STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

INSTYTUT HISTORII
WYDZIAŁ HISTORYCZNY UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

„Studia Historica Gedanensia”
jest rocznikiem humanistycznym publikującym teksty
o tematyce historycznej. Istnieje od 2010 r.
Wydaje tomy tematyczne, nad którymi pieczę sprawują
redaktorzy specjaliści danej dziedziny.
Redakcja dąży do tego, aby w każdym z tomów były obecne
artykuły obejmujące epokę starożytności, przez średniowiecze,
czasy nowożytne, po wiek XIX i XX.
Nadesłane propozycje artykułów są dyskutowane
na posiedzeniu komitetu redakcyjnego, a w wypadku
akceptacji przydzielone recenzentom
specjalizującym się w danej epoce historycznej.

INSTYTUT HISTORII
WYDZIAŁ HISTORYCZNY UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA
TOM XV (2024)
CZĘŚĆ 1

BASTARD, BĘKART, WYLĘGANIEC

OBYCZAJOWE I PRAWNE ASPEKTY LOSU DZIECI NIEŚLUBNYCH W DZIEJACH

pod redakcją
Aleksandry Girsztowt-Biskup i Julii Możdżeń

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO
GDAŃSK 2024

Rada naukowa SHG: Grzegorz Berendt (Uniwersytet Gdański), Marcin Hintz (Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie), Tomasz Knoz (Uniwersytet im. Masaryka w Brnie), Beata Możejko (Uniwersytet Gdański), Piotr Perkowski (Uniwersytet Gdański), Tadeusz Stegner (Uniwersytet Gdański), Beata Wojciechowska (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), Leonid Zaszkilniak (Lwowski Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki)

Komitet redakcyjny: Grzegorz Berendt, Piotr Derengowski, Iwona Janicka, Barbara Klassa, Michał Kosznicki, Sławomir Kościelak, Rafał Kubicki, Anna Łysiak-Łątkowska, Tomasz Maćkowski, Anna Mazurkiewicz, Beata Możejko, Anna Paner, Piotr Perkowski (sekretarz), Tomasz Rembalski, Przemysław Różański, Tadeusz Stegner (przewodniczący)

Recenzenci: Radosław Biskup (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Marion Brandt (Uniwersytet Gdański), Agnieszka Chłosta-Sikorska (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Igor Hałagida (Uniwersytet Gdański), Krzysztof Jakubiak (Uniwersytet Gdański), Danuta Janicka (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Przemysław Jędrzejewski (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Dariusz Kaczor (Uniwersytet Gdański), Dariusz Karczewski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), Jarosław Kłaczkow (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Sławomir Kościelak (Uniwersytet Gdański), Tomasz Krzemiński (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Adam Kucharski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Magdalena Koźluk (Uniwersytet Łódzki), Anna Łysiak-Łątkowska (Uniwersytet Gdański), Anna Marchewka (Uniwersytet Gdański), Libor Martinek (Uniwersytet Wrocławski), Beata Możejko (Uniwersytet Gdański), Magdalena Nowak (Uniwersytet Gdański), Piotr Oliński (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Piotr Perkowski (Uniwersytet Gdański), Maria Starnawska (Uniwersytet w Siedlcach), Marcin Starzyński (Uniwersytet Jagielloński), Andrzej Mikołaj Szadejko (Akademia Muzyczna w Gdańsku), Marcin Szerle (Muzeum Miasta Gdyni), Mieczysław Szlezer (Akademia Muzyczna w Krakowie), Emilia Twardowska-Antczak (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), Elena Woodacre (University of Winchester), Mateusz Wyżga (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Włodzimierz Zientara (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Magdalena Ziółkowska (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Redakcja tekstów w języku polskim: Ewelina Ewertowska
Tłumaczenie i proofreading tekstów w języku angielskim: David Malcolm

Skład i łamanie: PRACOWNIA

Projekt okładki: Andrzej Taranek

Na okładce: Josef Danhauser, *Abraham wypędza Hagar i Ismaela*, 1835/1836, olej na płótnie, ze zbiorów Kunsthistorisches Museum w Wiedniu (Wikimedia Commons, domena publiczna)

Adres redakcji: Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Wita Stwosza 55, 80–952 Gdańsk
e-mail: shg@ug.edu.pl

Redakcja deklaruje, że wersja papierowa czasopisma naukowego
„Studia Historica Gedanensia" jest wersją pierwotną

Publikacja sfinansowana ze środków Dziekana Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego

© Copyright by Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego
Uniwersytet Gdański

ISSN 2081–3309

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81–824 Sopot
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: wydawnictwo.ug.edu.pl/sklep/

Spis rzeczy

Zmienne losy nieślubnych dzieci na przestrzeni dziejów.
Wprowadzenie (*Julia Możdżeń, Aleksandra Girsztowt-Biskup*) 9

Sylwia Matysiak
Opieka nad noworodkami w starożytności w świetle *Ginekologii*
Soranosa z Efezu 13

Edyta Pluta-Saladra
Obraz dziecka w XV-wiecznej hagiografii krakowskiej 30

Monika Saczyńska-Vercamer
O naprawianiu urodzenia, czyli supliki *de defectu natalium* z metropolii
gnieźnieńskiej do Penitencjarii Apostolskiej w XV w. 44

Marcin Sumowski
De presbitero geniti. Dyspensy od nieprawego urodzenia
dla średniowiecznego kleru pruskiego 57

Anna Skolimowska
Juana Dantisca (1527–1601), nieślubna córka polskiego dyplomaty, matka
hiszpańskich humanistów, teologów i mniszek 78

Sławomir Zonenberg
Czy Magdalena Hofdemel miała romans i nieślubne dziecko
z Wolfgangiem Amadeuszem Mozartem oraz inne dygresje
na temat niemoralnego prowadzenia się kompozytora 100

Wiesław Małecki
Dzieciobójstwo w kulturze niemieckojęzycznej późnego oświecenia –
przypadek Susanny Margarethy Brandt 127

Konrad Kołodziejczyk
Urodzenia pozamałżeńskie w parafii Nowy Korczyn w latach 1751–1800 . . 144

Paweł Śpica
Uprzywilejowywane i wykluczane. Pozycja dziecka w rodzinie w Prusach
w XIX w. w świetle *Powszechnego prawa krajowego dla państw pruskich* . . . 163

Gabriela Maria Gańczarczyk
Nieślubne dzieci w Czechach pod koniec „długiego" XIX w. w świetle twórczości wybranych czeskich pisarek 181

Joanna Sosnowska
Dzieci porzucone w Miejskim Domu Wychowawczym dla Niemowląt w Łodzi w latach międzywojennych 198

Jarosław Drozd
„Czystość nazwiska rodzinnego klejnotem najdroższym". Jak Gabriel Wiktor Rożniecki zrehabilitował nazwisko zdrajcy 224

Anna Fermus-Bobowiec
Status prawny dzieci pozamałżeńskich w II Rzeczypospolitej 240

Mariola Szewczak-Daniel
Spadkobranie nieślubnych dzieci w Polsce Ludowej – od dyskryminacji do równouprawnienia 257

Katarzyna Mirgos
From stigma to choice: Illegitimate children in Basque culture 274

Ольга Стадніченко, Катерина Трима
Проблема дітей-сиріт та небажаних дітей в соціально-політичному розвитку України: історична ретроспектива й сучасність 293

IN MEMORIAM

Arkadiusz Janicki
Bogusław Antoni Cygler (1936–2020) – wybitny znawca dziejów Wielkiej Emigracji, zasłużony dla rozwoju Wydziału Humanistycznego i Uniwersytetu Gdańskiego 309

Bibliografia prac prof. Bogusława Cyglera 334

Contents

The changing fortunes of illegitimate children. Throughout history. Introduction (*Julia Możdżeń, Aleksandra Girsztowt-Biskup*) 9

Sylwia Matysiak
Care for newborns in antiquity as presented in Soranus of Ephesus's *Gynecology* 13

Edyta Pluta-Saladra
The Image of the Child in Fifteenth-Century Kraków Hagiography 30

Monika Saczyńska-Vercamer
About rectifying birth, or supplications de defectu natalium from the ecclesiastical province of Gniezno to the Apostolic Penitentiary in the fifteenth century 44

Marcin Sumowski
'De presbitero geniti.' Dispensations from illegitimate birth for the medieval Prussian clergy 57

Anna Skolimowska
Juana Dantisca (1527—1601), Illegitimate Daughter of Polish Diplomat, Mother of Spanish Humanists, Theologians, and Nuns 78

Sławomir Zonenberg
Did Magdalena Hofdemel have an affair and an illegitimate child with Wolfgang Amadeus Mozart, and other digressions on the composer's immoral behavior 100

Wiesław Małecki
Infanticide in German-speaking culture of the late Enlightenment – the case of Susanna Margaretha Brandt 127

Konrad Kołodziejczyk
Extramarital Births in the Parish of Nowy Korczyn in the Years 1751–1800 144

Paweł Śpica
Privileging and excluding: The position of the child in the family in Prussia in the nineteenth century in the light of the *General National Law for the Prussian States* 163

Gabriela Maria Gańczarczyk
Illegitimate children in Czechia at the end of the "long" nineteenth century in the light of selected Czech female writers' works . . . 181

Joanna Sosnowska
Abandoned children in the Municipal Educational Home for Infants in Łódź in the interwar period 198

Jarosław Drozd
"Purity of the family name the jewel dearest". How Gabriel Wiktor Rożniecki rehabilitated the name of a traitor 224

Anna Fermus-Bobowiec
Legal status of the illegitimate children in the Second Polish Republic . . . 240

Mariola Szewczak-Daniel
Inheritance of illegitimate children in People's Poland: from discrimination to equality 257

Katarzyna Migros
From shame to choice: Illegitimate children in Basque culture 274

Стадніченко Ольга, Трима Катерина
The Problem of Orphans and Unwanted Children in the Socio-Political Development of Ukraine: Historical Retrospective and the Present 293

IN MEMORIAM

Arkadiusz Janicki
Boguslaw Antoni Cygler (1936–2020) – an outstanding expert in the history of the Great Emigration, meritorious for the development of the Faculty of Humanities and the University of Gdańsk 309

Bibliography of works by Prof. Boguslaw Cygler 334

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Zmienne losy nieślubnych dzieci na przestrzeni dziejów. Wprowadzenie

Nieślubne dzieci, podobnie jak ich matki, skazane były na społeczny ostracyzm. Ojcowie, wyrzekając się dziecka, pozbawiali je możliwości noszenia nazwiska, a tym samym wykluczali ze sfery dziedziczenia i edukacji. Porzucane dzieci pozbawiano także informacji o pochodzeniu, wyzuwając je tym samym z tożsamości i odbierając im ich korzenie. Jak wyglądało ich życie, sytuacja społeczna, prawna i ekonomiczna? W prezentowanym tomie pragniemy prześledzić sytuację nieślubnych dzieci na przestrzeni wieków w różnych kulturach, określić ich pozycję w społeczeństwie, a także zweryfikować mity. Uzupełnieniem i tłem tego tematu jest kilka tekstów opisujących dzieciństwo w różnych epokach historycznych.

Cztery pierwsze artykuły wprowadzają czytelnika w los nieślubnych dzieci i przedstawiają szeroką gamę konsekwencji społecznych, rzutujących na ich życie. Wskazują jednak, że nie były to sytuacje bez wyjścia, wiele zależało od rodziców – począwszy od decyzji o pozostawieniu dziecka przy życiu, porzuceniu go lub zabiciu. **Sylwia Matysiak** (*Opieka nad noworodkami w starożytności w świetle* Ginekologii *Soranosa z Efezu*), analizując pierwszy syntetyzujący podręcznik ginekologiczny, stawia pytania o jakość opieki poporodowej nad niemowlętami. Autorka pragnie zweryfikować popularną opinię o bezdusznym traktowaniu nowo narodzonych dzieci w starożytnej Grecji i starożytnym Rzymie. Wskazuje wagę decydującego o przyszłości dziecka momentu oceny jego kondycji po urodzeniu. Dokonywali jej położna lub lekarz na podstawie określonych kryteriów. Od nich zależało, czy dziecko zostanie porzucone, czy poddane troskliwym zabiegom pielęgnacyjnym jako warte wychowania. Motyw troski o dzieci porusza także **Edyta Pluta-Saladra** (*Obraz dziecka w XV-wiecznej hagiografii krakowskiej*). Przedstawia obraz dziecka wyłaniający się z piśmiennictwa hagiograficznego powstałego w Krakowie. Autorka traktuje ten typ źródła jako mogący pośrednio dać nam wgląd w psychologię najmłodszych i ich rodziców w średniowieczu. Poszukuje informacji o społeczno-kulturowych doświadczeniach dzieci, relacjach najmłodszych z rodzicami oraz o sposobach radzenia sobie z cierpieniem i chorobą. Analizowane kolekcje cudów prezentują ideał dziecka jako cichego i pokornego. Dominuje obraz najmłodszych darzonych uczuciami, niewinnie cierpiących, który zdaniem

Autorki musiał po części odpowiadać realiom dnia codziennego, by uwiarygodnić kryjący się za nim przekaz dydaktyczny.

Dwa kolejne teksty szczegółowo omawiają prawne konsekwencje nieprawego urodzenia dla przyszłej kariery. W późnym średniowieczu wypracowano metody „naprawiania" urodzenia, które w świetle prawa nie zmazywały faktu złego pochodzenia, lecz pozwalały je obejść lub formalnie unieważnić dzięki instytucji dyspensy. **Monika Saczyńska-Vercamer** (*O naprawianiu urodzenia, czyli supliki* de defectu natalium *z metropolii gnieźnieńskiej do Penitencjarii Apostolskiej w XV w.*) przedstawia działalność Penitencjarii Apostolskiej jako urzędu kontrolującego dostęp do stanu duchownego poprzez udzielanie dyspens oraz zajmującego się sprawami małżeńskimi. Autorka szeroko opisuje różnorodne przeszkody w zawarciu małżeństwa, nieakceptowane przez prawo kościelne, a wpływające trwale na los tzw. bękartów. Z analiz badaczki wynika, że konieczność występowania o dyspensę przez świeckich z danego regionu (liczniej niż z innych obszarów) była często podyktowana presją społeczności lokalnej oraz zależała od podejścia ewentualnych konkurentów do stanowisk czy majątku. Pochodzenie z nieprawego łoża dyskwalifikowało kandydatów do przyjęcia święceń kapłańskich. **Marcin Sumowski** (De presbitero geniti. *Dyspensy od nieprawego urodzenia dla średniowiecznego kleru pruskiego*) skupia się na dyspensach otrzymanych przez dzieci kapłanów, które często pragnęły pójść w ślady ojców. Częściej niż potomkowie świeckich rodziców kierowały one wnioski o dyspensę do Penitencjarii. Autor publikuje i analizuje treść dwóch dokumentów z kancelarii papieskiej, udzielających dyspensy braciom z Ostrowitego w 1380 r. Przedstawia mechanizmy podejmowania decyzji w Penitencjarii i wdrażania w życie owej zgody na poziomie lokalnym.

Następne dwa artykuły, choć poświęcone odległym sobie czasom (XVI i XVIII w.), łączą postacie sławnych ojców i ich domniemanych nieślubnych dzieci. Wokół nich narosło wiele niezweryfikowanych i skandalizujących historii, z którymi obaj autorzy starają się rozprawić. **Anna Skolimowska** (*Juana Dantisca [1527–1601], nieślubna córka polskiego dyplomaty, matka hiszpańskich humanistów, teologów i mniszek*) pisze o zmiennym stosunku ojca do małej Juany (zm. w 1601 r.), nieślubnej córki Izabeli Delgady i Jana Dantyszka, początkowo ambasadora króla Zygmunta I i królowej Bony na dworze cesarza Karola V. Z analizowanej wieloletniej korespondencji między porzuconą matką a ojcem, starającym się ściągnąć kobiety do Prus, początkowo wyłania się obraz relacji pełnej uczuć rodzicielskich i troski. Zmiana dokonuje się nagle, wraz z narastającymi żądaniami finansowymi kobiety. Dantyszek wypiera się ojcostwa i oskarża Izabelę o niewierność. Autorka w pasjonujący sposób omawia losy Juany i jej uzdolnionych dzieci, borykających się z niepewnym pochodzeniem matki. Szczególną uwagę poświęca działalności ukochanego syna Juany, Jerónima Graciána-Dantisco, prowincjała karmelitów bosych.

Kolejnym słynnym ojcem, któremu przypisywano spłodzenie nieślubnego dziecka, był genialny kompozytor Wolfgang Amadeusz Mozart. Prawdziwością historii o jego rzekomym romansie z czeską pianistką i skrzypaczką Magdaleną

Hofdemel, który miał zaowocować spłodzeniem córki, zajął się **Sławomir Zonenberg** (*Czy Magdalena Hofdemel miała romans i nieślubne dziecko z Wolfgangiem Amadeuszem Mozartem oraz inne dygresje na temat niemoralnego prowadzenia się kompozytora*). Wiedeń długo żył sprawą burzliwej kłótni Magdaleny i jej męża Franza, która nastąpiła dzień po tajemniczej śmierci Mozarta, a poskutkowała trwałym okaleczeniem pianistki i samobójstwem Franza. Czy przyczyną tragedii była niewierność pięknej Czeszki, a sam Franz Hofdemel otruł kompozytora? Plotki i wybujałe spekulacje w lokalnej prasie oraz ich artystyczne adaptacje Autor zderza z zachowaną dokumentacją archiwalną. Wskazuje, że atrakcyjność owej historii była zbyt duża, by dopuszczać głos rozsądku i dać wiarę faktom oraz zupełnemu brakowi dowodów na rzekomy romans w ogóle. Tajemnicza śmierć kompozytora i skojarzona z nią historia rzekomej nieślubnej córki elektryzowały kolejne pokolenia lokalnych artystów, sprawiając, że historia ewoluowała jeszcze długo po śmierci jej bohaterów.

Wiesław Małecki (*Dzieciobójstwo w kulturze niemieckojęzycznej późnego oświecenia – przypadek Susanny Margarethy Brandt*) pokazał, w jaki sposób mogło skończyć się urodzenie nieślubnego dziecka. W opisanym przez niego przypadku matka w obawie przed konsekwencjami dopuściła się dzieciobójstwa. Autor opisał przebieg procesu i jego, drastyczne dla matki, konsekwencje. Problemem nieślubnych dzieci od strony statystycznej zajął się **Konrad Kołodziejczyk** (*Urodzenia pozamałżeńskie w parafii Nowy Korczyn w latach 1751–1800*), który na przykładzie jednej parafii omówił to zagadnienie liczbowo oraz ukazał jego tło społeczne – pochodzenie rodziców, nadawanie imion czy dobór rodziców chrzestnych. Ciekawe jest także zestawienie danych z omawianej parafii z innymi polskimi parafiami. W szerszy sposób o pozycji prawnej dziecka napisał **Paweł Śpica** (*Uprzywilejowywane i wykluczane. Pozycja dziecka w rodzinie w Prusach w XIX w. w świetle* Powszechnego prawa krajowego *dla państw pruskich*). Jego tekst pokazuje prawa i obowiązki rodziców wobec dzieci i dzieci wobec rodziców, dopuszczalne formy karania potomstwa, prawa potomstwa z małżeństw mieszanych stanowo (morganatycznych) czy położenie dzieci w wypadku rozwodu rodziców. Z kolei **Gabriela Maria Gańczarczyk** (*Nieślubne dzieci w Czechach pod koniec „długiego" XIX w. w świetle twórczości wybranych czeskich pisarek*) skupiła się na obrazie nieślubnych dzieci w literaturze czeskiej. Co ważne, Autorka ujęła także tło prawne i społeczne (m.in. dzieciobójstwo) omawianego zagadnienia.

Joanna Sosnowska (*Dzieci porzucone w Miejskim Domu Wychowawczym dla Niemowląt w Łodzi w latach międzywojennych*) na przykładzie jednego ośrodka pokazała, w jaki sposób odrodzone państwo polskie podjęło się opieki nad małoletnimi. Ze względu na liczną grupę ubogich mieszkańców omawiany przez autorkę przykład Łodzi pokazuje problemy społeczne młodego państwa w soczewce. Historię nieślubnego (być może) dziecka przedstawił **Jarosław Drozd** (*„Czystość nazwiska rodzinnego klejnotem najdroższym". Jak Gabriel Wiktor Rożniecki zrehabilitował nazwisko zdrajcy*). Poznajemy losy kompozytora i dyrygenta Gabriela Wiktora

Rożnieckiego, który najpewniej był synem pierwszego męża swojej matki. Kolejny tekst, **Anny Fermus-Bobowiec** (*Status prawny dzieci pozamałżeńskich w II Rzeczypospolitej)*, jest analizą pozycji prawnej nieślubnych dzieci w Polsce po odzyskaniu niepodległości. Jak wskazuje autorka, największym problemem było ujednolicenie systemów prawnych, gdyż w każdym zaborze obowiązywały inne przepisy i nie udało się ich ujednolicić przed 1939 r. W związku z tym w każdej dzielnicy sytuacja prawna dzieci pozamałżeńskich była inna, choć łączyło ją ich prawne upośledzenie. Kolejny tekst jest niejako kontynuacją poprzedniego. **Mariola Szewczak-Daniel** (*Spadkobranie nieślubnych dzieci w Polsce Ludowej – od dyskryminacji do równouprawnienia*) omówiła sytuację prawną nieślubnych dzieci w Polsce Ludowej. Skupiła się na problemie spadkobrania. Początkowo prawo dawało im możliwość dziedziczenia, pod warunkiem że zostały uznane przez ojca. W innym wypadku mogły partycypować w spadku jedynie po matce i jej rodzinie. Zmiana nastąpiła w 1950 r., gdy prawa dzieci zostały zrównane, niezależnie od tego, czy urodziły się one w małżeństwie, czy poza nim.

Wielowątkowe analizy **Katarzyny Mirgos** (*From stigma to choice: Illegitimate children in Basque culture*) pokazują zmianę w stosunku do nieślubnych oraz porzuconych dzieci w kulturze Basków. Autorka rozpoczyna analizę od omówienia podstawowych w tradycyjnej kulturze wierzeń związanych z oczekiwaniem dziecka oraz z porodem. Wskazuje na bogactwo językowych określeń definiujących różne pochodzenie nieślubnych dzieci w języku baskijskim, a także na podwaliny społecznego mechanizmu piętnowania matki i dziecka, który zostawiał ślad w ich imionach i nazwiskach. Przedstawia funkcjonowanie systemu wsparcia dla rodzin przygarniających „znajdy", a także zjawisko nielegalnych adopcji, rozwinięte w okresie frankistowskim. Wskazuje na rewolucyjną zmianę w kategoriach społecznych przypisywanych samotnemu macierzyństwu, jaka dokonała się po upadku dyktatury.

Olga Stadniczenko i **Katerina Tryma** *(Проблема дітей-сиріт та небажаних дітей в соціально-політичному розвитку України: історична ретроспектива й сучасність)* w tekście z pogranicza historii i politologii przedstawiają problem sierocińców we współczesnej Ukrainie na tle historycznym. Badaczki analizują stale aktualny problem niechcianych dzieci i wskazują, że może on wpływać na zrównoważony rozwój społeczno-polityczny państwa.

Tom zamyka wspomnienie **Arkadiusza Janickiego** o zmarłym w 2020 r. prof. Bogusławie Cyglerze, wieloletnim pracowniku Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, dziekanie Wydziału Humanistycznego w latach 1972–1975 oraz Prorektorze ds. Nauczania w latach 1975–1978. Na końcu zamieszczono wykaz publikacji Bogusława Cyglera.

Julia Możdżeń, Aleksandra Girsztowt-Biskup

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Sylwia Matysiak
(Uniwersytet Warszawski)

https://orcid.org/0000-0001-7116-676X

Opieka nad noworodkami w starożytności w świetle *Ginekologii* Soranosa z Efezu

DOI 10.4467/23916001HG.24.001.19516

Słowa kluczowe: dziecko, Soranus z Efezu, ginekologia, położnictwo
Keywords: child, Soranus of Ephesus, gynecology, obstetrics

Poród postrzegany bywa jako wydarzenie ważne i przełomowe – tak dla dziecka, jak i dla jego matki. Stwierdzenie to wydaje się jednak o wiele bardziej adekwatne do czasów starożytnych, kojarzonych powszechnie z wysoką śmiertelnością okołoporodową. Już w *Odysei* Homera podczas sceny *nekyi* opisane zostały wychodzące spod ziemi mary młodych mężatek (νύμφαι), prawdopodobnie zmarłych podczas porodu lub w czasie połogu[1]. Badania średniej długości życia w starożytności doprowadziły Mosesa I. Finleya do następującego wniosku: „Każdy Grek lub Rzymianin, osiągnąwszy wiek małżeński, mógł spodziewać się pogrzebania co najmniej jednego dziecka oraz pogrzebania młodej żony […] i ponownego ożenku z podobnie nieszczęśliwą perspektywą"[2]. Przypuszczalnie nie jest możliwe dokładne zbadanie tego problemu, nie ma jednak wątpliwości, że był on obecny w życiu codziennym. Jego potwierdzenie znajdziemy zarówno w starożytnej literaturze, jak i w inskrypcjach. Dotykał także kobiet z rodzin ważnych, dobrze poświadczonych postaci historycznych – w połogu zmarły np. córki Juliusza Cezara oraz Cycerona.

[1] Homer, *Odyssey*, XI 36–39: „αἱ δ᾽ ἀγέροντο / ψυχαὶ ὑπὲξ Ἐρέβευς νεκύων κατατεθνηώτων. / νύμφαι τ᾽ ἠίθεοί τε πολύτλητοί τε γέροντες / παρθενικαί τ᾽ ἀταλαὶ νεοπενθέα θυμὸν ἔχουσαι […]" („Buchnęła jucha czarniawa i wnet z Erebu się zbiegły dusze posępnych umrzyków: wyległy oblubienice, Junaki i umęczeni zeszli się wraz staruszkowie"). Zob. Homer, *Odyseja*, tłum. Józef Wittlin (Warszawa: Świat Książki, 1999).

[2] Moses I. Finley, „The Elderly in Classical Antiquity", *Greece & Rome* 28 (1981): 159. Wszystkie tłumaczenia są mojego autorstwa, o ile nie zaznaczono inaczej.

W świetle przytoczonych świadectw źródłowych oraz badań tym istotniejsza wydaje się prawidłowa opieka poporodowa nad niemowlętami. W niniejszym artykule przybliżę tę problematykę, opiszę, jakie czynności należało wykonać, by opieka przebiegła prawidłowo, oraz kto mógł być za nią odpowiedzialny. Na podstawie źródeł przeanalizuję także popularne przekonanie o bezwzględności starożytnych wobec dzieci i zastanowię się, jak mogła ona wyglądać w praktyce.

Soranos z Efezu i *Ginekologia*

Rozważania te nie byłyby możliwe bez źródła, którym jest *Ginekologia* Soranosa z Efezu. Autor traktatu był starożytnym medykiem, ale wiemy o nim niewiele. Jest pewne, że czas jego największej aktywności przypadł na lata panowania cesarzy Trajana i Hadriana[3]. Uznaje się także, że urodził się w Efezie, a studiował w Aleksandrii – działała tam wówczas jedna z największych szkół medycznych. Następnie przeniósł się do Rzymu. Wiadomo, że Soranos należał do szkoły metodyków – jednej z trzech szkół medycznych, które w czasach cesarstwa przeżywały rozkwit[4].

W związku ze szczątkową wiedzą na temat medyka także autorstwo *Ginekologii* może rodzić pewne wątpliwości. Pierwszym problemem jest fakt, że znaczna część utworu przetrwała do współczesności w średniowiecznym kodeksie jako dzieło anonimowe, jedynie z dopiskiem „to Soranosa"[5]. Po drugie, część traktatu – szczególnie księga IV – zachowała się w bardzo złym stanie. Niektóre fragmenty pochodzą od innych autorów[6]. Porównanie poglądów zawartych w *Ginekologii* z przekazami innych autorów o Soranosie świadczy jednak na korzyść jego autorstwa. Mimo problematycznej proweniencji zachowanych ustępów dzieła większość badaczy przyjmuje, że to właśnie medyk z Efezu jest jego autorem[7].

Jakkolwiek wokół Soranosa i jego tekstu krąży wiele niedopowiedzeń i teorii, *Ginekologia* jest niewątpliwie źródłem wyjątkowym. Powstała prawdopodobnie jako pewnego rodzaju podręcznik dla położnych w kilku celach. Przede wszystkim poprzez opisanie idealnej położnej autor miał nadzieję zweryfikować, czy kandydatki do tej profesji były warte edukowania (*Gyn*. I 2). Aktywne zawodowo położne dzięki radom medyka mogły natomiast dążyć do samorozwoju i naśladować postulowane przez Soranosa praktyki. I wreszcie – według medyka lektura *Ginekologii* dawała pacjentom możliwość rozpoznania, kogo najlepiej wezwać do porodu (*Gyn*. I 3). Już

[3] *Soranus' Gynecology*, tłum. Owsei Temkin (Baltimore: The John Hopkins Press, 1956), intr., xxiii.

[4] Wszystkie cytaty greckie pochodzące z *Ginekologii* cytuję za: Soranus d'Éphèse, *Maladies des femmes*, Texte établi, traduit et commenté par Paul Burguière, Danielle Gourevitch, Yves Malinas, T. 1, L. 1 (Paris: Les Belles-Lettres, 1988), Introduction generale, ix.

[5] *Soranus' Gynecology*, xlvi.

[6] *Ibidem*, xlvi–xlix.

[7] *Ibidem*, xxix.

na poziomie postulatywnym widać zatem, że autor chciał, by po jego dzieło sięgały nie tylko osoby praktykujące medycynę, ale też te z niej korzystające.

Trudno stwierdzić, w jakim stopniu praca Soranosa jest postulatywna, a w jakim korzysta z doświadczenia swojego i innych znanych mu medyków. Można także zastanawiać się, czy czytelnicy *Ginekologii* wykorzystywali jego rady w praktyce. Pewne jest jednak, że myśl medyczna Soranosa przetrwała wiele kolejnych stuleci, a jego poglądy i porady były powielane w licznych opracowaniach. Liczne odwołania do Soranosa zawiera jeszcze XVI-wieczny podręcznik *Ogród różany dla kobiet ciężarnych i akuszerek*[8]. Choć *Ginekologia* nie była pierwszą pracą na ten temat (istnieją bowiem o wiele wcześniejsze medyczne papirusy egipskie oraz traktaty Hipokratejskie)[9], to uznaje się ją za pierwszą próbę zsyntetyzowania całej dostępnej wówczas wiedzy z tej dziedziny medycyny. W świetle przytoczonych informacji sądzę, że jest to źródło znaczące i reprezentatywne dla omawianego tu zagadnienia, rzucające światło na sposoby opiekowania się nowo narodzonymi dziećmi w grecko-rzymskiej starożytności.

Traktat podzielony jest na cztery księgi. W pierwszej z nich znaleźć można informacje dotyczące w dużej mierze kwestii teoretycznych, jak cechy idealnej położnej, opis kobiecych genitaliów i sposobu, w jaki funkcjonują, porady na temat możliwości zajścia w ciążę, ale też zapobiegania zapłodnieniu lub usunięcia niechcianej ciąży. Druga księga poświęcona jest porodowi oraz późniejszej opiece nad dzieckiem i jego matką. Problematyka ta jest dość złożona, Soranos opisuje bowiem zarówno znaki zwiastujące poród, sposoby przecięcia pępowiny, jak również moment, w którym dziecko rozpoczyna naukę chodzenia. Księgi trzecia i czwarta poświęcone są chorobom – ta ostatnia jest jednak najgorzej zachowana. W niniejszym artykule korzystać będę w większości z księgi drugiej. Pragnę też zaznaczyć, że interesować mnie będą jedynie czynności wykonywane podczas najwcześniejszej fazy życia noworodka – od narodzin do wybrania mu odpowiedniej mamki. Chociaż dalsza część traktatu obfituje w interesujące passusy, jak ząbkowanie czy nauka chodzenia, można zauważyć, że Soranos opisuje poszczególne czynności w sposób niemal formularny. Zatem w mojej opinii odniesienie do rozdziałów dotyczących jedynie początków życia noworodka będzie wystarczające, by wyciągnąć wnioski na temat poglądów medyka w sprawie opieki nad niemowlętami.

Osoby odpowiedzialne za opiekę

Kto zatem był odpowiedzialny za opiekę nad niemowlęciem w pierwszych chwilach jego życia? Oczywiste zdaje się, że matka na chwilę po porodzie nie była

[8] *Soranus' Gynecology*, xxiii.

[9] Michael J. O'Dowd, Elliot E. Philipp, *The History of Obstetrics and Gynecology* (London: CRC Press, 2000), 4.

w stanie zająć się dzieckiem. Możliwe też, że opiekunka bądź mamka, z której usług korzystały najpewniej bogatsze kobiety, także nie była od razu obecna. Nie wydaje się, by ojcowie byli zaangażowani we wczesną opiekę poporodową. Jak wynika z badań Ida Israelowicha, obecność mężczyzn podczas porodu w starożytności była wysoce niepożądana – nawet mężczyzn-lekarzy[10]. Nie powinno to być zaskakujące, nawet w przypadku obecnych przy porodzie kobiet Soranos zaleca dużą dyskrecję i ostrożność – według medyka niepożądaną praktyką jest uporczywe wpatrywanie się przez położne w genitalia pacjentki, gdyż może to prowadzić do jej dyskomfortu[11]. Dotyczy to nawet sytuacji, w której położna wykonuje badanie.

Jedyną osobą, która mogła zająć się nowo narodzonym dzieckiem w pierwszych chwilach jego życia, była zatem położna. I chociaż Soranos wspomina, że przy porodzie powinny być obecne także inne kobiety, pomagające położnej, to przy opisywaniu niektórych z wykonywanych przy dziecku czynności wprost zaleca pozostawienie ich w gestii położnej. Skoro to właśnie ona była odpowiedzialna za odkładanie dziecka po pierwszej kąpieli (*Gyn*. II 16), można mniemać, że zajmowała się także kąpielą oraz przewijaniem. Wydaje się to rozsądne, jeśli weźmiemy pod uwagę doświadczenie położnej i wiedzę, jak zająć się noworodkiem, by nie zrobić mu krzywdy.

Niemowlę „warte wychowania"

Pierwszym z zadań położnej bezpośrednio po odebraniu porodu było stwierdzenie, jakiej płci jest noworodek, i ogłoszenie tego faktu ojcu (*Gyn.* II 10). Następnie położna, po uprzedniej uważnej obserwacji dziecka, oceniała, czy jest ono warte wychowania. Medyk przytacza wiele kryteriów takiej oceny, które należało rozpatrzyć. Wśród nich możemy przeczytać, że:

> Niemowlę, które zostało dopasowane przez naturę do wychowania, rozpoznać można przez fakt, że jego matka spędziła ciążę w dobrym zdrowiu, ponieważ przypadłości, które wymagają medycznej opieki – szczególnie cielesne – także szkodzą płodowi i osłabiają podwaliny jego życia[12].

[10] Ido Israelowich, *Patients and Healers in the High Roman Empire* (Baltimore: John Hopkins University Press, 2015), 81.

[11] *Gyn* II 6: „Φυλασσέσθω δὲ ἡ μαῖα τὸ εἰς τοὺς γυναικείους κόλπους τῆς τικτούσης τὸ πρόσωπον ἐνατενίζειν, ὅπως μὴ αἰδουμένης συσταλῇ τὸ σῶμα" („Położna powinna unikać uporczywego wpatrywania się w genitalia rodzącej kobiety, aby jej ciało nie ściągnęło się z powodu zawstydzenia").

[12] *Gyn.* II 10: „Κατανοείτω δὲ καὶ πότερον [ἢ] εἰς ἀνατροφήν ἐστιν ἐπιτήδειον ἢ οὐδαμῶς᾽ κριθήσεται δὲ τὸ πρὸς ἀνατροφὴν εὐεφυὲς ἐκ τοῦ τὴν ἀποκυήσασαν ὑγιεινῶς ἐν τοῖς τῆς κυοφορίας βεβιωκέναι χρόνοις".

Oprócz wyżej wymienionych czynników pod uwagę należało także wziąć czas narodzin – im dłużej dziecko przebywało w łonie matki, tym lepiej. Jako istotne Soranos wymienia nasilenie płaczu, lecz najważniejsze było prawidłowe funkcjonowanie „wszystkich części ciała, wszystkich członków oraz zmysłów noworodka”[13]. Zweryfikowanie tego było możliwe poprzez uciskanie palcem różnych części ciała dziecka oraz obserwację szybkości i siły reakcji. Niespełnienie któregoś z powyższych warunków mogło powodować uznanie przez położną niemowlęcia za niewarte wychowania[14].

Już w czasach Soranosa dostrzegano złożoność wielu czynników wpływających na rozwój niemowląt od pierwszych chwil życia, z uwzględnieniem przebiegu ciąży oraz samopoczucia matki. Zatem decyzja o ewentualnym uśmierceniu dziecka podejmowana była na podstawie licznych kryteriów, skrupulatnie zweryfikowanych przez położną. Nie ulega wątpliwości, że ostateczna decyzja należała do ojca dziecka, który mógł wziąć pod uwagę zdanie położnej. Należy jednakże pamiętać, że w przypadku posiadania zbyt dużej liczby córek, którym trzeba było zapewnić posag, czynnik płci był zapewne szczególnie istotny[15].

Z traktatu Soranosa nie otrzymamy jasnego przekazu na temat tego, co działo się z dziećmi, które nie spełniały wszystkich wspomnianych kryteriów. W świecie starożytnym dzieci były własnością swoich rodziców[16]. Informację o prawie ojca do zabicia dziecka zdeformowanego znaleźć możemy choćby w prawie XII tablic[17]. Zadziwiające jednak byłoby masowe mordowanie pełnosprawnych noworodków w świetle dostępności wielu praktyk antykoncepcyjnych oraz aborcji (którymi także zajmować się mogły położne, zob. *Gyn*. I 60–65). Inną kwestią jest ich skuteczność – być może rzeczywiście w przypadku ich zawodności uśmiercenie noworodka pozostawało jedynym możliwym sposobem na nieposiadanie dziecka.

Część badaczy utrzymuje, że zjawisko zabijania niemowląt było w grecko-rzymskiej starożytności częste[18]. Należy jednak się zastanowić, czy miało ono sens, choćby z pragmatycznego punktu widzenia. Jak twierdzą Donald Engels[19] oraz Violetta Rączewska, jeśli nie było to dziecko ze znaczną niepełnosprawnością, lecz niechciane lub zdrowe płci żeńskiej, to całkowite pozbycie się go byłoby

---

[13] *Ibidem*: „ἔκ τε τοῦ πᾶσιν τοῖς μέρεσι καὶ μορίοις καὶ ταῖς αἰσθήσεσιν ἄρτιον ὑπάρχειν […]”.

[14] *Ibidem*: „Εκ δὲ τῶν ἐναντίων τοῖς εἰρημένοις «ἀν» επιτήδειον” („W przeciwnym wypadku [niemowlę] uznaje się za niedopasowane [do wychowania]”.

[15] Paul Carrick, *Medical Ethics in Antiquity. Philosophical Perspectives on Abortion and Euthanasia* (Dordecht: Springer, 1995), 101–103.

[16] *Ibidem*, 101; Israelowich, *Patients and Healers*, 73.

[17] *Lex Duodecim Tabularum*, Tabula IV, 1, w Michael Crawford, *Roman Statutes*, vol. 2 (London: London University Press, 1996), 555–721, nr 40, https://droitromain.univ-grenoble-alpes.fr/Leges/twelve_Crawford.htm, dostęp: 29.11.2022.

[18] Np. William V. Harris, „The Theoretical Possibility of Extensive Infanticide in the Graeco-Roman World”, *The Classical Quarterly* 32, 1 (1982): 114–116.

[19] Donald Engels, „The Use of Historical Demography in Ancient History”, *Classical Quarterly* 84, 2 (1984): 393.

nieekonomiczne nawet z punktu widzenia gospodarki[20]. Według autorów znacznie częściej porzucano dzieci – zazwyczaj w miejscach ogólnodostępnych, gdzie łatwo można było je znaleźć, np. przy świątyniach[21]. Najczęstszym jednak losem takich dzieci była niewola lub w przypadku dziewczynek – prostytucja[22]. Wydaje się to przekonujące, zwłaszcza w rzymskiej rzeczywistości, w której niewolnictwo było tak istotne dla funkcjonowania gospodarki.

W świetle powyższych rozważań możliwe byłoby wyciągnięcie wniosku, że jakiekolwiek pozytywne, niewynikające z pragmatycznej kalkulacji emocje wobec niemowląt były starożytnym obce. Należy jednak zastanowić się, czy postanowienie o pozostawieniu dziecka przy życiu wiązało się także z wykształceniem pewnego rodzaju emocjonalnej więzi wobec niego. Odpowiedź na to pytanie nastąpi jednak dopiero po analizie ustępów opisujących dalsze czynności, do których przystępowała położna. Pierwszą z nich było przecięcie pępowiny.

Przecięcie pępowiny

Według Soranosa kwestia tego, czym należy przeciąć pępowinę, jest dyskusyjna. Dla porównania w traktacie Hipokratejskim *O superfetacji* autor nie poświęca tej kwestii zbyt wiele uwagi, skupiając się bardziej na tym, który moment będzie odpowiedni, by dokonać tej czynności. Postuluje także, by w przypadku wątpliwości, czy dziecko przeżyje, pozostawić pępowinę jeszcze przez jakiś czas i trzymać dziecko jak najbliżej matki[23]. Medyk z Efezu zdecydowanie więcej miejsca w swoim traktacie poświęca narzędziom i metodom służącym do przecinania pępowiny. Z pewnością stwierdza, że najlepsze są narzędzia wykonane z żelaza. Argumentuje to wystarczającą ich ostrością, co pomaga uniknąć zasinień. Przecięcie pępowiny powinno nastąpić w odległości czterech palców od brzucha dziecka. Soranos równocześnie narzeka, że wiele położnych używa przyrządów z innych tworzyw, takich jak szkło, trzcina, kawałki ceramiki, a nawet pieczywo[24].

---

[20] Violetta Rączewska, „Narodziny i wczesna opieka nad dzieckiem w rodzinie rzymskiej", *Studia Pedagogiczne* 18 (1992): 62.

[21] Carrick, *Medical Ethics in Antiquity*, 101–103.

[22] Engels, *The Use of Historical Demography in Ancient History*, 391.

[23] Hippocrates, *Superfetation*, 15, w *Hippocrates*, vol. IX, ed. and trans. by Paul Potter (Cambridge–London: Harvard University Press, 2010), 313– 354.

[24] *Gyn*. II 11: „[...] πολλαὶ δὲ τῶν μαιουμένων ὑέλῳ ἢ καλάμῳ ἢ ὀστράκῳ ἢ τῷ λεπίῳ τοῦ ἄρτου δοκιμάζουσιν τὴν ἀποκοπήν, ἢ λίνῳ βιαίως ἀποσφίγξασαι, τῷ δυσοιώνιστον εἶναι τὴν ἐν τῷ πρώτῳ ἐστιν: καὶ τὸ κλαίειν αὐτὸ δυσοιώνιστόν ἐστιν, ἀπὸ δὲ τούτου τὸ γεννηθὲν ἄρχεται τοῦ ζῆν". („Wiele położnych woli odcinanie [pępowiny za pomocą] szkła, trzciny, kawałków ceremiki lub bochenka chleba, lub [poprzez] mocne ściskanie liną, [uznając przecinanie żelazem] za złowieszcze w pierwszych chwilach życia: [podczas, gdy] płacz także jest złowieszczy, lecz z nim zrodzony [noworodek] rozpoczyna życie").

Inną z metod wspomnianych przez medyka jest zgniecenie pępowiny sznurem zamiast przecięcia jej żelazem. Powodem takiego postępowania było postrzeganie przecinania pępowiny jako złego znaku. To przekonanie Soranos jednak wyśmiewa. Argumentuje, że przecież także płacz jest czasami uznawany za zły znak, mimo że zaraz po narodzinach stanowi absolutnie pożądaną reakcję (*Gyn*. II 11). Pokazuje w ten sposób, że w medycynie nie powinno być miejsca na wiarę w znaki i omeny, szczególnie jeśli ich nieszkodliwość jest powszechnie znana i są wręcz – jak np. płacz – pożądane. Za szkodliwą praktykę Soranos uznaje wypalanie końca pępowiny zamiast jej zawiązania. Powoduje to bowiem ból i może skutkować podrażnieniami, czego uniknąć można poprzez zawiązanie końca pępowiny. Już na tym przykładzie obserwujemy ogromną dbałość Soranosa o szczegóły, jak również troskę o dobro pacjentów już od pierwszych chwil ich życia.

Oczyszczanie

Przedstawienie kolejnej czynności, którą należy wykonać po przecięciu pępowiny, autor *Ginekologii* rozpoczyna od ukazania złego przykładu, zestawionego następnie z poprawnym w jego mniemaniu postępowaniem. Ową złą praktykę medyk łączy z ludami barbarzyńskimi – Germanami i Scytami. Stwierdza ponadto, że wykonują ją także „niektórzy Hellenowie”[25]. Na ich przykładzie Soranos odradza wkładanie noworodka do zimnej wody celem zahartowania go lub odrzucenia jednostek słabszych, które nie poradzą sobie w trudnych warunkach. Takie postępowanie w najlepszym wypadku zakończyć się może zasinieniem lub konwulsjami. Jak twierdzi medyk, śmierć lub utrata zdrowia takiego dziecka wcale nie świadczy o tym, że nie było ono warte utrzymania przy życiu. Być może bowiem, gdyby nie owa zimna kąpiel, niemowlę nie ucierpiałoby i jego wychowanie przebiegałoby w sposób prawidłowy. Narażanie dziecka na tak niskie temperatury na wczesnym etapie rozwoju spowodować może nieodwracalne szkody i komplikacje w dalszych latach jego życia. Według Soranosa już sam poród, czyli moment, w którym dziecko wydostaje się z ciepłego brzucha matki na zimne powietrze, dostatecznie przyczynia się do zahartowania noworodka (*Gyn*. II 12).

[25] *Gyn*. II 12: „Μετὰ δὲ τὴν ὀμφαλοτομίαν οἱ πολλοὶ τῶν βαρβάρων, ὡς οἱ Γερμανοὶ καὶ Σκύθαι, τινὲς δὲ καὶ τῶν Ἑλλήνων εἰς ψυχρὸν ὕδωρ καθιᾶσι τὸ βρέφος στερεοποιήδεως χάριν, καὶ «τοῦ» τὸ μὴ φέρον τὴν ψύξιν, ἀλλὰ πελιούμενον ἢ σπώμενον, ὡς οὐκ ἄξιον ἐκτροφῆς ὂν ἀπολέσθαι. Τινὲς δὲ οἰνάλμῃ, τινὲς δε καθαρῷ λούουσι οἴνῳ, τινὲς δὲ οὔρῳ παιδὸς ἀφθόρου, τινὲς δὲ μυρσίνῃ συμπεπασμένον ἢ κηκῖδι” („Po odcięciu pępowiny wielu barbarzyńców, jak Germanie czy Scytowie, a także niektórzy z Hellenów, wkładają niemowlę do zimnej wody, aby nie mogąc znieść zimna, zsiniało lub dostało drgawek i zmarło jako niebędące warte wychowania. Jedni kąpią [niemowlę] w winie zmieszanym ze słoną wodą, drudzy w czystym winie, inni w urynie niewinnego dziecka, a jeszcze inni posypują je sproszkowanym mirtem lub galasem dębowym”).

Autor *Ginekologii* poddaje krytyce także najróżniejsze środki czyszczące wykorzystywane do kąpieli przez barbarzyńców. Wśród nich medyk wymienia wino – czyste lub zmieszane ze słoną wodą, jak również mocz lub sproszkowany mirt i galas dębowy (*Gyn*. II 12). Użycie tych substancji uważa za błędne z kilku powodów. Po pierwsze, wino potrafi zaszkodzić i otępić nawet dorosłych, zatem jego działanie na dzieci wydaje się tym bardziej niekorzystne. Poza tym medyk określa jego zapach jako nieprzyjemny, podobnie zresztą jak zapach uryny. Odnosząc się zaś do wyżej wymienionych sproszkowanych roślin, Soranos twierdzi, że posiadają one jedynie działanie ściągające, podczas gdy myjąc niemowlę, oczekuje się także – lub przede wszystkim – działania oczyszczającego[26]. Co ciekawe, wykorzystanie mirtu podczas porodu znajduje poświadczenie w egipskich papirusach, choć tym razem w tekście nienależącym do traktatów medycznych. Informację tę znaleźć można w liście datowanym na III lub IV w. p.n.e. Jego autor, zwracając się do ciężarnej adresatki i wyrażając swoją troskę, stwierdza, że zamierzał przesłać jej przedmioty użyteczne w czasie porodu (z różnych przyczyn nie był w stanie jednak tego uczynić). Wśród nich wymienia maść z mirtu[27]. Jest to ważna wzmianka – pokazuje bowiem, że wspomniana przez Soranosa substancja miała swoje rzeczywiste zastosowanie, nawet jeśli medyk nie pochwalał jej użycia.

Jakie postępowanie w kwestii mycia noworodka jest zatem według medyka poprawne? Za odpowiednią substancję do oczyszczenia uznaje on sól. Po raz kolejny zaleca szczególną ostrożność, by nie dostała się ona do oczu lub ust dziecka. Może to bowiem powodować podrażnienia lub zadławienie. Wskazany jest także umiar – zbyt duża ilość substancji może podrażnić delikatną jeszcze skórę dziecka, a zbyt mała nie spowoduje poprawnego oczyszczenia. W niektórych przypadkach medyk zaleca użycie soli zmieszanej z delikatniejszą i bardziej kleistą substancją, którą może być miód, oliwa lub sok z takich roślin jak jęczmień, kozieradka czy malwa (*Gyn*. II 12). Następnym krokiem powinno być zmycie wyżej opisanej substancji za pomocą letniej wody. Wszystkie czynności należy powtórzyć, tym razem z cieplejszą wodą[28].

---

[26] *Gyn*. II 12: „Αἱ μυρσίναι δὲ καὶ κηκῖδες στύφουσιν μέν, οὐκ ἀποσμήχουσι δέ, χρεία δὲ τῶν μετὰ στύφεως ἀποσμηχόντων, ἵνα ὁ φυσικὸς τοῦ γλισχράσματος κατὰ τῶν σωμάτων ἐπίπαγος ἀποτακῇ, μετὰ τοῦ πήγνυσθαι τὴν ἐπιφάνειαν καὶ δυσάλωτον εἰς τὴν τῶν ἐξανθημάτων γένεσιν ἀποτελεῖσθαι" („Mirt i galas dębowy, choć ściągają, nie czyszczą – potrzebne są natomiast [takie substancje], które zarówno oczyszczają, jak i ściągają, aby skorupa gęstego śluzu, która naturalnie tworzy się na ciele noworodka, rozpuściła się, a jednocześnie powierzchnia jego ciała stała się ujędrniona i nabrała odporności na występowanie wykwitów").

[27] Ada Nifosi, *Becoming a Woman and Mother in Greco-Roman Egypt: Women's Bodies, Society and Domestic Space* (Routledge: Abingdon, 2019), 55.

[28] *Gyn*. II 13: „Μετὰ δὲ τὸ ἀποπλύνειν τὸ περικείμενον νίτρασμα πᾶν. Εἶτα ἐκ δευτέρου τὸ αὐτὸ ποιεῖν. καὶ συμπάσσειν μὲν τοὺς ἅλας, θερμοτέρῳ δὲ τῷ ὕδατι μᾶλλον ἀπολυούειν [...]" („Po oczyszczeniu ciała należy je wykąpać w letniej wodzie, usuwając z niego mydlaną pianę, która je pokrywa. Następnie należy zrobić to samo po raz drugi, lecz w znacznie cieplejszej wodzie").

Oczyszczanie dziecka powinno odbywać się z jak największą uważnością i dokładnością. Po umyciu zewnętrznych części ciała noworodka należy przystąpić do oczyszczenia nosa, ust i uszu dziecka ze znajdujących się tam wydzielin. Jako konieczne Soranos zaleca wlanie do oczu dziecka oliwy – nieuczynienie tego może być w przyszłości przyczyną słabego wzroku[29]. Następnie medyk instruuje, w jaki sposób umyć odbyt dziecka. Podkreśla, że najlepiej gdyby wykonująca tę czynność osoba miała krótko obcięte paznokcie[30]. Nie jest to jedyne miejsce, w którym wspomniany został ów wymóg dotyczący położnej. Już na początku pierwszej księgi, gdy Soranos opisuje cechy, którymi powinna odznaczać się idealna położna, jako jedną z cech fizycznych podaje miękkość rąk i obcięte paznokcie, aby badanie i dotykanie pacjentów sprawiało im jak najmniejszy dyskomfort[31]. Czynności związane z myciem powinny zostać zakończone poprzez włożenie do pępka dziecka kawałka płótna lub wełny nasączonej oliwą. Jak zatem widać, po raz kolejny, co będzie powtarzało się w dalszej części traktatu, Soranos zwraca ogromną uwagę na szczegóły i dobro pacjentów, mając na uwadze działania, które w przyszłości mogłyby wyrządzić szkodę ich zdrowiu.

Bandażowanie

Następną czynnością po wykąpaniu niemowlęcia powinno być owinięcie go w bandaże. Po raz wtóry medyk nie rozpoczyna opisu od poprawnych praktyk, zamiast tego nawiązuje do tych niewłaściwych, których Grek nie powinien naśladować. Antywzór w tym przypadku stanowią mieszkańcy Tracji. Tak zwany tesalski sposób przewijania, przytaczany przez Soranosa za niejakim Antigenesem, zakładał usztywnianie kręgosłupa dziecka od pierwszych chwil życia poprzez kładzenie go na twardym podłożu, np. w wydrążonej drewnianej belce, i przywiązywanie do niego. Tego typu postępowanie z dzieckiem może jednak według medyka bardziej zaszkodzić niż przynieść jakąkolwiek korzyść. Wśród możliwych niepożądanych skutków tesalskiego przewijania wymienia siniaki, wrzody, a przede wszystkim zniekształcenie prostej sylwetki dziecka w przyszłości. Według medyka

[29] *Ibidem*: „καὶ δακτύλοις ἀποθλιβειν τὸ ἐγκείμενον ταῖς ῥισὶν γλίσχρασμα, ἀποκαθαίρειν δὲ καὶ τὸ στόμα καὶ τοὺς τῶν ὥτων πόρους, ἐγχυματίζειν δὲ καὶ τοὺς ὀφθαλμοὺς ἐλαίῳ: σμῆξαι γὰρ ἀγαθὸν οὕτω τὸ πλεῖστον ἀμβλυωπεῖν συμβαίνει τὰ τρεφόμενα" („Palcami powinna wycisnąć zalegający w nosie śluz, wyczyścić usta oraz kanały uszu oraz natrzeć oliwą oczy: bowiem dobrze jest wytrzeć je z nadmiaru wydzieliny. Brak tej czynności powoduje u wielu niemowląt niedowidzenie").

[30] *Ibidem*: „Διὰ δὲ τοῦ σμικροῦ δακτύλου προαπωνυχισμένου τὸν δακτύλιον διαστέλλειν και διαιρεῖν τὸ περιπεφυκὸς αὐτῷ πολλάκις σῶμα λεπτὸν καὶ ὑμενῶδες, εἰς ἀπαραπόδιστον τῶν περισσωμάτων ἔκδοσιν" („Małym palcem, u którego uprzednio skrócono paznokcie, należy otworzyć odbyt i podzielić cienkie i błoniaste ciało, które często go otacza").

[31] *Gyn.* I 3: „μακροὺς δὲ καὶ λεπτοὺς ἔχουσα τοὺς δακτύλους καὶ ὑπεσταλκότας τοὺς ὄνυ χας, εἰς τό τινος ἐν βάθει φλεγμονῆς ἀσκυλτότερον ἅπτεσθαι" („Posiadająca długie i delikatne palce o krótkich paznokciach, aby dotykając głębokich miejsc zapalnych, nie powodować bólu").

lepszą alternatywą dla tak drastycznych środków będzie systematyczna praca nad postawą dziecka i bieżące zwracanie mu uwagi (*Gyn*. II 16).

Zgodnie zatem z zaleceniami Soranosa trzeba podążać za naturalnymi odruchami i postawą dziecka, ewentualnie nieco je korygować. Szczególnie ważne jest przywrócenie naturalnej pozycji kończyn, jeśli któraś z nich została uszkodzona podczas porodu, np. złamana lub opuchnięta na skutek zbyt dużego nacisku. W tym drugim przypadku za słuszne uważa obłożenie bolącego miejsca sproszkowanym białym ołowiem lub litargitem zmieszanym z wodą. Przewijane dziecko powinno zostać ułożone na kolanach położnej pokrytych wełną lub kawałkiem ubrania, tak by nie zmarzło (*Gyn*. II 14).

Szczegółowo opisane zostały także same bandaże do przewijania dziecka. Odpowiednim materiałem jest miękka, czysta oraz odpowiedniej szerokości wełna. Bandaż nie powinien być także „zbytnio znoszony"[32]. Jak zazwyczaj u Soranosa, każde z tych wymagań zostało odpowiednio uzasadnione. Wełna nie kurczy się od potu (w przeciwieństwie do lnu), jest też miękka, co ma szczególną wagę dla delikatnej skóry noworodka. Z tym kryterium wiąże się wymaganie, by bandaż był w miarę możliwości nowy, jako że taki jest mniej szorstki i mniej podatny na zniszczenia. Brudny, znoszony bandaż może nie tylko powodować podrażnienia, lecz także posiadać nieprzyjemną woń (*Gyn*. II 14) – to już druga przytoczona tu wzmianka Soranosa na temat zapachu.

Medyk wspomina, że obszycia brzegów bandaży mogą być powodem nadmiernego ucisku. Również z tego powodu wskazuje na odpowiednią szerokość bandaży – dobranie zbyt cienkich powodować może nacięcia, a zbyt szerokie kawałki materiału będą się zwijać zamiast odpowiednio trzymać w miejscu. Do bandażowania kończyn powinno się używać bandaży o szerokości trzech palców, a do owinięcia tułowia – o szerokości czterech palców. W kolejnej części traktatu znajdujemy informacje, w jaki sposób położna powinna przekładać palce i w jakiej kolejności bandażować kolejne części ciała niemowlęcia (*Gyn*. II 15). Pozwolę sobie pominąć te fragmenty, ponieważ nie wnoszą one wiele więcej do niniejszych rozważań poza wykazaniem po raz kolejny, jak wielką dbałość o szczegóły reprezentuje Soranos.

Kąpiel

Jak okazuje się w dalszej części traktatu, kąpanie w zimnej wodzie nie jest całkowicie odrzucane przez medyka, przynosi bowiem pewne korzyści w postaci uodpornienia na wychładzanie oraz przeziębienie. Ważne jednak, by wychładzanie przebiegało stopniowo, a temperaturę wody obniżano raz na kilka kąpieli. Jednak jak często należy kąpać dziecko w późniejszych etapach jego życia? Zdecydowanie

[32] *Gyn*. II 14: „λαμβάνειν τελαμῶνας ἐρεοῦς [τε] καταροὺς τρυφερούς τε καὶ μὴ λίαν τετριμμένους, τοὺς μὲν τριῶν δακτύλων τῷ πλάτει, τοὺς δὲ τεσσάρων" ([„Położna powinna] wziąć czyste, miękkie, wełniane bandaże, nie bardzo znoszone, o szerokości trzech lub czterech palców").

niewskazana jest zbyt duża częstotliwość. Medyk wspomina, że wiele kobiet kąpie dzieci trzy razy dziennie – zarówno w dzień, jak i w nocy, jednak nie z troski o dobro i higienę dziecka, a raczej, by zmęczyć je i szybciej uśpić (*Gyn* II. 30).

Kąpiel powinna zatem odbywać się jedynie w dzień, choć co ciekawe, ten argument nie został akurat uzasadniony wprost. Zbyt częste kąpiele zdaniem medyka osłabiają i czynią bardziej prawdopodobne wystąpienie chorób i uszkodzenia ciała lub zmysłów. Ponadto ponownie obserwujemy zalecenie umiarkowania i stwierdzenie, że kąpanie powinno następować „wtedy, gdy potrzeba". Za taką sytuację Soranos uznaje moment, w którym dziecko zanadto się ubrudzi lub gdy dostanie wysypki[33] (zapewne za sprawą nieodpowiedniej, zbyt rzadkiej higieny). Dostrzega związek różnych przypadłości skóry z ewentualnym brakiem odpowiednio częstych kąpieli. Być może to właśnie było przyczyną tak skrupulatnego opisywania przez medyka kwestii związanych z higieną.

Istniała jeszcze jedna poświadczona przez Soranosa technika mycia dziecka – kąpiel z masażem. Tekst nie odpowiada jednak na pytanie, w jakich sytuacjach do niej przystąpić, a kiedy wystarcza zwykła kąpiel. Wiadomo, że wykonanie tej czynności należało do zadań położnej. Odpowiednim do tego miejscem było relatywnie ciepłe pomieszczenie, w którym nie ma zbyt jaskrawego światła. Na początku nacieramy dziecko oliwą, a potem wykonujemy kąpiel podobną do tej opisanej powyżej. Właściwa temperatura wody powinna być „przyjemna dla dziecka" – temperatura przyjemna dla osoby dorosłej jest według Soranosa zbyt wysoka dla niemowlęcia[34]. Po kąpieli trzymamy dziecko przez chwilę głową do dołu, aby kręgi mogły się rozdzielić, kręgosłup przyjął odpowiednie krzywizny, a ścięgna się rozprostowały (*Gyn*. II 32). Następnie konieczne jest dokładne wytarcie dziecka. Położywszy niemowlę na kolanach, przystępujemy do masażu, celem którego jest modelowanie niewykształconych jeszcze odpowiednio u noworodka postaw, jak również zwiększenie mobilności ruchów. Interesujące jest przekonanie, że korekcji poprzez masaż można poddać również takie części ciała jak nos, „unosząc go, jeśli jest płaski i naciskając, jeśli ma orli kształt" (*Gyn*. II 34), czy też wydłużyć napletek u chłopców, jeśli nie wykształcił się prawidłowo[35].

---

[33] *Gyn*. II 30: „Ὅθεν καὶ καθ'ἡμέραν μὲν αὐτὸ δεῖ λούειν, οὐδέποτε δὲ νυκτός, ἀλλ'οὐδε δὶς οὐδε τρίς, μόνον δὲ ὅταν ἐπείγῃ τι, μολυνόμενον ἐπι πλεῖον ἢ ἐξανθ'μασιν τραχυνόμενον" („Z tego powodu zatem należy myć [niemowlę] w trakcie dnia, nigdy nocą, i nie dwa lub trzy razy, lecz tylko wtedy, kiedy zajdzie potrzeba, gdy dziecko bardzo się ubrudzi lub w przypadku wysypki").

[34] *Gyn*. II 31: „καταντλεῖν διὰ τῆς δεξιᾶς χειρὸς ὕδωρ θερμὸν καὶ εὔκρατον ὡς πρὸς τὴν τοῦ βρέφους εὐαρέστησιν: τὸ γὰρ ὡς πρὸς ἡμᾶς εὔκρατον ζεστώτερον ἀκμὴν τῷ νηπίῳ διὰ τὴν ὑπερβάλλουσαν τρυφείαν τοῦ σώματος" („Należy wylać prawą ręką wodę ciepłą i przyjemną dla niemowlęcia: bowiem przyjemna temperatura dla nas jest zbyt gorąca dla dziecka z powodu nadzwyczajnej delikatności jego ciała").

[35] *Gyn*. II 34: „Τριβέτω δὲ τοῖς ἀντίχερσιν ἑκατέροις καὶ τοὺς ὀφθαλμοὺς «καὶ» περιπλασσέτω τὸν μυκτῆρα διεγείρουσα μὲν αὐτὸν ἐπὶ σιμῶν, θλίβουσα δὲ ἐπὶ γρυπῶν, προσαναστέλλουσα – ἐφ'ὧν τὸ γρυπόν – ἐπὶ γρυπῶν, οὐ κατὰ μετεωρισμὸν ἐπὶ τοῦ ὑψώματος, κατὰ προπέτειαν δὲ τῶν περὶ τὸ σφαιρίον ἄκρων ἐπισπωμένη διανεσταλμένα τὰ πτερυγώματος τῶν ῥινῶν. Εἰ δὲ ἄρρεν τὸ νήπιον

Mimo iż Soranos, opisując kąpiel przed masażem, stwierdza, że powinna wykonać ją położna, w tym przypadku wyznacza mamkę do wykonania tego zadania (*Gyn*. II 32). Nie wiadomo, czy przy tych czynnościach powinny być obie kobiety, czy też nastąpiła tu pomyłka – być może na poziomie późniejszego przepisywania tekstu. Nie sądzę bowiem, żeby medyk utożsamiał te dwie profesje – w pozostałych passusach *Ginekologii* zawsze odpowiadają one za inne czynności, a do określenia ich używane są dwa różne słowa – μαῖα (położna) i τίτθη (mamka). Być może są to pewne powtarzalne czynności, przy których położna nie zawsze mogła być obecna. Zdaje się na to wskazywać rozdział będący bezpośrednim następstwem passusu o masażu. Zaleca się w nim mamce, by kilka dni po masażu podała dziecku krople do oczu (*Gyn*. II 34). Zapewne położna odpowiedzialna była za te czynności jedynie przez jakiś czas – przynajmniej do momentu, gdy pokazała opiekunce, jak je wykonywać (zakładając, że opiekunka jeszcze nie posiadała tej wiedzy). Wydaje się to rozsądne, położna mogła mieć przecież w jednym czasie wielu pacjentów.

W późniejszym okresie życia dziecka to nie położna wykonywała opisywane przez medyka czynności. Niektóre passusy nie pokazują jasno, czy medyk jako adresatkę porad miał na myśli matkę, mamkę, czy też inną opiekunkę. Zależało to zapewne od statusu majątkowego rodziny (kwestia mamek pojawi się także w dalszej części artykułu). Po raz kolejny pojawia się więc pytanie, do której grupy odbiorców autor traktatu kierował swoje dzieło. Wyżej przytoczone ustępy traktatu pokazują, że do jego adresatów nie należały jedynie położne i lekarze lub lekarki. Porady te mogły przydać się także opiekunom na późniejszych etapach życia dziecka, gdy nie wiedzieli, jak z nim postępować. Wskazywać może na to także szczegółowość opisów każdej czynności wykonywanej przy noworodku. Niestety nie jest możliwe stwierdzenie, w jakim stopniu odbiorcami dzieła Soranosa były osoby niezwiązane bezpośrednio z medycyną. Nie można jednak wykluczyć, że one także mogły korzystać z traktatu.

Odkładanie dziecka

Następną czynnością po przewinięciu dziecka jest jego odłożenie. Poświęcony mu został kolejny obszerny passus *Ginekologii*. Za antywzór postawiono po raz kolejny Traków, ale także Macedończyków. Autor zarzuca im – wspomniane już wyżej – odkładanie niemowląt na zbyt twarde podłoże celem ich hartowania i kształtowania postawy. Oprócz bólu i zasinień takie traktowanie może skutkować również zniekształceniem

ὑπάρχον φαίνοιτο λειπόδερμον, τρυφερῶς ἐπισπάσθω τὴν ἀκροποσθίαν ἢ καὶ διὰ κροκύδος συνεχέτω πρὸς διακράτησιν [...]" („[Położna powinna] pocierać obydwoma kciukami oczy «i» kształtować nos, pobudzając go, jeśli jest płaski, a dociskając, jeśli jest orli. Jeśli nos jest orli, nie powinna kształtować go na poziomie krzywizny, ale przez pociągnięcie do przodu silnie rozwiniętych skrzydełek nosa. Jeśli niemowlę to chłopiec i wydaje się, że jego napletek jest niewystarczający, powinna delikatnie go wyciągać lub nawet przytrzymać paskiem materiału, aby go utrzymać".

głowy dziecka. Jakkolwiek niekorzystne jest zbyt twarde podłoże, Soranos nie poleca także przeciwnej skrajności – zbyt miękkie oparcie może powodować podobne skutki. Idealny dla niemowlęcia materac powinien mieć umiarkowaną miękkość i być wypchany miękkim sianem. Przez jego środek miało przebiegać wydrążenie na kształt tunelu, tak by dziecko nie przemieszczało się zbytnio i nie zrolowało z posłania. Głowa niemowlęcia powinna leżeć nieco wyżej niż reszta ciała. Wspomniana wcześniej dbałość o szczegóły i umiar widoczna jest w tym ustępie po raz kolejny, gdy Soranos opisuje pościel dla dziecka. Nie może ona być ani zbyt cienka, ani zbyt ciepła, lecz dostosowana do temperatury i bieżących potrzeb niemowlęcia, podobnie jak ogólna temperatura pomieszczenia czy ilość światła w pokoju (*Gyn*. II 16).

Karmienie

Karmienie jest niezbędne do przeżycia noworodka. Jednak Soranos odradza podawania mu pokarmów do dwóch dni po porodzie. Jego zdaniem w organizmie dziecka znajduje się jeszcze wystarczająco pokarmu z czasu ciąży, który musi zostać najpierw strawiony (*Gyn*. II 17). Przez ten czas należy podawać jedynie coś do lizania, by przygotować niemowlę do przyjęcia przeznaczonego dla niego pokarmu po wyznaczonym czasie. Medyk zaleca podstawianie niemowlęciu lekko podgrzanej mieszaniny miodu z mlekiem. Po raz kolejny podkreśla, by nie była ona zbyt zimna ani zbyt gorąca. Nie brak także antywzoru – nie jest wskazane podawanie dziecku masła czy roślin, np. artemizji czy rukwi wodnej. Niewłaściwa będzie także kasza. Żołądek dziecka jest do nich nieprzystosowany, co może powodować podrażnienia (*Gyn*. II 17).

Jako niezdatne do karmienia przez dwadzieścia dni po porodzie Soranos opisuje mleko matki. Jest ono niezdrowe, mętne i zbyt gęste, przez co niemożliwe do przetrawienia przez niemowlę (*Gyn*. II 18). Wszystkie te problemy wynikają z ogromnego obciążenia, jakim jest ciąża dla organizmu matki. Kobieta potrzebuje czasu na regenerację. Kiedy odzyska siły, również jej pokarm będzie zdatny do karmienia dziecka. Z tego powodu konieczne jest znalezienie mamki posiadającej dobre mleko. Soranos przytacza poglądy innych medyków, twierdzących, że przystawienie dziecka do piersi matki powinno odbyć się natychmiast, lecz z wyżej wymienionych powodów stanowczo się z nimi nie zgadza. Nie neguje też całkowicie konieczności karmienia przez matkę. Stwierdza, że czynność ta wzmacnia więź między matką a dzieckiem. Z drugiej jednak strony znacznie więcej miejsca niż korzyściom takiego karmienia poświęca jego negatywnym skutkom. Stosuje przy tym obrazowe, nawiązujące do natury porównania – karmiąca matka jest jak ziemia, która staje się mniej żyzna, gdy wydaje dużo plonów, a dziecko jest jak roślina, która rośnie lepiej, gdy zostanie przesadzona do innej ziemi (*Gyn*. II 18). Wygląda zatem na to, że autor *Ginekologii* karmienie dziecka przez mamkę uznaje za korzystniejsze dla obu stron.

Wybór mamki

Mamka nie powinna być osobą przypadkową. Przebywa z dzieckiem, które przyjmuje jej mleko, musi więc odznaczać się jak najlepszymi cechami, tak by niemowlę już od pierwszych chwil życia mogło mieć do czynienia z odpowiednimi wzorcami. Soranos wymienia wiele cech idealnej mamki, każdą z nich następnie uzasadniając. Ów obszerny zestaw wymagań, porównywalny do tego dotyczącego położnych, wygląda następująco:

> Powinno się wybrać mamkę nie młodszą niż dwadzieścia jeden i nie starszą niż czterdzieści lat, która rodziła już raz lub trzy razy, jest zdrowa, dobrej postury, wysoka i o szczególnie zdrowej cerze. Jej piersi powinny być średniego rozmiaru, miękkie i niepomarszczone, sutki ani za duże, ani zbyt małe, ani zbyt zwarte, ani nadmiernie porowate, niewydzielające mleka w nadmiarze. Powinna być opanowana, współczująca i łagodnego temperamentu, być Greczynką i być schludna[36].

Medyk wymienia tu zatem cechy zarówno anatomiczne, jak i usposobienia. Większość z nich dotyczy stanu zdrowia, który jak już wiadomo, ma wpływ na jakość mleka. Celem innych wymagań, jak liczba przebytych porodów, była weryfikacja doświadczenia w opiece nad dziećmi. Zdrowa cera (dosłownie w grece – odpowiedni kolor skóry) miała natomiast odzwierciedlać fakt, że reszta organizmu również pracuje sprawnie, dostarczając potrzebnych składników odżywczych w odpowiednim czasie. Jak twierdzi Soranos, także wielkość piersi ma znaczący wpływ na jakość mleka. W zbyt małych będzie go niewystarczająco, a w zbyt dużych – nadmiar, co spowoduje, że niemowlę otrzyma nieświeże pożywienie. Istotą jędrności piersi jest to, że im bardziej są pomarszczone, tym bardziej rozwodnione produkują mleko. Rozmiar sutków wpływa natomiast na łatwość ssania u noworodka (*Gyn*. II 19).

Nie mniej interesujące są wymagania dotyczące usposobienia potencjalnej mamki. Opanowanie dotyczyć ma powstrzymywania się od różnych przyjemności, które odciągałyby ją myślami od karmienia piersią. Wśród nich Soranos wymienia współżycie, lubieżność i pijaństwo. Szczególnie niebezpieczne jest ostatnie z nich – nie dość bowiem, że alkohol obniża jakość mleka, to szkodliwe substancje przedostać się mogą wraz z nim do organizmu dziecka, a w przyszłości skutkować konwulsjami i drgawkami. Ponadto w upojeniu alkoholowym mamka mogłaby zasnąć podczas karmienia, a nawet upuścić dziecko. Takie zachowanie karmiącej kobiety stwarza zatem bezpośrednie zagrożenie dla niemowlęcia. Do zaniedbań

[36] *Gyn*. II 19: „Ἐκλεκτέον δὲ τὴν τίτθην οὔτε νεωτέραν ἐτῶν εἴκοσιν οὔτε πρεσβυτέραν ἐτῶν τεσσαράκοντα, προκεκυηκυῖαν δίς ἢ τρίς, ἄνοσον, εὐεκτοῦσαν, εὐμεγέθη τῷ σώματι καὶ εὐχρουστέραν, μαστοὺς ἔχουσαν συμμέτρους, χαύνους, μαλακούς, ἀρρυσώτους, καὶ θηλὰς μήτε μεγάλας μήτε μικροτέρας καὶ μήτε πυκνοτέρας μήτε ἄγαν σηραγγώδεις καὶ ἀθροῦν ἀφιείσας τὸ γάλα, σώφρονα, συμπαθῆ καὶ ἀόργιστον, Ἑλληνίδα, καθάριον: τούτων δὲ ἕκαστον παρακειμένους ἔχει τοὺς ἐπιλογισμούς”.

prowadzić może również brak empatii – niereagująca przez wiele godzin na płacz dziecka opiekunka popełnia niedopuszczalne zaniedbanie (*Gyn*. II 19).

Pozostałe cechy charakteru także wpływają na wychowanie dziecka i jego późniejszy charakter. Dziecko nie tylko wysysa pewne przyzwyczajenia z mlekiem, ale przejmuje je poprzez obserwację. Z tego właśnie powodu Soranos uważa, że idealna mamka powinna być Greczynką, by dziecko już od pierwszych chwil życia przyzwyczajało się do poprawnej wymowy rodzimego języka. Poprzez obserwację dziecko może jednak przejąć też cechy niepożądane, takie jak zły, porywczy temperament. Jeśli mamka odznacza się taką właśnie cechą, może stwarzać zagrożenie dla dziecka, gdy np. zacznie w niekontrolowany sposób machać rękami. Podobne niebezpieczeństwo niesie za sobą zabobonność potencjalnej mamki. W szale wywołanym błędnym rozumieniem i – zapewne – złym znakiem może zacząć się trząść i po raz kolejny narazić niemowlę na krzywdę (*Gyn*. II 19).

Barbarzyńcy a opieka nad niemowlętami

Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Jak nietrudno zauważyć, poszczególne rozdziały *Ginekologii*, traktujące o określonej problematyce lub konkretnej czynności, są zazwyczaj dość schematyczne. Soranos zaczyna od nakreślenia problemu, następnie opisuje antywzór postępowania, by w końcu zestawić go z postępowaniem według niego poprawnym. Wiele niepożądanych przez medyka zachowań ma jednak wspólną cechę – jest praktykowanych jeśli nie przez barbarzyńców, to przynajmniej nie-Greków (sporna może być kwalifikacja do którejś z tych grup, np. Traków czy Macedończyków, jako że Soranos nie kategoryzuje ich wprost). Jeden tylko raz – w przypadku opisu praktyk związanych z odkładaniem dziecka – wspomina, że czynią tak także „niektórzy Hellenowie". Jest to jednak raczej wyjątek od reguły, dodatkowo mający napiętnować takie zachowania i przestrzec Greków przed postępowaniem w sposób niewłaściwy, charakterystyczny dla ludów niegreckich.

Podobne zdanie o mamkach i ich barbarzyńskim pochodzeniu zdaje się mieć Aulus Gellius – rzymski autor, który żył w czasach zbliżonych do Soranosa. Chociaż Aulus nie był osobą związaną z medycyną, to twierdził, że wybór mamki ma ogromne znaczenie dla dalszych losów dziecka, ponieważ zarówno mleko, jak i nasienie ojca nie pozostają bez wpływu na ukształtowanie charakteru i przyzwyczajeń niemowlęcia. Odrzucić należy zatem pokarm „obcy i zdeprawowany"[37], pochodzący od kobiet uznawanych przez autora za „nieuczciwe, brzydkie, nieprzyzwoite, nieczyste"[38].

[37] Aulus Cornelius Gellius, *Noctes Atticae*, XII, 1: „lactis alieni corrumpere", http://penelope.uchicago.edu/Thayer/E/Roman/Texts/Gellius/12*.html, dostęp: 16.12.2022.

[38] Aulus Gellius, *Noctes Atticae*, XII, 1: „Praesertim si ista, quam ad praebendum lactem adhibebitis, aut serva aut servilis est et, ut plerumque solet, externae et barbarae nationis est, si inproba,

Jak zatem widać, Soranos, opisując ludy, które nie są rdzennie greckie, bardzo często pokazuje je jako antywzór greckich praktyk. Kwestią niejasną jest jednak, skąd mógł czerpać informacje na temat opisywanych przez siebie zachowań. Nie w każdym bowiem przypadku cytuje prace innego medyka. Wątpliwe jest także, czy odwiedził wszystkie te krainy, by zweryfikować podawane przez siebie fakty. Można zatem raczej traktować passusy o barbarzyńcach i nie-Grekach krzywdzących dzieci jako element stereotypowego postrzegania tych grup[39].

Zakończenie

Soranos poprzez opisywanie różnych praktyk medycznych i metod opieki nad niemowlętami sprawia wrażenie autora niezwykle wszechstronnego i kompleksowo patrzącego na dobro pacjentów. Ma świadomość, że błędy popełnione w pierwszych chwilach życia dziecka mogą mieć negatywny wpływ na jego dalszy rozwój, a jeśli nawet tak się nie stanie, to w danym momencie są to praktyki bolesne dla dziecka. Wielokrotnie przedstawiane przez niego rozwiązania pełne są empatii wobec pacjentów oraz troski o ich dobro.

Zaskakująca jest niezwykła szczegółowość medyka w opisach metod pracy położnej oraz sposobów opieki nad niemowlętami. Wynika to zapewne z tego, że w zamyśle dzieło miało być kompendium całej zgromadzonej wiedzy na temat ginekologii. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że pomimo relatywnie dużej piśmienności w starożytności nie każda położna była na tyle wykształcona, by przeczytać opisany wyżej traktat. Zdaje się, że głównym źródłem wiedzy położnych wciąż była praktyka, jak również przekazywanie sobie informacji w ramach konkretnego zawodu[40]. Trzeba jednak podkreślić, że być może nie tylko położne i inne osoby związane z medycyną mogły korzystać z dzieła Soranosa. Szczegółowość i skrupulatność traktatu mogła zwiększać prawdopodobieństwo sięgnięcia po niego przez czytelników pragnących poszerzyć swoją wiedzę, choćby w takich kwestiach jak wybór odpowiedniej położnej lub mamki.

Analizując przekazy na temat mordowania dzieci niechcianych przez starożytnych, należy wykazać się pewną ostrożnością. Z punktu widzenia ekonomii było to rozwiązanie zdecydowanie niekorzystne, ponieważ pozbywano się taniej siły roboczej. Przypuszczam zatem, że o wiele częstsze musiało być porzucanie takich

si informis, si inpudica, si temulenta est; nam plerumque sine discrimine, quaecumque id temporis lactans est, adhiberi solet".

[39] Na temat stereotypizacji barbarzyńców przez Greków pisał np. Paul T. Keyser, „Greek Geography of the Western Barbarians" w *The Barbarians of Ancient Europe, Realities and Interactions*, ed. Lisa Bonfante (Cambridge: Cambridge University Press, 2011), 37–70.

[40] Vivian Nutton, *Ancient Medicine* (Abingdon: Routledge, 2013), 201; Israelowich, *Patients and Healers*, 74.

niemowląt. I o ile decydowanie o tym, który noworodek ma szansę na przeżycie, a który nie, wydaje się dość okrutne i pozbawione emocji, o tyle passusy dotyczące opieki nad dzieckiem, które przeszło już tę selekcję, mają zupełnie inny wydźwięk – pełne są ciepła i troski o jego dobro. Nie ulega więc wątpliwości, że emocjonalność starożytnych względem ich dzieci różniła się znacząco w zależności od ich płci czy sprawności. To jednak za mało, by stwierdzić, że w ogóle nie przywiązywali się oni do swojego potomstwa. Przynajmniej w świetle postulatów Soranosa w momencie, w którym kwalifikowano noworodka do dalszego wychowania, dostrzegamy zmianę w podejściu do dziecka oraz w poziomie troskliwości względem niego.

Sylwia Matysiak

Care for newborns in antiquity as presented in Soranus of Ephesus's *Gynecology*

Summary

The goal of this article is to answer the question as to what infant care might have looked like in Greco-Roman antiquity. To obtain an answer, we analyze Soranus of Ephesus's Gynecology – a source from the second century AD, which serves as a compendium of knowledge on ancient obstetrics. In the article, I consider the recommendations made by the physician regarding infant care and who might have been responsible for carrying these out. I also consider whether the belief that ancient people did not form strong attachments to their children due to high infant mortality rates is justified.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Edyta Pluta-Saladra
(Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

https://orcid.org/0000-0002-4074-5221

Obraz dziecka w XV-wiecznej hagiografii krakowskiej

DOI 10.4467/23916001HG.24.004.19519

Słowa kluczowe: dziecko, cuda świętych, XV w., Kraków
Keywords: child, miracles of saints, fifteenth century, Kraków

Dzieciństwo[1] niezależnie od epoki stanowi zarówno fakt biologiczny, jak i konstrukt kulturowy. Dla naszych rozważań istotne będzie właśnie kulturowe znaczenie dzieciństwa, ujmowane jako proces społeczny. Przebiega on różnorodnie w poszczególnych społeczeństwach i epokach. W kontekście biologicznym średniowieczne społeczeństwo dostrzegało ten etap życia człowieka, wyraźnie oddzielając go od kolejnych etapów[2]. Niektórzy autorzy średniowieczni, tacy jak Hilary z Poitiers, Piotr Damiani czy Bartłomiej Anglik, twierdzili, że dzieci nie

[1] Problematyka dzieciństwa jest obecna w zagranicznych badaniach oraz stosunkowo od niedawna w polskich. Wśród bogatej literatury zagranicznej można wskazać przede wszystkim te pozycje, które omawiają zjawisko dzieciństwa na podstawie cudów świętych. Zob. Eleonor C. Gordon, „Child Health in the Middle Ages as Seen in the Miracles of Five English Saints, AD 1150–1250", *Bulletin of the History of Medicine* 60 (1986): 502–522; Hilary Powell, „The 'Miracle of Childbirth': The Portrayal of Parturient Women in Medieval Miracle Narratives", *Social History of Medicine* 25/4 (2012): 795–811; Anne E. Bailey, „Miracle Children: Medieval Hagiography and Childhood Imperfection", *Journal of Interdisciplinary History* 47/3 (2017): 267–285; Ronald C. Finucane, *The Rescue of the Innocents: Endangered Children in Medieval Miracles* (Basingstoke: Palgrave MacMillan, 1997); Christian Laes, „Disabled Children in Gregory of Tours" w *The Dark Side of Childhood in Late Antiquity and the Middle Ages*, eds. Katariina Mustakallio, Christian Laes (Oxford: Oxbow Books, 2011), 39–62; Paul B. Newman, *Growing Up in the Middle Ages* (North Carolina–London: McFarland & Company, Inc. Jefferson, 2007); Małgorzata Delimata, „Choroby dzieci na podstawie średniowiecznych polskich katalogów cudów świętych", *Nasza Przeszłość* 101 (2004): 437–439; Małgorzata Delimata-Proch, „Dziecięce choroby i urazy w świetle Skarbu Nieprzebranego Dobrodzieystw Boskich Jana Kazimierza Steczewicza (lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XVII w.)", *Historia Slavorum Occidentis* 1 (24) (2020): 64–65.

[2] W średniowieczu w ramach rozwoju ciała i umysłu człowieka wyróżniano etap zwany *infantia,* trwający od narodzin do 7. roku życia, oraz *pueritia*, liczony od 7. do 14. roku życia. Ówczesne społeczeństwo było również świadome typowych dziecięcych zachowań. Zob. Beata Wojciechowska,

są w pełni ludźmi, ponieważ brakuje im rozumu oraz charakteryzują się naiwnością i swawolnością. Sari Katajala-Peltomaa opisała to podejście do dzieci jako uznanie ich za „kulturowo inne". Pamiętać jednak należy, że pomimo tej inności dzieciństwo było w świadomości ówczesnych wspólnym i wpisanym w ludzkie istnienie etapem życia[3].

Artykuł ma na celu próbę przedstawienia hagiograficznego ujęcia dziecka oraz społeczno-kulturowych doświadczeń dzieci w relacji z rodzicami[4], najbliższym otoczeniem oraz z innymi dziećmi, a także sposobu przeżywania i doświadczania bólu, cierpienia oraz choroby[5]. Istotne dla naszych rozważań jest także stwierdzenie, jak ujęcie to wpływało na opisy dzieci, jaką funkcję spełniały one w ówczesnym społeczeństwie i jakie postawy wobec dzieci w kontekście społecznym, moralnym i religijnym możemy z nich odczytać. Aleksandra Witkowska stwierdziła przed laty, że „żadne źródło średniowieczne z przedstawieniami ikonograficznymi łącznie nie rezerwuje światu dziecięcemu tyle miejsca, ile mamy go właśnie w zbiorach cudów"[6]. Zaznaczyć jednak należy, że cudowne interwencje opierały się na ścisłej selekcji[7], redaktorzy wpływali na treść zapiski, decydowali wobec tego o formie i wymowie przekazu. Z drugiej strony nie powinniśmy przeceniać ich roli. Byli oni bowiem wpierw reprezentantami epoki, uosabiali zatem właściwe dla niej pojęcia i postawy, wyrażając tym samym mentalność środowiska społecznego, do którego przynależeli i z którego się wywodzili. Według Eleonor C. Gordon materiał źródłowy pozyskany ze zbiorów cudów na temat dzieci ma charakter jednostronny, gdyż brak w nich informacji o rodzicach zaniedbujących swoje dzieci, a tacy z pewnością w ówczesnym czasie również występowali. Niemniej

„Dziecko w kulturze Polski średniowiecznej, *Kieleckie Studia Historyczne* 9 (1991): 5; Bailey, „Miracle Children": 269–270.

[3] Sari Katajala-Peltomaa, „Socialization Gone Astray? Children and Demonic Possession in the Later Middle Ages" w *The Dark Side of Childhood*, 98; Małgorzata Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2004), 35–38.

[4] Małgorzata Chołodowska, „Matka-opiekunka małoletnich dzieci – w Polsce wczesnośredniowiecznej na podstawie opisów cudów ś. Jadwigi i św. Stanisława", *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w starożytności i średniowieczu*, red. Juliusz Jundziłł (Bydgoszcz: Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, 1999), 260–261.

[5] M. Delimata-Proch, „Ciąża, poród oraz połóg w świetle polskich ksiąg cudów i łask (od średniowiecza do XVIII w.)", *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 63/3 (2015): 433–449; Beata Wojciechowska, „Troska o poród i małe dziecko w Polsce średniowiecznej" w *Zdrowie i choroba. Wpływ jakości życia na kulturę w Europie Środkowej*, red. Barbara Szczepanowicz (Katowice-Zabrze: Dehon, 2013), 121; Stanisław Rosik, „«Vitoslava infantula primo nata mortem accepit…»". Dylematy wokół śmierci dziecka w średniowieczu na przykładzie żywota świętej Jadwigi Śląskiej" w *Dusza maluczka, a strata ogromna, Funeralia Lednickie. Spotkanie 6*, red. Wojciech Dzieduszycki, Jacek Wrzesiński (Poznań: SNAP, 2004), 115–117, tu literatura przedmiotu.

[6] Aleksandra Witkowska, *Kulty pątnicze piętnastowiecznego Krakowa* (Kraków: Wydawnictwo KUL 1984), 152.

[7] Anne E. Bailey, „Wives, mothers and widows on pilgrimage: categories of 'woman' recorded at English healing shrines in the High Middle Ages", *Journal of Medieval History* 39/2 (2013), 218.

jednak nawet przy tych ograniczeniach relacje o cudownych uzdrowieniach dzieci dostarczają cennego materiału na temat wyobrażeń i przekonań ówczesnych ludzi dotyczących dzieciństwa[8].

Kraków w XV w. był wyjątkowym miejscem pod względem koncentracji lokalnych kultów[9]. W mieście poświadczone zostały starsze kulty, powstałe w poprzednich stuleciach, m.in. św. Floriana, biskupa Stanisława[10] w katedrze wawelskiej, dominikanów Jacka Odrowąża[11] i Wita w kościele św. Trójcy oraz klaryski Salomei Piastówny[12] w kościele św. Franciszka. Piętnastowieczne spisy cudów znane są jedynie w przypadku biskupa Stanisława oraz Jacka Odrowąża. Zbiór cudów biskupa z lat 1430–1478 zachował się w redakcji Jana Długosza, odnotowano w nim 40 cudownych interwencji[13]. Cuda św. Jacka pochodzą z lat 1488–1500. Zapis siedmiu cudownych interwencji powstał w wyniku ożywienia kultu dominikanina oraz wzmożonych starań o jego kanonizację[14]. W XV w. narodziły się także nowe kulty[15]: królowej Jadwigi Andegaweńskiej[16], biskupa Prędoty[17], Jana z Kęt[18], Szymona z Lipnicy[19] oraz Stanisława Kazimierczyka[20]. Cuda biskupa krakowskiego Prędoty z Białaczowa z lat 1454–1465 zostały spisane na polecenie kardynała Zbigniewa Oleśnickiego przez wikariusza i altarystę Macieja z Milejowa.

---

[8] Eleonora C. Gordon, „Accidents among medieval children as seens from the miracles of six English Saints and Martyrs", *Medieval History* 36 (1991): 146.

[9] Witkowska, *Kulty pątnicze*, 40.

[10] *Vita sanctissimi Stanislai Cracoviensis episcopi*, J. Dlugossi*, Opera omnia*, t. 1, wyd. Aleksander Przeździecki (Kraków: Typ. „Czas" F. Kluczycki, 1887), 1–181 (dalej: *Vita sanctissimi Stanislai*).

[11] Anna Zajchowska, Maciej Zdanek, „Mirakula świętego Jacka z lat 1488–1500. Edycja krytyczna", *Studia Źródłoznawcze* 46 (2009): 95–105 (dalej: „Mirakula świętego Jacka").

[12] Brak wiadomości o XV-wiecznych zbiorach cudów Salomei, nowe zapiski pojawiły się w drugiej połowie XVII w., co miało związek z procesem beatyfikacyjnym.

[13] *Vita sanctissimi Stanislai*, 151–181.

[14] Siedem cudów św. Jacka zostało spisanych przez trzech autorów. Znanych jest dwóch z nich, dominikanie Michał Salpüsch (cud 2 i 3) oraz Maciej z Kościana (cud 4, 5, 6 i 7), zob. „Mirakula świętego Jacka", 89.

[15] A. Witkowska, *Kulty pątnicze*, 104.

[16] Po śmierci królowej bardzo szybko rozpoczęto starania o kanonizację. Ustały one jednak po śmierci kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, zob. Witkowska, *Kulty pątnicze*, 56; *Miracula beatae Hedwigis reginae Poloniae*, Monumenta Poloniae Historica, t. 4 (Lwów: nakł. Akademii Umiejętności, 1884), 767–769.

[17] *Miracula venerabilis patris Prandothe episcopi cracoviensis*, Monumenta Poloniae Historica, t. 4 (Lwów: nakł. Akademii Umiejętności, 1884), 445–500.

[18] *Miracula s. Iohannis Cantii*, Monumenta Poloniae Historica, t. 6 (Kraków: nakł. Akademii Umiejętności, 1893): 481–533 (dalej: *Miracula s. Iohannis Cantii*).

[19] *Miracula beati patris Simonis Lypnycensis* [1482–1520], Monumenta Poloniae Historica, Seria 2, t. 17 (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 2019) (dalej: *Miracula beati patris Simonis*).

[20] *Żywot, sprawy i cudowne boskie wsławienie pobożnego Kapłana b. Stanisława Kazimierczyka, przy Kościele na Kazimierzu u Bożego Ciała, Kongregacji i Zbawicielowej Kanoników z Lateranu według Reguły św. Augustyna, Kanonika i Podprzeorzego* (Kraków: w Drukarniey Lazarzowej Maciey Jędrzeiowczyk drukował, 1617) (dalej: *Żywot, sprawy i cudowne*).

Nastąpiło to po przypadkowym odkryciu grobu biskupa w katedrze krakowskiej 4 czerwca 1454 r. U grobu biskupa powstało 56 zapisów o charakterze protokołu sądowego[21]. Mirakula Jana z Kęt, profesora Uniwersytetu Krakowskiego, zostały spisane z inicjatywy Macieja z Kościana, proboszcza kościoła św. Anny w Krakowie; kościół ten stanowił miejsce kultu i odbioru zeznań[22]. Spis cudów bernardyna Szymona z Lipnicy zawiera 377 zapisek powstałych w wyniku decyzji gwardiana o. Leonarda z Sącza[23]. Natomiast zbiór cudów Stanisława Kazimierczyka zachował się do naszych czasów w drugiej części żywota – we wtórnej redakcji ks. Krzysztofa Łoniewskiego z 1617 r. Ksiądz Łoniewski odnotował, że korzystał ze starszego zbioru cudów, przechowywanego w klasztorze kanoników laterańskich przy kościele Bożego Ciała w Kazimierzu[24]. Wspomnieć należy także o kultach augustianina Izajasza Bonera, zakonnika z klasztoru św. Marka Michała Giedroycia oraz mansjonarza przy kościele Mariackim Świętosława zwanego Milczącym. Nie posiadamy jednak spisów cudów z czasu rozwoju ich kultów, część z nich została zniszczona w pożarach w XV i XVI w.[25] Do analizy zostały wybrane wskazane XV-wieczne redakcje cudów św. Stanisława, Jacka Odrowąża, Prędoty, Jana z Kęt, Szymona z Lipnicy oraz Stanisława Kazimierczyka. Zbiory te stanowią reprezentatywny pod względem ilościowym i jakościowym materiał do ukazania interesującej nas problematyki.

W analizowanych zbiorach dzieci występują pod łacińskimi terminami „infans", „infantulus", „puer", „puerulus", „puella", „filiolus", „filiola", a także pod ogólnym terminem „proles". Liczba wszystkich cudów dotyczących dzieci wynosi 179. W zbiorze biskupa Stanisława na 40 cudów odnotowano 16 takich zapisek, w zbiorze Jana z Kęt na 127 cudów – 33 zapiski, w zbiorze Stanisława Kazimierczyka na 174 cuda – 20 zapisek, u Szymona z Lipnicy na 337 cudów – 90 zapisek,

---

21 Witkowska, *Kulty pątnicze*, 41–42.

22 *Ibidem*, 45–46.

23 *Ibidem*, 47–48, 54.

24 Pierwszy spis cudów Kazimierczyka, wydany w 1607 r. w j. łacińskim przez Marcina Baroniusza, liczy 58 zapisek. W zbiorze Łoniewskiego nie odnotowano siedmiu ostatnich zapisek Baroniusza z lat 1533–1607. Witkowska podkreśla, że autorzy korzystali ze starszego źródła, wskazuje na to redakcja spisu, nie zgadza się bowiem liczba cudów ani ich kolejność. Zbiory te musiały powstawać niezależenie od siebie. Potwierdzeniem istnienia starszego źródła może być także spis cudów Kazimierczyka wydany w 1680 r., w którym znajduje się informacja, że Łoniewski przygotował dokładny odpis ze starszej redakcji. Zob. Witkowska, *Kulty pątnicze*, 52–53; Stefan Ryłko, *Apostoł eucharystii Bł. Stanisław Kazimierczyk* (Kraków: [b.n.w.], 1993), 57; Kazimierz Łatak CRL, „Błogosławiony Stanisław Kazimierczyk – życie i dzieła" w *Święty Stanisław Kazimierczyk CRL (1433–1489). Postać – Środowisko – Kultura – Dziedzictwo*, red. Kazimierz Łatak CRL (Kraków: Instytut Studiów nad Dziejami i Kulturą Zakonu Kanoników Regularnych w Polsce, 2010), 13, 15–16.

25 Ślady zaginionych zbiorów cudów Izajasza Bonera, Michała Giedroycia oraz Świętosława zwanego Milczącym omawiają m.in. Witkowska, *Kulty pątnicze*, 55; Andrzej Brudziński, „Michał Giedroyć zwany błogosławionym, na tle duchowości Zakonu Kanoników Regularnych od Pokuty" w *Felix saeculum Cravoviae – krakowscy święci XV wieku. Materiały sesji naukowej Kraków, 24 kwietnia* 1997, red. Kazimierz Panuś, Krzysztof Rafał Prokop (Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne, 1998), 128.

a u św. Jacka na siedem cudów – trzy zapiski. W zbiorach widoczna jest przewaga chłopców (117) nad dziewczynkami (52). Witkowska interpretowała to zjawisko jako ukazanie ważności synów w rodzinie[26]. Warto natomiast zauważyć, że znacząca przewaga chłopców nad dziewczynkami widoczna jest jedynie w zbiorze Szymona z Lipnicy. Brak jednak różnic w przedstawieniu niepokoju, żalu i rozpaczy rodziców w stosunku do dzieci poszczególnych płci. Ponadto zostały poświadczone przypadki, w których płeć dziecka nie była sygnalizowana, miało to miejsce najczęściej przy porodzie lub w przypadku opisu niemowląt. Cudowna interwencja była wówczas komentowana krótko, że kobieta urodziła zdrowe dziecko. Świadczyć to może o ważności każdej małej istoty, niezależnie od płci i pochodzenia społecznego[27], co wynikało z wysokiej umieralności niemowląt oraz kobiet podczas porodu.

Wiek dzieci nie został wszędzie podany. Autorzy w niektórych przypadkach wskazywali, że dzieci były po prostu małe („parwlus", „parwla"). Mimo to cudowne interwencje możemy podzielić na dwie grupy ze względu na wiek. Pierwsza dotyczy najmłodszych dzieci – niemowląt, gdzie najczęstszym zagrożeniem dla ich życia i zdrowia były: poród[28], komplikacje po nim, a także nieuwaga rodziców podczas zabiegów pielęgnacyjnych[29]. Druga grupa dotyczy interwencji w sprawie dzieci starszych. W zapiskach tych spotykamy się z różnorodnymi chorobami, schorzeniami oraz nieszczęśliwymi wypadkami.

W średniowieczu uważano, że noworodki znajdują się w stanie liminalnym, tzn. pomiędzy życiem a śmiercią, między siłami dobrymi a złowrogimi. Stan ten miał objawiać się zwłaszcza przed chrztem[30]. Dusze dzieci zmarłych bez tego właśnie sakramentu[31] przechodziły po śmierci do miejsca zwanego „limbus puerorum"[32], w podręcznikach dla duszpasterzy ukazywanego jako przedsionek piekła. Nauka ta musiała wywoływać niepokój i duże wrażenie na ówczesnych rodzicach,

---

[26] Gordon („Accidents among": 149) wskazuje, że przewaga chłopców w spisach cudów może świadczyć o większych skłonnościach chłopców do zachowań ryzykownych.

[27] Bailey, „Miracle Children": 271.

[28] Powell zaznacza, że pod koniec XII w. zmienił się sposób składania ślubów świętemu. Prośby bowiem można było kierować z każdego miejsca, a obecność przy grobie nie była już wymagana. Wedle niektórych badaczy zmiana ta miała się przyczynić do większej liczby zapisów na temat rodzących kobiet. Odroczona wizyta przy grobie dała kobietom możliwość opowiedzenia swoich historii w dogodniejszym dla nich momencie. W podobnym czasie dostrzegalny jest rozwój kultu Maryi Dziewicy jako matki. Macierzyństwo stało się centralnym tematem zarówno w ikonografii, jak i w literaturze dewocyjnej. Mimo to w wielu zbiorach liczba zapisów dotyczących rodzących kobiet jest niewielka. Redaktorzy spisów musieli najpewniej relacje te świadomie wykluczyć. Zob. Powell, „The 'Miracle of Childbirth'": 798; „Mirakula świętego Jacka", nr 7.

[29] *Vita sanctissimi Stanislai*, 159, 259; *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 35.

[30] Katajala-Peltomaa, „Socialization Gone Astray?", 98.

[31] „Kardynał Kajetan w komentarzu do Summy teologicznej świętego Tomasza z Akwinu pisał, że brak chrztu może zostać zrekompensowany przez modlitwę i wiarę rodziców" – Delimata, *Dziecko w Polsce*, 124. Zob. Paweł Duma, Śmierć nieczysta na Śląsku. Studia nad obrządkiem pogrzebowym społeczeństwa przedindustrialnego (Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2015), 95.

[32] Witkowska, *Kulty pątnicze*, 194.

podobnie jak wysokość kar. W przewodnikach dla spowiedników przewidywano okres trzyletniej pokuty dla opiekunów, którzy dopuścili do śmierci dziecka bez chrztu[33]. W związku z tymi niepokojami utrwaliło się przekonanie, że w sytuacji zagrożenia życia każdy mógł udzielić dziecku chrztu[34], co potwierdzają statuty synodalne biskupa Nankera z 1320 r. oraz Wojciecha Jastrzębca z 1423 r.[35] Było to ważne także ze względu na fakt, że w opinii ówczesnych ludzi nieochrzczone dziecko mogło powodować zagrożenie. Aby uchronić się przed niebezpieczeństwem, matki na pochówek dzieci zmarłych bez chrztu miały według źródeł wybierać miejsce oddalone od wspólnoty i przebijać dziecko kołkiem[36]. W świetle tych informacji pomoc świętych w przypadku śmierci nieochrzczonego dziecka była szczególnie istotna[37]. Dzięki otrzymanej łasce wracało ono na krótko do świata żywych, aby przyjąć chrzest. Przykłady tej praktyki odnotowano w spisie cudów biskupa Stanisława oraz Jana z Kęt. W zbiorze cudów biskupa czytamy o mężczyźnie o imieniu Richard, któremu urodziły się bliźnięta, chłopiec i dziewczynka. Dzień po narodzinach chłopiec zmarł, a rodzice nie zdążyli go ochrzcić. Zmartwiony ojciec zwrócił się do biskupa o pomoc. Święty wysłuchał błagań i przywrócił życie dziecku, co umożliwiło udzielenie sakramentu. Kolejny cud dotyczył syna krawca Macieja zwanego Zakwapen. Dziecko urodziło się jako wcześniak i miało problemy z oddychaniem. Ojciec prosił św. Stanisława, aby ten nie pozwolił chłopcu odejść bez chrztu. Po zakończeniu modlitw dziecko Macieja wróciło do zdrowia, a po chrzcie na drugi dzień „et Deum spiritum exhalans, in vitam

[33] Kary dla rodziców, którzy nie ochrzcili swoich dzieci, znajdziemy w księgach pokutnych irlandzkich i brytyjskich, galijskich i italskich, hiszpańskich i greckich. Zob. *Libri poenitentiales. Synodi et Collections Legume*, oprac. Arkadiusz Baron, Henryk Pietras SJ, t. 5 (Kraków: Wydawnictwo WAM, 2011), 22, 75, 101, 102, 146, 196, 275, 295, 354, 395, 409, 418, 451, 460; Jan Kracik, „Chrzest w staropolskiej kulturze duchowej", *Nasza Przeszłość* 74 (1990): 197–198; Valerie L. Garver, „Faith and Religion" w *A Cultural History of Childhood and Family in the Middle Ages*, vol. 2, ed. Louise J. Wilkinson (Oxford–New York: BERG, 2010), 156.

[34] W przypadkach zagrożenia życia używano narzędzia z wodą, które umożliwiało ochrzcić dziecko „in untero matris". Było to jednak niezgodne z wykładnią Stolicy Apostolskiej. Matka i dziecko posiadali zarówno oddzielne ciała, jak i dusze, stąd ochrzczenie płodu nie przekładało się na przyjęcie sakramentu przez dziecko. Niektórzy teolodzy pozwalali w ramach niewątpliwego niebezpieczeństwa śmierci na chrzest główki oraz innych części ciała rodzącego się dziecka. Zob. Duma, Śmierć *nieczysta*, 96; A. Życińska, „Rytuał chrzcielny dzieci w Polsce średniowiecznej", *Z Dziejów Regionu i Miasta: rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej* 4 (2013): 31–32; Wojciechowska, „Troska o poród", 121.

[35] Wojciechowska, „Dziecko w kulturze": 9–10; Kracik, „Chrzest w staropolskiej": 192, 194; Zdzisław A. Kiliś, „Średniowieczne przedstawienia chrztu św. na ziemiach polskich", *Folia Historica Cracoviensia* 6 (1999): 159–160.

[36] Nieochrzczone dzieci chowano np. w chlewie lub na polu. Wskazuje się także, że rodzice, szukając ratunku dla duszy swoich zmarłych pociech, chowali je blisko sacrum, np. przy murze cmentarnym. Zob. Duma, Śmierć *nieczysta*, 95, 103; *Libri poenitentiales,* 397.

[37] *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 36, 74.

renatus est sempiternam"[38]. Odmienny charakter mają zapiski w zbiorze Jana z Kęt, według nich udzielenie chrztu działało uzdrawiająco. W odnotowanych przypadkach mamy do czynienia z martwymi urodzeniami. W pierwszym zapisie w intencji dziecka śluby złożyły zgromadzone wokół matki („mulier de Cleparz cognomina Serwathczyna") kobiety, a udzielony sakrament zapewnił niemowlęciu zdrowie i dalsze życie[39]. W drugim przypadku rodzice zwrócili się do świętego o pomoc, następnie „puer prefatus mox revixit et sacrum baptisma recepit et huncusque recens supervixit, quando videlicet ista [facta sunt]"[40].

U starszych dzieci można wskazać różnorodną grupę chorób i schorzeń. Katalog tych problemów sygnalizuje zarówno pewne drobne dolegliwości, jak i takie, którym ówczesna medycyna nie potrafiła zaradzić. Najliczniejszą grupę stanowią zapiski, w których na oznaczenie problemów zdrowotnych dzieci stosowano ogólny termin („valde infirmum", „infirmitatas magana", „infirmatus ad mortem", „w wielkiej niemocy", „bardzo chory")[41]. Wskazać możemy ponadto różnego rodzaju bóle, np. gardła, języka, zębów[42], szyi czy głowy, dość często u dzieci występowały też gorączki[43]. Odnotowane przypadki dotyczyły ponadto problemów skórnych, zarazy, epilepsji[44], paraliżów i skurczy, problemów z oczami, a także utraty mowy[45]. Najmłodsi ulegali ponadto nieszczęśliwym wypadkom, których przyczyną była zarówno nieuwaga opiekunów, jak i samych dzieci bawiących się z rówieśnikami. Odnotowany został m.in. upadek z okna[46], z wozu, udławienie („suffocatus")[47] czy utonięcie („submersus")[48]. Te nieszczęśliwe zdarzenia musiały wywierać duże wrażenie, szczególnie w przypadku utonięcia. Świadkowie pod wpływem emocji wyolbrzymiali zaistniałe sytuacje, podkreślając, że najmłodsi wiele godzin[49], a nawet i dni znajdowali się pod wodą, opisywali także szczegółowo wygląd wyłowionych dzieci. Powrót do świata żywych był wobec tych przeżyć niezaprzeczalnym cudem[50].

---

38 *Vita sanctissimi Stanislai*, 153.

39 *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 36.

40 *Ibidem*, nr 74.

41 *Miracula beati patris Simonis*, nr 25, 46, 64, 121.

42 *Żywot, sprawy i cudowne*, nr 95.

43 *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 4, 31, 116; *Miracula beati patris Simonis*, nr 155, 195, 219, 223, 283, 309, 344; *Żywot, sprawy i cudowne*, nr 5, 19, 22, 35, 48, 54, 144.

44 *Vita sanctissimi Stanislai*, s. 167; *Miracula beati patris Simonis*, nr 83, 157, 316, 363; „Mirakula świętego Jacka", nr 4.

45 *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 79, 116.

46 *Ibidem*, nr 73.

47 *Miracula beati patris Simonis*, nr 312.

48 *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 54, 130; *Vita sanctissimi Stanislai*, s. 159; *Miracula beati patris Simonis*, nr 271, 297, 298; *Vita sanctissimi Stanislai*, 159; 162; „Mirakula świętego Jacka", nr 6.

49 Miracula *beati patris Simonis*, nr 298: „De submerso puero vivificato: Puer autem iacuit incipiendo ante meridium usque ad crepusculum mortuus, nec aliquod signum fuit sue vite ipsique continuabant preces et promissiones huic beato Symoni ponentes omnimodam spem in ipso".

50 Gordon, „Accidents among": 151.

Na ważność dziecka w hagiograficznym ujęciu wskazują liczne opisy, przynoszące informacje o wszelkich deformacjach ciała, problemach skórnych, czyli takich, które mogły przyczynić się do wyobcowania i odrzucenia dziecka przez społeczeństwo. Przedstawieni w nich rodzice – mimo zniekształceń ciał swojego dziecka, jego nadzwyczajnego wyglądu – nie ukrywają tego, wręcz przeciwnie, szukają pomocy, mając nadzieję, że dzieci wyrosną ze swoich niepełnosprawności. Zgodnie z przekonaniem ówczesnej medycyny wszelkie wady pojawiające się w wieku dziecięcym wynikały z faktu, że dzieci są fizjologicznie niedoskonałe i niekompletne. Grecka teoria medyczna głosiła, że niedojrzałe ciała nie zostały jeszcze odpowiednio ukształtowane, więc są podatne na wpływy, co przekłada się na przypadkowe uszkodzenia i zniekształcenia[51].

Dzieci w analizowanych cudach nigdy się nie skarżyły, nie wyrażały uczuć, pragnień, strachu czy bólu. Nie interweniowały również w swoich sprawach, nie prosiły rodziców o pomoc, nawet będąc w wieku umożliwiającym komunikację werbalną z otoczeniem. Wyjątkiem może być tu zaangażowanie rodzeństwa, które jako świadkowie zdarzeń informowało dorosłych o nieszczęśliwym wypadku brata lub siostry. Na tym jego rola się kończyła, w zapisce eksponowano bowiem relację rodzica[52]. Głos najmłodszych pojawiał się także w sytuacjach, w których uzdrowione dzieci informowały i ukazywały rodzicom otrzymaną łaskę[53]: „Iam sum sanus"[54], „infantulus masculus mox clamare more solito cepit plorando «aa»"[55], „cepit quasi post sompnum corporis oscitare et demum apertis oculis lacrimari"[56], „Date etiam mihi manducare; ut quid mei obliti estis"[57]. Możemy uznać to za zabieg podkreślający skuteczność interwencji świętego. Innym sposobem na to potwierdzenie była obecność dziecka przy grobie świętego, zaznaczona różnymi aktywnościami, tzn. dziecięcymi podskokami, bieganiem, mówieniem itp. – zależnie od wcześniejszych dolegliwości. Nie przybliża nas to do dziecięcej perspektywy, aczkolwiek zapiski te stanowią potwierdzenie ważnego procesu – religijnej akulturacji wartości i ideałów wspólnoty, a także socjalizacji z rytuałami i praktykami[58]. Uczestnictwo w pielgrzymce do grobu świętego, doświadczenie drogi i miejsca oraz nauka odpowiednich modlitw[59] stanowiły podstawy tego procesu. W jego wyniku następowało wdrożenie młodego człowieka w system symboli, znaczeń i rytuałów, na podstawie których budował on swoją tożsamość i poczucie przynależności.

---

51 Bailey, „Miracle Children": 274.

52 *Miracula beati patris Simonis*, nr 289.

53 *Vita sanctissimi Stanislai*, 162; *Żywot, sprawy i cudowne*, nr 149; *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 93.

54 *Miracula beati patris Simonis*, nr 241.

55 *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 36.

56 *Ibidem*, nr 54.

57 *Miracula beati patris Simonis*, nr 375.

58 Katajala-Peltomaa, „Socialization Gone Astray?", 97.

59 *Miracula beati patris Simonis*, nr 335.

Wnikliwa lektura spisów cudów wskazuje, iż perspektywa dziecka w rzeczywistości nikogo nie interesowała. Zeznania te musiały być mało znaczące, niegodne zaufania, a opinia dziecka nie wnosiła nic do przestrzeni społeczno-religijnej, również w procesie utrwalania i ogłaszania cudu. W powszechnej opinii wystarczającym potwierdzeniem interwencji i skuteczności świętego były zeznania rodziców. Pamiętać jednak należy, że pewna część najmłodszych odbiorców cudów była zbyt mała lub chora, aby wypowiadać się w swoim imieniu („[…] quam per se non poterat, ore parentum cintis vulgavit")[60]. To ujęcie hagiograficzne może odzwierciedlać także ideał dziecka: niesprawiającego problemów, poddającego się losowi i pokładającego wiarę w łaskę Bożą[61].

W zapisach cudownych interwencji dominuje zatem perspektywa rodziców. Ojcowie i matki są pełni smutku, żalu, lamentują, płaczą, wzdychają („eiulans ac lacrimans", „plorans et lugens"), a my konfrontujemy się z ich obawami i zmartwieniami. W bezradności zdarzało się, że błagali o śmierć dziecka, by ulżyć mu w cierpieniu[62]. Czasem, aby ochronić swe dzieci, prosili o uzdrowienie zwierząt będących żywicielami rodziny, jak pewna biedna wdowa („vidua paupercula") ze wsi Czyżyny, która miała trzech synów i modliła się o pomoc do Jana z Kęt[63]. Rodzice martwili się także o odpowiednie wychowanie swoich pociech i opiekę nad nimi. Pewien mężczyzna po śmierci swej żony, płacząc, prosił świętego o jej uzdrowienie, gdyż obawiał się, że sam nie podoła temu zadaniu. Sposób ukazania rodzicielskich uczuć jest zgodny z emocjonalną relacją Marii i Jezusa eksponowaną w późnym średniowieczu[64]. Ta wyróżniona perspektywa opiekunów stanowi swego rodzaju zabieg literacki, który z jednej strony ma za zadanie podkreślić uczucia rodziców do dzieci, z drugiej zaś wzbudzić u słuchaczy współczucie[65]. Podobną rolę odgrywało podkreślenie objawów dziecięcych chorób oraz wieku[66]. Cierpienie bezbronnych wpływało na wyobraźnię i wywoływało współczucie najbliższego otoczenia[67].

Motyw cierpiących dzieci nie był dla ówczesnych ludzi nowy. Rzeź niewiniątek stanowiła ulubiony temat średniowiecznych pisarzy. Wspomnieć należy w tym miejscu o trendach dewocyjnych koncentrujących się na człowieczeństwie i cierpieniu Chrystusa. Badacze wskazują, że motyw ten[68] był wzorowany właśnie na Jego postaci. Przekonanie, że dzieciństwo to wiek niewinności, opierano również na zaproponowanym przez Izydora z Sewilli znaczeniu wyrazu

[60] Bailey, „Miracle Children": 281.
[61] *Ibidem*: 284.
[62] *Żywot, sprawy i cudowne*, nr 22.
[63] *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 23.
[64] Garver, „Faith and Religion", 151.
[65] *Vita sanctissimi Stanislai*, 152.
[66] *Miracula venerabilis patris Prandothe* episcopi, nr 16; *Miracula beati patris Simonis*, nr 185, 223.
[67] Bailey, „Miracle Children": 275.
[68] W literaturze przedmiotu wskazuje się, że w omawianym okresie nie było spójnego poglądu na niewinność dzieci. Zob. Garver, „Faith and Religion", 152.

„pueritia" („czystość")[69]. Uważano ponadto, że dzieci ochrzczone były wolne od grzechu pierworodnego i chronione przez ten sakrament. Dlatego jawiły się jako niewinne, czyste, a przez to moralnie lepsze. Według niektórych teologów po osiągnięciu wieku pięciu lat zdobywały odpowiedni osąd, aby ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. Dzieci młodsze natomiast nie były zdolne do popełniania grzechów i wszystkie miały być zbawione[70]. Dlatego podczas pogrzebu nieletnich nie odprawiano mszy świętej, o czym informują nas opisy rytuału pogrzebowego. W tej kwestii głos zabrał Wojciech Jastrzębiec (1362–1436). Jego zdaniem kapłan mógł odprawić mszę, jednak nie w intencji odpuszczenia grzechów, tylko dla zaakcentowania jedności duszy dziecka z Ciałem Mistycznym, ponieważ dusza zmarłego natychmiast osiąga zbawienie[71]. W zbiorze cudów Szymona z Lipnicy tak tłumaczono pomoc udzielaną dzieciom przez świętego: „Ad hec licet in omnes gracia per patrem Simonem pre sentibus obtenta effunditur, magis tamen in illos, qui innocencie flore coram Deo grati asistunt. Et huius rei multis in pueris probavit eventus, inter quod non sine admiracione Dignum"[72].

Pojawia się w związku z tym pytanie, jak hagiografowie wyjaśniali to cierpienie niewinnych dzieci. W zapiskach nieszczęśliwe wypadki spotykające najmłodszych nie wynikają z ich winy, a tym bardziej grzeszności. Autorzy analizowanych spisów nie przypisywali dzieciom typowych wykroczeń dorosłych, nie przeczytamy także o ich nieposłuszeństwie. Niewiele też znajdziemy zapisów mówiących o lekkomyślności czy nierozwadze dzieci[73]. Dzieci nie wyrządzały sobie krzywdy, nie kłóciły się, nie straszyły, nie biły – co w praktyce wydaje się mało prawdopodobne[74]. Niewiele informacji znajdziemy o konfliktach, nie tylko pomiędzy dziećmi, ale także pomiędzy dziećmi i ich rodzicami. Pewnym sygnałem występowania niepokojów w życiu rodzinnym, a nawet społecznym są relacje o opętaniach. Badacze podkreślają, że mogą one wskazywać na stres i strach odczuwany w domu rodzinnym, trudne relacje z bliskimi, a także doświadczanie przez dzieci procesu dorastania. Przypadki opętania przez demony ujawniają także niepokój rodziców, wynikający zarówno z roli, jaką odgrywali w procesie socjalizacji, jak i odpowiedzialności za jego nieprawidłowy przebieg[75]. W analizowanych spisach mamy dwie relacje dotyczące opętań dzieci, obie pochodzą ze zbioru cudów Jana z Kęt. Pierwsza odnosi się do pewnej dziewczynki („puella") z Prądnika, która popadła w obłęd („furia seu amencia") i stała się ciężarem dla krewnych. Pomocy udzielił jej, oprócz świętego, brat, który odwiedził wielu świętych, aby prosić o ratunek[76]. Drugi przypadek odnosi się do 12-letniej

[69] Bailey, „Miracle Children": 269.
[70] Katajala-Peltomaa, „Socialization Gone Astray?", 98.
[71] Delimata, *Dziecko w Polsce*, 37.
[72] *Miracula beati patris Simonis*, nr 255.
[73] *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 73.
[74] *Libri poenitentiales*, 82, 101, 172, 418.
[75] Katajala-Peltomaa, „Socialization Gone Astray?", 100, 106.
[76] *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 21, 22.

Małgorzaty („virgo") z Krakowa, która również odwiedziła wiele świętych miejsc, aby uwolnić się od nękającego ją demona. W widzeniu otrzymała radę, aby udać się po pomoc do grobu Jana z Kęt[77]. Te dwa przykłady mogą odnosić się do niepokojów wynikających z dorastania, przejścia ze świata dziecięcego w dorosłość. Niewielką liczbę zapisek w tym zakresie odnotowali także inni badacze cudownych interwencji. Wskazują oni, że dzieci rzadko przyczyniały się do gwałtownych niepokojów i zamieszania w rodzinie czy w lokalnej społeczności[78].

Wracając do postawionego pytania o przyczyny cierpienia niewinnych dzieci, należy uznać, że w analizowanych zbiorach nie zajmowano się tym problemem. Jak zauważa Anne E. Bailey, w narracjach nacisk kładziono na uzdrowienie, a nie na przyczyny cierpienia. Z religijnego punktu widzenia bezbronne niewinne dzieci odkupione od cierpienia stają się szczególnie przejmującym symbolem łaski Bożej[79]. Odwołując się jednak do Biblii, możemy znaleźć na jej kartach fragmenty, które pozwalają wyjaśnić cierpienie najmłodszych. Było ono wynikiem grzeszności rodziców. Zaznaczyć jednak należy, że w analizowanych zbiorach brak bezpośredniego nawiązania do tego typu interpretacji[80]. Mamy natomiast przypadki karania dzieci w wyniku niewypełnienia złożonego ślubu świętemu („votum implere procrastinante, non solvens votum plagatur")[81]. W spisie biskupa Prędoty odnotowana została Świętosława, która pomimo strachu o zdrowie dziecka dopiero za trzecim razem wywiązała się z obietnicy złożonej świątobliwemu biskupowi. W wyniku tego zaniedbania jej dziewięciotygodniowa córka kolejny raz została skazana na cierpienie[82]. Ciekawym przykładem jest także ukaranie wnuczki za okazaną przez jej babkę niewiarę w moc i świętość Jana z Kęt[83]. W zbiorze Prędoty znajdziemy przypadek, w którym za niewypełnienie ślubu przez matkę ukarane zostało jej drugie dziecko[84]. Innym i odosobnionym przykładem, który możemy interpretować jako ukaranie rodzica, była śmierć dziecka w wyniku przemocy domowej. Żona mężczyzny z Rybnej wzięła na ręce syna, aby uchronić się przed mężem, z nadzieją, że ten odstąpi od agresywnych działań. Niestety mężczyzna, zamroczony gniewem, doprowadził do śmierci syna. Okazanie skruchy przez mężczyznę, nawiedzenie kościoła św. Anny oraz uczestnictwo we mszy przyczyniło się do przywrócenia chłopcu życia[85].

---

77 *Ibidem*, nr 110.

78 Katajala-Peltomaa, „Socialization Gone Astray?", 100, 106.

79 Bailey, „Miracle Children": 280.

80 Jenni Kuuliala oraz Sari Katajala-Peltomaa wykazały, że idea grzechu „rodzicielskiego" – powodującego niepełnosprawność dziecka – niezwykle rzadko występuje w średniowiecznych źródłach. Zob. Laes, „Disabled Children", 51.

81 *Miracula venerabilis patris Prandothe* episcopi, nr 11, 36, 18, 49; *Miracula beati patris Simonis*, nr 25, 161, 316.

82 *Miracula venerabilis patris Prandothe* episcopi, nr 17.

83 *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 66.

84 *Miracula venerabilis patris Prandothe* episcopi, nr 11.

85 *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 124.

Hagiograficzna narracja ukazuje dzieci przede wszystkim w otoczeniu najbliższych, w pierwszej kolejności rodziców, dziadków[86] i rodzeństwa[87]. W ramach najbliższego kręgu pojawiają się także inni krewni oraz sąsiedzi[88]. Dzieci wobec tego wpisane są w sytuacje domowe i rodzinne (np. w spisie Jana z Kęt przedstawiono przypadek rodzeństwa, które pod nieobecność matki zostało pod opieką ojca): podczas kąpieli[89], układania do snu[90], uczestniczące w pracach rodziców[91], podczas zabawy („ludi pueriles")[92], również z innymi dziećmi[93]. Zabawa ma szczególne znaczenie, gdyż najmłodsi wchodzą wówczas w interakcje z rówieśnikami oraz osobami dorosłymi, ucząc się tym samym swojej tożsamości płciowej oraz właściwych ról społecznych[94]. Narracja hagiograficzna nie obfituje jednak w szczegóły tego rodzaju aktywności czy używanych przez dzieci przedmiotów. Nie wiemy także, jak daleko najmłodsi oddalali się od swych domów oraz jakie panowały w tym względzie zasady. Można przez to odnieść wrażenie, że dzieci bawiły się bez nadzoru rodziców, przykładowo chłopiec podczas zabawy z innymi dziećmi sparzył sobie nogę w gorącym popiele[95]. Niektóre nieszczęśliwe wypadki, co zostało zapisane wprost, wynikają z nieuwagi dorosłych[96]. Odosobniony wpis na temat dziecka przy pracy odnotowany w spisie Prędoty dotyczy cudownej interwencji w sprawie dziesięcioletniej Jadwigi, która podczas ręcznych robót połknęła igłę, co było przyczyną jej złego samopoczucia i zagrażało – w opinii najbliższych – jej życiu[97].

W analizowanych zbiorach cudów doświadczanie choroby i bólu przez dziecko ukazywane jest przez wyliczenie dni, tygodni, czasem lat, w których najmłodsi byli pogrążeni w cierpieniu, a także wskazanie nieprawidłowego przebiegu podstawowych procesów życiowych, takich jak oddychanie, sen, poruszanie się czy odżywianie. Niewiele natomiast dowiadujemy się na temat samego procesu leczenia lub sposobu postępowania w przypadku choroby dzieci. Brak informacji o podejmowanych przez rodziców czynnościach leczniczych[98]. Tylko w niektórych zapiskach

[86] *Miracula beati patris Simonis*, nr 180.
[87] Gordon, „Accidents among": 145.
[88] *Miracula venerabilis patris Prandothe episcopi*, nr 36, 41; *Miracula beati patris Simonis*, nr 181.
[89] *Miracula venerabilis patris Prandothe episcopi*, nr 17.
[90] *Miracula beati patris Simonis*, nr 312; *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 55.
[91] *Vita sanctissimi Stanislai*, 158.
[92] *Miracula beati patris Simonis*, nr 337.
[93] *Ibidem*, nr 26.
[94] Peter J.P. Goldberg, „Family Relationship" w *A Cultural History of Childhood*, 31.
[95] *Miracula venerabilis patris Prandothe episcopi*, nr 11.
[96] Np. trzyletnia dziewczynka z powodu nieuwagi rodziców wyszła z domu i wpadła do rzeki, gdzie „aliquam diu in aqua iacentem" – *Miracula s. Iohannis Cantii*, nr 54; *Miracula beati patris Simonis*, nr 271, 289, 298.
[97] *Miracula venerabilis patris Prandothe episcopi*, nr 55.
[98] Zaznaczyć należy, że domowe praktyki medyczne są również nieuchwytne w innych źródłach.

pojawia się informacja o korzystaniu z pomocy lekarza. Ostatecznym działaniem rodziców było udanie się do świętego.

Kolejnym elementem narracji jest wskazanie najbliższego otoczenia dziecka, które było zaangażowane w proces zdrowienia. Krewni oraz wspólnota sąsiedzka odwiedzali pogrążonych w smutku rodziców, dawali rady, a także składali śluby, szczególnie przy okazji widocznego niebezpieczeństwa w czasie porodów („Dorothea […] statim cepit implorare auxilium a beato Simone pro consolacione et vivificacione pueri votum faciendo una cum aliis matronis, que pro tunc circa eam in tali casu necessitates presentes aderant, videlicet Anna Kladczyną et Dorothea vidua de Kazimiria")[99]. Należy jednak zaznaczyć, że dzieciom udzielić pomocy mogli także obcy świadkowie zdarzenia[100]. W przypadku uzdrowienia dziecka wszystkich obecnych ogarniała radość, niektórzy z nich pod wpływem silnych wrażeń angażowali się w promulgację cudu, co wzmacniało więzi społeczne[101]. Materiał źródłowy ukazuje nam w dobrym świetle zarówno relacje rodzinne, jak i społeczne, oparte na trosce i przywiązaniu, w których centrum znajduje się dziecko. W związku z tym możemy je potraktować nie tylko jako ważne ogniwo rodziny[102], ale także całej społeczności.

Stałym elementem hagiograficznej narracji jest zapis okoliczności złożenia ślubu w celu uzyskania pomocy świętego. Śluby rodziców nie wnoszą jednak wyjątkowych ofiar, podobne bowiem były składane przy okazji chorób, zagrożenia śmiercią i problemów innej natury. Dziecko nie było więc pod tym względem wyróżnione oraz traktowane w szczególny sposób. Można uznać, że jego cierpienie było rozpatrywane w kategoriach krzywdy dorosłych, stąd choroby najmłodszych miały implikacje społeczne.

Analizowane kolekcje cudów wykazują wyraźną konsekwencję w przedstawianiu dzieci. Obraz dziecka i dzieciństwa został silnie podporządkowany głównemu celowi, czyli wykazaniu skuteczności świętego. W zbiorach nie znajdziemy dzieci, które wymykają się ówczesnemu porządkowi, przekraczają normy społeczne czy nie spełniają oczekiwań rodziców, im nie przypisuje się żadnych grzechów. Ich życie zależne jest od woli i łaski Boga, który jawi się jako miłosierny. Wsłuchuje się w prośby grzesznych rodziców, często winnych cierpieniu dziecka w wyniku nieuwagi, niedbalstwa czy roztargnienia. Hagiograficzny kontekst silnie wpływał na opisy, ukazując nam ówczesny ideał dziecka, cichego i z pokorą przyjmującego los, a także silne i pełne miłości uczucia rodzicielskie, dobre relacje z najbliższym otoczeniem oraz wspólnotą sąsiedzką. Zaznaczyć należy, że obraz najmłodszych darzonych uczuciami, niewinnie cierpiących, stanowiący specyfikę narracji, nie mógł odbiegać od ówczesnych realiów, gdyż zostałby odrzucony

[99] *Miracula beati patris Simonis*, nr 338, 334; *Miracula venerabilis patris Prandothe episcopi*, nr 23; 361; *Żywot, sprawy i cudowne*, nr 75, 116.

[100] *Vita sanctissimi Stanislai*, 159.

[101] *Miracula beati patris Simonis*, nr 241.

[102] Świadczą o tym również cuda związane z poczęciem. Zob. *Żywot, sprawy i cudowne*, nr 70.

jako mało wiarygodny. Materiał ten spełniał także drugi ważny cel o charakterze dydaktycznym. Wiemy, że omawiane cuda stanowiły w XV w. materiał kaznodziejski. Informują nas o tym zarówno poszczególne zapisy w omawianych zbiorach, jak i inne źródła. Praktyka wykorzystywania na ambonie zapisów cudownych interwencji została poświadczona w odniesieniu do biskupa Stanisława, Jana z Kęt oraz Szymona z Lipnicy[103]. Niestety niewiele wiemy na temat kazań dedykowanych dzieciom. Dominikanin Humbert de Romans (1194–1277) napisał przewodnik dla kaznodziejów, który zawierał rady, jak przemawiać do dzieci. Zalecał, aby opowiadali oni o dzieciństwie Jezusa oraz świętych jako wzorcu do naśladowania. Uważano, że dzieci potrzebują pomocy i prowadzenia, aby wyrosnąć na dobrych chrześcijan. Z ziem polskich nie są dotychczas znane przykłady kazań dla najmłodszych[104]. Na zakończenie należy stwierdzić, że średniowieczne mirakula jako podstawowy element ówczesnej kultury oddziaływały w dwóch kierunkach, czerpały z obowiązujących realiów życia codziennego, a także wplatały w codzienność religijne ideały, konstruując przekonania i postawy wobec dzieci, dzieciństwa i życia rodzinnego.

Edyta Pluta-Saladra

The Image of the Child in Fifteenth-Century Kraków Hagiography

Summary

The aim of this article is to present how the hagiographic context influenced the image of the child and to demonstrate the ways in which the experiences of young children were portrayed in the late medieval period. The fifteenth century miracles of the Kraków saints are analyzed in terms of the child's relationship with its parents, the immediate environment, other children, as well as the ways in which young children experienced pain, suffering, and illness. Miracle narratives fulfilled important functions for the society of the time, shaping and depicting the socio-cultural attitudes of the adult world towards children in a social, moral, and religious context.

[103] Witkowska, *Kulty pątnicze*, 173–174.

[104] Na koniec warto zasygnalizować jeszcze jedną kwestię: Czy w średniowieczu dominikanie głosili kazania do dzieci *extra scholam*, czyli do tych, które nie uczęszczały do szkół zakonnych? I choć pytanie to na razie musi pozostać bez odpowiedzi, można wyrazić przypuszczenie, że wśród wspomnianych we wstępie kolekcji kazań *ad status* na odkrycie czekają kolejne *sermones ad pueros*. Zob. Tomasz Gałuszka, „Średniowieczne dominikańskie kazania do dzieci. Wilhelma z Tournai Sermones ad pueros in scholis", *Roczniki Historyczne* 77 (2011): 35–50; Izabela Skierska, *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce* (Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Historii PAN, 2003), 59, 263–264; Garver, „Faith and Religion", 151–152.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Monika Saczyńska-Vercamer
(Centrum Badań Historycznych PAN, Instytut Archeologii i Etnologii PAN)

https://orcid.org/0000-0003-1316-6846

O naprawianiu urodzenia, czyli supliki *de defectu natalium* z metropolii gnieźnieńskiej do Penitencjarii Apostolskiej w XV w.

DOI 10.4467/23916001HG.24.003.19518

Słowa kluczowe: Penitencjaria Apostolska, prawo kanoniczne, historia Kościoła
Keywords: Apostolic Penitentiary, canon law, Church history

Były trzecie nony stycznia drugiego roku panowania papieża Innocentego VII, gdy Mikołaj, syn Jakuba z Sandomierza, prepozyt kościoła św. Floriana za murami, spowiednik królewski i wicekanclerz, na prośbę króla polskiego Władysława Jagiełły otrzymał dyspensę od defektu urodzenia. Ów Mikołaj był dzieckiem z nieprawego łoża, pochodził bowiem ze związku duchownego (księdza) i niewiasty niezamężnej (*de presbytero et soluta genito*). Dyspensa pozwalała na dalsze dzierżenie przez niego wszystkich godności, czyli oprócz prepozytury u św. Floriana także prepozytur krakowskiej, gnieźnieńskiej i kaliskiej oraz kanonii krakowskiej, gnieźnieńskiej i sandomierskiej. Ponadto Mikołaj mógł zostać wybrany i przyjąć godność biskupią[1]. Odbiorcą tego przywileju był Mikołaj Trąba (ok. 1358–1422), naturalny syn Jakuba, scholastyka i oficjała sandomierskiego, adoptowany przez Wilhelma z Okaliny h. Trąby, wielkorządcę krakowskiego i sandomierskiego[2],

[1] Władysław Abraham, „Sprawozdanie z poszukiwań w Archiwach i Bibliotekach Rzymskich w latach 1896/97 i 1897/98", *Archiwum Komisji Historycznej* 9 (1902): 166; *Bullarium Poloniae* (dalej: BP), t. 3, eds. Irena Sułkowska-Kuraś, Stanisław Kuraś et al. (Romae–Lublini: École française de Rome, 1988), nr 1075 (3 stycznia 1406 r.).

[2] Jadwiga Krzyżaniakowa, „Początki kariery Mikołaja Trąby", *Roczniki Historyczne* 35 (1969): 125–135; Stefan M. Kuczyński, „Mikołaj Trąba" w *Polski słownik biograficzny*, red. nacz. Emanuel Rostworowski, t. 21 (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1976), 97; Irena Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1977), 264 (nr 143); Leszek

który poślubił matkę Mikołaja. Ponad cztery lata później, w czternaste kalendy lipca (18 czerwca) 1410 r., Mikołaj uzyskał ponownie dyspensę od defektu urodzenia, a było to związane z prowizją papieską na biskupstwo halickie[3].

Kandydat do stanu duchownego musiał spełniać wiele wymagań: być zdrowy, czyli pozbawiony ułomności cielesnych, mieć odpowiedni wiek i wykształcenie oraz pochodzić z prawego łoża. Papież mocą swej władzy mógł orzec, że dana osoba – pomimo takiej czy innej ułomności lub niespełniania określonych wymogów – jest zdolna do przyjęcia święceń, objęcia urzędów kościelnych oraz ich godnego i właściwego sprawowania. W niniejszym artykule chcę skupić się na problemie legalnego obejścia dzięki papieskim dyspensom wymogu pochodzenia z prawego łoża, czyli swoistego naprawienia zmazy złego urodzenia.

Przytoczone powyżej przykłady – znane w literaturze, gdyż problematyka pochodzenia Mikołaja Trąby była już omawiana – pokazują jedną z możliwości, jakie mieli źle urodzeni młodzieńcy. „Kościół – jak pisał Ludwig Schmugge – jako największy pracodawca późnego średniowiecza oferował osobom pochodzącym z nieprawego łoża możliwość, poprzez wejście do stanu duchownego, poprawienia statusu ludzi społecznie upośledzonych"[4]. W samym Kościele dyspensy mogły być udzielane przez papieża, a także legatów, sobory oraz biskupów. Legitymację pochodzenia można było również uzyskać od przedstawicieli władzy świeckiej: cesarza i królów[5].

Kwestia prawego pochodzenia była ściśle związana z prawem małżeńskim i zależna od definicji legalnego małżeństwa chrześcijańskiego, obejmującej problematykę czasu i sposobu zawarcia związku oraz różne przeszkody uniemożliwiające zawieranie związków określonym osobom. Dla Gracjana małżeństwo było instytucją boską i sakramentalną, która pozwalała na wypełnianie boskiego nakazu rozmnażania oraz zapewniała możliwość legalnego zaspokajania popędu płciowego[6]. Zawarcie zaś małżeństwa było procesem, który rozpoczynało wyrażenie przez parę woli wstąpienia w związek, a dopełniało współżycie. Papież Aleksander III (1159–1181) doprecyzował reguły zawierania małżeństw, a wskazane przez niego rozwiązania zostały zmodyfikowane dopiero podczas soboru trydenckiego. Aleksander podkreślił wagę wolnej woli narzeczonych i publicznie wyrażonej przez nich zgody (*per verba de praesenti*), przy czym musieli oni mieć stosowny wiek (co najmniej 14 lat dla mężczyzn i 12 lat dla kobiet). Ważny związek małżeński konstytuowała również swobodnie wyrażona wola zawarcia małżeństwa w przyszłości (*per verba de futuro*), do czego wymagany był wiek sprawny mini-

Poniewozik, *Prałaci i kanonicy sandomierscy w okresie średniowiecza* (Toruń: Dom Wydawniczy Duet, 2004), 263 (nr 126).

[3] BP, t. 3, nr 1260.

[4] Ludwig Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren. Päpstliche Dispense von der unehelichen Geburt im Spätmittelalter* (Zürich: Artemis und Winkler, 1995), 23.

[5] *Ibidem*.

[6] Willibald M. Plöchl, *Geschichte des Kirchenrechts*, Bd. 2: *Das Kirchenrecht der abendländischen Christenheit 1055 bis 1517* (Wien–München: Verlag Herold, 1955), 268.

mum siedmiu lat dla obojga narzeczonych, o ile później nastąpił akt seksualny[7]. W tych konstrukcjach prawnych pojawiały się dwa elementy: wolna wola oraz połączenie cielesne. Według kanonistów w XII w. miały one różne znaczenie dla legalności związku. Teoria koitialna przypisywała naczelne znaczenie w ustanawianiu ważnego małżeństwa aktowi seksualnemu, a teoria konsensualna wskazywała na kluczową rolę aktu zgody[8]. Na soborze laterańskim IV (1215 r.) wprowadzono dodatkowe zmiany w ceremoniach zawierania związku, ograniczono do czwartego stopnia komputacji kanonicznej krąg krewnych, z którymi małżeństwo było zakazane, a także zobowiązano plebanów do weryfikowania, czy między narzeczonymi nie istnieją przeszkody uniemożliwiające im zawarcie związku[9]. Problem legalności chrześcijańskiego małżeństwa był bowiem również związany z przeszkodami małżeńskimi[10]. Dotyczyły one niezdolności narzeczonych do swobodnego wyrażenia zgody na zawarcie związku (np. z powodu choroby umysłowej w momencie zawierania małżeństwa, przymusu, uprowadzenia itp.), do zawarcia związku fizycznego (z powodu nieodpowiedniego wieku i niezdolności cielesnej). Mogły to być też przeszkody prawne (wcześniej zawarty związek małżeński, wyższe święcenia duchowne, ślubowania, różnica wiary) lub wynikające ze związków pokrewieństwa (*consanguinitatis*, *cognatio*) i powinowactwa (*affinitas*), ze związków z krewnymi byłej narzeczonej lub narzeczonego (*publica honestas*), z pokrewieństwa duchowego (*cognatio spiritualis*), zawiązanego podczas chrztu między chrzczonym dzieckiem a rodzicami chrzestnymi i ich krewnymi, przeszkodą było także pokrewieństwo powstające w wyniku adopcji (*cognatio legalis*)[11]. Należało spełnić wiele warunków, by małżeństwo było ważne, a niektóre z nich były skomplikowane. Do tego dochodziły różne lokalne tradycje. Stąd możliwość, że dzieci urodzone w prawych – z pozoru – małżeństwach w świetle prawa kanonicznego nie miały jednak legalnego statusu.

---

[7] Charles Donahue Jr., „The Canon Law on the Formation of Marriage and Social Practice in the Later Middle Ages, *Journal of Family History* 8 (1983): 144–145; James A. Brundage, „Marriage and Sexuality in the Decretales of Pope Alexander III" w *Miscellanea Rolando Bandinelli Papa Alessandro III*, ed. Filippo Liotta (Sienna: Accademia Senese degli Intronati, 1986), 59.

[8] Dyskusje na temat małżeństwa toczone przez prawników szeroko omawia Maciej Michalski, „Coitus albo consensus, czyli co stanowi o ważności małżeństwa. Relacja z pewnej dyskusji z XI–XIII wieku" w *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej* (Poznań: Instytut Historii UAM, 2000), 159–166.

[9] *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 2: *(869–1312) Konstantynopol IV, Lateran I, Lateran II, Lateran III, Lateran IV, Lyon I, Lyon II, Vienne*, oprac. Arkadiusz Baron, Henryk Pietras (Kraków: Wydawnictwo WAM / Księża Jezuici, 2004), 290–293.

[10] Terminy *impedire* i *impedimentum* (w znaczeniu przeszkód w zawieraniu małżeństwa) pojawiają się dopiero u Bernarda z Pawii (zm. 1216 r.). Jeszcze Gracjan, opisując sytuacje, gdy małżeństwo zawarte być nie może lub jest nielegalne, używał sformułowań opisowych. Zob. Plöchl, *Geschichte des Kirchenrechts*, Bd. 2, 274.

[11] Szczegółowo o tym zob. *ibidem*, 275–297.

Od czasów Urbana II (1088–1099) młodzieńcy urodzeni z nieprawego łoża mogli ubiegać się u papieża o udzielenie dyspensy pozwalającej na przyjęcie święceń wyższych. Dwieście lat później Bonifacy VIII (1295–1303) zarezerwował to prawo tylko dla papieża. Ze względu na rosnącą liczbę suplik prawo udzielania dyspens w tym przedmiocie delegowano różnym urzędnikom, a wśród nich kardynałowi penitencjarzowi[12]. Penitencjaria Apostolska stopniowo przejmowała obsługę rezerwatów papieskich. Od czasów Marcina V (1417–1431) urząd ten mógł udzielać dyspensy *de defectu natalium* w trzech wariantach. Podstawowy, zwany *in prima forma*, zezwalał na przyjęcie święceń oraz objęcie wszystkich beneficjów, także połączonych z obowiązkiem sprawowania opieki duszpasterskiej. Drugi wariant był nazywany *de uberiori* i poza samą dyspensą pozwalał na objęcie dwóch lub więcej beneficjów jednocześnie. Trzeci typ dyspensy, znany pod nazwą *ubi pater*, poza dyspensą zezwalał na objęcie beneficjum w tym samym kościele, co ojciec składającego prośbę[13]. Według Schmuggego, który prowadził badania w aktach Penitencjarii z lat 1449–1533, supliki *in prima forma* stanowiły 90% dyspens *de defectu natalium*[14].

Również inne urzędy papieskie załatwiały interesujące mnie sprawy. Wydaje się jednak, że zdecydowana większość była procedowana w Penitencjarii. Autorzy opracowania jej registrów z czasów Piusa II (1458–1464) pokusili się o porównanie zawartości registrów Penitencjarii oraz Kancelarii Apostolskiej dla interesującego ich obszaru, czyli krajów języka niemieckiego. Podstawą porównania był materiał wydany w dwóch wydawnictwach źródłowych: *Repertorium Poenitentiariae Germanicum* i *Repertorium Germanicum*[15]. Na podstawie analizy obydwu autorzy uzyskali następujące wyniki: 1192 supliki odnotowane w regestach Penitencjarii wobec 210 w regestach Kancelarii[16]. W wypadku innych typów spraw należących do kompetencji Penitencjarii proporcje te były różne. Dla dalszego wykładu ważne będzie przytoczenie jeszcze danych dotyczących spraw małżeńskich. Sprawy *de matrimonialis*, obejmujące głównie dyspensy od przeszkód małżeńskich, były procedowane w większości w Penitencjarii – ponad 800 przypadków wobec ponad 60 w Kancelarii[17]. Przytoczone dane zdają się potwierdzać obraz Penitencjarii

[12] Kirsi Salonen, Jussi Hanska, *Entering a Clerical Career at the Roman Curia, 1458–1471* (Farnham: Routledge, 2013), 39.

[13] Kirsi Salonen, *The Penitentiary as a Well of Grace in the Late Middle Age. The Exemplar of the Province of Uppsala 1448–1527* (Helsinki: Academia Scientiarum Fennica, 2002), 195–197; *eadem*, Ludwig Schmugge, *A Sip from the „Well of Grace". Medieval texts from the Apostolic Penitentiary* (Washington: Catholic University of America Press, 2009), 56–60.

[14] Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren*, 161–162.

[15] Chodzi o tomy obejmujące pontyfikat Piusa II: *Repertorium Poenitentiariae Germanicum* (dalej: RPG), Bd. 4, text bearb. von Ludwig Schmugge, Patrick Hersperger, Béatrice Wiggenhauser (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 1996); *Repertorium Germanicum* (dalej: RG), Bd. 8, hg. v. Dieter Brosius, Ulrich Scheschkewitz (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 1993).

[16] Ludwig Schmugge, Patrick Hersperger, Béatrice Wiggenhauser, *Die Supplikenregister päpstlischen Pönitentiarie aus der Zeit Pius' II (1458–1464)* (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 1996), 192–193.

[17] *Ibidem*, 88.

jako urzędu w pewnym stopniu kontrolującego dostęp do stanu duchownego oraz zajmującego się sprawami małżeńskimi poprzez udzielanie dyspens od różnych przeszkód i nieprawidłowości.

Akta Penitencjarii Apostolskiej pozwalają na szersze spojrzenie na zjawisko „naprawiania urodzenia". Najstarsza seria akt, *Registra Matrimonialium et Diversorum*, jest zachowana dopiero z XV w. Z początku tego wieku dysponujemy tylko jedną księgą regestów, która obejmuje około roczny (lata 1410–1411) fragment pontyfikatów dwóch papieży pizańskich[18]. Spory fragment registrów zachował się z okresu panowania Eugeniusza IV (1431–1447), a od czasów Mikołaja V (1447–1455) do końca XV w. mamy prawie wszystkie akta. W aktach Penitencjarii nie znajdziemy zatem wszystkich dyspensudzielonych przez papieża w XV w., ze względu na stan zachowania zbioru, jak też stopniowe poszerzanie kompetencji tego urzędu.

I tu wróćmy do dyspensy z 1406 r. dla Mikołaja Trąby. Z tego okresu nie zachowały się jeszcze registry, ale nawet gdyby były, to wątpliwe, czy akurat ta dyspensa trafiłaby do nich. Należy ją bowiem zinterpretować jako dyspensę *de uberiori*, gdyż nie tylko znosiła zmazę nieprawego urodzenia, ale także jest w niej mowa o zdolności petenta do dzierżenia objętych już przez niego beneficjów. Udzielanie tego typu dyspens w tym czasie nie należało jeszcze do kompetencji urzędu. Sama dyspensa jest zachowana w formularzu z XV w., który obejmuje różne akta z czasów od Urbana VI (1378–1389) do Jana XXIII (obediencja pizańska: 1409–1415). Zatem materiał zawarty w aktach Penitencjarii nie może być rozumiany jako zbiór kompletny. Ma jednak tę zaletę, że obejmuje supliki z całej chrześcijańskiej (łacińskiej) Europy, daje więc możliwość badania tych samych zjawisk na różnych obszarach, a zatem i w częściowo odmiennych sytuacjach kulturowych, co pozwala na szersze porównania.

Interesujący mnie problem – jak wskazywałam – wiązał się z kwestią legalności związków, z których pochodzili kandydaci do stanu duchownego, oraz z kontrolą duchowieństwa i dostępu do stanu duchownego. Prawość związku między kobietą i mężczyzną mogła być różnie rozumiana i interpretowana przez zwyczaj miejscowy. Nie musiała też dokładnie pokrywać się z definicją prawa kanonicznego, które także wyznaczało wiele warunków zawarcia legalnego chrześcijańskiego małżeństwa. Para mogła być małżeństwem w rozumieniu otoczenia: małżeństwem przez zamieszkanie albo zawartym poprzez ceremonię świecką, ale bez dopełnienia wszelkich formalności kościelnych. Mogła też być małżeństwem zawartym *in faciae ecclesiae*, ale bez wypełnienia któregoś z warunków, np. z pominięciem zapowiedzi (wymóg wzbudzający

[18] Filippo Tamburini, „Il primo registro di suppliche dell'Archivio della Sacra Penitenzieria Apostolica (1410–1411)", *Rivista di Storia della Chiesa in Italia* 23 (1969): 388. Ostatnio szczegółowo analizował zawartość tego tomu Arnaud Fossier, „Tra burocrazia papale e casi particolari. Uno studio delle suppliche della Penitenzieria Apostolica al tempo del Concilio di Pisa (1410–1411)" w *L'Archivio della Penitenzieria Apostolica: stato attuale e prospettive future. Atti della Giornata di studio, Roma, Palazzo della Cancelleria, 22 novembre 2016*, a cura di Krzysztof Nykiel, Ugo Taraborrelli (Città del Vaticano: Libreria Editrice Vaticana, 2017), 39–55; *idem*, *Le bureau des âmes: Écritures et pratiques administratives de la pénitencerie apostolique (XIIIe–XIVe siècle)* (Rome: École française de Rome, 2018), 123–133.

opór szlachty polskiej). Z punktu widzenia prawa kanonicznego taka para pozostawała w związku nielegalnym. Z inną sytuacją możemy mieć do czynienia w przypadkach, gdy rodzice petenta zawarli związek w obliczu Kościoła (z dopełnieniem wszelkich wymogów), jednakże małżeństwo to obarczone było przeszkodą, o której nie wiedzieli narzeczeni lub też nie była ona uznawana za aż tak istotną dla nich i ich rodzin. Problem pojawiał się dopiero w sytuacji, gdy syn chciał wstąpić do stanu duchownego. W świetle prawa kanonicznego związek małżeński obarczony przeszkodą małżeńską nie był legalny, a zatem i dzieci w nim zrodzone nie miały prawego pochodzenia. Najczęściej zgłaszano w Penitencjarii przeszkody: pokrewieństwa (do czwartego stopnia komputacji kanonicznej), powinowactwa (również do czwartego stopnia), a także pokrewieństwa duchowego. Inne pojawiają się w suplikach *de matrimonialibus* rzadziej, ale te wymienione powyżej dotyczyły dość dużych grup osób, co w sytuacji życia w małych i zamkniętych społecznościach, w obrębie których zawierano związki, szybko prowadziło do sytuacji, gdy większość członków danej grupy potencjalnych kandydatów na współmałżonka była połączona więzami pokrewieństwa i powinowactwa w szerokim rozumieniu prawa kanonicznego. Trzeba też pamiętać, że grupy, z której pochodził potencjalny kandydat na współmałżonka, mogły dotyczyć też liczne wymogi społeczne: równości stanu, zamożności rodzin, interesu rodzin, wyznania (w diecezji wileńskiej był to ważny argument). A zatem niebezpieczeństwo zawarcia związku nieprawego, a w konsekwencji obarczenia dzieci zmazą nielegalnego w świetle prawa kanonicznego pochodzenia, było spore. W tych przypadkach często już rodzice, odkrywszy istnienie między nimi przeszkody małżeńskiej, uzyskiwali stosowną dyspensę wraz z legitymizacją potomstwa. Liczba suplik w sprawach małżeńskich z terenów metropolii gnieźnieńskiej nie była jednak duża, a względna tolerancja przez Kościół lokalny związków, które nie zawsze były zawarte z dopełnieniem wszystkich formalności, sugeruje, że przedstawiony powyżej scenariusz nie musiał być niemożliwy.

Mógł też wystąpić inny mechanizm. Problem nieprawego pochodzenia pojawiał się w określonym momencie i był traktowany jako argument w sporze, np. gdy występowała silna konkurencja między duchownymi o beneficja. W takich sytuacjach dyspensy papieskie bywały środkiem regulacji zaniedbań lub grzechów rodziców oraz argumentem w walce z innymi duchownymi.

W przypadku zjawiska prawego/nieprawego pochodzenia mamy do czynienia z sytuacją, gdy te same przepisy prawa kanonicznego – zarówno nakaz celibatu dla duchownych, jak i restrykcyjne przepisy dotyczące legalności małżeństwa (przeszkody małżeńskie) – częściowo odpowiadały za liczebność grupy ludzi definiowanych jako osoby pochodzące z nieprawego łoża[19]. Dyspensy *de defectu natalium* były zatem prawnym środkiem zaradczym przeciwko problemowi wynikającemu z samego prawa kanonicznego. Przy badaniu dyspens od nieprawego pochodzenia poruszamy się zatem bardziej w obszarze lokalnego rozumienia prawa niż naruszania ogólnochrześcijańskich norm moralnych. Liczba tego typu suplik z danego

[19] Salonen, Hanska, *Entering a Clerical Career*, 37–38.

terytorium nie była w prosty sposób zależna od liczby ludności. To sytuacja lokalna wpływała na strukturę spraw kierowanych do Penitencjarii Apostolskiej, miała więc wpływ na obraz „grzeszności" danego regionu w świetle suplik. Według ustaleń L. Schmuggego ważnymi czynnikami, które muszą być wzięte pod uwagę przy badaniu dyspens *de defectu natalium*, są stopień akceptacji osób nieprawego pochodzenia w społeczności danego regionu, poziom kontroli społecznej oraz instytucjonalnej (polityczno-kościelnej), a także związek danego terenu z Rzymem. W wypadku duchownych istotnym czynnikiem wpływającym na liczbę suplik z danego terytorium był stopień konkurencji w rywalizacji o beneficja[20].

Supliki w sprawie dyspens od defektu urodzenia rejestrowano w Penitencjarii w bardzo skróconej formie. Podawano: imię odbiorcy wraz z nazwą diecezji, stan jego rodziców (np. *presbiter et soluta*, *solutus et soluta*) oraz w skrócie nazwę udzielonej dyspensy, czyli najczęściej *in prima forma* (czasem pomijano tę informację). Tak jak w wypadku innych regestów na lewym marginesie karty wpisywano datę udzielenia dyspensy, a na marginesie prawym jeszcze raz powtarzano nazwę diecezji. Tak skąpe dane uniemożliwiają nam w większości przypadków wejście w indywidualne historie, które kryły się za kilkoma słowami zapisanymi w księdze papieskiego urzędu[21].

Na tle europejskim liczba interesujących mnie suplik z obszaru metropolii gnieźnieńskiej jest bardzo mała i właściwie wymyka się porównaniom liczbowym[22]. Z lat 1455–1492 (Kalikst III – Innocenty VIII) w registrach Penitencjarii zachowało się ponad 16 tys. suplik *de defectu natalium* oraz prawie 6,5 tys. suplik *de uberiori*[23]. W tym samym czasie z terenu metropolii gnieźnieńskiej odnotowujemy jedynie 68 suplik *de defectu natalium* oraz dwie supliki *de uberiori*[24]. Jeżeli rozszerzymy zakres chronologiczny na lata 1448–1503, czyli od drugiego roku pontyfikatu Mikołaja V do końca panowania Aleksandra VI, znajdziemy w sumie 95 dyspens z tego terenu[25]. W tej grupie właściwie wszystkie prośby skierowane do Penitencjarii dotyczą spraw *de defectu*

[20] Ludwig Schmugge, „Centro e periferia attraverso le dispense pontificie nel secolo XV" w *Vita religiosa e identità politiche: universalità e particolarismi nell'Europa del tardo Medioevo*, a cura di Sergio Gensini (Pisa: Pacini Editore, 1998), 48, 50.

[21] Na to ograniczenie w badaniach zwracała już uwagę Kirsi Salonen – Salonen, Hanska, *Entering a Clerical Career*, 32.

[22] Pod terminem „metropolia gnieźnieńska" rozumiem wszystkie diecezje do niej przynależące z wyłączeniem diecezji wrocławskiej oraz lubuskiej, które formalnie podlegały arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, jednak w XV w. pozostawały poza granicami monarchii polsko-litewskiej. Uwzględniam natomiast diecezję włocławską. Jej północna część – archidiakonat pomorski – pozostawała do 1466 r. poza granicami państwa. Niemniej związki diecezji z pozostałymi były o wiele silniejsze niż w wypadku diecezji wrocławskiej, a także lubuskiej. Ponadto w wypadku interesujących mnie suplik od defektu urodzenia nie odnotowujemy żadnej supliki tego typu sprzed pontyfikatu Pawła II (1464–1471).

[23] Dane na podstawie zestawienia: Salonen, Schmugge, *A Sip from the „Well of Grace"* 19, tabela 1.

[24] Archiwum Penitencjarii Apostolskiej w Rzymie (dalej: APA), Registra Matrimonialium et Diversorum (dalej: Reg. Matrim. et Div.), t. 5–26 i 28–41.

[25] Cezura początkowa 1448 r. wynika ze stanu zachowania registrów z okresu pontyfikatu Mikołaja V. Dwa tomy są datowane: APA, Reg. Matrim. et Div., t. 3, który obejmuje tylko supliki *de diversis formis* – od 6 stycznia 1449 do 22 marca 1455 r., a t. 4, w którym zostały wpisane tylko supliki *de defectu*

natalium in prima forma. Obie wspomniane supliki typu *de uberiori* pochodzą z archidiecezji gnieźnieńskiej[26]. Brak suplik typu *ubi pater*.

Pewne porównania, które możemy wykonać, dotyczą proporcji między różnymi typami suplik z okresu od początku panowania Kaliksta III do śmierci Innocentego VIII, czyli lat 1455–1492[27]. I tak wśród suplik z metropolii gnieźnieńskiej interesujący mnie typ stanowi około 9%. Jest to wartość procentowa wyraźnie niższa od notowanej średniej europejskiej: 14% suplik *in prima forma* oraz 5% – *de uberiori*[28]. To oznacza, że wśród polskich i litewskich suplik było proporcjonalnie dwa razy mniej próśb o dyspensy od defektu urodzenia (wszystkich rodzajów) niż w całej Europie – od 9% do 19%. Procent suplik z metropolii gnieźnieńskiej jest też wyraźnie niższy w stosunku do danych z wybranych terenów europejskich. I tak wśród suplik z lat 1455–1492 z terenów Rzeszy odnotowujemy 27% suplik *in prima forma* oraz 6% – *de uberiori*[29], dla Anglii i Walii odpowiednio: 26,5% i 1,5%[30], dla metropolii Uppsala: 29% i 0%[31].

We wszystkich tych wypadkach notujemy także dużo wyższy procent spraw *de matrimonialibus* wśród ogółu suplik z danego obszaru niż z metropolii gnieźnieńskiej. Dane wyglądają następująco. Wśród suplik z metropolii gnieźnieńskiej: 7% stanowiły supliki w sprawach małżeńskich. Średnia europejska wynosiła 37% suplik *de matrimonialibus* wśród wszystkich suplik, a dla wybranych obszarów odpowiednio: w Rzeszy – 25%, Anglii i Walii – 28%, metropolii Uppsala – 14,5%. Przytoczone dane są o tyle ważne, że potwierdzają związek pomiędzy suplikami małżeńskimi i prośbą o dyspensę od nieprawego urodzenia. Jedne i drugie są konsekwencją tych samych błędów lub grzechów, czyli nieprawidłowo zawartych małżeństw lub nielegalnych związków.

Najliczniej supliki o dyspensy *de defectu natalium* składane były z diecezji poznańskiej – 23, czyli prawie 30% suplik tego typu z interesującego mnie obszaru. Kolejne

---

natalium (i *de uberiori*) – od 9 lutego 1448 do 24 marca 1455 r. Zob. RPG, Bd. 2, hg. v. Ludwig Schmmuge mit Krystyna Bukowska, Alessandra Mosciatti (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 1999), IX–XVI.

[26] BP, t. 6, eds. Irena Sułkowska-Kuraś, Stanisław Kuraś et al. (Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski, 1998), nr 1734 (12 stycznia 1462 r.); RPG, Bd. 6, hg. v. Ludwig Schmmuge mit Michael Marsch und Alessandra Mosciatti (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 2005), 5960 (15 października 1472 r.).

[27] Takie ograniczenie wynika z dwóch czynników. Po pierwsze, w literaturze przedmiotu są dostępne dane ogólne dla okresu do końca pontyfikatu Innocentego VIII, brak danych dla pontyfikatu Aleksandra VI. Po drugie, z przyczyn merytorycznych, ponieważ choć kategorie spraw *de defectu natalium* i *de uberiori* znajdujemy już w regestach prowadzonych za czasów Mikołaja V, to istnieją uzasadnione wątpliwości co do pełnego stanu zachowania regestów z tego czasu. Od czasów Kaliksta III dysponujemy kompletem regestów (z drobnymi lukami), co uprawnia do przeprowadzania porównań w szerszej skali.

[28] Salonen, Schmugge, *A Sip from the „Well of Grace"*, 19, tabela 1.

[29] RPG, Bd. 3–7.

[30] *Supplications from England and Wales in the Register of the Apostolic Penitentiary 1410–1503*, eds. Peter D. Clark, Patrick N.R. Zutshi, vol. 1–2 (Woodbridge: Boydell Press, 2012–2014).

[31] *Auctoritatae Papae, The Church Province of Uppsala and the Apostolic Penitentiary 1414–1526*, eds. Sara Risberg, Kirsi Salonen (Stockholm: National Archives of Sweden, 2008).

grupy to supliki z diecezji krakowskiej – 17 oraz archidiecezji gnieźnieńskiej – 16, co stanowi dla każdej z nich około 20%. Z pozostałych diecezji wysłano do Penitencjarii mniej suplik. Trzeba zadać pytanie, co oznaczała dyspensa od nieprawego urodzenia. Jak wspominałam, informacje zawarte w zachowanych regestach są zdawkowe, jednak zawierają pewien ładunek danych indywidualnych, odnoszących się do poszczególnych przypadków. Podawano bowiem stan cywilny rodziców petenta, czyli kluczową informację, opisującą okoliczności jego złego urodzenia, pozwalającą nam – do pewnego stopnia – poznać możliwe modele historii indywidualnych. Pierwszą ważną obserwacją jest stwierdzenie, że prośby o dyspensę *de defectu natalium* składali nie tylko synowie duchownych, tak jak w przypadku Mikołaja Trąby. Na 95 suplik z metropolii gnieźnieńskiej z lat 1448–1503 jedynie trochę ponad połowę stanowią supliki od synów duchownych (50 suplik – 52,7%). Prawie połowa została natomiast złożona przez mężczyzn, których ojcowie należeli do stanu świeckiego (44 supliki – 46,3%). Dokładne dane podaję w tabeli 1.

Tabela 1. Rodzice petentów suplik *de defectu natalium* z metropolii gnieźnieńskiej, Mikołaj V – Aleksander VI, lata 1448–1503

Status rodziców petenta	**Razem**
Stan ojca – duchowny:	–
presbiter/soluta	41 (43%)
presbiter/coniugata	5
subdiaconus/soluta	2
monachus/soluta	2
Razem	50 (52,7%)
Stan ojca – świecki:	–
solutus/soluta	32 (33,7%)
solutus/coniugata	2
solutus/vidua	2
coniugatus/soluta	7
coniugatus/vidua	1
Razem	44 (46,3%)
Niezidentyfikowany	1
Razem	95 (100%)

Opracowano na podstawie: Archiwum Penitencjarii Apostolskiej w Rzymie, Registra Matrimonialium et Diversorum, t. 5–26 i 28–50.

Najwięcej było suplik od mężczyzn, którzy urodzili się w dwóch typach związków: księdza i niezamężnej kobiety (*presbiter et soluta* – 41 suplik, 43,1%) oraz dwojga wolnych osób (*solutus et soluta*). W obydwu przypadkach mogły to być związki długotrwałe lub stałe, które tworzyły rodziny, a przynajmniej w oczach społeczności tak były postrzegane.

Supliki *de defectu natalium* wskazujące jako rodziców księdza i wolną niewiastę mogą być interpretowane także jako potwierdzenie trwania – pomimo zakazów – stałych związków księży. Wybory rodziców, złamanie lub niedopełnienie norm prawa kanonicznego, miały wpływ na status dzieci, wywołując perturbacje, gdy synowie chcieli wejść do stanu duchownego[32].

Petenci składający supliki o dyspensę od defektu urodzenia byli w większości ludźmi u progu kariery duchownej. Większość z nich została określona jako *scolaris* (20) lub *clericus* (15), notujemy także ośmiu akolitów, jednego diakona oraz sześciu prezbiterów. W trzech wypadkach nie podano żadnego określenia odnoszącego się do stanu, w jednym petent został określony jako syn plebana[33].

W wypadku mężczyzn mających już święcenia, zwłaszcza kapłańskie, prośbę o dyspensę od defektu urodzenia łączono z prośbą o absolucję od występku, którym było uzyskanie święceń bez postarania się o stosowną dyspensę, a więc zatajenie nieprawego pochodzenia[34]. Jednakże gdy petent przyjmował święcenia w dobrej wierze, będąc przekonany, że przyjmuje je zgodnie z prawem, a zatem i bez konieczności uzyskania dyspensy, wówczas prosił o samą dyspensę bez starania się o absolucję[35].

Jak można sądzić, supliki *de defectu natalium* napływały do Penitencjarii w miarę potrzeby. Trudno jednak wyciągać stanowcze wnioski, mając do dyspozycji zbiór jedynie 95 suplik z okresu mniej więcej półwiecza. Zaobserwowana częstotliwość wskazuje, że rocznie z metropolii gnieźnieńskiej trafiało do Penitencjarii od jednej do pięciu próśb o dyspensę od nieprawego urodzenia. Wyjątek stanowi 1450 r., w którym odnotowujemy aż 14 takich próśb, ale w tym roku zauważamy zwiększony napływ wszystkich typów suplik. Łącznie było ich 63 i jest to druga najwyższa roczna liczba suplik z metropolii gnieźnieńskiej. Duży napływ wszystkich suplik w 1450 r. był związany z pewnością z przypadającym wówczas jubileuszem. Ta okoliczność wpłynęła zapewne także na zwiększenie liczby próśb interesującego mnie typu. Podobnej korelacji nie dostrzegamy jednak w przypadku pozostałych lat jubileuszowych – 1475 i 1500. W 1475 r. odnotowano w registrach

[32] Na przykładzie diecezji Turku pokazuje to Kirsi Salonen, „In Their Fathers' Footsteps. The illegitimate sons of Finnish priests according to the archives of the Sacred Penitentiary 1449–1523" w *Roma, magistra mundi. Itineraria culturae medievalis. Mélanges offerts au Père L.E. Boyle à l'occasion de son 75e anniversaire*, t. III (Louvain-la-Neuve: Fédération Internationale des Instituts d'Études Médiévales, 1998), 339–354. Wcześniej problemem zajmował się Ludwig Schmugge, który prowadził analizy na podstawie materiału z Rzeszy, zob. Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren*, *passim*.

[33] RPG, Bd. 7, hg. v. Ludwig Schmmuge mit Alessandra Mosciatti und Wolfgang Müller (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 2008), Nr. 2691 (19 grudnia 1484 r.).

[34] RPG, Bd. 5, hg. v. Ludwig Schmmuge mit Peter Clark, Alessandra Mosciatti und Wolfgang Müller (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 2002), Nr. 2355 = BP, t. 7, eds. Irena Sułkowska-Kuraś, Stanisław Kuraś et al. (Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski, 2006), nr 179 (10 sierpnia 1465 r.); RPG, Bd. 6, Nr. 4734 (11 lipca 1476 r.), Nr. 5609 (20 stycznia 1482 r. – w tym wypadku suplikę składał akolita); Bd. 8, Nr. 3462 (13 września 1492 r. – tu także prośba o dyspensę *de defectu corporis*).

[35] RPG, Bd. 6, Nr. 5871 (26 marca 1484 r.).

Penitencjarii 60 suplik z metropolii gnieźnieńskiej, w tym trzy *de defectu natalium*; w 1500 r. wszystkich suplik było 71, w tym jedynie dwie *de defectu natalium*. Trudno wyjaśnić, dlaczego akurat w 1450 r. tak wielu duchownych złożyło prośby o naprawienie defektu swego urodzenia.

Supliki *de defectu natalium*, które trafiły do akt Penitencjarii Apostolskiej w XV w., opisują jedynie część zjawiska. Synów z nieprawego łoża wstępujących do stanu duchownego było więcej. Część z nich uzyskała również dyspensy, ale nie zostały one odnotowane w registrach Penitencjarii – jak w wypadku Mikołaja Trąby. Część mogła uzyskać dyspensy od kolektorów lub legatów papieskich, którzy miewali także prawo do „naprawiania" urodzenia.

Mikołaj Spicimir, doktor praw, posiadacz licznych beneficjów, był wieloletnim kolektorem Kamery Apostolskiej[36]. W 1438 r. wśród różnych przywilejów otrzymał m.in. prawo udzielenia 10 osobom dyspensy *de defectu natalium*[37]. Gdy ponownie został mianowany kolektorem dla Królestwa Polskiego (1449 r.), otrzymał kolejny raz różne uprawnienia, a wśród nich w 1451 r. prawo udzielenia 12 osobom takiej dyspensy[38]. Hieronim Lando, nuncjusz papieski z prawami legata *a latere*[39], mocą bulli legacyjnej z 17 grudnia 1461 r. mógł udzielić takiej dyspensy 25 osobom[40]. Nie wiemy, czy zostały one udzielone i komu. Wiemy jednak, że przedstawiciele papieża korzystali ze swych uprawnień[41]. Wydaje się mało prawdopodobne, by kandydaci na duchownych i duchowni, którzy nie mogli wykazać się prawym pochodzeniem,

---

[36] Subkolektorem w Królestwie Polskim został mianowany w 1437 r., a rok później – kolektorem i nuncjuszem papieskim w Polsce i Czechach. Funkcję swą pełnił w trudnym okresie sporów soboru z papieżem, będąc kolektorem i Eugeniusza, i Feliksa V. Ponownie został mianowany kolektorem w Królestwie Polskim w 1449 r. Funkcję tę, przedłużaną przez kolejnych papieży (Kaliksta III, Piusa II i Pawła II), sprawował do końca swego życia; zmarł w 1469 r. Na temat osoby i kariery Mikołaja Spicimira zob. Marian Zwiercan, „Spicimir Mikołaj" w *Polski słowniki biograficzny*, red. nacz. Henryk Markiewicz, t. 41 (Warszawa: Instytut Historii PAN im. Tadeusza Manteuffla, 2002), 85–87; Paweł Dembiński, *Poznańska kapituła katedralna schyłku wieków średnich* (Poznań: Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2012), 592–596.

[37] BP, t. 5, eds. Irena Sułkowska-Kuraś, Stanisław Kuraś et al. (Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski, 1995), nr 775.

[38] BP, t. 6, nr 496.

[39] Na temat okoliczności misji tytularnej arcybiskupa kreteńskiego Hieronima Landa zob. Jan Drabina, „Działalność dyplomatyczna Hieronima Lando na Śląsku i w Polsce w latach 1459–1464", *Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia* 19 (1970): 149–169; Janusz Smołucha, *Polityka Kurii Rzymskiej za pontyfikatu Piusa II (1458–1464) wobec Czech i krajów sąsiednich. Z dziejów dyplomacji papieskiej w XV wieku* (Kraków: Księgarnia Akademicka, 2008), *passim*, na temat przywilejów związanych z legacją zob. s. 229–236; Antoni Kalous, *Plenitudo potestatis in partibus? Papežští legáti a nunciové ve střední Evropě na konci střdověku (1450–1526)* (Brno: Matrice moravská, 2010), 196–201.

[40] BP, t. 6, nr 1709; RG, Bd. 8, Nr. 2198, s. 329.

[41] O jednym z przywilejów ołtarza przenośnego, udzielonym 15 lipca 1472 r. Spytkowi z Melsztyna, późniejszemu kasztelanowi zawichojskiemu, przez patriarchę akwilejskiego i legata papieskiego Marca Barba, wspominałam w szerszym kontekście w innym miejscu. Zob. Monika Saczyńska, „Prywatna przestrzeń sakralna w domu – przykłady wykorzystania ołtarzy przenośnych w późnośredniowiecznej Polsce" w *Dom, majątek, klient, sługa – manifestacja pozycji elit w przestrzeni materialnej*

nie korzystali z okazji, której dostarczał pobyt papieskiego wysłannika, i nie starali się u niego – zamiast w odległym Rzymie – o potrzebne dyspensy.

Pewna grupa źle urodzonych nie starała się nawet o dyspensę, gdyż ich status legalnego pochodzenia nie był podważany przez społeczność i ewentualnych konkurentów. Problem bękartów był *de facto* związany z problemem przyjmowania i przestrzegania norm kanonicznych dotyczących małżeństwa. Tolerancja dla związków – nieprawych w świetle prawa kanonicznego – rozszerzała się na ich potomstwo. W wielu przypadkach możemy domyślać się powodów pragmatycznych. Gdy rodziny widziały korzyści płynące z zawarcia związku lub gdy społeczność postrzegała parę jako męża i żonę, łatwiej było nie dostrzegać przeszkód małżeńskich, zwłaszcza tych wychodzących poza krąg kazirodczy (powinowactwo wyższych stopni, pokrewieństwo duchowe pomiędzy odległymi krewnymi rodziców chrzestnych i ochrzczonego dziecka). Momentem kontroli legalności związku okazywał się wybór kariery kościelnej przez syna. Stawał on wówczas przed problemem naprawienia swojego urodzenia jako syn dwojga – w rozumieniu prawa kanonicznego – wolnych ludzi (*solutus*/*soluta*). Z tym samym problemem musiał się mierzyć syn duchownego chcący pójść w ślady ojca oraz syn rodziców, z których jedno było w innym związku małżeńskim (*coniugatus* lub *coniugata*). W wypadku tych 95 mężczyzn, których znamy z akt Penitencjarii, uzyskane dyspensy umożliwiły im rozwijanie i kontynuowanie kariery kościelnej. Nikt już nie mógł kwestionować ich zdolności do obejmowania beneficjów i urzędów kościelnych.

Monika Saczyńska-Vercamer

About rectifying birth, or supplications *de defectu natalium* from the ecclesiastical province of Gniezno to the Apostolic Penitentiary in the fifteenth century

Summary

Supplications for dispensation from illegitymacy (*de defectu natalium*) from the ecclesiastical province of Gniezno to the Apostolic Penitentiary in the fifteenth century only reveal part of the problem of functioning in society for people born from non-canonical unions. The petitioners were clergy or candidates for this estate. Boniface VIII reserved the right to grant dispensations *de defectu natalium* to the pope, and the handling of supplications was taken over by the Apostolic Penitentiary, which dealt with all exclusively papal rights and responsibilities. Analyzing these supplications allows us to examine not only the functioning of papal administration but also to indicate certain mechanisms of society's functioning. In total, we know of 95 supplications from the province of Gniezno. This is a small group of cases compared to all European supplications *de defectu*

i społecznej Europy (XIII–XIX wiek), red. Marcin Rafał Pauk, Monika Saczyńska (Warszawa: Instytut Archeologii i Etnologii PAN, 2010), 111.

natalium from the fifteenth century. It is also a small part of Polish and Lithuanian supplications (9%). In this case, the European average is higher: supplications *de defectu natalium* accounted for almost 20% of all European cases. Half of the cases from the Gniezno diocese concerned supplications from sons of clergy, while among the cases of sons of secular men, the majority were supplications from petitioners born from the relationship of two free persons. However, we can assume that some of these unions were perceived in society as marriages. Among the supplications from the province of Gniezno, we also note a lower percentage of marital cases (*de matrimonialibus*) compared to the European average. Legal birth was the result of the parents' entering into a legal marriage according to canon law. In the province of Gniezno, we observe a lack of rigor in adhering to all canonical rules; also on the part of the local church. Children born from such socially accepted relationships also had to rectify their birth with a papal dispensation.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Marcin Sumowski
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

https://orcid.org/0000-0001-8012-1627

De presbitero geniti. Dyspensy od nieprawego urodzenia dla średniowiecznego kleru pruskiego[1]

DOI 10.4467/23916001HG.24.002.19517

Słowa kluczowe: dyspensy, nieprawe urodzenie, duchowieństwo, Prusy, Penitencjaria Apostolska, edycja źródłowa
Keywords: dispensations, illegitimate, clergy, Prussia, Apostolic Penitenciary, source edition

Bracia Albert i Kirstan z Ostrowitego na Pomorzu Gdańskim pragnęli zostać duchownymi. Na przeszkodzie stał jednak fakt, że byli synami miejscowego plebana. Pochodzili tym samym z nieprawego łoża, co w świetle prawa kanonicznego zamykało im drogę do kariery kościelnej. Funkcjonowanie dyspens papieskich pozwalało jednak na obejście tego problemu. Bracia zwrócili się więc do Penitencjarii Apostolskiej i w 1381 r. uzyskali stosowny dokument o udzieleniu papieskiej łaski[2].

Nieprawe pochodzenie (*defectus natalium*) należało do przeszkód kanonicznych (*irregularitates*) uniemożliwiających kandydatowi na duchownego przyjęcie święceń[3]. Genezy tej normy należy szukać w okresie wprowadzania obowiązkowego celibatu. Początkowo dotyczyła ona dzieci kapłanów, następnie poszerzono ją o wszystkich poczętych poza małżeńskim łożem[4]. Szczególne obawy wyrażano

[1] Artykuł powstał w ramach stypendium Fundacji Lanckorońskich do Rzymu w 2022 r. Uzupełniono go o dane pozyskane w trakcie realizacji projektu „Inicjatywa doskonałości – Debiuty" w ramach programu Inicjatywa Doskonałości Uczelnia Badawcza UMK w 2023 r.

[2] Zob. aneks 1.

[3] W. Ülhof, „Irregularität" w *Lexikon für Theologie und Kirche*, Bd. 5 (Freiburg: Herder, 1986), kol. 766–767; R. Puza, „Irregularität" w *Lexikon des Mittelalters*, Bd. 5, Lf. 3 (München-Zürich: Artemis Verlag, 1990), kol. 663–664.

[4] Bernhard Schimmelpfennig, „*Ex fornicatione nati*. Studies on the Position of Priests' Sons from the Twelfth to the Fourteenth Century", *Studies in Medieval and Renaissance History* 2/12 (1979): 3–50; Peter Landau, „Das Weihehindernis der Illegitimität in der Geschichte des kanonischen Rechts" w *Illegitimität im Spätmittelalter*, hg. v. Ludwig Schmugge, unter Mitarbeit v. Béatrice Wiggenhauser (München: R. Oldenbourg Verlag, 1994), 41–53; Kathryn Ann Taglia, „On Account of Scandal… Priests, their

wobec dopuszczenia do święceń potomków duchownych, w których widziano potencjalnych „naśladowców niewstrzemięźliwości ojca" (*paternae incontinentiae imitatores*)[5]. Samo ich istnienie było rysą na modelu czystego kapłana, a aspiracje do pójścia w ślady ojca stanowiły zagrożenie przenoszenia defektu na kolejne pokolenia duchowieństwa. Nacisk na owo naśladownictwo paradoksalnie działał jednak na korzyść synów kapłańskich. Ewentualną niezdatność do przyjęcia święceń warunkowano tu bowiem nie tyle samym pochodzeniem, ile moralnością kandydata. Do osiągnięcia celu wystarczyło więc formalne potwierdzenie braku skłonności do powtórzenia grzechu ojca. Przybierało ono postać papieskiej dyspensy.

Uzyskanie dyspensy od nieprawego urodzenia w późnym średniowieczu nie nastręczało dużych trudności[6]. Do przyjęcia święceń niższych wystarczyła dyspensa biskupia, a w przypadku święceń wyższych należało zwrócić się do papieża[7]. W omawianym okresie w następstwie delegowania władzy papieskiej dyspensowanie *de defectu natalium* należało głównie do kompetencji wspomnianej już Penitencjarii Apostolskiej[8]. Udzielała ona trzech typów tego rodzaju łask: *in prima forma* (zezwolenie na przyjęcie święceń i objęcie beneficjum), *de uberiori* (możliwość objęcia dodatkowo drugiej lub nawet trzeciej prebendy), *ubi pater* (zezwolenie na objęcie prebendy w tym samym kościele co ojciec)[9]. Właśnie w Penitencjarii suplikę złożyli bracia z Ostrowitego. Ich sprawa stanowi modelowy przykład

---

Children, and the Ecclesiastical Demand for Celibacy", *Florilegium* 14 (1995–1996): 57–70; Laura Wertheimer, „Children of Disorder: Clerical Parentage, Illegitimacy, and Reform in the Middle Ages", *Journal of the History of Sexuality* 15/3 (2006): 382–407.

[5] Zob. Wertheimer, „Children": 395–396. Por. Schimmelpfennig, „*Ex fornicatione nati*": 22.

[6] Zob. Kirsi Salonen, „The Medieval Source Material from the Papal Curia" w *Scandinavia and the Vatican Archives*, eds. Kirsi Salonen, Anna-Stina Hägglund, Claes Gejrot (Ödeshög: Kungl. Vitterhets Historie och Antikvitets Akademien, 2022), 113.

[7] Schimmelpfennig, „*Ex fornicatione nati*": 28–29, 36.

[8] Kirsi Salonen, Ludwig Schmugge, *A Sip from the „Well of Grace". Medieval Texts from the Apostolic Penitentiary* (Washington: The Catholic University of America Press, 2009), 56–60; Kirsi Salonen, Jussi Hanska, *Entering a Clerical Career at the Roman Curia, 1458–1471* (London–New York: Routledge, 2016), 39; Salonen, „The Medieval Source Material": 86–87, 101–102. Zob. też Filippo Tamburini, „Die Apostolische Pönitentiarie und die Dispense *super defectu natalium*" w *Illegitimität im Spätmittelalter*, 123–132. Przegląd badań dotyczących urzędu oraz wytwarzanych przez niego akt: Monika Saczyńska, „Penitencjaria Apostolska – (nie)nowy obszar badań. Na marginesie ostatnich edycji źródłowych", *Średniowiecze Polskie i Powszechne* 8 (2016): 263–286. Kluczowe dla problemu jest opracowanie Ludwiga Schmuggego, analizującego głównie akta Penitencjarii: Ludwig Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren. Päpstliche Dispense von der unehelichen Geburt im Spätmittelalter* (Zürich: Artemis & Winkler Verlag, 1995). Dziękuję dr Monice Saczyńskiej-Vercamer za pomoc w dostępie do literatury przedmiotu.

[9] Salonen, Schmugge, *A Sip*, 58; Piotr Steczkowski, *Penitencjaria Apostolska XIII–XVI w. Powstanie, ewolucja, odnowienie* (Rzeszów: Dzieszko:com, 2013), 113–114; Salonen, Hanska, *Entering*, 39–41; Andrzej Radzimiński, *Kontakty duchownych ze Stolicą Apostolską. Obrazy z życia średniowiecznego kleru w dokumentach Penitencjarii Apostolskiej* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2020), 31, 36–37; Monika Saczyńska-Varcamer, *Władza i grzech. Supliki z terenów*

funkcjonowania papieskich dyspens z perspektywy lokalnej. Jest dobrym punktem wyjścia do analizy tego zjawiska w Prusach[10].

Konieczność uzyskania papieskiej dyspensy zaznaczono w statutach wielkiego mistrza Konrada von Feuchtwangen z 1292 r. Zgodnie z nimi do zakonu niemieckiego nie powinni być przyjmowani duchowni lub kandydaci na duchownych, którzy byli nieprawo urodzeni i nie posiadali owego dokumentu[11]. Prawo kościelne zezwalało co prawda na wstępowanie do zakonów bez dyspensy, ale stawała się ona konieczna w przypadku zamiaru objęcia jakiejś godności w klasztorze[12]. Ze statutów wielkiego mistrza wynika natomiast, że kluczowa była możliwość sprawowania posługi duszpasterskiej przez brata kleryka. Echem tej normy może być list plebana kościoła św. Katarzyny w Gdańsku do wielkiego mistrza z połowy XV w., w którym odpowiadał on na zapytanie zwierzchnika o pewnego kapłana, być może w kontekście jego ewentualnego wstąpienia do zakonu nie-

metropolii gnieźnieńskiej do Penitencjarii Apostolskiej w XV wieku (Warszawa: Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, 2021), 70–72.

[10] Por. lokalne analizy dla różnych regionów Europy: Federico R. Aznar Gil, „Die Illegitimen auf der Iberischen Halbinsel im Spätmittelalter" w *Illegitimität im Spätmittelalter*, 171–206; Michael J. Haren, „Social Structures of the Irish Church" w *Illegitimität im Spätmittelalter*, 207–226; Francis Rapp, „Klerus und Illegitimität in der Diözese Straßburg (1449–1523)" w *Illegitimität im Spätmittelalter*, 227–237; Karl Borchardt, „Illegitime in den Diözesen Würzburg, Bamberg und Eichstätt" w *Illegitimität im Spätmittelalter*, 239–273; Georg Wieland, „Römische Dispense *de defectu natalium* für Antragsteller aus der Diözese Konstanz (1449–1533). Fallstudie an dispensierten Klerikern aus dem Bistum Konstanz" w *Illegitimität im Spätmittelalter*, 293–299; Kirsi Salonen, „In Their Fathers' Footsteps. The Illegitimate Sons of Finnish Priests according to the Archives of the Sacred Penitentiary 1449–1523" w *Roma, magistra mundi. Itineraria culturae medievalis: Mélanges offerts au Père L.E. Boyle à l'occasion de son 75e anniversaire*, ed. Jaqueline Hamesse (Turnhout: Brepols Publishers, 1998), 355–366; Laura Wertheimer, „Illegitimate birth and the English clergy, 1198–1348", *Journal of Medieval History* 31 (2005): 211–229; Jennifer R. McDonald, „Illegitimate Scots in the Registers of Supplications and the Registers of the Apostolic Penitentiary during the Pontificate of Sixtus IV (1471–1484)" w *„…et usque ad ultimum terrae". The Apostolic Penitentiary in Local Contexts*, eds. Gerhard Jaritz, Torstein Jørgensen, Kirsi Salonen (Budapest–New York: Central European University, Department of Medieval Studies; Central European University Press; Rome: Hungarian Academy, 2007), 33–42; *eadem*, „The Papal Penitentiary, Illegitimacy and Clerical Careers in the Peripheries: a Case Study of the Provinces of Nidaros and Scotland, 1449–1542", *Northern Scotland* 3 (2012): 32–44; Sarah Thomas, „Clerical Illegitimacy in the Diocese of Sodor: Exception or Rule in the Late Medieval Church?" w *Heresy and the Making of European Culture. Medieval and Modern Perspectives*, eds. Andrew P. Roach, James R. Simpson (London–New York: Routledge, 2016), 313–333; Susan Marshall, *Illegitimacy in Medieval Scotland 1100–1500* (Woodbridge: The Boydell Press, 2021), 149–172. W odniesieniu do Prus problem zarysowałem w innym artykule: Marcin Sumowski, „Święcenia duchowieństwa w późnośredniowiecznych Prusach", *Roczniki Historyczne* 85 (2019): 34–36.

[11] *Die Statuten des Deutschen Ordens*, hg. v. Max Perlbach (Halle: Max Niemeyer, 1890), 143: „daz man dekeinen phaffen zu dem ordene enphâhe oder der phaffe werden wil, der nicht ein êlich kint ist, er enhabe ê dispensacion von dem bàbeste, daz er bisorge muge tragen"; Mario Glauert, *Pomezańska kapituła katedralna w czasach średniowiecza*, przekład i red. naukowa Radosław Biskup (Pelplin: Wydawnictwo Bernardinum, 2021), 369.

[12] Schimmelpfennig, „*Ex fornicatione nati*": 24, 35–36; Salonen, Schmugge, *A Sip*, 58.

mieckiego. Przedmiotem zainteresowania był nie tylko sposób życia kapłana, ale również jego pochodzenie od dobrych rodziców („armen gutten lewten geborn")[13].

Podobnie można odczytywać reakcję biskupa pomezańskiego Johanna IV Christianiego na podnoszony przeciw niemu zarzut. W 1488 r. dementował on oszczerstwa, jakoby wywodził się z nieprawego łoża („ir seyt geborn nicht awsz einem eelichen bette")[14]. Wadliwe urodzenie, czy choćby sama pogłoska o nim, miało tu znaczenie nie tylko prawne, ale również społeczne i kulturowe. Mogło wpływać też na karierę, dając kontrkandydatom do objęcia prebendy argumenty przeciwko konkurentowi[15]. Był to zresztą, również w Prusach, okres malejącej tolerancji dla nieślubnego pochodzenia[16]. Prawy rodowód grał zatem istotną rolę nie tylko przy procedurze święceń, ale również później.

Dyspensy od nieprawego urodzenia wspominano też w lokalnych normach kościelnych. Zgodnie z instrukcją dla wizytatorów w diecezji sambijskiej należało sprawdzać, czy duchowni o wadliwym pochodzeniu nie zostali wyświęceni bez przedstawienia stosownej zgody[17].

Supliki[18] kandydatów do święceń z diecezji pruskich zachowane w aktach Penitencjarii Apostolskiej zostały zaprezentowane w tabeli 1. Kwerenda objęła pierwszy tom akt z lat 1410–1411[19] oraz okres między pontyfikatami Eugeniusza IV (1431–1447) a Hadriana VI (1522–1523)[20]. Zwraca uwagę niewielka liczba

---

[13] Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin Dahlem, XX. Hauptabteilung, Staatsarchiv Königsberg, Ordensbriefarchiv, nr 8857.

[14] Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin Dahlem, XX. Hauptabteilung, Staatsarchiv Königsberg, Ordensfolianten, nr 18a, s. 233; Glauert, *Pomezańska*, 365, 538.

[15] Por. Marshall, *Illegitimacy*, 155–156.

[16] Zob. Paweł A. Jeziorski, *Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych* (Toruń: Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2009), 331–335.

[17] Marcin Sumowski, „Wzorzec duchownego w średniowiecznej instrukcji wizytacyjnej. *Inquisitorium clericorum* z diecezji sambijskiej" w *Collegarum et Discipulorum Gratitudo. Studia ofiarowane prof. Andrzejowi Radzimińskiemu z okazji 60. urodzin*, red. Radosław Biskup,Krzysztof Kwiatkowski (Toruń: Towarzystwo Naukowe w Toruniu, 2018), 209–210 (nr I, 28), 213 (nr II, 22).

[18] Określenia „supliki" i „dyspensy" są w niniejszym artykule stosowane domyślnie w odniesieniu do spraw dotyczących nieprawego urodzenia. Por. inne kategorie suplik składanych przez duchownych pruskich w Stolicy Apostolskiej: Andrzej Radzimiński, *Biskupstwa państwa krzyżackiego w Prusach XIII–XV wieku. Z dziejów organizacji kościelnej i duchowieństwa* (Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 1999), 138–150.

[19] Archivio della Penitenzieria Apostolica, Registra Matrimonialium et Diversorum, Rzym (dalej: APA, Reg. Matrim. et Div.), t. 1.

[20] APA, Reg. Matrim. et Div., t. 4, 11, 14, 16, 23, 29, 33, 34, 40, 42, 46, 65. Kwerenda na podstawie edycji regestów suplik z niemieckiego obszaru językowego: *Repertorium Poenitentiariae Germanicum*, bearb. v. Ludwig Schmugge und andere (dalej: RPG), Bd. I: *Eugen IV.* (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 1998); Bd. II: *Nikolaus V. (1447–1455)* (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 1999); Bd. III: *Calixt III. (1455–1458)* (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 2001); Bd. IV: *Pius II. (1458–1464)* (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 1996); Bd. V: *Paul II. (1464–1471)* (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 2002); Bd. VI: *Sixtus IV (1471–1484)* (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 2005); Bd. VII: *Innozenz VIII. (1484–1492)* (Tübingen:

próśb (21)[21]. Dla porównania Ludwig Schmugge naliczył całościowo 37 916 tego rodzaju suplik dla lat 1449–1533[22]. W zestawieniu danych sprawy pruskie sytuują się na granicy błędu statystycznego. Nieco bliżej tej liczbie do próśb z terenu metropolii gnieźnieńskiej, gdzie dla lat 1447–1503 odnotowano ich 95[23]. Biorąc pod uwagę proporcje terytorialne między Polską a Prusami oraz strukturę organizacji kościelnej, interesujące nas dane mieszczą się w środkowoeuropejskiej średniej[24]. Supliki z całego tego obszaru stanowiły zaledwie 2% próśb *de defectu natalium*[25]. Dobrą analogią są też dane z fińskiej diecezji w Turku, gdzie dla lat 1449–1523 Kirsi Salonen naliczyła 20 suplik[26].

Z perspektywy przytoczonych danych mała liczba pruskich suplikantów nie jest więc zaskakująca, choć zastanawiająca. Czynnikami wpływającymi na taki stan rzeczy mogły być stan zaludnienia i rozmiar struktur kościelnych, związane z liczbą możliwych do objęcia prebend, ale też peryferyjność Prus i stan świadomości prawnej lokalnego duchowieństwa[27]. Diecezje z niewielką liczbą suplik składanych w Penitencjarii Apostolskiej były raczej małe lub oddalone od Rzymu[28]. Biskupstwa pruskie wpisują się w tę prawidłowość[29]. Nie bez znaczenia jest fakt, że zdecydo-

Max Niemeyer Verlag, 2008); Bd. VIII: *Alexander VI. (1492–1503)* (Berlin/Boston: De Gruyter, 2012); Bd. IX: *Pius III. und Julius II. (1503–1513)* (Berlin–Boston: De Gruyter, 2014); Bd. X: *Leo X. (1513–1521)* (Berlin–Boston: De Gruyter, 2016); Bd. XI: *Hadrian VI. (1522–1523)* (Berlin–Boston: De Gruyter, 2018). Korzystałem również z elektronicznej wersji: „Romana Repertoria" (dalej: RG online), http://www.romana-repertoria.net, dostęp: 28.07.2022. Niektóre supliki odnotowano w *Bullarium Poloniae*, ed. et cur. Irena Sułkowska-Kuraś, Stanisław Kuraś (dalej: BP), t. VI: *1447–1464* (Romae: Fundacja Jana Pawła II. Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski, 1998); t. VII: *1464–1471* (Romae: Fundacja Jana Pawła II. Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski, 2006). Należy zwrócić uwagę na brak ciągłości akt Penitencjarii dla całego tego okresu. Na ten temat: Saczyńska, „Penitencjaria": 265; Saczyńska-Vercamer, *Władza i grzech*, 80–95.

[21] Wydawcy regestu w RPG III, nr 1630 błędnie odczytali dyspensę dla Jacoba Buerchina de Lueterheym, scholara diecezji mogunckiej, przebywającego na terenie diecezji wormackiej. Tę drugą pomylili z diecezją warmińską. Zob. APA, Reg. Matrim. et Div., t. 6, k. 152r.

[22] Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren*, 33. Kirsi Salonen i Jussi Hanska szacowali, że biorąc pod uwagę niezachowane akta dla tego okresu (łącznie z 15 lat), suplik mogło być ok. 46 tys. – Salonen, Hanska, *Entering*, 41. Por. obliczenia dla pontyfikatu Piusa II – Ludwig Schmugge, Patrick Hersperger, Béatrice Wiggenhauser, *Die Supplikenregister der päpstlichen Pönitentiarie aus der Zeit Pius' II. (1458–1464)* (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 1996), 189; Salonen, Hanska, *Entering*, 44.

[23] Saczyńska-Vercamer, *Władza i grzech*, 264–265.

[24] Por. Piroska Nagy, Kirsi Salonen, „East Central Europe and the Penitentiary (1458–1484)" w *The Long Arm of Papal Authority. Late Medieval Christian Peripheries and Their Communication with the Holy See*, eds. Gerhard Jaritz, Torstein Jørgensen, Kirsi Salonen (Budapest–New York: Central European University Press, 2005), 109–119.

[25] Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren*, 166; Salonen, Schmugge, *A Sip*, 61; Salonen, Hanska, *Entering*, 50.

[26] Salonen, „In Their Fathers' Footsteps", 361.

[27] Por. Salonen, Hanska, *Entering*, 51; Saczyńska-Vercamer, *Władza i grzech*, 163–183.

[28] Salonen, Hanska, *Entering*, 61.

[29] Por. Nagy, Salonen, „East Central Europe", 114, 117.

wana większość suplik (15) pochodziła z diecezji warmińskiej. Z biskupstw chełmińskiego i pomezańskiego złożono ich po trzy, nie odnotowano natomiast żadnej dla peryferyjnej diecezji sambijskiej. Duchowni warmińscy mieli udokumentowane kontakty w Stolicy Apostolskiej, co z pewnością wpływało na ułatwienia w uzyskaniu dyspensy przez kandydatów do święceń z Warmii, jak i zwiększało świadomość prawną tamtejszych scholarów. Starania o papieskie prowizje również dotyczyły głównie prebend warmińskich. Różnice w proporcjach omawianych suplik między poszczególnymi diecezjami tym samym dobrze zdają się odzwierciedlać całościowy zakres ich kontaktów z papiestwem[30].

W tym miejscu trzeba dodać, że tabela nie uwzględnia danych z Pomorza Gdańskiego, choć obszar ten jest ujmowany w niniejszych rozważaniach. Funkcjonował on w omawianym okresie jako część władztwa pruskiego. Należał do diecezji włocławskiej jako archidiakonat pomorski, a także częściowo do diecezji kamieńskiej oraz archidiecezji gnieźnieńskiej, co ilustruje zresztą sprawa braci z Ostrowitego[31]. Niektóre supliki z tych biskupstw mogą mieścić się więc w przyjętych tu ramach terytorialnych. Zwykle niemożliwe jest jednak ścisłe ustalenie miejsca pochodzenia suplikanta, określanego głównie poprzez przynależność diecezjalną. Nie sposób rozstrzygnąć więc, które wzmianki dotyczą duchownych pomorskich, a które polskich. Dane z tego obszaru niewiele zmieniłyby jednak w ogólnym obrazie. Dla lat 1455–1503 z całego biskupstwa włocławskiego odnotowano zaledwie osiem suplik[32].

Niemal wszyscy suplikanci z diecezji pruskich zostali określeni jako scholarzy. Można identyfikować ich więc z uczniami, którzy dopiero zamierzali przyjąć święcenia, do czego miała posłużyć papieska dyspensa. Nie odbiega to od europejskiego trendu, choć proporcja scholarów w ogólnej skali była nieco mniejsza (ok. 62–69%)[33]. Zdecydowana większość uczniów zwracających się do Penitencjarii Apostolskiej starała się przy tym właśnie o dyspensę *de defectu natalium*, co czyni tę kategorię łaski

[30] Zob. Remigiusz Stachowiak, „Duchowni pruscy w Kurii Rzymskiej w XV i na początku XVI w. – zabiegi o kariery i beneficja" w *Parafie w średniowiecznych Prusach w czasach zakonu niemieckiego od XIII do XVI w.*, red. Radosław Biskup, Andrzej Radzimiński (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2015), 219–235; *idem*, *Spätmittelalterliche Kirchenkarrieren preußischer Kleriker. Soziale Räume und Netzwerke zwischen Zentrum und Peripherie* (Osnabrück: Fibre Verlag, 2023), 85–89, 156–175. Zob. też Radosław Krajniak, „Starania duchownych o objęcie parafii pw. św. Jakuba w Olsztynie do 1466 roku", *Nasza Przeszłość* 123 (2015): 97–98; *idem*, „Die Prälaten und Kanoniker des ermländischen Domkapitels bis 1466", *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands* 64 (2020): 107–108.

[31] Zob. Andrzej Radzimiński, *Die Kirche im Deutschordensstaat in Preussen (1243–1525)* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2014), 52–56.

[32] Saczyńska-Vercamer, *Władza i grzech*, 193.

[33] Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren*, 270; Salonen, Hanska, *Entering*, 69–71. Zob. też Aznar Gil, „Die Illegitimen", 199. Lokalnie odsetek scholarów bywał jednak większy: Wieland, „Römische Dispense", 296; Salonen, „In Their Fathers' Footsteps", 362.

typową dla najmłodszych suplikantów[34]. Pierwszym wyjątkiem w analizowanym gronie był akolita Benedikt Reusz (nr 4)[35]. Duchowny przyjął bezprawnie święcenia mimo wadliwości urodzenia, w związku z czym prosił również o absolucję. Drugim przypadkiem był Johann Golder z Elbląga (nr 13), który został określony klerykiem. Wiązało się to z faktem, iż jako jedyny uzyskał dyspensę *de uberiori*. Nie można wszakże wykluczyć, że także inni odnotowani suplikanci z Prus posiadali przynajmniej niektóre święcenia niższe, uzyskane dzięki dyspensie biskupiej[36].

Istotnym aspektem omawianych suplik jest podawany w nich status rodziców. Siedmiu suplikantów pochodziło ze związku świeckich wolnego stanu (*solutus*/*soluta*). Problem nieprawego urodzenia mógł w tych przypadkach wynikać z odmienności w rozumieniu małżeństwa przez Kościół i społeczeństwo, a także z kanonicznych przeszkód do jego zawarcia. Konsekwencją było funkcjonowanie wielu związków, które z perspektywy kościelnej miały nieuregulowany status, co przekładało się na problematyczną pozycję zrodzonych z nich dzieci[37]. W dwóch z analizowanych przypadków dziecko było owocem związku wolnego mężczyzny i zamężnej kobiety (*solutus*/*coniugata*).

Z perspektywy kleru bardziej interesujące jest natomiast ojcostwo kapłanów, wpisujące się w kościelną narrację o ich „naśladowaniu" przez synów. Odnotowano 12 przypadków tego rodzaju. W dziewięciu matką była niezamężna kobieta, w jednym wdowa, w jednym natomiast mężatka. Jedna z kobiet nie została zaś jednoznacznie określona („soluta vel coniugata"). Należy domyślać się tu raczej długotrwałego niż przygodnego charakteru relacji. Wspomniane kobiety były prawdopodobnie konkubinami duchownych, żyjącymi z nimi „jakby w małżeństwie". Określeniem tym („quasi in matrimonio") posłużył się autor traktatu z pierwszej połowy XV w. o potrzebie reformy w Prusach, odnosząc się do kapłanów żyjących w konkubinacie i płodzących dzieci[38]. W statutach synodalnych ryskiej prowincji kościelnej z 1428 r. synowie duchownych zostali uznani za „znaki niepowściągliwości ojcowskiej" („signa paterne incontinencie")[39], co stanowiło wyraźne nawiązanie do frazy o późniejszym „naśladownictwie" rodzica.

---

[34] Zob. Jennifer R. McDonald, „The Requests of Scottish Clergy in the Registers of the *Sacra Penitenzieria Apostolica*, 1449–1542", *Records of the Scottish Church History Society* 37 (2007): 27–30.

[35] Numery podane w nawiasach odnoszą się do pozycji supliki duchownego w tabeli 1.

[36] Por. Salonen, Hanska, *Entering*, 70–72.

[37] Zob. Magdalena Biniaś-Szkopek, „*Proles illegitima*? Postępowanie wobec dzieci w praktyce sądu poznańskiego oficjała biskupiego w średniowieczu", *Średniowiecze Polskie i Powszechne* 13 (2021): 182–219.

[38] Otto Günther, „Eine Predigt vom preußischen Provinzialkonzil in Elbing 1427 und die *Ermahnung des Carthäusers*", *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins* 59 (1919): 101. Na temat problemu konkubinatu kleru w Prusach zob. Marcin Sumowski, *Duchowni i mieszczanie. Kler niższy w społeczeństwie późnośredniowiecznych miast pruskich* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2022), 203–206, 518–524.

[39] *Constitutiones synodales Warmienses, Sambienses, Pomesanienses, Culmenses necnon provinciales Rigenses,* ed. Franz Hipler (Brunsbergae, 1899), 314. Tłumaczenie: *Statuty Synodalne Warmińskie,*

Zarzuty o posiadanie potomstwa występują też w aktach sądów kościelnych z terenu Pomorza Gdańskiego, zawsze w powiązaniu z oskarżeniami o konkubinat i publiczne zgorszenie[40]. Zwróćmy uwagę na kilka przykładów z lat 1496–1497. Kapłan gdański Peter Ferman miał spłodzić potomstwo z niejaką Katheriną, o czym pogłoski krążyły w mieście[41]. Z kolei Johannowi, plebanowi w Skarszewach, polecono oddalić konkubinę wraz z dziećmi[42]. Za utrzymywanie konkubiny i spłodzenie z nią potomstwa został ukarany kapłan Matheus z Gdańska[43]. Z kolei komendarz z Dzierżążna Mathias miał dwoje dzieci z kucharką[44]. Dla obu duchownych nie była to już pierwsza kara, co wyraźnie wskazuje na długotrwałość związków. W przypadku plebana w Godziszewie Valentina[45] i komendarza w Chmielnie Lorenza[46] wspomniano nawet o spłodzeniu wielu dzieci.

Ewentualna kariera kościelna tego potomstwa wymagała uzyskania dyspensy, a jak zdają się wskazywać ogólnoeuropejskie dane z akt Penitencjarii Apostolskiej, często zamierzało ono pójść w ślady ojców[47]. Dla porównania, w metropolii gnieźnieńskiej supliki synów duchownych stanowiły nieco ponad połowę wszystkich złożonych próśb *de defectu natalium*[48]. Wartości te odpowiadają sytuacji w diecezjach pruskich. Należy przy tym brać pod uwagę, że status ojca mógł ulec zmianie między narodzinami potomka a podjęciem przez niego starań o uzyskanie dyspensy. Niewykluczone, że część mężczyzn określanych w suplikach jako nieżonaci przyjęła później święcenia[49]. Z danych tych trudno wyprowadzać jednak wniosek o powszechności konkubinatu. Mamy bowiem do czynienia ze specyficznymi źródłami, oświetlającymi problem łamania norm, nie ich przestrzegania[50]. Jak zobaczymy niżej, swoista nadreprezentacja kleru

Sambijskie, Pomezańskie, Chełmińskie oraz Prowincjalne Ryskie, przeł. Julian Wojtkowski (Olsztyn, 2010), 282.

40 Por. Adam Krawiec, *Seksualność w średniowiecznej Polsce* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2000), 123–128.

41 *Acta capitulorum nec non iuidiciorum ecclesiasticorum selecta*, ed. Bolesław Ulanowski, vol. 3, pars 1: *Acta iuidiciorum ecclesiasticorum dioecesum plocensis, wladislaviensis et gneznensis (1422–1533)* (Kraków: Akademia Umiejętności, 1908), nr 545.

42 *Ibidem*, nr 547.

43 *Ibidem*, nr 555.

44 *Ibidem*, nr 576.

45 *Ibidem*, nr 570.

46 *Ibidem*, nr 581.

47 Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren*, 182–183, 187–188; Salonen, Schmugge, *A Sip*, 59; Salonen, Hanska, *Entering*, 90–93. Zob. też Aznar Gil, „Die Illegitimen", 189–195; Wieland, „Römische Dispense", 294; Salonen, „In Their Fathers' Footsteps", 363.

48 Saczyńska-Vercamer, *Władza i grzech*, 264–266. Por. podobne proporcje dla krótszego okresu: Adam Zapała, *Kontakty Polaków i Litwinów ze Stolicą Apostolską za pontyfikatu papieża Mikołaja V (1447–1455)* (Warszawa: Instytut Historii PAN, 2021), 150–153.

49 Zob. Haren, „Social Structures", 219. Nie można też wykluczyć, że suplikanci ukrywali klerycki status ojców: Marshall, *Illegitimacy*, 152.

50 Por. Rapp, „Klerus und Illegitimität", 236.

w tych kościelnych materiałach nie wydaje się zaskakująca, niezależnie od rzeczywistej skali łamania celibatu.

Synowie kapłanów od urodzenia funkcjonowali w środowisku, w którym święcenia były naturalną drogą „zawodową". Z pewnością mieli przy tym większe możliwości kariery w związku z pozycją ich ojców w strukturach kościelnych[51]. Dobrą analogią są udokumentowane dla Prus starania stryjów będących kapłanami, by ich bratankowie wybrali tę samą drogę życiową[52]. Niebagatelne znaczenie z pewnością miała tu możliwość przygotowania do święceń w najbliższym otoczeniu kandydata na duchownego[53]. Powiązania rodzinne niewątpliwie grały więc istotną rolę w decyzji o przyjęciu święceń, tym bardziej kiedy „głową" owej rodziny był kapłan. Kościelne obawy o naśladowanie ojca przynajmniej częściowo nie były więc bezzasadne.

Warto zwrócić uwagę na typ dyspens przyznawanych suplikantom z Prus. Niemal wszyscy otrzymali zezwolenie na objęcie jednej prebendy duszpasterskiej (*cum cura*). Była to więc podstawowa łaska przyznawana nieprawo urodzonym – dyspensa *in prima forma*. Wśród pruskich suplik złożonych w Penitencjarii Apostolskiej notujemy tylko jedną z kategorii *de uberiori* (nr 13)[54]. Ten typ łaski występował rzadziej w skali europejskiej, choć obserwuje się różnice regionalne[55]. Wiązał się on z problemem kumulacji prebend, w Prusach wyraźniej obserwowanym dopiero od drugiej połowy XV w.[56] Być może we wcześniejszym okresie było mniejsze zapotrzebowanie na owe dyspensy. Należy dodać, że starali się o nie głównie duchowni, którzy rozpoczęli już karierę kościelną, a pruscy suplikanci – w większości scholarzy – mieli ją jeszcze przed sobą[57]. Nieodnotowany dla diecezji pruskich typ *ubi pater* występował jeszcze rzadziej[58].

Dyspensy od nieprawego urodzenia miały charakter komisaryczny. Uzyskaną w Stolicy Apostolskiej łaskę należało więc najpierw przedstawić do zatwierdzenia na poziomie lokalnym, zwykle biskupowi[59]. W późniejszym okresie registry

---

[51] Zob. Christian Hesse, „Vorgezeichnete Karriere? Die Bemühunhen von Eltern, ihre unehelichen Söhne mit Pfründen zu versorgen, dargelegt an Beispielen aus den Diözesen Basel und Konstanz" w *Illegitimität im Spätmittelalter*, 275–292; Salonen, „In Their Fathers' Footsteps", 360.

[52] Sumowski, *Duchowni i mieszczanie*, 69–70.

[53] Por. *idem*, „Święcenia duchowieństwa": 33–34.

[54] Por. Salonen, „In Their Fathers' Footsteps", 362.

[55] Salonen, Schmugge, *A Sip*, 59; Salonen, Hanska, *Entering*, 50, 55–57, 65–68. Zob. też Aznar Gil, „Die Illegitimen", 201; McDonald, „The Requests of Scottish Clergy", 17–19.

[56] Por. Marcin Sumowski, *Duchowni diecezjalni w średniowiecznym Toruniu. Studium prozopograficzne* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2012), 66–68; *idem*, *Duchowni i mieszczanie*, 191–193.

[57] Salonen, Hanska, *Entering*, 70–71, 79–85.

[58] Salonen, Schmugge, *A Sip*, 58, 59. Zob. też Saczyńska-Vercamer, *Władza i grzech*, 156, 263. Susan Marshall uznała za prawdopodobne, że synowie kapłanów mogli w praktyce dołączać do ojców bez zwracania uwagi staraniem o ten rodzaj dyspensy: Marshall, *Illegitimacy*, 167.

[59] Salonen, Schmugge, *A Sip*, 73; Steczkowski, *Penitencjaria Apostolska*, 132–136; Salonen, Hanska, *Entering*, 34. Zob. też Radzimiński, *Kontakty duchownych*, 51–52.

Penitencjarii Apostolskiej notowały też inne osoby, do których powinien zwrócić się kandydat o zatwierdzenie dyspensy. To do owych komisarzy adresowane były dyplomy wystawione przez urząd[60]. W przypadku Johanna Recho (nr 19) byli to prepozyt kapituły warmińskiej i przebywający wcześniej w Rzymie kanonik Albert Bischoff[61]. Dyspensa Sigismunda Rupnera (nr 20) miała zostać przedłożona kustoszowi i oficjałowi warmińskiemu, a łaska dla Martina *de Lombach* (nr 21) – biskupowi pomocniczemu gnieźnieńskiemu. Wśród dyspens pruskich te konkretne wskazania stanowiły jednak wyjątki. Należy zakładać, że w większości przypadków adresatami dyspens byli biskupi, u których kandydaci zamierzali przyjąć święcenia.

Tabela 1. Supliki *de defectu natalium* złożone w Penitencjarii Apostolskiej przez pruskich kandydatów do święceń w latach 1431–1523

Lp.	Data	Suplikant	Diecezja	Rodzice	Źródło*
1	10 grudnia 1452 r.	Wenzel Hospitis (scholar)	warmińska	*presbiter*/ *soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 4, k. 83v; RPG II, nr 2307
2	16 lutego 1453 r.	Bartholomäus Kretzmer (scholar)	warmińska	*solutus*/ *soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 4, k. 100v; RPG II, nr 2344
3	28 sierpnia 1453 r.	Urban Mathie (scholar)	chełmińska	*solutus*/ *soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 4, k. 144v; RPG II, nr 2479
4	26 marca 1463 r.	Benedikt Reusz (akolita)	chełmińska	*solutus*/ *soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 11, k. 299v–300r; RPG IV, nr 2635; BP VI, nr 1823
5	23 marca 1466 r.	Johann Clingenberg (scholar)	warmińska	*solutus*/ *coniugata*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 14, k. 255r; RPG V, nr 2469; BP VII, nr 261
6	12 stycznia 1468 r.	Gabriel Engelhard (scholar)	warmińska	*solutus*/ *soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 16, k. 186v; RPG V, nr 2822; BP VII, nr 511

[60] Por. Salonen, Schmugge, *A Sip*, 76–78.

[61] Biogramy: Teresa Borawska, „Bischof Albert" w *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, red. Jan Guzowski (Olsztyn: Wyższe Seminarium Duchowne Metropolii Warmińskiej „Hosianum", 1996), 21–22; Stachowiak, *Spätmittelalterliche*, 257–260.

7	3 maja 1472 r.	Johann Stingel z Elbląga (scholar)	warmińska	*presbiter/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 20, k. 247v; RPG VI, nr 3978
8	8 listopada 1473 r.	Matheus Brechtel (scholar)	warmińska	*solutus/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 22, k. 198v; RPG VI, nr 4193
9	23 stycznia 1475 r.	Johann Nicolai Frederici (scholar)	warmińska	*presbiter/ coniugata*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 23, k. 252v; RPG VI, nr 4362
10	3 czerwca 1475 r.	Georg Helye (scholar)	pomezańska	*presbiter/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 23, k. 266v; RPG VI, nr 4489
11	22 lipca 1475 r.	Christoph Alberti (scholar)	warmińska	*presbiter/ soluta vel coniugata*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 23, k. 269v; RPG VI, nr 4503
12	13 września 1479 r.	Johann Sondeman (scholar)	warmińska	*presbiter/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 29, k. 229r; RPG VI, nr 5201
13	14 października 1483 r.	Johann Golder z Elbląga (kleryk)	warmińska	*presbiter/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 33, k. 227r–227v; RPG VI, nr 6404
14	24 czerwca 1485 r.	Georg Georgii z Działdowa (scholar)	pomezańska	*solutus/ coniugata***	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 34, k. 291r; RPG VII, nr 2790
15	1 lipca 1491 r.	Peter Piekewitz (scholar)	pomezańska	*presbiter/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 40, k. 507v; RPG VII, nr 3684
16	1 kwietnia 1493 r.	Gaspar Knose (scholar)	warmińska	*solutus/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 42, k. 275r; RPG VIII, nr 3556
17	2 czerwca 1493 r.	Conrad z Barczewa (scholar)	warmińska	*solutus/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 42, k. 280v; RPG VIII, nr 3592
18	27 czerwca 1498 r.	Ulrich Camentz (scholar)	warmińska	*presbiter/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 46, k. 439v; RPG VIII, nr 4183

Lp.	Data	Suplikant	Diecezja	Rodzice	Źródło
19	5 kwietnia 1519 r.	Johann Recho (scholar)	warmińska	*presbiter/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 65, k. 365r; RPG X, nr 1801
20	18 kwietnia 1519 r.	Sigismund Rupner (scholar)	warmińska	*presbiter/ soluta*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 65, k. 367r; RPG X, nr 1809
21	5 lipca 1519 r.	Martin *de Lombach* (scholar)	chełmińska	*presbiter/ vidua*	APA, Reg. Matrim. et Div., t. 65, k. 388v; RPG X, nr 1854

* Odnotowano sygnaturę archiwalną, jak również regest z RPG i edycję z BP.

** W RPG błędnie określono jego rodziców jako „solutus" i „soluta".

Powiązani z Prusami kandydaci do święceń uzyskiwali też dyspensy w inny sposób. Poza Penitencjarią kompetencje do przyznawania tego typu łask miały Kancelaria Apostolska oraz Dataria Apostolska. W odróżnieniu od pierwszej udzielały one dyspens powiązanych ze sprawami beneficjalnymi[62]. Dla Prus notujemy kilka przypadków próśb *de defectu natalium* kierowanych tą drogą. W 1403 r. dyspensę uzyskał świecki diecezji pomezańskiej Thomas Cancelberg[63]. Można chyba zakładać, że jego celem było wstąpienie do stanu duchownego, choć nie wspomniano o jego planach beneficjalnych. Kleryk diecezji w Liége Johann de Achonheit, który w 1436 r prosił o prowizję na kanonię w kapitule warmińskiej, kilka lat wcześniej otrzymał dyspensę *de uberiori*[64]. Suplikę o ten sam typ łaski złożył w tym roku również kleryk diecezji warmińskiej Nicolaus Butow alias Teschner. Jego rodzicami byli świeccy niebędący małżeństwem z perspektywy prawa kościelnego[65]. W 1447 r. dyspensę uzyskał scholar warmiński Johann Heilsberg. Powtórzono ją pięć lat później, zezwalając mu na obejmowanie beneficjów kościelnych. Pochodził on ze związku kapłana i niezamężnej kobiety[66]. Z kolei w 1478 r. kleryk warmiński Nicolaus Okandorff uzyskał nową prowizję na kanonię w Wormacji, na którą posiadał już ekspektatywę.

[62] Salonen, Hanska, *Entering*, 23–24. Zob. też Brigide Schwarz, „Dispense der Kanzlei Eugens IV. (1431–1447)" w *Illegitimität im Spätmittelalter*, 133–147; McDonald, „Illegitimate Scots", 35–36.

[63] *Repertorium Germanicum* (dalej: RG), Bd. II: *1378–1415*, hg. v. Gerd Tellenbach (Berlin: Weidmannsche Verlagsbuchhandlung, 1961), kol. 1115; RG online, http://rg-online.dhi-roma.it/RG/2/7238, dostęp: 5.08.2022.

[64] RG, Bd. V: *1431–1447*, bearb. v. Hermann Diener, Brigide Schwarz, Christoph Schöner (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 2004), nr 3847; RG online, http://rg-online.dhi-roma.it/RG/5/3847, dostęp: 5.08.2022. Zob. Stachowiak, *Spätmittelalterliche*, 383, przyp. 1238.

[65] RG V, nr 6936; RG online, http://rg-online.dhi-roma.it/RG/5/6936, dostęp: 5.08.2022.

[66] RG, Bd. VI: *1447–1455*, bearb. v. Josef Friedrich Abert, Walter Deeters (Tübingen: Max Niemeyer Verlag, 1985), nr 3020; RG online, http://rg-online.dhi-roma.it/RG/6/3020, dostęp: 5.08.2022.

Dyspensowano go przy tym od przeszkody nieprawego urodzenia i zezwolono na przyjęcie wyższych święceń. Posiadał już cztery święcenia niższe, był więc akolitą[67]. W 1482 r. papieską łaskę jednocześnie z prowizją otrzymał kapłan diecezji salzburskiej Amandus Ernwert. Jego rodzice byli świeckimi wolnego stanu. Duchowny starał się o objęcie prebendy przy ołtarzu Krzyża Świętego w kościele Świętojańskim w Toruniu oraz kanonii w kapitule chełmżyńskiej[68]. Odrębnie należy zwrócić uwagę na jedyną kobietę w analizowanym gronie. W 1406 r. potwierdzono dyspensę od nieprawego urodzenia dla Katheriny Wulff z diecezji warmińskiej[69]. W jej przypadku, choć została określona jedynie jako kobieta („mulier"), chodziło najpewniej o zamiar objęcia godności w klasztorze żeńskim. Kobiety starające się o dyspensę od nieprawego urodzenia zwykle pojawiały się w źródłach papieskich w tym właśnie kontekście[70].

W odróżnieniu od kandydatów do święceń uzyskujących dyspensy w Penitencjarii Apostolskiej wzmiankowani duchowni nie znajdowali się na początku kariery kościelnej. Częściej byli określani jako klerycy, posiadali też zapewne przynajmniej niższe święcenia, uzyskane być może dzięki dyspensie biskupiej. W związku z tym obserwujemy tu również częstsze występowanie dyspens *de uberiori*[71]. Charakterystyczne jest też powtarzanie papieskiej łaski przy każdej prowizji na prebendy[72].

Ważnym czynnikiem wpływającym na liczbę łask *de defectu natalium* oraz możliwości ich uzyskania były uprawnienia nadawane przez papieża legatom i niektórym biskupom, zezwalające im na dyspensowanie określonej liczby osób[73]. Zmuszają one do zadania pytania o reprezentatywność źródeł papieskich. Analizując problem w diecezjach angielskich, Laura Wertheimer wykazała, że liczba dyspens, których mogli udzielić legaci i biskupi do połowy XIV w., była trzykrotnie wyższa od liczby papieskich łask dla tamtejszych kandydatów do święceń w tym okresie. Należy dodać, że te wyjątkowe uprawnienia w mniejszym stopniu dotyczyły potomstwa duchownych. Odzwierciedlają to angielskie źródła lokalne, notujące dyspensy, w których zdecydowana większość nieprawo urodzonych pochodziła ze związków świeckich. Tłumaczy to pewną nadreprezentację danych o dyspensach dla synów kapłańskich, znaną z materiału papieskiego. Częściej musieli oni szukać łaski w Stolicy Apostolskiej, podczas gdy potomkowie świeckich mieli

[67] RG, Bd. X: *1471–1484*, bearb. v. Ulrich Schwarz et al. (De Gruyter, 2018), nr 8295.

[68] RG X, nr 248. Duchowny pominięty w: Sumowski, *Duchowni diecezjalni*. Zob. też Stachowiak, *Spätmittelalterliche*, 88, przyp. 426.

[69] RG II, nr 8775; online, http://rg-online.dhi-roma.it/RG/2/8775, dostęp: 5.08.2022.

[70] Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren*, 145–149; Salonen, Hanska, *Entering*, 76–79. Zob. też McDonald, „The Requests of Scottish Clergy", 22–23.

[71] Por. McDonald, „Illegitimate Scots", 36–42.

[72] Zob. Schimmelpfennig, „*Ex fornicatione nati*": 29.

[73] McDonald, „The Papal Penitentiary": 37–39; Salonen, Hanska, *Entering*, 24–25, 54–55; Marshall, *Illegitimacy*, 152–153. Zob. też Radzimiński, *Kontakty duchownych*, 37–38; Zapała, *Kontakty*, 169–175.

większe możliwości lokalnie. Konkluzja ta pozwala inaczej spojrzeć na proporcję liczebności „naśladowców" ojców do synów świeckich o nieuregulowanej sytuacji małżeńskiej. W rzeczywistości odsetek potomków duchownych mógł być mniejszy, niż wynikałoby to ze źródeł papieskich[74].

Innym problemem dotyczącym reprezentatywności jest skala ignorowania przez nieprawo urodzonych obowiązku uzyskania dyspensy. Z jednej strony kwestia ta wiąże się ze stanem wiedzy samych kandydatów lub ich najbliższego otoczenia. W tym kontekście nadreprezentacja synów kapłańskich mogłaby wynikać z większej świadomości ich ojców co do prawnych warunków wstąpienia potomków do stanu duchownego i konieczności starania się o dyspensę[75]. Z drugiej strony problem dotyczy przestrzegania prawa na poziomie diecezjalnym. Kirsi Salonen i Jussi Hanska uznali, że nawet niewielka liczba suplik świadczy o lokalnej recepcji powszechnego prawa kanonicznego, dlatego niemożliwe byłoby masowe ignorowanie norm przez biskupów i wyświęcanie nieprawo urodzonych[76]. Nie negując zupełnie tej hipotezy, warto przyjrzeć się problemowi z nieco innej perspektywy. Jak zwróciła uwagę Kathryn Ann Taglia, funkcjonowanie dyspens, przy wcześniejszej delegitymizacji synów kapłańskich, a za nimi innych pozamałżeńskich dzieci, nadawało spójność normom kościelnym i wzmacniało system celibatu. Dyspensa była tu próbą sankcjonowania rzeczywistości sprzecznej z normą, włączenia jej do systemu[77]. Sama konieczność uzyskania papieskiej łaski w przypadku nieprawego urodzenia była tu jednym z elementów modelu kapłana. Norma była więc częścią języka opisu duchowieństwa. Skrupulatność w jej egzekwowaniu miała już mniejsze znaczenie w ogólnej narracji o klerze. Z tej perspektywy starania o dyspensę stawały się bardziej zindywidualizowane, nieco mniej zależne od rygorów prawa.

W związku z powyższym ilościowe ujęcie zagadnienia dyspens papieskich należy uzupełnić jakościową analizą konkretnego przypadku[78]. Załączone w aneksie dokumenty dla braci z Ostrowitego są dobrym przykładem funkcjonowania papieskiej dyspensy na poziomie lokalnym[79]. Warto zwrócić uwagę, że nie zachowało się wiele tego typu dokumentów, zapewne ze względu na ich prywatny charakter[80]. Ponadto zostały one wystawione w okresie, dla którego nie dysponujemy aktami Penitencjarii Apostolskiej[81]. W księgach tego urzędu nie notowano przy tym

[74] Wertheimer, „Illegitimate birth": 217–223.

[75] Zapała, *Kontakty*, 153.

[76] Salonen, Hanska, *Entering*, 51, 61, 67.

[77] Taglia, „On Account of Scandal": 57, 66–67.

[78] Zob. uwagi o ilościowych i jakościowych badaniach nad nieprawym urodzeniem: Wertheimer, „Illegitimate birth": 215–217.

[79] Zob. Salonen, Schmugge, *A Sip*, 96–98.

[80] Salonen, Schmugge, *A Sip*, 126. Por. Ludwig Schmugge, „Penitentiary Documents from outside the Penitentiary" w *The Long Arm of Papal Authority*, 182–186.

[81] Zob. Saczyńska, „Penitencjaria": 265–266; Saczyńska-Vercamer, *Władza i grzech*, 82–84.

dokumentów wychodzących, a jedynie supliki[82]. To wszystko zwiększa znaczenie poznawcze tych źródeł i uzasadnia ich publikację. Dyplomy zostały przygotowane do edycji głównie na podstawie projektu instrukcji wydawniczej dla średniowiecznych źródeł łacińskich autorstwa Adama Wolffa[83].

Dokumenty te ilustrują proces przyznawania papieskiej łaski[84]. Bracia Albert i Kirstan byli synami Fryderyka, plebana parafii w Ostrowitem, położonej w dekanacie tucholskim w archidiecezji gnieźnieńskiej[85]. Tereny te należały wówczas do komturstwa tucholskiego we władztwie zakonu niemieckiego, co być może nie było bez znaczenia dla losów braci[86]. Ich wspólna prośba o dyspensę wpisuje się w tendencję europejską, gdzie łączne supliki rodzeństwa nie były rzadkością, szczególnie w przypadku potomków kapłanów[87]. Sugeruje to, że Albert i Kirstan byli synami konkubiny plebana, określonej w dokumentach jako kobieta niezamężna (*soluta*). Składając suplikę, mieli zapewne mniej niż 18 lat, dyspensa umożliwiła im bowiem przyjęcie święceń niższych, a wyższych dopiero po osiągnięciu odpowiedniego wieku (aneks 2)[88]. Podobnie jak większość suplikantów zostali określeni jako scholarzy. Sądząc po dopisku na odwrociu jednego z dyplomów, wspominającym nauczyciela malborskiego (aneks 1), bracia byli wówczas uczniami tamtejszej szkoły. Mogło wiązać się to z patronatem zakonu niemieckiego nad parafią zajmowaną przez ich ojca, który skierował synów do krzyżackiej „stolicy", być może z myślą o ich późniejszej karierze. Suplika złożona w Penitencjarii prawdopodobnie wyszła w związku z tym właśnie z Malborka, być może przy wsparciu zakonnej administracji[89]. Wypada dodać, że trwała wówczas schizma papieska. Zakon

---

[82] Salonen, „The Medieval Source Material": 102.

[83] Adam Wolff, „Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI w.", *Studia Źródłoznawcze* 1 (1957): 155–184. Zob. też uwagi: Janusz Tandecki, Krzysztof Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych* (Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2014), 137–151, 328–354 (przedruk cytowanej instrukcji). Pontyfikaty papieża i abpa za: *Chronologia polska*, red. Bronisław Włodarski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013).

[84] Zob. Salonen, Schmugge, *A Sip*, 69–74. Por. dobrze udokumentowane przykłady angielskie: Wertheimer, „Illegitimate birth": 224–228.

[85] Zob. bazę danych „Parafie w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach 1243–1525": http://www.parafie.umk.pl/pl/baza.php#/parish/details/407, dostęp: 8.08.2022.

[86] Maksymilian Grzegorz, *Słownik historyczno-geograficzny komturstwa tucholskiego w średniowieczu* (Tuchola–Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, 2010), 81–82.

[87] Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren*, 188–196; Salonen, Hanska, *Entering*, 97–101. Zob. też Aznar Gil, „Die Illegitimen", 199; Salonen, „In Their Fathers' Footsteps", 364.

[88] Por. Sumowski, „Święcenia duchowieństwa": 32–33.

[89] Zob. przykłady dyspens dotyczących innych spraw, w których pozyskanie zaangażowany był prokurator generalny zakonu niemieckiego przy Stolicy Apostolskiej: Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin Dahlem, XX. Hauptabteilung, Staatsarchiv Königsberg, Ordensbriefarchiv, nr 7681, 7720a; *Codex Diplomaticus Warmiensis*, Bd. IV, hg. v. Viktor Röhrich, Franz Liedtke, Hans Schmauch (Braunsberg: Historischen Vereins für Ermland, 1935), nr 401; *Die Berichte der Generalprokuratoren des Deutschen Ordens an der Kurie*, Bd. II, bearb. v. Hans Koeppen (Göttingen: Vandenhoeck

niemiecki opowiedział się za Urbanem VI (pontyfikat 1378–1389), w związku z czym pruscy klerycy, w tym bracia z Ostrowitego, składali supliki w Rzymie[90].

Dokument regensa Penitencjarii Apostolskiej (aneks 1) został wystawiony 18 czerwca 1380 r. Wskazano w nim, że suplika złożona przez braci dotyczyła zgody na przyjęcie przez nich święceń oraz objęcie prebend, w tym duszpasterskich. Albert i Kirstan starali się zatem o klasyczną dyspensę *in prima forma*, która została im udzielona. Dyplom został jednak skierowany do arcybiskupa gnieźnieńskiego, któremu polecono sprawdzenie moralności kandydatów do święceń, szczególnie pod kątem utrwalonego już w prawie kanonicznym „naśladownictwa niewstrzemięźliwości ojca". Zgodnie z kościelną praktyką była to więc dyspensa komisaryczna, którą należało przedłożyć lokalnemu ordynariuszowi. Jej dyktat zgadza się niemal w całości z formularzem stosowanym w podobnym okresie przez Penitencjarię Apostolską[91].

Drugi z dokumentów (aneks 2) wystawiono w kancelarii arcybiskupa gnieźnieńskiego Janusza Suchegowilka 24 września 1381 r.[92] Odbiorcami dyplomu byli tym razem sami bracia. Po opisie papieskiej dyspensy nastąpiło przytoczenie jej w całości, po czym arcybiskup wystąpił jako jej egzekutor. Powołując się na świadków, w tym wielkiego komtura, wystawca potwierdził dobre obyczaje braci, ich wystarczający wiek i odpowiednią wiedzę do przyjęcia niższych święceń. Na podstawie przyznanej w ramach przedstawionej mu dyspensy władzy ordynariusz udzielił też zgody na przystąpienie Alberta i Kirstana do święceń wyższych, przypominając jednocześnie o konieczności spełnienia przez nich innych warunków[93]. Bracia uzyskali możliwość objęcia po jednym beneficjum duszpasterskim z zastrzeżeniem, że powinni wówczas osiągnąć prezbiterat i osobiście rezydować przy prebendzie. W przeciwnym razie dyspensa traciła ważność.

& Ruprecht, 1960), nr 9, 98, 107, 303; Bd. III/2, bearb. v. Hans Koeppen (Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 1971), nr 314; Bd. IV/1, bearb. v. Kurt Forstreuter (Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 1973), nr 258, 306; Sławomir Jóźwiak, Adam Szweda, *Dwór wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego w Malborku* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2022), 191. Na możliwą pomoc zakonnego przedstawiciela w pozyskiwaniu łask papieskich zwróciły już uwagę Nagy, Salonen, „East Central Europe", 117. Por. Stachowiak, „Duchowni pruscy", 220–226; *idem*, *Spätmittelalterliche*, 75–76, 84.

[90] *Ibidem*, 74.

[91] Matthäus Meyer, *Die Pönitentiarie-Formularsammlung des Walter Murner von Strassburg. Beitrag zur Geschichte und Diplomatik der Päpstlichen Pönitentiarie im 14. Jahrhundert* (Freiburg: Universitätsverlag Freiburg Schweiz, 1979), nr 867. Zob. też Tamburini, „Die Apostolische Pönitentiarie", 125–126; Schmugge, *Kirche, Kinder, Karrieren*, 109–110. Na temat formularza i budowy dyplomów Penitencjarii zob. Salonen, Schmugge, *A Sip*, 100–105; Steczkowski, *Penitencjaria Apostolska*, 126–131.

[92] Por. Alina Polak, *Dyplomatyka Kościoła polskiego okresu średniowiecza. Formularz dokumentów arcybiskupów gnieźnieńskich do 1381 roku* (Opole: Wydawnictwo Naukowe Scriptorium, 2014), 426–433.

[93] Por. Sumowski, „Święcenia duchowieństwa": 32–44.

Dyplom ten można porównać z formularzem analogicznego dokumentu z biskupstwa pomezańskiego, znanego z jednego z tamtejszych kopiarzy[94]. Wpisano do niego dyspensę datowaną na 23 marca 1414 r. Została ona wystawiona w kancelarii biskupa Johanna Rymana dla scholara Hieronymusa Johanniego z Lubicza, syna kapłana i niezamężnej kobiety. Podobnie jak w przypadku braci z Ostrowitego uzyskał on dyspensę w Penitencjarii Apostolskiej, którą musiał przedstawić do zatwierdzenia na poziomie lokalnym. W formularzu pozostawiono miejsce na jej wpisanie. Biskup jako egzekutor na podstawie zeznań świadków potwierdził dobre obyczaje scholara i udzielił mu stosownej łaski. Hieronymus uzyskał też możliwość objęcia prebendy duszpasterskiej na podobnych warunkach.

Dyktat obu biskupich dokumentów nieco się różni, ale ilustrują one formalną drogę nieprawo urodzonych do święceń. Jak wspomniałem wyżej, otrzymana w Penitencjarii dyspensa wymagała lokalnego potwierdzenia. Z uzyskaną łaską należało udać się więc do właściwego sobie ordynariusza, który był zobowiązany do zbadania zdatności kandydata, zwłaszcza w odniesieniu do jego moralności. Miały służyć temu zeznania świadków, zapewne z najbliższego otoczenia suplikantów. Dopiero dyspensa wystawiona przez biskupa miejsca uprawniała do przyjęcia święceń.

Prezentowane niżej dyplomy dla braci z Ostrowitego pozwalają ponadto określić czas trwania procedury od momentu uzyskania dokumentu w Penitencjarii do zatwierdzenia jej przez biskupa. W tym wypadku dostarczenie dokumentu regensa do Gniezna i przeprowadzenie badania zdatności kandydatów, zapewne w Malborku, trwało ponad rok, od 18 czerwca 1380 r. do 24 września 1381 r. Czas otrzymania łaski papieskiej należy uznać zatem za dość długi[95]. Nie ma pewności, czy bracia istotnie ją wykorzystali. Nie znamy ich późniejszych losów, choć nie ma powodu zakładać, że zrezygnowali z zamierzeń. Obecność ich dyspensy w toruńskim archiwum zdaje się sugerować, że po przyjęciu święceń znaleźli zatrudnienie w tym mieście.

Dyspensa *de defectu natalium* wpisuje się w cykl uzyskiwania kolejnych stopni święceń. Dla nieprawo urodzonych stanowiła pierwszy etap na tej drodze, przynajmniej teoretycznie. Należy przy tym podkreślić, że ostatecznie zawsze stawała się ona sprawą lokalną[96]. Mimo zaangażowania papieskiego aparatu biurokratycznego decyzja o święceniach zapadała w rodzinnych stronach nieprawo urodzonych. Trudno zatem określić, w jakim stopniu dyspensy zdobyte w Stolicy Apostolskiej były wykorzystywane na miejscu i jak przekładały się na rzeczywistą karierę kościelną[97]. Dlatego szczególnie znaczące są źródła lokalne, takie jak dokumenty

[94] Edycja: *ibidem*, 75–76.

[95] Zob. Wieland, „Römische Dispense", 296–297. Por. rozważania o czasie trwania procedury kurialnej: Zapała, *Kontakty*, 242–245.

[96] Wertheimer, „Illegitimate birth": 229.

[97] Wieland, „Römische Dispense", 297–298; Salonen, Hanska, *Entering*, 85–87.

dla braci z Ostrowitego[98]. Znakomicie uzupełniają one materiał papieski, ilustrując dalsze etapy procesu pozyskiwania łaski.

Aneks 1

Rzym, 18 czerwca 1380 r.

Augustin de Lanzano, regens Penitencjarii Apostolskiej, informuje arcybiskupa gnieźnieńskiego o udzieleniu dyspensy komisarycznej od nieprawego urodzenia braciom Albertowi i Kirstanowi z Ostrowitego, synom plebana, a także zezwoleniu na przyjęcie przez nich święceń i objęcie prebend duszpasterskich oraz poleca sprawdzenie zasadności udzielenia łaski.

Or.: *Archiwum Państwowe w Toruniu, Kat. I, nr 115, pergamin 294 × 184 + 46 mm, pieczęć w czerwonym wosku w kształcie ostroowalnym na zielonym sznurze. Dopiski dot. procedury kancelaryjnej: a) lewy margines, na wysokości pierwszej litery – dopisek korektora:* bene; *b)* lewy *dolny róg, pod zakładką – dopisek taksatora:* Jo. de Gra – septem tur. – nugis; *c) lewy dolny róg, na zakładce:* VII; *d) prawy dolny róg, na zakładce – podpis pisarza*: F. Cernarie; *e) odwrocie, centralnie w górnej części – podpis prokuratora (?):* Johannes de Argentina; *f) odwrocie, na zgięciu – odbiorca (?):* Magi[stro] *[…?]* rectori scolarum Marienburg.

Venerabili in Christo patri Dei gratia archiepiscopo Gneznensi vel eius vicario in spiritualibus Augustinus | eadem gratia episcopus Pennensis et Adriensis[1] salutem et sinceram in Domino caritatem. Ex parte Alberti et | Kirstani, dictorum de Ostirwik[2], fratrum carnalium, scolarium vestre diocesis, fuit nobis humiliter supplica|tum, ut cum eis, qui, sicut asseritur, ascribi desiderant milicie clericali, super defectu natalium, | quem paciuntur de presbitero geniti et soluta, pro eodem non obstante defectu ad omnes possint ordi|nes promoveri et quilibet eorum beneficium ecclesiasticum obtinere, eciam si curam habeat animarum, Sedes Apostolica | dispensare misericorditer dignaretur. Nos igitur, auctoritate domini pape, cuius penitentiarie ad presentes curam | regimus et de eius speciali mandato, super hoc vive vocis oraculo nobis facto circumspectioni vestre com|mittimus, quatenus consideratis diligenter circumstanciis universis, que circa ydoneitatem persone | fuerint attendende, si paterne non sunt incontinencie immitatores, sed bone conversationis | et vite sufficientisque litterature, super quibus vestram intendimus conscienciam onerare, aliasque | eis merita suffragantur ad huiusmodi dispensationis gratiam obtinendam, super petitis dispen|setis misericorditer cum eisdem, ita tamen, quod quilibet ipsorum scolarium,

[98] Zwrócił na to uwagę już Schmugge, „Penitentiary Documents", 180–186.

prout requiret onus | beneficii, quod eum post dispensationem ipsam obtinere contigerit, se faciat statutis a iure tempori|bus ad ordines promoveri et personaliter resideat in eodem, alioquin dicte dispensationis gratia | quo ad ipsum beneficium nullius penitus sit momenti. Datum Rome apud Sanctum Petrum, | kalendas Julii, pontificatus domini Urbani pape VI[3] anno tercio.

1: *[1] Augustin de Lanzano, bp Penne i Atri w latach 1380–1390, regens Penitencjarii Apostolskiej: C. Eubel, Hierarchia Catholica Medii Aevi, Münster 1913, s. 394; [2] Ostrowite, wieś około 10 km na SE od Chojnic; [3] Urban VI, papież w latach 1378–1389.*

Aneks 2

Gniezno, 24 września 1381 r.

Janusz Suchywilk, arcybiskup gnieźnieński, powołując się na dyspensę od nieprawego urodzenia wydaną przez regensa Penitencjarii Apostolskiej braciom Albertowi i Kirstanowi, synom Fryderyka, plebana z Ostrowitego, udziela zgody na przyjęcie przez nich święceń.

Or.: *Archiwum Państwowe w Toruniu, Kat. I, nr 116, pergamin 348 × 219 + 39 mm, na pasku pergaminowym pieczęć okrągła w czarnym wosku. Na odwrociu późniejszy dopisek:* Presentatio *[?]* Alberti et Kirstan Augustini episcopus sedat Rom.

Johannes Dei gracia sancte Gneznensis ecclesie archiepiscopus[1] dilectis filiis Alberto et Kyrstano Fredrici presbiteri et rectoris ecclesie parrochialis de Ostirwik[2], nostre | dyocesis, salutem in Domino. Nuper litteras reverendi patris ac domini, domini Augustini episcopi Pennensis et Adriensis[3], sanctissimi in Christo patris ac domini nostri, domini Urbani | pape VI[4] penitentiarii, eius vero sigillo in cordula viridis coloris, de cera rubea abintra et de alba et communi abextra moris Curie Romane inpendenti sigil|latas, non viciatas, nobis obtulistis huiusmodi continentie et tenoris:

[następuje dok. regensa Penitencjarii Apostolskiej z daty: Rzym, 18 czerwca 1380 r. – aneks 1]

Petivistis insuper humiliter, ut ad execucionem dicti mandati procedere dignaremur. Nos quam procedentes | in facto et circa huiusmodi legitime et servato ordine neccesario, in hac parte ex testimonio sacerdotum iuratorum, necnon et ex testimoniis religiosi viri domini fratris Růtgeri de | Elner magni commendatoris ordinis Theutonicorum[5] et aliorum fidedignorum repperimus et pronunciamus in hiis scriptis, vos esse bone conversacionis et vite, | sufficientis etatis et litterature, ad suscipiendos omnes clericorum ordines minores nullumque canonicum obstare, per quod effectus predictarum litterarum debent merito impediri. | Ideoque auctoritate nobis concessa predicta, impedimentum natalium in vobis abstergimus dispensatis

et concedentes gratiose, ut temporibus a juris statutis ad omnes | minores ordines et maiores sacros libere valeatis promoveri, ita tamen, quam sacros ordines maiores reapere non presumatis, nisi etatem complementis a sacris | canonibus prefinitam et sufficientem scienciam, quo ad hoc habere fueritis repperti nulloque canonico impedimento obstante. Item dispensamus vobiscum misericorditer, | ut quilibet vestrum unicum possit habere beneficium ecclesiasticum, eciam si curam habuit animarum annexam, ita tamen, quo prout requiret onus beneficii, quod vos post dispensacionem | nostram habere et obtinere contigerit, statutis a juris temporibus ad sacros ordines, si eos presens non susceperitis, vos faciatis promoveri et quod personaliter beneficiis re|sideatis in eisdem, alioquin dicte dispensacionis gratia, quo ad ipsum beneficium nullius penitus sit momenti, iuxta litterarum formam predictarum. In quibus | vestram et illius, qui vos ad dictos ordines ordinabit consciencias oneramus. Datum de mandato nostro speciali per honorabilem virum dominum Bertoldum de | Camen[6] canonicum Gneznensis nostre curie cancellarium spiritualium auditorem pro tribunali sedens Gnezne, sub anno Domini millesimo CCC° octuagesimo primo, | indiccione IIII[a], die XXIIII mensis Septembris, hora vesperorum. Presentibus honorabilibus et discretis ac nobili viris dominis Georgio canonico Lanciciensis[7], Derstone rectori | ecclesie de Chomantow[8] et Mathia de Wrawrowicz herede Gneznensis dyocesis testibus ad premissa.

2: *[1] Janusz Suchywilk, abp gnieźnieński w latach 1374–1382; [2] zob. aneks 1, przyp. 2; [3] zob. aneks 1, przyp. 1; [4] zob. aneks 1, przyp. 3; [5] Rüdiger von Elner, wielki komtur w latach 1374–1383 [zob. Dieter Heckmann, Amtsträger des Deutschen Ordens / Dostojnicy zakonu niemieckiego (Toruń: Towarzystwo Naukowe w Toruniu, 2020), s. 207]; [6] Bertold z Kamienia, podkanclerzy abpa gnieźnieńskiego w latach 1374–1385 [zob. Polak, Dyplomatyka, 449–450]; [7] Jerzy, kanonik łęczycki (?) [por. Anna Kowalska-Pietrzak, Prałaci i kanonicy kapituły łęczyckiej do schyłku XV wieku (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2004)]; [8] Chomętowo, wieś około 10 km na N od Żnina (?).*

Marcin Sumowski

‘De presbitero geniti.’ Dispensations from illegitimate birth for the medieval Prussian clergy

Summary

The article examines the issue of illegitimate birth (*defectus natalium*) among clergy in late medieval Prussia. As one of the irregularities under canon law (*irregularitas*), it posed a barrier to ordination. However, papal dispensations offered a potential solution, typically granted by the Apostolic Penitentiary. This study primarily focuses on dispensations obtained through this route. The analysis of twenty-one supplications from Prussian dioceses spanning 1431–1523 reveals a significantly lower number compared to the rest of Europe, which was likely influenced by Prussia’s peripheral status, church structures,

legal awareness, and the scope of interactions with the Holy See. The article also explores the social demographics of those seeking dispensations, noting a prevalence of scholars. Additionally, it examines the status of parents of illegitimate clergy candidates. Seven of them were from lay relationships of single state (*solutus/soluta*), two from relationships of a man of single state and a married woman (*solutus/coniugata*), while 12 were descendants of priests.

The discussion of illegitimate births of clergymen and their efforts to obtain dispensations is enriched by a detailed examination of the case of brothers Albert and Kirstan from Ostrowite in Gdańsk Pomerania, sons of a local parson who sought dispensation for ordination. In 1380, they successfully obtained dispensation from the Apostolic Penitentiary, later approved by the Archbishop of Gniezno as their proper ordinary. The article includes two documents from the State Archives in Toruń related to this case, contributing significantly due to the scarcity of such sources, exacerbated by the absence of preserved files from the Apostolic Penitentiary during this period.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Anna Skolimowska
(Uniwersytet Warszawski)

https://orcid.org/0000-0002-2346-9149

Juana Dantisca (1527–1601), nieślubna córka polskiego dyplomaty, matka hiszpańskich humanistów, teologów i mniszek

DOI 10.4467/23916001HG.24.005.19520

Słowa kluczowe: Juana Dantisca, Jan Dantyszek, Diego Gracián de Alderete, elity hiszpańskie czasów Złotego Wieku, karmelici i karmelitanki bose
Keywords: Juana Dantisca, Ioannes Dantiscus, Diego Gracián de Alderete, Spanish elites of the Golden Age, Carmelites and Carmelite nuns

„Ja nie znalazłem żadnej [nowej] Isipe, a i Wasza Miłość nie ma żadnej [nowej] Hele de la Cruz, pozostała nam zatem jedynie skrucha, wyrzuty sumienia i smutek…"[1] Słowa te skierował latem 1542 r. biskup warmiński Jan Dantyszek do jednego spośród swych licznych przyjaciół z okresu aktywności dyplomatycznej na dworach europejskich, księcia Johanna II von Montfort-Rothenfels. Dantyszek miał już wówczas 57 lat i w diecezjach pruskich, którymi kierował od dekady[2], znany był z surowości zarówno w stosunku do świeckich cudzołożników (np. Mikołaj

[1] *Corpus of Ioannes Dantiscus' Texts & Correspondence* (dalej: CIDTC), ed. Anna Skolimowska, Magdalena Turska, Katarzyna Jasińska-Zdun, IDL 3932 (niem.), dantiscus.al.uw.edu.pl, dostęp: 2.12.2022. Wszystkie przekłady tekstów źródłowych, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autorki artykułu.

[2] Dantyszek został wybrany biskupem chełmińskim w 1530 r., podczas trzeciej misji dyplomatycznej (1524–1532) na dwór cesarza Karola V. Jeszcze w tym samym roku uzyskał zatwierdzenie papieskie tego wyboru, do swojej diecezji dotarł jednak dopiero jesienią 1532 r., święcenia diakonatu i kapłańskie przyjął w kwietniu 1533 r., sakrę biskupią zaś – we wrześniu tego roku. Na biskupstwo warmińskie, którym kierował do końca życia, awansował w 1537 r., po śmierci Maurycego Ferbera. Zob. Władysław Pociecha, „Jan Dantyszek" w *Polski słownik biograficzny*, red. Władysław Konopczyński, t. 4: *Chwalczewski–Dąbrowski* (Kraków: PAU, 1938), 424–430. Obszerną bibliografię odnośnie do biografii i twórczości Dantyszka znajdzie czytelnik w CIDTC (zob. przyp. 1) – podstawowe opracowania (23 pozycje): http://dantiscus.ibi.uw.edu.pl/index.php?menu=aboutDantiscus&f=majorWorksConcerningDantiscus, pełną

Działyński), jak i duchownych żyjących lub podejrzewanych o życie w konkubinatach (np. Wilhelm Gnapheus, Aleksander Sculteti, Mikołaj Kopernik). W młodości i w sile wieku, będąc człowiekiem świeckim, Dantyszek, podobnie jak wielu jego kolegów dworzan, prowadził jednak swobodne życie erotyczne.

W obfitej korespondencji późniejszego biskupa warmińskiego natrafiamy na liczne wzmianki o dziewczętach („puellae"), które uwodzone były prezentami[3] i uczestniczyły w dworskich rozrywkach[4]. Znamy z korespondencji i z utworów poetyckich sześć kobiecych imion odnoszących się do sześciu różnych kobiet – kochanek dyplomaty: Perła, Dorothea, Prospera, Grynaea, Lyncken vel Livina z Brukseli oraz wspomniana Isipe, czyli Izabela Delgada z hiszpańskiego Valladolid. Informacje o większości z nich są szczątkowe, co nie dziwi z uwagi na wędrowny tryb życia posła polskich monarchów, a także na charakter zachowanych źródeł, którymi są niemal wyłącznie listy prywatne.

Grynaea wylewa wielką czarę wina na uczcie w Augsburgu[5]. O Dorothei i Prosperze wspomina Jan Zambocki, towarzysz od kielicha z czasów młodości Dantyszka. Wzmianka o Dorothei jest enigmatyczna, dziewczyna wypytuje jedynie o wieści od przebywającego za granicą Dantyszka[6]. O Prosperze dowiadujemy się, że zmarła we Lwowie w 1527 r., towarzysząc obozowi wojskowemu (przypuszczalnie w charakterze markietanki). Zambocki uczestniczył w jej pogrzebie[7]. Swoje cierpienia spowodowane miłością do Perły przedstawia Dantyszek w moralizatorskim epigramacie *Adhortatio ad iuventutem* w kontekście niebezpieczeństw, jakie niesie młodym ludziom życie dworskie[8]. Wiemy, że Prosperze oraz Grynaei poświęcił również utwory poetyckie, zachowała się jednak zaledwie jedna elegia erotyczna (*Ad Grynaeam*), opiewająca rozstanie kochanków w Innsbrucku[9].

Nieco więcej wiadomo o Lyncken, która w lutym 1532 r. była tuż przed rozwiązaniem – prawdopodobnie nosiła w łonie dziecko Dantyszka; prawdopodobnie, ponieważ informacje o jej sytuacji są zawoalowane. W każdym razie z powodu ciąży musiała opuścić dom rodzinny. Schroniła się pod opiekę zaprzyjaźnionego z Dantyszkiem baliwa Gandawy i jego małżonki. Brakowało jej środków na utrzymanie. Nie wiadomo, jakie były jej losy po 1535 r. ani nawet czy dziecko pomyślnie przyszło na świat. Jej brat w 1535 r. służył Dantyszkowi w Prusach[10].

---

listę edycji i opracowań źródłowych (1027 pozycji): http://dantiscus.ibi.uw.edu.pl/index.php?menu=aboutDantiscus&f=worksConcerningDantiscus.

3 CIDTC, IDL 815; IDL 824.

4 CIDTC, IDL 121; IDL 4904; IDL 931.

5 CIDTC, IDL 4904.

6 CIDTC, IDL 237.

7 CIDTC, IDL 362.

8 CIDTC, IDP 11, l. 33–44.

9 CIDTC, IDP 27; IDL 6256.

10 CIDTC, IDL 596; IDL 1356; IDL 1385.

Wyjątkiem wśród efemerycznych kochanek przyszłego biskupa jest Izabela Delgada. O niej wiemy najwięcej. 16 marca 1537 r. Jan Dantyszek, jeszcze jako biskup chełmiński, pisał do Izabeli:

> Pozdrowienie.
> Pani Izabelo,
> Przez te lata po moim wyjeździe z Hiszpanii otrzymałem od ciebie wiele listów, na które odpowiadałem, dopóki wydawałaś się posłuszna mojej woli, kiedy jednak powzięłaś inny zamiar, domagając się ode mnie, który nie jestem ci nic winien, dwustu dukatów w gotówce, przestałem odpowiadać. Starałaś się bowiem, abym kupił od ciebie to, co jak zapewniałaś, jest moje. A przecież nie żądałabyś tego ode mnie, gdyby to było moje, któż bowiem kupuje to, co jest jego własne? Wszakże wiesz, z kim obcowałaś w Hispalis, czyli Sewilli, w ukryciu w pobliżu ogrodu. Jemu trzeba było posłać to, co jest jego – ja w takim przypadku nie zwykłem kupować tego, co do innego należy[11].

To, czego autor listu nie chciał kupić od Izabeli za dwieście dukatów, było, jak wynika z dalszej części listu, nie rzeczą, lecz osobą – naturalną córką jego i adresatki, Juaną („Juana Dantisca", „Dantisco", „Antisca" lub „de Antisco", łac. „Ioanna de Curiis Dantisca", zwana też niekiedy Joanną Dantyszką, a zdrobniale Ioanniką lub Juaniką).

Właśnie losy Juany Dantiski oraz jej licznego potomstwa będą przedmiotem niniejszego artykułu. Temat ten wydaje się godny opracowania, ponieważ – mimo że poruszany był wielokrotnie zarówno w polskiej, niemieckiej, jak i hiszpańskiej literaturze historycznej – narosły wokół niego liczne nieporozumienia, wynikające z powierzchownej i niekompletnej lektury istniejących źródeł, czego rezultatem były obszerne luki w relacjonowaniu wydarzeń oraz pochopne interpretacje i oceny. Niemal każdy biograf Dantyszka wspomina o hiszpańskim romansie protagonisty i o jego owocu – Juanie Dantisce[12]. Zwykle są to jednak wypowiedzi nie tylko niekompletne, lecz także obarczone błędami, zarówno faktograficznymi, jak i w nazwach własnych. Zbigniew Nowak w swojej popularnonaukowej monografii sięga, jak się zdaje, jedynie do źródeł drukowanych. Podaje błędne daty oraz nieistniejące nazwiska. Nie dostrzega dynamiki relacji Dantyszka z córką, sugerując, że jej losy od początku były mu obojętne[13]. Inge Brigitte Müller-Blessing w obszernym i stosunkowo dobrze udokumentowanym studium biograficznym Dantyszka poświęca hiszpańskiej rodzinie dyplomaty zaledwie jeden niewielki akapit[14]. Nieco więcej można dowiedzieć się z krótkiego studium Tadeusza Ulewicza o Lucasie Graciánie Dantisco. Ulewicz sięgnął także do nieznanych Nowakowi i w bardzo niewielkim stopniu

[11] CIDTC, IDL 3857 (łac.).

[12] Zob. przyp. 2.

[13] Zbigniew Nowak, *Jan Dantyszek – portret renesansowego humanisty* (Wrocław: Ossolineum, 1982), 138, 200–203

[14] Inge Brigitte Müller-Blessing, „Johannes Dantiscus von Höfen. Ein Diplomat und Bischof zwischen Humanismus und Reformation (1485–1548)", *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands* 31/32 (1967/1968): 59–238.

wykorzystanych przez Müller-Blessing opracowań hiszpańskich, był jednak w pełni świadom niemożności kompletnego opracowania tematu ze względu na ograniczony dostęp do korespondencji Dantyszka, pozostającej wówczas w większości w rękopisach[15]. Stosunkowo dużo informacji podaje Gabriela Makowiecka, są one jednak w znacznej mierze nieprecyzyjne[16]. Podobne ułomności wykazują praktycznie niefunkcjonujące na gruncie polskim i niemieckim publikacje autorów hiszpańskich. Do najważniejszych należą prace Antonia Paza y Melii o Dantyszku[17] i jego zięciu[18] oraz niepublikowana rozprawa doktorska Milagros Ezquerro poświęcona temuż zięciowi[19]. W dalszym ciągu niniejszego artykułu obszernie przywoływane są także liczne studia biograficzne powstałe w ostatnich latach w związku z trwającym procesem kanonizacyjnym jednego z synów Juany, Jerónima Graciána Dantisco, oraz ogromne zasoby publikacji źródłowych i opracowań dotyczących św. Teresy z Ávili, blisko związanej z Jerónimem.

Bardzo ważnym źródłem pozwalającym rekonstruować dzieje hiszpańskiej rodziny Dantyszka jest (ciągle jeszcze nie w pełni opracowana edytorsko) obszerna, bo licząca ponad sześć tysięcy zachowanych listów, jego korespondencja, do której mam bezpośredni i szeroki dostęp jako jej wydawca[20]. Uważna lektura listów dostarcza nowych informacji, które w zestawieniu ze źródłami i opracowaniami hiszpańskimi odnoszącymi się do wybitnych osobistości – małżonka oraz synów Juany Dantiski, przyniosą znacznie bardziej plastyczny i wiarygodny obraz życia oraz osiągnięć nieślubnej córki polskiego dyplomaty i jego hiszpańskiej kochanki.

W przytoczonym powyżej liście Dantyszek pisał dalej do Izabeli Delgady:

> To, że byłem przez jakiś czas łaskawy dla ciebie i twojej córki, wynikało z mojej uprzejmości, a nie z obowiązku. To, że zaniechałem łaskawości, przypisz swojej nierozwadze, skoro nieroztropnie odrzuciłaś zaproponowane ci łaskawie warunki.
>
> Aby jednak twa córka, już, jak sądzę, niemal dorosła, nie przyniosła hańby sobie i mojemu imieniu, jeżeli zechcesz to przyjąć, przez wzgląd na Boga, jako duchowy i rzekomy ojciec, wyświadczę tyle łaski, że przyjmie ją do siebie pan Henryk (!) Ehinger, któremu już o tym pisałem, i na mój koszt zabezpieczy wszelkie jej potrzeby, dopóki nie będzie jej można przywieźć do mnie. Tobie zaś co roku, dopóki będę pośród żywych, przekażę za pośrednictwem Fuggerów dwadzieścia dukatów, nie z obowiązku ani wedle

[15] Tadeusz Ulewicz, „Wnuk Jana Dantyszka wybitnym pisarzem hiszpańskim" w *Silva Rerum. Series nova* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1981), 56–64.

[16] Gabriela Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1984), 43–58.

[17] Antonio Paz y Melia, „El embajador polaco Juan Dantisco en la Corte de Carlos V", *Boletín de la Real Academia Española* 11 (1924): 55–69, 304–320, 427–444, 586–600; 12 (1925): 73–93.

[18] *Idem*, „Otro erasmista español Diego Gracián de Alderete secretario de Carlos V", *Revista de archivos bibliotecas y museos* 5 (1901): 27–36, 125–139, 608–625.

[19] Milagros Ezquerro, Diego Gracián de Alderete, maszynopis rozprawy doktorskiej (Toulouse 1968).

[20] CIDTC.

zasługi, lecz z chrześcijańskiego miłosierdzia, abyś wreszcie porzuciła poprzednie [życie] i rozpoczęła żywot miły Bogu.
Do ciebie należy decyzja, czy zechcesz tę moją łaskę przyjąć.
Bądź zdrowa i wraz z twoją córką nie spodziewaj się ode mnie niczego innego.
Dan 16 marca 1537.
Znasz pieczęć i rękę[21].

Choć ojciec pisze o Juanie, że jest już prawie dorosła, dziewczynka dopiero co ukończyła dziesięć lat. Urodziła się bowiem w Valladolid na początku 1527 r. (najprawdopodobniej w lutym)[22] jako owoc nieformalnego związku Dantyszka – podówczas ambasadora Zygmunta I i Bony na dworze cesarza Karola V[23] – z kobietą, o której wiadomo, że była córką Bartolomégo Delgado. Przyszła na świat prawdopodobnie w Dueñas nieopodal Valladolid, w którym mieszkała. W źródłach określana jest jako „Isabella", „Ysabel", „Isabel", „Ysope", „Isis", „Isipe Delgada", a w niektórych opracowaniach także jako „Del Gada" oraz „Delgado". Miała siostrę Franciskę, zamężną z niejakim Santiagiem, zatrudnionym przy dworze hiszpańskim w charakterze urzędnika finansowego („nummularius aulicus")[24]. Kuzynem („pariente") Izabeli był niejaki Juan Garçía de Dueñas[25].

Intymna relacja Izabeli z Dantyszkiem miała miejsce podczas trzeciego pobytu dyplomaty w Hiszpanii. Pobyt ten rozpoczął się we wrześniu 1524 r. i zakończył w lipcu 1529 r.[26] Pierwsza wzmianka w korespondencji Dantyszka o Izabeli pochodzi z początku 1526 r.[27], zatem ich znajomość musiała rozpocząć się najpóźniej wiosną tego roku. Wówczas w Sevilli poczęła się Juana. Był to stały związek, który trwał aż do momentu ostatecznego wyjazdu Dantyszka z Hiszpanii w połowie 1529 r. Izabela należała do domowników posła podróżującego wraz z dworem cesarza Karola[28].

---

[21] *Ibidem*.

[22] Najwcześniejsza znana nam wzmianka o Juanie znajduje się w liście Dantyszka do Fabiana Wojanowskiego, napisanym w Valladolid 20 sierpnia 1527 r.: „Scias me cum familia mea Deo gratias recte valere illamque esse auctam Ioanica septimestri" („Wiedz, że ja mam się dobrze wraz z moją rodziną, powiększyła się ona zaś o siedmiomiesięczną Joanikę") – CIDTC, IDL 372.

[23] Ważniejsze opracowania dotyczące pobytu Dantyszka w Hiszpanii: Jerzy Axer, „Juan Dantisco y sus relaciones con España" w *Españoles y Polacos en la Corte de Carlos V. Cartas del embajador Juan Dantisco*, ed. Antonio Fontán et al. (Madrid: Alianza Editorial, 1994), 39–50; Ryszard Skowron, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku* (Kraków: Universitas, 1997), 21–65, 236; Cezary Taracha, „Juan Dantisco, aventurero, diplomático y obispo de la época de renacimiento. Algunas reflexiones sobre la correspondencia de Juan Dantisco, embajador polaco en la corte de Carlos V", *Estudios Hispánicos* 8 (2000): 129–133.

[24] CIDTC, IDL 3840; IDL 1862.

[25] CIDTC, IDL 3835.

[26] Katarzyna Jasińska-Zdun, Ioannes Dantiscus' Itinerary, seria Corpus Epistularum Ioannis Dantisci, cz. 3, t. 1 (w przygotowaniu do druku).

[27] CIDTC, IDL 287.

[28] Świadczą o tym choćby pozdrowienia przekazywane jej regularnie przez piszących wówczas do Dantyszka przyjaciół, np. CIDTC, IDL 375; IDL 405; IDL 406. Podstawowym jednak źródłem

Dantyszek organizował poród i chrzest Juany, wybrał jej rodziców chrzestnych oraz imię i przez dwa lata finansował zatrudnienie niejakiej Marii González w charakterze mamki i opiekunki. Na jego życzenie dziecko podróżowało wraz z rodzicami i mamką za dworem Karola. Z relacji naocznych świadków wynika, że Dantyszek nosił córkę na rękach, rozmawiał z nią, obdarowywał, chwalił się nią innym dyplomatom i był niezwykle dumny, że jest do niego podobna. Miał wielokrotnie powtarzać, że „Najlepiej jest, zgodnie z naturą, spłodzić człowieka podobnego do siebie"[29]. W 1528 r. para dochowała się drugiego dziecka: syna o imieniu Juan[30], zmarłego we wczesnym dzieciństwie, pomiędzy 8 czerwca a 29 grudnia 1530 r.[31]

17 grudnia 1528 r. Dantyszek opuścił dwór Karola V i wyruszył z Toledo na północny zachód, w kierunku granicy francuskiej, z – niezrealizowanym wówczas – zamiarem powrotu do ojczyzny. W orszaku dyplomaty znajdowała się także Izabela z dziećmi. Po krótkiej podróży zatrzymali się w Valladolid i pozostali tam około dwóch miesięcy. Dantyszek oczekiwał na przyobiecane mu dokumenty z kancelarii cesarskiej (w tym dyplom nadania szlachectwa hiszpańskiego i udostojnienia herbu)[32] oraz *litterae passus* od króla Francji[33]. Dokumenty te uzyskał pod koniec lutego. W dalszą drogę wyruszył już bez Izabeli i potomstwa. Nie wiadomo, czy zdawał sobie wówczas sprawę, że nigdy więcej ich nie zobaczy. Dotarłszy do Vitorii, na wezwanie cesarza zawrócił na południe, kierując się do Saragossy, gdzie w drugiej połowie kwietnia dołączył do dworu, aby towarzyszyć Karolowi V w podróży do Italii, Niemiec i Niderlandów[34].

Pożegnanie kochanków miało miejsce w wiosce Cabezón, około 12 km na północny wschód od Valladolid. Wspomina o nim Izabela w ostatnim[35] z jej 21 znanych nam listów do Dantyszka[36]. Listy te, w większości datowane z Valladolid, są świadectwem ponadprzeciętnej inteligencji emocjonalnej nadawczyni. Jak zauważa Milagros Ezquerro, biografka Diega Graciána de Alderete, humanisty

są zeznania w procesach sądowych o czystość krwi wnuków Dantyszka i Delgady: Enrique Llamas Martínez, „Jeronimo Gracián Dantisco (De la Madre de Dios) en la Universidad de Alcalá (1560–1572)", *Ephemerides Carmeliticae* 26 (1975): 176–212; *idem*, „Juan Dantisco en España a la luz de los documentos judiciales de 1545 y 1561" w *En torno a Dantisco*, ed. Anna Skolimowska (Varsovia: Instituto Cervantes de Varsovia, 2001), 29–80.

[29] *Idem*, „Juan Dantisco en España", 51–62: „Optimum naturale est hominem generare similem sibi".

[30] CIDTC, IDL 420; IDL 3818.

[31] CIDTC, IDL 3831; IDL 572; IDL 3846.

[32] Korespondował na ten temat ze swoimi przyjaciółmi, członkami kancelarii cesarza – CIDTC, IDL 5771; IDL 417; IDL 2021; IDL 421; IDL 426; IDL 425.

[33] Zob. CIDTC, IDL 6285.

[34] CIDTC, IDL 4173; IDL 6285; IDL 414.

[35] CIDTC, IDL 2976.

[36] CIDTC; *Españoles y Polacos*, vol. 1, nr 3–10, 12, 15, 16, 29, 35, 37, 43 (17 listów *in extenso*); Teodomiro Rodriguez Lillo, Anna Skolimowska, „Repertorio de cartas españolas en la correspondencia de Juan Dantisco" w *En torno*, 81–124 (krótkie regesty hiszpańskie); Ezquerro, Diego Gracián de Alderete, 210–226, 229, 254–265 (12 listów *in extenso*).

i erazmianisty, ucznia i wielbiciela Juana Luisa Vivesa, wybitnego tłumacza, grecysty i latynisty, sekretarza monarchów hiszpańskich, prywatnie zaś – męża Juany Dantiski[37]:

> […] jest to cała powieść, która nabiera kształtu w trakcie tej korespondencji, powieść o często ciekawych, a czasem tragicznych przygodach, przedstawiająca na przemian władców i czarownice. Dzięki technice „powracania do przeszłości", niemal równie doskonałej, choć nie tak świadomej jak technika „Nowej Powieści", korespondencja ta pozwala zrekonstruować z okruchów historię miłości Jana Dantyszka i Izabeli Delgady […] Owa niewykształcona kobieta, posługując się bardzo prostym językiem, potrafi znaleźć wzruszające akcenty, by opisać swoje trudności materialne[38].

Listy Izabeli, choć dyktowane przez analfabetkę, rzeczywiście tworzą nader plastyczny obraz sytuacji porzuconej kobiety i drobnych dzieci. Izabela przeplata informacje o kłopotach i chorobach zachwytami nad pięknem, mądrością i wyjątkowością pozostałej przy życiu córeczki. Do jednego z listów załączony jest pukiel włosów, prawdopodobnie należących do pięcioletniej wówczas Juany, choć mogły to być również włosy jej matki[39]. Izabela nieodmiennie przyjmuje wobec adresata postawę życzliwości i szacunku, długo też nie porzuca nadziei, że spełni on złożoną przy rozstaniu obietnicę sprowadzenia jej i dzieci do siebie. Raz tylko czyni mu nieśmiały wyrzut, że doszły ją pogłoski o innych dzieciach Dantyszka, „poczętych tam, [gdzie on przebywa], i dlatego być może nie pamięta o niej i o Juanie" (pogłoski te mogły dotyczyć ciąży Lyncken)[40]. Trudno powiedzieć, czy Dantyszek rzeczywiście miał zamiar dochować danego Izabeli przyrzeczenia, niewątpliwie jednak w pierwszych latach po wyjeździe z Hiszpanii pisywał do niej i regularnie posyłał pieniądze za pośrednictwem zaprzyjaźnionych niemieckich kupców: Ulricha Ehingera (ojca chrzestnego Juany)[41], Albrechta Cuona i Hieronima Sailera. Jest to poświadczone w korespondencji, zawierającej szczegółowe informacje

[37] Najważniejsze opracowania dotyczące Diega Graciána de Alderete: Paz y Meliá, „Otro erasmista": 27–36, 125–139, 608–625; Ezquerro, Diego Gracián de Alderete; Tomás Álvarez, „Alderete y Dantisco: padre y abuelo de Gracián. El drama de dos humanistas del siglo XVI", *Monte Carmelo* 91 (1983): 383–450 (przedruk w *El Padre Gracián: discípulo, amigo, provincial de Santa Teresa*, Estudios Monte Carmelo, vol. 5 [Burgos: Editorial Monte Carmelo, 1984], 131–198; *idem*, „Jirones del drama familiar: Más sobre los abuelos y los padres de Jerónimo Gracián", *Monte Carmelo* 103/1 (1995): 111–123; Manuel J. Alonso Núñez, Manuel Castillo Alonso, *Origen del Servicio Diplomático moderno español. La aportación de Diego Gracián Alderete y de la familia Gracián Dantisco a la creación de la Admistración del Servicio Exterior desde la Secretaría de la Interpretación de Lenguas* (Madrid: Escuela Diplomática, 2017), 37–102; José Manuel Franco Rodríguez, „Diego Gracián de Alderete: el autor clandestino del Diálogo de los pajes", *Janus* 9 (2020): 693–732, https://www.janusdigital.es/articulo.htm?id=158, 2020, dostęp: 11.04.2022.

[38] Ezquerro, Diego Gracián de Alderete, 58–59.

[39] CIDTC, IDL 3817.

[40] CIDTC, IDL 3817 (23 kwietnia 1532 r.).

[41] CIDTC, IDL 1770.

o przekazanych Izabeli kwotach. Ponieważ korespondencja ta nie jest jeszcze w całości opublikowana, trudno podsumować te nakłady, ale wydaje się, że były to kwoty niebagatelne, idące w setki dukatów[42]. Warto podkreślić, że niemieckojęzyczna korespondencja Dantyszka nie była praktycznie w ogóle wykorzystywana w hiszpańskich badaniach poświęconych rodzinie Graciánów, co skutkowało surową, jednostronną oceną jego działań w stosunku do pozostawionej na Półwyspie Iberyjskim rodziny[43].

Już jako urzędujący biskup chełmiński podjął Dantyszek intensywne starania o sprowadzenie do siebie samej Juany[44]. W operację tę byli bezpośrednio zaangażowani wspomniani kupcy: Ehinger[45], Cuon[46] i Sailer[47]. Do działań włączyli się również przyjaciele Dantyszka z czasów jego aktywności dyplomatycznej: Cornelis De Schepper[48], Godtschalk Erickssen[49] i Johan Weze[50]. Wydaje się, że sprawa była już dość zaawansowana, gdy w 1534 r. Izabela przyjęła wobec Dantyszka taktykę, która spowodowała jego wycofanie się. Otóż jako warunek przekazania dziewczynki postawiła jednorazową wypłatę 200 dukatów zamiast oferowanej jej corocznej – do śmierci Dantyszka – pensji w kwocie 25 dukatów. Swoje żądanie uzasadniała chęcią wstąpienia do zakonu (odżegnywała się natomiast od zamążpójścia) i koniecznością wniesienia tam posagu, a także niepewnością co do tego, jak długo Dantyszek będzie żył[51].

Wydaje się, że praktyka uposażania matki w zamian za odesłanie nieślubnego dziecka ojcu (lub opiekunom z jego strony) nie była czymś wyjątkowym. Jej śladem są choćby wzmianki w korespondencji Dantyszka o Mencíi de Colmenares, kochance jego dobrego znajomego Baltazara Merklina von Waldkirch, kanclerza Karola V do spraw niemieckich, która – inaczej niż Izabela Delgada – miała odmówić takiej transakcji[52].

Reakcją Dantyszka na propozycję Izabeli było jednak natychmiastowe i całkowite zdystansowanie się od kochanki oraz córki – przestał odpowiadać na ich listy. Wreszcie, może pod naciskiem świadomych sprawy przyjaciół, napisał przytoczony powyżej list, w którym zakwestionował swoje ojcostwo. Spośród wielu

---

42 CIDTC, korespondencja Dantyszka z Albrechtem Cuonem, Hieronymem Sailerem i Ulrichem Ehingerem, *passim*.

43 Paz y Meliá, „El embajador polaco Juan Dantisco en la Corte de Carlos V", *Boletín de la Real Academia Española* 11 (1924): 55–69, 304–320, 427–444, 586–600; 12 (1925): 73–93; Ezquerro, Diego Gracián de Alderete, 56–64; Álvarez, „Alderete y Dantisco" (1984), 172–180.

44 CIDTC, IDL 1089.

45 CIDTC, IDL 3732; IDL 1222; IDL 1227.

46 CIDTC, IDL 3822; IDL 3811; IDL 1210; IDL 4248; IDL 1337.

47 CIDTC, IDL 3729; IDL 1090; IDL 1194; IDL 1248.

48 CIDTC, IDL 1089; IDL 1118; IDL 1356.

49 CIDTC, IDL 445.

50 CIDTC, IDL 1272; IDL 1696.

51 CIDTC, IDL 1210.

52 CIDTC, IDL 3822. Na temat Mencíi de Colmenares i potomka jej oraz Merklina, Carlosa Briçio, zob. także: CIDTC, IDL 3842; IDL 3814; IDL 3815; IDL 5871.

listów wysłanych przez Dantyszka do Izabeli Delgady znamy niestety jedynie ten zachowany w postaci brulionu. Listy Dantyszka do Izabeli przechowywał w domowym archiwum jej zięć Diego Gracián[53].

Tę samą datę co przytoczony powyżej list Dantyszka do Izabeli nosi także jego list do Ulricha Ehingera, pisany w takim duchu, jakby nadawca nie porzucił jeszcze nadziei, że uda mu się sprowadzić Juanę do Prus[54]. Kolejny list do Ehingera datowany jest już po dotarciu do niego wiadomości o zaręczynach Juany i Diega. Z listu tego emanuje rozczarowanie i jawne niezadowolenie ojca z takiego obrotu sprawy[55]. Te przyjacielskie zwierzenia wydają się bardziej wiarygodne niż chłodne uprzejmości i mało konkretne obietnice skierowane w tym samym czasie do Graciána i orędowników jego sprawy[56]. Wydaje się, że niebagatelną rolę w tych stosunkach odegrał wyraźny brak sympatii ze strony Dantyszka do (znanego mu wszak z dawniejszych czasów) zięcia.

Niewykluczone zatem, że podejrzenia Dantyszka co do niewierności Izabeli były jedynie manewrem taktycznym zniecierpliwionego ojca, choć mogły mieć także jakieś podstawy we wcześniejszym postępowaniu Izabeli. Źródła są tutaj niejednoznaczne i trudne do obiektywnej interpretacji. Dobre obyczaje matki Juany są w nich niekiedy podawane w wątpliwość, jednakże bezpośredni świadek pożycia Dantyszka z Delgadą, jego bardzo bliski przyjaciel Cornelis De Schepper, dezawuuje te supozycje w następujących słowach:

> Gdyby moc ciała i zdrowia [Graciána] dorównywała zaletom jego umysłu i wykształcenia, zaiste nie trzeba byłoby w żaden sposób użalać się nad losem owej Joanny, czyjąkolwiek jest ona córką – bo i mnie zdajesz się podejrzewać – a przecież chcę cię zapewnić i utwierdzić w przekonaniu, że ani moją, ani żadnego innego znanego mi [mężczyzny]. Co do mnie, twierdzę śmiało, że nigdy nie dotknąłem matki owej Joanny, i uczciwszy uszy [nas] obu, dodam, że nawet nie pomyślałem o tym wobec takiej obfitości i liczby prostytutek. Pamiętam, że słyszałem plotki od Stacha, lecz ponieważ ty nie dawałeś mu wiary, to i ja tym bardziej nie. Mnie, nieobznajomionemu z tego rodzaju zdradami, nie przyszłoby nigdy do głowy, że kobieta tak dobrze urządzona i traktowana w domu, jak ona była przez ciebie, miałaby oddać się nierządowi z innym, zwłaszcza że w tych sprawach nie byłeś wówczas niedołężny. […] nie mogę przed tobą zamilczeć, że owa Joanna jest niezwykle do ciebie podobna i całkowicie odwzorowuje twój wygląd i rysy twarzy[57].

[53] CIDTC, IDL 2969.

[54] CIDTC, IDL 4009.

[55] CIDTC, IDL 3988.

[56] CIDTC, IDL 1770 (do Diega Graciána); IDL 1771 (do Fernanda de Guevara); IDL 1774 (do Luisa Núñeza Cabeza de Vaca); IDL 1790 (do Gonzalo Péreza); IDL 1782 (do Alfonsa Polo); IDL 1789 (do Reynalda Strozziego). Graciánowi napisał wówczas wprost, żeby raczej nie spodziewał się posagu.

[57] IDL 2334 (łac.).

Jedną z osób, które Dantyszek być może posądzał o spłodzenie Juany, był jego młody sługa i przyjaciel, Fabian Damerau-Wojanowski. Tak można zinterpretować niektóre – bardzo niejasne – wzmianki zawarte w korespondencji. Mogą one jednak także oznaczać, że Dantyszek upoważnił Wojanowskiego, który w latach 30. XVI w. posłował do Hiszpanii[58], do opieki nad dziewczynką. Wojanowski donosił wówczas Dantyszkowi o sytuacji materialnej Izabeli i Juany, wyrażając niekiedy opinie, które mogły zniechęcić ojca do pomocy córce i zięciowi[59].

Jak widać, sprawa hiszpańskiej rodziny Dantyszka jest obficie reprezentowana w źródłach epistolograficznych, są one jednak mimo to niekompletne i wyrywkowe, niekiedy zaś nawet pozornie ze sobą sprzeczne, rozmaici bowiem korespondenci mają zupełnie odmienną perspektywę wydarzeń. Perspektywa ta w dodatku zmienia się z upływem czasu. Niejednokrotnie dochodzi także do głosu złośliwość, wyrażająca się w powielaniu oszczerczych pogłosek czy to o Izabeli, czy o mężu Juany, Graciánie. Pogłoski te musiały nasilać w Dantyszku pierwotną niechęć do zięcia.

Nigdy jednak te nieprzychylne głosy nie odnoszą się do samej Juany. Wydaje się, że była ona osobą, która we wszystkich budziła podziw i sympatię. Diego Gracián po wielu latach małżeństwa wysławiał urodę żony, jej rozumność, prawe obyczaje oraz inne zalety umysłu i charakteru[60]. Wychwalali ją znajomi i przyjaciele Dantyszka[61], a także przyjaciele jej męża. Juan Cristóbal Calvete de Estrella w wierszowanym panegiryku na cześć syna Juany i Diega, Antonia, komplementował jej znakomite pochodzenie i skromność, przyrównując ją zarazem pod względem płodności do Niobe[62]. Gorącą przyjaźnią obdarzała Juanę św. Teresa z Ávili, która tak relacjonuje swoje pierwsze spotkanie z Juaną w liście do jej syna Jerónima:

> Pani Juana mocno wierzy, że Wasza Wielebność czyni to, o co ja proszę. Oby Bóg to sprawił. Jej Miłość była tu przez trzy dni, choć nie mogłam się nią cieszyć tak bardzo, jak bym chciała, ponieważ przyjmowała wielu gości, a zwłaszcza kanonika. Są w wielkiej przyjaźni. Mówię Waszej Wielebności, że wśród najlepszych rzeczy, jakie Bóg jej dał, są rozum i charakter, jakich mało widziałam w moim życiu, a może nawet nigdy; prostota i szczerość, dla których przepadłam. Jest ona źródłem wielu zalet swego syna.

---

58 CIDTC, IDL 1385; IDL 1303; IDL 1792.

59 CIDTC, IDL 1711; IDL 1766.

60 Diego Gracián de Alderete, *Prologus*, w Jan Dantyszek, *Hymni aliquot ecclesiastici, variis versuum generibus, de Quadragesimae Ieiunio, & sex eius diebus Dominicis, deque horis canonicis, Christi passionis tempore, & de resurrectione, Ascensione, Spiritus Sancti missione, matreque gloriosissima Maria virgine, recens aediti* (Salamantica: Mathias Gastius, 1571, Gaspar a Portonariis, 1576), k. A5r.

61 CIDTC, IDL 2070; IDL 2253.

62 Juan Cristóbal Calvete de Estrella, „Ad Antonium Gratianum Dantiscum encomium" w Plutarch, *Morales*, przekł. hiszp. Diego Gracián de Alderete (Salamanca: Alexandro de Canova, 1571), egzemplarz Universidad Complutense, Biblioteca Histórica, sygn. A8, B6, A-Z8, 2A-2N8, 2O10, k. A3v.

> Byłabym przeszczęśliwa, pozostając tam, gdzie mogłabym z nią często przestawać. Rozumiałyśmy się tak dobrze, jak gdybyśmy znały się przez całe życie[63].

Juana oraz jej syn Tomás byli świadkami w procesie kanonizacyjnym Teresy. Juana, przesłuchiwana 21 czerwca 1595 r., deklarowała m.in., że poznała Teresę ponad 18 lat wcześniej, co zgadza się z datą przytoczonego powyżej listu[64]. Tomás, którego przesłuchiwano dopiero w 1610 r., zatem dziewięć lat po śmierci Juany, zeznał natomiast, że jego matka w 1596 r. bardzo ciężko chorowała (podawał przy tym drastyczne szczegóły perforacji jelita i powłok brzusznych) i została cudownie uzdrowiona przez Teresę. Informacja ta powtarza się także w zeznaniach innych świadków[65]. Kolejny świadek zeznający w 1610 r., Luis Pacheco, utrzymywał, że moc uzdrawiającą miał własnoręcznie podpisany przez Teresę list do Juany Dantiski, będący w posiadaniu jej syna Tomása[66].

Wedle relacji matki Juanica bardzo wcześnie zaczęła mówić, a w wieku czterech lat i dwóch miesięcy już samodzielnie czytała[67]. Będąc jeszcze dzieckiem, urodą i inteligencją zwróciła uwagę swego przyszłego męża, który przebywając wraz z dworem cesarzowej Izabeli w 1536 r. w Valladolid, zatrzymał się w domu Delgady. Około czterdziestoletni wówczas Gracián był dawnym znajomym Dantyszka z czasów jego pobytu w Hiszpanii. W dziewczynce rozpoznał rysy ojca (ich znaczne podobieństwo fizyczne potwierdzało także wielu innych świadków)[68] i jak twierdził, zapragnął wyrwać ją z nędzy i związanych z nią zagrożeń. Pisząc do Dantyszka, kilkakrotnie podkreślał, że matka dziewczynki, pozbawiona źródeł utrzymania, była skłonna oddać ją do nierządu. Wspominali o tym także przyjaciele Dantyszka, zainteresowani losem jego córki. Nie sposób rozstrzygnąć, czy rzeczywiście Izabela Delgada miała takie zamiary, czy też uciekła się względem Graciána (lub on względem Dantyszka) do swoistego szantażu emocjonalnego. Nie były to jednak zapewne wyimaginowane supozycje naocznych świadków jej ubóstwa, ponieważ zbyt duża jest zgodność różnych relacji zawierających ten wątek. Skądinąd wiadomo, że prostytucja była wówczas dość powszechnym źródłem utrzymania niezamożnych Hiszpanek. Nie jest wykluczone, że także Izabela trudniła się tą profesją, zanim poznała Dantyszka.

---

[63] Teresa do Jeronima Graciána Dantisco, Toledo, 20 września 1576 r. (hiszp.) – Santa Teresa de Jesus, *Obras completas: nueva revision del texto original con notas criticas*, vol. 3 (último): *Introducción general. Epistolario. Memoriales. Letras recibidas Dichos*, ed. Efren de la Madre de Dios, Otger Steggink (Madrid: La editorial catolica, 1959), 208, no. 76–9L (118), 2.

[64] *Procesos de beatificacion y canonizacion de Sta. Teresa de Jesus*, ed. P. Silverio de Santa Teresa, OCD, vol. 1 (Burgos: Tipografia de „El Monte Carmelo", 1935), 369–372.

[65] *Procesos de beatificacion*, vol. 3, 285–289, 295.

[66] *Procesos de beatificacion*, vol. 2, 216.

[67] CIDTC, IDL 3812.

[68] CIDTC, IDL 1538; IDL 1712; IDL 1862; IDL 1861; IDL 2253; IDL 2334; IDL 2969; IDL 2974. Zob. także przyp. 29.

W liście z 13 września 1536 r. Gracián zadeklarował swemu przyszłemu teściowi, że dopóki mieszka w domu Delgady, nad Juaną sprawuje pieczę jego własna matka, Isabella de Hermosilla, którą specjalnie w tym celu sprowadził do Valladolid. W tym samym liście zwrócił się też do Dantyszka z prośbą o rękę córki[69]. Niepomyślne okoliczności sprawiły jednak, że prośba ta nie dotarła w porę do odległej o ponad dwa i pół tysiąca kilometrów Lubawy, gdzie rezydował biskup chełmiński. Zniecierpliwiony ponadpółrocznym czekaniem na odpowiedź i niespokojny o dalsze losy dziewczynki, Gracián zaręczył się z nią w Valladolid 30 czerwca 1537 r.[70] (uroczystości, odbywającej się w domu Fuggerów, przewodniczył biskup Ávili), po czym umieścił ją pod opieką swej matki w jej majątku w Pozaldez, opodal Valladolid. W liście Graciána do Dantyszka z 24 maja 1538 r. zachowała się niezwykle ciekawa, drobiazgowa relacja na temat tego, jak Juana i będąca w tym samym wieku siostra Graciána spędzają dzień, czego się uczą, co czytają i jak są traktowane:

> […] dowiedz się, na jakich zajęciach spędza dzień Twoja córka u mojej matki.
>
> Rankiem, zaledwie się rozbudzi lub zostanie obudzona przez matkę, u której sypia (a dzieje się to około szóstej), wstaje z łóżka i ukląkłszy przed ołtarzem, który ma w sypialni, dziękuje Bożej Łaskawości za dobrodziejstwa, które jej zesłała, odmawiając na głos kilka krótkich modlitw. Później, uczesana i przyodziana przez matkę, zaczyna odmawiać godzinki do Świętej Dziewicy, do chwili gdy wedle obyczaju wzywane są przez bicie dzwonów na mszę. Wtedy i ona, i matka idą do kościoła, aby wziąć udział w nabożeństwie, z czego wróżą sobie pomyślność na cały dzień.
>
> Powróciwszy do domu, je śniadanie, a następnie zwraca się ku domowym obowiązkom: albo coś szyje, albo haftuje, na co jednak matka zezwala jej rzadko ze względu na modre oczy, którymi słabo widząc, niezbyt dobrze sobie radzi. Następnie, zawołana na obiad, zasiadając do stołu z matką i siostrzyczką, spożywa treściwy, zdrowy i skromny posiłek, taki, jaki zwykły jadać zacne wdowy, którym niepotrzebna jest *lex Faunia* [starorzymska ustawa zapobiegająca trwonieniu żywności (162 p.n.e.)].
>
> Po obiedzie odpręża umysł jakąś przystojną rozrywką wraz z moją siostrzyczką, swoją rówieśnicą, która przeznaczona jest do zakonu. Znajduje w niej towarzyszkę i najmilszą przyjaciółkę oraz współuczestniczkę wszystkich zajęć, mają bowiem podobne zamiłowania, wedle owego [czterowiersza przytaczanego przez] Plutarcha:
>
> Mowa starca jest nader słodka dla starca,
> dziecko miłe jest dziecku, kobieta zaś – kobiecie,
> chory rozumie chorego, a doświadczony przez los
> żywi sympatię dla tego, co także zaznał niedoli.
>
> (Moralia 51 E)

[69] CIDTC, IDL 1538 (Diego Gracián de Alderete do Dantyszka, Valladolid, 13 września 1536 r., list odebrany 16 lipca 1537 r.); por. IDL 1712 (tenże do tegoż, Valladolid, 15 marca 1537 r., list odebrany 7 października 1537 r.). W obu listach Gracián wspomina także, że już wcześniej przekazywał Dantyszkowi informacje o swoich zamiarach matrymonialnych względem Juany za pośrednictwem Albrechta Cuona i innych (tj. niemieckich kupców); korespondencja ta nie zachowała się.

[70] *Españoles y Polacos*, 87–88, no. I.7, 94, no. I.26.

O trzeciej po południu obie wołane są na lekcję i przez jedną lub dwie godziny pod kierunkiem spokrewnionego z nami chłopca zatrudniają się nauką, już to czytając najodpowiedniejsze dla obyczajów książki kilku poważnych autorów, a mianowicie Vivesa *O wychowaniu kobiety chrześcijańskiej*, listy Hieronima w przekładzie na hiszpański i inne tego typu, już to odwzorowując za pomocą pióra moje litery. Jakie postępy poczyniła w tej materii, możesz wnioskować z [jej] własnoręcznego listu do ciebie, podczas gdy wcześniej u [swojej] matki pozostawała zupełnie z niczym nieobeznana.

Potem, powracając do koszyków z nićmi, wziąwszy kądziel, ścigają się z moją siostrzyczką, która pierwsza wykona pracę, śpiewając hiszpańskie piosenki, dzięki czemu z pewnością praca staje się lżejsza i przyjemniejsza.

Po kolacji matka poleca im, na zmianę, raz jej, a raz siostrzyczce, czytać z Ewangelii lub Żywotów Świętych, dopóki nie przyjdzie pora na spoczynek. Wtedy, znów przed ołtarzem, zapaliwszy woskowe świece, odmawia kilka modlitw skierowanych do Chrystusa i Świętych.

Następnie, wszedłszy do łoża, leży pomiędzy moją matką a siostrzyczką, gdzie, również pod kierunkiem matki, kilkakrotnie odmawia na głos Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, podczas gdy stopniowo ogarnia ją sen. Tak też wszystkie słodko śpią, aż „wzejdzie nad oceanem [wracając] od męża-starca płowa [Aurora], co na oszronionym rydwanie przywozi dzień" (Ov. Am. 1.13.1–2).

W ten oto sposób twoja córka jest wychowywana i kształcona u mojej matki, kobiety przezacnej i niezwykle roztropnej, która też jak u Homera: „Zna, co jest, zna, co było, zna nawet, co będzie" [Iliada, 1.70, przekł. Franciszek Ksawery Dmochowski], i jest zaiste kobietą o męskim charakterze[71].

Niespełna rok po zaręczynach, 19 maja 1538 r., w Pozaldez odbył się ślub Diega i jedenastoletniej Juany[72]. Około pół roku później dwór cesarzowej Izabeli przeniósł się z Valladolid do Toledo, a wraz z nim Diego i Juana. W podróż tę wybrała się także Isabella de Hermosilla, by opiekować się młodziutką synową i chronić ją przed pułapkami dworskiego życia, o czym osobiście donosiła Dantyszkowi[73].

Jeszcze przed własnym ślubem, w listopadzie 1537 r., Diego zaaranżował ślub Izabeli Delgady z Martinem Navarro, bratankiem (*consobrinus*) wykładowcy prawa w Salamance Martina Navarro de Azpilqueta[74]. Gracián zadbał zatem o skromny, lecz godny byt teściowej. Podkreślał, że czyni to przez wzgląd na własny honor i godność żony.

W jednym z listów do Dantyszka zobowiązywał się, że nie skonsumuje małżeństwa przed ukończeniem przez Juanę 12 lat. Tak też się zapewne stało – ich

[71] CIDTC, IDL 1862; IDL 1861 (łac.; są to dwa osobno wysłane listy tej samej treści z niewielkimi wariantami). Publikacje drukowane w: Ezquerro, Diego Gracián de Alderete, 233–253 *(in extenso)*; Álvarez, „Alderete y Dantisco" (1983), Apendice, no. 3, 414–424, 440–450 (*in extenso* i przekł. na j. hiszpański autorstwa Tarsicia Martína). Przytoczony fragment streszcza także po polsku Gabriela Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1984), 48–49.

[72] *Españoles y Polacos*, 101, no. I 33.

[73] CIDTC, IDL 3841.

[74] CIDTC, IDL 1861; IDL 1862; IDL 1982; IDL 3837.

pierwsze dziecko, córeczka Juana, urodziło się około 1540 r. Wedle świadectwa Graciána – a jest nim łaciński epigramat na portret żony: „Przyjrzyj się teraz takiemu wizerunkowi dwudziestokrotnie ciężarnej: pokazuje on, jaka była twarz dziewicy”[75] – Juana była w ciąży dwudziestokrotnie. Znamy z imienia 16 dzieci jej i Graciána. Spośród nich 13 dożyło dorosłości[76]:

1. Juana (ur. ok. 1540 r., zm. w dzieciństwie);
2. Antonio (1541–1576), sekretarz i bibliotekarz Filipa II, założyciel księgozbioru w San Lorenzo de Escorial[77];
3. Lucas (1543–1587), bibliotekarz Filipa II, pisarz i cenzor, przyjaciel Miguela de Cervantesa;
4. Jerónimo (1545–1614), OCD (Jerónimo de la Madre de Dios), pierwszy prowincjał karmelitów bosych w Hiszpanii, spowiednik i przyjaciel św. Teresy z Ávili, pisarz, autor licznych tekstów apologetycznych;
5. Adriana (ok. 1548–1631/1634), mniszka kongregacji św. Hieronima w Madrycie (Adriana del Espíritu Santo);
6. Alonso (ur. 1551 r., zm. w dzieciństwie)[78];
7. Justina (ur. 1552 r.), od 1600 r. żona Pedra Zapaty de Marmol, sekretarza i pisarza rady królewskiej Filipa II;
8. Francisca (zm. w dzieciństwie);
9. Tomás (1558–1621), sekretarz króla Filipa III, specjalista od szyfrów, cenzor, notariusz apostolski;
10. Maria (1562–1611), OCD (Maria de San José);
11. Luis (ur. 1566 r.), sekretarz wicekrólowej Sycylii, żonaty z Ines de Barrionuevo[79];

---

[75] *Excellencias, vida, y trabaios del padre fray Geronimo Gracian de la Madre de Dios, Carmelita. Recopilada de lo que escrivio del Santa Teresa de Iesus, y otras personas, por el licenciado Andres del Marmol*, ed. Andres del Marmol (Madrid: Francisco Fernandez de Cordova, 1619), k. 4v: „Bis decies gravidae talem nunc cerne figuram: / Qualis erat facies virginis ipsa docet”. Za Marmolem wiersz ten przytacza wielu badaczy zainteresowanych Jerónimem Graciánem: Marques de San Juan de Piedras Albas (Bernardino de Melgar y Abreu, dalej cytowany jako Melgar), *Fray Jerónimo Gracián de la Madre de Dios insigne coautor de la reforma de Santa Teresa de Jesus* (Madrid: Establecimiento Tipográfico de Fortanet, 1918), 29; Diego Graciánem: Álvarez, „Alderete y Dantisco” (1984), 180; Luisem Vivesem, którego uczniem był Diego Gracián: *Ioannis Ludovici Vivis Valentini Opera Omnia*, vol. 1, ed. Gregorio Mayans y Siscar (Valentia Edetanorum: Officina Benedicti Montfort, 1782), 208; i św. Teresą z Ávili: *Lettre de Sainte Térèse*, ed. Marcel Bouix (Paris: Jacques Lecoffre et Cie, 1861), 274 (francuski wydawca listów Teresy emfatycznie nazywa Juanę „nową matką Machabeuszy”).

[76] Alonso Núñez, Castillo Alonso, *Origen del Servicio*, 78–98.

[77] Enrique Llamas Martínez, „Antonio Gracián Dantisco y la Biblioteca de El Escorial en su primera etapa (1571–1576)”, *La Ciudad de Dios* 210 (Enero–Abril 1997).

[78] W procesie kanonizacyjnym św. Teresy z Ávili w 1610 r. zeznawała 41-letnia Juana de Torres Dantisco, córka Alonsa de Torres, być może tożsamego z rzekomo zmarłym w dzieciństwie Alonsem (*Procesos de beatificacion*, vol. 3, 288–289).

[79] Sean Mc Daniel, „Luis Gracián Dantisco and the ‘Novela del gran soldán’”, *Hispanic Journal* 30, 1/2 (2009): 129–140.

12. Pedro de Torres-Alderete (1567 – przed 1614), w 1588 r. przez 11 miesięcy OCD, później świecki duchowny, rektor szpitala La Latina w Madrycie, autor traktatu „Summa del concierto del hombre spiritual[80]";
13. Juana (ur. 1560 r.), żona radcy miejskiego Segovii;
14. Isabel (1568–1639/1640), OCD (Isabel de Jesus), w zakonie od ósmego roku życia, ulubienica św. Teresy z Ávili;
15. Lorenzo (1570–1645), OCD (Lorenzo de la Madre de Dios), wykładowca teologii w Coimbrze, przeor w Evorze i Almodovar, autor biografii Jerónima Graciána;
16. Juliana (1574–1621), OCD (Juliana de la Madre de Dios).

Zarówno długowieczność Diega Graciána de Alderete, który dożył blisko 90 lat, jak i liczba oraz stosunkowo dobre zdrowie jego potomstwa wydają się zaprzeczać złośliwym plotkom o nękającej go chorobie wenerycznej[81]. Jego małżonka także osiągnęła ponadprzeciętny w tamtej epoce wiek 74 lat.

Większość ich dzieci zgodnie z hiszpańskim zwyczajem posługiwała się połączonym nazwiskiem ojca i matki – Gracián-Dantisco. Zarówno chłopcy, jak i dziewczynki były kształcone w domu przez ojca oraz posyłane do szkół. Wiadomo, że Justina i Juana uczyły się w Colegio de las Doncellas Nobles w Toledo, a Luis i Lorenzo – w Colegio de San Felipe y Santiago Uniwersytetu Alcalá[82]. Najdłużej z rodzeństwa studiował, jak się zdaje, Jerónimo, który po ukończeniu wydziału artystów w Alcalá kontynuował tam naukę łaciny, greki i hebrajskiego oraz – przez cztery lata – teologii[83].

Przyjęcie młodego szlachcica do kolegium wiązało się z koniecznością wylegitymowania się tzw. czystością krwi (*limpieza de sangre*) i szlacheckim pochodzeniem. Zachowały się protokoły sądowe z przesłuchań świadków w trzech procesach sądowych (1545, 1553, 1561) o ustalenie pochodzenia Juany Dantiski, które wytoczył Diego Gracián, aby – zgodnie z ówczesnym prawem hiszpańskim – umożliwić będącej nieślubnym dzieckiem małżonce dziedziczenie po rodzicach oraz otworzyć drzwi do edukacji ich potomstwu. Do tych celów konieczne było udowodnienie „czystości krwi" obojga rodziców Juany oraz tego, że byli oni „dobrymi chrześcijanami". Zachowane zeznania świadków dotyczą więc wysokiego statusu Dantyszka jako posła królewskiego, jego szlachectwa, przynależności do stanu świeckiego i pozostawania w stanie wolnym, nieskazitelności obyczajów (utrzymywanie intymnych relacji z osobą stanu wolnego nie było tu przeszkodą), a wreszcie szczegółów jego pożycia z Izabelą Delgadą oraz więzi z nowo narodzoną córką. Cenne informacje z tych właśnie źródeł wykorzystałam powyżej, w passusie poświęconym początkom życia Juany.

---

[80] Enrique Llamas Martínez, „Pedro (Gracián) Torres-Alderete Hermano del P. Jerónimo Gracián de la Madre de Dios, autor espiritual", *Revista de Espiritualidad* 34 (1975): 396–407.

[81] CIDTC, IDL 1729; IDL 2974.

[82] Llamas, „Jeronimo Gracián Dantisco... en la Universidad de Alcalá": 386–387.

[83] Melgar, *Fray Jerónimo*, 53–54.

Wedle relacji współczesnych wszystkie jej dzieci charakteryzowały się pogłębioną pobożnością, a także niepospolitymi talentami. Siedmioro z nich trafiło do stanu duchownego, w tym pięcioro wstąpiło do zakonu karmelitów bosych. Isabela i Juliana znalazły się w karmelu już w wieku ośmiu lat. Jerónimo był pierwszym prowincjałem karmelitów bosych oraz spowiednikiem i ścisłym współpracownikiem św. Teresy z Ávili w dziele reformy żeńskiej gałęzi OCD. Spośród 457 zachowanych listów Teresy aż 111 skierowała ona do Jerónima, dalsze pięć zaś – do jego matki Juany. W korespondencji Świętej wielokrotnie wzmiankowani są także ojciec Jerónima oraz dziesięcioro spośród jego rodzeństwa, a szczególnie często – karmelitanki Isabela i Maria[84]. Badacze dziejów karmelu zgodnie twierdzą, że Jerónimo Gracián-Dantisco miał znacznie większe zasługi na polu reformy zakonu i rozwoju duchowości terezjańskiej niż św. Jan od Krzyża[85]. Nic zatem dziwnego, że istnieje obszerna literatura biograficzna (głównie hiszpańska) na jego temat[86].

Życie Jerónima było bardzo aktywne i pełne niezwykłych wydarzeń. Już po śmierci św. Teresy i św. Jana od Krzyża w wyniku pomówień został on usunięty z zakonu. Od wyroku kapituły odwołał się do Rzymu. Zanim jeszcze został zrehabilitowany (1596 r.), podczas podróży morskiej dostał się do niewoli tureckiej i przez 18 miesięcy (1592–1594) był przetrzymywany w Tunisie. Wykupiony, powrócił do Hiszpanii. By nie odnawiać dawnych sporów, przyjął wówczas regułę karmelitów trzewiczkowych. Pięć lat po śmierci matki, w 1606 r., padre Jerónimo de la Madre de Diós wyjechał do Hiszpańskich Niderlandów, gdzie pod opieką Albrechta VII Habsburga, tamtejszego namiestnika, a zarazem swego przyjaciela z lat studiów na uniwersytecie w Alcalá, spędził ostatnie osiem lat życia, zajmując się głównie pisarstwem religijnym. Jego bibliografia autorska zawiera grubo ponad sto pozycji. W grudniu 2000 r. wszczęty został w Rzymie jego proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny[87].

Kiedy czyta się świadectwa współczesnych na temat licznych uzdolnień i zalet charakteru Jerónima, szczególnie zaś jego niespożytej aktywności, talentu

---

[84] Santa Teresa, *Obras completas* III; por. Alfonso Ruíz, „La correspondencia de Gracián con Santa Teresa vista desde el epistolario teresiano" w *El Padre Gracián*, 59–108.

[85] Np. Lorenzo Riber, „Diego Gracian de Alderete; su familia; y la Madre Teresa de Jesus", *Boletín de la Real Academia Española* 34 (1954): 245–253; Silverio de Santa Teresa, „Introduction" w Jerónimo Gracián Dantisco, *Obras*, vol. 1, ed. Silverio de Santa Teresa (Burgos: Tipografia de „El Monte Carmelo", 1932), XIX–XX.

[86] *El Padre Gracián*; Enrique Llamas Martínez, „Jeronimo Gracián de la Madre de Dios, escritor mistico, companero y confesor de Santa Teresa. Su familia y su ascendencia genealógica", *Revista de Espiritualidad* 34 (1975): 379–395; *idem*, „Jerónimo Gracián Dantisco… en la Universidad de Alcalá"; *idem*, „La 'Peregrinación de Anastasio' del padre Jerónimo Gracián de la Madre de Dios, nuevo manuscrito", *Ephemerides Carmeliticae* 28, 2 (1977): 278–310; *idem*, „El P. Jerónimo Gracián de la Madre de Dios y su ascendencia genealógica", *Monte Carmelo* 102 (1994): 61–86; Cristóbal Márquez, *Excelencias, vida y trabajos del padre fray Jerónimo Gracián de la madre de Dios, carmelita* (Madrid: Ediciones Carmelitanas, 2012), reedycja publikacji Andresa Marmola z 1614 r. (zob. przyp. 75), niestety usiana błędami edytorskimi.

[87] https://federacionvirgendelcarmen.wordpress.com/santos/gracian/, dostęp: 11.04.2022.

kaznodziejskiego oraz otwartości na ludzi i ich potrzeby, nieodmiennie przychodzi na myśl podobnie wychwalany pół wieku wcześniej kunszt oratorski i *humanitas* jego dziada, Jana Dantyszka.

Graciánowie-Dantisco, którzy wiedli życie świeckie, wzorem ojca wybrali karierę w sferze polityki i literatury. Antonio był sekretarzem i bibliotekarzem królewskim, zatrudnionym przy tworzeniu, organizacji i inwentaryzacji księgozbioru biblioteki królewskiej w San Lorenzo de Escorial. Po jego przedwczesnej śmierci stanowisko bibliotekarza w Escorialu przejął Lucas, który zajmował się także cenzurowaniem książek przed drukiem i przyjaźnił z Miguelem de Cervantesem. Najbardziej znany jest jednak jako autor *Galateo Español*, hiszpańskiej parafrazy traktatu Giovanniego Della Casa pt. *Galateo overo de' costumi*. Dziełko Lucasa nie oddawało wprawdzie wyrafinowanego stylu ani erudycji klasycznej autora oryginału, zyskało jednak ogromną popularność – w ciągu dwóch stuleci od swego powstania miało ponad 20 edycji[88].

Tomás – sekretarz króla Filipa III do spraw zagranicznych (*secretario de lenguas*), specjalista od szyfrowania korespondencji, był także bardzo aktywnym cenzorem książek. Opublikował też traktat o pisaniu listów[89]. Również i on przyjaźnił się z Cervantesem, a także z Lopem de Vega[90]. Tomás był dwukrotnie żonaty, a płodnością niemal dorównał swemu ojcu, dochował się bowiem co najmniej 13 dzieci. Jak wskazują badania genealogiczne przeprowadzone ostatnio przez Manuela J. Alonsa Núñeza i Manuela Castilla Alonsa – potomków w prostej linii Tomása Graciána-Dantisco – kancelaria hiszpańskich monarchów była zdominowana przez rodzinę Graciánów aż do początków XVIII w.[91]

Po tej krótkiej charakterystyce potomstwa Juany i Diega chciałabym wrócić do jej relacji z ojcem. Niewątpliwie Juana nie pamiętała chwil, kiedy Dantyszek nosił ją w ramionach i chwalił się nią przyjaciołom dyplomatom, jednakże matka, ufna – do czasu – w obietnice kochanka, budowała w niej pozytywny obraz ojca. Listy Izabeli do Dantyszka z lat 1532–1537, czyli do zaręczyn Juany, są podpisywane przez matkę i córkę[92]. Na ostatnim z nich widnieje własnoręczny podpis córki. Później Juana pisze do ojca osobno, jakkolwiek nie zawsze samodzielnie. Zachowały się trzy takie listy, ostatni z października 1538 r.[93] Każdy z nich jest

[88] Margherita Morreale, „Una obra de cortesania en tono menor: el 'Galateo español', de Lucas Gracian Dantisco", *Boletín de la Real Academia Española* 42, 165 (1962): 47–89; *eadem*, „Estudio preliminar" w Lucas Gracián Dantisco, *Galateo Español* (Madrid: CSIC, 1968), 1–63.

[89] Tomás Gracián Dantisco, *Arte de escribir cartas familiares* (Madrid: Pedro Madrigal, 1589).

[90] Patricia Marín Cepeda, „Nuevos documentos para la biografía de Tomás Gracián Dantisco, censor de libros y comedias de Lope de Vega" w *Cuatrocientos años del Arte nuevo de hacer comedias*, ed. Germán Vega García-Luengos, Héctor Urzáiz Tortajada (Valladolid: Universidad de Valladolid, 2010), 705–714.

[91] Alonso Núñez, Castillo Alonso, *Origen del Servicio*, 86–90, 99–102.

[92] CIDTC, IDL 3812; IDL 3817; IDL 3815; IDL 1590.

[93] CIDTC, IDL 1659; IDL 3838; IDL 3843.

pisany inną ręką, choć wiemy, że dziewczynka ćwiczyła pisanie, kiedy przebywała pod opieką teściowej.

W listach tych Juana wyraża oddanie i szacunek dla ojca, deklaruje też codzienną modlitwę w jego intencji. Pokornie prosi, aby się o nią zatroszczył. W 1539 r. Johan Weze przesłał Dantyszkowi portret Juany, namalowany na jego zlecenie przez niemieckiego malarza, zatrudnionego na dworze Karola V[94]. Dantyszek, niejako w rewanżu, przesłał wówczas córce złoty medal ze swoim wizerunkiem. Prezent ten bardzo uradował młodą kobietę[95].

Sytuacja materialna Diega i Juany nie jest do końca jasna. Diego permanentnie, nie tylko w listach do Dantyszka, uskarżał się na niewystarczające dochody. Bez wątpienia jako ojciec licznej rodziny walczył w ten sposób o dobrobyt swoich bliskich. Po zaręczynach z Juaną nie tylko napisał do Dantyszka list z prośbą o wsparcie[96], lecz także nakłonił żonę i dawnych hiszpańskich znajomych teścia do napisania w tej samej sprawie[97]. W październiku i w listopadzie 1537 r. Dantyszek odebrał zatem sześć listów mniej więcej tej samej treści, na które – jak już wspomniałam – odpisał uprzejmie, ale chłodno i powściągliwie[98]. Nie wiadomo, czy odpisał córce.

Można odnieść wrażenie, że poczuł się wtedy osaczony. Odwiedzający Hiszpanię przyjaciele Dantyszka także gorąco zachęcali go do wsparcia materialnego córki, niekiedy jednak zdarzało im się twierdzić, że położenie finansowe Graciána wcale nie jest takie złe[99]. Johan Weze sugerował, aby Dantyszek uniezależnił finansowo córkę od męża, składając na jej rzecz depozyt w banku, ponieważ Hiszpanie zwykli trwonić posagi swych żon[100]. Być może tego rodzaju rady przyczyniły się do tego, że Juana nie otrzymała ani posagu, ani spadku po ojcu. W 1541 r. Dantyszek otwarcie i bez ogródek powiadamiał najbliższego jego sercu spośród żyjących jeszcze dawnych przyjaciół, Cornelisa De Scheppera:

> [Biskup Lundu Johan Weze] napisał do mnie w ostatnich miesiącach na temat Isipe list pełen uszczypliwości i obelg, domagając się ode mnie, nie inaczej niż od obwinionego dłużnika, czegoś wielkiego, czego ja nikomu w tym zakresie nie jestem winien. […]. Niech sobie Gracián śni o złotych górach, podkuszony przez czcigodnego biskupa Lundu, niczego jednak nie uzyska […] odpisując jednak przyjacielowi [tj. Wezemu],

[94] CIDTC, IDL 2070; IDL 2253.

[95] CIDTC, IDL 2253.

[96] CIDTC, IDL 1656; IDL 1557; IDL 1658 (trzy listy Diega Graciána, wszystkie tej samej treści).

[97] CIDTC, IDL 1659 (od Juany Dantiski); IDL 1860, IDL 3813 (dwa listy Reynalda Strozziego, oba tej samej treści); IDL 1663 (od Gonzala Péreza); IDL 1673 (od Fernanda de Guevary); IDL 1672 (od Alfonsa Pola); IDL 1676 (od Luisa Núñeza Cabezy de Vaca).

[98] Zob. przyp. 56.

[99] CIDTC, IDL 1711; IDL 2334; IDL 2974.

[100] CIDTC, IDL 2070.

> tak się miarkowałem, żeby nie ubyło niczego z istniejącej między nami zażyłości, o ile i jemu jest ona miła[101].

Testament Dantyszka nie zachował się, nie wiemy zatem, czy faktycznie nie uwzględnił w nim córki, czy też może legat na jej rzecz został zakwestionowany przez innych spadkobierców[102]. Niewątpliwie jednak nie odziedziczyła po ojcu ani grosza. W latach 1555–1557 Diego Gracián napisał diatrybę znaną pod tytułem *Speravi*, w której stwierdził, że nadzieję pokładać można jedynie w Bogu. Swoją opinię poparł licznymi przykładami rozczarowań doznanych ze strony przełożonych i przyjaciół. Jednym z owych krzywdzicieli był Dantyszek, o którym Gracián pisze z ogromnym rozgoryczeniem:

> POKŁADAŁEM NADZIEJĘ w Janie Dantyszku, biskupie chełmińskim, niegdyś ambasadorze króla Polski u cesarza, i ojcu mojej żony Joanny Dantyszki. Choć był on barbarzyńcą i Sarmatą, zdołałem wszelako zjednać go sobie okazywaniem uprzejmości. Ożeniłem się z jego córką Dantyszką, choć nie miała posagu, i wydałem za mąż jej matkę (a mogła ona liczyć na moją tylko hojność); pochłonęło to niemal całe moje oszczędności. On wszakże, który początkowo, zanim przyjął święcenia, bardzo kochał swą naturalną córkę, a po naszych zaręczynach napisał: „Stosownie do twej cnoty i wykształcenia, gdy zgodnie z prawem skonsumujesz małżeństwo, we właściwym czasie nie zabraknie ci mojej szczodrobliwości", potem, odmieniwszy obyczaje, nie bojąc się Boga ani nie mając względu na ludzi, za życia zaniedbał córkę, umierając zaś, pominął ją w testamencie pod pozorem nienawiści, jaką żywił do jej matki…[103]

Te gorzkie wyrzuty stoją w wyraźnej sprzeczności z enkomiastycznym charakterem prologu autorstwa Graciána do hiszpańskiej edycji *Hymnów religijnych* Dantyszka (I wyd. Kraków 1548), w którym został on przedstawiony jako mąż pełen cnót: sławny szlachcic o prawych obyczajach, pełniący zaszczytne poselstwa, wszechstronnie utalentowany uczony i poeta, pobożny pielgrzym do Ziemi Świętej. Słowem – człowiek posiadający wszystkie cechy, o które pytano we wspomnianych wyżej procesach o czystość krwi. Trzykrotne wydanie *Hymnów* staraniem Graciána (ok. 1566, 1571, 1576)[104] wystawiało swoiste świadectwo moralności Dantyszkowi, jego córce i wnukom, będąc równocześnie bez wątpienia źródłem dodatkowego dochodu dla wielodzietnego sekretarza[105].

---

[101] CIDTC, IDL 2268.

[102] Zachował się natomiast inwentarz ruchomego majątku wydzielonego (*peculium*) Dantyszka, sporządzony wkrótce po jego śmierci przez jego rodzeństwo, być może do celów spadkowych, zob. CIDTC, IDT 383.

[103] Tomás Álvarez, „Tres relatos autobiograficos por Gracian, su padre y su abuelo", 300–303 (łac. i przekł. hiszp.), w *El Padre Gracián*, 247–323.

[104] Zob. przyp. 60.

[105] Anna Skolimowska, „Hiszpańskie edycje Hymnów religijnych Jana Dantyszka jako narzędzie autokreacji wydawcy", *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 65 (2021): 35–54; Enrique Llamas Martínez,

Diego Gracián zmarł w 1584 r. Jego żona Juana przeżyła go o 17 lat. Jako wdowa mieszkała przy rodzinie syna Tomása[106]. Niewątpliwie jednym z trudniejszych momentów wdowieństwa Juany było usunięcie jej syna Jerónima z zakonu karmelitów bosych (bezskutecznie próbowała go wówczas bronić, kierując petycję do króla Filipa)[107], a następnie konieczność wykupienia Jerónima z niewoli tureckiej, czym zajmowała się osobiście[108]. Zachowało się 11 listów Jerónima do matki z lat 1572–1601[109]. W autobiograficznym dialogu *Peregrinación de Anastasio* Jerónimo deklaruje, że po św. Teresie z Ávili matkę kochał najbardziej ze wszystkich żywych istot. Pisze, że on sam był najulubieńszym jej dzieckiem i że to jej zawdzięczał wielkie wsparcie w sprawach religijnych i moralnych („en las cosas de Dios y virtud")[110].

Juana zmarła po krótkiej chorobie 5 października 1601 r. w Valladolid. Została pochowana w habicie karmelitanki w tamtejszym klasztorze cysterek. Przy umierającej czuwał jej ukochany syn Jerónimo. Opisał on ostatnie chwile matki w liście do swojej siostry Marii, karmelitanki w Consuegrze[111]. List ten jest świadectwem szczerej pobożności Juany. Wątek jej nadzwyczajnej gorliwości religijnej pojawia się w zasadzie we wszystkich wzmiankach źródłowych dotyczących jej osoby. Można domniemywać, że zrąb takiej formacji duchowej zbudowany został w klasztorze, w którym Juana przebywała czasowo już jako niespełna ośmioletnia dziewczynka[112]. Formacja ta pogłębiona została przez rutynę codziennej mszy i częstej modlitwy, przestrzeganą w domu teściowej, Isabelli Hermosilli, pod której opieką – jak już wspominałam – pozostawała przez kilka lat od momentu wczesnych zaręczyn, oraz przez systematyczne pobożne lektury, zalecane jej wówczas przez Diega Graciána[113].

We wspomnianym liście Jerónima do Marii de San José znajdujemy także wzmiankę o testamencie Juany, sporządzonym około 30 września 1601 r. Dokument ten nie jest znany, zachował się natomiast wcześniejszy testament, także sporządzony podczas ciężkiej choroby (z której Juana jednak wyzdrowiała), 21 września 1592 r.[114] *Notabene* wymieniono w nim medal ze złota przedstawiający króla Polski („una medalla de oro retrato del rey de Polonia"),

„Una rareza bibliografica: edición Española de poemas religiosos del humanista polaco Juan Dantisco (1571, 1576)", *Monte Carmelo* 106 (1998): 275–291.

106 Melgar, *Fray Jerónimo*, 114.

107 *Ibidem*, 98–99, 102.

108 Jerónimo Gracián Dantisco, *Obras*, vol. 3: *Propagacion de la fe: Peregrinacion de Anastasio: otras obras y epistolario*, ed. Silverio de Santa Teresa (Burgos: Tipografia de „El Monte Carmelo", 1933), 309–314.

109 *Ibidem*, no. I, II, XIV–XVI, XXXI, XXXII, XXXVIII, XLIX, LVII, LVIII, s. 287–289, 309–314, 328–329, 335–337, 350–351, 358–360.

110 *Ibidem*, s. 158, 246.

111 *Ibidem*, no. LXII, s. 363–364.

112 CIDTC, IDL 1272.

113 Zob. przyp. 71.

114 Archivo Histórico de Protocolos w Madrycie, rps L[a] 1480; druk w Enrique Llamas Martínez, Anna Skolimowska, „El testamento de Juana Dantisca" w *En torno*, 125–137.

zapisany córce Justinie jako pomoc w żałobie („para ayuda del luto"). Wydawcy testamentu przypuszczają, że mógł to być błędnie opisany przez notariusza medal z wizerunkiem Jana Dantyszka[115]. Nie wiemy, czy był to ten sam medal, który ojciec wysłał Juanie w 1539 r. za pośrednictwem Johana Weze. Możliwe, że jakieś podarunki tego rodzaju trafiły do córki Dantyszka za pośrednictwem jego ciotecznych wnuków, braci Hannauów: Johanna jr. i Georga, którzy nawiązali kontakt z Antoniem Graciánem Dantisco za pośrednictwem jego przyjaciela, niejakiego Hugona Blosio, studiującego wraz z nimi w Lowanium. Johann jr przebywał później w Hiszpanii w latach 1567 i 1568, obaj bracia zaś korespondowali z Antoniem w sprawie przekazania mu archiwaliów Dantyszka (w tym wierszy miłosnych) z Fromborka w celu publikacji ich w Hiszpanii. Jak twierdzi Antonio Paz y Meliá, wśród archiwaliów Graciána miały zachować się autografy listów braci Hannauów[116]. Sprawa ta wymaga jednak dalszych badań w archiwach hiszpańskich i warmińskich.

Z entuzjastycznego tonu tych późnych kontaktów można wnioskować, że o ile Juana i Diego mieli prawo czuć się skrzywdzeni finansowo przez ojca i teścia, to jednak nie przekazali swojej urazy potomstwu. Można nawet powiedzieć, że w rodzinie Gracián-Dantisco wytworzył się swoisty kult sławnego przodka, którego spuścizna materialna pozostawała wprawdzie niedostępna, ale sława, dorobek literacki oraz przekazane w genach liczne talenty były wyzyskiwane przez kolejne pokolenia.

Wokół ojca Juany, Jana Dantyszka, narosło wiele fałszywych przekonań. Opinie o jego rzekomym gwałtownym nawróceniu i diametralnej zmianie postępowania po awansie na wysokie stanowiska w Kościele rzymskim niedostatecznie uwzględniają złożoność sytuacji wyznaniowej w Europie przedtrydenckiej i specyficzną rolę humanistów-erazmianistów, do których Dantyszek się zaliczał[117]. Nie ma tu wprawdzie miejsca na rozwijanie takich wątków, warto jednak zauważyć, że również losy Juany Dantiski wymykają się stereotypom. Będąc nieślubnym dzieckiem biskupa (jakkolwiek w momencie narodzin córki Dantyszek był człowiekiem świeckim), Juana nie utrzymywała się z ojcowskiej *mensa episcopalis*, ale też nie zniszczyła jej nędza. Otrzymała staranne wychowanie oraz wykształcenie, lepsze niż niejeden młody szlachcic; jej życie było godne, szczęśliwe i spełnione.

---

[115] Llamas, Skolimowska, „El testamento", 129–130.

[116] Paz y Meliá, „Otro erasmista": 621–623; por. Álvarez, „Alderete y Dantisco" (1984), 177–178; Paz y Meliá utożsamia także z Johannem jr. Hannauem Polaka o nazwisku Juan Eno, por. *Documentos escogidos del archivo de la Casa de Alba*, ed. Duquesa de Berwick y de Alba (Madrid: Manuel Tello, 1891), 389.

[117] Anna Skolimowska, „Dantiscus and the Reformers – preliminary remarks" w *Respublica Litteraria in Action. Religion and politics* (Warsaw–Cracow: OBTA & PAU, 2012), 181–207; *eadem*, *„Ex Saulo Paulus, ex persecutore apostolus*? Duchowa przemiana biskupa Dantyszka w świetle nowych źródeł", *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 2 (312) (2021): 209–222.

Anna Skolimowska

Juana Dantisca (1527—1601), Illegitimate Daughter of Polish Diplomat, Mother of Spanish Humanists, Theologians, and Nuns

Summary

The life of Juana Dantisca (1527–1601), the daughter of the Polish diplomat and humanist Ioannes Dantiscus (Jan Dantyszek), later bishop of Chełmno (Kulm) and Warmia (Ermland), and his Spanish lover Isabel Delgada, serves as an example of the atypical fate of an illegitimate child. Initially supported by her father and even a source of pride to him, Juana was ultimately abandoned by him. Nevertheless, she received a thorough upbringing and education at the expense of Diego Gracián de Alderete, a Spanish humanist and courtier, whom she later married, and with whom she had numerous children who belonged to the Spanish secular and ecclesiastical elites. Talented descendants of the Gracián-Dantisco family held prestigious positions in the court of the Spanish monarchs until the early eighteenth century. Juana herself maintained a close friendship with St. Teresa of Ávila, and one of her sons, Jerónimo Gracián-Dantisco, became Teresa's confessor and collaborator, as well as the first provincial of the Discalced Carmelites in Spain.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Sławomir Zonenberg
(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

https://orcid.org/0000-0002-7263-6740

Czy Magdalena Hofdemel miała romans i nieślubne dziecko z Wolfgangiem Amadeuszem Mozartem oraz inne dygresje na temat niemoralnego prowadzenia się kompozytora

DOI DOI 10.4467/23916001HG.24.006.19521

Słowa kluczowe: 1791, Wiedeń, Wolfgang Amadeusz Mozart, romans, otrucie
Keywords: 1791, Vienna, Wolfgang Amadeus Mozart, affair, poisoning

Tematem niniejszego artykułu jest kwestia domniemanego romansu między genialnym niemieckim kompozytorem Wolfgangiem Amadeuszem Mozartem (27 stycznia 1756 – 5 grudnia 1791) a Magdaleną Hofdemel (z domu Pokorný, 1766 – po 1804), czeską pianistką i skrzypaczką, w wyniku którego miała ona zajść w ciążę i urodzić nieślubne dziecko. Sprawę warto przybliżyć, gdyż jest bardzo ciekawa.

Zaledwie kilka minut drogi od mieszkania Mozarta w Wiedniu (przy ulicy Rauhensteingasse 970, obecnie nr 8) mieszkało małżeństwo Hofdemelów (na pierwszym piętrze przy ulicy Grünangergasse 1360, obecnie nr 10)? On, Franz (ok. 1755–1791), był prawnikiem i nadwornym kancelistą sądowym, a ponadto członkiem tej samej loży masońskiej co Mozart[1], jego wierzycielem[2] oraz podobno

[1] Zob. m.in. *Mozart. Die Dokumente seines Lebens*, gesammelt und erläutert v. Otto Erich Deutsch (Leipzig 1961), 296; Christian Fastl, „Hofdemel, Franz", w *Das Mozart-Lexikon*, hg. v. Gernot Gruber, Joachim Brügge (Wien 2006), 270.

[2] 2 kwietnia 1789 r. pożyczył on kompozytorowi 100 guldenów – *Mozart. Die Dokumente seines Lebens*, 296. Mozart, gdy prosił Hofdemela o tę kwotę, nazwał go „najdroższym przyjacielem" – *Mozart. Briefe und Aufzeichnungen. Gesamtausgabe*, gesammelt und erläutert v. Wilhelm A. Bauer, Otto Erich Deutsch, Bd. 4: *1787–1857* (Kassel 1963), 77. Możliwe, że Hofdemel pożyczył kompozytorowi pieniądze również w 1791 r., gdyż w jego spisie majątkowym znajduje się informacja o bardzo małym długu tegoż – Gustav Gugitz, „Von W.A. Mozarts kuriosen Schülerinnen", *Österreichische Musikzeitschrift* 11, 6 (1956): 268; Fastl, „Hofdemel", 270.

przyjacielem[3]. Ona, Magdalena, była – jak już wspomniałem – muzykiem[4]. 6 stycznia 1791 r. urodziła się ich córka Theresia Cäcilia[5]. Wkrótce potem Magdalena miała zacząć pobierać lekcje muzyki u Mozarta[6]. W sierpniu 1791 r. ponownie

[3] Zob. Hermann Abert, *W.A. Mozart. Neubearbeitete und erweiterte Ausgabe von Otto Jahns Mozart. Sechste Auflage,* Th. 1 (Leipzig 1923), 1025.

[4] Magdalena uczyła się gry na skrzypcach i fortepianie u swojego ojca Gottharda Pokorný'ego (1733–1802), który był skrzypkiem, organistą i kompozytorem, a od 1760 r. kapelmistrzem w katedrze śś. Piotra i Pawła w Brnie. Bohumír Jan Dlabač (niem. Gottfried Johann Dlabacž, 1758–1820), czeski historyk, muzyk i teoretyk muzyki, określił ją jako „wirtuozowską skrzypaczkę i pianistkę". Napisał też, że miał szczęście, będąc na jej i jej ojca występie 15 września 1788 r. w ich domu w Brnie. Odnotował, że Mozart słyszał jej grę na tych instrumentach i nagrodził ją brawami – Gottfried Johann Dlabacž, „Versuch eines Verzeichnisses der vorzüglichern Tonkünstler in oder aus Böhmen. Fortsetzung", w *Materialien zur alten und neuen Statistik von Böhmen*, hg. v. Joseph Anton von Riegger, Bd. 12 (Leipzig–Prag 1794), 270–271; *Allgemeines historisches Künstler-Lexikon für Böhmen und zum Theil auch für Mähren und Schlesien*, gesammelt und bearb. v. Gottfried Johann Dlabacž, Bd. 2 (Prag 1815), 483. Zob. też Ernst Ludwig Gerber, *Neues historisch-biographisches Lexikon der Tonkünstler, welches Nachrichten von dem Leben und den Werken musikalischer Schriftsteller, berühmter Komponisten, Sänger, Meister auf Instrumenten, kunstvoller Dilettanten, Musikverleger, auch Orgel- und Instrumentenmacher, älterer und neuerer Zeit, aus allen Nationen enthält*, Th. 3 (Leipzig 1813), 742. Także według *Encyclopädie der gesammten musikalischen Wissenschaften, oder Universal-Lexicon der Tonkunst*, hg. v. Gustav Schilling, Bd. 5 (Stuttgart 1837), 495, Magdalena osiągnęła spore umiejętności muzyczne, a następnie razem z ojcem występowała „często w duetach i zawsze z dużym szczęściem". Na ich występie był Mozart, który „nie mógł odmówić im podziwu i zachęcał do tournée; różne okoliczności uniemożliwiły jednak tego typu przedsięwzięcie". Zob. też *Neues Universal-Lexikon der Tonkunst. Für Künstler, Kunstfreunde und alle Gebildeten. Unter Mitwirkung mehrerer Musikgelehrten, Tonkünstler u. s. w.*, bearb. und hg. v. Eduard Bernsdorf, Bd. 3 (Offenbach 1861), 207; Constantin von Wurzbach, „Pokorny, Gotthard", w *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich*, Bd. 23 (Wien 1872), 45; Christian Ritter d'Elvert, *Geschichte der Musik in Mähren und Oesterr.-Schlesien mit Rücksicht auf die allgemeine, böhmische und österreichische Musik-Geschichte*, Bd. 2 (Brünn 1873), 158; Theodora Straková, „Hudba na Petrově v 18. a 19. století. Die Musik am Petersberg im 18. und 19. Jahrhundert", *Časopis Moravského muzea. Acta Musei Moraviae* 70 (1985): 183. Według niektórych Magdalena była śpiewaczką (sopranistką), zob. Robert Eitner, *Biographisch-bibliographisches Quellen-Lexikon der Musiker und Musikgelehrten der christlichen Zeitrechnung bis zur Mitte des neunzehnten Jahrhunderts*, Bd. 8 (1903), 8; Christian Fastl, „Hofdemel", 270; Bertil van Boer, *Historical Dictionary of Music of the Classical Period* (Lanham 2012), 446.

[5] Domarchiv in Wien, 01., Dompfarre St. Stephan, Matriken (1523–1938): Taufbuch, Sign. 01–100, Jahr 1791, s. 61; Michael Lorenz, „Musicological Trifles and Biographical Paralipomena. Eva Gesine Baur Does Archival Research", fot. źródła nr 4 i tekst poniżej: http://michaelorenz.blogspot.com/2014/08/, dostęp: 16.12.2022.

[6] Istnieje pogląd, że Magdalena pobierała u Mozarta lekcje muzyki, które być może miały spłacić część jego długu – Gugitz, „Von W.A. Mozarts": 267. Według tego autora (s. 267) i Evy Gesine Baur (*Mozart. Genius und Eros. Eine Biographie* [München 2020, 1. Auflage 2014], 499–500) Mozart nie mógł uczyć jej gry na fortepianie, gdyż Hofdemelowie nie posiadali tego instrumentu w domu, a tego typu osoby, jak Magdalena, były uczone u siebie w domu. Pozostawały więc skrzypce. Udowodniono jednak, że Gugitz i Baur mylili się. W spisie majątku Hofdemela, sporządzonym 11 stycznia 1792 r. przez urzędnika wiedeńskiego magistratu Johanna Floriana Lovina (1727–1797), figurują: fortepian, dwoje skrzypiec, rożek basetowy, nuty i statywy na nuty – Wiener Stadt- und Landesarchiv, Mag. ZG, A2, 3730/1791; Lorenz, „Musicological", fot. źródła nr 3 i tekst poniżej. Należy dodać, że istnienie fortepianu i skrzypiec nie jest oczywiście dowodem na to, że Magdalena była uczennicą Mozarta.

zaszła w ciążę. Dzień po śmierci Mozarta doszło do gwałtownej kłótni między małżonkami. W jej wyniku Franz zadał Magdalenie rany brzytwą na twarzy, szyi, ramieniu i rękach. Znaleziono ją nieprzytomną w kałuży krwi. Następnie Franz poderżnął sobie brzytwą gardło. Znaleziono go w sąsiednim pokoju, również w kałuży krwi. Ją udało się odratować, jego – nie.

Według wiedeńskiego urzędu ewidencji zgonów do tragedii doszło 6 grudnia 1791 r.[7] Na tę datę wskazuje też prośba Magdaleny o pomoc finansową, skierowana do wiedeńskiego magistratu, w której wykazała wydatki poniesione na swoje leczenie i utrzymanie[8]. Natomiast w aktach pochówkowych szpitala powszechnego w Wiedniu, gdzie została przeprowadzona sekcja zwłok Franza, jako datę śmierci podano 7 grudnia 1791 r.[9] Ten dzień podały także *Grätzer Zeitung*[10] i *Preßburger Zeitung*[11]. Z kolei w spisie majątkowym, sporządzonym przez urzędnika wiedeńskiego magistratu Johanna Floriana Lovina, jako data śmierci Franza figuruje 10 grudnia 1791 r.[12] Również *Wiener Zeitung* zamieściła tę datę[13]. Te różnice w datacji zgonu są zagadkowe, za najważniejsze należy jednak przyjąć te w aktach urzędowych, tj. wiedeńskiego szpitala oraz miejskiego spisu majątkowego. Wydaje się, że datę 7 grudnia można wytłumaczyć jako zwykłą pomyłkę paleograficzną, a w przypadku 10 grudnia być może chodziło o dzień, w którym odbył się pogrzeb[14]. Data w *Grätzer Zeitung* i *Preßburger Zeitung* mogła

---

[7] Wiener Stadt- und Landesarchiv, Totenbeschreibamt, Totenbeschauprotokoll, 95, Jahr 1791: A–J, litera H, k. 80r: „Dezembris [1]791 Den 6ten Hofdemel Franz Kanzellist bey der Obristen Justitzstelle, welcher sich selbst, in seiner Wohnung, in Rolleterischen H:[aus] Nº 1360 in der Grünangergaße ermordet, und in allg:[emeinem] Krankenhaus gerichtlich b[e]s[chau]t worden, alt 36 J[ah]r: Sartori Chyrurg.[us] Prim[us]"; por. Lorenz, „Musicological", fot. źródła nr 5 i tekst poniżej.

[8] Francis Carr, *Mozart und Constanze* (Stuttgart 1986), 212: „Dem Wundarzt, Herrn [...] die häuslichen Auslagen vom 7. Dezember bis 17. März 1792 [...] Zusammen 374.42½".

[9] Alservorstadtkrankenhaus, Matriken (1772–1938), Sign. 03–004, Sterbebuch, t. 4: 1791–1793, s. 48: „Zeit des Sterbens: 1791, den 7. Dezember, Hofdümel N. gew. Kanzelist bey der Oberst Justitz Stelle": https://data.matricula-online.eu/de/oesterreich/wien/08-alservorstadtkrankenhaus/03–004/?pg=50, dostęp: 16.12.2022; Lorenz, „Musicological", fot. źródła nr 8 i tekst poniżej.

[10] *Grätzer Zeitung* 100 (13.12.1791): 1027: „Den 7ten dieses trug sich eine der gräßlichsten Mordthaten in Wien zu".

[11] *Preßburger Zeitung* 100 (14.12.1791): 1062: „Wien [...] Den 7ten dieses hat sich hier ein gräulicher Mord ergebet".

[12] Wiener Stadt- und Landesarchiv, Mag. ZG, A2, 3730/1791: „Sterb-Tag den 10 Dezemb[ris] [1]791"; Lorenz, „Musicological", fot. źródła nr 6 i tekst poniżej.

[13] *Wiener Zeitung* 101 (17.12.1791): 3225: „Verstorbene zu Wien. Den 10 December [...] Franz Hofdemel, Kanzelist b. d. ob. Justizst. alt 36 J. hat sich selbst in seiner Wohnung in der Grünangerg. N. 1360 ermordet"; Lorenz, „Musicological", fot. źródła nr 7 i tekst poniżej.

[14] Należy poinformować, że w aktach wiedeńskiego Szpitala Powszechnego wymieniono pochówek 9 grudnia 1791 r. na cmentarzu w Währing (przedmieście Wiednia) – Alservorstadtkrankenhaus, Matriken (1772–1938), Sign. 03–004, Sterbebuch, t. 4: 1791–1793, s. 48; Lorenz, „Musicological", fot. źródła nr 8 i tekst poniżej. Jest pewne, że zwłoki ze szpitalnej kostnicy na cmentarz przewieziono 9 grudnia. Według zarządzeń cesarskich (z 23 sierpnia 1784 r. i 17 lipca 1790 / 28 października 1790 r.) w okresie zimowym w Wiedniu musiało to nastąpić po godz. 18 (tj. po zapadnięciu

zostać przejęta z akt wiedeńskiego szpitala, a w *Wiener Zeitung* z magistrackiego spisu majątkowego.

Według brytyjskiego historyka Francisa Carra (1924–2009) wszystkie te różnice prawdopodobnie miały na celu wykluczenie jakiegokolwiek związku sprawy Hofdemelów z Mozartem i jego śmiercią. Carr podejrzewał bowiem, że Franz otruł Mozarta z zazdrości. Autor stwierdził też, że w ten sposób rozpoczęto ukrywanie prawdy, a dowody sprawstwa systematycznie tuszowano[15].

W celu wyjaśnienia kwestii należy dokładnie prześledzić przekazy źródłowe, tj. wzmianki prasowe oraz dokumenty urzędowe, czego dotychczas całościowo nie zrobiono. Sprawa Hofdemelów w następnych tygodniach trafiła na łamy niemieckiej (austriackiej) prasy, ale na początku wyłącznie prowincjonalnej, w Grazu i Bratysławie. Jako pierwsza 13 grudnia 1791 r., a więc tydzień po wydarzeniu, poinformowała o tym *Grätzer Zeitung*. Podano wtedy, że tragedia została „spowodowana częściowo zazdrością, a częściowo innymi okolicznościami domowymi". Wskazano też na złe wychowanie Hofdemela, którego w dzieciństwie nie nauczono panować nad emocjami i gniewem[16]. Dzień później, 14 grudnia, napisała o wydarzeniu

ciemności), pochówek powinien odbyć się jeszcze tego samego dnia, a grób należało natychmiast zasypać (tj. przed upływem nocy), zob. *Sammlung aller kaiserlich-königlichen Verordnungen und Cirkularien, welche in dem vierten Regierungsjahre Josephs des Zweyten in Publicis, Politicis, Ecclesiasticis, in Camerali, Commerciali, Militari, Diaetali, Criminali et Judiciali durch das königlich-böhmische Landesgubernium zur allgemeinen Wissenschaft bekannt gemacht worden*, Drittes Quartal (Prag 1784), nr 43, pkt 5; *Vollständige Sammlung aller seit dem glorreichsten Regierungsantritt Joseph des Zweyten für die k. k. Erbländer ergangenen höchsten Verordnungen und Gesetze durch privat Fleiß gesammelt, und in chronologische Ordnung gebracht*, Th. 4: *Jahr 1784* (Wien 1788), 438; *Lexikon der K.K. Medizinalgeseze bearbeitet von Iohann Dionis Iohn*, Th. 5, H. 1 (Prag 1796), 40–41. W przypadku zwykłego śmiertelnika tak się działo, gdyż doły były wykopane (śmiertelność była duża, więc przygotowywano je z określonym wyprzedzeniem), lecz Hofdemela – jako samobójcę, a ci zdarzali się bardzo rzadko – pochowano w nieoznaczonym grobie, który należało specjalnie wykopać. Możliwe zatem, że zrobiono to następnego dnia, tj. 10 grudnia, przy świetle dziennym, co było łatwiejsze. Zob. też m.in. Carr, *Mozart und*, 207; Heinz Gärtner, *„Folget der Heißgeliebten". Frauen um Mozart* (München 1990), 298, którzy nie podając żadnego komentarza, stwierdzili, że pogrzeb odbył się 10 grudnia.

[15] Francis Carr, *Mozart and Constanze* (London 1983); publikacja ta była mi dostępna w j. niemieckim – Carr, *Mozart und*, 207 i nn.

[16] *Grätzer Zeitung* 100 (13.12.1791): 1027: „Den 7ten dieses trug sich eine der gräßlichsten Mordthaten in Wien zu. Ein junger wohllebender Mann gerieth mit seinem hochschwangern Weibe bei Licht in Streit, wozu theils Eifersucht, theils andere häusliche Umstände die Veranlassung gaben. Im Zorn warf er ihr einen Teller an den Kopf, worüber die Frau aufgebracht wurde, und ihm diesen Gruß mit einem gleichen Gegenkompliment erwiderte. Nun gerieth der Mann in Wuth. Er verschloß, da die Dienstmagd eben nach Wein verschickt ward, die Thüre; zerschnitt seinem Weibe das Gesicht, und versetzte ihr auch einige Wunden an dem Unterleib. Das Weib lief ans Fenster, und wollte um Hilfe rufen; fiel aber in ihrem Blute schwimmend zu Boden: wie das der Mann sah, gieng er in die Küche, und schnitt sich daselbst den Hals ab. Hätte dieser Unglückliche in der Jugend gelernt, seine Leidenschaften bezähmen, so würde ihn der Zorn nie so weit fortgerissen haben. Es kommt unendlich viel darauf an, welche Erziehung Kinder bekommen. Hätte man ihn in der Jugend, da er mit den Füssen aus Bosheit strampfte, und über welche Unart der Kinder manche Aeltern so herzlich lachen, derb mit Ruthen

Preßburger Zeitung i tam jako powód przedstawiono wyłącznie zazdrość[17]. Należy podkreślić, że w powyższych relacjach w ogóle nie padało nazwisko ewentualnego kochanka Magdaleny, a tym samym Mozarta.

Grätzer Zeitung poinformowała o wydarzeniu ponownie 20 grudnia 1791 r. Według jej relacji Hofdemel miał powiedzieć żonie, że chce umrzeć, i zapytał ją, czy chce umrzeć razem z nim. Ta, myśląc, że to żarty i nie podejrzewając niczego złego, odpowiedziała twierdząco, a następnie podała mu brzytwę, o którą ją poprosił. Napisano też, że czyn ten został popełniony z zazdrości i nieszczęsnej namiętności[18]. Dzień później, 21 grudnia, ponownie napisała o tym *Preßburger Zeitung*. Mianowicie, „wdowa po samobójcy – który jak obecnie wiadomo, popełnił samobójstwo bardziej z małoduszności niż z zazdrości – nadal żyje, a wsparcie dla tej kobiety – której reputacja znana jest jako nienaganna – obiecało nie tylko wiele dam, ale i sama Jej Wysokość Cesarzowa"[19]. Na kolejnej stronie znalazła się następująca relacja: „Dla wdowy po zmarłym kapelmistrzu Mozarcie również przewidziano pomoc. Jego Wysokość Cesarz pozostawił jej całą pensję męża, a jej synem

gezüchtiget, so würde er als Mann nicht diesen greulichen Stoff zu einem Trauerspiel gegeben haben"; por. Carr, *Mozart und*, 209.

[17] *Preßburger Zeitung* 100 (14.12.1791): 1062: „Wien [...] Den 7ten dieses hat sich hier ein der gräulicher Mord ergebet. Ein junger Mann von sonst gutem Rufe, gerieth über Tisch mit seiner Ehegattin, von Eifersucht geleitet, in Zank, und hat sich so weit in der Wuth vergangen, daß er derselben mit einem Barbiermesser das Angesicht, den Hals und die Brust zerschnitt. Die Unglückliche schlug im Schrocken mit dem Kopf die Fenster durch, und schrie um Hülfe, als aber Leute herbeyeilten, und die Stuben, welche verriegelt war, erbrachen, schnitt er sich in dem nemlichen Augenblick selbst die Kehle ab. Die verwundete Frau, welche 4 Monat in gesegneten Leibesumständen ist, lebt zwar noch, jedoch man giebt ihr zum Wiederaufkommen wenige Hofnung".

[18] *Grätzer Zeitung* 102 (20.12.1791): 1046: „Der letzt angezeigte Selbstmord des Beamten, der seine Frau ermordet wollte, die aber noch bis hierher lebt, und wahrscheinlich aufkommen wird, ist keiner anderen Ursache, als der unseligsten Leidenschaft, der Eifersucht zuzuschreiben, die ihrige Schattenbilder entflammen, und selten die stärksten Vernunftgründe auslöschen können. Mit scheinbarer Ruhe sagte am lezten Tage seines Lebens der Unglückliche zu seiner Frau: – du bist frey! Ich bin entschlossen zu sterben. Oder liebst du mich wirklich? Gut – so wirst du mit mir sterben. Du wirst aber auch nicht schreyen? – Sie bejahte, und verneinte nach seinem Wunsche alle diese, wie sie dafür hielt, scherzhafte Fragen. Nun so gieb das Messer her! – Sie nichts arges vermuthend, reicht ihm das Barbiermesser, – und er versetzt ihr sogleich einen Schnitt. Sie schreit um Hilfe. Wie, sagt er, du versprachst ja nicht zu schreyen! – Dann folgten mehrere Schnitte und zwar ihrer bei zwanzig. Nun war ihre Rettung und seiner Verhaftnehmung nahe; – das Geschrey brachte die wachsame Polizei zu seiner Thür, und er schnitt sich den Hals ab"; por. Carr, *Mozart und*, 209. Heinz Gärtner (*Adieu, Mozart. Die Hofdemel-Tragödie und die Selbstzerstörung eines Genies* [Frankfurt/Main 2004], 129) poinformował, że relacja ta została wydrukowana też w *Auszüge aller europäischen Zeitungen*, ale nie podał daty. Chodzi tu o wydawaną w Wiedniu *Allgemeine Zeitgeschichte. Auszug aller europäischen Zeitungen*, która była mi niestety niedostępna. Dodam, że Gärtner nie znał powyżej cytowanej relacji „Grätzer Zeitung".

[19] *Preßburger Zeitung* 102 (21.12.1791): 1085: „Die Witwe des Selbstmörders welcher, wie man jetzt weiß, sich mehr aus Kleinmuth als aus Eifersucht entleibt hat, lebt noch, und nicht nur viele Damen sondern Se. Majest. die Kaiserin selbst haben dieser Frau, dessen [*sic!*] Aufführung als untadelhaft bekannt ist, Unterstützung zugesichert".

zaopiekował się baron van Swieten"[20]. Tekst ten tydzień później, 27 grudnia 1791 r., przedrukowała *Grätzer Zeitung* z jedną różnicą – na tej samej stronie i w jednym ciągu[21]. W ten sposób moim zdaniem mogło dojść u czytelników do połączenia sprawy Hofdemelów i Mozartów.

6 stycznia 1792 r. inna gazeta z Grazu, *Gräzer Bürgerzeitung*, napisała:

> Pani Hofdemel, żona kancelisty sądu najwyższego, który ją zranił, a następnie sam się zabił, jest teraz wolna od wszelkiego niebezpieczeństwa i może już znów mówić; jest też nadzieja, że dziecko, z którym jest w ciąży, nie ucierpi z powodu ran zadanych jej przez męża samobójcę. Nawiasem mówiąc, absolutnie nie chce ona wyznać, co doprowadziło do tego okropnego zajścia, i zadowala się jedynie stwierdzeniem, że kochała swojego męża i nigdy nie przestanie go szczerze żałować przez całe życie[22].

Dopiero 11 stycznia 1792 r. o sprawie Hofdemelów po raz pierwszy napisała samodzielnie wiedeńska gazeta. Mianowice w *Zeitung für Damen und andere Frauenzimmer* ukazała się relacja mężczyzny, który mieszkał w tym samym domu co Hofdemelowie i określił Franza jako gruźlika. Miał on usłyszeć następujące jego słowa, które wykrzyczał po silnym krwotoku: „«Och, to już koniec ze mną, nie ma ratunku, muszę umrzeć». Potem miał ją zaatakować brzytwą: «Kobieto, nikt inny cię nie posiądzie, musisz umrzeć ze mną»"[23].

---

[20] *Ibidem*: 1086: „Für die Wittwe des verstorbenen Hrn. Kapellmeisters Mozart ist auch gesorgt. Se. Maj. der Kaiser haben ihr den ganzen Gehalt ihres Mannes gelassen, und ihren Sohn hat der Baron van Swieten in Versorgung genommen".

[21] *Grätzer Zeitung* 104 (27.12.1791): 1071: „Die Wittwe des Selbsmörders, welcher, wie man jetzt weiß, sich mehr aus Kleinmuth als auch Eifersucht entleibt hat, lebt noch, und nicht nur viele Damen, sondern Ihre Maj. die Kaiserinn selbst haben dieser Frau, dessen [*sic!*] Aufführung als untadelhaft bekannt ist, Unterstützung zugesichert. – Für die Wittwe des verstorbenen Hrn. Kapellmeisters Mozart ist auch gesorgt. Se. Maj. der Kaiser haben ihr den ganzen Gehalt ihres Mannes gelassen, und ihren Sohn hat der Baron van Swieten in Versorgung genommen".

[22] *Gräzer Bürgerzeitung* 2 (6.01.1792): 10: „Die Frau Hofdemel, Gattin des Kanzellisten bei der obersten Justizstelle, der sie verwundete, und sich dann selbst ermordete, ist jetzo außer aller Gefahr, und kann bereits wieder sprechen; auch hoft man, daß das Kind, mit welchem sie schwanger geht, nichts von den Verwundungen leiden werde, welche derselben ihr sich selbst ermordender Mann beibrachte. Sie will übrigens schlechterdings nicht gestehen, was zu diesem gräßlichen Auftritte Anlaß gab, und begnügt sich bloß zu sagen, sie habe ihren Gatten geliebt, und werde nie aufhören durch die ganze Zeit ihres Lebens ihn aufrichtig zu bedauern"; por. Ferdinand Bischoff, „Zur Geschichte der Frau Magdalena Hofdemel", *Mittheilungen für die Mozart-Gemeinde in Berlin* 10 (1900): 305; Carr, *Mozart und*, 209–210.

[23] [*Wiener*] *Zeitung für Damen und andere Frauenzimmer* 2 (11.01.1792): 37: „«Ach, mit mir ist's aus, es ist keine Hülfe mehr, ich muß sterben». Dann sei er mit einem Bartmesser über sie hergefallen: «Weib, Dich soll kein Anderer besitzen, Du mußt mit mir sterben»"; Carr, *Mozart und*, 210. Relację tę przytoczyła też w nieznacznie zmienionej formie [*Grätzer*] *Zeitung für Damen und andere Frauenzimmer* 2 (11.01.1792): 35: „«Ach! mit mir ist's aus, es ist keine Hilfe mehr, ich muß sterben!». Bei diesen Worten erhaschte er ein Bartmesser, und wandte sich zu seiner Frau: «Weib! dich soll kein anderer besitzen; du mußt mit mir sterben»". Dodam, że wymieniona gazeta, którą założył wiedeński dziennikarz Michael Ambros (1750–1809), zaczęła ukazywać się 4 stycznia 1792 r. w Grazu.

Jako przedostatnia 9 lutego 1792 r. o sprawie poinformowała *Grätzer Zeitung* w tekście pt. „Prawdziwe damy pierwszej rangi", pisząc:

> Pani Hofdemel – która była tak bardzo maltretowana przez swojego nagle oszalałego męża – dzięki umiejętnościom i niestrudzonej pracowitości chirurgów Petera Roßmanna i Günthera doszła już do siebie do tego stopnia, że może osobiście wyrazić swoją wdzięczność tym nadzwyczajnym i najwznioślejszym panom, na tyle, na ile pozwalają jej siły. Jak bardzo los tej nieszczęsnej kobiety wzbudził współczucie niemal wszystkich mieszkańców Wiednia, jak bardzo wszyscy współuczestniczyli w jej cierpieniu, jest zbyt dobrze znane, że powinienem o tym napisać [domyśl. szczegółową] relację. Nasza wielka cesarzowa, ta łaskawa matka kraju, dokładnie wypytała o stan zdrowia, pocieszyła ją i ukoiła jej ból najłaskawszą obietnicą, że monarchini zatroszczy się o jej dalszy los! Wiele dostojnych filantropek prześcigało się, aby pocieszyć nieszczęsną kobietę i ulżyć jej w cierpieniu. Wśród nich szczególnie wyróżniały się hrabina von Starhemberg, z domu księżna von Ursel, i hrabina Chotek. Ta pierwsza na wieść o tym nieszczęściu natychmiast pospieszyła do rannej, a ponieważ myślała, że zostanie ona bez jakiejkolwiek pomocy, zabrała ze sobą cenny balsam i inne potrzebne rzeczy do opatrywania. Poruszona okropnym widokiem rannej w tak potworny sposób, kazała zawiadomić o tym hrabinę Chotek, a ta wzniosła filantropka nie wahała się ani na chwilę podzielić się ze swoją wielką przyjaciółką troską o powrót do zdrowia tej nieszczęśliwej. Tu należało zobaczyć, z jakim współczuciem te szlachetne, naprawdę wielkie dusze krzątały się przy łóżku cierpiącej[24].

Teksty zamieszczane w niej były prawdopodobnie pisane przez wiedeńskich dziennikarzy. Cenzura była zapewne powodem, że ukazywała się ona z dala od cesarskiej stolicy, tj. w Grazu, liczącym 30 tys. mieszkańców. Kilka pierwszych numerów gazety wydrukowano także w Wiedniu.

[24] *Grätzer Zeitung* 34 (9.02.1792): [2]: „Warhaft Damen vom ersten Range. Die durch ihren plötzlich rasend gewordenen Ehemann so sehr mißhandelte Frau Hofdemel ist nun durch die Geschicklichkeit und den rastlosen Fleiß der Herrn Wundärzte, Peter Roßmann und Günther, schon so weit hergestellt, daß sie ihren Dank den höchsten und hohen Herrschaften, so viel es ihre Kräfte erlauben, persönlich abstattet. Wie sehr das Schicksal dieser Unglücklichen das Mitleid beinahe aller Bewohner Wiens erregte, wie sehr Jeder Theil an ihrem Leiden nahm, ist zu bekannt, als daß ich hiervon einige Meldung machen sollte. Unsere grosse Kaiserinn, diese gütige Landesmutter, ließ sich genau um das Befinden der Leidenden erkundigen, ihr Trost zusprechen, und ihre Schmerzen durch die gnädigste Verheißung lindern, daß die Monarchinn Sorge für ihr künftiges Schicksal tragen werde! Viele erhabene Menschenfreundinnen wetteiferten, die Unglückliche zu trösten, und ihre Schmerzen zu lindern. Unter diesen glänzen vorzüglich die Gräfinn v. Stahremberg, eine geborene Herzoginn von Ursel, und die Gräfinn Chotek. Erstere eilte sogleich bei der Nachricht von diesem Unglücksfalle zu der Verwundeten, und nahm, weil sie dieselbe ohne alle Hilfe antblösset zu seyn glaubte, einen kostbaren Balsam und andere nöthige Sachen zum Verband mit. Gerührt von dem schauderlichen Anblicke der auf eine so gräßliche Art Verwundeten, ließ sie es der Gräfinn Chotek melden, und diese erhabene Menschenfreundinn säumte keinen Augenblick, die Sorge für die Erfaltung dieser Unglücklichen mit ihrer grossen Freundinn zu theilen. Hier hätte man sehen sollen, mit welcher Theilnahme diese edlen wahrhaft grossen Seelen um das Bette der Leidenden beschäftiget waren"; por. m.in. Bischoff, „Zur Geschichte": 305–306; Carr, *Mozart und*, 210. Informację, że hrabina von Starhemberg wzięła ze sobą maść, tj. wymieniony „cenny balsam", potwierdza zapis z 15 grudnia 1791 r. w dzienniku tajnego radcy dworu wiedeńskiego, hrabiego Karla von Zinzendorfa (1739–1813), zob. Gugitz, „Von

Jako ostatnia napisała o wydarzeniu *Gräzer Bürgerzeitung*. W artykule z 10 lutego 1792 r. tak je skomentowała:

> Żona samobójcy Hofdemela, który z nadmiernej miłości chciał, aby była ona towarzyszką jego śmierci, została przywrócona do zdrowia dzięki niestrudzonej gorliwości jej chirurgów. Wyraziła ona już swoją osobistą wdzięczność najwyższym i wysokim władzom, którzy tak protekcjonalnie zainteresowali się jej niekorzystnym losem. Nasza ukochana monarchini sama chce zatroszczyć się o jej przyszły los, a hrabiny Starhemberg i Chotek, które dotychczas były pocieszycielkami tej nieszczęsnej, teraz chcą być jej przyjaciółkami. Nie ma pochwały dla tych szlachetnych uczuć, one są ponad wszelką pochwałą; łzy, które cały Wiedeń wylewa z powodu tych wzniosłych filantropek, więcej znaczą niż jakakolwiek elokwencja[25].

Wiemy też, że w grudniu 1791 r. ranną Magdaleną opiekowała się Theresia von Weiß, żona c.k. nadberajtera (ujeżdżacza koni) Lorenza von Weißa, za co otrzymała 120 guldenów wynagrodzenia z majątku Franza Hofdemela za pośrednictwem jego spadkobierców[26]. Theresia von Weiß była matką chrzestną córki Magdaleny i Franza, wspomnianej wcześniej Theresii Cäcilii[27]. Lorenz von Weiß został natomiast opiekunem (zastępcą prawnym) dziewczynki po śmierci ojca[28]. Niewykluczone, że von Weißa wyznaczył do tej roli dwór cesarski, a jeśli była to jego samodzielna decyzja, to na pewno bardzo spodobała się monarchom.

Jak już wspomniałem, Magdalena skierowała do urzędu miejskiego w Wiedniu podanie o pomoc finansową w wysokości 1000 guldenów, które zapewne zostało

W.A. Mozarts": 268: „Me. de Starhemberg arriva et me tourmenta de lui procurer à voir la femme blessée de rasoir afinqu'elle attendroit à midi Me. de Starhemberg avec un onquent". Warto też zacytować pogląd, stwierdzający, że w tym czasie sprawa Hofdemelów „wydawała się wszystkim bardziej znacząca niż śmierć nadwornego kompozytora", zob. Klemens Diez, *Constanze, Formerly Widow of Mozart. Her Unwritten Memoir* (Lewiston 1991), 262.

[25] *Gräzer Bürgerzeitung* 12 (10.02.1792): 90–91: „Die Gemahlin des Selbstmörders Hofdeml, der aus überspannter Liebe auch sie zur Gefährtin des Todes haben wollte, ist durch den unermüdeten Eifer ihrer Wundärzte wieder hergestellt. Schon hat sie den höchsten und hohen Herrschaften die so herablassende Theilnahme an ihrem widrigen Schicksale nahmen, ihren persönlichen Dank abgestattet. Unsere angebetete Monarchin will selbst Sorge für ihr künftiges Schicksal tragen, und die Gräfinnen von Stahremberg und Chotek, die bisher Trösterinnen dieser Unglücklichen waren, wollen nun ihre Freundinnen seyn. Kein Lob über diese edeln Gesinnungen, sie sind über alles Lob erhaben; Thränen, die ganz Wien diesen erhabenen Menschenfreundinnen zollt, sind mehr als alle Beredsamkeit"; por. Bischoff, „Zur Geschichte": 305.

[26] Otto Jahn, „Mozart-Paralipomenon", *Allgemeine musikalische Zeitung. Neue Folge* 1, 10 (4.03.1863): 173: „eine Quittung der k. k. Oberbereiterin Therese Weiß vom December 1791 über 120 fl. vorliegt, welche sie «zur nöthigen Verpflegung der verwundeten Frau Hofdemelin» aus dem Nachlasse Franz Hofdemels durch die Erben erhalten hat".

[27] Domarchiv in Wien, 01., Dompfarre St. Stephan, Matriken (1523–1938): Taufbuch, Sign. 01–100, Jahr 1791, s. 61.

[28] Carr, *Mozart und*, 211.

sporządzone 17 lub 18 marca 1792 r.[29] Już 21 marca otrzymała niezbędne pozwolenie na złożenie wniosku do Johanna Sigismunda Rizy'ego (1758–1830), nadwornego i sądowego adwokata oraz notariusza. Strony postępowania spotkały się 6 kwietnia 1792 r., by rozpatrzyć podanie. Podjęto wówczas decyzję o przyznaniu zapomogi w wysokości 560 guldenów[30]. Magdalena wyjechała z Wiednia i udała się do rodziny w Brnie, co uzasadniła pozostawaniem w wysokiej ciąży[31]. Urodziła tam chłopca, który 10 maja 1792 r. został ochrzczony w tamtejszej katedrze śś. Piotra i Pawła. Imiona Johann Nepomuk Alexander Franz otrzymał po trzech osobach: po księdzu, który go ochrzcił, Johannie Nepomuku Slowacku, pierwszym wikariuszu katedry w Brnie; swoim ojcu chrzestnym Alexandrze Fidelu Holdererze, urzędniku sądowym w Brnie; oraz po ojcu Franzu. Matką chrzestną została Viktoria Kofler, wdowa po miejscowym kupcu[32]. W świadectwie chrztu, wystawionym 12 czerwca 1792 r. przez proboszcza (kanonika) katedry w Brnie barona Karla Taubera von Taubenfurta (1741–1814), stwierdzono, że chłopiec został prawnie urodzony po śmierci ojca Franza Hofdemela. Dokument dołączono do akt spisu majątkowego Hofdemela z 11 stycznia 1792 r. jako dowód, że dziecko było prawowitym spadkobiercą swojego ojca[33].

Jak można było zauważyć, i co należy podkreślić, relacje prasowe wskazywałaby, że Hofdemel, który dostał ataku szału, był śmiertelnie chory na gruźlicę, a przede wszystkim straszliwie zazdrosny o swoją żonę. Natomiast zadanie jej ran w twarz świadczyłoby, że chciał ją raczej oszpecić, a nie zabić. Losem oszpeconej ciężarnej Magdaleny i jej osieroconej córeczki przejął się dwór cesarski, zwłaszcza cesarzowa Maria Ludovica (1745–1792, lata panowania 1790–1792), a także, zapewne pod jej wpływem, miejscowa arystokracja oraz urząd miejski Wiednia, który wypłacił jej zapomogę. Dokumenty metrykalne – które wydają się

[29] *Ibidem*, 211–213.

[30] *Ibidem*, 213.

[31] O tym zamiarze wyjazdu Magdalena poinformowała urząd miejski w Wiedniu w swoim podaniu o zapomogę – Carr, *Mozart und*, 213. Wydaje się, że zewnętrznie oszpecona przez rany i „naznaczona" przez doniesienia prasowe, porzuciła karierę koncertową, ponieważ nic nie wiadomo o jej późniejszej działalności muzycznej. Dodam, że istnieje też pogląd, że „Magdalena niewątpliwie opuściła Wiedeń, by uciec przed wścibskimi dziennikarzami" – Rolf Hochhuth, „Wer vergiftete Mozart", *Die Zeit* 42 (1987): 2, https://www.zeit.de/1987/42/wer-vergiftete-mozart, dostęp: 30.12.2022.

[32] Wszystkie te informacje pochodzą z księgi chrzcielnej parafii katedry w Brnie oraz akt urzędu miasta Wiednia zawierających spisy majątkowe: Archiwum Moravský zemský Brno, Brno sv. Petr a Pavel [na dómě] 16942, k. 414; Wiener Stadt- und Landesarchiv, Mag. ZG, A2, 3730/1791; Michael Lorenz, „Musicological", fot. źródeł nr 1 i 2 oraz teksty powyżej i poniżej; Baur, *Mozart*, 500, przyp. 37; por. Gärtner, „*Folget der Heißgeliebten*", 296–297.

[33] Lorenz, „Musicological", fot. źródła nr 1 oraz tekst powyżej i poniżej. Dodam, że Johann Nepomuk Alexander Franz Hofdemel zmarł 13 maja 1794 r. na grypę, zob. Moravský zemský archiv Brno, Brno sv. Petr a Pavel [na dómě] 16959, s. 163; Michael Lorenz, „Musicological", tekst poniżej fot. źródła nr 2; Heinz Gärtner, *Adieu*, 148–149. Po śmierci chłopca jego część ze spadku ojcowskiego, tj. 1350 guldenów i 4,5 krajcara, została podzielona między jego matkę i siostrę, zob. Wiener Stadt- und Landesarchiv, Mag. ZG, A2 3294/1794; Lorenz, „Musicological", tekst poniżej fot. źródła nr 2.

tu najważniejsze – jednoznacznie stwierdzają, że ojcem syna Magdaleny był Franz Hofdemel i że chłopiec był jego prawowitym spadkobiercą. Dodam, że baron Karl Tauber von Taubenfurt, zanim w 1785 r. został proboszczem katedralnym w Brnie, był m.in. oficjałem biskupim, tj. sędzią diecezjalnym[34]. Można być pewnym, że nie potwierdziłby nieprawdy. Również ksiądz Johann Nepomuk Slowack nie nadałby swoich imion nieślubnemu dziecku. Jego chrzestni, Alexander Fidel Holderer i Viktoria Kofler, byli wysoko usytuowani w mieszczańskiej drabinie społecznej Brna. Jest pewne, że Holderer, który był urzędnikiem sądowym, dokładnie sprawdził Magdalenę, zanim zgodził się zostać chrzestnym. W jego przypadku, a także Kofler, trzymanie do chrztu bękarta narażałoby na ośmieszenie. Ustalenie prawowitości urodzenia dziecka było wówczas – podobnie jak wcześniej – jedną z najważniejszych czynności prawnych decydujących o przyszłym społecznym losie. Poza tym jest nieprawdopodobne, żeby cesarzowa Maria Ludovica i wiedeńska arystokracja przejęły się losem cudzołożnicy, a magistrat wiedeński – który dokładnie zbadał sprawę, zanim podjął decyzję – przyznał takowej pomoc finansową. Wolno zatem przyjąć, że reputacja Magdaleny Hofdemel była oceniana jako nienaganna[35].

Tymczasem niemiecki pisarz i historyk muzyki Heinz Gärtner (1922–2019) skonstatował, że o romansie Mozarta z Magdaleną nie napisano wówczas w prasie, ponieważ zadziałała cenzura, a do tego sprawę szybko wyciszono. Miało to być efektem działań wiedeńskiej masonerii, której członkami byli Hofdemel i Mozart. Loży wolnomularskiej zależało bowiem na dobrej opinii i nie do pomyślenia było, że jej dwaj członkowie uwikłali się w skandal, który zakończył się próbą morderstwa i samobójstwem. Gärtner przypuszczał, że potężni masoni, posiadający zakulisowe wpływy na dworze cesarskim, użyli swoich wpływów, by do opinii publicznej przedostał się w miarę znośny obraz wydarzeń. Takie informacje pojawiły się najpierw w gazetach daleko od Wiednia – w Grazu i Bratysławie – i wyraźnie miały na celu uratowanie czci Magdaleny[36]. Są to jednak przypuszczenia niepoparte jakimikolwiek dowodami.

---

[34] Constant von Wurzbach, „Tauber von Taubenfurt, Karl Freiherr", w *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich*, Bd. 43 (Wien 1881), 126.

[35] Bischoff, „Zur Geschichte": 306. Zob. też Gugitz, „Von W.A. Mozarts": 268; Brendan Cormican, *Mozart's death – Mozart's requiem. An investigation* (Belfast 1991), 149.

[36] Gärtner, „*Folget der Heißgeliebten*", 299–300. Warto podać, że autor ten z całą powagą przedstawił – nie zważając na istniejące przekazy źródłowe – jak doszło do tragedii u Hofdemelów, zob. *ibidem,* 316–317: „nie trzeba zbyt wiele wyobraźni, by wyobrazić sobie finałową scenę: Hofdemel triumfalnie oznajmia Magdalenie, że Mozart, jej «ukochany Mozart», zmarł na chorobę, którą zaraził się od obcej kobiety. Magdalena mogła mu odpowiedzieć, że mimo to nadal kocha Mozarta. Być może to wystarczyło, by Hofdemel sięgnął po nóż. Pozostajemy jednak przy tym, że sama zazdrość, i to o martwego człowieka, nie wydaje się być wystarczającym motywem przerażającego czynu. W grę musiały wchodzić o wiele ważniejsze sprawy, a ze wszystkich wyobrażalnych możliwości pozostaje tylko wyjawienie Magdaleny, że to Mozart, a nie Hofdemel, był ojcem jej dziecka – za co zapłaciła wystarczająco ciężko". Zob. też Gärtner, *Adieu*, 137 i nn., 148–150, gdzie powtórzył swoje poglądy.

Przez następne 50 lat nikt w zasadzie się tą sprawą nie zajmował. Świadczyłoby to o tym, że została ona definitywnie zamknięta, a opinia publiczna zadowoliła się przedstawioną wersją. Możliwe, że dyskutowano o niej w kuluarach, ale już nie pisano. Skąd zatem wzięła się opinia o nieprawym pochodzeniu syna Magdaleny Hofdemel i domniemanym ojcostwie Mozarta?

Dramat rodzinny został przypomniany w 1841 r., gdy Leopold Schefer (1784–1862) – niemiecki poeta, pisarz i kompozytor – opublikował nowelę pt. *Mozart i jego przyjaciółka*[37]. Autor, zanim rozpoczął opowiadanie, przytoczył słowa osoby oznaczonej jako „D.B."[38]:

> Ponieważ gazety publiczne jednak ujawniły to prawdziwe wydarzenie, a Niemcy, równie dobrze jak Grecy i Włosi, potrzebują historii ich artystów, zatem ten poruszający przebieg wydarzeń można też jeszcze przebadać w przydatny sposób w niniejszym opowiadaniu[39].

Przytaczając tę wypowiedź, dawał zatem wyraźnie do zrozumienia, że jego utwór przedstawia prawdziwą historię. Dużo na to wskazuje, iż autor – poza tym że przeczytał relacje wcześniej wymienionych gazet albo co bardziej prawdopodobne, ktoś mu je zreferował – nie posiadał żadnych nowych informacji. Prawdą w analizowanym utworze, którego akcja toczy się 5–6 grudnia 1791 r. w Wiedniu, jest jedynie to, że małżonek poderżnął sobie gardło i zmarł, a wcześniej ciężko zranił małżonkę, która przeżyła dzięki pomocy lekarskiej[40]. Ponadto ona rzeczywiście grała na fortepianie[41], a on zapewne był muzykalny[42]. Za prawdopodobne uznać należy też, że Mozart dawał jej lekcje gry na fortepianie[43].

W utworze Schefera zdecydowanie natomiast przeważają informacje nieprawdziwe. Na przykład Franz jest bezimiennym „baronem von ***"[44], a Magdalena nosi imię Konstanze[45]. Bohaterka obchodzi 27. urodziny 5 grudnia[46], chociaż wiadomo, że Magdalena miała 25 lat. Małżeństwo nie ma dzieci, co dręczy barona, który bardzo chce je mieć i z tego powodu czyni wyrzuty żonie[47]. Jej matka

---

[37] Leopold Schefer, „Mozart und seine Freundin. Novelle", w *Orpheus. Musikalisches Taschenbuch für das Jahr 1841*, hg. v. August Schmidt, Bd. 2 (Wien 1841), 273–339.

[38] Niestety, nie udało mi się ustalić, o kogo tu chodzi.

[39] Schefer, „Mozart", 273: „Da öffentliche Blätter diese wahre Begebenheit nun hervorgezogen haben, und die Deutschen so gut wie die Griechen und Italiener ihre Künstlergeschichte erfordern, so mag in gegenwärtigem Beitrag dazu der rührende Hergang auch noch auf nützliche Weise beschaut sein".

[40] *Ibidem*, 335.

[41] *Ibidem*, 279.

[42] *Ibidem*, 279–280.

[43] *Ibidem*, 282.

[44] *Ibidem*, 273. Należy zaznaczyć, że Schefer ani razu nie wymienił Hofdemelów z nazwiska.

[45] *Ibidem*.

[46] *Ibidem*, 283.

[47] *Ibidem*, 282, zob. też 287.

mieszka na pierwszym piętrze w tym samym domu co Mozart, a on powyżej, chociaż wiadomo, że wówczas mieszkał właśnie na pierwszym piętrze[48]. Baron jest okropnym materialistą[49], przede wszystkim zaś hazardzistą, który przegrał wszystkie swoje pieniądze i obsesyjnie chce pożyczyć od żony 3000 guldenów, co stanowiło dużą sumę[50]. Ta jednak wszystkie swoje pieniądze, które wniosła w posagu, tj. kilka tysięcy guldenów, pożycza ciężko choremu i biednemu Mozartowi. Dodatkowo ostatnie swoje pieniądze przekazuje mu w ostatnim dniu jego życia. Część sumy stanowi zapłatę za *Requiem*, które Konstanze zamówiła, aby pomóc kompozytorowi wyjść z kłopotów finansowych[51]. Baron wścieka się, gdy się o tym dowiaduje[52]. Żona prosi więc o pieniądze matkę[53] i przekazuje je mężowi[54]. Konstanze posiada listy adresowane do Mozarta[55]. Dowiadujemy się o ich wielokrotnych wzajemnych odwiedzinach. Ona wtedy śpiewała „często całkiem wilgotne rzeczy", a on jej akompaniował[56]. Na koniec Konstanze bierze udział w pogrzebie, podczas którego Mozart i baron zostają pochowani w jednym grobie[57], co jest w utworze chyba największym zmyśleniem Schefera.

Najistotniejsze w nim są wyjaśnienia Schefera, dlaczego mąż zranił żonę, a następnie popełnił samobójstwo. Mianowicie Konstanze podziwiała Mozarta jako muzyka, uważała za geniusza[58] i kochała jego dzieła[59]. Zazdrosny baron podejrzewa, że kocha też samego Mozarta[60]. Jednak nie tylko zazdrość skłania go do popełnienia potwornych czynów. Był pewien, że Mozart nie umrze, o czym zapewnił go lekarz kompozytora, i zwróci pożyczone pieniądze[61]. Lekarz miał jednak na myśli nieśmiertelność sławy i muzyki Mozarta. Po jego śmierci[62] baron z przerażeniem stwierdza, że pieniądze są bezpowrotnie stracone. Wszczyna więc kłótnię z żoną i nazywa ją głupią[63]. Konstanze przyznaje, że po wspania-

[48] *Ibidem*, 286. Mozart mieszkał, jak już podałem, w tym czasie w Wiedniu przy ulicy Rauhensteingasse 970 (obecnie nr 8) i tam też zmarł – zob. m.in. Helmut Kretschmer, *Mozarts Spuren in Wien* (Wien 1990), 110–111, 126, 128; Howard C. Robbins Landon, *1791 – Mozarts letztes Jahr* (Düsseldorf 1991), 249–250; Michael Lorenz, „Mozarts Sterbehaus: einige notwendige Anmerkungen", *Acta Mozartiana* 56, 2 (2009): 187–190.

[49] Leopold Schefer, „Mozart", 295.

[50] *Ibidem*, 283.

[51] *Ibidem*, 303.

[52] *Ibidem*, 294.

[53] *Ibidem*, 321.

[54] *Ibidem*, 325.

[55] *Ibidem*, 298, zob. też 302.

[56] *Ibidem*, 280.

[57] *Ibidem*, 339.

[58] *Ibidem*, 301.

[59] *Ibidem*, 277, zob. też 274, 300.

[60] *Ibidem*, 274.

[61] *Ibidem*, 308, 310.

[62] *Ibidem*, 312.

[63] *Ibidem*, 319.

łym koncercie Mozarta pocałowała go w dłonie i czoło, na co baron reaguje kolejną obelgą. Wówczas ona rzuca w niego kieliszkiem z winem, które właśnie piła (nie była jednak pijana), a on atakuje ją ostrym nożem stołowym i rani w pierś, w wyniku czego ona mdleje i upada na podłogę. Baron zaś podcina sobie gardło[64]. W ten właśnie sposób w utworze doszło do tragedii.

Należy podkreślić, że w noweli Schefera ani razu nie padło stwierdzenie, że Mozart i Konstanze byli kochankami, a jedynie, iż byli przyjaciółmi. Wskazuje na to wyraźnie już tytuł opowiadania. Co więcej, osobą zabiegającą o przyjaźń jest Konstanze, a nie Mozart. Schefer miał też ewidentnie problem, jak w utworze zinterpretować śmierć kompozytora. Najpierw dowiadujemy się od barona, że „biedny, głuptaskowaty Mozart" nadużywał alkoholu, a być może nawet zapił się na śmierć[65]. W innym miejscu baron zastanawia się w przypływie szaleńczej zazdrości, czy Mozart nie powinien umrzeć[66]. Dalej autor przywołuje scenę, w której chory kompozytor, komponując *Requiem* dla Konstanze, wyniszcza się, pracuje ponad siły, chcąc jak najszybciej ukończyć dzieło[67]. Schefer kilka razy wspomniał też włoskiego kompozytora Domenica Cimarosę (1749–1801)[68], który według pogłosek został otruty. Napisał również, że ojcem barona był Włoch[69]. Można by tu zatem widzieć jakieś – zawoalowane – nawiązanie do włoskiego kompozytora Antonia Salieriego (1750–1825)[70], którego – jak wiadomo – oskarżono o otrucie Mozarta[71]. I może to dziwić, gdyż Schefer we wcześniejszym utworze pisał, że kompletnie w to nie wierzy[72]. Natomiast,

---

64 *Ibidem*, 320.

65 *Ibidem*, 274.

66 *Ibidem*, 281: „Nun, das Weib liebt den Mann! oder hoffentlich – den Meister. Und nun [...] oder doch nun soll er sterben!".

67 *Ibidem*, 303.

68 *Ibidem*, 275–276, 279, 299, 301, 319, 339. Dodam, że Cimarosa w rzeczywistości zmarł na zapalenie okrężnicy. Właśnie ze względu na charakter choroby podejrzewano, że został otruty przez swoich przeciwników. Jednak w wyniku przeprowadzonego urzędowego śledztwa uznano to za bezpodstawne. Cimarosa – jak Mozart – pracował do ostatnich chwil życia, tak że jedna z jego oper, *Artemisia*, pozostała niedokończona.

69 Leopold Schefer, „Mozart", 279.

70 Należy poinformować, że Salieri występuje w noweli Schefera tylko raz i jest w niej określony jako „śmiertelny wróg Mozarta" – *ibidem*, 338. Z drugiej strony z treści utworu nie wynikałoby, że przyczynił się on do jego śmierci.

71 Zob. m.in. Rudolph Angermüller, „Salieri, Antonio", w *Das Grosse Lexikon der Musik*, hg. v. Marc Honegger, Günther Massenkeil, Bd. 7 (Freiburg 1982), 193; Volkmar Braunbehrens, *Mozart in Wien* (München 1986), 431–432; Landon, *1791*, 217 i nn.; Christoph Wolff, *Mozarts Requiem. Geschichte, Musik, Dokumente, Partitur des Fragments* (Kassel 1991), 9; Anton Neumayr, *Berühmte Komponisten im Spiegel der Medizin*, Bd. 1: *Joseph Haydn, Wolfgang Amadeus Mozart, Ludwig van Beethoven, Franz Schubert* (Wien 2007), 127; Viveca Servatius, *Constanze Mozart. Eine Biographie* (Wien 2018), 169; Timo Jouko Herrmann, *Antonio Salieri. Eine Biografie* (Halle 2019), 130–131, 284 i n.

72 Leopold Schefer, „Der Sohn vom Ritter Gluck", w *Helena. Taschenbuch für 1838*, Bd. 2 (Bunzlau 1838), 367, zob. też 396.

co najważniejsze, w *Mozarcie i jego przyjaciółce* brak wyraźnej wzmianki, że za śmierć kompozytora odpowiedzialny jest baron, tj. Franz Hofdemel. Według niektórych Schefera do napisania analizowanego utworu zachęcił jego bardzo dobry znajomy, pochodzący – jak on – z górnołużyckiego Muskau. Chodzi o księcia Hermanna von Pücklera-Muskaua (1785–1871), który również – jak Schefer – był pisarzem i podróżnikiem, a ponadto okropnym kobieciarzem[73].

Siedemnaście lat później, w 1858 r., o romansie Mozarta z Magdaleną Hofdemel wspomniał biograf genialnego kompozytora, niemiecki nauczyciel akademicki Otto Jahn (1813–1869), powołując się na wiarygodne źródło, którego jednak nie wymienił. Autor nie zamieścił imienia i nazwiska naszej bohaterki ani też nie wdał się w szczegóły[74]. W 1863 r. Jahn wrócił do tematu. Tym razem ujawnił swego informatora, a był nim austriacki kompozytor i pianista Carl Czerny (1791–1857), który – co należy podać – nie chciał, aby wymieniono jego personalia[75]. Według Jahna w 1852 r. Czerny przekazał mu, że Magdalena Hofdemel podczas podróży do Wiednia zatrzymała się u jego rodziców. Dzięki pośrednictwu Czerny'ego miała okazję posłuchać, jak niemiecki kompozytor Ludwig van Beethoven (1770–1827) improwizuje, i oświadczyła, że „jest jeszcze lepszy od Mozarta". Jednak na początku van Beethoven nie chciał zagrać w obecności Magdaleny z powodu, jak stwierdził, jej „historii z Mozartem". Dopiero dzięki usilnym namowom Czerny'ego, który w latach 1800–1803 był uczniem van Beethovena, ten zgodził się to zrobić i zagrał we własnym mieszkaniu[76]. Należy zauważyć, że Jahn – który jak sam napisał, bezskutecznie próbował dowiedzieć się więcej o sprawie – uznał relację Czerny'ego za prawdziwą[77], choć

[73] Carr, *Mozart und*, 215.

[74] Otto Jahn, *W.A. Mozart*, Bd. 3 (Leipzig 1858), 175–176. Carr (*Mozart und*, 208) podał, że Jahn, który w 1858 r. napisał o sprawie Hofdemelów, otrzymał tę informację od austriackiego prawnika, historyka i mozartologa Ludwiga von Köchela (1800–1877). Carr nie przedstawił jednak na to żadnego dowodu.

[75] Jahn, „Mozart-Paralipomenon", 172: „Kiedy Czerny zobaczył, jak ta historia mnie poruszyła, z troską wyraził życzenie, by nie podawać jego nazwiska jako informatora, i zapewnił mnie, że była ona dobrze znana w Wiedniu we wcześniejszych latach".

[76] *Ibidem*, 172: „«Hofdemel? » habe Beethoven gefragt, «ist das nicht die Frau, welche die Geschichte mit Mozart gehabt hat? » und auf die bejahende Antwort rundweg erklärt, vor dieser Frau werde er nicht spielen; auch sei es erst später durch vieles Zureden gelungen, ihn dazu zu bringen, dass die Frau ihn besuchen durfte, wo er dann auch phantasirt habe".

[77] *Ibidem*: „Moje próby znalezienia dokładniejszych informacji o tym strasznym wydarzeniu jednak nie powiodły się, ale powątpiewanie w wiarygodność relacji Czerny'ego wydawało mi się wtedy, podobnie jak teraz, zupełnie nieuzasadnione". Jahn przeczytał też nowelę Schefera *Mozart i jego przyjaciółka*. Po czym stwierdził (s. 172): „Nie ulega jednak wątpliwości, że Schefer dowiedział się o tym samym wydarzeniu, o którym poinformował mnie Czerny. Aby mieć całkowitą pewność, poprosiłem samego Leopolda Schefera o informacje na temat źródła, z którego czerpał, ale otrzymałem od niego odpowiedź, że on, bardzo stary człowiek, któremu pamięć nie pozwoliła już nic powiedzieć na ten temat". Gugitz („Von W.A. Mozarts": 268) uznał van Beethovena w dużej mierze winnym rozpowszechnienia plotki, że Mozart i Magdalena mieli romans.

co zaskakujące, sam romans uznał za całkowicie bezpodstawny[78]. Niestety nie podał, kiedy doszło do opisanego zdarzenia. Wolno jednak przyjąć, że musiało to mieć miejsce gdzieś na przełomie wieków, skoro Magdalena zmarła po 1804 r. Informacja ta wskazywałaby, że w tym czasie w określonych wiedeńskich kręgach rozmawiano o sprawie domniemanego romansu[79].

Następnie sprawę opisywanej tu przygody pozamałżeńskiej – sugerując, że była ona faktem – przypomnieli: w 1873 r. austriacki pisarz i dziennikarz Anton Langer (1824–1879)[80], w 1922 r. niemiecki filolog, archeolog i pisarz Arthur Schurig (1870–1929)[81], w 1932 r. niemiecki pisarz Wolfgang Goetz (1885–1955)[82]. Nie wdawali się jednak w szczegóły, a tym bardziej w analizowanie źródeł.

Pierwszą osobą, która zdecydowanie i bez najmniejszych wątpliwości wypowiedziała się przeciwko posądzeniu Magdaleny Hofdemel o romans z Mozartem, był Austriak Ferdinand Bischoff (1826–1915), profesor prawa i historii prawa. W 1900 r. stwierdził, że jest to przypuszczalnie najgorsza ze wszystkich plotek o Mozarcie. Napisał też, że rzeczywiście musiała ona utrzymywać się przez długi czas i że wierzył w nią również Ludwig van Beethoven. Jednak i on – zdaniem Bischoffa – chyba przekonał się o jej bezzasadności, skoro spełnił prośbę Magdaleny Hofdemel o zagranie koncertu. Należy również dodać – kontynuował autor – że zrobił to u siebie w domu, a więc ją zaprosił[83]. Pisząc o tym geście, warto przywołać pogląd niemieckiego pisarza i malarza Wolfganga Hildesheimera (1916–1991), że van Beethoven był moralistą[84].

W efekcie środowisko piszących na analizowany temat podzieliło się na cztery grupy. Jedni kwestionowali romans, a tym samym i otrucie Mozarta[85]. Dru-

[78] Otto Jahn, „Mozart-Paralipomenon", 173–174: „To dla mnie prawdziwa ulga, że podejrzenie, które mi się nasunęło, że cienie tego tragicznego wydarzenia mogły zaciemnić ostatnie dni życia Mozarta, okazało się całkowicie bezpodstawne". Autor powtórzył powyższy pogląd trzy lata później, gdy ponownie opublikował ten artykuł, zob. Otto Jahn, „Mozart-Paralipomenon", w Jahn, *Gesammelte Aufsätze über Musik* (Leipzig 1866), 235. Zob. też Alexander Wheelock Thayer, *Ludwig van Beethoven's Leben*, Bd. 2 (Berlin 1872), 77.

[79] G. Gugitz („Von W.A. Mozarts": 268) poinformował, że niemiecki kompozytor i muzyk Franz Seraph Destouches (1772–1844) napisał we wspomnieniach o sprawie Hofdemelów. Równocześnie Gugitz odesłał do książki Arthura Schuriga (*Wolfgang Amade Mozart. Sein Leben, seine Persönlichkeit, sein Werk*, Bd. 2 [Leipzig 1923], 485), który miał cytować Destouchesa. Należy podkreślić, że Gugitz – który wziął wypowiedź Schuriga za słowa Destouchesa – pomylił się. Potem ten błędny pogląd Gugitza powtórzył Martin Vogel, *Musiktheater IV. Mozarts Aufstieg und Fall* (Bonn 1987), 297.

[80] Anton Langer, *Wolfgang u. Constanze. Characteribild mit Gesang in drei Akten. Musik von Franz v. Suppe* (Wien 1873), 5.

[81] Arthur Schurig, *Konstanze Mozart. Briefe, Aufzeichnungen, Dokumente 1782–1842* (Dresden 1922), 43.

[82] Wolfgang Goetz, *Franz Hofdemel. Eine Mozart-Novelle* (Leipzig 1932), 3–80.

[83] Bischoff, „Zur Geschichte": 304, 306.

[84] Wolfgang Hildesheimer, *Wer war Mozart?* (Frankfurt am Main 1966), 60.

[85] Hermann Abert, *W.A. Mozart. Neubearbeitete*, Bd. 2 (Leipzig 1924), 848; Gugitz, „Von W.A. Mozarts": 267–268; Paul Nettl, *W.A. Mozart als Freimaurer und Mensch* (Hamburg 1956),

109–110; *idem*, *Mozart and Masonry* (New York 1957), 123–124; Werner Rudolf, „Noch einmal: Mozarts Krankheit und Tod", *Medizinische Klinik* 52, 46 (1957): 2010; *Mozart. Die Dokumente seines Lebens*, 369; Marinus A. Wes, „De dood van Amadeus", *Maatstaf* 33 (1985): 102–106; Alfred Briellmann, „Mozart und Salieri", *Schweizerische Ärztezeitung* 66, 14 (1985): 619; Braunbehrens, *Mozart*, 432–433; Herbert Kupferberg, *Amadeus. A Mozart Mosaic* (New York 1986), 192; Vogel, *Musiktheater*, 297, 333; Peter J. Davies, *Mozart in Person, his Character and Health* (New York–Westport–London 1989), 190–191; William Stafford, *Mozart's death. A corrective survey of the legends* (London 1991), 122–123, przyp. 15; Luciano Sterpellone, *Mozart tra medici e medicine* (Cinisello Balsamo 1991), 130–131; Landon, *1791*, 223–224; Cormican, *Mozart's*, 149–151, 165; A. Peter Brown, „Amadeus and Mozart. Setting the Record Straight", *The American Scholar* 61 (1992): 1, 65–66; Miloš Štědroň, „Mozart, Magdalena Pokorná a Brno (fikce s řadou ověřených faktů)", *Host* 10 (1994): 1, 147; Guy Wagner, *Bruder Mozart. Freimaurer im Wien des 18. Jahrhunderts* (Wien 1996), 190, 193–194; Piero Buscaroli, *La morte di Mozart* (Milano 1996), 217, 359; Gottfried Tichy, *Mozarts unfreiwilliges Vermächtnis. Der Genius musicae aus unbekannten Perspektiven* (Bonn 1998), 180, 201–206, 232; Fritz Hennenberg, *Wolfgang Amadeus Mozart* (Reinbek bei Hamburg 2005), 137; Jane Glover, *Mozart's Women. His Family, His Friends, His Music* (London 2005), 313; Enrik Lauer, Regine Müller, *Mozart und die Frauen* (Bergisch Gladbach 2005), 257–259; Piero Rattalino, *Vita di Wolfgango Amadeo Mozart scritta da lui medesimo* (Milano 2005), 288, 290; Neumayr, *Berühmte*, 99; Baur, *Mozart*, 384. Zob. też Werner Rudolf, „Noch einmal: Mozarts Krankheit und Tod", *Medizinische Klinik* 52 (1957): 46, 2010; Joseph Heinz Eibl, „Süßmayr und Constanze. Bemerkungen zu einem biographischen Detail in dem vorausgehenden Beitrag von Dieter Schickling", *Mozart-Jahrbuch* (1976/77): 279; Wendy Thompson, *Mozart. Eine Bildbiografie* (Wien 1989), 112; Hartmut Gagelmann, *Mozart hat nie gelebt... Eine kritische Bilanz* (Freiburg 1990), 9, 53–55; Michael Winter, „Kriminalfall M.", *Vita. Menschen bewegen die Welt* 1 (1990): 1, 83; Diez, *Constanze*, 262; Peter Clive, *Mozart and his circle. A biographical dictionary* (London 1993), 74–75; Anton Neumayr, „Wolfgang Amadeus Mozart – Krankheit, Tod und Begräbnis", w *Genie und Alltag. Bürgerliche Stadtkultur zur Mozartzeit*, hg. v. Gunda Barth-Scalmani, Brigitte Mazohl-Wallnig, Ernst Wangermann (Salzburg 1994), 122; Martin Ulmer, Jürg Wittwer, „Die Ikonographie des Mozart--Mythos im Film", w *Mozart. Mythos, Markt und Medien. Ein Komponist zwischen Kunst und Kommerz, 1791–1991. Untersuchungen der Hochschule St. Gallen*, hg. v. Tilman Hickl, Stefan Sprick-Schütte, Matthias Halusa (Anif 1995), 56; John O'Shea, *Muzyka i medycyna. Medyczne wizerunki wielkich kompozytorów* (Kraków 1998), 55; Harke de Roos, *Mozart und seine Kaiser* (Berlin 2005), 1; Andrea Luigi Frullini, *Mozart und der Vatermord. Das Trauma der Nachfolge* (Wien 2006), 143; Fastl, „Hofdemel", 270; Caspar Franzen, „Krankheit und Tod Wolfgang Amadeus Mozarts (1756–1791). Ein Beitrag zum Mozart-Jahr 2006", *Medizinische Klinik* 101 (2006): 9, 766–767, 772; Florian Ebeling, „Mozarts Zauberflöte. Der Schrecken des Todes und die Macht der Musik", w *Theater um Mozart*, hg. v. Bärbel Pelker (Heidelberg 2006), 128; Philip A. Mackowiak, *Post Mortem. Solving history's great medical mysteries* (Philadelphia 2007), 191; Harke de Roos, *Das Wunder Mozart in der Aufklärung* ([Gersfeld] 2011), 7; Franz Forster, *Mozart & Salieri. Ein Roman in Tatsachen* (Wattens 2013), 64; Heinz Sichrovsky, „«Laut verkünde uns're Freude». Der Freimaurer Wolfgang Amadeus Mozart", w *Mozart, Mowgli, Sherlock Holmes. Die königliche Kunst in Musik und Dichtung der Freimaurer* (Wien 2013), 55; Renato Calza, „Salieri e Mozart: una storia lunga due secoli, fra leggenda e realtà", w *Antonio Salieri. La carriera di un musicista fra storia e leggenda*, cura Francesco Passadore (Lucca 2017), 275; Thomas O.H. Kaiser, *„Ich bin ein Musikus". Über Mozart. Eine biographische Annäherung* (Norderstedt 2020), 85, przyp. 264; Jan Ingar Thon, „Vem dödade Mozart?", *Världens Historia* (5.12.2021), https://varldenshistoria.se/kriminalitet/vem-dodade-mozart, dostęp: 28.12.2023. Natomiast Wolfgang Ritter (*Wurde Mozart ermordet? Eine psychographische Studie* [Frankfurt am Main 1989], 87–88, 209) uważał, że Mozart i Magdalena mieli romans, ale Hofdemel go nie otruł. Tego samego zdania byli: Gärtner, *„Folget der Heißgeliebten"*, 312–313, 316–317; *idem*, *Adieu*, 137 i nn., 148–150; Pierre-François Puech, *Mozart, une enquête hors du commun* (Sainte-Geneviève-des-Bois 1993), 79, 85; Ludwig Köppen, *Mozarts Tod. Ein Rätsel wird*

dzy przeciwnie[86], ci przytaczali też inne intrygujące wiadomości[87]. Trzecia grupa

gelöst (Köln 2004), 170–171. Zob. też Frieder Reininghaus, „Woran Mozart wirklich starb. Neue Spekulationen zu einem alten Thema", *Österreichische Musikzeitschrift* 60, 12 (2005): 4; Sergey Nechayev, *Sal'yeri* (Moskva 2014), 238–240, 245; *idem*, Antonio *Sal'yeri. Intrigan? Zavistnik? Ubiytsa?* (Moskva 2021), 245–246, 251; Robert I. Levy, *Music and Medicine* (b.m.w. 2018), 82.

[86] Hochhuth, „Wer", 2; *idem*, „Mozart und das Ehepaar Hofdemel", w *idem*, *Täter und Denker. Profile und Probleme von Cäsar bis Jünger* (Reinbek bei Hamburg 1990, 1. Auflage Stuttgart 1987), 268–285; Aleksandr Lavrin, *1001 smert'*, Moskva 1991, 288; Loredana Lipperini, „Altro che veleno Mozart fu ucciso a bastonate", *La Repubblica* (11.06.1997): 38–39, https://ricerca.repubblica.it/repubblica/archivio/repubblica/1997/06/11/altro-che-veleno-mozart-fu-ucciso-bastonate.html, dostęp: 18.12.2022; Rolf Hochhuth, *Mozart's Nachtmusik. Requiem for three characters in two scenes* (London 2001); Gabriella Bianco, *Wolfgang e Magdalena* (Trieste 2002); Franzobel, „Wizja Mozarta czyli teatr totalny", przeł. Jerzy Korpanty, *Dialog. Miesięcznik poświęcony dramaturgii współczesnej, teatralnej, filmowej, radiowej, telewizyjnej* 49, 10 (575) (2004): 73; Bianco, *Mozart and Magdalena: Concert for Magdalena* (*novel*)*; Mozart and Magdalena* (*screenplay*) (Bloomington 2010); Aloys Greither („Legenden um Mozart Oder: Wie sein Leben und Leiden falsch verklärt wird", *Jahrbuch der Bayerischen Staatsoper* 9 [1986/1987]: 118–119) stwierdził, że Mozart i Magdalena mieli romans, ale Hofdemel go nie otruł. Natomiast Christian Jacq (*Mozart*, vol 3: *Le Frère du Feu*, vol. 4: *L'Aimé d'Isis* [Paris 2006] – korzystałem z polskiego tłumaczenia: *Mozart*, t. 2: *Brat Ognia. Ulubieniec Izydy*, przeł. Zygmunt Burakowski [Warszawa 2008], 516–517, 552, 563) uważał, że Hofdemel otruł Mozarta, ale ten nie miał romansu z jego żoną. Podobnego zdania był Matt Rees (*Mozart's Last Aria* [London 2011] – korzystałem z polskiego tłumaczenia: *Ostatnia aria Mozarta*, przeł. Ryszard Oślizło [Białystok 2017], 320–321. Dodam, że Veronika Beci (*Die Familie Mozart* [Düsseldorf 2005], 202) poinformowała, że Mozart musiał mieć upodobanie do kobiet, które budziły współczucie. Autorka wymieniła w tym kontekście Constanze Weber (Mozart), Aloysię Weber, Nancy Storace i Magdalenę Hofdemel. Być może więc uważała, że do romansu doszło. Z kolei Friedrich Doldinger (*Mozart* [Stuttgart 1974], 11), Jean Massin, Brigitte Massin (*Wolfgang Amadeus Mozart* [Paris 1990], 580) oraz Heinz Gärtner (*Mozart und der „liebe Gott". Genie zwischen Gläubigkeit und Lebenslust: Die Geschichte seiner Kirchenmusik* [München 1997], 240) byli przekonani, że Mozart i Magdalena byli kochankami, ale na temat domniemanego zabójstwa się nie wypowiedzieli. Stephen T. Green, Fiona A.M. Green („The great composers: their premature death", *Journal of the Royal College of Physicians of London* 21 [1987]: 3, 204) poinformowali, że w programie telewizyjnym brytyjskiej BBC z 1986 r. wysunięto hipotezę, iż Mozart został otruty antymonem i arszenikiem przez zazdrosnego męża jednej z atrakcyjniejszych jego uczennic. Zatem chodziło o Franza Hofdemela. Zob. też Zdeněk Mahler, *Sbohem, můj krásný plameni. Zlomky o životě a díle W.A. Mozarta z fiktivních vzpomínek Josefiny Duškové provázených poznámkami neznámého nálezce* (Praha 1988), 208; Irina Vladimirovna Sushkova, *Iz sudeb dvukh geniyev* (*ili o taynakh gibeli Motsarta*), 15, 28, http://pokidov-poetry.ru/Mozart_2.pdf, dostęp: 20.06.2023.

[87] Włoski dziennikarz, krytyk muzyczny i pisarz Buscaroli (*La morte*, 205, przyp. 10, 217, 359), pisząc o tej sprawie, poinformował, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu opowiadano (domyślnie w Wiedniu), iż Mozart miał umrzeć na krwotok mózgowy, który powstał w wyniku uderzenia go kijem przez Hofdemela. Buscaroli odrzucił jednak pogląd, że Mozart został otruty albo zamordowany. Inny Włoch, Giorgio Taboga (*L'assassinio di Mozart* [Lucca 1997], 11, 17–18, 91, 97, 114, 147) z zawodu matematyk, a z zamiłowania muzykolog, bronił tezy, że Mozart zmarł od uderzeń zadanych kijem w głowę przez Hofdemela. Taboga miał też stwierdzić, że ciosy te zadał Mozartowi ojciec Magdaleny, Gotthard Pokorný, zob. Rubina Bon, „Il professor Taboga stroncato da un malore. Sostenne in un libro e a «Voyager" la tesi dell'assassinio di Mozart", *La Tribuna di Treviso* (13.10.2010): 8–9, https://tribunatreviso.gelocal.it/treviso/cronaca/2010/10/13/news/il-professor-taboga-stroncato-da-un-malore-1.1462078, dostęp: 18.11.2022. Informację o śmierci Mozarta z powodu krwotoku mózgowego po tym, jak został uderzony w głowę kijem, powtarzali potem inni autorzy: Piero Melograni,

twierdziła, że nie da się tego ani potwierdzić, ani zanegować[88]. Ostatnia zaś informowała o wydarzeniu, nie zajmując stanowiska[89]. Dodam, że dyskusja między zwolennikami

Wolfgang Amadeus Mozart. Eine Biographie (München 2009), 329; Stefano Ragni, „Che nessuno tocchi Salieri! Riflessioni sull' assassinio di Mozart", w *Perugia in giallo 2009. Indagine sul poliziesco italiano*, cura di Maurizio Pistelli, Norberto Cacciaglia (Roma 2012), 70; Mirko Nuzzolo, *I Cold Case della storia. Da Tutankhamon a Neruda: 3.000 anni di delitti irrisolti* (Roma 2017), rozdział: *Wolfgang Amadeus Mozart. Requiem d'addio*, https://books.google.pl/books?id=egAkDwAAQBAJ&dq=intitle:I+Cold+Case+della+storia+inauthor:Nuzzolo&as_brr=3&redir_esc=y, dostęp: 18.11.2022; *Mozart. The Fall of the Gods. The Mozart Question. Interview with Luca Bianchini and Anna Trombetta*, 2020, https://www.mozartthefallofthegods.com/, dostęp: 30.04.2023. Należy podkreślić, że brak na to jakiegokolwiek dowodu. Podobnie jak na następujące stwierdzenia Hochhutha („Wer", 1–2): „Magdalenie Hofdemel, zwanej też «ulubioną uczennicą» Mozarta – zadedykował on swój «najbardziej intymny» koncert fortepianowy (KV 595)", „Constanze oświadczyła, że Mozart nie był jej wierny", cesarz Leopold II von Habsburg (1747–1792, panowanie 1790–1792) „był oczywiście przekonany o winie Magdaleny i Mozarta – nie Hofdemela".

[88] Hermann Abert, *W. Mozart. Herausgegeben als fünfte, vollständig neu bearbeitete und erweiterte Ausgabe von Otto Jahns Mozart*, Bd. 2 (Leipzig 1921), 848; Abert, *W.A. Mozart*, ed. Cliff Eisen (New Haven 2007), 1312; Vlastimil Tichý, „Hofdemel, Magdalena (Marie Magdalena, roz. Pokorná)", w *Český hudební slovník osob a institucí*, red. Petr Macek, 2015: https://www.ceskyhudebnislovnik.cz/slovnik/index.php?option=com_mdictionary&task=record.record_detail&id=1004275, dostęp: 18.12.2022.

[89] Arthur Schurig, *Wolfgang*, 485–486; Erich Schenk, *Mozart sein Leben – seine Welt* (München 1975), 664; Heinz Gärtner, *Mozarts Requiem und die Geschäfte der Constanze M.* (München 1986), 13–14; Jörg von Uthmann, „Mozarts Requiem, Liszts Warzen. Zwei überflüssige Neuerscheinungen", *Frankfurter Allgemeine Zeitung* (24.11.1986): 26; Otto Prokop, *Zur Todesursache von W.A. Mozart* (Berlin 1991), 28–29; Reinhard Ludewig, *Meinungsstreit über die Ursachen des Todes von W.A. Mozart. Eine allgemeinverständliche Pathographie zum Gedenken an den 200. Todestag des Komponisten* (*28*[*sic!*].*1.1756–5.12.1791*), Annales Universitatis Saraviensis medicinae. Supplement, vol. 8 (Homburg/Saar 1992), 38–39; Giorgio Taboga, *Andrea Luchesi. L'ora della verità. Vita ed opere di Andrea Luchesi ultimo maestro di Cappella di Bonn Maestro di Ludwig van Beethoven; Motta di Livenza 1741–Bonn 1801* (Spresiano/Treviso 1994), 195; Werner Wunderlich, „Wer hat Amadeus umgebracht? Ein Kapitel aus der Mediengeschichte des Gerüchts", w *Medium Gerücht. Studien zu Theorie und Praxis einer kollektiven Kommunikationsform*, hg. v. Manfred Bruhn, Werner Wunderlich (Bern 2004), 366–367; Mario Korti, *Sal'yeri i Motsart* (Sankt-Peterburg 2005), 112–113; Sabine Greger-Amanshauser, Christoph Großpietsch, Gabriele Ramsauer, *Mensch Mozart! Antworten auf die 100 häufigsten Fragen* (Salzburg 2005), 111; Tadeusz Krzeszowiak, *Freihaustheater in Wien 1787–1801. Wirkungsstätte von W.A. Mozart und E. Schikaneder. Sammlung der Dokumente* (Wien 2009), 289; Rainer Schmitz, Benno Ure, *Wie Mozart in die Kugel kam. Kurioses und Überraschendes aus der Welt der klassischen Musik* (München 2018), 623; Philip Feldhordt, *Mozarts. Populäre Irrtümer und andere Wahrheiten* (Essen 2021), 81. Zob. też *Gesamtausgabe der Briefe und Aufzeichnungen der Familie Mozart.* Band 3: *Briefe und Aufzeichnungen Wolfgang Amadeus Mozarts*, Teil 2: *Familienbriefwechsel aus den Jahren 1780–1791. Briefe an verschiedene Empfänger. Aufzeichnungen*, hg. v. Erich Hermann Müller von Asow (Berlin 1942), 445; Heinz Wolfgang Hamann, „Mozarts Schülerkreis. Versuch einer chronologischen Ordnung", *Mozart-Jahrbuch* (1962/1963): 126, 139; Vagn Schmidt, „Sidste nyt om Mozarts sygdom, død og begravelse", *Medicinsk Forum* 37 (1984): 4, 106, 109; Meritxell Martí, *Nazywam się... Wolfgang Amadeusz Mozart*, przeł. Anna Marta Jęczmyk (Poznań 2007), 61; Claudia Maria Knispel, „Frauen um Mozart: eine Bestandsaufnahme", w *Mozarts Welt und Nachwelt*, hg. v. Claudia Maria Knispel, Gernot Gruber, (Das Mozart-Handbuch, Bd. 5: Laaber 2009), 189; Friedrich Hofmann, „Warum starb Mozart so früh? Nierenkrankheit, Lues,

i przeciwnikami była prowadzona często w sposób emocjonalny i z reguły bez przedstawiania dowodów[90].

Te w 2004 r. „dostarczył" niemiecki matematyk i statystyk Ludwig Köppen (1943–2012). Autor poinformował, że wiosną 1792 r. na posiedzeniu wiedeńskiej loży masońskiej św. Jana „Pod ukoronowaną nadzieją" wydawca i pisarz Karl Friedrich Hensler (1759–1825) wygłosił mowę i wiersz na cześć zmarłego współbrata Mozarta, wydane później drukiem. Jeden z zawartych w przemowie passusów brzmi: „Prochy naszego wiecznie drogiego brata spoczywają w pokoju – jego przedwczesna śmierć będzie dla nas najsilniejszą zachętą do cnoty"[91]. Według Köppena fragment ten wskazuje jednoznacznie właśnie na niemoralne prowadzenie się Mozarta[92]. Trudno to jednak, moim zdaniem, stwierdzić z całą pewnością. Hensler równie dobrze mógł mieć na myśli nadużywanie alkoholu przez kompozytora, co akurat jest potwierdzone w źródłach[93]. Sam Köppen był

Mord?", *Ärzte Zeitung* (27.01.2006), https://www.aerztezeitung.de/Panorama/Warum-starb-Mozart-so-frueh-Nierenkrankheit-Lues-Mord-380063.htm l, dostęp: 27.01.2023; Lionel and Patricia Fanthorpe, *The World's Most Mysterious Murders* (Toronto 2003), 106.

[90] Warto też podać, że sprawą otrucia Mozarta zajmowali się nawet prawnicy. 17 maja 1983 r. w angielskim nadmorskim kurorcie Brighton w ramach tamtejszego festiwalu muzycznego zatytułowanego *Ostatni rok w życiu Mozarta* zebrał się „sąd". Śledztwami, które odbywały się na scenie, kierowało dwóch sędziów zawodowych i trzech prawników. Jako świadkowie wystąpili w nim dwaj Brytyjczycy, wspomniany już Carr oraz muzykolog (profesor uniwersytetu), muzyk i aranżer, hrabia Horace Allgier Fitzpatrick (1934–2020). Po przesłuchaniu podejrzanych – m.in. Hofdemela, Salieriego, Franza Xaverego Süßmayra i Constanze Mozart – większość „ławy przysięgłych", tj. liczącej ok. 250 widzów, była przekonana, że Mozart został zamordowany. Dokładny werdykt był następujący: 49% widzów opowiedziało się za naturalną śmiercią kompozytora, 24% (tj. 60 osób) oskarżyło Hofdemela, 15,6% (39 osób) – Süßmayra, 11,2% (28 osób) – Salieriego. Chociaż nie udało się dokładnie ustalić tożsamości mordercy, „sąd" skłonny był przypuszczać, że najbardziej podejrzany był Hofdemel, zazdrosny mąż jednej z uczennic Mozarta. Zob. Braunbehrens, *Mozart*, 429–430; Klaus Umbach, „Amadeus in der Giftküche", *Der Spiegel* 38, 51 (1984): 163; zob. też Hochhuth, „Wer": 1; Gernot Gruber, *Mozart und die Nachwelt* (München 1987), 295; K.T.L. Fu, „Medicine and music: the Mozart myth", *Hong Kong Medical Journal* 2 (1996): 3, 346, https://www.hkmj.org/system/files/hkm9609p345.pdf, dostęp: 3.12.2022; Calza, „Salieri", 275. „Posiedzenie sądowe" z Brighton zostało w 1983 r. wyemitowane jako słuchowisko w londyńskim radiu (zob. Hochhuth, „Wer": 1) „Proces" ten przerodził się też w program telewizyjny pt. *The Mozart Inquest*, nadany przez brytyjską telewizję BBC w 1985 r. (zob. Calza, „Salieri", 275, przyp. 274).

[91] *Mozart. Die Dokumente seines Lebens*, 394: „Die Asche unsers ewig theuren Bruders ruhe in Frieden – sein früher Tod seye uns die kräftigste Aufmunterung zur Tugend"; Köppen, *Mozarts*, 131.

[92] Köppen, *Mozarts*, 134, 136.

[93] Ignaz Ferdinand Arnold, *Mozarts Geist. Seine kurze Biographie und ästhetische Darstellung seiner Werke. Ein Bildungsbuch für junge Tonkünstler* (Erfurt 1803), 66: „Mozart betrank sich in Champagner und Tokair [...] Man weis, wie er oft in seine Gesundheit stürmte, wie manchen Morgen er mit Schikaneder verchampagnerte, wie manche Nacht er verpunschte"; Georg Nikolaus von Nissen, *Biographie W.A. Mozart's. Nach Originalbriefen, Sammlungen alles über ihn Geschriebenen, mit vielen neuen Beylagen, Steindrücken, Musikblättern und einem Fac-simile, Nach dessen Tode herausgegeben von Constanze, Wittwe von Nissen, früher Wittwe Mozart. Mit einem Vorworte vom Dr. Feuerstein in Pirna* (Leipzig 1828), 569: „Kamen nun einmal einige Rollen Louisd'or [...] Mozart betrank sich in Champagner und Tokayer"; N.N., *Biographische Skizze von Wolfgang Amadäus Mozart.*

zwolennikiem poglądu, że Mozart latem 1791 r. zachorował na kiłę (syfilis) i leczył się sublimatem (chlorkiem rtęci [II]), uważanym wówczas za lekarstwo, choć w rzeczywistości jest to trucizna. To zaś doprowadziło do nieodwracalnego uszkodzenia nerek[94]. Köppen koncepcji tej jednak nie wymyślił, tylko powtórzył ją za innymi badaczami[95]. Autor ten uważał też, że Mozart prawdopodobnie zaraził kiłą Magdalenę Hofdemel[96].

Podstawą poglądu, że kompozytor chorował na wymienioną chorobę, jest następująca informacja – której Köppen nie znał albo zapomniał ją wymienić – przekazana przez francuskiego pisarza i dziennikarza Jeana Baptiste'a Antoine'a Suarda (1732–1817):

> Słyszałem zdanie, że *Czarodziejski flet* skomponował wyłącznie dlatego, aby sprawić przyjemność pewnej kobiecie teatru, w której się zakochał, a ona za tę cenę oddała mu swe wdzięki. Dodaje się, że ten jego triumf miał bardzo okrutne skutki i że nabawił się przez to nieuleczalnej choroby, na którą krótko później zmarł. Wydaje mi się to mało prawdopodobne. *Czarodziejski flet* nie jest ostatnią z jego oper, a gdy ją komponował, jego stan zdrowia był już bardzo zły[97].

Spekulacje o kile mogły być podsycane przez fakt, że Mathias Edler von Sallaba (1764–1797), jeden z lekarzy Mozarta, specjalizował się w leczeniu chorób wenerycznych. Był on też autorem rozprawy medycznej na ten temat[98].

Nach richtigen Quellen bearbeitet. Mit dem Portraite von Mozart (Salzburg 1837), 50: „hatte er Geld, waren ihm auch kostbare Weine lieb, daher er denn nicht selten mit etwas Zuviel nach Hause kam".

[94] Köppen, *Mozarts*, 174 i nn., 199 i nn., 258, zob. też 45, 47.

[95] Chodzi tu o: Dieter Kerner, „Das Rätsel um Mozarts Tod", *Medizin und Ernährung* 6, 7 (1965): 164–165; W. Scheidt, „Quecksilbervergiftung bei Mozart, Beethoven und Schubert?", *Medizinische Klinik* 62, 5 (1967): 195–196; Nikolaos Louros, „Mystery surrounding Mozart's death", *International Surgery Bulletin* 2, 49, 1 (1968): 11; Hildesheimer, *Wer*, 15; Wolfgang Hildesheimer, *Mozart* (Frankfurt am Main 1977), 368–369; Ernst Wilhelm Heine, *Wer ermordete Mozart? Wer enthauptete Haydn? Mordgeschichten für Musikfreunde* (Zürich 1984), 9–37. Dodam, że później Kerner (*Krankheiten großer Musiker*, 4. Auflage [Stuttgart 1986], 42; *idem*, *Große Musiker. Leben und Leiden. Neu bearbeitet von Hans Schadewaldt*, 5. Auflage [Stuttgart 1998], 58–59) wycofał się ze stwierdzenia, że Mozart zaraził się kiłą i leczył sublimatem.

[96] Köppen, *Mozarts*, 170.

[97] Jean Baptiste Antoine Suard, „Anecdotes sur Mozart", *Mélanges de littérature* 5 (1804): 339–340: „J'ai entendu dire qu'il n'avait fait la Flûte enchantée que pour plaire à une femme de théâtre dont il était devenu amoureux, et qui avait mis ses faveurs à ce prix. On ajoute que son triomphe eut des suites bien cruelles, et qu'il en contracta une maladie incurable dont il mourut peu de temps apres. Ce fait me paraît peu vraisemblable; la Flute Enchantée n'est pas le dernier de ses opéras, et lorsqu'il l'a composée, sa santé était déjà fort altérée". Zob. też *Mozart. Die Dokumente seines Lebens*, 429; Stafford, *Mozart's*, 53. Dodam, że Cormican (*Mozart's*, 165) uznał informację, że Mozart zaraził się kiłą od śpiewaczki i jako lekarstwo zaaplikował sobie rtęć, za „całkowicie sfabrykowaną historię".

[98] Chodzi tu o publikację *Ueber den venerischen Tripper. Von D. Sallaba* (Wien 1794). Zob. też Baur, *Mozart*, 520, przyp. 57.

Informacji mogących wskazywać na niemoralne prowadzenie się kompozytora jest więcej[99]. Jedną z nich podał F. Carr[100]. Köppen go znał[101], ale informację tę pominął. Mianowicie w 1827 r. niemiecki (pruski) muzyk, kompozytor i dyrygent Karl Friedrich Zelter (1758–1832) wysłał list do Johanna Wolfganga von Goethego (1749–1832), jednego z najwybitniejszych twórców poezji niemieckojęzycznej. Napisał w nim m.in., że:

> Mozart urodził się dwa lata przede mną (1756) i my nazbyt dobrze pamiętamy okoliczności jego śmierci. Mozart, powiadam – któremu tworzenie przy dobrym wykształceniu [domyślnie – muzycznym] szło tak łatwo, że miał czas na sto rzeczy, który on spędzał z kobietami i tym podobnym – wyrządził właśnie w ten sposób zbyt wiele przykrości swojej dobrej naturze[102].

Należy dodać, że Zelter miał w owych czasach duże wpływy w sferach artystycznych i politycznych. Jego poglądy znaczyły wiele, a powyższa wypowiedź została wydrukowana już w 1834 r., a potem jeszcze wielokrotnie publikowana[103], co mogło mieć wpływ na postrzeganie życia moralnego Mozarta.

Z kolei wiersz Mozarta, którego data powstania jest nieznana, został przytoczony przez wspomnianego wcześniej H. Gärtnera[104], którego Köppen też znał[105], ale i tę rymowankę przeoczył albo zapomniał wymienić. Brzmi ona następująco:

> Tutaj wersety, które napisałem w zeszłym roku,
> To nie są kłamstwa, to nie głupi żart,

---

99 Kontakty Mozarta z Emanuelem Schikanederem (1751–1812) i jego otoczeniem miały przyczynić się do wszelkiego rodzaju oszczerstw i nadszarpnęły reputację kompozytora w ostatnich latach jego życia, zob. Max Becker, *Mozart. Sein Leben und seine Zeit in Texten und Bildern* (Frankfurt am Main 1991), 222. Dodam, że Schikaneder był aktorem, śpiewakiem, kompozytorem, poetą, reżyserem i dyrektorem teatru w Wiedniu. Napisał m.in. libretto pt. *Czarodziejski flet*, do którego muzykę skomponował Mozart (premiera 30 września 1791 r.).

100 Carr, *Mozart und*, 214.

101 Köppen, *Mozarts*, 278.

102 *Briefwechsel zwischen Goethe und Zelter in den Jahren 1796 bis 1832*, hg. v. Friedrich Wilhelm Riemer, Th. 4: *1825–1827* (Berlin 1834), 351: „Mozart ist zwey Jahre vor mir (1756) geboren und wir erinnern uns der Umstände seines Ablebens nur zu wohl. Mozart sag' ich, dem bey sicherer Schule das Produciren so von Handen ging daß ihm zu hundert Dingen Zeit blieb, die er mit Weibern u. dergl. hinter sich bringt, hatte eben dadurch seiner guten Natur zu nahe gethan".

103 Zob. m.in. *Großes Instrumental- und Vokal-Concert. Eine musikalische Anthologie*, hg. v. Ernst Ortlepp, Bd. 7 (Stuttgart 1841), 52–53; Otto Jahn, *W.A. Mozart*, Bd. 4 (Leipzig 1859), 787–788; *W.A. Mozart von Otto Jahn. Zweite durchaus umgearbeitete Auflage. In 2 Theilen*, hg. v. Hermann Deiters, Th. 2 (Leipzig 1867), 735; *Der Briefwechsel zwischen Goethe und Zelter*, hg. v. Max Hecker, Bd. 2: *1819–1827* (Leipzig 1915), 530; Hermann Abert, *W.A. Mozart. Herausgegeben*, Bd. 2, 1031–1032.

104 Gärtner, „*Folget der Heißgeliebten*", 317.

105 Köppen, *Mozarts*, 280.

Zawsze Cię kochałem i będę kochał na zawsze;
Bo kiedy otwierają się moje usta, mówi – moje serce[106].
W.A. Mozart

Gartner, co ciekawe, jako możliwe adresatki wiersza wymienił następujące kobiety (śpiewaczki operowe i pianistki): Aloysię Weber (ok. 1760–1839), Nancy Storace (1765–1817), Josephę Duschek (Josefína Dušková, 1754–1824), Theresę von Trattner (1758–1793) i Magdalenę Hofdemel, lecz nie Constanze Weber (1762–1842), od 4 lipca 1782 r. żonę Mozarta[107]. Zdaniem Gärtnera, gdy Constanze była adresatką, to kompozytor zazwyczaj podpisywał się „«na wieki twój Mozart» albo podobnie"[108], choć z ich okresu przedślubnego zachowywał się tylko jeden list i tam podpisał się jako „Mozart"[109]. Dziwne wydaje się natomiast, że Gärtner nie wymienił też następujących śpiewaczek operowych: Anny Gottlieb (1774–1856), Cateriny Cavalieri (1755–1801), Cateriny Bondini (1757 – po 1791) i Barbary Gerl (1770–1806), o których poniżej.

Istnieją jeszcze inne przekazy, które mogłyby wskazywać na dwuznaczne czy wręcz niemoralne prowadzenie się kompozytora[110]. W 1803 r. erfurcki prawnik, pisarz i organista Ignaz Ferdinand Arnold (1774–1812) napisał, że Mozart „poza małżeństwem zachowywał się niejednokrotnie galanteryjnie wobec zgrabnych aktorek oraz innych wytwornych panien i kobiet, co jego dobra żona chętnie mu wybaczała"[111], a co mogło sugerować, że kompozytor był flirciarzem. W 1804 r., bazujący na Arnoldzie, Samuel Baur (1768–1832) – pastor luterański i literat, mieszkający wówczas w Getyndze – zrobił już z Mozarta cudzołożnika, pisząc „poza małżeństwem miał on wiele romansów z nimfami teatralnymi oraz innymi ładnymi pannami i kobietami"[112]. W 1814 r. anonimowy

[106] *Mozart. Briefe und Aufzeichnungen. Gesamtausgabe*, Bd. 4, 164: „Die Verse hier, so ich verflossnes Jahr geschrieben, / Sind keine Lügen nicht, kein dummer Scherz, / Ich hab Dich stets geliebt, und werd' Dich ewig lieben; / Denn öffnet sich mein Mund, so spricht – mein Herz. / W.A. Mozart".

[107] Gärtner, „*Folget der Heißgeliebten*", 317.

[108] *Ibidem*, 346, przyp. 32.

[109] *Mozart. Briefe und Aufzeichnungen. Gesamtausgabe*, gesammelt und erläutert v. Wilhelm A. Bauer, Otto Erich Deutsch, Bd. 3: *1780–1786* (Kassel 1963), 207.

[110] W 1793 i 1794 r. Friedrich Schlichtegroll (1765–1822) – niemiecki germanista i filolog klasyczny, mieszkający wówczas w Gocie (Turyngia) – napisał, że Constanze, żona Mozarta: „ihn noch von manchen Thorheiten und Ausschweifungen abzuhalten suchte". Zob. Friedrich Schlichtegroll, „Den 5. Dezember. Johannes Chrysostomus Wolfgang Gottlieb Mozart", w *Nekrolog auf das Jahr 1791. Enthaltend Nachrichten von dem Leben merkwürdiger in diesem Jahre verstorbener Personen*, Bd. 2 (Gotha 1793), 2, 110; Friedrich Schlichtegroll, *Mozarts Leben* (Grätz 1794), 31. Problem w tym, jak przetłumaczyć wyraz *Ausschweifung*, *-en*, jako „wybryk" czy „rozpusta". Sam skłaniam się do pierwszej możliwości ze względu na użycie go w liczbie mnogiej. Zatem fragment ten brzmiałby: „wciąż starała się powstrzymać go od niejednych głupot i wybryków".

[111] Arnold, *Mozarts*, 65: „ausser der Ehe gab es manche Galanterie mit artigen Schauspielerinnen, und sonstigen feinen Mädchen und Weibern, was ihm seine gute Frau gern übersah".

[112] Samuel Baur, „Wolfgang Gottlieb Mozart. Kaiserlicher Kapellmeister in Wien", w *idem*, *Interessante Lebensgemälde der denkwürdigsten Personen des achtzehnten Jahrhunderts*, Bd. 3 (Leipzig

angielski autor, który również opierał się na Arnoldzie, napisał, że „podsumowanie jego galanterii [tj. przygód miłosnych], przed i po ślubie, prawdopodobnie równałoby się długości katalogu Leporella w jego *Don Juanie*"[113]. W 1825 r. Adolf von Schaden (1791–1840) – bawarski pisarz, dziennikarz i malarz, mieszkający wtedy w Monachium – dał do zrozumienia, że funkcjonowała opinia o Mozarcie jako rozpustniku, człowieku niemoralnym i złym ojcu rodziny[114]. W 1829 r. angielski muzyk, kompozytor i wydawca muzyczny Vincent N. Novello (1781–1861) podał w swoim dzienniku informację przekazaną mu przez wiedeńskiego bankiera Josepha von Heniksteina (1768–1838), jakoby Mozart miał dawać lekcje tylko tym kobietom, w których był zakochany[115]. Aloysia Lange (z domu Weber) powiedziała jego żonie, Mary Novello (ok. 1789–1854), że Mozart zawsze ją kochał, aż do śmierci, co wywołało lekką zazdrość u jej siostry, tj. Constanze Mozart[116]. W 1838 r. niemiecki pisarz, nauczyciel muzyki i dziennikarz muzyczny Joseph Mainzer (1801–1851) przytoczył wypowiedź Salieriego, w której sugerował on, że Mozart żył „bardzo rozpustnie"[117]. W 1856 r. niemiecki pisarz, krytyk muzyczny i malarz Johann Peter Lyser (1804–1870) pisał, że „istnieje wiele rozkosznych historii o miłosnych przygodach Mozarta"[118]. I w tym kontekście przywołał Annę Gottlieb, co zresztą sama, wydaje się, mu zasugerowała podczas rozmowy[119]. Gottlieb

1804), 564: „außer der Ehe hatte er mit Theaternymphen und andern hübschen Mädchen und Weibern mancherlei Liebesabentheuer".

113 N.N., „Biographical Memoir of Mozart, the German Composer", *Repository of Arts, Literature, Commerce, Manufactures, Fashions, and Politics* 11 (for March, 1814): 135: „A summary of his gallantries, before and after marriage, would probably equal the length of the catalogue of Leporello in his Don Juan".

114 Adolph von Schaden, *Mozarts Tod. Ein Original-Trauerspiel in drei Acten,* Augsburg–Leipzig (1825), 62–63: „Meister Amadeo [...] ein Wüstling [...] ein unmoralisch Wesen, ein schlechter Familienvater". Dodam, że zaraz poniżej autor „kazał" wygłosić Mozartowi następujące zdanie: „takie obelgi głęboko ranią, moja dobra reputacja jest niszczona przed całym światem" – *ibidem*, 63: „solche Schmähungen verwunden tief, es ist vor der ganzen Welt mein guter Ruf vernichtet".

115 *A Mozart pilgrimage, being the travel diaries of Vincent & Mary Novello in the year 1829*, transcribet and compiled Nerina Medici di Marignano, ed. Rosemary Hughes (London 1955), 144: „Mozart would not take pains in giving Lessons to any Ladies but those he was in love with". Dziennik ten został znaleziony dopiero w 1945 r. przez prawnuczkę Novellów, Bonę Sabillę Gigliucci (1885–1982), wśród rodzinnych dokumentów, a 10 lat później po raz pierwszy opublikowany.

116 *Ibidem*, 150: „She told me Mozart always loved her until the day of his death, which to speak candidly she fears had occasioned a slight jealousy on the part of her sister".

117 Joseph Mainzer, *Esquisses musicales et souvenirs de voyage*, vol. 1 (Paris 1838), 98: „Mozart [...] une «vie très dissipée»".

118 Johann Peter Lyser, „Erste Abtheilung. Mozartiana. Novellenkranz", w *Mozart-Album. Festgabe zu Mozart's hundertjährigem Geburts-Tage, am 27. Januar 1856. Allen Verehrern des großen Meisters gewidmet*, hg. v. Johann Friedrich Kayser (Hamburg 1856), 85: „Von Mozarts Liebesabenteuern existiren eine Menge ergözlicher Geschichten".

119 Lyser, nie chcąc wymieniać jej prawdziwego nazwiska, określił ją jako „Panna Uhlich (ta sama, dla której napisał on Paminę)" – *ibidem*, 85. Jak wiadomo, pierwszą odtwórczynią roli Paminy w *Czarodziejskim flecie* była właśnie Gottlieb.

wspomniała też Josephę Duschek, Caterinę Cavalieri i Caterinę Bondini jako obiekty pożądania kompozytora. Według Lysera Mozart romansował z Bondini przez dłuższy czas[120]. Z kolei w 1857 r. w anonimowym wiedeńskim artykule napisano, że osobą, która miała ogromny wpływ na kompozytora, była Barbara Gerl. I że to ona w ciągu jednego dnia przekonała niezdecydowanego Mozarta do skomponowania opery *Czarodziejski flet* do libretta Emanuela Schikanedera (1751–1812), który o to bardzo zabiegał[121]. W 1860 r. ukazał się natomiast artykuł, w którym zacytowano wypowiedź włoskiej śpiewaczki i kompozytorki Marianne Sessi (1770/1776–1847). Brzmi ona następująco: „[…] opowiedziała, łamaną wiedeńską niemczyzną, kilka ciekawych rysów o Mozarcie, którego sama znała bardzo dobrze, i dała do zrozumienia nie bez odrobiny kokieterii, a tym bardziej niejasno, że twórca *Don Juana* mógł być kiedyś dla niej właśnie taki"[122]. W 1991 r. Brytyjczyk William Stafford (ur. 1945 r.), profesor historii na uniwersytecie w Huddersfield w Anglii, łącząc informacje Jeana Baptiste'a Antoine'a Suarda z 1804 r. i o Barbarze Gerl z 1857 r., dał do zrozumienia, że chorobą weneryczną zaraziła kompozytora Gerl, pierwsza odtwórczyni roli Papageny w *Czarodziejskim flecie*[123]. Podał też, że według Josepha Deinera[124] i Lysera chodziło tu o Annę Gottlieb[125]. Jednak

120 *Ibidem*, 85: „Mit der hübschen Madame Bondini [...] scheint Mozarts Verhältniß von besonderer Dauer gewesen zu sein".

121 N.N, „Die Entstehung der «Zauberflöte»", *Monatschrift für Theater und Musik* 3 (1857): 444: „Mad. Gerl, welche sammt ihrem Gatten, dem Bassisten Gerl bei Schikaneder engagirt war, und wie man sagte, großen Einfluß auf Mozart ausübte. Diese gewann der schlaue Schikaneder für sein Interesse und schon am nächsten Abend kam Mozart zu Schikaneder auf die Bühne und sagte ihm: «No, so schau, daß ich bald das Buch krieg', so will ich dir in Gottes Namen die Oper schreiben»".

122 d.R., „Révue rétrospective. (Fortsetzung.)", *Neue Berliner Musikzeitung* 14 (1860): 340: „erzählte in gebrochenem Wiener Deutsch einige interessante Züge von Mozart, den sie selbst sehr gut gekannt hatte, und liess nicht ohne einige Coquetterie und noch weniger undeutlich durchblicken, dass ihr der Schöpfer des Don Juan einst selbst ein solcher gewesen sein mochte".

123 Stafford, *Mozart's*, 121, przyp. 10, który odesłał do Jacques'a Chailleya, *„La flûte enchantée", opéra maçonnique. Essai d'explication du livret et de la musique* (Paris 1968), 303–304, gdzie informacja ta miała się znajdować. Nie miałem dostępu do tej publikacji, ale korzystałem z Jacques'a Chailleya, *„La flûte enchantée", opéra maçonnique. Essai d'explication du livret et de la musique* (Paris 1975), której tekst jest zgodny z wydaniem z 1968 r.: „Le texte et les ill. de cette éd. sont conformes à ceux de l'éd. Robert Laffont, Paris 1968". Należy stwierdzić, że na podanych stronach znajduje się francuskie tłumaczenie N.N., „Die Entstehung der «Zauberflöte»", a zatem nic takiego, co podał Stafford, nie występuje.

124 Deiner (1751–1823) był pracownikiem (dozorcą i kelnerem) piwiarni, do której Mozart często uczęszczał. Był on dobrym jego znajomym, być może nawet przyjacielem, głęboko do niego przywiązanym, który nie zazdrościł mu geniuszu. Niekiedy pomagał mu w załatwianiu bieżących spraw bytowych, czasami pełnił rolę jego służącego. Mozart nazywał go „Primusem" lub „Don Primusem". Należy też podać, że niektórzy badacze bardzo sceptycznie podchodzą do informacji zawartych w relacji Deinera, jak też do stwierdzenia, że był on jej autorem. Zob. m.in. Ernst Weizmann, „Eine Mozart-Fälschung und ihre Folgen", *Wiener Zeitung* 78 (1.04.1956): IX–X; Otto Erich Deutsch, „Die Legende von Mozarts Vergiftung", *Mozart-Jahrbuch* (1964): 11; Johannes Dalchow, Gunther Duda, Dieter Kerner, *Mozarts Tod: 1791–1971. Zur 180. Wiederkehr seines gewaltsamen Endes am 5. Dezember 1971* (Pähl 1971), 147–148.

125 Stafford, *Mozarts*, 121, przyp. 11, który odesłał do *Mozart. A Documentary Biography by Otto Erich Deutsch* (London 1966), 654 (jest to angielskie tłumaczenie *Mozart. Die Dokumente seines Lebens*, 480), i Lysera, „Erste", 85.

zarówno anonimowy wiedeński dziennikarz, jak i Deiner oraz Lyser nic takiego nie napisali ani nawet nie zasugerowali[126].

Jak można zauważyć, powyższe relacje powstały długo po śmierci Mozarta i dlatego – moim zdaniem – ich wiarygodność jest wątpliwa (dotyczy to również stwierdzeń Stafforda)[127]. Należy uznać je za plotki i przyrównać do tych, które uczyniły z Salierego truciciela Mozarta. Wiemy, że Salieri bronił się przed oskarżeniem, a Mozart nie mógł, ponieważ już nie żył. Włoski kompozytor Gioachino Antonio Rossini (1792–1868) w 1822 r. otwarcie zapytał Salieriego: „Czy rzeczywiście otruł pan Mozarta?". Ten miał wtedy przed nim dumnie stanąć i zdecydowanie powiedzieć: „Niech pan mi się dokładnie przyjrzy, czy ja wyglądam na mordercę?". I zdaniem Rossiniego na takiego faktycznie nie wyglądał[128]. Ponadto nie wierzył on w oskarżenie, miało go ono wręcz denerwować[129]. Rossini współczuł Salieriemu oraz impulsywnie stwierdził, że „potwarz tę bardzo mocno rozpowszechniono"[130]. Niemiecki pianista i kompozytor Ignaz Isaak Moscheles (1794–1870) odwiedził Salieriego w październiku 1823 r., gdy ten był już ciężko chory i przebywał w wiedeńskim szpitalu[131]. Salieri, który wyglądał źle i mówił z trudem, miał wtedy powiedzieć:

> Chociaż to jest moja ostatnia choroba, w dobrej wierze mogę jednak zapewnić, że nie ma nic prawdziwego w tej absurdalnej plotce; pan wie przecież – Mozart, miałem go otruć. Ale nie, złośliwość, czysta złośliwość, drogi Moschelesie, niech pan powie to światu; stary Salieri, który wkrótce umrze, to panu powiedział[132].

---

126 Warto też podać, co napisał francuski pisarz Stendhal (właściwie Marie-Henrie Beyle, 1783–1842). Luigi Bassi (1766–1825), pierwszy odtwórca roli Don Giovanniego, miał mu powiedzieć w 1813 r. w Dreźnie, że Mozart „miał wielkie powodzenie u dam, choć był drobnej postury; miał jednak bardzo wyjątkową twarz i oczy, które rzucały czar na kobiety" – Stendhal, „Notice sur la vie et les ouvrages de Mozart", w *idem*, *Vie de Rossini. Ornée des portraits de Rossini et de Mozart*, seconde édition (Paris 1824), X.

127 W tym kontekście warto zacytować pogląd niemieckiej muzykolożki i teatrolożki Claudii Marii Knispel (ur. 1966 r.), która stwierdziła, że „nasza wiedza o kobietach w życiu Mozarta, którą do dziś chętnie przyjmujemy bez kontroli jako pewną, jest najeżona licznymi kliszami, półprawdami, domysłami, insynuacjami, spekulacjami czy skandalicznymi anegdotami, które należy zdemaskować, ujawniać i korygować" – Knispel, „Frauen", 190.

128 Ferdinand Hiller, „Plaudereien mit Rossini (1856)", w *idem*, *Aus dem Tonleben unserer Zeit*, Bd. 2 (Leipzig 1868), 62: „Ich habe ihn eines Tages [...] geradezu gefragt: «Haben Sie wirklich Mozart vergiftet?» Er pflanzte sich stolz vor mir auf, und sagte: «Sehen Sie mich einmal genau an, sehe ich aus wie ein Mörder?» Das war nun wahrlich nicht der Fall".

129 *Ibidem*, 61: „Der arme Salieri! hat man ihm nicht vorgeworfen, er sei schuld an dem Tode Mozarts? sagte Rossini, sich etwas ereifernd".

130 *Ibidem*, 61–62: „Gleichviel, man hatte diese Schändlichkeit sehr ernsthaft verbreitet".

131 Salieri cierpiał wtedy m.in. na silną neurastenię i paraliż nóg – Ignaz Franz von Mosel, *Ueber das Leben und die Werke des Anton Salieri* (Wien 1827), 200.

132 Ignaz Moscheles, *Aus Moscheles' Leben. Nach Briefen und Tagebüchern herausgegeben von seiner Frau*, Bd. 1 (Leipzig 1872), 84–85: „Obgleich dies meine letzte Krankheit ist, so kann ich doch auf Treu und Glauben versichern, dass nichts Wahres an dem absurden Gerücht ist; Sie wissen ja, – Mozart, ich soll ihn vergiftet haben. Aber nein, Bosheit, lauter Bosheit, sagen Sie es der Welt, lieber Moscheles; der alte Salieri, der bald stirbt, hat es Ihnen gesagt". Zob. też Jane Schatkin Hettrick, John A. Rice, „Salieri, Antonio",

Moscheles był głęboko wstrząśnięty tym wyznaniem, a także tym, że taki zarzut istotnie był powtarzany[133]. W tym kontekście należy zacytować wypowiedź Lysera, który przez długi czas przebywał w Wiedniu[134]. Według niego potworne plotki na temat wrogich relacji Salieriego i Mozarta były rozgłaszane przez „hołotę", „nierobów", „nic nieznaczące indywidua", których zawsze było wielu w Wiedniu, a którzy za wszelką cenę chcieli zaistnieć w towarzystwie. Zwracając się bezpośrednio do czytelnika, nazwał te plotki „absurdalnymi historiami", które kursowały i niestety nadal kursują[135]. Współcześni muzykolodzy i historycy muzyki całkowicie porzucili pogląd o przyczynieniu się Salieriego do śmierci Mozarta[136].

Podsumowując, analiza przytoczonych tu źródeł i opinii pozwoliła uchwycić drogę ewolucji plotki o wzmiankowanym romansie Magdaleny Hofdemel z Wolfgangiem Amadeuszem Mozartem oraz o ich nieślubnym dziecku. Były one wymysłem wiedeńskiego środowiska artystycznego, które elektryzowała każda informacja mogąca wyjaśnić tajemniczą śmierć genialnego kompozytora. Dostarczyło to kolejnym pokoleniom emocji i atrakcyjnego tematu do rozmów.

Należy zdecydowanie podkreślić, że nie ma żadnego dowodu na otrucie Mozarta przez Franza Hofdemela. Mam jednak świadomość, że mimo wykazania nieprawdziwości tej historii jej atrakcyjność jednak przeważy. Opowieść ta niewątpliwie już zawsze stanowić będzie jeden z ciekawszych literackich elementów pośmiertnego obrazu genialnego kompozytora.

---

w *Die Musik in Geschichte und Gegenwart. Allgemeine Enzyklopädie der Musik, Personenteil*, hg. v. Ludwig Finscher, zweite, neubearbeitete Ausgabe, Bd. 14 (Kassel 2005), 844, którzy dali do zrozumienia, że od dawna wszyscy naukowcy uznają tę wypowiedź Salieriego za wiarygodną.

133 Moscheles, *Aus Moscheles*, 85.

134 Lyser, „Erste", 85: „ich weiß es aus eigener langjähriger Erfahrung [...] in Wien".

135 *Ibidem*, 106. Zdaję sobie sprawę, że można zarzucić mi niekonsekwencję. Chodzi o to, że dałem wiarę informacji Lysera, która mówiła o plotkarskich wiedeńczykach, a nie dałem tej dotyczącej licznych romansów Mozarta. Różnica polega na tym, że w pierwszym przypadku napisał on z autopsji, a w drugim powtórzył zasłyszane wiadomości. Poza tym dużo wskazuje na to, iż informacje o przygodach miłosnych podobały się Lyserowi. Pasowały do jego charakteru. Był on bowiem, o czym świadczą jego następujące słowa, bardzo „czuły" na wdzięki kobiece: „Nieodparta siła pięknych wiedenek, gdy pójdą na całość, aby zawrócić w głowie nieszczęśliwemu małżonkowi, może usprawiedliwić naszego Mozarta, jeśli z biegiem czasu dopuścił się mających znaczenie drobnych niewierności wobec swojej Konstancji. – Boże drogi! wiem z własnego długiego doświadczenia, jak trudno jest w Wiedniu wypełnić rolę cnotliwego Józefa wobec uroczych Anulek, Kasieniek, Pepinek, Juleczek, Konstantek i Maniusiek" („die Unwiderstehlichkeit der schönen Wienerinnen, wenn sie es darauf anlegen, einem armen Ehemann den Kopf zu verrücken, mögen unsern Mozart entschuldigen, wenn er sich bedeutend kleine Untreuen gegen seine Constanze im Laufe der Zeit zu Schulden kommen ließ. – Lieber Himmel! ich weiß es aus eigener langjähriger Erfahrung, wie schwer es in Wien hält, den reizenden Nannerl'n, Kathi's, Pepi's, Julerl'n, Stanzerl'n und Marianderl'n gegnüber die Rolle des keuschen Joseph durchzuführen") – *ibidem*, 85.

136 Zob. m.in. Angermüller, „Salieri", 193; Braunbehrens, *Mozart*, 431–432; Landon, *1791*, 217 i nn.; Wolff, *Mozarts*, 9; Neumayr, *Berühmte*, 127; Herrmann, *Antonio*, 130–131, 284 i nn.; Servatius, *Constanze*, 169; Stafford, *Mozarts*, 45.

Sławomir Zonenberg

Did Magdalena Hofdemel have an affair and an illegitimate child with Wolfgang Amadeus Mozart, and other digressions on the composer's immoral behavior

Summary

The article focuses on the alleged affair between Wolfgang Amadeus Mozart (1756–1791) and Magdalena Hofdemel (née Pokorný, 1766 – after 1804), a Czech pianist and violinist, which purportedly resulted in her becoming pregnant and giving birth to an illegitimate child. Consequently, Magdalena's husband, Franz Hofdemel (circa 1755–1791), a Viennese lawyer and court chancery clerk, out of jealousy, is said to have poisoned Mozart. This issue has long animated Mozart lovers. The community of writers on this topic can be divided into four groups. Some question the affair and thus Mozart's poisoning. Conversely, others support the idea, with some even presenting intriguing additional information. Meanwhile, a third group argued that neither confirmation nor denial is possible, while some simply report the event without taking a stance. It can be said that the discussion presented in the article between supporters and opponents is often emotional, and evidence is generally not provided. It must be emphasized that there is no evidence for either the alleged affair or Mozart's poisoning by Hofdemel.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Wiesław Małecki
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

https://orcid.org/0000-0003-4499-6930

Dzieciobójstwo w kulturze niemieckojęzycznej późnego oświecenia – przypadek Susanny Margarethy Brandt

DOI 10.4467/23916001HG.24.007.19522

Słowa kluczowe: oświecenie, bękart, dzieciobójstwo
Keywords: enlightenment, bastard, infanticide

Wstęp

Na samym początku tych rozważań należałoby sprostać piętrzącemu się zapewne w umyśle czytelnika pytaniu: dlaczego? Dlaczego kultura niemieckojęzyczna? Dlaczego właśnie późne oświecenie? Oraz rzecz jasna, dlaczego dzieciobójstwo?

Wykorzystane w tytule określenie „kultura niemieckojęzyczna" dobrze pokazuje rozległość branego tu pod uwagę obszaru oraz różnorodność ówczesnej rzeczywistości kulturowej w istniejącym jeszcze formalnie do 1806 r. Świętym Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego, jak i w pobliżu jego granic. Podkreśla także wyjątkowość i odrębność niemieckiego oświecenia. Pozwala to skorzystać z istotnych danych opisujących zjawisko dzieciobójstwa na terenach dzisiejszych Niemiec, Szwajcarii czy Austrii, a także wykazać obecność w nich swoistego społecznego *Aufklärung*.

Dzieciobójstwo potraktowano tu jako skrajny, ekstremalny przypadek losu, który w drugiej połowie XVIII w. mógł spotkać bastarda, bękarta czy wylęgańca. W znacznej bowiem większości przypadków do deliktu tego dochodziło w „relacjach przekraczających ramy małżeństwa"[1]. Zgodnie z definicją terminu „bastard"

[1] Heinrich Rodegra, Mary Lindemann, Martin Ewald, „Kindermord und verheimlichte Schwangerschaft in Hamburg im 18. Jahrhundert", *Gesnerus. Swiss Journal of the history of medicine and sciences*

zawartą w słynnym słowniku Adelunga nazwa ta odnosi się do dziecka poczętego poza związkiem małżeńskim, którego ojciec jest znany[2]. Odpowiada temu zresztą także prawne określenie dzieciobójstwa (niem. *Kindermord*, łac. *infanticidium*), posiadające w XVIII w. dwa podstawowe, powiązane z sobą znaczenia: zamierzone pozbawienie życia dziecka przez jego rodziców – w szczególności przez matkę, a zatem swoisty przykład zabójstwa krewnego; a także zabicie nowo narodzonego dziecka przedmałżeńskiego podczas porodu lub krótko po jego urodzeniu – przypisywane wyłącznie matce[3]. Oczywiście zdarzały się także przypadki tego deliktu dokonywane przez kobiety zamężne, jak i oboje rodziców, choć również w takich przypadkach najczęściej dotyczyło to dzieci „z nieprawego łoża".

Jeśli zaś chodzi o późne oświecenie, rozumiane tu szeroko jako ramy czasowe obejmujące przynajmniej cztery ostatnie dekady XVIII w., to powód jego wyboru jest co najmniej dwojaki. Po pierwsze zjawisko dzieciobójstwa stało się wtedy „kluczowym deliktem dla wszelkich reformatorskich wysiłków karno-prawnych"[4], co z kolei stanowiło w sporej mierze następstwo ogromnego przyrostu jego przypadków. A zatem właśnie w późnym oświeceniu w niemieckojęzycznym obszarze kulturowym zaszły gwałtowne zmiany obyczajowe, uwzględnione w tych rozważaniach, co prowadzi do powodu drugiego. Fenomen dzieciobójstwa wraz z toczącą się w XVIII w. wokół niego społeczną debatą daje głęboki wgląd w szersze tło kulturowe tego okresu, pozwalając dotknąć podstawowego pytania: czym było samo oświecenie? Przypomnijmy choćby analizy Odo Marquarda, zwracającego uwagę na kształtujące się w tej epoce „dyżurne filozofie fundamentalne"[5] (antropologię i estetykę filozoficzną oraz filozofię dziejów), które powołały do życia nowe obszary humanistycznej refleksji, np. erotykę filozoficzną. Uznać można je za czas fundamentalnych redefinicji wyobrażeń o człowieku. Pozwoliłoby to umiejscowić zjawisko dzieciobójstwa w szerszym, porządkującym kontekście oświeceniowej debaty nad możliwościami poszerzenia zbioru istot, które będą odtąd uznawane za w pełni czy też w ogóle ludzkie. W wyniku zderzenia się odważnych wczesnooświeceniowych ideałów – jak uniwersalna równość czy ogólnoludzka racjonalność – ze zdecydowanymi tendencjami hamującymi ich wprowadzanie w życie

35, 3–4 (1978): 280: „[...] in «ehebrecherischen Verhältnissen» [...]". Wśród wszystkich zarejestrowanych w Hamburgu przypadków dzieciobójstwa dokonanych w latach 1771–1803 jedynie w trzech z nich sprawczynią była kobieta zamężna – *ibidem*. Wszystkie fragmenty niemieckojęzycznych tekstów źródłowych przytaczane są w polskim tłumaczeniu autora.

[2] Johann Christoph Adelung, *Grammatisch-kritisches Wörterbuch der hochdeutschen Mundart*: „Ein außer der Ehe erzeugtes Kind, dessen Vater aber bekannt ist [...]", https://lexika.digitale-sammlungen.de//adelung/lemma/bsb00009131_4_0_558, dostęp: 1.02.2022. Znaczeniowo dopełnia je słowo „Bànkard" – pogardliwe określenie dziecka poczętego poza związkiem małżeńskim, a jednocześnie takiego, którego ojciec pozostaje nieznany.

[3] Zob. Rodegra, Lindemann, Ewald, „Kindermord und verheimlichte Schwangerschaft": 280.

[4] Teresa Hönig, *Kindmord im 18. Jahrhundert* (München: Grinn Verlag, 2017), 6.

[5] Zob. Odo Marquard, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad* (Warszawa: Oficyna Naukowa, 1994), 40.

w późnym oświeceniu z całą powagą stawiano pytanie: czy kobieta jest człowiekiem? I nie należy rozumieć go bynajmniej metaforycznie, ponieważ utożsamienie człowieka z mężczyzną wydawało się wówczas oczywistością. W dziele Augusta Ludwika Schlözera z 1793 r. czytamy: „Człowiek nim został poddanym […] i zanim oddał się lub też popadł w pospolitość państwa, zakosztował już wcześniej trosk i radości społecznego życia jako mąż, ojciec, pan domu i mieszczanin”[6]. Innym tego potwierdzeniem są wywody Johanna Gottlieba Fichtego z dziedziny filozofii prawa, w których wyraźnie i wprost roztrząsa on kwestię racjonalności kobiety – a więc jej ewentualnego człowieczeństwa. Widać, ile wysiłku i przewrotnej retoryki kosztuje go ostatecznie przyznanie jej tego statusu, co czyni przede wszystkim jako konieczność pozwalającą utrzymać ogólne założenia swojego systemu myśli[7].

Jednak w drugiej połowie XVIII w. nie tylko kobieta rozpatrywana była jako „kandydatka” do bycia człowiekiem. Podobnie rozważano, czy – a jeśli tak, to jakiego rodzaju – człowiekiem jest niewolnik, dziecko czy więzień[8]. I właśnie w ten porządek rozważań przyjęte tu ramy czasowe pozwalają wpisać dzieciobójstwo – delikt dotyczący niemal wyłącznie szczególnego rodzaju istot, którymi były wówczas dzieci pozamałżeńskie. Ich status istoty wybrakowanej rzuca się w oczy już przy pobieżnym spojrzeniu na przywoływane określenie ze słownika Adelunga. Starsze pokłady semantyczne wskazują zaś na jego matkę, kobietę niższego stanu. Odniesienie go do świata flory i fauny potwierdza tylko zarysowujący się tu zachwiany, niepełny status ontologiczny. Bastard bowiem w świecie natury oznacza zawsze przypadek odstający od normy, wszystko to, co pośledne, gorsze, pomniejsze, nieprzydatne. Ale i byt niepełny, niezupełny, niepodlegający jasnym gatunkowym czy rodzajowym przyporządkowaniom. Stanowi rodzaj zawieszonego istnienia, jakieś „pomiędzy”, biologicznie bliskie obojnactwu, półprodukt, półfabrykat, coś jakby przedludzkiego, zatrzymanego na granicy człowieczeństwa. W tym znaczeniowym aspekcie funkcjonuje nawet w odniesieniu do handlu bursztynem, gdzie bastardem okazują się nieodpowiedniej wielkości, dziurawe kawałki kruszcu[9].

---

[6] Karin Hausen, *Porządek płci. Studia historyczne* (Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2010), 58. Cytowana przez autorkę pozycja nosi tytuł *Allgemeines Staatsrecht und Staatsverfassungslehre*.

[7] Zob. *Deduktion der Ehe* w: Johann Gottlieb Fichte, *Grundlage des Naturrechts nach Prinzipien der Wissenschaftslehre* (Leipzig: Christian Ernst Gabler, 1797), 158–177.

[8] Np. kategoria prawna „śmierci cywilnej” oznaczała „odczłowieczenie” konkretnego typu skazańców, którzy stawali się tym samym – zgodnie z literą prawa – zwierzętami i szkodnikami, zob. Grégoire Chamayou, *Podłe ciała. Eksperymenty na ludziach w XVIII i XIX wieku* (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2012), 68–70.

[9] Zob. hasło „Bastard” w Johann Christoph Adelung, *Grammatisch-kritisches Wörterbuch der hochdeutschen Mundart*, https://lexika.digitale-sammlungen.de//adelung/lemma/bsb00009131_4_0_558, dostęp: 3.02.2022. Warto zauważyć, że również słownik braci Grimm potwierdza i uzupełnia ten obraz: niektóre słodkie, siarkowane wina hiszpańskie określano mianem win-bastardów, podobnie jak choćby miecze wykute z „nieczystego”, „mieszanego”, a tym samym „nieprawdziwego” materiału. Również tam

Dramatyczne losy bękartów, czyli przedstawiane tu dzieciobójstwo, potraktujmy jako możliwość przemieszczania się po rubieżach człowieczeństwa, wypełnionych historiami istot z definicji przegranych, w najlepszym razie istnień zaprzepaszczonych[10].

To skrótowe wyjaśnienie sformułowanego przeze mnie tytułu pozwoli zarazem zwrócić uwagę na kwestię kluczową już w XVIII w.: wyjaśnienie motywów dzieciobójstwa. Zostaną tu one powiązane z – dopełniającym i gruntującym obraz bastarda – spacjakulturowym wyobrażeniem wybrakowanej i zdeformowanej kobiecości, czyli dzieciobójczyni.

Portret dzieciobójczyni i przyczyny dzieciobójstwa

Spójną wykładnię oraz ujednolicone przepisy prawne – kryminalizujące i definiujące dzieciobójstwo jeszcze w dobie późnego oświecenia, a z dzisiejszej perspektywy dość groteskowe – zawierał kodeks karny *Constitutio Criminalis Carolina*, potocznie zwany *Carolina*, ustanowiony w 1532 r., który aż do 1871 r. pozostawał jedyną ogólnoniemiecką kodyfikacją prawa karnego[11]. W przypadku paragrafów ściśle odnoszących się do deliktu stanowiły one niemal kopię zapisów starszego jeszcze – pochodzącego z 1507 r. – tekstu ordynacji karnej dla biskupstwa bamberskiego (*Bambergische Halsgerichtsordnung*). W istotnym art. 131 *Caroliny* określono znamiona tego czynu – jego skrytość i złowrogość, urodzone dziecko zdolne do życia – wraz z tutaj najistotniejszym: świadomym zamiarem. W literaturze przedmiotu panuje jednak dość zgodna opinia, że aż do oświecenia kwestia motywu tej zbrodni, jeśli w ogóle stawała się przedmiotem w postępowaniu karnym, to wyłącznie drugorzędnym. Interesowała wymiar sprawiedliwości jedynie w kontekście poszukiwań osób współodpowiedzialnych[12]. Bardzo często w czasie procesu oskarżona nie była w ogóle pytana o powody popełnienia zarzucanych czynów[13]. Sytuacja ta uległa zmianie właśnie w drugiej połowie XVIII w., gdy dzieciobójstwo stało się „charakterystycznym przestępstwem epoki oświecenia"[14], wywołującym – jako zjawisko szybko przybierające na sile – publiczną debatę, sta-

„bastard" oznacza dziecko wydziedziczone, o statusie tak niepewnym, że synonimem tego słowa jest „niedziecko" – woerterbuchnetz.de/?sigle=DWB#2, dostęp: 28.01.2023.

[10] Takie właśnie znaczenie terminu „Spielkind" – pojawiającego się jako wyraz bliski słowu „Bastard" – znajdziemy także w słowniku Adelunga.

[11] Zob. Stanisław Salmonowicz, „Wizerunek kodeksu: Constitutio Criminalis Carolina", *Roczniki Nauk Prawnych* 13, 1 (2003): 56.

[12] Zob. Elke Hammer-Luza, „«Weil es schon der dritte Fall gewesen sey». Das Delikt des Kindsmordes und seine Motive in Österreich von der Frühen Neuzeit bis zur Mitte des 19. Jahrhunderts, *Beiträge zur Rechtsgeschichte Österreichs* (2019): 207–226.

[13] Zob. Hönig, *Kindmord im 18. Jahrhundert*, 11.

[14] Steffen Martus, *Aufklärung. Das deutsche 18. Jahrhundert – ein Epochenbild* (Berlin: Rowohlt, 2015), 774.

nowiącą część coraz bardziej zażartych sporów toczonych na temat obowiązujących wzorców zachowań, czyli moralności i obyczajów. W Prusach dzieciobójstwo stanowiło 50% liczby wszystkich odnotowywanych wtedy zabójstw. Dlatego wydano w 1765 r. *Edikt wider den Mord neugeborener unehelicher Kinder, Verheimlichung der Schwangerschaft und Niederkunft*[15], a w 1794 r. *Powszechne pruskie prawo krajowe*, zawierające nowe rozwiązania prawne, które miały na celu zarówno zmienić sposób postrzegania pozamałżeńskiego potomstwa, jak i zagwarantować samotnym matkom lepsze możliwości utrzymania się. W Austrii w 1768 r. wszedł w życie nowy kodeks karny (*Constitutio Criminalis Theresiana*), w którym zagadnienie motywu dzieciobójstwa pojawiło się na pierwszym planie[16]. Szczytem toczącej się debaty były lata 80. XVIII w., gdy na łamach *Rheinische Beiträge zur Gelehrsamkeit* opublikowano pytanie konkursowe: „Jakie są najlepsze możliwe w praktyce środki zahamowania dzieciobójstwa niesprzyjające nierządowi?"[17]. Wywołało to tak ogromne zainteresowanie społeczne, że nadesłane prace – około czterystu tekstów – dziesięciokrotnie przekroczyły zwykły w podobnych przypadkach odzew. Johann Heinrich Pestalozzi, jeden z najbardziej wpływowych pedagogów niemieckojęzycznego obszaru kulturowego, swoje przemyślenia zawarł w obszernej książce *Ueber Gesetzgebung und Kindermord. Wahrheiten und Träume, Nachforschungen und Bilder*[18]. W publikacji sporo miejsca poświęcił powodom mogącym popychać kobiety do zbrodniczego aktu.

Zanim jednak przyjrzymy się im bliżej, niezbędnym krokiem okaże się stworzenie przynajmniej zarysu portretu typowej dzieciobójczyni, ponieważ poszukiwanie motywów deliktu bezpośrednio wiąże się z kulturowymi uprzedzeniami i ideałami żywionymi w XVIII w. w stosunku do przedstawicieli konkretnych stanów, zawodów czy płci.

Poszukiwania środowiska społecznego wskazują na najniższe klasy, ludzi z kręgów wiejskich, z którego wywodziły się te kobiety, wskazują na najniższe klasy, ludzi wywodzących się z kręgów wiejskich, kobiety zatrudniane najczęściej jako pokojówki lub służące. Służba i czeladź stanowiła wówczas około jednej czwartej tych klas. W Szlezwiku-Holsztynie ponad 80% oskarżonych stanowiły służące, pozostała część przynajmniej raz była już w tym charakterze zatrudniona[19]. W większości

[15] Zob. Kerstin Michalik, „Vom «Kindsmord» zur Kindstötung: Hintergründe der Entwicklung des Sondertatbestandes der Kindstötung (§ 217) im 18. und 19. Jahrhundert", *Feministische Studien* (1994): 54.

[16] Zob. Hammer-Luza, „«Weil es schon der dritte Fall gewesen sey»": 208–211.

[17] Zob. Mona Dertinger, *Mutter, Gattin, Mörderin. Eine Untersuchung zu Weiblichkeit und weiblicher Kriminalität in Recht und Literatur* (Heidelberg: Universität Heidelberg, 2017), 189.

[18] Johann Heinrich Pestalozzi, *Ueber Gesetzgebung und Kindermord. Wahrheiten und Träume, Nachforschungen und Bilder* (Leipzig: in Kommission bey der Buchhandlung der Gelehrten, 1783). Zob. Barbara Vinken, *Die deutsche Mutter. Der lange Schatten eines Mythos* (Frankfurt am Main: Fischer Verlag, 2007), 145.

[19] Zob. Hönig, *Kindmord im 18. Jahrhundert*, 9.

były to kobiety pomiędzy 20. a 30. rokiem życia. Dzieciobójstwo w zasadzie nie występowało w wyższych kręgach społecznych, tam bowiem: „aby pozbyć się dziecka nie musiano posuwać się do morderstwa. Lepszym i prostszym rozwiązaniem był poród w położonym na uboczu wiejskim majątku wraz z następującym po nim przekazaniem niemowlęcia wyznaczonym już opiekunom”[20]. Rzadko zdarzało się ono także w klasie średniej, choć wydaje się, że właśnie pod koniec XVIII w. liczba pozamałżeńskich urodzeń zwiększyła się właśnie w obu tych grupach, najbardziej w rozrastającej się klasie społecznej inteligencji oraz klasy urzędniczej. Co jednak ciekawe, dzieciobójstwo nie dotyczyło – czy też dotyczyło w znacznie mniejszej mierze – innych przedstawicielek najuboższych warstw społecznych, np. berliński urząd zajmujący się ubogimi odnotowywał rzadkie przypadki tego deliktu popełnianego przez robotnice, praczki, tkaczki[21].

Zatem XVIII-wieczne pojęcie dzieciobójczyni odnosiło się do konkretnego rodzaju kobiecości, pewnej kategorii kulturowej. Jej charakterystykę dobrze oddaje krótki tekst z 1789 r. zatytułowany *Obowiązki służącej*[22], zawierający zwięzły opis właściwego, oczekiwanego od niej zachowania. Polegać miało ono na wypełnianiu obowiązków związanych z towarzyszeniem chlebodawcom podczas podróży. Od stosownego wyścielania podróżnych kufrów – tak aby odpowiednio zabezpieczyć ich zawartość – poprzez czuwanie podczas nocnej jazdy powozem, po odpowiednią opiekę nad dziećmi. Jednakże ton zawartych w tekście wypowiedzi zwraca uwagę przede wszystkim na towarzyszącą wszystkim tym czynnościom i wymaganą całkowitą bezwolność, co daje o sobie znać w zwrotach takich jak: „nie okazuj zniechęcenia ani złego humoru”, „unikaj wszystkiego, co budzić może przykrość”, „niech ci się podoba”, „bez szemrania”, „w ogóle nie bądź niezadowolona”. Potwierdzało ją w zaskakujący sposób samo znaczenie terminu „służąca” (*die Magd*), w przypadku którego Adelung podkreśla przede wszystkim dwa elementy: że był to rodzaj niewolnicy (*eine Sclavinn*), a jednocześnie młodej, niezamężnej kobiety[23]. Ten uszczerbek na „człowieczeństwie” staje się wyraźniejszy, gdy uwzględnić jeszcze fakt, że służba w ogóle uznawana była wówczas za „ludzkie szumowiny”[24], czego potwierdzenie odnaleźć można w XVIII-wiecznej literaturze,

[20] Bruno Preisendörfer, *Als Deutschland noch nicht Deutschland war. Reise in die Goethezeit* (Galiani: Berlin, 2015), 372: „[…] musste nicht gemordet werden, um ein Kind loszuwerden. Die Geburt auf einem abgelegenen Landgut mit anschließender Übernahme des Säuglings durch honorierte Pflegeeltern war der einfachere und bessere Weg”.

[21] Zob. *ibidem*, 372.

[22] Zob. Johanna Catharina Morgenstern, „Pflichten des Dienstmädchens”, w *Frauenleben im 18. Jahrhundert*, hg. v. Andrea van Dülmen (Weimar: C.H. Beck, 1992), 343.

[23] Adelung, *Grammatisch-kritisches Wörterbuch der hochdeutschen Mundart*, https://lexika.digitale-sammlungen.de//adelung/lemma/bsb00009131_4_0_558, dostęp: 6.02.2022.

[24] Zob. Renate Dürr, *Mägde in der Stadt. Das Beispiel Schwäbisch Hall in der Frühen Neuzeit* (Frankfurt: Campus, 1995), 98.

często stosowanych porównaniach animalnych („świnia”[25], „pies”, „małpa”, „osioł” albo po prostu „bestia”), jak i w codziennych powiedzeniach: „Stary służący, pies i koń są na dworze warci tyle samo”, „Pachołka sprzedaje się jak ogiera”[26]. Przy tym właśnie służące stanowiły przedmiot licznych druków ulotnych i pamfletów, w których przedstawiono je jako podstępne intrygantki uwodzące chlebodawcę, niegodne zaufania i leniwe, niezdolne do wypełniania obowiązków, bliskie innemu rodzajowi piętnowanej kobiecości – prostytutkom.

Służąca w XVIII w. balansowała na granicy społecznych oczekiwań i wyobrażeń właściwego trybu funkcjonowania kobiety z powodu długiego okresu pozostawania poza związkiem małżeńskim. Miało to dwie zasadnicze przyczyny: po pierwsze nie mogła sobie na niego pozwolić ze względów ekonomicznych[27], a po drugie zgodę na małżeństwo musiał wyrazić chlebodawca. W tym czasie narażona była na częsty kontakt ze służbą i pracownikami płci męskiej, a także męską częścią rodziny chlebodawców. A zatem funkcjonowała poza wzorcową, „uświęconą” i właściwie jedyną dopuszczalną formą akceptowalnego społecznie sposobu realizowania kobiecej seksualności. Literatura XVIII w. zawiera wielokrotne pouczenia, że samo wejście w związek małżeński sprawia, iż ludzka seksualność zostaje okiełznana, a już sam tylko fakt bycia małżonkiem powoduje, iż człowiek staje się „wstydliwy, wstrzemięźliwy, delikatny i kokieteryjny w okazywaniu względów [po to], by oddalić od siebie obrzydzenie, uprzykrzenie i fauniczne lubieżności”[28].

W późnym oświeceniu społeczne debaty nad dzieciobójstwem sprawiły, że w prawodawstwie początku XIX w. stało się ono deliktem „uprzywilejowanym”, to znaczy takim, w którym wzięto pod uwagę wyjątkowe okoliczności łagodzące, związane choćby z trudem porodu (można zatem uznać, że dostrzeżono powody osobiste i te natury psychologicznej). Ten rodzaj wykładni obecny jest także we współczesnym prawie, choć w prawodawstwie niemieckim jeszcze w latach 90. XX w. przyjmował szczególną formę. Kodeks karny Niemieckiej Republiki Demokratycznej w § 217 przewidywał za zabicie noworodka: dla matki nieślubnego dziecka – karę do pięciu lat pozbawienia wolności, a dla kobiety zamężnej – karę dożywotniego więzienia. Wywoływało to protesty przeciw przesądom o mniejszej wartości życia bękarta[29].

---

[25] Wspomniany już wcześniej Pestalozzi (*Als Deutschland noch nicht Deutschland war*, 179) pisze: „Tam gdzie zbiory są zupełnie nikłe, [a plony] osiągają bardzo niskie ceny, tam rolnik bardziej jest rodzajem świni niż człowieka, grzebie bowiem w swoim polu niczym te zwierzęta w ziemi, tylko po to, by na moment mieć z tego chwilę radości”.

[26] *Ibidem*, 95.

[27] Jeden z oświeceniowych twórców współczesnej statystyki Johann Peter Süßmilch podkreślał, że małżeństwo było wtedy ideałem niezwykle trudnym do osiągnięcia przede wszystkim ze względu na ubóstwo dużej części ludności. Wskazywał, że w połowie lat 70. XVIII w. wśród 55 osób tylko jedna była w związku małżeńskim. Zob. Martus, *Aufklärung*, 580–581.

[28] Preisendörfer, *Als Deutschland noch nicht Deutschland war*, 381.

[29] Zob. Michalik, „Vom «Kindsmord» zur Kindstötung”, 44.

W prawie XVIII w., w tym w słynnej *Carolinie*, takiego rozróżnienia jeszcze nie ma, delikt dzieciobójstwa jest odwrotnością późniejszego „uprzywilejowania". Waży więcej niż zwykłe morderstwo. Rozpoznawano wielorakie powody, które miały do niego popychać: strach przed utratą godności i czci, okrycie się hańbą, obawa przez grożącymi karami, utrata pracy, bieda, gwałt czy jak twierdził choćby Pestalozzi, strach przed rodziną i bliskimi, obłuda, następstwo uprzednich obciążeń wewnętrznych i zewnętrznych[30]. Sprowadzić je można do trzech podstawowych grup strachu: przed biedą, karą i utratą godności, zakładając jednocześnie, że w konkretnych przypadkach zazębiały się one ze sobą i wzajemnie przenikały. Oczywiście, obok czynników związanych z ówczesną kulturą, obowiązującą moralnością i porządkiem społecznym, wskazywano także na powody indywidualne, związane z osobowością i charakterem: motywy egoistyczne, czasem całkowicie prozaiczne. Podczas przesłuchań w 1773 r. Maria Eggerin, dzieciobójczyni z austriackiego miasteczka Lienz, wyznała: „Gdybym przyznała, że mam dziecko, nie mogłabym już być radosna i tańczyć"[31]. W innych przypadkach oskarżone kobiety nierzadko wskazywały na rozstrzygające działanie siły nieczystej, diabła. Katharina Lettenigg utożsamiła go z własnym nowo narodzonym dzieckiem, które zadało jej tyle bólu[32]. Co się często podkreśla, ich weryfikacja wydaje się dziś niezwykle trudna, przynajmniej z kilku powodów:

– wysiłków oskarżonych, by przedstawić się w możliwie najlepszym świetle;
– analfabetyzmu sprawczyń, co przekładało się m.in. na ograniczone zdolności komunikacyjne;
– samego sposobu organizowania i przebiegu sądowego postępowania. Chociaż w wielu przypadkach zachowała się kompletna dokumentacja procesowa, to brak w niej zeznań oskarżonych, których wypowiedzi nie notowano bezpośrednio, a jedynie w wersji zredagowanej przez przesłuchującego;
– „sugestywności" pytań prowadzących przesłuchania, niewątpliwie wzmocnionych zgodną z prawem możliwością stosowania tortur.

Zwrócenie uwagi na powody niezależne od oskarżonej było z jednej strony przyczynkiem do powstania literackiego zmitologizowanego obrazu dzieciobójczyni, którego najsłynniejszym przykładem jest Małgorzata z *Fausta* Johanna Wolfganga von Goethego, niewinna ofiara szatańskiego uwiedzenia. Ponadto jednak ukazywało opresyjność ówczesnej kultury w stosunku do matek bękartów. Utrata czci, godności, wiążąca się z posiadaniem nieślubnego dziecka, równoznaczna była ze śmiercią społeczną. Leksykon Zedlera objaśnia „Ehre" jako „sądy innych osób"[33], a zatem jako atrybut, który w sferze publicznej zdobyć mogli w zasadzie

[30] Zob. Rodegra, Lindemann, Ewald, „Kindermord und verheimlichte Schwangerschaft": 285.

[31] Hammer-Luza, „«es schon der dritte Fall gewesen sey»": 211: „Wan ich sage, das Ich ein Kindt gehabt, so kunte Ich nicht mehr lustig seyn und tanzen".

[32] Zob. *ibidem*, 211.

[33] Zob. Dertinger, *Mutter, Gattin*, 185.

jedynie mężczyźni. Mówiąc precyzyjniej, posiadanie bękarta równoznaczne było nie tyle z utratą kobiecej godności, co samej możliwości jej uzyskania, gdyż kobieta mogła to zrobić jedynie poprzez mężczyznę, czyli drogą wzorcowego spełnienia roli matki, żony i gospodyni domowej. Narodziny pozamałżeńskiego potomka oznaczały zatem przede wszystkim katastrofę utraty przyszłości.

Naturalnie kwestia ocalenia możliwości posiadania godności wiązała się także z drugą grupą domniemanych powodów popełniania dzieciobójstwa – strachem przed karą. Co w pierwszym rzędzie wynikało z bardzo jeszcze surowego prawa. Praktycznie do końca XVIII w. wszystkie kobiety skazane za dokonanie tego deliktu zostały ścięte mieczem. Ale ponieważ mord dokonywany na nowo narodzonym był przede wszystkim rozumiany jako wstrząsający atak na moralność i uznany porządek społeczny, drakońskie prawo zawierało także istotny efekt społecznego odstraszania. *Carolina* dopuszczała w tym wypadku także karę śmierci przez utopienie, palowanie, targanie rozpalonymi obcęgami przed utopieniem czy grzebanie żywcem[34].

Strach ów niewątpliwie dotyczył nie tylko utraconej przyszłości, ale i teraźniejszości, czyli piętna posiadania bękarta. Objawiało się ono w rzeczywistości społecznej na bardzo różne sposoby. W Hamburgu od 1690 r. istniało więzienie przeznaczone dla „kurew i złodziei" oraz sprawców ciężkich przestępstw, ale pełniące także funkcje „policyjnego zakładu porodowego" dla niezamężnych kobiet, dające im możliwość skorzystania z wolnego łóżka na czas połogu. Kobiety te zobowiązane były następnie do odpracowania w nim przez około pół roku przynajmniej części poniesionych przez państwo kosztów porodu. Inny aspekt teraźniejszej hańby był związany z działaniami Kościoła, przedsiębranymi jako sankcje wobec wszelkich przejawów zachowań kwalifikowanych jako nierząd, jak pozamałżeńskie kontakty seksualne, ciążę niemężatki, przypadki jawnej rozpusty. Chodzi tu m.in. o praktyki publicznej kościelnej pokuty, w ramach której w kościele ogłaszano, kto jest kobietą upadłą, o pobieranie podwyższonych opłat za chrzest nieślubnego dziecka, niedopuszczanie matki do komunii świętej, czy też odmawianie kobietom po porodzie ponownego rytualnego włączenia do wspólnoty wierzących[35]. Poza tym także o drobne, lecz wymowne przymusowe działania symboliczne, jak choćby znaki „przysięgającej ręki"[36]. Jak silnie normatywnie one oddziaływały, widać doskonale na przykładzie osób cieszących się takim społecznym uprzywilejowaniem, że nie krępowały ich wielorakie prawno-społeczne sankcje. Należała do nich niewątpliwie partnerka życiowa Goethego, późniejsza żona, Christiane Vulpius, której pomimo

[34] Zob. Hönig, *Kindmord im 18. Jahrhundert*, 13.

[35] Zob. Michalik, „Vom «Kindsmord» zur Kindstötung", 48.

[36] Sigrid Damm, *Christiana i Goethe. Studium* (Warszawa: Oficyna Naukowa, 2008), 121: „W weimarskich księgach metrykalnych w rejestrach urodzeń i chrztów znajdują się maleńkie rysunki rąk, wielkości półtora do dwóch centymetrów, robione tym samym piórem co zapisy. Są to symboliczne ręce przysięgających kobiet, które zawiniły, dopuszczając do stosunku pozamałżeńskiego, ręce złożone do przysięgi, które kobiety muszą podnieść pod groźbą kary, aby pod przysięgą wymienić współwinnych ciąży".

urodzenia poecie pięciu bękartów nie pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Co nie oznacza, że mogła funkcjonować całkowicie poza kulturowym wymiarem społecznych i religijnych sankcji, wykraczających poza wyraźne wykluczenie z weimarskich kręgów kulturowych. Zwróćmy uwagę na jeden tego przykład: chrzest trzeciego dziecka Goethego, które przyszło na świat w 1793 r., musiał mieć miejsce w domu przy Frauenplan, ponieważ przyjaciel poety Johann Gottfried Herder, pastor w Weimarze, protestował przeciw temu, by ceremonia dotycząca bękarta odbyła się w kościele[37].

Obawy mógł budzić sam wymiar sprawiedliwości. „Kto, jako osoba bez wykształcenia prawniczego i posiadająca słabą sieć koligacji, wpadł w tryby tej maszyny, [ten] miał kiepskie karty"[38]. Był to system nadal wyraźnie powiązany z podziałem na społeczne klasy i stany. Procesy karne były tajne i dominowało w nich medium pisma. Z kilku gremiów włączonych w ich przebieg większość w ogóle nie miała kontaktu z osobą oskarżoną. Począwszy od burmistrza, który takie postępowanie mógł rozpocząć, poprzez „syndyków" – instancję sprawdzającą dopełnienie wszelkich procedur, aż po radcę, pilnującego z kolei, czy ewentualne wskazania któregoś z syndyków zostały należycie wypełnione. Jedyną instancją, która bezpośrednio stykała się z podejrzaną, był „urząd przesłuchań", rodzaj sądu niższej instancji, czyli organ, którego zadaniem było „badanie i dochodzenie w sprawach karnych [prowadzone] pod nadzorem młodszego burmistrza […]". Jego cel stanowiło udowodnienie czynu zabronionego, co mogło zgodnie z literą prawa dokonać się na dwa sposoby: poprzez uzyskanie przyznania się do winy lub zeznań dwóch naocznych świadków. Dopiero po wykonaniu wszystkich czynności procesowych syndyk powoływał obrońcę, który zapoznawał się z całą sprawą na podstawie przesłanej dokumentacji, on również mógł przesłuchać oskarżoną. Następowało to jednak dopiero po tym, gdy zderzyła się ona z całkowicie dla niej niezrozumiałym i obcym światem mężczyzn przynależących do wyższych klas społecznych, którzy nie łamiąc prawa, mogli uciekać się do wymuszania zeznań torturami, choć te w późnym oświeceniu powoli wychodziły już z mody[39].

Zwróćmy jeszcze uwagę na ostatni z wymienionych powodów popełniania dzieciobójstwa – strach przed biedą. Chlebodawcy niechętnie tolerowali we własnym domu i majątku panny w ciąży, czyli kobiety o zrujnowanej reputacji, w obawie przed nadwyrężeniem własnego wizerunku. Zwolnienie ze służby stanowiło z kolei nie tylko utratę źródła zarobkowania, ale najczęściej także dachu nad głową. Wsparcie finansowe i prawne ze strony państwa nie istniało. Nawet jeśli pojawiały się odpowiednie regulacje prawne – matki najczęściej o nich nie wiedziały – nie zmieniały one automatycznie ludzkiej mentalności i kulturowych przesądów,

[37] Zob. *ibidem*, 173.
[38] Zob. Martus, *Aufklärung*, 772.
[39] Zob. *ibidem*, 775.

co sprawiało, że w praktyce regulacje te pozostawały martwe. Za przykład może posłużyć *Constitutio Criminalis Theresiana* z 1768 r., mówiąca, że płacenie za połóg i utrzymanie nieślubnego dziecka było obowiązkiem ojca. W przypadku niemożności wywiązania się z niego – często zdarzało się, że on również wywodził się z niższych warstw społecznych – obowiązek przechodził na rodziców nieślubnej matki, a w dalszej kolejności na barki lokalnej wspólnoty, do której należała[40]. Skargi składane do sądu przez poszkodowane kobiety, przynaglające ojca nieślubnego dziecka, jeśli nie do małżeństwa, to przynajmniej do płacenia alimentów, nadal były rzadkością, np. we Frankfurcie nad Menem rocznie odnotowywano jedną lub dwie[41].

Przypadek panny Brandt

Przyjrzyjmy się bliżej przypadkowi najsłynniejszej dzieciobójczyni w niemieckojęzycznym obszarze kulturowym XVIII w., Susanny Margarethy Brandt, stanowiącej najprawdopodobniej prototyp Małgorzaty z *Fausta* Goethego. Pełna dokumentacja procesu zachowała się we frankfurckich archiwach. Jej analiza pozwoli uznać go jednocześnie za wzorcowy przykład opisywanego tu deliktu, ale co istotniejsze, zwrócić uwagę na nieuwzględnioną jeszcze głęboko zakorzenioną w kulturze oświecenia jego społeczną przyczynę.

Wydaje się, że w przypadku Brandt potwierdzenie znajdują opisane w literaturze motywy takiej zbrodni. Susanna była młodą, 24-letnią służącą, pracującą w gospodzie „Pod Jednorożcem" nieopodal ul. Żydowskiej we Frankfurcie nad Menem. Pod koniec 1770 r. gościł tam młody Holender, prawdopodobnie czeladnik złotniczy bądź służący kupca. Klucząca podczas zeznań Brandt przyznała się do kilku kontaktów seksualnych z nim, a zatem do „nierządu", karanego wtedy osadzeniem w wieży, wygnaniem lub publicznym napiętnowaniem[42]. Jeszcze przed Bożym Narodzeniem ten nieznany jej z imienia i nazwiska młodzieniec na zawsze opuścił miasto. Przed Wielkanocą chlebodawczyni służącej wezwała do siebie jedną z jej sióstr. Chciała potwierdzić krążące plotki, że Brandt jest w ciąży, ponieważ ciężarna służąca jest dla niej nieprzydatna i niechętnie będzie ją przy sobie trzymać. Obie siostry przyszłej dzieciobójczyni pytały ją o to, a także bezskutecznie poszukiwały cielesnych objawów ciąży. Susanna przekonująco wyjaśniła nawet brak miesięcznego krwawienia – wcześniejszą scysją z gospodynią, wynikiem której krew zatrzymała się w ciele i doprowadziła do zmian jego kształtu. Wezwany medyk, doktor Burggraf, również nie potwierdził ciąży, przepisał odpowiednie

[40] Zob. Hammer-Luza, „«Weil es schon der dritte Fall gewesen sey»".

[41] Zob. *Der Prozeß gegen die Kindsmörderin Susanna Margaretha Brandt*, hg. v. Rebekka Habermas in Verbindung mit Tanja Hommen (Frankfurt am Main: C.H. Beck, 1999), 13.

[42] Zob. *ibidem*, 12.

proszki oraz zalecił upuszczanie krwi[43]. Jednak wkrótce Susanna Brandt została zwolniona na podstawie samych tylko podejrzeń. Drugiego dnia po tym zdarzeniu – 2 sierpnia 1771 r. – oberżystka natrafiła w odległej części zajazdu na „kałużę krwi", powiadomiła jedną z sióstr Brandt i skonfrontowała Susannę z odnalezionym fragmentem łożyska. Wypytywana przyznała wtedy, że była w ciąży i zabiła dziecko[44]. W panice opuściła dom i udała się do pobliskiej miejscowości Mainz, gdzie nocowała. W tym czasie, jeszcze 2 sierpnia, jej siostra Maria stawiła się przed wymiarem sprawiedliwości, by przekazać informację o podejrzeniu, że Brandt przebyła „potajemny poród". Znajdująca się poza Frankfurtem Susanna już nazajutrz była poszukiwana listem gończym. Została zatrzymana przez straże miejskie, gdy próbowała wrócić do miasta. Podczas przeszukania gospody odnaleziono w pralni martwego noworodka płci męskiej. We Frankfurcie w XVIII w. rocznie toczyły się trzy procesy o dzieciobójstwo. Ogółem w latach 1680–1752 odnotowano 127 przypadków, co stanowić miało około 2% ówczesnej działalności kryminalnej. Około jednej trzeciej ojców tych ofiar miało z ich matkami jedynie przelotne kontakty seksualne[45].

W czasie procesu Brandt była przesłuchiwana pięciokrotnie. Jedno z postępowań obejmowało także ekshumację dziecka, podczas której długo i szczegółowo wypytywano ją o wszelkie ślady i obrażenia widoczne na zwłokach dziecka. Podejrzana kilka razy przyznawała się do jego uśmiercenia, choć wielokrotnie zmieniała zdanie w kwestii domniemanego narzędzia zbrodni (nożyczki, drewniany młot, nóż)[46]. Zapewniała też, że w żaden sposób nie zachęcała młodego Holendra do cielesnego obcowania, on zaś miał upić ją winem, po którego wypiciu poczuła uderzenia gorąca i zemdlała. Została zaciągnięta do łóżka, gdzie „uprawiano z nią nierząd"[47]. Sugerowała przy tym, że coś z pewnością zostało dodane do wina. Ta argumentacja nie zainteresowała przesłuchujących ją urzędników, nie podjęto bowiem żadnych kroków, by odszukać domniemanego ojca dziecka. A możemy przypuszczać, że nie było to niemożliwe. Co prawda Brandt nie znała jego personaliów, lecz znajdowały się one z pewnością w tzw. *Nachtzettel* – księdze rejestrów, w której prowadzący gospodę zobligowany był odnotowywać godziny pobytu gości wraz z ich danymi osobowymi[48], a także regularnie przedkładać ów rejestr starszemu burmistrzowi. Powód tego braku zainteresowania był jednak inny. Jeśli sugestie Brandt miałyby prowadzić do podejrzenia o gwałt, to taki rodzaj rozumowania podważała ówczesna wiedza medyczna, a raczej koncepcje z zakresu filozofii biologii, pomimo że oświeceniowe prawo dość precyzyjnie go definiowało:

[43] Zob. *ibidem*, 89.
[44] Zob. *ibidem*, 15.
[45] Zob. *ibidem*, 18–19.
[46] Zob. *ibidem*, 131.
[47] Zob. *ibidem*, 109.
[48] Zob. *ibidem*, 111.

> […] przestępstwo to ma miejsce wtedy, gdy ktoś wykorzystuje kobietę do zaspokojenia własnego pożądania wbrew jej woli, stosując podstęp albo zwodnicze sztuczki, odurzające napoje lub odbierające zmysły medykamenty, czy groźbę pozbawienia życia lub zdrowia, bądź użycia przemożnej siły fizycznej[49].

W jednej z nich zakładano, że warunkiem koniecznym zapłodnienia jest przeżycie przez kobietę orgazmu. Zgodnie z tym Johann Valentin Müllers w pracy medycznej z 1796 r. stwierdzał, że bez doznawanej przez kobietę głębokiej przyjemności z obcowania płciowego ciąża jest niemożliwa, co w zasadzie wyklucza możliwość, by mogła ona być wynikiem gwałtu[50].

Proces Brandt toczył się przez kilka miesięcy, po których upływie czterech syndyków uznało wszelkie procedury za zachowane. Stwierdzili także, że opisane w art. 131 *Caroliny* znamiona dzieciobójstwa zostały wyczerpane: dziecko urodziło się żywe, Brandt zaś świadomie i celowo je zabiła. Ponadto podejrzana przyznała się do ukrywanej ciąży, która zgodnie z tym artykułem sama w sobie stanowiła już dowód „złowrogiego postanowienia"[51]. Doktor Schaaf, obrońca panny Brandt z urzędu, miał cztery tygodnie na sporządzenie pisma obrończego. Dla nas istotna jest opisana przez niego przyczyna popełnienia deliktu, wynikająca z warunków społecznych i kulturowych: obawa przed biedą i hańbą, co wskazywał jako powód wystarczający do zabiegania o złagodzenie kary. Ostatecznie uznano zgodnie, że przypadek tej „nieludzkiej przemocy"[52] jest oczywisty i 7 stycznia 1772 r. wydano wyrok śmierci przez ścięcie mieczem, który wykonano tydzień później. Jeden z obecnych przy tym sędziów odnotował, że odjęcie głowy „szczęśliwie i skutecznie przeprowadzono jednym cięciem"[53].

Przekroczenie

Pomimo tego że przypadek Brandt wydaje się w pełni potwierdzać XVIII-wieczne i współczesne diagnozy dzieciobójstwa, przeanalizujmy jednak wątpliwości wyrażone we wstępie do wydania zbioru przywoływanej tu dokumentacji procesowej.

Po pierwsze, oficjalnie we Frankfurcie nad Menem ciąża pozamałżeńska oznaczała przestępstwo i hańbę. W praktyce jednak mogła zmienić się w ciążę „przedmałżeńską", gdy skutkowała ceremonią ślubną (tak było choćby w przypadku matki Brandt) – lub jeśli ojciec był znany[54].

---

49 Preisendörfer, *Als Deutschland noch nicht Deutschland war*, 361.

50 Zob. *ibidem*, 362.

51 Zob. *Der Prozeß gegen Kindmörderin Susanna Margaretha Brandt*, 146.

52 Zob. *ibidem*, 187.

53 *Ibidem*, 220.

54 Zob. *ibidem*, 12.

Po drugie, w drugiej połowie XVIII w. powodem postępowań karnych była zaledwie niewielka część takich ciąż, przypuszczalnie było ich zbyt wiele. W latach 1680–1752 we Frankfurcie złożono tylko 13 skarg z powodu nierządu, tymczasem u schyłku XVIII w. urodzenia bękartów stanowiły 5% wszystkich porodów. Na 800 rodzących się tam rocznie dzieci 50 wydawały na świat kobiety stanu wolnego. A istniały takie regiony niemieckojęzyczne, gdzie ten odsetek urodzeń wynosił nawet ponad 30%[55].

Po trzecie, choć Brandt nie miała już rodziców, to przypuszczalnie mogła liczyć na pomoc obu sióstr, które dzięki własnym związkom małżeńskim znajdowały się w relatywnie dobrej sytuacji ekonomicznej i społeczno-kulturowej. Jedna z nich, Maria Dorothea, żona mistrza stolarskiego, posiadała nawet prawa mieszczańskie, a druga, Maria Ursula, zamężna z nadwornym werblistą, znalazła dla swych dzieci chrzestnych pochodzących z majętnych i poważanych frankfurckich rodów Stockumów i du Fayów[56].

Po czwarte, w tym czasie istniały w Europie sierocińce dla porzuconych dzieci. Hamburski miał np. 750 miejsc, już w 1708 r. zainstalowano w nim obrotową skrzynię z dzwoneczkiem, służącą do anonimowego pozostawienia dziecka.

Po piąte, od lat 30. XVIII w. pojawiały się rozporządzenia prawne, w których zalecano łagodniejsze kary za dzieciobójstwo oraz zakazano stosowania tortur.

Te okoliczności mogą wskazywać, że omówione powody dzieciobójstwa (strach przed karą, biedą i hańbą) są niewystarczające, by przekonująco wyjaśnić przypadek Susanny Brandt. Być może chodziło o inną przesłankę – natury osobistej, psychologicznej, której jednak dziś nie jesteśmy już w stanie odtworzyć.

Właśnie w tym miejscu – w którym wydaje się, że sprawę Brandt można uznać za zamkniętą – chciałbym zaproponować uwzględnienie jeszcze jednego czynnika – religii, swoistego dla całego niemieckiego oświecenia i obecnego w przebiegu procesu karnego, głęboko przenikającego ówczesną rzeczywistość kulturową.

Spoglądając na sprawozdania z procesu, widzimy, że religijna i moralna aura przenika cały jego przebieg oraz spina go klamrą. Nie tylko Brandt, ale wszystkie przesłuchiwane kobiety najpierw odpowiadały na pytanie o wyznanie, a po egzekucji jeden z sędziów ogłaszał, że dokonało się to, co Bóg i przełożeni nakazali[57]. Brandt była wierzącą i praktykującą protestantką. Wyznała, że regularnie co dwa tygodnie uczęszczała do kościoła w Bockenheimie, przystępowała do komunii świętej, z wyjątkiem dni, w których uniemożliwiała to pogoda lub jako służąca pozostawała sama w domu[58]. Interpretatorów jednak bardziej interesowała pojawiająca się kilkakrotnie w jej wypowiedziach postać szatana, który miał brać w opisywanych wydarzeniach aktywny udział i to na kilka sposobów: namawiać,

[55] Zob. *ibidem*, 18.
[56] Zob. *ibidem*, 36–37.
[57] Zob. *ibidem*, 220.
[58] Zob. *ibidem*, 133.

a nawet instruować w sprawie zbrodni, zaślepiać, „zapieczętowując" usta i zmuszając do milczenia. Pomijam drugorzędną w tej chwili kwestię, czy była to jedynie figura służąca do jasnego zwerbalizowania wewnętrznego konfliktu, a więc kategoria psychologiczna, zupełnie realnie istniejący dla Brandt byt, czy też metafora alienacji, wyobcowania odczuwanego w stosunku do własnego ciała. Istotne jest jedynie to, że z pewnością ujawnia ona religijne tło całego kulturowego dyskursu, w ramach którego fenomen tej zbrodni jest przeżywany. Wymienione tu elementy stanowią tylko najprostsze do zauważenia wskazówki, prowadzące do zbioru bardziej fundamentalnych dla oświecenia religijnych idei i wzorców, budujących granice ówczesnego światopoglądu.

Sam przebieg wykonywania wyroku przypominał rytuał religijny, co potwierdzały towarzyszące mu gesty i symbole. Brandt prowadzona była na szafot w towarzystwie czterech luterańskich duchownych, ubrana w szatę pokutną – białe rękawiczki, czepek, chustkę i koszulę, w ręce trzymała cytrynę, symbol biednej grzesznicy[59]. Ponadto sam sposób rozumienia prawa nie jest możliwy bez uwzględnienia fundamentu religijnego, z którego wyrasta: „Centralne miejsce przyznania się do winy daje się wyprowadzić z religijnego znaczenia procesu: złoczyńca powinien żałować i tym samym uratować zbawienie swojej duszy"[60]. Pojawiające się reformatorskie próby zmiany tej optyki spotykały się z jednoznaczną niechęcią elit kościelnych. Przykładem może tu być Cesare Beccaria, prawnik i autor słynnej książki *Über Verbrechen und Strafen*[61], znajdujący naśladowców w obszarze niemieckojęzycznym. Odrzucał on perspektywę metafizyczną i pozaświatową w rozumieniu prawa. Jego książka jednak niespełna pół roku po ukazaniu się trafiła do kościelnego indeksu ksiąg zakazanych i pozostała w nim do 1962 r.

Te konstatacje na planie ogólnym potwierdzają słuszność stanowiska Ernsta Cassirera, że oświecenie niemieckie nie było w swojej istocie antyreligijne[62], lecz na planie szczegółowym kierować mają uwagę na rolę protestantyzmu jako istotnego czynnika oddziałującego na decyzje dzieciobójczyń, wypływające z ideału kobiety stworzonego przez reformację, w szczególności zaś M. Lutra, który z kolei rzutował także na ukształtowanie wątpliwego statusu bękarta jeszcze w późnym oświeceniu.

Aby krótko zarysować ów kulturowy wzorzec kobiety, wykorzystam analizę Barbary Vinken, odbiegającą od innych publikacji poświęconych reformacji, które ukazały się z okazji 500. rocznicy powstania tego ruchu religijnego oraz później.

---

[59] Zob. *ibidem*, 219.

[60] Zob. Martus, *Aufklärung*, 776.

[61] *Ibidem*.

[62] Zob. Ernst Cassirer, *Filozofia Oświecenia* (Warszawa: WUW, 2010), 123, 125: „Wszelka pozorna wrogość wobec religii, na którą to wrogość natykamy się w czasach oświecenia, nie powinna zatem przesłaniać faktu, że również tu jeszcze wszelka problematyka duchowa wtopiona jest w problematykę religijną oraz, że to od tej ostatniej otrzymuje ciągłe i najsilniejsze impulsy".

Określenie „niemiecka matka" – prezentujące ideał reformacji – wiąże się, co nadal jest zgodne z oceną Cassirera, z nadaniem „doczesności" nowej wartości i nowej sankcji religijnej. Zniesienie przez Lutra celibatu i ślubów czystości oznaczało przeniesienie „świętości" w obręb rodziny. Zgodnie z tym wyobrażeniem odtąd wszyscy mężczyźni powinni być mężami, a uświęconą formą kobiecości stała się wyłącznie żona i matka.

B. Vinken tu właśnie widzi początki powstania obrazu kobiety-żony-matki, zdefiniowanej przez służbę w patriarchalnym domostwie, której najważniejszym celem jest wychowanie dzieci. Ten nowy twór protestanckiej wiary szybko upowszechnił się w całej Europie i co ważne, jako produkt religijny przetrwał także sekularyzację, dopasowując się do nowych czasów i okoliczności[63].

Tak przekształcony społeczny ideał nie tylko wiązał się z sakralizacją małżeństwa i rewaloryzacją fizycznego macierzyństwa, ale przekształceniem myślenia o kobiecie jako takiej: istocie o nikłej, widmowej duchowości i tak słabej cieleśnie, że niezdolnej do czystości, o seksualności niemalże niezaspokajalnej, surowej i wyniszczającej, której tamę postawić może wyłącznie małżeństwo – jedyna usprawiedliwiona transformacja cielesności. Oznaczało to konieczność ujarzmiania kobiecej pożądliwości poprzez włączenie ogniwa pośredniego – mężczyzny-męża: „Małżeństwo i wychowywanie dzieci, a wraz z nimi nie supranaturalne, lecz w najwyższym stopniu naturalne więzy rodzinne stają się nowym wzorcem miłego Bogu wspólnego życia"[64].

Ideał ten właściwie wykluczał przypadki kobiety cnotliwej i jednocześnie niezamężnej, podobnie jak „bezpańskiej", żyjącej w czystości niematki: „Od teraz wszystkie kobiety bez wyjątku przeznaczone były do tego, by wyjść za mąż, a to oznacza bycie poddaną"[65].

Tak odczytane postulaty Lutra funkcjonowały jeszcze w XVIII w., co widoczne jest w źródłach pisanych. Czytamy w nich, że złe prowadzenie się żony stanowi przede wszystkim hańbę dla męża – regenta ogniska domowego[66], a głównym celem i spełnieniem kobiety jest małżeństwo. Jego brak sprawia, iż kobieta staje się niczym nieusprawiedliwionym ponadliczbowym członkiem społeczeństwa[67]. Tym samym panna, obok wdowy, „starej panny" czy prostytutki, traktowana była jako wybrakowana, niepełna forma kobiecości, o tożsamości niejednoznacznie umiejscowionej w obrębie istot ludzkich. Kobieta niezamężna narażona jest na dotkliwe cielesne niedomagania, wywołane groźną nadmierną cielesną powściągliwością[68].

Jeśli te miary uświęconej religią kobiecości przyłożymy do przypadku Brandt, dostrzeżemy wymagające znacznie szerszych analiz silne zakorzenienie wymienianych tu domniemanych kulturowych motywów zbrodni: strachu przed karą, hańbą i biedą.

63 Zob. Vinken, *Die deutsche Mutter*, 111.
64 *Ibidem*, 115.
65 *Ibidem*, 131.
66 Zob. *Frauenleben im 18. Jahrhundert*, 78.
67 Zob. *ibidem*, 297.
68 Zob. *ibidem*, 303.

Wiesław Małecki

Infanticide in German-speaking culture of the late Enlightenment – the case of Susanna Margaretha Brandt

Summary

This article aims to analyse the case of the most famous female infanticide in the German-speaking cultural area in the eighteenth century. Susanna Margaretha Brandt, probably the prototype of Margaret in Goethe's Faust. To do this, it was necessary to outline the cultural and, above all, the legal background to the tort of infanticide during the late German Enlightenment. A careful reading of the trial reports reveals the religious dimension of the whole process, which becomes the proper focus to consider.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Konrad Kołodziejczyk
(Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa)

https://orcid.org/0000-0001-6795-8553

Urodzenia pozamałżeńskie w parafii Nowy Korczyn w latach 1751–1800[1]

DOI 10.4467/23916001HG.24.008.19523

Słowa kluczowe: urodzenia pozamałżeńskie, dzieci nieślubne, demografia historyczna, Nowy Korczyn
Keywords: extramarital births, illegitimate children, historical demography, Nowy Korczyn

Historycy-demografowie są zgodni, że o rozwoju każdego społeczeństwa decydował i nadal decyduje poziom prokreacji małżeńskiej, toteż głównym punktem zainteresowań współczesnej demografii historycznej jest rodzina nuklearna (prosta), czyli małżeństwo i jego biologiczne potomstwo. Program szkoły *Annales* zakładał powiązanie historii z innymi naukami społecznymi. Postulował także poszukiwanie nowych źródeł historycznych i stosowanie metod kwantytatywnych przy ich analizie. Dążono wówczas do rozszerzenia problematyki badawczej o m.in. badania nad rodziną dawną[2]. Reakcją na postulaty szkoły *Annales* było opracowanie przez francuskiego demografa i statystyka Louisa Henry'ego oraz archiwistę Michela Fleury'ego nowych dla demografii metod badania rodzin w przeszłości. Doceniając niewątpliwe osiągnięcia w dziedzinie badań nad rodziną dawną, które zawdzięczamy głównie metodzie rekonstrukcji rodzin opracowanej przez wspomnianych francuskich badaczy[3], należy także pamię-

[1] Artykuł jest przeredagowaną częścią pracy magisterskiej pt. „Ludność Nowego Miasta Korczyna w latach 1751–1800 w świetle ksiąg metrykalnych", napisanej pod kierunkiem prof. Zdzisława Nogi. Dotychczas ukazał się drukiem rozdział dotyczący nowokorczyńskich rodzin zrekonstruowanych. Zob. Konrad Kołodziejczyk, „Rodzina w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII wieku na podstawie ksiąg metrykalnych (część 1)", *Przeszłość Demograficzna Polski* 38, 3 (2016): 55–78; *idem*, „Rodzina w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII wieku na podstawie ksiąg metrykalnych (część 2)", *Przeszłość Demograficzna Polski* 39 (2017): 65–95.

[2] Tomasz Wiślicz, „Szkoła «Annales» wobec wyzwań schyłku XX wieku. Krytyka i próby reform", *Kwartalnik Historyczny* 112, 2 (2004): 79–100.

[3] Michel Fleury, Louis Henry, *Des registres paroissiaux à l'histoire de la population. Manuel de dépuillement et d'exploitation de l'état civil* (Paris: Institut national d'études démographiques, 1956).

tać o pozamałżeńskiej aktywności seksualnej naszych antenatów. Jest ona wprawdzie marginalna w stosunku do aktywności w ramach związków małżeńskich, ale niezwykle ciekawa z punktu widzenia badań nad dawną obyczajowością. W demografii historycznej, jeśli chodzi o przedślubną aktywność seksualną, wyróżnia się pojęcia: urodzenia będącego efektem poczęcia przedmałżeńskiego (dziecko zostaje poczęte przed ślubem, lecz na świat przychodzi już w legalnie zawartym związku małżeńskim) oraz urodzenia nieślubnego (pozamałżeńskiego)[4]. W niniejszej pracy zajęto się tym ostatnim zagadnieniem[5].

Nowe Miasto Korczyn zostało lokowane około połowy XIII w. Do XVI w. rozwijało się pod względem gospodarczym, do czego przyczyniły się głównie liczne przywileje królewskie. Prosperity miasta sprzyjało także jego położenie na przecięciu głównych traktów: z Krakowa na Ruś, w kierunku Wiślicy, Proszowic oraz Buska, a także łączącego Kraków z Sandomierzem oraz przy wiślanej drodze wodnej[6]. Źródłem dobrej koniunktury Nowego Korczyna był handel zbożem, w XVI w. odbywały się tam osiem razy w roku wielkie targi zbożowe[7]. Ośrodek dzięki swojemu położeniu stanowił centrum życia politycznego – był miejscem licznych zjazdów politycznych i zgromadzeń szlacheckich oraz siedzibą starostwa[8]. Od przełomu XIV i XV w. aż do końca istnienia I Rzeczypospolitej w mieście odbywały się sądy grodzkie dla powiatów wiślickiego i pilźnieńskiego (po 1764 r. na przemian z Pilznem)[9]. Zamek, wzniesiony około połowy XIV w. staraniem Kazimierza Wielkiego na terenie dzisiejszej wsi Podzamcze, był ulubioną rezydencją króla Władysława Jagiełły[10].

---

[4] Piotr Guzowski, „Badania demograficzne nad rodziną wiejską w okresie staropolskim", w *Struktury demograficzne rodziny na ziemiach polskich do połowy XX wieku. Przegląd badań i problemów*, red. Piotr Guzowski, Cezary Kuklo (Białystok: Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy, 2014), 22.

[5] Wyniki analiz nad poczęciami przedmałżeńskimi w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII w., które pozyskano, posługując się metodą rekonstrukcji rodzin, przedstawiono już wcześniej. Zob. Kołodziejczyk, „Rodzina w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII wieku na podstawie ksiąg metrykalnych (część 2)": 65–95.

[6] Andrzej Jureczko, „Średniowieczne mosty i przewozy na górnej Wiśle (na wschód od Krakowa)", w *Studia i materiały z dziejów osadnictwa i gospodarki górnej Wisły w okresie przedrozbiorowym*, red. Feliks Kiryk (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 1990), 19, 21; „Nowy Korczyn", w *Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski*, red. Maria Irena Mileska (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1992), 457–458.

[7] Stanisław M. Przybyszewski, Andrzej Bienias, *Nowy Korczyn przez stulecia: szkice z dziejów Nowego Korczyna i okolic* (Kielce: Wydawnictwo Gens, 2001), 47, 55.

[8] Jan Nepomucen Chądzyński, *Historyczno-statystyczne opisy miast starożytnych w ziemi sandomierskiéj leżących*, t. 1 (Warszawa: nakł. F. Blumenthal, 1856), 188–189; „Korczyn", w *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich*, t. 4, red. Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski (Warszawa: nakł. Władysława Walewskiego, 1883), 395–397.

[9] Michał Pawlikowski, *Sądownictwo grodzkie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej* (Strzałków: Michał Pawlikowski, 2012), 54.

[10] Helena Kręt, *Śladami świętej Jadwigi: Jadwiga i Jagiełło w Nowym Mieście Korczynie* (Kraków: Wydawnictwo WAM, 2008).

W XVII w. rozpoczął się jednak okres stagnacji gospodarczej miasta, a co za tym idzie – spadku jego roli politycznej. Przeniesienie dworu królewskiego z Krakowa do Warszawy u schyłku XVI w. spowodowało, że Nowe Miasto Korczyn stało się na mapie politycznej ówczesnej Rzeczypospolitej miastem peryferyjnym. Należy także odnotować kilkukrotne jego zniszczenie, m.in. w efekcie złupienia przez rokoszan Zebrzydowskiego, wielkiego pożaru w 1607 r. czy wreszcie wojny polsko-szwedzkiej w połowie XVII w. i najazdu księcia Jerzego II Rakoczego w 1657 r.[11] Czasy saskie i stanisławowskie spowodowały dalszy upadek gospodarczy i polityczny, który dokonał się w wyniku m.in. najazdu szwedzkiego w 1702 r. oraz serii klęsk elementarnych w postaci „morowego powietrza", nawiedzającego miasto w 1701 oraz 1707 r.[12] Nie bez znaczenia były pożary niszczące miasto w 1758 i 1777 r. oraz na przełomie 1789 i 1790 r.[13] Pomimo licznych przywilejów królewskich, które miały na celu ożywienie gospodarki, jak nadanie w 1659 r. Żydom prawa propinacji i handlu różnymi towarami, miasto nie podźwignęło się z upadku[14]. W XVIII-wiecznych zapisach Nowe Miasto Korczyn jawi się jako ośrodek głęboko podupadły[15]. Stracił on charakter ośrodka handlowo-rzemieślniczego i w wyniku procesu jego agraryzacji przekształcał się w osadę o zgoła wiejskim charakterze.

W drugiej połowie XVIII w. w skład parafii Nowy Korczyn, oprócz samego miasta, wchodziło sześć miejscowości: Grotniki, Podzamcze, Zawodzie, Pawłów (wraz z tzw. Stojkami), Raj oraz Podraje (wraz z tzw. Łąkami)[16]. Parafia należała do diecezji krakowskiej oraz dekanatu opatowieckiego[17]. Sąsiednimi ośrodkami były parafie w Starym Korczynie (na południu i południowym zachodzie), Bolesławiu (na południowym wschodzie), Ostrowcach (na wschodzie i północnym wschodzie) oraz Strożyskach (na północy)[18].

---

[11] Chądzyński, *Historyczno-statystyczne opisy*, 193; „Korczyn", 395–397; Jan Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w pińczowskiem, skalbmierskiem i wiślickiem* (Marjówka: Druk Szkoły Rzemiosł w Marjówce, 1927), 146.

[12] „Korczyn", 395–397.

[13] Chądzyński, *Historyczno-statystyczne opisy*, 197; „Korczyn", 395–397; Zygmunt Ruta, Jan Ryś, „Kolonia akademicka w Nowym Korczynie", w *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace z Historii Oświaty i Wychowania* 131, 11 (1989): 75–76.

[14] *Lustracja województwa sandomierskiego 1789*, cz. 3, wyd. Helena Madurowicz-Urbańska (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, 1968), 71; Chądzyński, *Historyczno-statystyczne opisy*, 192.

[15] Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. 1/4/0/8/35, k. 39; *Magazyn Warszawski, pięknych nauk, kunsztów i różnych wiadomości dawnych i nowych, dla zabawy i pożytku osób obojej płci, wszelkiego stanu i smaku*, t. 3, cz. 1 (Warszawa: Michał Gröll, 1785), 563.

[16] Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKMKr), Akta wizytacji biskupich, sygn. AV 56, k. 550.

[17] Stanisław Litak, *Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w Polsce w 1772 roku* (Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1980), 184.

[18] *Idem*, *Atlas Kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku* (Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, 2006). Do drobnych zmian w strukturze sieci parafialnej na tym terenie doszło w 1772 r. wskutek I rozbioru Polski,

Prezentowane wyniki badań są częścią szerszego programu badawczego, zakładającego dokonanie charakterystyki demograficznej ludności wchodzącej w skład miejsko-wiejskiej parafii Nowy Korczyn w latach 1751–1800[19]. Tak ogólnie nakreślony koncept badań zawiera wiele celów szczegółowych. Jednym z nich jest właśnie rozpoznanie zagadnienia nieślubnego potomstwa, czyli analiza m.in. powszechności (odsetka) czy sezonowości urodzeń z nieprawego łoża. Równie ciekawe wydaje się ustalenie środowiska społecznego rodziców, kultury imienniczej czy doboru rodziców chrzestnych nieślubnych dzieci. Tym samym możliwe staje się poznanie w pewnym stopniu postaw obyczajowych w społeczeństwie staropolskim oraz poniekąd jego reakcji na pozamałżeńską ciążę[20].

Wyjaśnienia wymagają oczywiście przyjęte ramy chronologiczne badań. W badaniach nad ludnością zaleca się używanie analiz długookresowych, a do przeprowadzenia badań demograficznych – wybór okresu, w którym w danej parafii prowadzono nieprzerwanie trzy serie zapisów metrykalnych. W badanej parafii takie kryterium spełniają nie tylko zapisy z drugiej połowy XVIII w., ale również metryki wcześniejsze. Jednak w wyniku badań wstępnych okazało się, że zapisy pochodzące sprzed połowy XVIII w. nie dorównują jakościowo zapisom późniejszym (np. w zapisach sprzed 1751 r. odnotowano poważne braki w rejestracji zgonów). Wyznaczanie w przypadku badań demograficznych ścisłych, poniekąd sztucznych cezur może narazić badacza na zarzut stosowania niewłaściwych podziałów, jednak w analizach tego typu konieczne jest ustalenie takich właśnie ram badań, co ułatwia chociażby porównanie ich wyników z ustaleniami innych badaczy.

Bazę źródłową do przeprowadzenia tych analiz stanowiły trzy serie ksiąg metrykalnych parafii przechowywane w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach[21]. Głów-

ponieważ wsie Boruszowa i Hubenice, należące dotychczas do parafii starokorczyńskiej, zostały przyłączone do parafii w Gręboszowie, zob. AKMKr, Akta wizytacji biskupich, sygn. AV 56, k. 737–738.

[19] W skład tego programu wchodziły zagadnienia dotyczące ruchu naturalnego ludności (w tym: ślubów, urodzeń oraz zgonów) oraz charakterystyki rodziny dawnej (jej wielkości, dzietności i płodności małżeńskiej, czasu oczekiwania na pierwsze dziecko i kolejne, długości trwania małżeństwa, okresu wdowieństwa oraz skali okołoporodowej umieralności kobiet). Dotychczas zaprezentowano wyniki badań poświęconych rodzinom nowokorczyńskim, zob. Kołodziejczyk, „Rodzina w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII wieku na podstawie ksiąg metrykalnych (część 1)": 55–78; *idem*, „Rodzina w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII wieku na podstawie ksiąg metrykalnych (część 2)": 65–95; *idem*, „Cmentarze w miastach staropolskich jako przestrzeń kontrastów Przykład miasta Kazimierza pod Krakowem oraz Nowego Miasta Korczyna", *Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym* 67, 3 (2023): 73–101.

[20] Marcin Kamler, „Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w., *Czasopismo Prawno-Historyczne* 38, 1 (1986): 171.

[21] Badania ludności parafii Nowy Korczyn w latach 1751–1800 przeprowadzono, wykorzystując zapisy w dziewięciu księgach metrykalnych (po trzy księgi z każdej serii). Zgodnie z przyjętą w badaniach demograficznych metodologią, opracowaną dla przeprowadzenia procesu rekonstrukcji rodzin, zakładającą wykorzystanie wpisów nieco wcześniejszych oraz nieco późniejszych od badanego okresu, skorzystano z zapisów chrztów z lat 1730–1820, ślubów z lat 1751–1820 oraz zgonów z lat

nym źródłem do badań nad urodzeniami pozamałżeńskimi były księgi metrykalne chrztów[22], a istotnym materiałem pomocniczym – dwie pozostałe serie metryk (ślubów i zgonów). Wiadomo, że staropolskie księgi metrykalne nie są wolne od pewnych mankamentów oraz cechują się różnym stopniem dokładności i kompletności[23]. Pamiętać należy ponadto, że metryki nie powstały w celu informowania historyków-demografów o ruchu naturalnym ludności w przeszłości[24]. Niemniej jest to źródło, które jako jedyne ukazuje w sposób bezpośredni fakty demograficzne. Wykorzystane zapisy metrykalne również nie są pozbawione braków, lecz dzięki obliczeniu tzw. współczynników kompletności i jakości, służących w demografii historycznej do oceny jakości materiału metrykalnego, udało się stwierdzić, że nowokorczyńskie metryki są materiałem zdatnym do przeprowadzenia prezentowanych w tym miejscu badań[25].

Przy okazji omawiania źródeł nie można pominąć czysto technicznych kwestii ich eksploatacji. Masowy charakter źródeł metrykalnych zdecydował o zastosowaniu w analizach metod statystycznych. Jednak operowanie danymi masowymi nie byłoby możliwe bez wykorzystania mocy obliczeniowej komputera, nieodzownego dziś elementu badań kwantytatywnych[26]. Komputerowe bazy danych metryk stwo-

1751–1820. Zob. Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, Archiwum Diecezjalne w Kielcach (dalej: ADK), Księgi metrykalne parafii Nowy Korczyn (dalej: KMPNK), sygn. 2; Liber primus Natorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcinensis ab Anno 1798–1808, ADK, KMPNK, sygn. 3; Liber Copulatorum Ecclesiae Neo Corcin ab An: 1622–1782, ADK, KMPNK, sygn. 26; Liber Copulatorum Ecclesiae Neo Corcinensis ab Anno 1783–1797, ADK, KMPNK, sygn. 27; Liber Copulatorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcin. 1798–1851, ADK, KMPNK, sygn. 28; Liber Mortuorum Ecclesiae Neo Corcinensis ab Anno 1628–1794, ADK, KMPNK, sygn. 31; Liber Primus Mortuorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcinensis ab. An. 1798–1810, ADK, KMPNK, sygn. 32; Liber Secundus Mortuorum Ecclesiae Prchls Neo Corcin 1810–1850, ADK, KMPNK, sygn. 33, www.metryki.genbaza.pl, dostęp: 20.11.2014.

[22] Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2; Liber primus Natorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcinensis ab Anno 1798–1808, ADK, KMPNK, sygn. 3.

[23] Irena Gieysztorowa, „Badania demograficzne na podstawie metryk parafialnych", *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 10, 1–2 (1962): 103–121; *eadem*, „Niebezpieczeństwa metodyczne polskich badań metrykalnych XVII–XVIII wieku", *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 19, 4 (1971): 557–588; *eadem*, *Wstęp do demografii staropolskiej* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1976), 218–240; Cezary Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej* (Warszawa: Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Wydawnictwo DiG, 2009), 102–129.

[24] Witold Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1963), 362–363.

[25] Proces oceny wykorzystanego w tej pracy materiału metrykalnego przedstawiono w: Kołodziejczyk, „Rodzina w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII wieku na podstawie ksiąg metrykalnych (część 1)": 60–63.

[26] Na temat współczesnego wykorzystania komputerowych technik obliczeniowych w polskiej demografii historycznej zob. Waldemar Pasieka, „Rekonstrukcja rodzin na podstawie ksiąg metrykalnych za pomocą programu komputerowego Microsoft Access. Wprowadzenie praktyczne", *Przeszłość Demograficzna Polski* 30 (2011): 111–136; Mateusz Wyżga, *Parafia Raciborowice od XVI do końca XVIII wieku: studium o społeczności lokalnej* (Kraków: Księgarnia Akademicka, 2011),

rzono, wykorzystując arkusze kalkulacyjne programu Microsoft Excel. Dane w tych bazach poddano obliczeniom i analizie statystycznej (wykorzystując takie opcje jak sortowanie, filtrowanie oraz funkcje średniej, mediany, sumy jeżeli, sumy warunków itd.). Wykorzystano ponadto różnorakie funkcje programu (matematyczne oraz statystyczne).

Kluczową kwestią w badaniach demograficznych przedślubnej aktywności seksualnej społeczeństwa przedprzemysłowego jest określenie powszechności takich pozamałżeńskich kontaktów. Sposobem pomiaru jest obliczenie odsetka chrztów w danej parafii dzieci spłodzonych poza związkiem małżeńskim. Chociaż kler parafialny był zobowiązany udzielać chrztu wszystkim dzieciom bez względu na legalność pochodzenia[27], to nie sposób poznać całkowitej skali przedślubnej aktywności seksualnej w epoce przedprzemysłowej. Skoro rejestracja metrykalna nie objęła wszystkich urodzeń „legalnych", to z pewnością z różnych względów nie objęła również ogółu urodzeń pozamałżeńskich[28]. W parafii Nowy Korczyn chrzty pozamałżeńskie zapisywano w tych samych księgach metrykalnych co urodzenia legalne[29]. Na oznaczenie chrztów nieślubnych dzieci stosowano w parafii nowokorczyńskiej najczęściej formuły „illegitimi thori" oraz „incerti patris". Według zapisów metrykalnych w parafii Nowy Korczyn w latach 1751–1800 ochrzczono 179 dzieci narodzonych poza związkami małżeńskimi. Jeśli wiadomo, że w tym okresie łącznie zapisano 4101 metryk chrztów, to urodzenia nieślubne stanowiły 4,4% ogółu urodzeń. Okazało się, że udział chrztów nieślubnych dzieci sukcesywnie wzrastał w kolejnych dekadach drugiej połowy XVIII w. (wykres 1). Ów wzrost można powiązać z powszechnym rozprężeniem obyczajów w XVIII w.[30] Z drugiej strony mógł też mieć związek ze stopniowo polepszającą się jakością rejestracji metrykalnej chrztów. Wiadomo ponadto, że na natężenie liczby nieślubnych urodzeń zwykle miała wpływ sytuacja gospodarcza i polityczna[31]. Również klęski elementarne nierzadko wpływały

44–46; Sabina Rejman, *Ludność podmiejska Rzeszowa w latach 1784–1880. Studium demograficzno-historyczne* (Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2006), 173–200; Agnieszka Kamieniecka, „Rodzina w parafii katolickiej w Bielawie w latach 1846–1894", *Przeszłość Demograficzna Polski* 23 (2002): 77.

[27] Mateusz Wyżga, „Urodzenia pozamałżeńskie w podkrakowskiej parafii Raciborowice w XVII–XVIII wieku w świetle ksiąg metrykalnych", *Przeszłość Demograficzna Polski* 29 (2010): 161.

[28] Np. ze względu na powszechne wówczas zjawisko dzieciobójstwa, które często występowało w przypadku potomstwa pozamałżeńskiego, zob. Danuta Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2002), 263–286; Kamler, „Dzieciobójstwo": 171–184; Cezary Kuklo, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie* (Białystok: Dział Wydawnictw Filii Uniwersytetu Warszawskiego, 1991), 127.

[29] Podobnie czyniono wówczas w przypadku większości parafii, zob. Wyżga, „Urodzenia pozamałżeńskie": 160.

[30] Kuklo, *Demografia*, 387; *idem*, *Rodzina*, 131.

[31] Działania wojenne i stacjonowanie wojsk sprzyjało przygodnym kontaktom miejscowych kobiet z żołnierzami. Np. w małych miastach Pilzno i Wojnicz zaobserwowano, że w okresie

na rozluźnienie postaw obyczajowych[32], ale w badanym okresie nie odnotowano poważniejszych epidemii w parafii Nowy Korczyn[33].

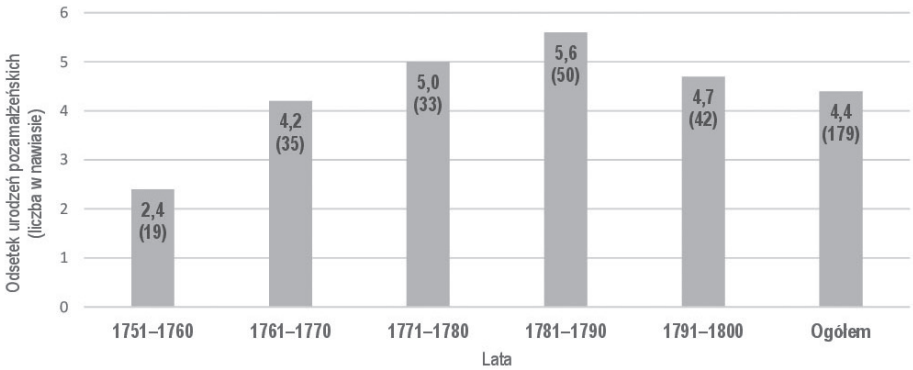

Wykres 1. Odsetek urodzeń pozamałżeńskich w parafii Nowy Korczyn w latach 1751–1800

Opracowanie własne na podstawie: Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2; Liber primus Natorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcinensis ab Anno 1798–1808, ADK, KMPNK, sygn. 3.

Odsetek urodzeń z nieprawego łoża obliczony dla parafii nowokorczyńskiej w latach 1751–1800 wydaje się być podobny do wyników uzyskanych dla innych parafii miejsko-wiejskich (tabela 1). W parafiach miejskich odsetek nieślubnych urodzeń był na ogół większy niż w ośrodkach miejsko-wiejskich czy przede wszystkim w wiejskich[34]. Ciąże pozamałżeńskie w środowisku wiejskim były zwykle piętnowane, dlatego brzemienne kobiety niejako przymusowo migrowały do miast, gdzie łatwiej było ukryć fakt posiadania takiego potomstwa[35].

stacjonowania w tych miastach garnizonów wojsk austriackich miał miejsce wyraźny wzrost liczby nieślubnych urodzeń w porównaniu z okresami wcześniejszymi. Zob. Piotr Miodunka, *Społeczność małych miast południowej Małopolski od końca XVI do końca XVIII wieku* (Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, 2021), 421.

[32] Kuklo, *Rodzina*, 131. W parafii łomżyńskiej w niespokojnych latach 1651–1660 zanotowano 11,9% nieślubnych urodzeń, a w poprzednim pięcioleciu – „tylko" 5%, zob. *idem*, *Demografia*, 386–387.

[33] Jedyną epidemią, którą odznaczyła się w księgach metrykalnych parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII w., była epidemia ospy. Zebrała ona na przełomie 1798 i 1799 r. wśród najmłodszych dzieci parafian nowokorczyński obfite żniwo. Zob. Liber Primus Mortuorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcinensis ab. An. 1798–1810, ADK, KMPNK, sygn. 32.

[34] Cezary Kuklo, „Rodzina w miastach i miasteczkach", w *Rodzina i jej gospodarstwo na ziemiach polskich w geografii europejskich struktur rodzinnych do połowy XX wieku*, red. Piotr Guzowski, Cezary Kuklo (Białystok: Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy; Warszawa: Polskie Towarzystwo Historyczne, 2019), 92–94.

[35] Kuklo, *Rodzina*, 127; Rejman, *Ludność podmiejska Rzeszowa*, 114; Jerzy Spychała, „Urodzenia w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766–1870", w *Śląskie Studia Demograficzne*, t. 2: *Urodzenia*, red. Zbigniew Kwaśny (Wrocław: Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, 1995), 21;

Tabela 1. Odsetek urodzeń pozamałżeńskich na ziemiach polskich (XVII–XIX w.)

Parafia	Typ parafii	Okres	Urodzenia pozamałżeńskie (w %)
Bogucice	wiejska	1738–1800	4,7
		1801–1860	5,2
Kazimierz k. Krakowa	miejska	1717–1800	9,8
Łąka	wiejska	1664–1700	6,7
		1701–1750	6,7
		1751–1800	5,7
Łomża	miejsko-wiejska	1601–1650	5,0
		1651–1700	7,0
		1701–1750	4,7
		1751–1800	2,9
Pilzno	miejsko-wiejska*	1669–1696	2,7
		1701–1731	3,2
		1758–1784	2,1
Raciborowice	wiejska	1601–1800	4,1–5,7**
Strzelce Opolskie	miejska	1766–1870	7,6
	wiejska	1766–1870	5,6
Toszek	miejsko-wiejska	1789–1877	5,4
Warszawa	miejska	1700–1749	9,6
		1750–1799	8,4
Warszawa (Stara)	miejska	XVII w.	7,1
Wojnicz	miejsko-wiejska*	1676–1711	4,5
		1758–1787	3,4

* Z opracowania wynika, że ujęto w obliczeniach tylko same miasta, bez wsi parafialnych.
** W zależności od okresu.

Źródło: Danuta Daszkiewicz-Ordyłowska, „Urodzenia w parafii toszeckiej w latach 1789–1877", w *Śląskie Studia Demograficzne*, t. 2: *Urodzenia*, red. Zbigniew Kwaśny (Wrocław: Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, 1995), 30; Konrad Kołodziejczyk, Ludność chrześcijańskiego Kazimierza pod Krakowem w XVIII wieku. Studium społeczno-demograficzne (Kraków, 2021), praca doktorska, 407; Cezary Kuklo, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie* (Białystok: Dział Wydawnictw Filii Uniwersytetu Warszawskiego, 1991), 129; Cezary Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej* (Warszawa: Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Wydawnictwo DiG, 2009), 386; Jerzy Spychała, „Urodzenia w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766–1870", w *Śląskie Studia Demograficzne*, t. 2: *Urodzenia*, red. Zbigniew Kwaśny (Wrocław: Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, 1995), 20; Ewa M. Ryguła, „Urodzenia pozamałżeńskie", 15; Jacek Siebel, *Ludność parafii bogucickiej (województwo śląskie) w latach 1738–1860 (na podstawie ksiąg metrykalnych)* (Katowice: Muzeum Historii Katowic, 2012), 166; Maria Sierocka-Pośpiech,

Danuta Daszkiewicz-Ordyłowska, „Urodzenia w parafii toszeckiej w latach 1789–1877", w *Śląskie Studia Demograficzne*, t. 2: *Urodzenia*, red. Zbigniew Kwaśny (Wrocław: Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, 1995), 30.

„Podrzutki i dzieci nieślubne w Starej Warszawie w XVI wieku (skala zjawiska)", w *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. Janusz Sztetyłło (Warszawa: Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, 1992), 76; Piotr Miodunka, *Społeczność małych miast południowej Małopolski od końca XVI do końca XVIII wieku* (Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, 2021), 420; Mateusz Wyżga, *Parafia Raciborowice od XVI do końca XVIII wieku: studium o społeczności lokalnej* (Kraków: Księgarnia Akademicka, 2011), 199.

Takie przemieszczenia zaniżały skalę pozamałżeńskiej aktywności seksualnej na wsiach i równocześnie zawyżały ją w dużych miastach, gdzie w efekcie nawet co dziesiąte urodzenie pochodziło z ciąży pozamałżeńskiej[36]. Według danych z metryk parafii nowokorczyńskiej zdecydowanie częściej do nieślubnych urodzeń dochodziło w mieście (4,7% urodzeń) niż na wsi (2,6%). Odsetek nieślubnych urodzeń odnotowanych w miejscowościach parafialnych ukazano na wykresie 2. Posługiwanie się w tych obliczeniach małymi liczbami wpłynęło jednak niewątpliwie na pewne zniekształcenie wyników, stąd dość wysoki jak na środowisko wiejskie odsetek chrztów nieślubnych dzieci w miejscowości Zawodzie (5,2%). Dane dla pozostałych osad można uznać za typowe dla wsi.

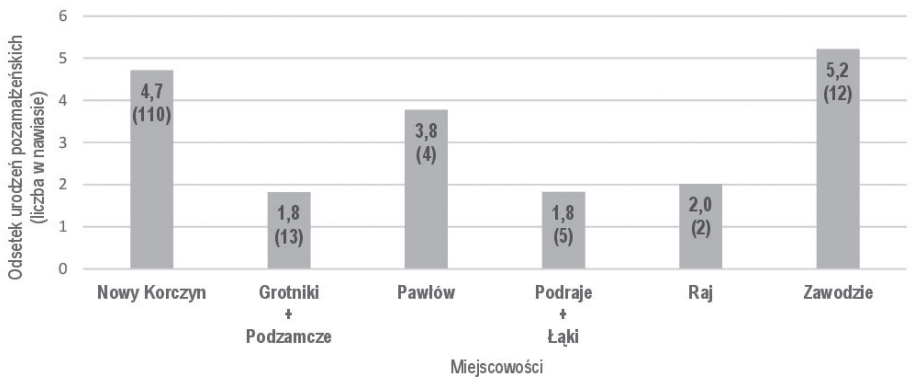

Wykres 2. Odsetek urodzeń pozamałżeńskich w poszczególnych miejscowościach wchodzących w skład parafii Nowy Korczyn w latach 1751–1800

Opracowanie własne na podstawie: Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2; Liber primus Natorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcinensis ab Anno 1798–1808, ADK, KMPNK, sygn. 3.

W dotychczasowych badaniach demograficznych zwrócono uwagę na sezonowość urodzeń i poczęć dzieci pozamałżeńskich[37]. Okazuje się, że w parafii

[36] Gieysztorowa, *Wstęp*, 252–253.

[37] Badania nad ludnością górnośląskiej parafii Toszek wykazały, że zwyżka nieślubnych poczęć rozpoczynała się w kwietniu i trwała aż do września – Daszkiewicz-Ordyłowska, „Urodzenia": 24–25. Zob. także Spychała, „Urodzenia": 8–9.

nowokorczyńskiej w drugiej połowie XVIII w. natężenie poczęć pozamałżeńskich wyraźnie przypadało na miesiące wiosenne i letnie (kwiecień, czerwiec, lipiec; por. tabela 2). Podczas gdy ponad 40% poczęć nieślubnych dzieci nastąpiło w okresie od kwietnia do lipca, to w tym samym czasie miało miejsce około 35% poczęć legalnych dzieci. Być może ciepła aura sprzyjała spotkaniom poza domem osób utrzymujących pozamałżeńskie stosunki seksualne, co kończyć się mogło spłodzeniem nieślubnego potomstwa[38]. Nie można również wykluczyć, że wysoki udział nieślubnych poczęć w porze wiosennej odpowiada ogólnej zwyżce poczęć występującej na ziemiach polskich w tej porze roku[39]. Wskaźnik spada natomiast późną jesienią i zimą.

Trudno natomiast doszukać się prawidłowości we współczynniku maskulinizacji (liczbie urodzeń chłopców przypadającej na 100 urodzeń dziewczynek) obliczonym na podstawie grupy nieślubnych dzieci ochrzczonych w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII w.[40] Wykazano w tym przypadku znaczną przewagę urodzeń dziewczynek nad urodzeniami chłopców (na 100 dziewczynek przypadło zaledwie 79 chłopców). Jeśli wiadomo, że wzorcowy wskaźnik maskulinizacji, świadczący o kompletności materiału metrykalnego, winien przybierać wartość około 105–107 urodzeń chłopców przy 100 urodzeniach dziewczynek[41], to potwierdzałoby to przypuszczenie, że w rejestrach badanej parafii nie zapisano wszystkich chrztów dzieci nielegalnych lub po prostu nie wszystkie pozamałżeńskie dzieci zostały przyniesione do kościoła.

W omawianym okresie aż 3,5% nieślubnych urodzeń okazało się urodzeniami bliźniaczymi. Wiadomo z innych badań, że urodzenia bliźniacze były zwykle mniej powszechne w przypadku nieślubnych urodzeń niż w przypadku dzieci par małżeńskich[42]. Wiadomo także, że ogólny odsetek urodzeń mnogich ukształtował się w badanej parafii na poziomie 1,9%. Nadreprezentacja urodzeń mnogich wśród nieślubnych urodzeń świadczyć może o tym, że wiele pojedynczych urodzeń pozamałżeńskich nie zostało zarejestrowanych w metrykach i w konsekwencji sztucznie wzrósł odsetek bliźniaków.

Ciekawym zagadnieniem jest charakterystyka środowiska społecznego, z którego pochodzili rodzice nieślubnych dzieci. W społeczeństwach przedprzemysłowych potomstwo pozamałżeńskie było zjawiskiem dość często spotykanym i niewątpliwie dotyczyło każdej warstwy społecznej. Jednak księgi metrykalne zawierają zwykle

[38] Kuklo, *Rodzina*, 134.

[39] *Idem*, *Demografia*, 314, 351.

[40] Por. *ibidem*, 388; *idem*, *Rodzina*, 134–135.

[41] *Idem*, *Demografia*, 133.

[42] Dwoje dzieci dla samotnej matki mogło stanowić duży ciężar finansowy i psychiczny oraz skłonić ją do zabicia lub porzucenia potomstwa. Ciążę mnogą również trudniej było donosić. Duchowni często w księgach chrztów pomijali informacje na temat dzieci, które pochodziły z urodzenia bliźniaczego i zmarły niedługo po urodzeniu, zob. Kuklo, *Demografia*, 313.

Tabela 2. Sezonowość urodzeń małżeńskich oraz pozamałżeńskich w parafii Nowy Korczyn w latach 1751–1800

Urodzenia/ poczęcia	Miesiąc urodzenia												Ogółem
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	
	Miesiąc poczęcia												
	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	III	
Małżeńskie	96	110	125	96	94	95	92	95	104	107	98	88	1200
Pozamałżeńskie	141	101	134	114	87	60	107	74	80	101	107	94	1200

Opracowanie własne na podstawie: Liber Primus Mortuorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcinensis ab. An. 1798–1810, ADK, KMPNK, sygn. 32.

niewiele informacji na temat biologicznych rodziców nieślubnych dzieci[43]. Nie inaczej było w przypadku rejestrów omawianej parafii. Dane obojga rodziców dziecka pozamałżeńskiego zapisano zaledwie jeden raz[44]. W księgach najczęściej zapisywano tylko dane matek (90,5%)[45]. Pozostałe przypadki dotyczą aktów chrztów, w których nie pojawiły się informacje na temat żadnego z rodziców. Największą tajemnicę stanowią personalia ojców. Ich dane można było zapisać tylko wtedy, gdy wyrazili na to zgodę, więc mogli zachować anonimowość[46]. Matka nie musiała znać personaliów ojca dziecka, szczególnie gdy miewała wielu przygodnych partnerów[47]. Nieco więcej wiadomo o matkach nieślubnych dzieci, choć nierzadko ograniczano się w metryce do zapisania jej imienia. Dane matki odnotowywano tylko, jeśli była znana lub gdy o to poprosiła. Z tych powodów informacje w metrykach są dość skąpe. Na 179 nieślubnych urodzeń określono stan społeczny zaledwie ośmiu kobiet (4,5%). W tej grupie znalazły się trzy przedstawicielki stanu szlacheckiego[48], jedna mieszczka oraz cztery chłopki[49]. Nie zapisywano także stanu cywilnego kobiety[50], mogła być nie tylko panną lub wdową, lecz także mężatką i tym samym posiadać dziecko nie ze swoim mężem[51]. Tak oszczędny charakter zapisów uniemożliwia dokładniejszą ana-

[43] Wyżga, „Urodzenia pozamałżeńskie": 166.

[44] W maju 1778 r. w nowokorczyńskim kościele ochrzczono Urbana, syna Walentego Michałowskiego i Marianny Kubalszczonki. Pleban zapisał, że było to dziecko przedmałżeńskie – Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2, k. 142. Jego rodzice zawarli ślub w tym kościele niecały miesiąc później – Liber Copulatorum Ecclesiae Neo Corcin ab An: 1622–1782, ADK, KMPNK, sygn. 26, s. 207.

[45] Najczęściej było to imię i nazwisko matki, lecz kilkukrotnie zapisano tylko imię lub nazwisko.

[46] Kuklo, *Rodzina*, 136; Ewa M. Ryguła, „Urodzenia pozamałżeńskie w parafii św. Mikołaja w Łące w latach 1664–1914", *Przeszłość Demograficzna Polski* 38, 2 (2016): 21–22.

[47] Wyżga, „Urodzenia pozamałżeńskie": 166.

[48] W październiku 1775 r. została ochrzczona Teresa Jadwiga Rozalia, córka „szlachetnej" Agnieszki Pawłowskiej (dziecko zmarło po niespełna trzech miesiącach). W styczniu 1793 r. ochrzczono Błażeja, syna „szlachetnej" Józefy Orłowskiej, a w marcu 1798 r. Józefa Michała, syna nieznanej z nazwiska szlachcianki Teresy (dziecko zmarło następnego dnia) – Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2, k. 215v; Liber primus Natorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcinensis ab Anno 1798–1808, ADK, KMPNK, sygn. 3, b.p.

[49] Mała liczba kobiet z określonym w metryce stanem społecznym może wynikać z faktu, że większość tych kobiet stanowiły przybyszki, więc duchownemu sporządzającego metrykę chrztu trudno było określić status społeczny takiej osoby.

[50] W księgach metrykalnych nieczęsto zapisywano stan cywilny matki nieślubnego dziecka, por. Miodunka, *Społeczność małych miast południowej Małopolski*, 421, przyp. 11.

[51] Stan cywilny można rozpoznać jedynie za pomocą systemowych formantów marytonimicznych (np. końcówki nazwisk „-ówna", „-anka", „-owna", „-onka", „-ąnka" oznaczają kobiety niezamężne, a końcówka „-owa" – mężatkę lub wdowę). Zob. Stanisław Koziara, Elżbieta Rudnicka-Fira, „Imiona chrzestne dzieci nieślubnych w perspektywie historyczno-kulturowej (na materiale z terenu Małopolski)", *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica* 5 (2010): 148. Potomstwo kobiety zamężnej niepochodzące od jej męża nazywano „dziećmi kukułczymi".

lizę pochodzenia społecznego. Ówcześnie duchowni mieli zakaz podawania w zapisach metrykalnych informacji mogących zniesławić rodziców dziecka[52], choć takowe się jednak pojawiały[53]. Na przykład rodziców niejakiej Teresy, którą ochrzczono w Nowym Korczynie w marcu 1760 r., ksiądz określił jako „nequam immo nequissimus" („nikczemni, zaprawdę niegodziwi")[54]. W innym przypadku określono noworodka jako narodzonego „ex infidelibus parentibus" („z wiarołomnych rodziców")[55]. Użycie określenia „infidelis" może też wskazywać, że rodzice dziecka byli wyznania mojżeszowego[56].

Jak dowiodły badania demograficzne, kobiety rodzące nieślubne dzieci w miastach stanowiły zwykle element napływowy[57]. Wspomniano wcześniej, iż wiele z nich, aby uniknąć hańby i ostracyzmu ze strony lokalnej społeczności, decydowało się na opuszczenie dotychczasowego miejsca zamieszkania wraz z dzieckiem lub będąc jeszcze w ciąży[58]. Interesująco wygląda więc kwestia rekrutacji terytorialnej tych kobiet. W przypadku parafii nowokorczyńskiej 11 matek nieślubnych dzieci określono jako „advena" („przybyszka"), ale tylko cztery razy zapisano dokładną miejscowość ich pochodzenia lub poprzedniego miejsca pobytu[59]. Wiele z nich prawdopodobnie mogło etapować swoją migrację i zapisana miejscowość stanowiła jedynie część wędrówki. Można założyć, że migrantek z nieślubnym dzieckiem było dużo więcej, ale rejestrator nie uznał takiej informacji za ważną. Wiele nieślubnych ciąż dotyczyło ubogich, młodych i samotnych kobiet, które przybyły do danego ośrodka w celach zarobkowych (pracowały zwykle jako służące domowe)[60]. Wedle badań służba

---

[52] Cezary Kuklo, „Dzieci nieślubne i podrzutki w warszawskiej parafii św. Krzyża w XVIII wieku", *Roczniki Humanistyczne* 35, 2 (1997): 312.

[53] Wyżga, „Urodzenia pozamałżeńskie": 161.

[54] Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2, k. 91.

[55] *Ibidem*, k. 107.

[56] Irena Sarnowska-Giefing, „O wykluczeniu społecznym wśród mieszkańców Poznania XVI–XVIII wieku z perspektywy onimicznej", w *Życie na skraju – marginesy społeczne wielkiego miasta*, red. Zbigniew Galor, Barbara Goryńska-Bittner, Sławomir Kalinowski (Bielefeld: Societas Pars Mundi Publishing, 2014), 82, 90, 92.

[57] Kuklo, *Demografia*, 388.

[58] Kamler, „Dzieciobójstwo": 177, 179, 180; Mateusz Wyżga, *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI–XVIII wieku* (Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2019), 69–70.

[59] Były to: wieś Borusowa (oddalona w linii prostej ok. 2,6 km od Nowego Miasta Korczyna), wieś Dąbrówki (ok. 89 km), miasto Opatowiec (ok. 8,8 km) oraz miasto Tarnów (ok. 34,4 km). W księgach metrykalnych chrztów nieczęsto na ogół zapisywano miejscowość pochodzenia matki nieślubnego dziecka, por. Miodunka, *Społeczność małych miast południowej Małopolski*, 421, przyp. 8.

[60] Wyżga, *Homo movens*, 69–70; Bronisław Geremek, „Europa i świat w początkach epoki nowożytnej: praca zbiorowa, cz. 1: Społeczeństwo, kultura, ekspansja", w *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, t. 1, red. Antoni Mączak (Warszawa: Wydawnictwo „Wiedza Powszechna", 1991), 43–44, 56–57; Kamler, „Dzieciobójstwo": 171–184.

zatrudniana w miejskich gospodarstwach domowych rekrutowała się zwykle spośród mieszkańców nieodległych podmiejskich wsi, toteż można założyć, że część matek również stamtąd pochodziła[61]. W ten sposób można w pewnym stopniu pokazać kierunki migracji żeńskiej służby domowej[62]. Pobieżna analiza nazwisk (polegająca na porównaniu ich z nazwiskami noszonymi przez mieszkańców parafii) pozwala stwierdzić, że zdecydowana jej większość stanowiła element napływowy.

Położenie społeczne i prawne dzieci pozamałżeńskich z pewnością nie było łatwe. Umieralność niemowląt z nieprawego łoża była wyższa niż dzieci z legalnych związków[63], te pierwsze bowiem były często porzucane lub zabijane przez matki. Dzieciobójstwo było jednym ze sposobów zdjęcia z siebie niesławy spowodowanej posiadaniem nieślubnego potomstwa[64]. Pozamałżeńskie dzieci bywały również porzucane (np. zostawiane przed drzwiami kościoła lub na cmentarzach) lub oddawane do specjalnych placówek do opieki nad podrzutkami[65]. Nieślubna ciąża była również nierzadko powodem pogorszenia się sytuacji materialnej kobiety (np. ciężarne służące zwalniano z pracy)[66]. W zapisach prawa obowiązującego w miastach zwracano uwagę na fakt prawego urodzenia. Kandydat, który aspirował do przyjęcia prawa miejskiego lub chciał dołączyć do korporacji rzemieślniczej, był zobowiązany przedstawić dokument zaświadczający o legalnym urodzeniu[67]. Również według prawa kościelnego osobom pochodzącym ze związków nieformalnych nie wolno było udzielać święceń kapłańskich czy przyjmować ich do zakonów. Choć Kościół nie aprobował przedślubnych kontaktów seksualnych, to nie odmawiał włączenia nieprawych dzieci do swojej społeczności poprzez chrzest. Jednakże kler parafialny wyrażał na wiele sposobów pogardę względem bękartów, np. poprzez zapisywanie aktów chrztów nieślubnych dzieci

---

61 Antoinette Fauve-Chamoux, „Służba domowa w Europie od XVI wieku: dzieje i źródła zjawiska", w *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. Cezary Kuklo (Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2008), 317; Radosław Poniat, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku* (Warszawa: Polskie Towarzystwo Heraldyczne; Wydawnictwo DiG, 2014), 142.

62 Mateusz Wyżga, „Mobilność i migracje chłopów do miast polskich doby preindustrialnej. Z badań nad mikroregionem krakowskim", *Przeszłość Demograficzna Polski* 37, 2 (2015): 101.

63 J. Dennis Willigan, Katherine A. Lynch, *Sources and Methods of Historical Demography* (New York: Academic Press, 1982), 203.

64 Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, 280; Marcin Kamler, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)* (Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2010), 265.

65 Kuklo, *Demografia*, 392–294; Kamler, „Dzieciobójstwo": 181.

66 Tomasz Wiślicz, „Dzieciobójstwo jako narzędzie polityki reprodukcyjnej w Rzeczypospolitej XVII–XVIII wieku", w *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. Bożena Popiołek, Agnieszka Chłosta-Sikorska, Marcin Gadocha (Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2014), 280.

67 Stanisław Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej* (Warszawa: Polskie Wydawnictwo Naukowe, 1973), 33.

w osobnej księdze metrykalnej[68] lub wśród „legalnych" chrztów, lecz pismem odwróconym o 180 stopni[69].

Jedną z form napiętnowania nielegalnego dziecka praktykowaną przez kler było nadawanie imion mających świadczyć o ich pochodzeniu. Chrzczono więc konkretnymi imionami[70] lub takimi, które występowały bardzo rzadko w parafii w danym okresie[71]. Umożliwiało to łatwą identyfikację dzieci z nieprawego łoża w lokalnej społeczności i ułatwiało ich separację w niektórych dziedzinach życia[72]. Nie stwierdzono, aby w parafii nowokorczyńskiej w badanym okresie istniała taka praktyka[73]. Nadawano tu imiona według najczęściej wówczas praktykowanego zwyczaju, tj. zgodnie z kalendarzem liturgicznym[74]. Z analizy wynika, że imiona nieślubnych dzieci nie różniły się od imion dzieci z legalnych związków (tabela 3)[75]. Można jedynie wskazać, że nieślubne nieco rzadziej otrzymywały

[68] Np. parafia śś. Michała i Stanisława w Kazimierzu prowadziła dla lat 1761–1821 osobną księgę przeznaczoną do notowania chrztów nieślubnych dzieci.

[69] Wyżga, „Urodzenia pozamałżeńskie": 161–162. W nowokorczyńskich rejestrach metrykalnych nie zaobserwowano takich praktyk.

[70] Np. w parafii Głogów Małopolski istniał zwyczaj, aby nadawać nieślubnemu dziecku dwa imiona, a jednym z nich było zawsze imię Dyzma. Święty noszący to imię był uznawany w diecezji przemyskiej za m.in. patrona wzbudzania żalu za grzechy. Zob. Rejman, *Ludność podmiejska Rzeszowa*, 117. Z kolei w przypadku parafii Kochłowice zauważono, że nieślubnym dzieciom obok powszechnie używanych imion w wielu przypadkach nadano także te rzadkie. Jeden z plebanów miał ponadto zwyczaj nadawania takim dzieciom imion Adam i Ewa – Pelagia Kwapulińska, „Urodzenia w parafii kochłowickiej w XIX wieku", w *Śląskie Studia Demograficzne*, t. 2: *Urodzenia*, red. Zbigniew Kwaśny (Wrocław: Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, 1995), 51. Być może chodziło o powiązanie grzechu popełnionego przez te biblijne postacie z grzechem, którego w według Kościoła dopuścili się rodzice nieślubnego dziecka.

[71] Koziara, Rudnicka-Fira, „Imiona chrzestne", 150; Kuklo, *Demografia*, 327–328. Jan Stanisław Bystroń wymienia przykłady rzadko występujących imion, których używano do napiętnowania pozamałżeńskiego potomstwa: Karpan, Markjan, Fteopumpt, Ksenofont, Onysyfor, Fifrona, Ahaftija, Hłykerja, Aftanazy, Sofron, Kieryło, Kłym, Spiridion, Pantaleon, Pudencyana – Jan Stanisław Bystroń, *Słowiańskie obrzędy rodzinne. Obrzędy związane z narodzeniem dziecka* (Kraków: Akademia Umiejętności, 1916), 128.

[72] Jan Stanisław Bystroń, *Księga imion w Polsce używanych* (Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój", 1938), 46–47; Sabina Rejman, „Imiona nadawane dzieciom w rzeszowskiej parafii farnej na początku XX wieku", *Przeszłość Demograficzna Polski* 39 (2017): 254, 272.

[73] Nie odnotowano również takich praktyk w parafii Raciborowice pod Krakowem – Wyżga, „Urodzenia pozamałżeńskie": 170. Badania wskazują, że w miastach występował bogatszy repertuar imienniczy nieślubnych dzieci niż na wsiach – Koziara, Rudnicka-Fira, „Imiona chrzestne", 151–152.

[74] Dziecko otrzymywało imię świętego patrona, którego liturgiczne wspomnienie przypadało w terminie zbliżonym do terminu narodzin – Zbigniew Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku* (Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1975), 183; Maria Malec, *O imionach i nazwiskach w Polsce. Tradycja i współczesność* (Kraków: Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, 1996), 30.

[75] W parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII w. wśród dziesięciu najpopularniejszych imion męskich nadawanych dzieciom w czasie chrztu znalazły się: Jan, Józef, Stanisław, Wojciech, Jakub, Maciej, Antoni, Franciszek, Tomasz oraz Andrzej. W przypadku dziewczynek były to następujące imiona: Marianna, Katarzyna, Agnieszka, Franciszka, Zofia, Elżbieta, Anna, Małgorzata, Tekla oraz Jadwiga.

więcej niż jedno imię. Polionimia dotyczyła około 9% wszystkich dzieci w badanej parafii w tym czasie. Więcej niż jednym imieniem ochrzczono natomiast 7,3% dzieci pozamałżeńskich.

Tabela 3. Imiona nieślubnych dzieci ochrzczonych w parafii Nowy Korczyn w latach 1751–1800

Imiona męskie	Liczba	Imiona żeńskie	Liczba
Józef	8	Marianna	13
Maciej	6	Katarzyna	9
Wojciech	5	Agnieszka, Teresa Zofia	8
Andrzej, Jakub, Wawrzyniec	4	Anna, Franciszka	6
Błażej, Franciszek, Kacper, Piotr, Sebastian, Stanisław	3	Tekla	5
Antoni, Bartłomiej, Grzegorz, Jan, Karol, Kazimierz, Łukasz, Paweł, Tomasz, Walenty	2	Barbara, Łucja, Magdalena	4
Feliks, Filip, Jacek, Jozefat, Krzysztof, Marek, Michał, Szczepan, Urban, Wincenty	1	Jadwiga, Małgorzata	3
–	–	Angelika, Brygida, Elżbieta, Ewa, Justyna, Kunegunda	2
–	–	Agata, Apolonia, Helena, Klara, Petronela, Salomea	1

Uwagi: w przypadku imion wieloczłonowych uwzględniono tylko pierwsze imię. W przypadku jednego dziecka nie zapisano w metryce jego imienia.

Opracowanie własne na podstawie: Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2; Liber primus Natorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcinensis ab Anno 1798–1808, ADK, KMPNK, sygn. 3.

Ważną funkcję pełnili świadkowie chrztu, czyli rodzice chrzestni. Badania przeprowadzone na podstawie rejestrów metrykalnych dowiodły, że dobór rodziców chrzestnych nie był przypadkowy[76]. Czy więc rodzice chrzestni nieślubnych dzieci istotnie różnili się od tych, którzy trzymali do chrztu dzieci małżeńskie? Udzielenie odpowiedzi na to pytanie w świetle dostępnych źródeł nie jest łatwe. Wiadomo, że w parafii nowokorczyńskiej rodzice chrzestni pochodzili zwykle z tego samego stanu społecznego co rodzice biologiczni dziecka. Trudno stwierdzić, czy podobnie było w przypadku nieślubnych dzieci, ponieważ – jak wspomniano wcześniej – środowisko rodziców biologicznych dzieci nielegalnych nie zostało dokładnie rozpoznane w przypadku badanej parafii. Można jedynie wskazać, że swój udział jako

[76] Kuklo, *Demografia*, 321; Daszkiewicz-Ordyłowska, „Urodzenia": 31; Kwapulińska, „Urodzenia", 52; Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, 84; Rejman, *Ludność podmiejska Rzeszowa*, 88.

rodzice chrzestni dzieci z nieprawego łoża mocno zaznaczyli przedstawiciele stanu szlacheckiego. W przypadku 12 chrztów przynajmniej jeden przedstawiciel tego stanu pojawił się jako chrzestny, a w przypadku 10 – kompletna para chrzestnych reprezentowała szlachtę. Jako rodzice chrzestni dzieci pozamałżeńskich aktywne były również osoby pochodzące z najbliższego otoczenia kościoła parafialnego. I tak ośmiokrotnie nieślubne dzieci do chrztu trzymał jeden z dzwonników kościoła nowokorczyńskiego, a jednokrotnie uczynili to: żona jednego z nich oraz miejscowy organista[77]. Przedstawiciele służby kościelnej byli dość dyspozycyjni jako rodzice chrzestni, szczególnie tych nieślubnych dzieci, których matki pochodziły spoza parafii i tym samym nie posiadały na miejscu rodziny czy znajomych mogących zostać chrzestnym[78]. Co ciekawe, w kwietniu 1751 r. ojcem chrzestnym nieślubnego dziecka, które powiła mieszkanka Nowego Korczyna Joanna Ragankiewiczówna, został miejscowy duchowny, ksiądz Jacek Goleński[79]. Wiadomo skądinąd, że osoby duchowne bardzo rzadko podejmowały się roli rodziców chrzestnych, więc dla Ragankiewiczówny musiał być to niewątpliwie zaszczyt[80].

Urodzenie nieślubnego dziecka nie skazywało kobiet na prowadzenie życia samotnych matek, chociaż zdecydowanie osłabiało ich szanse na zamążpójście i założenie rodziny. W przypadku badanej parafii zdarzało się, że kobiety, które powiły potomstwo jako panny, zawarły w późniejszym czasie związki małżeńskie. Oczywiście kobieta czasami brała ślub z ojcem swojego potomka, ale można być tego pewnym jedynie w przypadku, gdy personalia męża tożsame są z danymi ojca dziecka w metryce chrztu. Na przykład wspomniana już wcześniej Joanna Ragankiewiczówna niecałe trzy miesiące po narodzinach dziecka wyszła za „generosi" (czyli „szlachetnego") Macieja Popławskiego[81]. Podobnie było w przypadku Walentego Michałowskiego i Marianny Kubalszczonki. Wprawdzie mieli oni nieślubnego syna, ale – jak można odczytać z metryki – w momencie jego chrztu wiadomo już było, że para zamierza się pobrać[82]. W badanej parafii zdarzały się

[77] Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2, k. 88v, 95v, 140v, 142v, 148, 152v, 173, 174, 224, 228.

[78] Wiadomo też, że służący kościelni stanowili wsparcie w ówcześnie nierzadkiej sytuacji zagrożenia życia dzieci (zarówno tych legalnych, jak i nielegalnych), które wedle nauczania Kościoła należało ochrzcić przed śmiercią.

[79] Matką chrzestną dziecka została „famata" Rozalia Goleńska, być może krewna lub powinowata wspomnianego duchownego – Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2, k. 65.

[80] Rejman, *Ludność podmiejska Rzeszowa*, 92–93; Wyżga, *Parafia Raciborowice*, 193–194.

[81] Liber Copulatorum Ecclesiae Neo Corcin ab An: 1622–1782, ADK, KMPNK, sygn. 26, k. 175. Wiadomo z metryk, że para miała jeszcze później czworo dzieci.

[82] Pleban zapisał w metryce, że było to dziecko przedmałżeńskie; Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2, k. 142. Rodzice istotnie zawarli ślub w tym kościele niecały miesiąc później – Liber Copulatorum Ecclesiae Neo Corcin ab An: 1622–1782, ADK, KMPNK, sygn. 26, s. 207.

też sytuacje zgoła odmienne, np. gdy kobieta przyniosła do chrztu syna, choć była wówczas od dwóch lat wdową[83].

W metrykach parafii odnotowano przypadki kobiet, które posiadały więcej niż jednego potomka z nieprawego łoża (pomijając urodzenia bliźniacze). Trudno jednak w świetle dostępnych źródeł jednoznacznie wskazać tego powody. Nie sposób ustalić, czy był to efekt prowadzenia rozwiązłego życia i przygodnych kontaktów seksualnych, uprawiania prostytucji czy po prostu świadectwo trwania w związku nieformalnym[84]. I tak, że niejaka Konstancja Tomaszowska posiadała czworo pozamałżeńskiego potomstwa[85]. Z kolei Apolonia Wytrwałowna miała dwoje nieślubnych dzieci[86].

W podsumowaniu można stwierdzić, że udział chrztów dzieci pozamałżeńskich w ogólnej ich liczbie w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII w. przedstawiał się podobnie jak w innych parafiach miejsko-wiejskich w tym czasie. Jednak uzyskany ponadczteroprocentowy odsetek z pewnością nie odzwierciedla pełnej skali takich zdarzeń. Kler parafialny nie demonstrował w zapisach swojej niechęci do nieślubnych dzieci, nawet w postaci nadawania im rzadkich i nietypowych imion. Oszczędny charakter zapisów w metrykach uniemożliwił sformułowanie odpowiedzi na wiele pytań badawczych. Nie udało się scharakteryzować środowiska społecznego matek nieślubnych dzieci ani ustalić ich rekrutacji terytorialnej. Nie są także znane bliższe okoliczności posiadania nieślubnego potomstwa.

---

[83] Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2, k. 99. Badania wskazują, że wdowy nierzadko przyjmowały rozluźnioną postawę obyczajową po śmierci męża – Kuklo, *Demografia*, 287.

[84] Tworzenie przez kobietę i mężczyznę związku nieformalnego, połączone z zamieszkiwaniem pod jednym dachem, stanowiło często preludium do zawarcia małżeństwa. Wiadomo, że wiele nieślubnych dzieci mogło stanowić owoc związków niezalegalizowanych (konkubinatów), w których żyli ich rodzice, z różnych powodów niemogący zawrzeć ślubu kościelnego. Zawarcie małżeństwa pociągało za sobą niemałe koszty (np. organizacji wesela), więc nie wszyscy mogli sobie pozwolić na formalne założenie rodziny, zob. Andrzej Wyczański, *Polska Rzeczą Pospolitą Szlachecką* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991), 254; Marta Kołacz-Chmiel, *Mulier honesta et laboriosa. Kobieta w rodzinie chłopskiej późnośredniowiecznej Małopolski* (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2018), 62–63, 67; Kamler, „Dzieciobójstwo": 180.

[85] Wiadomo, że urodziła dzieci w styczniu 1781 r., maju 1782 r., lipcu 1783 r. oraz sierpniu 1785 r. – Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2, k. 148, 151v, 155v, 165v.

[86] Wiadomo, że urodziła dzieci w sierpniu 1796 r. oraz styczniu 1799 r. – Liber Baptisatorum Ecclesiae Neo Corcin. ab. An: 1730–1798, ADK, KMPNK, sygn. 2, k. 227v; Liber primus Natorum Ecclesiae Parochialis Neo Corcinensis ab Anno 1798–1808, ADK, KMPNK, sygn. 3, b.p.

Konrad Kołodziejczyk

Extramarital Births in the Parish of Nowy Korczyn in the Years 1751–1800

Summary

The article presents the issue of extramarital births in the parish of Nowy Korczyn in the years 1751–1800. The analyses were conducted using an aggregate method. In the birth records of the Nowy Korczyn parish, in the second half of the eighteenth century, 179 baptisms of illegitimate children were recorded, constituting 4.4% of all births. Such a percentage of births out of wedlock is similar to the results obtained for other urban-rural parishes. Illegitimate births occurred significantly more often in the urban than in the rural part of the parish. In the Nowy Korczyn parish, there was a clear concentration of conceptions of illegitimate children in the spring and summer months. Twin births constituted a significantly larger percentage among illegitimate births than among legitimate births. Birth records do not contain too much information about the parents of illegitimate children, so the description of the social environment of people having such offspring is quite difficult. Most often, the data recorded in the records are limited to the name and surname of the mother. Fathers remain essentially anonymous in the records. It is known that a significant group of mothers of illegitimate children were migrants, but their territorial affiliation in the records remains a mystery. The baptismal names given to illegitimate children did not differ from the names given to legitimate offspring, although it is known that the parish clergy often stigmatized illegitimate children by giving them unusual and rarely occurring names. The selection of appropriate godparents for a child played an important role at that time. However, given that the social environment of the parents of illegitimate children has not been precisely identified, it is not possible to analyze their selection. Giving birth to an illegitimate child did not condemn a woman to lead a solitary life, as some of them later entered into marital relationships. The records also noted that some women had more than one child out of wedlock.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Paweł Śpica
(Uniwersytet Gdański)

https://orcid.org/0000-0002-0170-9834

Uprzywilejowywane i wykluczane. Pozycja dziecka w rodzinie w Prusach w XIX w. w świetle *Powszechnego prawa krajowego dla państw pruskich*

DOI 10.4467/23916001HG.24.016.19531

Słowa kluczowe: dzieciństwo, rodzina, wykluczanie, Prusy, XIX w.
Keywords: childhood, family, exclusion, Prussia, nineteenth century

Wprowadzenie

Pozycja dziecka w rodzinie, jego prawa i obowiązki, a także sposób traktowania oraz stosowane wobec niego metody wychowawcze zawsze były warunkowane kulturowo i zmieniały się na przestrzeni dziejów[1]. Konstruowana w danej kulturze narracja o dziecku i dzieciństwie nie pozostawała bez znaczenia dla

[1] Badania w tym zakresie upowszechniły się zwłaszcza za sprawą francuskiego uczonego Philippe'a Ariesa (*Historia dzieciństwa: dziecko i rodzina w dawnych czasach* [Gdańsk: Marabut, 1995]) i stanowią obecnie pole zainteresowań wielu badaczy, w tym także polskich i niemieckich, np. Doroty Żołądź Strzelczyk, Krzysztofa Jakubiaka, Moniki Nawrot-Borowskiej, Anety Bołdyrew, Michaela-Sebastiana Honiga czy Andreasa Gestricha. Świadczą o tym m.in. następujące prace: *Dziecko i dzieciństwo na ziemiach polskich w źródłach narracyjnych i ikonograficznych z drugiej połowy XIX i początku XX wieku*, red. Krzysztof Jakubiak, Monika Nawrot-Borowska (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2021); *Rodzina i dziecko w zmieniającym się świecie. Perspektywa historyczna i pedagogiczna*, red. Krzysztof Jakubiak, Romuald Grzybowski (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2020); Aneta Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej: ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918* (Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2008); Dorota Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2002); Andreas Gestrich, *Geschichte der Familie im 19. und 20. Jahrhundert* (München: R. Oldenbourg Verlag, 2010); Michael-Sebastian Honig, „Geschichte der Kindheit", w *Handbuch Kindheits- und Jugendforschung*, hg. v. Heinz Hermann Krüger, Cathleen Grunert (Opladen: Leske + Budrich, 2002), 309–332.

wprowadzanych regulacji w zakresie prawa rodzinnego i opiekuńczego[2]. Zawsze jednak ich kształt uzależniony był od poglądów osób sprawujących władzę, ich interesów i sposobów rozumienia porządku społecznego. Historyka edukacji zainteresowanego problematyką rodzinną, w tym dziecięcą, szczególnie zajmuje ideologiczny i społeczny kontekst dawnych rozwiązań prawnych i ich znaczenie pedagogiczne. Nie inaczej jest w przypadku podjętej w niniejszym artykule analizy *Powszechnego prawa krajowego dla Państw Pruskich* (tj. *Landrechtu*)[3], wprowadzonego w Prusach w 1794 r.[4] Celem artykułu jest przybliżenie z perspektywy historyczno-pedagogicznej pozycji dziecka w rodzinie w świetle tegoż prawa. Wziąwszy pod uwagę tezę postawioną przez Katarzynę Sójka-Zielińską, wskazującą, że „stosunki prawne między rodzicami i dziećmi nosiły jeszcze w XIX w. wiele cech patriarchalnych"[5], w niniejszej rozprawie ukazano, jak ów patriarchalizm został odzwierciedlony w przepisach *Landrechtu* odnoszących się do omawianej problematyki i jak przekładał się na funkcjonowanie dziecka w rodzinie. Ponadto przedstawiono, w jaki sposób rodzaj związku, w którym zostało ono poczęte, determinował jego pozycję prawną (uprzywilejowywał je bądź wykluczał), a tym samym miał znaczenie dla jego dalszych losów.

Jak wskazuje K. Sójka-Zielińska, w okresie oświecenia w wielu krajach europejskich rozpowszechnił się ruch kodyfikacyjny mający na celu uporządkowanie i spisanie przepisów prawnych, nierzadko rozproszonych i trudno dostępnych. Zjawisko to występowało także we wcześniejszych epokach, jednakże XVIII w. cechował się zupełnie nowym podejściem do kodyfikacji, które nie tylko charakteryzowała skala zainteresowań omawianą problematyką i rozmach podejmowanych ówcześnie prac legislacyjnych, lecz przede wszystkim głoszone w tym okresie idee budowania fundamentów nowego ładu prawnego, wywodzone z ideologii historycznego prawa natury[6]. Mimo że *Pruskie prawo krajowe* powstało w państwie feudalnym, rządzonym w sposób absolutystyczny, i posiadało jeszcze wiele

[2] W tym kontekście warto sięgnąć do prac: Brigitte Kerchner, „Kinderrechte und Kinderpolitik im 19. Jahrhundert", *Werkstattgeschichte* 63 (2013): 62–64 (zwłaszcza w kwestii nadużyć seksualnych wobec dzieci); Thomas Marthaler, „Kinderrechte – eine historische Rekonstruktion", *Diskurs Kindheits- und Jugendforschung* 3 (2010): 296–297.

[3] *Allgemeines Landrecht für die Preußischen Staaten*, *Neue Ausgabe, zweiter Theil, erster Band* (Berlin: bei G.C. Nauck, 1821).

[4] Kinga Jackowska, „Przepisy Landrechtu Pruskiego z 1794 r. dotyczące pogwałcenia moralności i zdrowia publicznego oraz nierządu", *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego* 10 (2007): 159.

[5] Katarzyna Sójka-Zielińska, *Historia prawa* (Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, 2011), 244.

[6] Ideologia historycznego prawa natury (w odróżnieniu od normatywnego prawa natury) stanowiła kierunek złożony, składający się z wielu nierzadko przeciwstawnych względem siebie nurtów. Ich cechami wspólnymi były: świeckość, uniwersalność, służba dobru ogólnemu. Szerzej na ten temat pisze: Katarzyna Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku* (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 1973), 10–14.

cech kodeksów dawnego typu, w założeniach ogólnych i szczegółowych rozwiązaniach tego prawa uwidaczniają się wyraźne wpływy nowej ideologii[7].

Koncepcja historycznego prawa natury zakładała m.in., że możliwe jest stworzenie systemu reguł prawnych, który zawierałby rozwiązania wszystkich przypadków szczegółowych[8]. Idea ta przyświecała zwłaszcza autorom *Landrechtu*. Jego powstanie służyło bowiem uporządkowaniu wielu różnych regulacji funkcjonujących w pruskim prawie sądowym. Choć pierwsze postulaty unifikacji pojawiły się już za panowania Fryderyka Wilhelma I, to przez kolejne dziesięciolecia nie udało się doprowadzić do przyjęcia jednolitych rozwiązań. Stało się to dopiero w latach 90. XVIII w. za rządów Fryderyka Wilhelma II[9].

Cały *Landrecht* obejmował przepisy drobiazgowo regulujące możliwie wszystkie aspekty prawne życia ludności w państwie pruskim, które znajdowały swoje odzwierciedlenie w praktyce sądowej[10]. Jego pierwotna wersja liczyła łącznie 19 187 paragrafów[11]. Na potrzeby prowadzonych badań szczegółowej analizie poddano tytuł drugi, znajdujący się w tomie pierwszym części drugiej wskazanego źródła, a mianowicie: *O wzajemnych prawach i obowiązkach rodziców i dzieci*. Z uwagi na precyzję języka prawniczego w toku procesu badawczego skorzystano z oryginalnego tłumaczenia na język polski z 1826 r.[12], a w kwestiach wątpliwych z pruskiego wydania z 1821 r.[13] Z tego też względu należy podkreślić, że przygotowana analiza opiera się na stanie prawnym z pierwszego ćwierćwiecza XIX w.

Jak już wskazano, *Landrecht* został wprowadzony w 1794 r. i funkcjonował aż do 1900 r., kiedy to jego przepisy odnoszące się do prawa cywilnego zostały zastąpione przez *Bürgerliches Gesetzbuch*[14]. Fakt, że *Landrecht* został uchwalony w XVIII w., w czasach, gdy na terenie Prus panował jeszcze feudalizm, a krajem przy pomocy pruskich junkrów rządziła monarchia absolutna dynastii Hohenzollernów, ma doniosłe znaczenie dla zastosowanych rozwiązań prawnych.

Powszechne prawo krajowe określało sytuację prawną dzieci małżeńskich i pozamałżeńskich, przysposobionych, porzuconych i osieroconych, pasierbów i pasierbic oraz osób rozwiedzionych. Ponadto część jego przepisów rozróżniała pozycję dzieci z uwagi na płeć i stan społeczny. Dla właściwego zrozumienia dalszego wywodu należy także dodać, że samo małżeństwo zgodnie z ideologią prawa

---

7 *Ibidem*, 7–8, 22.

8 *Ibidem*, 29.

9 Zbigniew Naworski, „Obraz urzędnika w przepisach Landrechtu pruskiego z 1794 r.", *Studia Iuridica Lublinensia* 3 (2016): 713–717.

10 Andrzej Dziadzio, *Powszechna historia prawa* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2020), 160.

11 Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje*, 28.

12 *Powszechne prawo kraiowe dla Państw Pruskich*, cz. 2, t. 1, tyt. 2: *O wzajemnych prawach i obowiązkach rodziców i dzieci* (Poznań: Czcionkami Wilh. Dekera i Spółki, 1826).

13 *Allgemeines Landrecht*.

14 Dziadzio, *Powszechna historia*, 227.

natury *Landrecht* postrzegał jako „instytucję prawa cywilnego, niezależną od praw poszczególnych wyznań, równocześnie jednak utrzymywał kościelną formę zawarcia małżeństwa”[15]. *Powszechne prawo krajowe* rozróżniało też dwa jego rodzaje, tj. małżeństwo rzeczywiste, na ogół zawarte między osobami rekrutującymi się z tego samego stanu społecznego (prawe lub „na prawą rękę”), oraz małżeństwo morganatyczne („na lewą rękę”), zawierane w wyjątkowych sytuacjach przez osoby wywodzące się z dwóch odmiennych warstw społecznych[16].

Prawa i obowiązki dzieci oraz rodziców, zakres władzy rodzicielskiej

W świetle *Landrechtu* od dzieci wymagano darzenia ojca i matki szacunkiem oraz posłuszeństwa względem nich, a także udzielania im wsparcia „w nieszczęściu i niedostatku”, zwłaszcza zapewnienia opieki i pomocy materialnej z powodu złego stanu zdrowia[17]. Z kolei rodzicom nakazywano „stosowne do ich stanu utrzymanie i wychowanie dzieci”[18], przy czym w kwestii sprawowania władzy rodzicielskiej uprzywilejowywano ojca. Zawarte w tym prawie przepisy odzwierciedlają patriarchalny model ówczesnej rodziny, oparty na idei polaryzacji płci, z wyraźnym podziałem na zadania należące do męża-ojca i żony-matki. Wskazują na to zwłaszcza paragrafy mówiące o tym, iż „szczególnie jednak ojciec wydatki na utrzymanie dzieci łożyć powinien” oraz że „przy matce lub pod jej zarządem zostaje pielęgnowanie i dozór dzieci, dopóki tego potrzeba”[19]. Odrębne przepisy wskazywały, że do ukończenia czwartego roku życia dziecka ojciec nie mógł wbrew matce zabrać go spod jej opieki. Istniały jednak wyjątki w tym względzie, a mianowicie: zły stan zdrowia matki lub zaniedbywanie przez nią jej powinności macierzyńskich. Sprawy sporne w tym względzie rozstrzygał sąd opiekuńczy[20]. Władza rodzicielska matki wzrastała po śmierci małżonka. O tym, jak silnie *Landrecht* ugruntowywał pozycję ojca w rodzinie, a jednocześnie jak drobiazgowo regulował stosunki wewnątrzrodzinne, świadczą np. regulacje stanowiące, że zdrowa matka sama powinna karmić swe dziecko, a jednocześnie dające ojcu prawo do decydowania o tym, jak długo karmienie to miało trwać[21]. Warto

[15] Kazimierz Orzechowski, „Prawo cywilne”, w Jan Wąsicki „Zabór pruski 1806–1848”, w *Historia państwa i prawa Polski,* t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. Juliusz Bardach (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1981), 626. Zob. też: Marek Żyromski, „Dziewiętnastowieczna rodzina polska”, *Roczniki Socjologii Rodziny* 12 (2000): 182.

[16] *Ibidem*, 626–627.

[17] *Powszechne prawo*, § 61, 63.

[18] *Ibidem*, § 64.

[19] *Ibidem*, § 65–66.

[20] *Ibidem*, § 70–72.

[21] Ojciec powinien jednak poddać się zdaniu ekspertów w przypadku, gdyby karmienie piersią szkodziło zdrowiu matki lub dziecka, zob. *Powszechne prawo*, § 67–69.

jednak dodać, że upośledzenie prawnej pozycji kobiet, którym *Powszechne prawo krajowe* nie nadało także zdolności procesowych, nie było zjawiskiem odosobnionym. Nie lepiej wyglądała sytuacja prawna kobiet w świetle francuskiego *Kodeksu Napoleona* z 1804 r.[22]

Do ojca należało określenie sposobu wychowania dziecka: „Ten szczególnie o to mieć staranie powinien, aby dziecko stosownie do stanu swego i okoliczności odebrało potrzebną naukę w religii i wiadomościach pożytecznych"[23]. Ojciec nie mógł jednak narzucić dzieciom określonego wyznania. *Powszechne prawo krajowe* nakazywało bowiem wychowywać synów w religii ojca, a córki w religii matki. Niemniej jeżeli oboje wyrażali zgodę na inne rozwiązanie w tym względzie, państwo nie ingerowało w ich decyzję. Odmienna przynależność wyznaniowa ojca i matki nie wpływała też na zmianę ich praw w zakresie wychowania dziecka. W przypadku śmierci jednego z rodziców w okresie małoletności dziecka syn nadal miał odbierać naukę religii w wyznaniu ojca, a córka – w wyznaniu matki. Warto dodać, że żaden Kościół przed ukończeniem 14. roku życia przez dziecko nie miał prawa przyjąć go do swojej wspólnoty, jeśli było ono dotąd wychowywane w innym wyznaniu (nawet gdyby rodzic jego płci wyraził na to zgodę). W wieku 14 lat dziecko mogło podjąć dobrowolną decyzję o wyborze określonego wyznania (w tym odmienną od wyznania obojga rodziców). Decyzja ta nie wpływała natomiast na zmianę praw i obowiązków rodziców wobec takiego dziecka[24].

W świetle *Landrechtu* dla odpowiedniego wychowania potomstwa rodzice mogli stosować „wszelkie środki karności", jednakże nieszkodzące zdrowiu. W przypadku sprawiania przez dziecko poważnych trudności wychowawczych rodzice mieli prawo skorzystać z pomocy sądu opiekuńczego. Sąd ten, biorąc pod uwagę postępowanie rodziców i dzieci, bez formalnego procesu podejmował decyzję o wprowadzeniu określonych środków poprawczych.

Landrecht brał pod opiekę państwa dzieci krzywdzone. Sąd opiekuńczy z urzędu był zobowiązany do zajęcia się sprawami dzieci okrutnie traktowanych lub nakłanianych do czynienia zła przez rodziców. Mógł je im odebrać i powierzyć na wychowanie innym osobom[25].

Z pedagogicznego punktu widzenia szczególnie ważne miejsce zajmowały wskazania dotyczące „praw i obowiązków rodziców przy obieraniu przyszłego sposobu życia dla dzieci". Już pierwszy przepis w tym obszarze wyraźnie wskazywał na autorytarne poglądy ustawodawcy, gruntującego konserwatywne i patriarchalne

---

[22] Dariusz Łukasiewicz, „Kobieta w Królestwie Prus 1806–1871", *Studia Zachodnie* 16 (2014): 36.

[23] *Powszechne prawo*, § 75.

[24] *Ibidem*, § 76–85.

[25] *Ibidem*, § 90–91. Problematykę niemieckiego dyskursu oświeceniowego na temat dzieciobójstwa porusza Dariusz Łukasiewicz, *„Zło niechrześcijańskie i nieludzkie". Historia dzieciobójstwa i inne studia z dziejów historii codzienności* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe Silva Rerum, 2014), 116–125. Zob. też Joanna Brzezińska, „Dzieciobójstwo w regulacjach wybranych państw Europy Zachodniej od starożytności do 1914 r.", *Wrocławskie Studia Erazmiańskie* 2 (2009): 280–287.

podejście do sprawowania pieczy (czy raczej władzy) rodzicielskiej. Przepis ten głosił, że „oznaczenie przyszłego sposobu życia dla synów nasamprzód na zdaniu ojca zależy”[26]. W kolejnym paragrafie zwrócono jednak uwagę, że ojciec przy wyborze drogi życiowej syna powinien kierować się jego „skłonnościami”, „zdatnościami” i predyspozycjami fizycznymi. W omawianym względzie władza ojca nad synem trwała do ukończenia przez niego 14. roku życia. W przypadku gdy decyzja podjęta przez ojca, a dotycząca przyszłości syna, spotkała się z wyraźnym jego sprzeciwem, dopuszczano możliwość rozstrzygnięcia zaistniałego sporu przez sąd opiekuńczy. Rozwiązanie to wymagało zasięgnięcia opinii świadków, jednego lub dwóch najbliższych krewnych oraz nauczyciela dziecka. Poza tym ojciec nie miał prawa zmuszać syna do kształcenia się na poziomie wyższym, ale nie był też zobowiązany do utrzymywania go, gdy ten podjął studia wbrew jego woli. Zasada ta generalnie odnosiła się do sytuacji, w których synowie wybierali inny sposób życia aniżeli ten, o którym zdecydowali ich ojcowie. W przypadku samowolnego opuszczenia przez dorastające dziecko rodziny ojciec nie miał obowiązku łożenia na wynikające z tej przyczyny zwiększone wydatki na jego utrzymanie. Niemniej syn miał prawo odwołać się do sądu opiekuńczego[27].

Powszechne prawo krajowe nakładało na dzieci obowiązki w zakresie posług domowych. Od dzieci prawnie wymagano pomocy rodzicom w gospodarstwie oraz w zakresie wykonywanej przez nich profesji. Uzyskane w ten sposób dochody były traktowane jako należne ojcu i matce. Przepis ten nie dotyczył jednak innych sposobów nabywania przez dzieci majątku i praw. Zezwalając na pracę dzieci, ustawodawca przypominał jednak o konieczności zapewnienia czasu niezbędnego na ich wychowanie i wykształcenie. Dzieci mogły świadczyć pracę także poza domem rodzinnym, przy czym odpowiedzialność prawna za ich czyny oraz za dopełnienie zawartej w związku z pracą umowy spoczywała na ojcu. Był on też zobowiązany do spłaty długów zaciągniętych przez swoje potomstwo. Za długi, które ojciec musiał spłacić, uznawano jedynie pożyczki udzielone „na konieczne i nagłe potrzeby” dziecku przebywającemu poza domem rodzinnym, a także rzeczy i pieniądze wydane na inne potrzeby dziecka, których ojciec nie miał sposobności dostarczyć. Wszystkie inne długi uważane były za nieważne, nawet po ustaniu władzy ojcowskiej. Niemniej z ogólnych przepisów prawa wynikało, że osoby niezdolne do zawierania umów były zobowiązane „do zwrotu wskutek uczynionego na ich pożytek nakładu”. Stąd także dzieci, nad którymi ustąpiła władza ojcowska, były zobligowane do takiego zwrotu i to z własnego majątku. Ponadto długi nieważne, zaciągnięte przez dziecko będące jeszcze pod władzą ojca, stawały się ważne, gdy dziecko po ustaniu tej władzy było je w stanie spłacić[28].

[26] *Powszechne prawo*, § 109.
[27] *Ibidem*, § 110–117.
[28] *Ibidem*, § 121–136.

Osobną grupę przepisów stanowiły „zobowiązania wypływające z zakazanych czynów dzieci". Teoretycznie rodzice nie byli zobowiązani do pokrycia z własnego majątku kosztów związanych ze szkodami wynikającymi z „występków dzieci", chyba że dali pobudkę do takich czynów lub swym własnym negatywnym przykładem przyczynili się do złego postępowania dziecka. Świadczyć o tym miała wyrażona przez ojca lub matkę pochwała niegodziwego zachowania. Przeciwko rodzicom świadczył także brak reakcji na postępowanie dziecka, gdy istniała jeszcze możliwość zapobieżenia niewłaściwemu zachowaniu. Ojciec ponosił jednak odpowiedzialność za czyny swoich dzieci, gdy udowodniono mu zaniedbania w zakresie wychowania, nauki i dozoru nad nimi. Odpowiedzialność ta spoczywała też na matce w sytuacji, gdy ojciec dziecka nie żył i pozostawało ono pod jej opieką. Dopóki trwało małżeństwo, odpowiedzialność prawna za wychowanie i kształcenie dzieci w nim urodzonych zasadniczo spoczywała na ojcu. Matka znajdowała się w pozycji upośledzonej względem niego. Kończąc omawiany wątek, warto dodać, że dziecko było zobowiązane do wynagrodzenia wyrządzonej szkody, o ile posiadało własny majątek lub jeśli nabyło go po ustaniu władzy ojcowskiej[29].

Wiele miejsca ustawodawca pruski poświęcił kwestiom majątkowym. Ich ogólny zarys pozwoli na lepsze zrozumienie pozycji, w jakiej znajdowały się dzieci (w tym także te już dojrzałe pod względem biologicznym). *Powszechne prawo krajowe* rozróżniało „wolny" i „niewolny" majątek dzieci. Przez ten pierwszy rozumiano majątek swobodny[30], a mianowicie „to wszystko, co też oprócz chodzenia koło interesów ojcowskich, [dzieci] nabywają przez własną pilność i zdolność"[31]. Ponadto w skład majątku swobodnego dzieci wchodziło to, co zarobiły one podczas wykonywania służby wojskowej lub cywilnej, dobra otrzymane od rodziców albo innych osób „na oporządzenie lub wspomóżkę", a także lenna im nadane i współdzielone. Dodatkowo majątek swobodny dzieci tworzyły: nagrody, podarunki, legata „pochodzące z wdzięczności za poczynione posługi lub wdzięczności", oszczędności wynikające ze środków przeznaczonych przez rodziców na utrzymanie dzieci poza domem oraz „wszystko, co im przez rodziców, krewnych lub przyjaciół dane zostało, z wyraźnym wyłączeniem spod użytku ojcowskiego". Do „niewolnego" majątku, tj. nieswobodnego, należały natomiast wszystkie inne otrzymane dobra, jak: darowizny, dziedziczenie, legata lub „przypadki szczęścia" i upominki chrzestne. Majątkiem swobodnym dziecka do czasu osiągnięcia przez nie pełnoletności lub jeśli nie było ono zdolne kierować „swymi sprawami", zarządzał ojciec. Niemniej osoba nadająca dziecku taki majątek zarząd nad nim mogła powierzyć komuś innemu. Po osiągnięciu pełnoletności lub gdy zarząd opiekuńczy ustępował z innych powodów, dzieci otrzymywały prawo do samodzielnego dysponowania tym majątkiem. Z kolei majątkiem nieswobodnym przez cały czas trwania władzy ojcowskiej zarządzał ojciec i on też

[29] *Ibidem*, § 139–146.
[30] Zob. Orzechowski, „Prawo cywilne", 629–630.
[31] *Powszechne prawo*, § 148.

go użytkował[32]. Warto dodać, że ponad 35 stron *Landrechtu* zajmowały przepisy dotyczące dziedziczenia, zawarte szczególnie w rozdziale piątym: *O dziedziczeniu dzieci i innych krewnych w linii wstępnej*, szóstym: *O dziedziczeniu rodziców i innych krewnych w linii wstępnej* i siódmym: *O substytucji pupilarnej*. Przepisy te drobiazgowo regulowały kwestie spadkowe i możliwości wydziedziczenia[33].

Odrębną grupę praw stanowiły regulacje dotyczące możliwości zawierania związków małżeńskich. Ponieważ kwestia ta zasadniczo nie jest tematem niniejszego opracowania, w omawianym kontekście warto jedynie zasygnalizować, że w świetle *Landrechtu* rodzice nie mogli zmusić dziecka do wyboru określonego małżonka. Niemniej ustawodawca określał sytuacje, w których do zawarcia związku małżeńskiego wymagano zezwolenia rodziców, oraz w jakich przypadkach mogło ono zostać zastąpione orzeczeniem sądu[34].

Zdolność do czynności prawnych, bez względu na przynależność stanową, uzależniano od wieku. Za dzieci uważano wszystkich do siódmego roku życia, za nieletnich – do ukończenia 14 lat, a za małoletnich – do 24. roku życia. Pełnoletność osiągano zatem po ukończeniu 24 lat[35]. Osiągnięcie pełnoletności nie było jednak jednoznaczne z ustaniem władzy ojcowskiej. Pełnoletność stanowiła natomiast warunek wyjściowy do uzyskania prawnej możliwości samostanowienia. Najogólniej rzecz ujmując, wystąpienie spod władzy ojcowskiej miało miejsce, gdy pełnoletni syn założył własne, odrębne od rodzicielskiego gospodarstwo lub był w stanie utrzymać się bez wsparcia ze strony rodziców. Za uwolnionego spod władzy ojcowskiej uznawano więc pełnoletniego syna wykonującego odrębny zawód lub sprawującego urząd publiczny, niezależnie od tego, czy syn ten nadal stołował się w domu ojca lub ojciec w inny sposób wspierał go materialnie. W przypadku oficera władza ojcowska ustępowała wówczas, gdy ten uzyskiwał stopień, który pozwalał mu na samodzielne utrzymanie się. Gdy jednak ojciec nie chciał zwolnić syna spod kontroli, mógł wejść z nim na drogę sądową. W trakcie procesu należało przedstawić dowody pozwalające na uznanie syna „marnotrawcą"[36]. Należy też podkreślić, że przed ukończeniem 20. roku życia syn małoletni – nawet za zezwoleniem ojca – nie mógł być zwolniony spod jego władzy. Z kolei po ukończeniu przez syna 20. roku życia aż do uzyskania przez niego pełnoletności ojciec mógł, ale nie musiał uwolnić syna spod swojej władzy poprzez złożenie odpowiedniego oświadczenia w sądzie opiekuńczym. Jeśli syn nie osiągnął pełnoletności, to pełnienie przez niego publicznego urzędu, nawet przy oddzielnie urządzonym gospodarstwie, nie zwalniało go spod władzy

[32] *Ibidem*, § 149–163.

[33] *Ibidem*, § 180–217.

[34] *Ibidem*, § 119–120.

[35] Orzechowski, „Prawo cywilne", 624; Zbigniew J. Żółciński, „Zróżnicowane ramy prawne ojcowskiej władzy rodzicielskiej obowiązujące na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIX wieku", *Biuletyn Historii Wychowania* 30 (2013): 46.

[36] *Powszechne prawo*, § 210–213.

ojca[37]. W takiej sytuacji syn znajdował się w specyficznym położeniu – prywatnie nadal podlegał ojcu, ale pod względem piastowanego stanowiska już nie. Podobnie, choć ojciec mógł zezwolić niepełnoletniemu synowi na założenie oddzielnego gospodarstwa z majątku własnego lub żony, to automatycznie nie zwalniał go spod swojej władzy. Te same przepisy nie znajdowały jednak zastosowania wobec córek[38].

Jak wskazują dotychczasowe rozważania, *Powszechne prawo krajowe* w odniesieniu do wzajemnych praw i obowiązków rodziców oraz dzieci w istocie koncentrowało się na relacjach ojcowsko-synowskich. W regulacjach tych córki zostały potraktowane marginalnie. Odrębnie wymieniono je w niewielu przepisach i nie dotyczyły one problematyki wychowania, kształcenia czy przyszłej profesji (jak to miało miejsce w przypadku synów), lecz kwestii sprawowania władzy ojcowskiej. Władza ta ustępowała, gdy córka za zezwoleniem ojca lub (w zastępstwie za niego) udzielonym przez sąd wstępowała w związek małżeński. Niemniej jeśli była niepełnoletnia, to pomimo zawartego przez nią małżeństwa ojciec nadal sprawował nad nią pieczę. Z kolei władza ojcowska nad córkami niezamężnymi, lecz pełnoletnimi ustępowała wyłącznie za wyraźnie oświadczoną zgodą ojca[39].

Wraz z uchyleniem władzy ojcowskiej ojciec był zobowiązany do wydania synowi jego własnego majątku. Jeżeli syn rozpoczynał prowadzenie odrębnego od ojcowskiego gospodarstwa, ojciec winien był zaopatrzyć go w odpowiednią wyprawę celem urządzenia się i nabycia odpowiednich sprzętów, niezbędnych do podjęcia własnej profesji. Wyprawa należała się także córce wychodzącej za mąż i obejmowała wydatki weselne oraz urządzenie jej gospodarstwa domowego. Wskazane wydatki mogły być także pokryte z majątku własnego dzieci, o ile taki posiadały. W przypadku śmierci ojca lub braku możliwości udzielenia wsparcia z jego strony wydatki związane z wyprawą dzieci spadały na matkę. Rodzice sami podejmowali jednak decyzję, jakiej wielkości środki im przekażą. W sytuacji, gdy rodzice uchylali się od udzielenia wsparcia lub przygotowana przez nich wyprawa została uznana przez dzieci za niedostateczną, mogły one dochodzić swoich praw w sądzie opiekuńczym[40].

Uchylenie władzy ojcowskiej nie oznaczało końca powinności dzieci względem rodziców. Przepisy dotyczące stosunków między dziećmi a rodzicami po jej ustaniu miały jednak bardziej moralizatorski charakter aniżeli prawny. Regulacje te wskazywały np. na konieczność odnoszenia się do rodziców z szacunkiem oraz obowiązek udzielania sobie wzajemnego wsparcia (szczególnie zaś w kwestii wyżywienia). Jeden z paragrafów wskazywał z kolei: „Jeżeli niesposobność utrzymania siebie jest skutkiem choroby, nieszczęścia lub innych bezwinnych wydarzeń,

[37] Chyba że – analogicznie, jak wskazano powyżej – złożył on stosowne oświadczenie.
[38] *Ibidem*, § 214–223, 230.
[39] *Ibidem*, § 228–230.
[40] *Ibidem*, § 231–238.

dzieci rodzicom, i te tu nawzajem przyzwoite utrzymanie podług swego majątku dostarczać są zobowiązani”[41].

Landrecht określał też szczególne przypadki, w których władza ojcowska mogła być zniesiona lub ograniczona. Jej zniesienie następowało, gdy: „ojciec dla ciężkich występków na surową i hańbiącą karę w domu poprawy lub fortecy na dziesięcioletnie lub wieczne więzienie, lub na wygnanie z kraju został skazanym”[42], sąd uznał go za „marnotrawcę”, ojciec uciekł z Prus w celu uchylenia się od obowiązków poddańczych lub „rozmyślnie” zostawiał dzieci bez wsparcia i dozoru. Jeśli zaistniała któraś z powyższych przesłanek, a dziecko było jeszcze niepełnoletnie, wyznaczano mu opiekuna. Władzę ojcowską można było natomiast ograniczyć, gdy ojciec zaniedbywał dzieci, znęcał się nad nimi, nakłaniał je do czynienia zła lub odmawiał im stosownego wsparcia. Ograniczenie władzy ojcowskiej mogło także nastąpić w odniesieniu do zarządu majątkiem należącym do dziecka[43].

Dzieci z małżeństw morganatycznych

Wskazane wyżej regulacje w pierwszej kolejności znajdowały zastosowanie wobec dzieci urodzonych w małżeństwach rzeczywistych. Przepisy te były też stosowane wobec potomstwa pochodzącego ze związków morganatycznych, jednakże nie w każdym zakresie. Osoba pochodząca z takiego związku nie miała prawa do nazwiska ojca i przywilejów przynależnych jego stanowi. Otrzymywała nazwisko matki i prawa przynależne warstwie społecznej, którą reprezentowała. Władzę rodzicielską nad dziećmi z małżeństw morganatycznych sprawował jednak ojciec z wyłączeniem praw dotyczących należącego do nich majątku. Zarówno ojciec, jak i matka byli natomiast zobligowani do utrzymania i edukacji dzieci, przy czym miały one odebrać wychowanie przeznaczone dla stanu społecznego ich matki. Stąd w przypadku, gdy kobieta ta pochodziła ze stanu miejskiego, ojciec musiał zapewnić dziecku utrzymanie i wychowanie tożsame z tym, które otrzymywało potomstwo rzemieślników. Analogiczna zasada dotyczyła wyboru przyszłej profesji potomka i przeznaczonej mu wyprawy. Ojciec nie mógł użytkować majątku dzieci zrodzonych z małżeństwa morganatycznego, jednakże zarządzał nim do uzyskania przez nie pełnoletności. Na wypadek przedwczesnej śmierci ojca środki na edukację i wyprawę takich dzieci miały zostać zarezerwowane w spadku i zabezpieczone przez dziedziców[44].

Jeśli ojciec posiadał dzieci zrodzone zarówno w małżeństwie rzeczywistym, jak i morganatycznym, w lepszym położeniu majątkowym znajdowały się te pierwsze.

---

41 *Ibidem*, § 252.
42 *Ibidem*, § 255.
43 *Ibidem*, § 256–259, 263, 266–267.
44 *Ibidem*, § 557–569.

W przypadku śmierci ojca posiadały one jednak pewne zobowiązania względem rodzeństwa ze związku morganatycznego. Warto dodać, że jeżeli ojciec nie uczynił testamentu, a pozostawił po sobie potomków z dwóch rodzajów małżeństw, spadek po nim dziedziczyły wyłącznie dzieci urodzone w małżeństwie rzeczywistym. Jeśli natomiast zmarły nie posiadał takiego potomstwa, ale żyli jego bliscy krewni, wówczas dzieci zrodzone ze związku morganatycznego otrzymywały jedną trzecią majątku ojca, gdy ich liczba wynosiła od jednego do trzech, lub połowę tego majątku, gdy ich liczba była większa. Ponadto, gdy w chwili śmierci ojca żyła jeszcze jego żona, dzieci otrzymywały swój nadział dopiero po zabezpieczeniu przynależnej jej części spadku. Zasada ta dotyczyła tak kobiety poślubionej na zasadach małżeństwa rzeczywistego, jak i morganatycznego. Należy dodać, że dzieciom zrodzonym ze związku morganatycznego ojciec nie musiał zostawić po sobie obowiązkowej części spadku, którą ustawowo miały zagwarantowane dzieci z małżeństw rzeczywistych. Inaczej rzecz miała się z dziedziczeniem po matce. Spadek po niej otrzymywały wszystkie jej dzieci, niezależnie z jakiego małżeństwa pochodziły. Podobna reguła dotyczyła dziedziczenia po krewnych matki. W tym względzie dzieci urodzone ze związków morganatycznych dziedziczyły na tych samych zasadach co dzieci pochodzące ze związków rzeczywistych[45].

Dzieci rozwodników

Odrębne przepisy *Landrechtu* regulowały sytuację prawną dzieci osób rozwiedzionych. Teoretycznie w przypadku rozpadu małżeństwa ustawodawca nakazywał pozostawienie dzieci pod opieką strony uznanej za niewinną. Jednocześnie uznanie ojca winnym rozwodu nie było traktowane jako wystarczający powód, by pod opieką matki pozostawić synów. Ojciec miał prawo żądać, by synowie byli wychowywani przez niego. Niezależnie od płci dziecka do czwartego roku życia podlegało ono opiece matki. Zasada ta obowiązywała także wtedy, gdy żona została uznana winną rozpadu małżeństwa. Wyjątek w tym względzie stanowiło jej zepsucie moralne i wynikająca stąd obawa przed zaniedbaniem dzieci[46].

W przypadku braku orzeczenia winy po ukończeniu przez dziecko czwartego roku życia przechodziło ono pod opiekę ojca, przy czym sąd stosownie do okoliczności mógł powierzyć córki na wychowanie matce. Na wniosek jednego z byłych małżonków istniała jednak możliwość cofnięcia tej decyzji. Wniosek taki można było złożyć, gdy zachodziła obawa o niewłaściwe wywiązywanie się rodzica z opieki nad dzieckiem lub o jego nieodpowiednie wychowanie. Jeśli w toku postępowania rozwodowego obawa ta dotyczyła obojga rodziców, wyznaczano kuratora. Przepisy dopuszczały też odebranie dzieci spod pieczy rodziców z zachowaniem

[45] *Ibidem*, § 579–589.
[46] *Ibidem*, § 92–94.

możliwości widzenia, przy czym określenie częstotliwości spotkań oraz towarzyszącego im dozoru należało do sądu opiekuńczego[47].

Materialne utrzymanie dziecka po rozwodzie w zasadniczej mierze spoczywało na ojcu. Ten jednak miał prawo żądać od matki uznanej za winną rozpadu małżeństwa płacenia dodatku w wysokości zależnej od jej stanu majątkowego lub zarobków. Inaczej rzecz miała się w kwestii sprawowania opieki przez matkę winną rozwodu nad dzieckiem do ukończenia przezeń czwartego roku życia. W takim przypadku całość kosztów utrzymania dziecka spoczywała na byłej małżonce. Gdy piecza nad dzieckiem, które nie ukończyło jeszcze czterech lat, powierzona została innym podmiotom, wydatki na jego utrzymanie ponosiła przede wszystkim matka. Jeśli ojciec nie był w stanie ponieść całości lub części kosztów związanych z utrzymaniem dziecka, to mogło ono rościć sobie prawo do bycia finansowanym przez matkę, nawet gdy została ona uznana za niewinną[48].

Oboje rozwiedzionych rodziców *Landrecht* obligował do podjęcia starań o wykształcenie potomstwa. Powinność tę traktował ustawodawca wręcz jako obowiązek wobec państwa, na co wskazywał jeden z paragrafów: „rodzice są zobowiązani przysposobić swe dzieci na przyszłych zdatnych członków kraju, w pożytecznej jakiejś umiejętności, kunszcie lub procederze”[49]. Warto jednak podkreślić, że wybór przyszłej drogi życiowej synów w pierwszej kolejności zależał od woli ojca[50].

Dzieci pozamałżeńskie

W drugiej połowie XVIII i w XIX w. można było zaobserwować wyraźny wzrost liczby urodzeń dzieci pozamałżeńskich. Zjawisko to dotknęło także Prusy, aczkolwiek w zdecydowanie mniejszym stopniu aniżeli inne kraje niemieckie[51]. Rozdział dziewiąty części drugiej tytułu drugiego *Powszechnego prawa krajowego* regulował sytuację prawną tych dzieci. Przysługiwały im prawa przyznane potomstwu zrodzonemu w małżeństwie rzeczywistym, o ile ich rodzice pobrali się, a matce wyrokiem sądowym zostały nadane wszelkie prawa małżonki prawej. Prawa te były zachowywane także wtedy, kiedy rodzice dziecka wywodzili się z tego samego stanu społecznego, jednakże małżeństwo między nimi nie zostało zawarte z uwagi na „uporne wzbranianie się” ojca. W takim przypadku matka musiała jednak zgłosić zaistniałą sytuację do sądu w określonym terminie. Dziecko mogło też uzyskać pełnię praw, gdy jego ojciec – mimo braku zawarcia formalnego związku z kobietą, z którą je począł – wystąpił do dworu z prośbą o jego uprawnienie. Uzy-

[47] *Ibidem*, § 95–102.

[48] *Ibidem*, § 103–107.

[49] *Ibidem*, § 108.

[50] *Ibidem*, § 109.

[51] Dariusz Łukasiewicz, *Życie codzienne w Królestwie Prus w latach 1701–1933* (Warszawa: Instytut Historii PAN, 2020), 238.

skanie pozytywnej zgody w tym zakresie nadawało wprawdzie takiemu potomkowi prawa i obowiązki dziecka małżeńskiego, jednakże nie oznaczało automatycznego włączenia go do rodziny ojca. Przyjęcie do rodziny musiało bowiem poprzedzać zawarcie układu familijnego[52].

Istniały trzy zasadnicze drogi uznania przez ojca praw do dziecka pozamałżeńskiego, a mianowicie poprzez: ślub z matką, oświadczenie ojca w sądzie oraz tzw. deklarację zwierzchności[53]. Dzieciom z nieślubnych związków, które z powyższych powodów nie dostąpiły przywilejów dzieci małżeńskich, ojciec winien był wyłącznie wyżywienie i wychowanie. W sytuacji konfliktu między rodzicami sąd mógł takiemu dziecku wyznaczyć opiekuna lub nadać takie uprawnienia dziadkowi, gdy jego matka pozostawała jeszcze pod władzą ojca. Opiekun musiał przestrzegać praw ojca dziecka pozamałżeńskiego i z obojgiem jego rodziców ustalić, na jakich zasadach będzie ono utrzymywane i wychowywane oraz dopilnować odpowiedniego uregulowania tych kwestii. W przeciwnym razie opiekun był zobligowany do powiadomienia o zaistniałym stanie rzeczy sądu opiekuńczego. Gdy domniemany ojciec wypierał się ojcostwa i nawet gdy matka dziecka nie chciała podejmować w związku z tym faktem kroków prawnych, opiekun winien był dążyć do wszczęcia postępowania sądowego i wydania wyroku[54].

Niezależnie od tego, czy ojcostwo zostało uznane, czy też nie, do czwartego roku życia dziecko pozamałżeńskie pozostawało pod opieką matki, przy czym jeśli ojciec został ustalony, ponosił nakłady na jego utrzymanie. Po ukończeniu przez dziecko czterech lat ojciec mógł zdecydować, czy przenosi na siebie jego utrzymanie i wychowanie, czy też pozostawia je pod opieką matki. Ojciec nie mógł jednak sprzeciwić się woli matki, gdy ta chciała je wychować i utrzymać swym własnym nakładem. Sąd opiekuńczy mógł też powierzyć wychowanie dziecka matce z zachowaniem nakładów ze strony ojca, gdy istniała obawa, że ten wyrządzi dziecku krzywdę[55].

Landrecht zakładał, że nakłady na utrzymanie i wychowanie dziecka miały wzrastać wraz z jego wiekiem i rosnącymi potrzebami. Gdy ojciec nie był w stanie pokryć tych kosztów, przechodziły one na jego rodziców. Jeśli jednak matka posiadała wystarczający majątek własny, również była zobowiązana do materialnego utrzymania dziecka. W przypadku gdy nie udało się ustalić ojcostwa, utrzymanie dziecka spadało wyłącznie na jego matkę i jej rodziców. W sytuacji braku rodziny lub spadku pozwalającego na zaspokojenie potrzeb materialnych dzieci kierowano do przytułków finansowanych przez państwo[56].

Rodzice mieli obowiązek utrzymywania dzieci pozamałżeńskich tylko do ukończenia przezeń 14. roku życia. Od tej zasady istniały jednak wyjątki, np. jeśli

[52] *Powszechne prawo*, § 592–594, 601, 603–605.
[53] *Ibidem*, § 596–601.
[54] *Ibidem*, § 612–617.
[55] *Ibidem*, § 621–624.
[56] *Ibidem*, § 627–632.

nieślubny syn pobierał naukę rzemiosła lub inną, to ojciec nadal musiał go utrzymywać. Podobnie ojciec był zobowiązany do utrzymywania potomka, u którego stwierdzono „ułomność ciała lub zmysłów". Same dzieci były zaś zobligowane do wspierania rodziców i dziadków będących w potrzebie[57].

Landrecht wyraźnie dyskryminował nieślubne dzieci w zakresie ich pozycji stanowej. Dzieci te nie miały praw ani do przywilejów posiadanych przez rodzinę ojca, ani matki. Nosiły wprawdzie nazwisko matki i były zaliczane do stanu społecznego, w którym znajdowała się ona w czasie ich narodzin, jednakże dziecko urodzone przez szlachcianką nie otrzymywało szlachectwa i herbu. W nieco lepszej pozycji znajdowali się nieślubnie urodzeni synowie żołnierzy. Ich przyszłość, o ile byli zdatni do służby wojskowej, zależała od pułku lub batalionu, do którego przynależał ich ojciec[58].

Dziecko pozamałżeńskie do ukończenia 14. roku życia miało być wychowywane w wierze matki, przy czym jeśli ojciec był chrześcijaninem, a matka nie, miało ono wzrastać w chrześcijaństwie[59].

Gdy ojciec zmarł przed końcem okresu wychowania dziecka, mogło ono domagać się, by koszty jego utrzymania były pokrywane ze spadku. Jeśli jednak ojciec posiadał dzieci urodzone w małżeństwie, to jego nieślubni potomkowie mogli być finansowani wyłącznie z tzw. użytków spadku. Potomstwo małżeńskie zawsze znajdowało się w pozycji uprzywilejowanej. Dzieci pozamałżeńskie dziedziczyły po ojcu wówczas, gdy nie posiadał on innych potomków. Niemniej, jeśli nie pozostawił po sobie testamentu, dzieciom tym przysługiwała tylko $^1/_6$ spadku. Co więcej, nie miały one prawa do jednoczesnego pobierania alimentów i przynależnej im części majątku ojca. W jeszcze gorszym położeniu znajdowały się dzieci, których matka w czasie ich poczęcia współżyła z kilkoma mężczyznami. Dzieci te nie mogły liczyć na jakikolwiek spadek po ojcu[60].

O ile ojciec nie miał obowiązku pozostawienia po sobie jakiejkolwiek części spadku swoim nieślubnym dzieciom, o tyle majątek po matce dziedziczyły one na równi z jej innymi potomkami. Dzieci te nie mogły jednak rościć sobie praw do dziedziczenia po krewnych swoich rodziców oraz do części obowiązkowej majątku rodziców matki. Warto dodać, że w przypadku przedwczesnej śmierci dziecka pozamałżeńskiego ojciec nie miał praw do spadku po nim. Po dziecku tym w pełni dziedziczyła jego matka[61].

Osoby pochodzące z nieślubnych związków miały jednak takie same prawa obywatelskie jak potomstwo małżeńskie. Co więcej, w głównym sądzie prowincji można było wystarać się o specjalną legitymację, mającą na celu polepszenie losu

[57] *Ibidem*, § 633–638.
[58] *Ibidem*, § 639–640, dod. § 96.
[59] *Ibidem*, § 642–643.
[60] *Ibidem*, § 647–653.
[61] *Ibidem*, § 655–659.

nieślubnych dzieci. Uzyskanie tej legitymacji nie poprawiało jednak ich pozycji w rodzinie pochodzenia[62].

Przysposobienie dziecka za własne

Landrecht określał także warunki przysposobienia dziecka za własne. Przysposobienie mogło nastąpić wyłącznie na mocy pisemnej umowy, rozpatrzonej i zatwierdzonej przez sąd główny prowincji, na terenie której mieszkał przysposobiony. Aby zostać przysposabiającym, należało ukończyć 50. rok życia i nie wolno było posiadać dzieci biologicznych zrodzonych w małżeństwie. Od powyższych regulacji istniał jednak wyjątek. Za zgodą panującego przysposobić dziecko mogły także osoby młodsze, których stan zdrowia i „zmysłów" nie pozwalał na poczęcie własnego potomstwa. Przysposabiający musiał być też starszy od przysposobionego. Warto dodać, że mężczyzna miał prawo przysposobić dziecko bez zezwolenia żony. Decyzja ta nie zmieniała jej praw do dziedziczenia w przyszłym spadku po mężu. Prawo to nie działało jednak w drugą stronę. Kobietom zamężnym nie pozwalano na tego rodzaju adopcję bez zgody małżonka. Aby proces przysposobienia mógł zaistnieć, wymagano uzyskania zgody rodziców biologicznych dziecka (w praktyce ojca) lub sądu opiekuńczego, jeśli miało ono wyznaczonego opiekuna[63].

Przysposobienie ustanawiało między ojcem a dzieckiem te same prawa i obowiązki co między rodzicami i dziećmi urodzonymi w małżeństwie rzeczywistym. Przysposobiony przybierał nazwisko osoby, która go przysposobiła, i uzyskiwał wszelkie przywileje jej stanu, o ile takowe posiadała. Gdy dziecko przysposabiała kobieta, wówczas otrzymywało ono jej nazwisko i status społeczny. Jeśli jednak przysposabiający był szlachcicem, a przysposobiony miał korzenie mieszczańskie, to szlachectwo mogło zostać mu przyznane jedynie przez panującego w drodze nadania. W odwrotnym przypadku, tj. w sytuacji, gdy przysposabiający był mieszczaninem, przysposobiony nie tracił szlachectwa. Co więcej, obok nazwiska nowego ojca nosił też rodowe nazwisko rodziny szlacheckiej, z której się wywodził[64].

Gdy przysposobienia dokonali zarówno mąż, jak i żona, to z prawnego punktu widzenia przysposobiony względem obojga funkcjonował na zasadzie dziecka małżeńskiego. Jeśli zaś mężczyzna pozostający w związku małżeńskim samodzielnie dokonał przysposobienia, wówczas między jego żoną a przysposobionym dochodziło do zawiązania się takich samych relacji jak między ojczymem a pasierbem[65].

---

62 *Ibidem*, § 663–665.
63 *Ibidem*, § 666–676.
64 *Ibidem*, § 681–685, 688.
65 *Ibidem*, § 686–687.

Dziecko przysposobione dziedziczyło na tych samych warunkach co osoby urodzone w małżeństwie. Ten stan rzeczy nie ulegał zmianie nawet wtedy, gdy przysposabiający spłodził potomstwo biologiczne. Nie miał on jednak prawa do spadku po przysposobionym. Jeśli tenże zmarł przedwcześnie, a posiadał dobra własne, dziedziczyli po nim jego rodzice biologiczni. On także zachowywał prawo do dziedziczenia po nich[66].

Regulacje dotyczące dzieci przysposobionych nie obejmowały pasierbów i pasierbic, chyba że poddano ich formalnemu procesowi przysposobienia[67].

Dzieci porzucone i osierocone

W jeszcze innej sytuacji prawnej znajdowały się dzieci pozbawione opieki rodzicielskiej (określane mianem „wychowańców"), wychowywane przez osoby trzecie lub w sierocińcach. Ci, którzy decydowali się na wzięcie takich dzieci pod swoją pieczę, dostępowali praw przysługujących rodzicom biologicznym. *Landrecht* nakładał na opiekunów obowiązek przygotowania „wychowańca" do wykonywania jakiejkolwiek profesji oraz edukowania go w jednej z przyjętych w ich kraju religii. Do ukończenia przez dziecko 14. roku życia opiekun miał prawo narzucić mu konkretne wyznanie, nawet jeśli rodzice dziecka byli wyznawcami innej wiary. Poza tym, jeśli rodzice „wychowańca" byli równego bądź wyższego stanu społecznego aniżeli jego opiekunowie, to ci ostatni byli zobligowani do wychowywania go i utrzymywania na tych samych warunkach co ich własne dzieci. Z kolei w przypadku, gdy dziecko pochodziło z niższej warstwy społecznej lub nie istniała możliwość jej określenia, przyjmujący je pod swoją pieczę mogli mu zapewnić wychowanie i utrzymanie według własnego uznania. Ta sama zasada dotyczyła wyboru dalszej drogi życiowej dziecka[68].

Zasadnicza różnica między „wychowańcem" a dzieckiem przysposobionym polegała na tym, że ten pierwszy nie posiadał prawa do dziedziczenia po swoich opiekunach. Ci z kolei nabywali prawa do dziedziczenia po nim, jeśli jego krewni, będąc świadomi tego, że został opuszczony, nie zechcieli go przyjąć[69].

Jeżeli dziecko porzucone lub osierocone było „pospolitego" lub nieznanego pochodzenia, jego opiekunowie mieli prawo żądać od niego wykonywania różnego rodzaju posług, traktowanych jako wynagrodzenie za przyjęcie i utrzymanie. Co więcej, dziecko to po ukończeniu 14. roku roku życia musiało tyle lat służyć swojemu wychowawcy, ile było przez niego utrzymywane. Ponadto w czasie pełnionej służby dziecku takiemu przysługiwało tylko tyle potrzebnej odzieży i jedzenia,

[66] *Ibidem*, § 691–694, 701–702.
[67] *Ibidem*, § 718.
[68] *Ibidem*, § 753–757.
[69] *Ibidem*, § 761–762.

ile otrzymywały osoby „pospolicie" pełniące podobne posługi. Nie mogło ono jednak być oddane na służbę do obcych ludzi, a ta wykonywana na rzecz opiekunów ustawała wraz z ich śmiercią. Gdy ci nadużywali swoich praw „tak dalece, że życie, zdrowie, sława, obyczaje i wolność sumienia wychowańca zostały naruszone", miał on zostać zwolniony z dalszych posług[70].

Zakończenie

Powszechne prawo krajowe, osadzone w mentalności pruskiej przełomu XVIII i XIX w., wyraźnie odzwierciedla stanowe rozumienie społeczeństwa, w tym pozycji dziecka. Z podejścia tego wynikały odrębne regulacje uprzywilejowujące dzieci urodzone w małżeństwach zawartych między osobami pochodzącymi z tej samej warstwy społecznej względem dzieci ze związków morganatycznych, nieślubnego czy porzuconego potomstwa. Przynależność matki do określonego stanu i rodzaj związku, w którym urodziło się dziecko, w dużej mierze determinowały jego przyszłość, upośledzały bądź stawiały w lepszej pozycji prawnej. W najgorszej sytuacji znajdowały się dzieci urodzone ze związków pozamałżeńskich lub/i pozostawione bez opieki rodzicielskiej. W ten sposób prawo pruskie ugruntowywało i legitymizowało istniejące oraz wciąż utrzymujące się podziały społeczne. Konserwowało je także w perspektywie pedagogicznej, tj. poprzez regulacje nakazujące wychowywanie i utrzymywanie dzieci zgodnie z pochodzeniem ich rodziców.

Powszechne prawo krajowe podtrzymywało też patriarchalne zasady życia społecznego i nierówności między mężczyznami a kobietami, co znajdowało swoje odzwierciedlenie w gorszej sytuacji prawnej dziewcząt względem chłopców. W duchu idei polaryzacji płci ustawodawca postrzegał męża-ojca za głównego żywiciela, decydenta, jednoznaczną głowę rodziny, posiadającą zasadniczy wpływ na wybór przyszłej drogi zawodowej dziecka. *Landrecht* odnosił się zwłaszcza do sprawowania władzy ojcowskiej nad synami. Niezamężne córki, w przeciwieństwie do synów, którzy w wieku 24 lat mogli się usamodzielnić, pozwalał na pozostawienie w stanie wiecznej niepełnoletniości. Jednocześnie rozgraniczał czas w życiu dziecka, w którym za najlepszą dla niego opiekunkę uznano matkę (tj. do czwartego roku życia dziecka), od okresu, w którym władzę rodzicielską nad potomstwem przejmował ojciec (po czwartym roku życia).

Choć patrząc z perspektywy dominujących we współczesnej kulturze europejskiej idei demokratycznych *Landrecht* ma charakter wyraźnie dyskryminujący, to regulacje w nim zawarte należy oceniać przez pryzmat epoki, w której powstał. Feudalne społeczeństwo pruskie przełomu XVIII i XIX w. mniejszy nacisk kładło na prawa osobiste jednostki i jej indywidualność, bardziej zaś na interesy wspólnoty (monarchii, społeczeństwa, rodziny, rodu). Do zasad w niej panujących należało się

[70] *Ibidem*, § 764–768, 770.

dostosować. Co więcej, ówczesne społeczeństwo traktowało nierówności społeczne jako stan naturalny. W tym kontekście poczęcie dziecka poza małżeństwem lub zrodzenie go w związku z osobą pochodzącą z niższej warstwy zaburzało funkcjonowanie istniejącego porządku społecznego i ładu rodzinnego.

Przyjęcie takich, a nie innych rozwiązań prawnych było też skutkiem odmiennych aniżeli współczesne realiów życia. Już samo ustalenie ojcostwa dziecka pozamałżeńskiego było o wiele trudniejsze niż dzisiaj i zawsze niejednoznaczne. Z kolei w efekcie często spotykanej zależności ekonomicznej samotnej matki od jej krewnych i braku odpowiednich zabezpieczeń socjalnych w praktyce nierzadko obowiązek utrzymania takiego dziecka przechodził na nich, głównie zaś na dziadków. Zrodzenie potomstwa pozamałżeńskiego niemal zawsze przynosiło więc negatywne skutki. Nieślubne dziecko było postrzegane bardziej w kategoriach problemu aniżeli daru, z kolei dziecko z małżeństwa morganatycznego jako drugorzędne z uwagi na jego status społeczny. Zarówno potomstwo zrodzone przed ślubem, jak i pochodzące ze związku morganatycznego nie odpowiadało funkcjonującym w kulturze pruskiej ideałom (po pierwsze – ideałowi moralnemu, a po drugie – ideałom stanowym). W rezultacie dzieci pochodzące z innych związków niż małżeństwa rzeczywiste stawały się ofiarą systemu, który dla zachowania swojej spójności wykluczał jednych, a uprzywilejowywał drugich.

Paweł Śpica

Privileging and excluding: The position of the child in the family in Prussia in the nineteenth century in the light of the *General National Law for the Prussian States*

Summary

The article presents the position of the child in the family in the light of the General National Law for the Prussian States from 1794, seen from a historical-pedagogical perspective. It discusses the rights and duties of children, the extent of parental authority, and the situation of children born in morganatic marriages, children of divorced persons, illegitimate children, adopted children, and so-called wards, i.e., orphaned or abandoned children without parental care.

The analyses conducted reveal a feudal mentality's influence on the perception of the child through the lens of their position in social stratification and their birth circumstances. Prussian law clearly favored children born within legitimate marriages at the expense of offspring from other types of relationships. It also upheld a patriarchal family model with the father's predominant influence on the direction of a child's education and future.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Gabriela Maria Gańczarczyk
(Univerzita Pardubice)

https://orcid.org/0000-0002-2448-7023

Nieślubne dzieci w Czechach pod koniec „długiego" XIX w. w świetle twórczości wybranych czeskich pisarek

DOI 10.4467/23916001HG.24.009.19524

Słowa kluczowe: Czechy, Cesarstwo Austro-Węgierskie, Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch, ABGB, dzieci nieślubne, Gabriela Preissová, Božena Viková-Kunětická, Růžená Svobodová, Jiří Sumín
Keywords: Czechia, Austro-Hungarian Empire, Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch, ABGB, illegitimate children, Gabriela Preissová, Božena Viková-Kunětická, Růžená Svobodová, Jiří Sumín

Być może w XXI w. trudno w to uwierzyć, ale kategorie rodziny, dzieciństwa czy macierzyństwa w formie, jaką znamy dzisiaj, nie są historycznie stałe. Nie inaczej jest w przypadku podziału na ślubne i nieślubne dzieci. Choć dzisiaj podział ten wydaje się zupełnie anachroniczny i odnoszący się do kategorii moralnych, to nie zawsze tak się sprawy miały. Należy bowiem pamiętać, że aż do 1950 r., kiedy to w Czechosłowacji zaczął obowiązywać nowy (komunistyczny) *Kodeks rodzinny*, dzieci pozamałżeńskie nie posiadały równych praw[1]. Dotyczy to zarówno okresu monarchii austro-węgierskiej (i wcześniejszego), jak i międzywojennej Pierwszej Republiki Czechosłowackiej. I chociaż XX w. nazywany jest stuleciem dziecka, to warto sobie uświadomić, że jeszcze w okresie międzywojennym nie każde dziecko, które przychodziło na świat, mogło się cieszyć pełnią praw obywatelskich. Był to bowiem wyłącznie przywilej dzieci urodzonych w oficjalnie zawartych związkach małżeńskich. Przyjście na świat w innych okolicznościach traktowano najczęściej jako nieszczęście i dopust boży. Dlatego też starano mu się zaradzić na wszelkie sposoby, nie wyłączając możliwości zabicia dziecka.

[1] R. Veselá, „Vývoj rodinného práva v letech 1945–1989", w *Vývoj práva v Československu v letech 1945–1989: [sborník příspěvků]*, red. Karel Malý, Ladislav Soukup (Praha: Karolinum, 2004), 890.

W swoim artykule postaram się pokazać na przykładzie Austro-Węgier, jaka była sytuacja prawna nieślubnych dzieci pod koniec „długiego" XIX w.[2], z czego wynikała oraz w jaki sposób bękarty były przedstawiane w ówczesnej literaturze. Na początku zaś pokrótce omówię zagadnienia dzieciobójstwa oraz dostępności małżeństwa, łączone z kwestiami nieślubnego pochodzenia.

Zjawisko dzieciobójstwa, które w XVIII w. stało się ogromnym problemem społecznym, istniało wprawdzie od zawsze, jednak zaczęło się nasilać dopiero w XVI w., ponieważ właśnie wtedy zaczęto je traktować jako najłatwiejszy sposób na radzenie sobie z niechcianym, a coraz bardziej piętnowanym macierzyństwem pozamałżeńskim. Był to wynik jednej z reform Kościoła katolickiego[3], zakazującej konkubinatów[4], w których do tej pory rodził się znaczny odsetek nieślubnych dzieci[5]. Wraz z wyraźnym potępieniem związków nieformalnych zmalała tolerancja dla nieślubnych potomków. Przyszła matka dziecka z nieprawego łoża miała do wyboru trzy drogi – poślubienie przyszłego ojca, co nie zawsze było możliwe, skazanie się na pogardę społeczności, w której żyła, lub ukrycie ciąży i pozbycie się

[2] W pracy skupiam się na tekstach literackich, które powstały głównie w latach 1890–1914, czyli na przełomie XIX i XX w. Terminem „długi" XIX w. przyjęło się natomiast określać okres od wybuchu rewolucji francuskiej do I wojny światowej, zob. Aleksander Łupienko, „Miejska przestrzeń publiczna w „długim" XIX wieku. Rozważanie wstępne", w *Architektura w mieście, architektura dla miasta. Społeczne i kulturowe aspekty funkcjonowania architektury na ziemiach polskich lat 1815–1914*, red. Mikołaj Getka-Kenig, Aleksander Łupienko (Warszawa: Instytut Historii PAN, 2017), 9.

[3] Jednym z postanowień soboru trydenckiego (1545–1563) było wprowadzenie ksiąg metrykalnych, a co za tym idzie – rejestracji ślubów, chrztów i pogrzebów. Dodatkowo wprowadzono obowiązek ceremonii ślubnej w kościele, a samo małżeństwo musiało zostać zawarte przed księdzem i w obecności dwóch świadków. Było to wymierzone z jednej strony w protestanckie przekonanie o tym, że małżeństwo nie jest sakramentem, z drugiej w zwyczajowe małżeństwa nieformalne, które nie były niczym nadzwyczajnym, szczególnie w niższych warstwach społecznych. Postanowienia soborowe wykluczyły z grona dzieci ślubnych wszystkie osoby urodzone w związkach innych niż małżeństwa sakramentalne.

[4] Należy pamiętać, że bardzo długo zawarcie małżeństwa wymagało uzyskania zgody – w przypadku, gdy młodzi należeli do warstw wolnych, niezbędne było pozwolenie rodziców, a w sytuacji, gdy w związek małżeński chciały wstąpić osoby będące czyimiś poddanymi, musiały one uzyskać pozwolenie od osoby czy instytucji, którym podlegały. Dopiero od 1869 r. zawarcie małżeństwa teoretycznie nie wymagało uzyskania żadnych pozwoleń, jednak mimo to jego dostępność była ograniczana względami ekonomicznymi. Przedstawiciele niektórych zawodów, np. urzędnicy, nauczyciele, żandarmi czy żołnierze, nie mogli zawrzeć związku małżeńskiego, jeśli ich dochody nie osiągnęły ściśle określonego pułapu. Dodatkowo jasno określony został minimalny wiek, kiedy mężczyzna (żywiciel rodziny) może założyć rodzinę. Na obszarze Cesarstwa Austriackiego od 1811 r. dolną granicą był wiek 24 lat (wiek uzyskania pełnoletności), poniżej którego musiał on uzyskać zgodę opiekuna prawnego. W przypadku synów chłopskich pozwolenie na zawarcie związku małżeńskiego uzależnione było od posiadania odpowiedniej ilości ziemi (kiedy chodziło o mniejsze gospodarstwa, mogło wystarczyć ziemi tylko dla jednego syna). Zob. Milena Lenderová, Marie Macková, Zdeněk Bezecný i Tomáš Jiránek, *Dějiny každodennosti „dlouhého" 19. století*, II díl: *Život všední i sváteční* (Pardubice: Univerzita Pardubice, 2005), 56.

[5] Jean-Louis Flandrin, *Historia rodziny* (Warszawa: Oficyna Wydawnicza Wolumen – Liga Republikańska, 1998), 217–220.

dziecka w taki sposób, by jej grzech nie wyszedł na jaw. Dziecko mogło zostać oddane w ręce innych ludzi – najczęściej za opłatą, porzucone lub zabite.

W latach 80. XVIII w., podczas prac nad nowym kodeksem karnym dla ziem monarchii Habsburgów, cesarz Józef II wyraził życzenie, by dzieciobójstwo nie było karane „zbyt dotkliwie" (wcześniej karane było śmiercią), przynajmniej do czasu, kiedy nie powstaną instytucje mające na celu pomoc ciężarnym, a później samotnym matkom[6]. Jako karę w okresie, zanim one powstaną, proponował więzienie i ciężkie roboty przymusowe. Do uchwalenia nowego kodeksu doszło w 1787 r., a dzieciobójstwo rzeczywiście przestano karać śmiercią[7]. Miało to ścisły związek z oświeceniową ideą populacjonizmu, nakazującą w pierwszym rzędzie dostrzegać w nieślubnym dziecku potencjalnego poddanego (przyszłego płatnika podatków, żołnierza, matkę kolejnych poddanych), który zasługiwał na ochronę państwa[8]. Nie skończyło się na deklaracjach – w 1784 r. w Wiedniu powstał oddział położniczy przy szpitalu powszechnym, a pięć lat później w Pradze – szpital położniczy. Obie instytucje spełniały też funkcję przytułków dla ciężarnych, których przeważająca większość była początkowo niezamężna. Bezpośrednia pomoc kobietom powszechnie uważanym za „upadłe", czyli samotnym matkom, była posunięciem rewolucyjnym jak na owe czasy, a możliwość pozostawienia dziecka w przyszpitalnym sierocińcu stanowiła prawdopodobnie najlepszy wtedy sposób zapobiegania dzieciobójstwu[9]. Co również warte wzmianki, bezpłatny oddział dla najuboższych kobiet już z założenia miał być miejscem praktycznej nauki zawodu dla przyszłych lekarzy, felczerów i akuszerek[10].

Przez wieki możliwość zawarcia związku małżeńskiego wymagała spełnienia wielu warunków, w tym również otrzymania pozwolenia od zwierzchności, np. pana włości, w których małżonkowie *in spe* mieszkali. Pierwsze wyraźne zmiany w prawie dla Czech, Moraw i Śląska związane były z patentem wydanym

---

[6] Bardzo ciekawą analizę przemian dyskursu dotyczącego podejścia do nieślubnego macierzyństwa można znaleźć w artykule: Daniela Tinková, „Ilegitimita a „nová ekonomie života" v osvícenské Habsburské monarchii. Problém svobodných matek a nemanželských dětí mezi sociální kontrolou a sociální péčí na prahu občanské společnosti", *Historická demografie* 27 (2003): 133–172.

[7] *Eadem*, *Hřích, zločin, šílenství v čase odkouzlování světa* (Praha: Argo, 2004), 332.

[8] *Eadem*, *Tělo, věda, stát. Zrození porodnice v osvicenské Evropě* (Praha: Argo, 2010), 43–46.

[9] Praski szpital położniczy, podobnie jak wszystkie tego typu instytucje powstające wówczas na obszarze Monarchii Habsburgów, musiał mieć dwa wejścia – główne – jawne oraz tajne – dla kobiet, które pragnęły zachować anonimowość. Przyszłe matki, które posiadały zaświadczenie o ubóstwie (wystawiane przez księdza z ich parafii), mogły korzystać z darmowej opieki w zamian za drobne usługi. Wiele z nich korzystało z możliwości, by po porodzie pozostać jeszcze przez jakiś czas w sierocińcu przyszpitalnym, gdzie były mamkami nie tylko dla swoich dzieci. W ten sposób mogły odsunąć o kilka miesięcy decyzję o tym, czy dziecko zostawią pod opieką państwa, czy też zabiorą z sobą. Kobiety zamożne zazwyczaj rodziły na tajnym, płatnym oddziale, który posiadał osobne wejście zapewniające anonimowość i zazwyczaj po porodzie oddawały dzieci do sierocińca, co pozwalało im zachować w sekrecie niechciane macierzyństwo, zob. Petr Svobodný, Ludmila Hlaváčková, *Pražské špitály a nemocnice* (Praha: MLN – Nakladatelství Lidové noviny, 1999), 51.

[10] *Ibidem*, 51.

w 1781 r. przez Józefa II, w którym znosił on poddaństwo osobiste chłopów. Co za tym idzie, chłopi przestali być przywiązani do ziemi, zyskali możliwość samodzielnego wyboru zawodu oraz swobodę zawierania małżeństw (z obowiązkiem powiadomienia dworu i uzyskania listu), a dzieci nie miały już obowiązku udawania się na służbę do dworu[11]. Kolejnym krokiem regulującym kwestie zawierania małżeństw był wydany na początku 1783 r. patent o małżeństwie (*Ehepatent*), będący pierwszym aktem prawnym uznającym małżeństwo za *expressis verbis* umowę cywilną. W stosunku do katolików zachowano jednak przepisy prawa kanonicznego. Trzeba podkreślić, że do momentu wydania tegoż aktu małżeństwo nie podlegało w ogóle prawu cywilnemu, ale wyłącznie kościelnemu[12]. Kolejnym etapem reformy małżeńskiej był Józefiński kodeks cywilny z 1786 r.[13], w którym władca podjął próbę polepszenia sytuacji nieślubnych dzieci, do tego stopnia, że w niektórych przypadkach doprowadził do zrównania ich praw ze ślubnymi dziećmi. Nie zyskiwały równych praw te, w stosunku do których udowodniono, że w momencie poczęcia jedno z rodziców albo oboje pozostawali w innym związku małżeńskim lub że między rodzicami pozostawała nieusuwalna przeszkoda (dzieci księży czy urodzone ze związków kazirodczych). Pozostałe dzieci urodzone poza związkiem małżeńskim otrzymały takie same prawa jak dzieci ślubne. Okazało się jednak, że rozwiązania te były zbyt nowatorskie i nie na długo zagościły w prawodawstwie monarchii[14].

W 1811 r. sankcję cesarską uzyskał *Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch*, powszechnie znany jako ABGB, którego polska nazwa, pojawiająca się czasami w publikacjach, brzmi *Powszechny austriacki kodeks cywilny*. ABGB wszedł w życie na terenie austriackiej części monarchii (zatem również w Czechach) z początkiem 1812 r. i zastąpił wszystkie wcześniejsze normy prawne. Co ciekawe, wiele jego rozwiązań prawnych z zakresu prawa rodzinnego obowiązywało również po rozpadzie Austro-Węgier, zarówno na terenie Czechosłowacji, jak i Polski, i to nie tylko w dwudziestoleciu międzywojennym, ale też po II wojnie światowej, a dokładniej rzecz biorąc – do czasu uchwalenia kodeksów rodzinnych w 1949 r.

ABGB wprowadzał wprawdzie swobodę zawierania małżeństw, jednocześnie jednak ustanawiał wiele przeszkód, które mogły sprawić, że zawarcie go nie było możliwe[15]. W rozumieniu ABGB małżeństwo było umową cywilną, uwzględniającą

[11] Tadeusz Mencel, „Zniesienie poddaństwa w Księstwie Warszawskim na tle porównawczym", *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica* 13 (1983): 12.

[12] Ladislav Vojáček et al. *Vývoj soukromého práva na území českých zemí* (Brno: Masarykova univerzita, 2012), 289.

[13] Andrzej Dziadzio, „Osobowe prawo małżeńskie w Austrii na tle stosunków państwo – Kościół katolicki (XVIII–XIX wiek)", *Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa* 1 (2004): 139.

[14] Małgorzata Moras, „Reformy Józefa II (1780–1790) a rządy prawa", *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego* 16 (2003): 141.

[15] Bardzo szczegółowo na temat przeszkód małżeńskich: Edith Saurer, „Reglamentovaná láska. Církevní a státní zákazy sňatku v předbřeznové habsburské monarchii", w *Existuje středoevropský*

jednak wymogi prawa kanonicznego[16]. Przeszkody w zawieraniu małżeństw pojawiały się mniej więcej od XVI w., jednak po wojnie trzydziestoletniej stały się bardzo wyraźne, co wynikało głównie z niedoborów siły roboczej. Właścicielom majątków ziemskich zależało więc, by ich poddani nie zawierali małżeństw z poddanymi z innych majątków, tracili bowiem w ten sposób pracowników. Wskutek zawiłości związanych z prawem własności poszczególnych wsi czy majątków, nierzadko skomplikowane było zawarcie małżeństwa nawet z sąsiadem, każdy zaś ślub wymagał zgody właściciela majątku, w którym mieszkali przyszli małżonkowie. Dodatkowo na początku XVIII w. doszło do wyraźnego prawnego ograniczenia możliwości zawierania małżeństw przez osoby biedne, w wypadku których można było się spodziewać, że ich potomkowie zasilą szeregi biedoty. Oznaczało to ni mniej, ni więcej zakaz udzielania ślubów osobom niemajętnym. Wraz ze zniesieniem osobistego poddaństwa poddanych pojawiła się możliwość zawierania małżeństwa także z osobami z innego majątku czy z miasta, a na podstawie patentu tolerancyjnego również – katolików z ewangelikami[17].

Jednak nawet to nie oznaczało, że małżeństwo stało się dobrem ogólnodostępnym. Przeciwnie – w wielu zawodach tym, co decydowało o możliwości zawarcia małżeństwa, były dochody i pozycja społeczna[18]. I tak po 1800 r. urzędnicy państwowi mogli się żenić wyłącznie po dojściu do pewnego miejsca w hierarchii zawodowej, co łączyło się z określonymi dochodami. Na przykład nauczyciel żenił się dopiero w chwili, kiedy stawał się głównym nauczycielem w szkole[19]. Po 1815 r. na terenach niemieckich i austriackich znacznie zmniejszyła się liczba małżeństw zawieranych przez przedstawicieli najniższych klas społecznych. Po 1815 r. w Wiedniu 60–70% narzeczonych dotyczył obowiązek zwrócenia się o zgodę na zawarcie małżeństwa. W 1815 r. wprowadzono wymóg udzielenia zgody na zawarcie małżeństwa, czyli *consens* (czes. *konsens*). Wyjątki dotyczyły szlachty, urzędników, profesorów, magistrów, adwokatów oraz właścicieli domów i majątków, mistrzów, a także właścicieli fabryk[20]. W zaświadczeniu, koniecznym do zawarcia małżeństwa, musiała się pojawić informacja o tym, czy osoba występująca o taką zgodę

model manželství a rodiny?: sborník z mezinárodního sympozia, Praha, 24.–25. listopadu 1994, red. Hana Havelková (Praha: Divadelní ústav, 1995), 31–45.

[16] Elżbieta Rojowska, „Prawo małżeńskie osobowe na ziemiach polskich. System mieszany (Austriacki Kodeks Cywilny) i wyznaniowy (Zwód Praw Cesarstwa Rosyjskiego)", *Rocznik SNPL* 17 (2017): 383.

[17] Jiří Klabouch, *Manželství a rodina v minulosti* (Praha: Orbis, 1962), 81–83.

[18] Bardzo dokładnie temat ten opisuje: Jiří Klabouch, *Politický konsens k manželství v Čechách: (z novějších dějin manželství v našich zemích)* (Praha: ČSAV, 1960).

[19] Iva Heroldová, *„Sňatek", Lidová kultura. Národopisná encyklopedie Čech, Moravy a Slezska*, Díl II, red. Stanislav Brouček, Richard Jeřábek (Praha: Etnologický ústav Akademie věd České republiky v Praze a Ústav evropské etnologie Filozofické fakulty Masarykovy univerzity v Brně v nakl. Mladá fronta, 2007), 936.

[20] Milena Lenderová, Karel Rýdl, *Radostné dětství? Dítě v Čechách devatenáctého století* (Praha: Paseka, 2006), 269.

jest w stanie uzyskać dochód pozwalający na utrzymanie rodziny oraz czy pod względem zdrowotnym i moralnym jest zdolna do posiadania rodziny. Należało również dostarczyć zaświadczenia o tym, że przyszli małżonkowie dysponują odpowiednimi warunkami mieszkaniowymi, zaświadczenia o uczęszczaniu na lekcje religii oraz potwierdzenie zgody władz na zawarcie małżeństwa. Obowiązek ten zniesiono w 1868 r.[21] Wcześniej zdarzało się, że ksiądz nie przyjmował zapowiedzi, czym uniemożliwiał zawarcie ślubu[22]. Doszło wręcz do tego, że zapowiedzi przyjmowano jedynie od gospodarzy, rzemieślników prowadzących własny warsztat i właścicieli domów. Gospodarze powinni byli posiadać przynajmniej ćwierć łanu ziemi, więc biedniejsi musieli się liczyć z dokładnym prześwietleniem ich sytuacji finansowej[23]. Dopiero od 1868 r. zawieranie małżeństw stało się ogólnodostępne, a dzięki wprowadzeniu małżeństw cywilnych w związek małżeński mogły wstąpić osoby, którym broniły tego przepisy prawa kanonicznego[24].

Jeśli zaś skoncentrujemy się na ABGB, to przeszkodami do zawarcia małżeństwa były przede wszystkim wiek poniżej 24 lat u mężczyzn i 15 lat u kobiet[25], a dalej, w myśl § 53: „brak potrzebnych dochodów; dowiedzione lub powszechnie znane złe obyczaje; zaraźliwe choroby lub celowi małżeństwa przeciwne wady w osobie tej, z którą ma być zawarte małżeństwo; stanowią prawne przyczyny, dla których zezwolenie odmówione być może"[26]. Kolejny paragraf jasno określał, jakie warunki musi spełniać wojskowy – uzyskanie pozwolenia na piśmie od pułków, korpusów lub ogólnie – od przełożonych przyszłych małżonków[27]. Inne paragrafy stanowiły, że nieważne są małżeństwa zawarte z osobą uprowadzoną oraz z taką, która nie może dopełnić powinności małżeńskiej, ale tylko w przypadku, kiedy przeszkoda ta istniała już w chwili zawierania małżeństwa i nie była czasowa[28]. Poza niemożnością fizyczną zawarcie małżeństwa blokowała też niemożność moralna, czyli w myśl § 61 skazanie na ciężką karę i to od dnia ogłoszenia wyroku, dopóki trwa kara[29]. Natomiast małżeństwo, w którym mąż zorientował się, że poślubił kobietę będącą w chwili ślubu w ciąży z innym mężczyzną, mogło zostać unieważnione[30].

Nikogo więc z pewnością nie zdziwi fakt, że o ile w wyższych warstwach, w których zawarcie małżeństwa nie było aż takim problemem, pojawienie się nieślubnego potomka było prawdziwym dramatem, o tyle w niższych bycie bękartem

21 Lenderová, Rýdl, *Radostné dětství?*, 269–270.

22 Iva Heroldová, „Vesnická poddanská rodina v Čechách před vydáním patentu o zrušení nevolnictví a po něm", *Český lid* 3 (1981): 164.

23 Heroldová, *„Sňatek"*, 936.

24 Karel Attl, „K některým otázkám rodiny z právního hlediska", *Kontakt* 2 (2010): 161.

25 *Ibidem*: 163.

26 Ignacy Szczęsny Czemeryński, *Powszechne prawo prywatne austryjackie dla użytku podręcznego* (Kraków: Drukarnia C.K. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1861–1868), 38.

27 *Ibidem*, 39.

28 *Ibidem*, 39–41.

29 § 61, *ibidem*, 41.

30 § 58, *ibidem*, 40.

nie było wcale tak ogromnym piętnem, podobnie zresztą jak bycie jego matką. Licznych przykładów tej różnicy w podejściu do nieślubnego macierzyństwa dostarcza literatura piękna. Nim jednak przejdę do omówienia konkretnych przykładów, wrócę jeszcze na moment do definicji prawnych.

ABGB jasno stanowił, co kryło się za określeniem „dziecko ślubne": „Dzieci zrodzone przez żonę w siódmym miesiącu po zawarciu małżeństwa, lub w dziesiątym miesiącu po śmierci męża, albo po zupełnym rozwiązaniu małżeństwa, mają za sobą domniemanie, iż pochodzą z prawego rodu"[31]. Oznacza to, że za dzieci ślubne uważano nie te urodzone w trakcie trwania małżeństwa, ale poczęte w jego trakcie. Zatem dziecko, które przyszło na świat po mniej niż sześciu miesiącach od ślubu, było nieślubne, mimo iż rodzice w chwili jego urodzenia byli już małżeństwem. Jeśli zaś mąż miał obiekcje co do swojego ojcostwa, miał na jego zaprzeczenie tylko trzy miesiące po urodzeniu dziecka[32].

Oprócz jasnej definicji tego, co było wyznacznikiem bycia dzieckiem ślubnym, kodeks z 1811 r. jasno stanowił, iż „dzieciom nieprawego rodu nie przysłużą równe prawa z dziećmi prawemi"[33]. Wprawdzie prawo mówiło, że status nieślubnego dziecka nie może być powodem ujmy na honorze czy gorszej pozycji materialnej, jednak praktyka była zazwyczaj zupełnie inna[34]. Dzieciom tym nie przysługiwało nazwisko ojca (tj. nazwisko rodowe), otrzymywały nazwisko panieńskie matki i nie miały prawa do innych przywilejów rodowych, takich jak szlachectwo czy herb. Paragraf ten pozostał w zasadzie bez zmian w latach międzywojennych, mimo że po 1918 r. wiele przywilejów, zwłaszcza szlacheckich, zostało zniesionych. Nieślubne dziecko nie miało również prawa do dziedziczenia po ojcu oraz nie podlegało władzy ojcowskiej biologicznego ojca, a ich reprezentantem prawnym był opiekun ustanowiony przez sąd. Miały jednakowoż prawo oczekiwać od rodziców odpowiedniego do ich sytuacji finansowej utrzymania, edukacji oraz szeroko pojętej troski. Na ojcu spoczywał obowiązek wypłacania matce dziecka alimentów, jeśli jednak nie mógł tego robić, powinność ta spadała na matkę, a dalej także na jej rodziców.

Mimo że nieślubne dziecko mogło zostać w określonych okolicznościach uznane za małżeńskie[35], to narodziny poza legalnie zawartym związkiem mogły odcisnąć dożywotnie piętno. Nieślubne pochodzenie komplikowało, a w niektórych sytuacjach uniemożliwiało edukację, przyjęcie do nauki rzemiosła, wejście na ścieżkę kariery urzędniczej czy kościelnej oraz zawarcie równorzędnego małżeństwa[36]. Warto jednak zaznaczyć, że czeska społeczność przełomu XIX i XX w. nie była monolitem, jeśli chodzi o podejście do nieślubnych potomków. Inaczej sprawa wyglądała w środowisku mieszczańskim, gdzie taki skandal mógł

[31] § 138, *ibidem*, 77.
[32] § 158, *ibidem*, 83.
[33] § 155, *ibidem*, 82.
[34] Attl, „K některým otázkám": 167.
[35] Klabouch, *Manželství a rodina v minulosti*, 231–237.
[36] Lenderová, Rýdl, *Radostné dětství?*, 267.

zrujnować dobre imię rodziny, podobnie w wyższych warstwach w środowisku wiejskim. Nie dotyczyło to jednak warstwy robotniczej. Jak podaje Stanislav Holubec, badacz środowiska robotniczego Pragi, warstwy te były bardziej tolerancyjne w kwestii nieślubnego macierzyństwa. Najczęściej przyszły ojciec żenił się z młodą matką, ewentualnie żyli razem bez ślubu i wspólnie wychowywali dziecko. Nieco późniejsze, bo międzywojenne statystyki mówią wręcz o tym, że w najniższych warstwach robotników niewykwalifikowanych rodziło się znacznie więcej nieślubnych dzieci niż ślubnych. Gdy zaś chłopak opuszczał ciężarną partnerkę, skazywał się na pogardę społeczności. Ciężar utrzymania i wychowania dziecka spadał w takim wypadku na barki młodej matki i jej rodziny. Jeśli zaś nie było to możliwe, dziecko było za odpowiednią opłatą umieszczane w innej rodzinie[37].

Literackie ilustracje wszystkich właściwie powyższych przypadków można odnaleźć w twórczości czeskich autorek przełomu XIX i XX w. Lata 90. XIX w. w literaturze czeskiej były czasem wyzwalania się z XIX-wiecznych programów, w tym przede wszystkim wąsko pojmowanych ideałów narodowych, z kultem słowianofilstwa i ludu na czele. Kultura czeska nie miała już potrzeby „doganiania Europy", modernizm był bowiem momentem, w którym nastąpiła unifikacja słowiańsko-zachodnioeuropejska[38]. Jednym z zagadnień intensywnie wówczas dyskutowanych była kwestia kobieca, w tym dostęp do edukacji, pozycja kobiety w społeczeństwie i przyznanie jej praw obywatelskich, możliwość realizowania się w zawodach wcześniej zarezerwowanych dla mężczyzn. Czeskie społeczeństwo było przychylnie nastawione do emancypacji kobiet, co było wypadkową kilku czynników. Większość z nich można sprowadzić do stwierdzenia, że czeski ruch emancypacyjny stanowił wyjątek na skalę europejską w kwestii doskonałej współpracy między kobietami i mężczyznami, którzy wspierali swoje towarzyszki w dążeniu do większej samodzielności. Było to wynikiem silnego utożsamienia idei emancypacji kobiet z dyskursem narodowym. Doszło do niego na samym początku Odrodzenia Narodowego, kiedy rozwój i dobro narodu czeskiego zaczęto łączyć z jakością wychowania patriotycznego, które dziecko otrzymuje w rodzinie[39]. W ten sposób problem samoświadomości czeskich kobiet pojawił się w dyskursie publicznym i stał się ważnym zagadnieniem z punktu widzenia działań narodotwórczych. Co jednak ciekawe, w czeskim ruchu emancypacyjnym bardzo długo trendy rozwoju wyznaczali mężczyźni, z których na szczególną uwagę zasługują Karel Slavoj Amerling oraz Vojta Náprstek, a także – w omawianym tu okresie – późniejszy prezydent,

[37] Stanislav Holubec, *Lidé periferie: sociální postavení a každodennost pražského dělnictva v meziválečné době* (Plzeň: Západočeská univerzita v Plzni, 2009), 84–85.

[38] Maria Bobrownicka, *Z problemów literatur słowiańskich* (Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1976), 8–9.

[39] Jana Malínská, *Do politiky prý žena nesmí – proč? Vzdělání a postavení žen v české společnosti v 19. a na počátku 20. století* (Praha: Gender sondy – Slon/Libri, 2005), 14–16.

profesor Tomáš Garrigue Masaryk, choć jego poglądy odróżniały go w zasadniczy sposób od poprzedników postulatem pełnego zrównania praw kobiet i mężczyzn ze wszystkimi tego konsekwencjami[40]. Postulatom emancypacyjnym towarzyszyły intensywne przemiany społeczne oraz nowe prądy intelektualne, a w literaturze efektem tego było poszukiwanie nowych, specyficznie kobiecych wartości. Autorki, które wówczas debiutowały, zaczęły rozważać kwestie bezpośrednio związane z dyskursem emancypacyjnym, starając się sformułować i opisać specyficzne kobiece doświadczenie oraz wyrastające z niego swoiste wartości. Postawiły sobie za cel przedstawienie nowoczesnej kobiety, opisanie jej życia duchowego, problemów egzystencjalnych, społecznych i socjalnych, a także dylematów moralnych, z którymi borykała się ona w nowoczesnym świecie[41]. Siłą rzeczy jednym z ważniejszych tematów była kwestia macierzyństwa w jego najróżniejszych wariantach, także tych naruszających zasady mieszczańskiej społeczności. A właściwie szczególnie w tych właśnie wersjach. Wraz z niezamężnymi matkami do literatury wkroczyły także nieślubne dzieci, określane najczęściej słowem „panchart" i jego nowszą wersją – „parchant"[42]. By zilustrować, w jaki sposób literatura *belle époque* widziała nieślubne dzieci, posłużę się dziełami czterech ówczesnych czeskich autorek – dramatopisarki Gabrieli Preissovej oraz prozaiczek Boženy Vikovej-Kunětickiej, Růženy Svobodovej i Amálii Vrbovej, publikującej pod męskim pseudonimem Jiří Sumín. Były to autorki w swoich czasach znane i popularne, których dzieła (a w przypadku Svobodovej życie osobiste) w pewnym momencie wywołały skandal obyczajowy, związany z podejmowanymi tematami, takimi jak dzieciobójstwo, nieślubne macierzyństwo czy wykorzystywanie seksualne. Wszystkie one pojawią się w niniejszym artykule. Opisane przez pisarki sytuacje nieślubnych potomków można podzielić na dwie kategorie. W pierwszej znajdują się dzieci, których pojawienie się na świecie jest niechciane do tego stopnia, że nie jest im dane przeżyć dzieciństwa – staną się one ofiarami zabójstwa lub porzucenia bądź też umrą niedługo po urodzeniu. Druga dotyczy bohaterów, którym udało się przetrwać, możemy więc prześledzić ich losy.

W pierwszej kategorii chciałabym omówić cztery różne teksty. Pierwszym jest dramat Gabrieli Preissovej *Její pastorkyňa*[43] (1890 r.), którego skrócona wersja posłużyła jako libretto słynnej opery Leoša Janáčka *Jenůfa*. Drugim będzie powieść *Vzpoura*[44] (1901 r.) autorstwa Boženy Vikovej-Kunětickiej, trzecim opo-

[40] Marcin Filipowicz, „Emancypacja kobiet w służbie czeskiej emancypacji narodowej", w *Problemy tożsamości kulturowej w krajach słowiańskich (Jej formy i przemiany)*, red. Joanna Goszczyńska (Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Instytut Filologii Słowiańskiej, 2003), 198–199.

[41] Dobrava Moldanová, *Česká literatura 1890–1948* (Ústí nad Labem: Univerzita J.E. Purkyně, 2009), 45.

[42] Podobnie jak polskie słowo „bękart" pochodzi od niemieckiego „Bankhart".

[43] Gabriela Preissová, *Její pastorkyňa* (Praha: Artur, 2007).

[44] Božena Viková-Kunětická, *Vzpoura: román* (Praha: F. Šimáček, 1901).

wiadanie *Sveřepá Meluzina*[45] z tomu Černí *myslivci* (1908 r.) Růženy Svobodovej, ostatnim zaś opowiadanie *Na vlnách*[46] (1903 r.) Amálii Vrbovej.

Akcja dramatu Preissovej rozgrywa się w XIX w. w małej podgórskiej wsi. Głównymi bohaterkami są Petrona Buryjovka, nazywana Kościelnichą (czes. *Kostelnička*), i jej pasierbica Jenůfa. Buryjovka nie ma własnych dzieci i bardzo skupia się na roli macochy. Jej poświęcenie dla pasierbicy, szczególnie po śmierci ojca dziewczyny, podziwia cała wieś. Z czasem dziewczyna trafia na służbę do młyna, gdzie mieszka dwóch przyrodnich braci: Laco i Števa, z których drugi jest dziedzicem młyna. Obaj kochają się w Jenůfie, ale jej wybrankiem, po pierwszej, dziecięcej miłości do Laca, staje się młodszy brat Števa. W czasie sprzeczki z dziewczyną Laco, chcąc udowodnić, że intencje jego brata nie są czyste, rani jej twarz nożem, czego efektem jest szpetna blizna. Wówczas wiarołomny brat rzeczywiście opuszcza oszpeconą narzeczoną, która jest z nim w ciąży. Macocha od początku namawia dziewczynę do zatajenia swojego stanu przed mieszkańcami wsi. Jenůfa przystaje na jej nalegania i aż do porodu nie wychodzi z domu. W tym czasie Kościelnicha opowiada sąsiadom, że dziewczyna jest w Wiedniu na służbie i dobrze się jej powodzi. Laco również wyruszył w świat w poszukiwaniu pracy. Macocha i Jenůfa zaplanowały rzeczywisty wyjazd dziewczyny do miasta przed porodem, ale dziewczyna urodziła zdrowego chłopca przed wyruszeniem z domu. Macosze nie udaje się wymóc na ojcu dziecka ślubu z pasierbicą. Laco po powrocie do wsi ponawia prośbę o rękę Jenůfy, zastrzegając, że nie mógłby wychować dziecka znienawidzonego brata. Kościelnicha mówi mu więc, że dziecko zmarło. Sama zaś, by pozbyć się „kłopotu", topi chłopca w przerębli. Wykorzystuje moment, kiedy młoda matka śpi, otumaniona wywarem z maku. Kiedy położnica po przebudzeniu pyta o dziecko, macocha mówi jej, że zmarło, a one je pogrzebała. W dzień ślubu Jenůfy i Laca prawda wychodzi na jaw, macocha przyznaje się do popełnienia zbrodni i oddaje w ręce sprawiedliwości. Laco, widząc, że także ponosi część winy za rodzinny dramat, nie opuszcza Jenůfy.

Wielowarstwowa historia jest opowieścią o pysze, która kroczy przed upadkiem, oraz o strachu przed skazaniem na ostracyzm społeczny nie tyle pasierbicy, co siebie, jej macochy[47]. Mimo że młoda matka była gotowa ponieść konsekwencje swojej nierozwagi, macocha nie potrafiła się pogodzić ze stratą pozycji osoby nienagannej

[45] Růžena Svobodová, „Sveřepá Meluzina", w *eadem*, *Černí myslivci: horské romány* (Praha: Česká grafická akc. společnost Unie, 1916).

[46] Jiří Sumín, „Na vlnách", w *idem*, *V samotách duší: povídky a novely* (Praha: J. Otto, 1903).

[47] Szczegółową analizę utworu *Její pastorkyňa* można znaleźć w: Gabriela Gańczarczyk, „Dzieciobójstwo w kulturze ludowej (na przykładzie prozy «Její pastorkyňa» Gabrieli Preissovej)", w *Zabijać i umierać. Aspekty społeczno-kulturowe*, red. Bożena Płonka-Syroka, Aleksandra Szlagowska (Wrocław: Wydawnictwo Arboretum, 2010), 119–137; *eadem*, „Vesnické mamičky. Etnologický pohled na mateřství v díle Gabriely Preissové", w *Česká literatura v perspektivách genderu. IV. kongres světové literárněvědné bohemistiky: Jiná česká literatura (?)* [Praha, 28.6–3.7.2010], red. Jan Matonoha (Praha: Ústav pro českou literaturu AV ČR, 2010), 105–114.

moralnie, której zresztą zawdzięczała swój przydomek. Jednocześnie jest to też opowieść o miłości macierzyńskiej – matka była gotowa ponieść konsekwencje nieślubnego macierzyństwa, macocha natomiast nie potrafiła stawić czoła hańbie, która spadłaby także na nią. I do tego stopnia bała się utraty twarzy, że mniejszym złem wydało jej się zabicie dziecka, będącego w jej pojęciu przeszkodą, nie osobą[48].

Drugim utworem, w którym pojawia się motyw pozbycia się dziecka, tym razem poprzez jego porzucenie pod drzwiami przytułku, jest wspomniana *Vzpoura*. Jest to historia młodej naiwnej szwaczki, uwiedzionej przez nieco od niej starszego anarchistę, którego poglądy na macierzyństwo i rodzinę są mocno kontrowersyjne – twierdzi on bowiem, że obie instytucje są przeżytkiem. Bohaterka staje się pilną studentką jego teorii i to do tego stopnia, że kochanek wierzy, iż z wykorzystywanej przez pracodawcę i rodzinę bohaterki stworzył istotę na swój obraz i podobieństwo[49]. Miał podstawy do takiego przekonania, chociaż jego kochanka czuła ogromne wyrzuty sumienia wynikające z porzucenia rodziny w potrzebie, jednak nawet one nie potrafiły wygrać z teoriami, które zaszczepił jej ukochany. Młoda kobieta czuje obrzydzenie do własnego ciała, w którym rozwija się w jej pojęciu nie tyle dziecko, co intruz, stojący między nią a kochankiem. Jest tak bardzo pod wpływem jego idei, że porzucenie dziecka wydaje jej się naturalnym krokiem. Należy jednak dodać, że pozostawienie dziecka w domu podrzutków w znaczącej większości przypadków oznaczało jego śmierć. Potwierdzają to zachowane dokumenty, np. według źródła z połowy XIX w. śmiertelność dzieci była ogromna, w 1858 r. w sierocińcu zmarły wszystkie dzieci przyjęte w tym roku, a do tego jeszcze inne, które pojawiły się rok wcześniej[50]. Można zatem mówić o tego typu instytucjach jako o miejscach, gdzie znacząco wzrastało prawdopodobieństwo śmierci dziecka, dlatego też omawiane są one najczęściej w kontekście niechcianego macierzyństwa i dzieciobójstwa[51]. W przypadku bohaterki powieści Vikovej-Kunětickiej historia kończy się wyruszeniem młodej matki z powrotem do sierocińca, by odzyskać dziecko. Okazało się bowiem, że nawet krótkie doświadczenie macierzyńskie – mimo że samotne i nieakceptowane społecznie – staje się dla Milči źródłem wewnętrznej siły, która pozwala jej walczyć o odzyskanie dziecka, stawić czoła społeczności i odkryć własną kobiecość[52].

Mniej szczęścia miała bohaterka opowiadania Svobodovej pt. *Sveřepá Meluzina*. Líza nie nastaje wprawdzie bezpośrednio na życie swojego nowo narodzonego dziecka, ale sama nie potrafi pogodzić się z hańbą nieślubnego macierzyństwa.

---

48 Kamila Pacovská, *Vina, láska, náhoda* (Červený Kostelec: Pavel Mervart, 2018), 258.

49 Viková-Kunětická, *Vzpoura,* 217.

50 Svobodný, Hlaváčková, *Pražské špitály a nemocnice*, 82.

51 Np. Lenderová, Rýdl, *Radostné dětství?*, 266–286; Dorota Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce* (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2002), 263–282.

52 Gabriela Gańczarczyk, „Kiedy kobieta «wychodzi z formy». Literackie ujęcia fizjologii ciąży na przykładzie *Kaśki Kariatydy* Gabrieli Zapolskiej i *Vzpoury* Boženy Vikovej-Kunětickiej", w *Ciało*, red. Agnieszka Matusiak (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011), 709–718.

Zakochana w myśliwym Pavle, który nie ma prawa się żenić, przyjmuje oświadczyny innego myśliwego. Ale kiedy okazuje się, że jej brat przegrał cały majątek w karty i nie ma szans na zamążpójście, któregoś wieczoru wychodzi do lasu i nie wraca na noc. Następnego dnia szukającej jej służącej ukazuje się taki oto widok: „Na zemi, zabaleno ve veliký pistáciově zelený šátek, leželo novorozeně, maličký, lysý hošík, jenž vytrvale plakal. Opodál v křeči ležela svinuta žena bez pohnutí. […] Byla jistě už několik hodin po smrti”[53].

Dziewczyna, która aż do końca ukrywała swój stan, urodziła w lesie dziecko. Nie potrafiła jednak sprostać sytuacji i zażyła truciznę, litościwie pozwalając dziecku przeżyć. I choć ojciec jej dziecka chciał się z nią ożenić, nie mógł tego zrobić, gdyż nie został jeszcze zwolniony z książęcej służby i musiał czekać na swoją kolej. Dla dziewczyny nie było już jednak ratunku.

Ostatnią opowieścią w tej kategorii będzie historia młodej Pavli, opisana przez Jiřego Sumína w opowiadaniu *Na vlnách*. Bohaterką jest dziewczyna z dobrego mieszczańskiego domu, która zostaje uwiedziona przez mężczyznę i rodzi jego dziecko. Ojciec dziecka nie uznaje, przerzuca całą odpowiedzialność na dziewczynę oraz na jej matkę. Stawia siebie w roli męczennika, na którego honor dybano w sposób podły, jednak on z opresji wyszedł zwycięsko, przejrzawszy grę. Zupełnie nie poczuwa się do winy, nie zamierza też partycypować w kosztach wychowania dziecka. Sugeruje wręcz, że dziewczyna oddawała mu się celowo w zamian za prezenty, zatem nie ciąży na nim żadna odpowiedzialność za to, co się stało, ponieważ za wszystkie usługi zapłacił.

W ten sposób jedyną możliwą ofiarą gniewu rodziny staje się ciężarna Pavla. Siostry zarzucają jej splamienie honoru rodziny i przekreślenie ich możliwości korzystnego zamążpójścia. By zatuszować skandal, bohaterka zostaje wysłana do Brna, do ubogiej ciotki, która całe życie ciężko pracowała jako służąca i jako robotnica w fabryce. Ponieważ życie jej nie oszczędzało, sytuacji, w jakiej znalazła się Pavla, nie widziała aż tak dramatycznie. „Co se rmoutíš, děvečko? […] Nemysli, že na tu věc každý tak přísně hledí jako tvoje matka. […] Nic si z toho nedělej: nejsi první a ni poslední a u mne se věru nebudeš mít zle”[54]. Podejście ciotki od samego początku potwierdza tezę, że w niższych warstwach społecznych inaczej patrzono na zadania moralne, a samotne macierzyństwo nie było aż tak demonizowane w myśl słusznego założenia, że młoda matka i tak będzie musiała sporo wycierpieć. Różnice w podejściu do niezamężnych matek były znaczące w zależności od warstwy, z której owe matki pochodziły. Jak podaje Alice Velková, już na początku XIX w. w najniższej warstwie około 25% dzieci rodziło się jako nie-

[53] Svobodová, „Sveřepá Meluzina”, 356–357: „Na ziemi, zawinięty w dużą, pistacjowozieloną chustę, leżał noworodek, maleńki, łysy chłopczyk, który uporczywie płakał. Opodal leżała bez ruchu skurczona kobieta. Z pewnoscią nie żyła już od kilku godzin”.

[54] Sumín, „Na vlnách”, 28–29: „Czemu się smucisz, dziewczę? […] Nie myśl sobie, że każdy tak surowo postrzega tę sprawę, jak twoja matka. […] Niczym się nie przejmuj: nie jesteś pierwsza ani ostatnia, a u mnie – wierz mi – źle ci nie będzie”.

ślubne[55], choć pamiętać należy, że nie zawsze oznaczało to samotne macierzyństwo. Ograniczenia w zawieraniu małżeństw często uniemożliwiały legalizację rodziny, a XIX-wieczna industrializacja doprowadziła do znacznego wzrostu liczebności warstwy robotniczej.

Pavla cierpi nie tylko z powodu odrzucenia przez ukochanego, ale także przez własną matkę, która nie chce jej widzieć, a w listach przekonuje, że najlepiej byłoby dla wszystkich, gdyby dziecko nie przeżyło[56]. Z czasem bohaterka sama zaczyna się modlić, by dziecko zmarło, a ona mogła wrócić do dawnego życia i nie przynosić już więcej wstydu rodzinie. Nie podejmuje jednak żadnych konkretnych kroków, a na poród oczekuje w otoczeniu ubogich, ale życzliwych sobie kobiet.

Moment porodu zmienia jej nastawienie na tyle, że dziecko staje się celem i sensem życia. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że swoje macierzyństwo może przeżywać w środowisku przyjaznym i akceptującym. Nowa rola staje się jej wielką radością i szczęściem. Cały świat bohaterki koncentruje się na dziecku i jego potrzebach. Jedyne zaś, co ją niepokoi, jest wspomnienie własnych żarliwych modlitw, by Bóg wybawił ją od kłopotu i zabrał dziecko. Strach, że modlitwa mogła zostać wysłuchana, narasta w chwili, kiedy dziecko choruje i umiera. Jego śmierć jest dla matki ogromnym ciosem, czuje się za nią odpowiedzialna. W ramach ofiary osierocona matka decyduje się wstąpić do klasztoru. Jej matka nie rozumie tej decyzji, jednak wypchnięta na margines społeczeństwa młoda kobieta nie potrafi wrócić do świata, który postrzega jako pełen kłamstwa i hipokryzji. W chwili śmierci dziecka zrywa się również nić łącząca ją ze środowiskiem, w którym żyła jej ciotka, ponieważ nie potrafi – jak inne kobiety – przejść do porządku dziennego nad śmiercią dziecka, które pokochała. Wychowując się w świecie, w którym dziecko (ślubne, a tylko takie znała) jest wartością, nie potrafi zrozumieć świata, gdzie dzieci rodzą się znacznie częściej, a ich śmierć nie jest przeżywana tak głęboko.

W drugiej części opowieści o literackich portretach bękartów będą mnie interesowały cztery powieści: *Minulost*[57] (1895 r.) Boženy Vikovej-Kunětickiej, *Spása*[58] (1908 r.) i *Zradné proudy*[59] (1904 r.) Jiřego Sumína oraz *Milenky*[60] (1902 r.) Růženy Svobodovej. Nie wyczerpuje to rzecz jasna wszystkich możliwych scenariuszy, jednak w wybranych tekstach znajdziemy emblematyczne na swój sposób opisy losów nieślubnych dzieci.

Powieść *Zrádné proudy* jest opowieścią o młodej kobiecie wykorzystywanej przez matkę, która wyszukuje jej intratne zajęcia, a zarobione pieniądze zabiera

---

[55] Alice Velková, „Nemanželské děti ve venkovské společnosti na přelomu 18. a 19. století", w *Dítě a dětství napříč staletími: 2. pardubické bienále: Pardubice, 4. až 5. dubna 2002*, red. Jiří Kubeš, Tomáš Jiránek (Pardubice: Univerzita Pardubice, 2003), 227.

[56] Sumín, „Na vlnách", 31.

[57] Božena Viková-Kunětická, *Minulosť: román* (Praha: Fr. Šimáček, 1895).

[58] Jiří Sumín, *Spása: román* (Praha: Emil Šolc, 1920).

[59] *Idem*, *Zrádné proudy* (Praha: Šolc a Šimáček, [1921]).

[60] Růžena Svobodová, *Milenky: román o dvou dílech* (Praha: Česká grafická Unie, 1931).

„dla rodziny". W chwili zaś, kiedy młodziutka dziewczyna rodzi nieślubne dziecko – posługuje się nim w celu wyłudzania pieniędzy od rodziny ojca. Anežka, matka dziecka, nie ma prawa do własnego zdania, wszystkim steruje jej matka, niedbająca zupełnie o dobro innych, a jedynie o swoją wygodę i pozycję społeczną. W efekcie Anežka staje się żoną swojego uwodziciela, jednak zupełnie nie potrafi się w tym odnaleźć, ponieważ nie jest przygotowana do pełnienia roli gospodyni w młynie. Jej mąż niczego jej nie ułatwia, gdyż nie tylko nie zamierzał się żenić z matką swojego dziecka, ale w chwili, kiedy było już jasne, że zostanie ojcem, traci zainteresowanie dziewczyną, wyszukując sobie kolejne ofiary. Losem wnuka zainteresowali się natomiast jego rodzice, którzy nakazują synowi ożenek z matka chłopczyka. Anežka całe życie była służącą i nigdy nie uczono jej decydowania o czymkolwiek. Dziecko jej się przytrafiło i na początku jest jedynie narzędziem w ręku jej matki. Kwestia stosunku do dziecka nie jest w powieści w ogóle podejmowana, nie ma mowy o czułości wobec niego, trosce czy sposobach opieki nad nim – stanowi ono jedynie narzędzie do wyłudzania pieniędzy, drogę córki do wyjścia za mąż, a z drugiej strony jest powodem ukarania syna nakazem ożenku.

Sytuacja się zmienia, kiedy powieściowej bohaterce rodzi się kolejne dziecko – tym razem będące owocem związku małżeńskiego. Fakt ten w kombinacji z tym, że bohaterka o mały włos nie przypłaciła porodu życiem, sprawia, że z drugim dzieckiem wręcz się obnosi[61]. Oczywiście nie wynika to jedynie z faktu, że chodzi o dziecko „legalne", jednak fabuła powieści została tak skonstruowana, iż w przypadku nieślubnego dziecka nie ma zupełnie miejsca na przeżywanie macierzyństwa. Nie wiemy nawet, co bohaterka czuła, kiedy została matką. Dopiero w przypadku drugiego dziecka widzimy, jak macierzyństwo staje się dla niej drogą do emancypacji i pozwala jej nabrać pewności siebie.

Druga powieść Sumína, czyli *Spása*, opisuje losy Marceli Bělařovej, będącej nieślubnym dzieckiem, oddanym na wychowanie do rodziny. Kiedy jej matka umiera, trafia do domu ojca, gdzie tolerowana jest jedynie jako uboga krewna, której jednak nie sposób się wyprzeć. Dopiero kiedy małżeństwo ojca okazuje się bezdzietne, zostaje adoptowana. Ojciec wkrótce umiera, a dziewczyna przebywa albo w klasztorze, albo u mężczyzny, który podjął pracę na tym samym stanowisku co jej ojciec i stara się wymusić na dziewczynie informacje o dokumentach ojca. By pomóc jej z „przypominaniem sobie", przychodzi do niej co wieczór, wypytuje o wspomnienia, sny i choćby strzępki informacji. A pewnego wieczoru, jak Marcela wyznała księdzu podczas spowiedzi: „[…] když jsme tak seděli večer při zamčených dveřích *a* všechno v domě už spalo, pojednou mě pevně sevřel paží svou… a… znásilnil mě"[62]. Co więcej, od tego momentu wydarza się to regularnie. Bohaterka ze strachu milczy i niedługo później ucieka do klasztoru, w którym

[61] Sumín, *Zrádné proudy*, 304–305.

[62] *Idem*, *Spása*, 48: „Kiedy tak siedzieliśmy wieczorem za zamkniętymi drzwiami i wszyscy w domu już spali, nagle mocno objął mnie swoim ramieniem… i… zgwałcił mnie".

jednak nie wytrzymuje długo. Trauma wywołana gwałtem nie daje o sobie zapomnieć, a wszystko, co ma związek z męskością, także Bóg, zaczyna być dla niej nieznośne. Koniec końców trafia pod dach ubogiego krewnego. Kiedy stryj prosi ją o opuszczenie ich biednej rodziny, Marcela wyznaje z płaczem, że nie może, ponieważ otrzymała trudne zadanie do wykonania. Podczas jej żarliwych modlitw przed obrazem *Zwiastowania* w miejscowym kościele miała objawienie. Zwierzenie to jest początkiem lawiny zdarzeń, których w niedługim czasie nikt nie jest już w stanie kontrolować. Pod wpływem opowieści dziewczyny coraz więcej osób zaczyna się przyglądać obrazowi i twierdzić, że postać Madonny rzeczywiście się zmieniła. Niektórzy ponoć widzą na jej twarzy łzy. Uraz psychiczny, którego bohaterka doznała w wyniku gwałtu, staje się siłą napędową biznesu pielgrzymkowego związanego z rzekomym cudem, z którego zaczyna żyć cała okolica. Z czasem zjawiska te znajdują racjonalne wyjaśnienie – winny jest przeciekający dach i rozmywająca obraz woda, a odkrycie to doprowadza do uznania Marceli za oszustkę. Konsekwencją jest jej ucieczka do lasu i prawdopodobnie samobójstwo.

W historii tej kluczowy jest motyw niekochanej nieślubnej dziewczynki, którą po wczesnej śmierci matki nikt tak naprawdę się nie interesuje. Staje się ona łatwym celem dla mężczyzny, który przyjmuje ją pod swój dach, a następnie właściwie dla całej społeczności, która żeruje na jej objawieniach, wykorzystując je jako produkt do zbudowania ogromnej machiny biznesu pielgrzymkowego. Sama dziewczyna nikogo tak naprawdę nie interesuje – ani ojca i jego żony, ani dalszej rodziny, a już z pewnością nie przedstawicieli Kościoła katolickiego (ksiądz, zakonnice). Tylko w chwili, kiedy rozchodzi się wieść o jej objawieniach i staje się motorem napędowym biznesu na wielką skalę, jednak nie jako osoba, a pretekst do generowania zysków.

W pozostałych dwóch powieściach pojawia się wątek nieślubnych dzieci oddanych na wychowanie – w przypadku dzieła Boženy Vikovej-Kunětickiej jest to główny wątek powieści, a u Růženy Svobodovej – wątek poboczny. W pierwszym wypadku chodzi o dziecko skrzętnie ukrywane, którego pojawienie się po latach może zrujnować życie matki, a w drugim – mimo nieślubnego pochodzenia – dziecko jest regularnie odwiedzane przez rodziców, którzy otaczają je miłością i starają się zapewnić mu jak najlepszy start w życiu.

Pani Čajkovská, bohaterka powieści *Minulosť*, wskutek „młodzieńczego potknięcia z niewiedzy" żyje w wiecznej niepewności, czy nie wyda się skrzętnie skrywana tajemnica istnienia nieślubnego syna, oddanego na wychowanie najpierw na wieś, do kobiety, która trudni się opieką nad „takimi" dziećmi, później zaś do jednego z członków dalszej rodziny. Nieślubna matka, gdy tylko nadarza się okazja, zostaje wydana za mąż za człowieka, który „neměl o poklesku jejím ani nejmenšího tušení"[63]. Dzięki temu staje się szacowną panią domu, a z czasem matką czworga dzieci, ale z najstarszym, nieślubnym synem nie tylko nie utrzymuje

[63] Viková-Kunětická, *Minulosť*, 111: „[…] nie miał o jej upadku najmniejszego nawet pojęcia".

kontaktów, ale syn nie wie nawet o jej istnieniu. Problem powstaje w chwili, kiedy chłopak pojawia się w jej domu, by jako daleki krewny podjąć pracę w folwarku zarządzanym przez męża bohaterki. Pani Čajkovská nie radzi sobie ze wzmagającą się miłością macierzyńską wobec nieznanego syna, a z drugiej strony ze strachem, że jej skrzętnie skrywana tajemnica wyda się i wiadomość o jej młodzieńczej przewinie przekreśli przyszłość jej córki. Emocje kumulują się w chwili, kiedy w folwarku wybuchają zamieszki, a bohaterka ze strachu o nieślubnego syna odchodzi od zmysłów. W końcu, czując, że tajemnica niedługo się wyda, rzuca się w szaleńczy bieg przez las, który jest ni to ucieczką, ni to próbą odnalezienia i uratowania syna. Niestety w oszalałym pędzie wpada do dołu i skręca kark, zabierając tajemnicę do grobu.

Strach przed ujawnieniem sekretu nie daje jej żyć. Póki dziecko mieszka daleko, pod opieką zaufanych członków rodziny, jest w stanie funkcjonować. Jednak w chwili, kiedy syn pojawia się obok jako fizyczna osoba, kobieta, za swoją główną misję życiową uważająca macierzyństwo, nie potrafi powściągnąć uczuć, które zdaniem Vikovej-Kunětickiej, są niezależne od społecznych konwenansów. Oddzielenie matki od dziecka i brak społecznego zezwolenia na realizację miłości macierzyńskiej, niemieszczącej się w uznanych za właściwe w ABGB kategoriach, prowadzi dosłownie do szaleństwa.

Ostatnią powieścią, nad którą chciałabym się pochylić w niniejszej analizie, jest utwór *Milenky* pióra Růženy Svobodovej. Jest to dość złożona i wielowątkowa historia, której bohaterkami są m.in. Malva Strnadová i jej córka Emma. Malva ucieka od męża, z którym się nudziła i który nie był entuzjastycznie nastawiony do jej planów kariery teatralnej. Odchodząc, zabiera z sobą córkę, z czasem wiąże się z hrabią Quidonem, któremu po niedługim czasie rodzi syna. Dziecko trafia jednak na wychowanie na wieś, a ojciec łoży na jego utrzymanie. O dziecku nie wie nawet córka bohaterki, swojego przyrodniego brata poznaje dopiero jako dorosła już osoba.

Wyjątkowy w tym tekście jest motyw dzieci kochanych lub odrzucanych ze względu na stosunek matki do ojca. W tym wypadku bardzo wyraźnie widać, że to nie Emma, ale nieślubny syn jest ukochanym dzieckiem. Czytelnik nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że bohaterka potrafi kochać jedynie to dziecko, które jest owocem prawdziwej miłości, a dziecka, które urodziło się z obowiązku małżeńskiego, matka wcale nie musi kochać mimo obowiązujących wzorów moralnych.

Bez względu na to, co stanowiła litera prawa, czeskie autorki przełomu XIX i XX w. widziały w macierzyństwie, niezależnie od jego społecznie akceptowalnej lub nieakceptowalnej formy, najważniejszą misję i rolę kobiety. Jasno też pokazywały, że w każdych okolicznościach przyjścia na świat dziecko miało szansę na bezgraniczną miłość macierzyńską i opiekę. Największą przeszkodę w jej realizacji stanowiły nieludzkie zasady moralne, wyznaczające sztywne ramy społecznie akceptowalnych wzorów miłości macierzyńskiej. Jednocześnie jasny jest też inny przekaz, mianowicie taki, że kobiecie znacznie łatwiej jest kochać dziecko

kochanego mężczyzny, nawet jeśli zawiódł on jej oczekiwania i pozostawił w niełatwej sytuacji. Z drugiej zaś strony widać wyraźnie, szczególnie w ostatnim omówionym tekście, że nawet do miłości macierzyńskiej żadnej kobiety nie można zmusić, a już zupełnie nie tym, że dziecko urodziło się w ramach małżeństwa.

Mimo że litera prawa była bardzo restrykcyjna i do 1950 r. nieślubne dzieci nie posiadały takich samych praw jak dzieci urodzone w małżeństwie, to już od końca XIX w. coraz wyraźniejsze były głosy wskazujące na bezsensowność owych uregulowań. Jest to rzecz jasna związane z ruchem emancypacyjnym, który walczył o równe prawa kobiet oraz wszystkich dzieci, bez względu na ich status prawny. Jak nietrudno się domyślić, cały ciężar opieki i wychowania spadał na kobietę, a miłość macierzyńska, a tym samym chęć dbania o dziecko i jego potrzeby, nie była zależna od formalnego zaświadczenia o stanie cywilnym rodziców. Zatem bycie bękartem wcale nie musiało oznaczać braku miłości, podobnie jak narodziny w ramach małżeństwa nie gwarantowały wzrastania w zdrowym emocjonalnie środowisku. Literackie portrety nieślubnych matek i ich dzieci stały się przemawiającymi do wyobraźni portretami nieszczęść, których głównym powodem była dominacja XIX-wiecznego, chrześcijańsko-patriarchalnego wyobrażenia o rolach społecznych kobiet i mężczyzn, formie małżeństwa oraz tego, które dzieci mają w ogóle prawo do życia.

Gabriela Maria Gańczarczyk

Illegitimate children in Czechia at the end of the "long" nineteenth century in the light of selected Czech female writers' works

Summary

The goal of the article is to demonstrate how illegitimate children were portrayed in Czech literature at the turn of the nineteenth and twentieth centuries. To illustrate this phenomenon, the works of four Czech authors are used: playwright Gabriela Preissová and prose writers Božena Viková-Kunětická, Růžena Svobodová, and Amálie Vrbová, who published under the male pseudonym Jiří Sumín. The analysis of individual literary works is preceded by an extensive introduction, in which, using the example of the Austro-Hungarian Empire, the unequal legal situation of illegitimate children at the end of the "long" nineteenth century is presented and explained. Additionally, briefly discussed are issues related to illegitimate birth, such as infanticide and the availability of marriage.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Joanna Sosnowska
(Uniwersytet Łódzki)

https://orcid.org/0000-0003-2622-0645

Dzieci porzucone w Miejskim Domu Wychowawczym dla Niemowląt w Łodzi w latach międzywojennych

DOI 10.4467/23916001HG.24.010.19525

Słowa kluczowe: dzieci porzucone, Miejski Dom Wychowawczy dla Niemowląt w Łodzi, żłobek, opieka społeczna, Wydział Opieki Społecznej, okres międzywojenny
Keywords: Abandoned children, Municipal Care House for Infants in Łódź, nursery, social care, Department of Social Care, interwar period

> Napisać do Naczelnego Lekarza „Żłobka" o nieużywanie terminu „podrzutek", zastępując go we wszelkich aktach terminem „dziecko znalezione".
>
> Z notatki Wydziału Opieki Społecznej Zarządu miasta Łodzi, 24 sierpnia 1924 r.[1]

Zagadnienia wprowadzające

Opieka nad małoletnimi była w okresie międzywojennym jednym z kluczowych zagadnień polityki społecznej odrodzonego państwa i organizujących się lokalnych samorządów. I chociaż już wcześniej działania wspierające dzieci w wielu aspektach życia (zabezpieczenie bytu, ochrona zdrowia, higiena, edukacja, wychowanie) podejmowały na ziemiach polskich organizacje i instytucje społeczno-dobroczynne[2], to w II Rzeczypospolitej wypracowano system opieki, opublikowano

[1] Sprawy wychowawcze miejskich domów wychowawczych 1924, Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Akta miasta Łodzi (dalej: AmŁ), Wydział Opieki Społecznej (dalej: WOS), sygn. 18576, k. 99: notatka z 24 sierpnia 1924 r.

[2] Zob. m.in. Ewa Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce* (Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2001); Czesław Kępski, *Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim (1815–1914)* (Lublin: Wydawnictwo UMCS, 1993); Hanna Markiewiczowa, *Działalność*

i wdrożono odnośne akty prawne[3], zdefiniowano zadania opiekuńcze oraz, zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym, powołano urzędy i jednostki odpowiedzialne za pomoc najmłodszym (ministerstwa, departamenty, wydziały, sekcje)[4].

Łódzki samorząd bezpośrednio po ukonstytuowaniu się w lutym 1919 r. włączył się w działania pomocowe na rzecz mieszkańców[5], prowadzone dotąd przez organizacje społeczno-filantropijne. Jednocześnie powołał miejski Wydział Dobroczynności Publicznej (przekwalifikowany wkrótce na Wydział Opieki Społecznej Zarządu miasta Łodzi)[6], a następnie – zgodnie z nowym kierunkiem w zakresie opieki publicznej świadczonej przez państwo i samorządy[7] – podjął wiele przed-

opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (Warszawa: Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, 2002); Andrzej Tomaszewicz, *Dobroczynność w guberni kaliskiej 1864–1914* (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2010); Joanna Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)* (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2011); *eadem*, *Opieka nad dziećmi w Łodzi w latach I wojny światowej* (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2017).

[3] Podstawowe prawa dziecka zawarto w Konstytucji z 17 marca 1921 r. Artykuł 103 stanowił, że „[…] dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym – mają prawo do opieki i pomocy państwa w zakresie oznaczonym ustawą" oraz „odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego", zob. „Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej", *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* (dalej: Dz.U.) 44 (1921): 267. Innym przepisem prawnym regulującym sprawy opieki w II Rzeczypospolitej była m.in. „Ustawa z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej", Dz.U. 92 (1923): 726. Zob. także *Opieka społeczna w II Rzeczypospolitej*, red. Mikołaj Brenk, Krzysztof Chaczka, Rafał Pląska (Warszawa: Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, 2019).

[4] Na szczeblu państwowym było to Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (od 1932 r. Ministerstwo Opieki Społecznej). Warto podkreślić, że niektóre zadania w zakresie opieki do końca 1923 r. pełniło Ministerstwo Zdrowia Publicznego.

[5] Tożsamość Łodzi i jej mieszkańców od połowy XIX w. kształtowała się pod wpływem dynamicznego rozwoju przemysłu, głównie włókiennictwa, i handlu. Łódź była przede wszystkim „miastem fabryk", wielkim ośrodkiem ludzi pracy, z przeważającą liczbą robotników. U progu lat 30. XX w. ludność robotnicza stanowiła w Łodzi prawie 70% ogółu pracujących. Wśród głównych grup etnicznych występowali Polacy, Żydzi i Niemcy. W 1921 r. w Łodzi mieszkało 451 974 osób, po upływie dekady liczba ludności wzrosła do 605 467, w 1939 r. – do 672 138. W latach 30. ludność polską stanowiło 59% łodzian, żydowską – prawie 32%, niemiecką – 9%, inne grupy narodowościowe – 0,4%. Zob. Arkadiusz Rzepkowski, *Ludność miasta Łodzi w latach 1918–1939* (Łódź: Wydawnictwo Ibidem, 2008), 45, 117.

[6] Wydział Opieki Społecznej (dalej: WOS) w strukturze Zarządu miasta Łodzi powołano w 1921 r. Obejmował wtedy dwa oddziały: Opieki Zamkniętej i Opieki Otwartej. W zakres prac wpisano opiekę nad małoletnimi, pomoc ludziom starszym i kalekim oraz walkę z bezdomnością i żebractwem. Wobec dzieci i młodzieży zadania opiekuńcze realizowano przez zakładanie placówek opieki, w których prowadzono wychowanie religijne, moralno-etyczne, intelektualne i fizyczne oraz przygotowywano młodzież do pracy zawodowej. Po reorganizacji w latach 30. WOS posiadał cztery oddziały: Ogólny, Opieki Otwartej, Opieki Zamkniętej i Pomocy Prawnej. Zob. „Statut Organizacyjny Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi", *Dziennik Zarządu Miasta Łodzi* (dalej: DZMŁ) 31 (1925): 8.

[7] W trosce o dobro dziecka zagadnienia opieki nad najmłodszymi stanowiły ważną część polityki społeczno-oświatowej kreowanej przez władze państwowe oraz przedmiot zainteresowania

sięwzięć mających na celu zabezpieczenie potrzeb socjalno-bytowych łodzian[8]. Na czoło miejskiej polityki opiekuńczej wysunięto hasło pomocy dzieciom pochodzącym ze środowisk proletariackich, zwłaszcza takich, w których występowały: bieda, głód, patologie, choroby. W wielu publikacjach samorządowych podkreślano, że jednym z „najdonioślejszych i społecznie najważniejszych obowiązków" władz miejskich jest pomoc najmłodszym[9]. Za podstawowe zadania opieki nad dzieckiem – również w skali kraju – uznano kompensowanie skutków sieroctwa po zakończeniu I wojny światowej (dożywianie, zapewnienie dachu nad głową, odzieży, lekarstw), a w kolejnym dziesięcioleciu – łagodzenie następstw kryzysu gospodarczego lat 30. XX w.[10] W 1932 r. pisano: „Łódź – miasto pracy, posiadające przeszło 60% mieszkańców, należących do najuboższych warstw, ma olbrzymie potrzeby w dziedzinie opieki społecznej"[11]. Rozwiązanie kwestii społecznych, takich jak pomoc samotnej matce i jej potomstwu oraz opieka nad dziećmi porzuconymi, stało się w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu miasta Łodzi (dalej: WOS) priorytetem, zarówno w wymiarze organizacyjnym, jak i finansowym[12].

Publiczna opieka nad dziećmi w międzywojennej Łodzi działała dwukierunkowo. Małoletnim zapewniano całodobową lub kilkugodzinną opiekę w specjalistycznych placówkach opiekuńczo-wychowawczych (opieka zakładowa, inaczej instytucjonalna: całkowita/zamknięta i częściowa/otwarta) albo/i udzielano wsparcia w formie doraźnej (dożywianie, wyposażanie w odzież, lekarstwa, gwarantowanie udziału w letnim wypoczynku, zaopatrzenie rodzin w opał na zimę). W okresie międzywojennym samorząd Łodzi zorganizował i prowadził kilka

profesjonalistów z dziedziny szeroko rozumianej edukacji i pracy socjalnej. Pedagodzy i wychowawcy, lekarze i publicyści, działacze społeczni i partyjni postulowali, aby sfera opiekuńcza nie była polem aktywności organizacji filantropijnych, ale służbą społeczną – pomocy powinni udzielać dziecku rodzice i społeczeństwo, świadomie biorący na siebie obowiązki opiekuńcze. Zob. Marian Balcerek, *Rozwój opieki nad dzieckiem w Polsce w latach 1918–1939* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1978), 84–85.

[8] Szerzej: Joanna Sosnowska, „Opieka nad dzieckiem w pracach samorządu łódzkiego w okresie międzywojennym – projekty i ich realizacja", *Studia Padagogica Ignatiana* 24 (2021): 63–85.

[9] Np. *Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w r. 1925* (Łódź: Wydawnictwo Oddziału Prasowego Magistratu m. Łodzi, 1925), 187; „Od Redakcji", DZMŁ 10 (1935): 581; *Księga pamiątkowa dziesięciolecia samorządu miasta Łodzi 1919–1929* (Łódź: Nakładem Magistratu Łódzkiego, 1930), 189–190; *Samorząd m. Łodzi w latach 1928–1932. Sprawozdanie Zarządu Miejskiego* (Łódź: Oddział Prasowy Magistratu m. Łodzi, 1933), 124; Tadeusz Wisławski, *Opieka społeczna w mieście Łodzi w latach 1927–1932* (Łódź: Drukarnia polska Ludomira Mazurkiewicza i S-ki, 1933), 3.

[10] Nella Stolińska-Pobralska, *Instytucje opieki nad dzieckiem w międzywojennej Łodzi* (Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, 2002), 74–91; Iwonna Michalska, „Życie łódzkich rodzin w czasach kryzysu ekonomicznego lat trzydziestych XX wieku w przekazie gazety «Ilustrowania Republika»", *Wychowanie w Rodzinie* XIV (2016): 195–208.

[11] *Samorząd m. Łodzi w latach 1928–1932*, 124.

[12] W latach międzywojennych najwyższe pozycje w budżecie Łodzi miały trzy działy gospodarki komunalnej: zdrowie publiczne, oświata i kultura oraz opieka społeczna, co sugeruje, że przedstawiciele władz miasta do tych obszarów życia społecznego przykładali wagę.

placówek opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci i młodzieży w zbliżonym wieku[13]. Niektóre z nich, jak pogotowie opiekuńcze[14] czy projekt rodzin zastępczych[15] (istotny z uwagi na problematykę niniejszego tekstu), miały w skali kraju status

[13] W latach 1925–1927 takich jednostek było dziewięć: Miejskie Pogotowie Opiekuńcze dla Dzieci (50 miejsc dla dzieci bezdomnych i żebrzących), I Miejski Dom Wychowawczy dla Niemowląt (100 miejsc), II Miejski Dom Wychowawczy dla dzieci w wieku przedszkolnym (120 miejsc), III Miejski Dom Wychowawczy dla dziewcząt w wieku szkolnym (120 miejsc), IV Miejski Dom Wychowawczy dla dzieci chorych na jaglicę (120 miejsc), V Miejski Dom Wychowawczy dla chłopców w wieku szkolnym (100 miejsc), I Miejska Bursa dla chłopców (60 miejsc), II Miejska Bursa dla dziewcząt (30 miejsc), Internat przy Szkole Specjalnej nr 78 (dla 50 chłopców zaniedbanych wychowawczo). Zob. *Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w r. 1925*, 194; Tadeusz Wisławski, „Samorządowa Opieka Społeczna w Łodzi", DZMŁ 16 (1927): 29.

[14] Miejskie Pogotowie Opiekuńcze dla Dzieci w Łodzi rozpoczęło działalność w kwietniu 1920 r. (reorganizacja w 1922 r.). Było pierwszą tego typu placówką w Polsce, uruchomioną przez łódzki Wydział Dobroczynności Publicznej wspólnie z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej. Zorganizowano je po dwóch miesiącach od wydania przez ministerstwo rozporządzenia powołującego pogotowia opiekuńcze jako przejściowe placówki obserwacyjno-rozdzielcze. Początkowo przyjmowano dzieci w wieku 3–16 lat. W latach 1933–1937 placówka przeznaczona była „dla sprawowania opieki doraźnej nad dziećmi bezdomnymi, opuszczonymi, żebrzącymi i wałęsającymi się w wieku od lat 1 do 16". Skierowanie do pogotowia wydawały WOS lub Izba Zatrzymań przy Komendzie Policji Państwowej. W świetle regulaminu w pogotowiu dzieci powinny przebywać 14 dni, zazwyczaj jednak pobyt przedłużał się do trzech miesięcy. Po przyjęciu każde dziecko było badane przez psychologa i lekarza, z dziećmi w starszym wieku przeprowadzano wywiad w celu ustalenia dotychczasowych warunków życia. Na podstawie zebranych informacji wydawano decyzję dotyczącą formy dalszej opieki: skierowanie do jednej z miejskich placówek wychowawczych lub do społecznej placówki specjalnej, „oddanie" do rodziny zastępczej, umożliwienie kształcenia zawodowego, przekazanie dziecka rodzicom lub rodzinie, skierowanie do miejsca zamieszkania. W 1937 r. Policyjna Izba Zatrzymań ujęła w mieście 1241 dzieci, 171 skierowano do miejskiego pogotowia. Zob. APŁ, AmŁ, WOS, Sprawozdania Pogotowia Opiekuńczego i Miejskiego Domu Wychowawczego 1921–1922, sygn. 18558, k. 192: pismo WOS do Departamentu Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego, 21 marca 1922 r.; APŁ, AmŁ, WOS, Drugi Miejski Dom Wychowawczy i Pogotowie Opiekuńcze 1922–1923, sygn. 18563, k. 154: Wyciąg z posiedzenia Magistratu m. Łodzi, 14 lutego 1922 r.; „Otwarcie Pogotowia opieki dla dzieci", DZMŁ 37 (1920): 13–14; *Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933–1937. Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego* (Łódź: Oddział Prasowy Magistratu m. Łodzi, 1938), 151–152.

[15] Koncepcja rodzin zastępczych wyłoniła się wśród pracowników WOS w 1926 r. Początkowo ten rodzaj opieki miał być adresowany wyłącznie do dzieci w wieku niemowlęcym – porzuconych i sierot. Bezpośrednią przyczyną powołania przez władze Łodzi odpłatnej rodzinnej opieki zastępczej były problemy lokalowe, związane z brakiem wystarczającej liczby budynków, w których można było urządzić kolejne bardzo potrzebne wówczas miejskie placówki opiekuńczo-wychowawcze. Jako pierwsze do rodzin zastępczych trafiły 43 niemowlęta. Niestety, opieka nad tak małymi była dla wielu kobiet i mężczyzn zbyt trudna, niektórzy rezygnowali. WOS zdecydował wówczas, iż opieką zastępczą objęte będą dzieci starsze (2–7 lat). Samorząd Łodzi zamierzał traktować tę formę opieki jako tymczasową, ale wobec braku wystarczających środków finansowych na uruchamianie nowych placówek opiekuńczo-wychowawczych prowadzono ją do końca okresu międzywojennego. W celu diagnozy lekarskiej i psychologicznej dzieci z rodzin adopcyjnych WOS powołał Miejskie Stacje Opieki nad Dzieckiem. Wyczerpujące dane nt. rodzinnej opieki zastępczej w Łodzi w latach 1926–1939 zawiera: *Rodziny zastępcze Łodzi*, red. Aleksandra Majewska (Łódź: Polski Instytut Służby Społecznej, 1948).

prekursorski, wyprzedzały bowiem rozwiązania podejmowane w tym zakresie przez jednostki sektora państwowego i inne lokalne samorządy[16]. Trzeba nadmienić, że WOS wspierał finansowo (i nadzorował) również placówki opiekuńcze organizacji i instytucji społeczno-wyznaniowych, do których przyjmowano dzieci i młodzież na koszt miasta[17]. Dobrze zapowiadające się projekty związane z instytucjonalnym wsparciem dziecka musiały w Łodzi wyhamować z powodu kryzysu gospodarczego i konieczności ograniczenia wydatków budżetowych. W konsekwencji liczba miejskich placówek opiekuńczo-wychowawczych zmniejszyła się niemal o połowę w stosunku do lat 1925–1927[18]. Ważne, że – pomimo ich likwidacji bądź po reorganizacji – w latach 1933–1934 w pięciu takich miejscach przebywało nadal ponad 560 dziewcząt i chłopców (575 wychowanków w 1927 r.), co wskazuje na bardzo trudne warunki, w jakich małoletni funkcjonowali w placówkach wychowawczych w tamtym okresie. Z dokumentacji źródłowej dowiadujemy się, że pod koniec okresu międzywojennego, w 1938 r., pod kuratelą Zarządu Miejskiego w Łodzi[19] znajdowało się ponad dwa tysiące wychowanków, wśród nich: „[…] dzieci opuszczone, sieroty, półsieroty, i dzieci takich rodziców, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą ich sami wychowywać", zatem „Wydział Opieki Społecznej zapewnia dzieciom tym opiekę całkowitą, dając utrzymanie, mieszkanie, ubranie, kształcenie, wczasy letnie"[20].

Nie ulega wątpliwości, że organizacja instytucjonalnej opieki nad dziećmi niechcianymi, porzuconymi/podrzuconymi oraz znalezionymi była z jednej strony przejawem empatii wobec ich położenia, społecznej niezgody na los i tragizm ich życia (wiele dzieci umierało, nie doczekawszy pomocy), z drugiej zaś wynikała z respektowania norm prawnych i zapisów ustawy o opiece społecznej z 1923 r., stanowiących m.in. o zabezpieczeniu przez państwo, samorządy i organizacje społeczne egzystencji dzieci porzuconych oraz o opiece nad matką i niemowlęciem[21].

---

[16] Szerzej: Joanna Sosnowska, „Prekursorskie inicjatywy Łodzi doby międzywojennej w edukacji, wychowaniu i opiece nad dzieckiem", *Pedagogika. Studia i Rozprawy* XXVIII (2019): 303–322.

[17] Zob. m.in. *eadem*, *Opieka nad dzieckiem w Polsce międzywojennej. Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – Oddział Łódzki (1923–1939)* (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2020), 91–132 (podrozdział I.4. *Wsparcie najmłodszych przez samorząd, organizacje społeczne i partie polityczne*).

[18] Zob. przyp. 13.

[19] Po zmianach administracyjnych od 1933 r. Zarząd miasta Łodzi otrzymał nazwę Zarządu Miejskiego w Łodzi.

[20] Na 2077 dzieci w placówkach miasta przebywało 594 dzieci, w społecznych – 811, w rodzinach zastępczych – 672. Na temat opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą sprawowanej przez WOS Zarządu Miejskiego w Łodzi zob. APŁ, AmŁ, WOS, Sprawozdania WOS 1938–1939, sygn. 18080, k. 38–43; *Działalność Zarządu Miejskiego w Łodzi w dziedzinie opieki nad dzieckiem* (Łódź: Nakładem Zarządu Miejskiego w Łodzi, 1938), 3.

[21] Opieka społeczna w rozumieniu ustawy z 1923 r. obejmowała w szczególności (art. 2): „opiekę nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza nad sierotami, półsierotami, dziećmi zaniedbanemi, opuszczonemi, przestępnemi oraz zagrożonemi przez wpływy złego otoczenia; ochronę macierzyństwa; opiekę nad starcami, inwalidami, kalekami, nieuleczalnie chorymi,

Przyczyn porzucania potomstwa w środowisku wielkomiejskim i robotniczym, takim jak Łódź, upatrywano przede wszystkim w skomplikowanej sytuacji społeczno-ekonomicznej, pauperyzacji, braku możliwości wychowania dzieci, ale także w braku perspektyw zawodowych i życiowych kobiet oraz dziewcząt, dla których urodzenie dziecka w związku pozamałżeńskim stanowiło życiową przeszkodę, wiązało się z napiętnowaniem w środowisku, społeczną presją, utratą zatrudnienia czy brakiem możliwości znalezienia pracy. Dziecko, najczęściej niemowlę, było wówczas balastem. Los porzucenia dotykał przede wszystkim dzieci niezamężnych robotnic i służących, pracownic wykorzystywanych przez zwierzchników i przełożonych, prostytutek czy kobiet z marginesu społecznego: żebraczek, złodziejek[22]. „Przeważnie na skutek wyzysku i nieuczciwości pracodawców wykolejają się dziewczęta – pracownice domowe i stają się materiałem na nieślubne matki – prostytutki i przestępczynie" – możemy przeczytać w sprawozdaniu Komisji Sanitarno-Obyczajowej w Łodzi ze stycznia 1939 r.[23] W Łodzi wiele kobiet porzucających dzieci pochodziło również spośród przybyłych ze wsi, bez znajomości realiów życia miejskiego, bez umiejętności czytania i pisania, zagubionych, nieprzygotowanych do pokonywania problemów codzienności[24].

Powołanie Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt

Miejski Dom Wychowawczy dla Niemowląt samorząd Łodzi otworzył w lipcu 1920 r.[25], przejmując od katolickiego Towarzystwa Schronisk św. Stanisława Kostki niewielki Przytułek dla podrzutków przeznaczony dla 15–20 niemowląt,

upośledzonymi umysłowo i wogóle niezdolnemi do pracy; opiekę nad bezdomnemi ofiarami wojny i szczególnie ciężko poszkodowanemi; opiekę nad więźniami po odbyciu kary; walkę z żebractwem, włóczęgostwem, alkoholizmem i nierządem; pomoc instytucjom opiekuńczym prywatnym i współdziałanie z niemi", zob. „Ustawa z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej", Dz.U. 92 (1923).

[22] Edyta Bartkowiak, „Ochrona macierzyństwa i opieka nad niemowlętami w II Rzeczypospolitej w świetle wybranych czasopism branżowych", *Wychowanie w Rodzinie* XVIII (2018): 155–174. Przyczyny i skutki zjawiska na przełomie XIX/XX w. omawia Aneta Bołdyrew, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914* (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016), 214–225.

[23] Sprawy wychowawcze 1939, APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18132, k. 37–38: Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Sanitarno-Obyczajowej, 23 stycznia 1939 r.

[24] „Matkami nieślubnymi są przeważnie dziewczyny wiejskie, które pełnią funkcje niewykwalifikowanych pracownic domowych w rodzinach żydowskich" – napisano w jednym z powizytacyjnych sprawozdań miejskich placówek opieki. Zob. Sprawozdania inspektora wychowawczego 1938–1939, APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18129, k. 84–86: Ogólne uwagi tyczące się Miejskich Zakładów Wychowawczych w Łodzi za rok sprawozdawczy 1938/39.

[25] *Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w r. 1925*, 187.

nazywany także Żłobkiem[26]. Przytułek ten, powołany w czasie I wojny i usytuowany przy ulicy Nawrot 58, dysponował skromnym zapleczem lokalowym, w którym z uwagi na ciągłe przepełnienie trudno było utrzymać higienę, brakowało pokarmu dla dzieci, bielizny, leków, środków czystości, opału, a przede wszystkim wykwalifikowanego personelu pielęgniarskiego. Wszystko to przyczyniało się do wysokiej śmiertelności niemowląt (nawet 99%)[27]. Po wojnie, w 1919 r., władze Towarzystwa przeniosły przytułek do większego lokalu przy ulicy Bocznej 5 i do opieki nad niemowlętami zaangażowały siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, które w tym samym roku przybyły do Łodzi ze Starej Wsi w Małopolsce[28]. Warunki pobytu podopiecznych zmieniły się na lepsze wraz z przejęciem przytułku przez łódzki samorząd. Placówka została zreorganizowana, otrzymała nazwę Pierwszego Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt, wyposażono ją w bieliznę pościelową, odzież dla dzieci i niezbędne urządzenia, a do karmienia naturalnego zatrudniono „mamki". W lipcu 1922 r. decyzją władz Łodzi placówkę przeniesiono do trzypiętrowej kamienicy przy ulicy Tramwajowej 15, poszerzając możliwości lokalowe do 100 miejsc dla podopiecznych[29]. Kolejna zmiana siedziby miała miejsce w marcu 1934 r., kiedy zadecydowano o przeniesieniu domu dla niemowląt „do wygodniejszego gmachu" przy ulicy Krzemienieckiej 5 (liczba miejsc wzrosła do 170)[30]. Pod koniec lat 30. na forum samorządu konsultowano zmianę profilu pomocy dzieciom porzuconym, przygotowano wówczas program wsparcia macierzyństwa, czyli pomocy kobietom i ich nowo narodzonym dzieciom, przyjmując do placówki niemowlęta razem z ich matkami, o czym będzie jeszcze mowa.

Z opisu warunków w Miejskim Domu Wychowawczym dla Niemowląt w 1931 r., przedstawionych przez zatrudnionych tam lekarzy – Bronisława Knichowieckiego (1888–1971) i Edwarda Zieglera, dowiadujemy się, że na każdym piętrze budynku znajdowały się sale dziecięce, pokoje kąpielowe dla dzieci, wyposażone w piece gazowe i izolatki dla chorych. Oprócz tego w obiekcie mieściły się: kuchnia mleczna, kuchnia i pokój jadalny personelu, sypialnie dla kobiet karmiących, pokój izolacyjny dla personelu, pokój do naświetlania dzieci lampą kwarcową, kancelaria,

[26] Towarzystwo Schronisk św. Stanisława Kostki powołał na początku I wojny światowej ks. Wincenty Tymieniecki (1871–1934), od 1921 r. biskup łódzki Kościoła rzymskokatolickiego. Towarzystwo założyło kilka placówek dla dzieci robotniczych, w tym Przytułek dla podrzutków („Żłobek"). Więcej: Sosnowska, *Opieka nad dziećmi w Łodzi*, 280–294.

[27] Bronisław Knichowiecki, Edward Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy dla niemowląt w Łodzi", *Opieka nad Dzieckiem. Czasopismo poświęcone ochronie macierzyństwa, opiece nad dziećmi i młodzieżą* (dalej: OnD) 5 (1931): 217.

[28] *Ibidem*; Piotr Zwoliński, *Działalność społeczno-dobroczynna Kościoła łódzkiego w okresie międzywojennym* (Łódź: Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, 2006), 145–146, 155–158.

[29] Memoriały i rozporządzenia w sprawach Oddziału Opieki Zamkniętej 1925, APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18553: k. 101: Statut WOS (§ 16).

[30] Sprawozdania kwartalne 1938, APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18079, k. 1–2: sprawozdanie WOS za okres od 1 stycznia do 31 marca 1938 r.; *Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933–1937*, 145.

pomieszczenia sióstr i kaplica[31]. Budynki gospodarcze, pralnię i suszarnię wybudowano w podwórzu, a w ogrodzie na drewnianych podestach dzieci mogły „zażyć kąpieli słonecznych", poza tym ogród służył do uprawy warzyw i owoców[32].

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

Rok VI. Niedziela, dnia 3 marca 1929 roku. Nr. 9.

W trosce o zdrowie przyszłych pokoleń.

W wielkich skupieniach ludzkich, będących terenem częstych wypadków i wszelkiego rodzaju przestępstw istnienie domów wychowawczych i zakładów opiekuńczych stanowi dzieło wzniosłego humanitaryzmu. Do miast takich, w których zie ginie bezużytecznie młoda latorośl należy również i Łódź. Na szczególną uwagę zasługują tu domy wychowawcze dla niemowląt, w których wychowuje się dziatwa zarówno rodziców ubogich, jako też niemowlęta nieznanego pochodzenia. Powyżej widzimy wdzięczny obrazek, jaki przedstawia jedna z sal I-go Miejskiego Domu Wychowawczego dla niemowląt w Łodzi.

Fot. p. Włodzimierz Pfeiffer.

Il.1. Wzmianka w prasie na temat Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt w Łodzi, 1929 r.

Źródło: Łódź w ilustracji. *Dodatek niedzielny do Kuriera Łódzkiego* 9 (1929): [1].

31 Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy": 217.

32 *Ibidem*, 218; Sprawy wychowawcze w zakładach 1933–1934, APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18578, k. 47: La première Crèche Municipale de Lodz.

Podopieczni placówki

Trudno precyzyjnie określić rozpiętość wiekową dzieci przyjmowanych do Domu Wychowawczego dla Niemowląt, gdyż dane zawarte w regulaminie i sprawozdaniach są różne. W świetle źródeł w lutym 1922 r. przebywało w nim około 70 dzieci, w tym młodszych, mających od trzech tygodni do trzech lat, oraz starszych, od ósmego do nawet 15. roku życia (!), a także 15 kobiet karmiących[33]. Kwestię wieku starano się unormować w postanowieniach regulaminowych. Od 1925 r. przyjmowano niemowlęta, częstokroć „od pierwszego dnia", czyli noworodki, oraz dzieci w wieku niemowlęcym, ale trafiały tutaj też i starsze, do dwóch–trzech lat, pozbawione całkowicie lub częściowo opieki rodzicielskiej: porzucone, pozostawione własnemu losowi, sieroty i półsieroty. W wyjątkowo trudnych sytuacjach przyjmowano dzieci posiadające rodziców/rodzica, lecz z różnych przyczyn, jak np. brak mieszkania, krańcowa nędza czy zły wpływ otoczenia, niepełniących ról rodzicielskich[34].

Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy dla Niemowląt był miejscem całodobowego, ale czasowego pobytu małoletnich, którzy trafiali tutaj bezpośrednio „z ulicy" lub z Miejskiego Pogotowia Opiekuńczego dla Dzieci. Po krótszym lub dłuższym pobycie – w zależności od wieku i stanu zdrowia wychowanka – kolejną placówką opiekuńczą, w której lokowano dziecko, był Drugi Miejski Dom Wychowawczy dla dzieci w wieku przedszkolnym (po ukończeniu drugiego–trzeciego roku życia) albo rodzina zastępcza (od drugiego roku życia). W przypadku zdiagnozowanej choroby, np. o podłożu neurologicznym, dzieci przenoszono do specjalistycznych placówek opiekuńczych w Łodzi lub w innych miejscowościach. Jak wspomniano, WOS wprowadził program pomocy bezdomnym matkom z nowo narodzonym dzieckiem, które mogły być przyjęte do domu dla niemowląt w charakterze kobiet karmiących dziecko własne i cudze, toteż pewną grupę podopiecznych stanowiły również dzieci matek-karmicielek.

Okoliczności i miejsca, z jakich dzieci „przybywały" do domu wychowawczego, zostały wskazane przez wspomnianych lekarzy, związanych z placówką praktyką lekarską w zasadzie przez cały okres międzywojenny: „Mamy tu dzieci mamek przyjmowane wraz z niemi z zakładów położniczych, mamy tu sieroty, mamy dzieci kobiet, które zmuszone są pracować w fabryce, dzieci kobiet, które nie mają mieszkania i środków do życia, mamy i nieślubne dzieci, przywożone z dalekiej prowincji,

[33] Sprawozdania Pogotowia Opiekuńczego, k. 179–180 (lista dzieci „Żłobka", 2 lutego 1922 r.). Prawdopodobnie dzieci starsze pomagały w opiece nad niemowlętami. Poza tym miejsce to było też schronieniem dla dzieci starszych, gdyż miejskie domy wychowawcze dla dzieci w wieku szkolnym samorząd powoływał dopiero od połowy lat 20.

[34] *Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w r. 1925*, 194. Regulamin z 1930 r. stanowił: „I Miejski Dom Wychowawczy jest przeznaczony dla niemowląt opuszczonych, znalezionych itp. W wyjątkowych wypadkach mogą być przyjęte dzieci starsze do lat 2, sieroty i półsieroty pozbawione odpowiedniej opieki", zob. APŁ, AmŁ, WOS, Sprawy organizacyjne 1938–1939, sygn. 17992, k. 41–46 (Regulamin I Miejskiego Domu Wychowawczego dla niemowląt i dzieci do lat 2 w Łodzi, 16 stycznia 1930 r.). W 1938 r. przyjmowano dzieci do lat 3 – *Działalność Zarządu Miejskiego*, 5.

wreszcie niemowlęta, znajdowane w polu, w podwórzach, na ulicy, na schodach, nawet w dołach biologicznych" oraz „[…] dzieci alkoholików i gruźlików, włóczęgów i prostytutek, dzieci rodziców dziedzicznie obarczonych"[35]. Z kolei z obserwacji Róży Zawadzkiej (1902–1944), od 1937 r. inspektorki spraw społecznych w Zarządzie Miejskim w Łodzi, wynikało, że do domu wychowawczego trafiało najczęściej potomstwo „rodziców, którzy się stoczyli na dno nędzy". „Dziecko takie – pisała inspektorka – zanim trafi do zakładu przeżywa najróżniejsze wstrząsy psychiczne i fizyczne; jest niedożywione, wycieńczone, często chore. Nieraz okoliczności, w których przychodzi na świat, sprawiają, że jest szczególnie słabe"[36]. W opinii lekarzy najbardziej tragiczna była sytuacja zdrowotna dzieci porzuconych, życie noworodka niejednokrotnie kończyło się śmiercią: „Podrzutki są zazwyczaj przyjmowane do nas w stanie bardzo ciężkim: sine, zmarznięte, wycieńczone, gorączkujące […] częstokrotnie umierają one już w pierwszą dobę swego pobytu w zakładzie"[37].

Informacje na temat miejsc znalezienia dzieci porzuconych uzupełnia dokumentacja archiwalna. W rejestrze „podrzutków" – podopiecznych domu wychowawczego, sporządzonym przez WOS pod koniec 1925 r. na wniosek Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego[38], znajdowały się dzieci znalezione w dole kloacznym (dziewczynka przyniesiona 8 listopada 1924 r. zmarła trzy dni później), na polu nieopodal miejskich zabudowań, w pociągu jadącym w kierunku Kalisza, w Łowiczu, Zgierzu, w podłódzkim Helenowie (wtedy gmina Radogoszcz), we wsi Lublinek (wówczas gmina Widzew), na terenie kościołów św. Krzyża i św. Stanisława Kostki, w pomieszczeniach należących do gminy wyznaniowej żydowskiej, na terenie komisariatu Policji Państwowej[39]. Inne pozostawiono „w sieni" domostw przy ulicy Kilińskiego 133, Podrzecznej 6, Wolborskiej 5, Solnej 11, w Szpitalu Żydowskim im. Leony i Izraela Poznańskich, w mieszkaniu dozorcy domu przy ulicy Kopernika 26, w podwórzach domów przy ulicy Nawrot 49 i Tramwajowej 11, w bramie przy ulicy Wólczańskiej 72, na klatce schodowej domu przy placu Wolności 2 oraz na wielu innych łódzkich ulicach[40].

Dzieci do Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt były „dostarczane" (jak pisano w dokumentach) przez funkcjonariuszy policji[41]. We wspomnianym rejestrze zamieszczono dane 23 dziewczynek i 26 chłopców, ponad połowa z nich (29 dzieci)

---

35 Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy": 218, 222.

36 Róża Zawadzka, „Dalsze doświadczenia i wynikające z nich wskazówki organizacyjne", *Rodziny*, 37.

37 Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy": 218, 222.

38 Memoriały, 26 (Pismo Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi do Magistratu m. Łodzi, 7 października 1925 r.).

39 *Ibidem*.

40 *Ibidem*.

41 W połowie 1937 r. miasto powołało również Policyjną Izbę Zatrzymań. Jej zadaniem było: „usuwanie włóczących się, bezdomnych i pozostawionych bez opieki dzieci, roztaczanie nad nimi chwilowej opieki dopóki nie ustali się, kto winien sprawować dalszą opiekę". Zob. *Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933–1937*, 151, 153.

w krótkim czasie zmarła[42]. Inne uzyskały status podopiecznych domu wychowawczego albo – decyzją WOS – umieszczono je w rodzinach zastępczych, w prywatnych instytucjach opiekuńczo-wychowawczych bądź oddano rodzinie naturalnej (dziewczynkę znalezioną 23 stycznia 1924 r. przekazano matce 8 lutego).

Wiedzę na temat tego, w jakich sytuacjach własne dziecko/dzieci porzucano bądź pozostawiano bez jakiejkolwiek opieki, dostarczają także dane zebrane przez pracowniczki Wydziału Opieki Społecznej w Łodzi, Józefę (Józefinę) Puternicką (1894–1944) i R. Zawadzką, odpowiadające za kierowanie podopiecznych z miejskich domów wychowawczych do rodzin zastępczych w latach 1926–1939. Wprawdzie inspektorki wychowawcze monitorowały głównie sytuację materialną środowiska domowego i stopień realizacji zadań opiekuńczo-wychowawczych przez rodziny adopcyjne, ale pozyskany materiał badawczy opisuje okoliczności pozbycia się „kłopotu". Oto losy niektórych dzieci: „Matka była pomocnicą domową. Po urodzeniu dziecka zostawiła je u akuszerki"; „Matka Polka służąca u fabrykanta Żyda, który został ojcem dziecka. Nie uzyskawszy alimentów porzuciła dziecko na ulicy"; „Piotrusia[43] chora wenerycznie, osypana wrzodami, zabiedzona, zagłodzona, sprawiała wprost potworne wrażenie. Opuszczona przez matkę prostytutkę"; „Chłopiec odebrany przez policję matce-złodziejce, i prostytutce"; „Córka biednej praczki, nieślubna, która nie mogąc wyżywić dziecka oddała je do zakładu"; „Córki nieślubne zabrane przez [Miejskie] Pogotowie Opiekuńcze wskutek choroby matki"; „Dziecko ślubne, matka wcześnie umarła, ojciec żył, ale oddał dziecko do Opieki [pod kuratelę Wydziału Opieki Społecznej]. Nie interesował się nim"; „Po śmierci matki ojciec odprowadził dwoje dzieci do Opieki i zbiegł w niewiadomym kierunku"; „[Dziecko] Ślubne – matka zmarła, ojciec w więzieniu"; „Ojciec zmarł. Matka porzuciła najmłodszego Marka, siódmego z rzędu"; „Dziecko ślubne, lat 8. Ojciec zmarł, matka zwariowała. Umieszczona w zakładzie dla umysłowo chorych. Chłopiec wałęsał się z bratem. Nikt się nimi nie zajmował. Chodził po ogrodach i kradł z głodu"; „Rodzice rozeszli się, dwoje starszych matka oddała do Opieki, gdyż nie mogła dać utrzymania trojgu"; „[Dziewczynka] Urodziła się we Francji i tam przebywała z rodzicami do trzech lat. Miała młodszego brata. Powróciła razem z matką do Polski, ojciec pozostał we Francji. Matka została wyeksmitowana z mieszkania, pracowała tylko 2–3 dni w tygodniu. Wkradła się bieda. Matka nie miała środków do życia. Zwracała się kilkakrotnie do Wydziału Opieki [Społecznej] by dzieci przyjęli do zakładu, lecz bezskutecznie. Nie mogąc patrzeć na ich głodowanie podrzuciła je w Wydziale"[44].

Problem wzrastającej liczby porzuconych dzieci i ograniczonych możliwości finansowych samorządu zorganizowania następnych tego typu placówek

[42] Memoriały, 26–29 (Wykaz podrzutków umieszczonych w „Żłobku" przez WOS, [9 listopada 1925 r.]).

[43] Imiona dzieci były pseudonimami. Zaczynające się na literę P dotyczyły dzieci z rodzin zastępczych z przewagą zadań pielęgnacyjnych.

[44] Cytaty pochodzą z książki *Rodziny*, 90–93.

opiekuńczych miał rozwiązać m.in. wspomniany system rodzin adopcyjnych (tańszy, jak uważano, niż opieka instytucjonalna)[45]. J. Puternicka wspominała: „oddawanie dzieci osamotnionych pod opiekę rodzinom obcym rozpoczęło się w Wydziale Opieki Społecznej magistratu m. Łodzi jako konieczność życiowa", ponieważ jeśli odmawiano przyjęcia dziecka do danej placówki opiekuńczo-wychowawczej w mieście, było ono po kilku dniach po prostu do niej podrzucane[46]. R. Zawadzka dostrzegała natomiast już „na starcie" dysproporcje rozwojowe między dziećmi porzuconymi i wychowywanymi w domu dla niemowląt albo w domu dla dzieci przedszkolnych a tymi, które wzrastały w środowisku rodziny naturalnej, a następnie zostały oddane do adopcji. Zwracała uwagę na drastyczne skutki porzucenia noworodków, jak niedożywienie, wycieńczenie, choroba, wyziębienie. „Nic dziwnego – twierdziła – że podrzutki różnią się stopniem rozwoju fizycznego i umysłowego od dzieci wychowanych w rodzinach"[47].

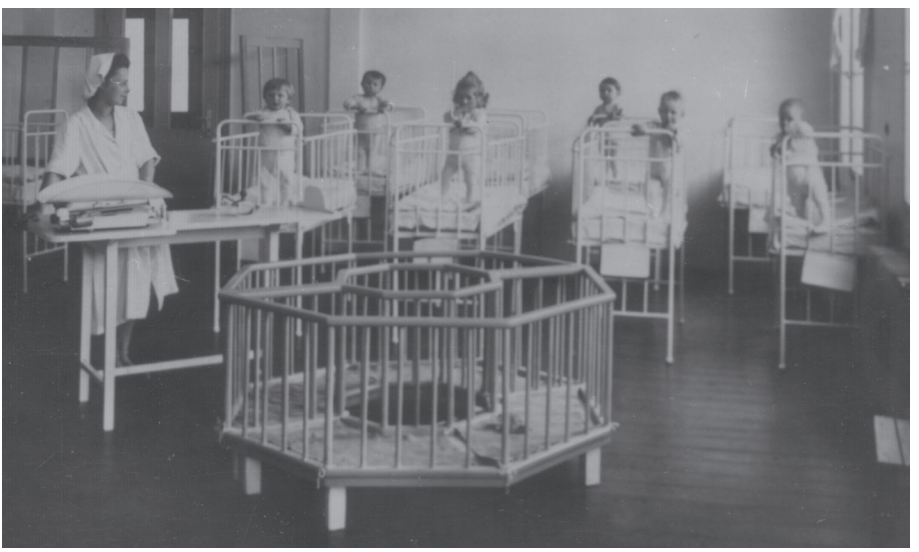

Il. 2. Dzieci w Miejskim Domu Wychowawczym dla Niemowląt w Łodzi, przed 1939 r.

Źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór ikonograficzny, sygn. 606-Ł-I-12–157.

Władze miejskie dostrzegały problem porzucania dzieci, dyskutowano na ten temat w gronie pracowników WOS, a następnie na posiedzeniach władz miejskich.

[45] W 1933 r. uzasadniano, że 768 dzieci umieszczonych w rodzinach adopcyjnych „kosztuje" samorząd Łodzi mniej (przeciętny dzienny koszt utrzymania jednego dziecka wynosił tu ok. 1,70 zł) niż wydatki na dzieci z placówek wychowawczych (2,55–4 zł); za dziecko umieszczone w placówkach społecznych miasto płaciło 2 zł dziennie. Zob. Sprawy wychowawcze, 39 (Pismo WOS do Wojewody Łódzkiego, 25 kwietnia 1933 r.); *Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933–1937*, 149.

[46] Józefa Puternicka, „Początek działalności", *Rodziny*, 15.

[47] Zawadzka, „Dalsze doświadczenia", 37.

W protokole z posiedzenia magistratu 12 maja 1925 r. czytamy, że Miejski Dom Wychowawczy dla Niemowląt:

> […] przeznaczony na 100 dzieci, pozbawiony jest możliwości umieszczania w nim niemowląt, których rodzice nie mogą zaopiekować się niemi. Skutkiem powyższego podrzucanie przez matki dzieci przeszło w stan chroniczny i coraz częściej zdarzają się wypadki pozbawiania dzieci życia przez matki, niemogące umieścić swych dzieci w odpowiednim zakładzie. Takie zjawiska ze wszech miar są niepożądane i opieka społeczna bezwzględnie powinna im zapobiec[48].

Postanowiono wówczas zorganizować w mieście drugą placówkę dla niemowląt, ale pomysł nie doszedł do skutku z powodu zaangażowania sił i funduszy w projekt związany z powołaniem rodzin adopcyjnych[49].

W styczniu 1926 r. w Miejskim Domu Wychowawczym dla Niemowląt przebywało 115 dzieci, w ciągu roku przyjęto 199 niemowląt (w tym 22 dzieci porzuconych). Z ogólnej liczby 314 wychowanków w analizowanym roku 210 opuściło placówkę: 43 znalazło miejsce w rodzinach zastępczych, innych podopiecznych umieszczono w domu wychowawczym dla dzieci przedszkolnych i w placówkach opieki zdrowotnej, 70 zmarło. Na koniec 1926 r. pozostało 104 dzieci (średnia dzienna to 108 wychowanków)[50]. Po upływie dwóch lat, w 1928 r., liczba dzieci „znalezionych" wzrosła do 97. Oprócz nich wśród 291 podopiecznych przebywających wtedy stale lub czasowo w placówce 10 pochodziło ze związków formalnych (tzw. dzieci ślubne), a 184 było nieślubnymi dziećmi. Zmarło 53 wychowanków[51]. Tabela 1 przedstawia dane dotyczące liczby przyjętych wówczas niemowląt (191 dzieci) z uwzględnieniem miesiąca życia. Wynika z niej, że największą grupę stanowiły dzieci przybyłe do domu wychowawczego w pierwszym miesiącu życia.

Niemowlę porzucone, bezdomne, nieznanych rodziców, „przekazywane" do placówki przez organy policji, otrzymywało numer oraz poddawano je obrzędowi chrztu w kaplicy domu wychowawczego[52]. Wyjątek stanowiły dzieci, o których wiedziano, że ich rodzice byli wyznania mojżeszowego. Podczas chrztu nadawano tylko imię, a decyzję dotyczącą nazwiska i uzyskania formalnego aktu urodzenia podejmo-

---

[48] Regulaminy Miejskich Domów Wychowawczych 1925, sygn. 18557a, k. 2, Wyciąg z protokołu posiedzenia Delegacji WOS, 21 lutego 1925 r.; k. 11, Wyciąg z posiedzenia Magistratu m. Łodzi, 12 maja 1925 r.

[49] Józefa Puternicka, „Umieszczanie dzieci w rodzinach. Działalność Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi", OnD 1 (1930): 2.

[50] *Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w r. 1926* (Łódź: Wydawnictwo Oddziału Prasowego Magistratu m. Łodzi, 1926), 168.

[51] Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy": 222–223.

[52] Kwestie te regulowała „Ustawa z dnia 1 lipca 1926 r. o aktach (metrykach) urodzenia dzieci nieznanych rodziców na obszarze byłego zaboru rosyjskiego", DzU. 72 (1926): 413. Dochodzenie w takich sprawach przeprowadzała policja państwowa, a wnioski o ustalenie nazwiska dziecka nieznanych rodziców formułował Zarząd Miejski wtedy, gdy dziecko przebywało w publicznych zakładach opiekuńczych.

wał WOS w porozumieniu z wojewodą łódzkim, starostą grodzkim albo z komisarzem rządowym, z kolei świadectwo chrztu wydawała jedna z parafii rzymsko-katolickich[53]. W jednym z dokumentów przesłanych kierowniczce domu – siostrze zakonnej – możemy przeczytać: „Zawiadamiamy, że dzieci zapisane pod no. no. [numerami] 160, 157, 134 i 123 zaliczone zostały do wyznania rzymsko-katolickiego oraz nadano im następujące imiona: dziecku no. 160 – Wiktorja, dziecku no. 157 – Leokadja, dziecku no. 134 – Kacper, dziecku no. 123 – Agnieszka"[54].

Tabela 1. Liczba i wiek niemowląt przyjętych do Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt w Łodzi w 1928 r.

Miesiąc życia dziecka	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	11.	12.	powyżej 12. mies.
Liczba niemowląt	100	38	12	6	9	5	1	5	4	3	–	6	2

Źródło: Bronisław Knichowiecki, Edward Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy dla niemowląt w Łodzi", *Opieka nad Dzieckiem. Czasopismo poświęcone ochronie macierzyństwa, opiece nad dziećmi i młodzieżą* 5 (1931): 223.

Od lat 30. XX w. odnotowywano w mieście coraz częstsze porzucenia dzieci. Można prześledzić tę skalę na podstawie danych dotyczących ruchu wychowanków Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt w latach 1933–1937 (tabela 2). O ile w 1926 r. do placówki trafiło 22 takich dzieci, w 1928 r. – 97, w 1933 r. – 98, to w 1937 r. było już 365, a od kwietnia 1937 do marca1938 r. odnotowano 408 „dzieci pozostawionych bez opieki" (niemowląt „niewiadomego pochodzenia" było 154, dzieci ślubnych – 150, nieślubnych – 104)[55]. Podjęto więc decyzję nie tylko o przyjmowaniu do placówki bezdomnych matek wraz z niemowlętami, ale w listopadzie 1937 r. w celu „rozpoczęcia walki z porzucaniem dzieci" samorząd Łodzi uruchomił odrębny Miejski Dom dla Bezdomnej Matki[56]. Pod koniec okresu międzywojennego – jak dowiadujemy się z danych statystycznych przygotowanych przez pracowniczkę miejską Jadwigę Wilamowską (zatrudnioną w WOS od 1935 r. na etacie inspektorki

[53] Pismo WOS do kierowniczki I Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt, 12 stycznia 1928 r., APŁ AmŁ, WOS, Sprawy Komisji Opieki nad Dzieckiem 1928, sygn. 18372, k. 1, Pismo WOS do kierowniczki, 9 lutego 1928 r.; k. 3, 6, 33, 35, 41.

[54] APŁ AmŁ, WOS, Sprawy Komisji Opieki nad Dzieckiem 1928, sygn. 18372, k. 1–2; k. 3, 6, 33, 35 (pisma dotyczące dzieci żydowskich).

[55] APŁ, AmŁ, WOS, Sprawozdania inspektora wychowawczego 1938–1939, sygn. 18131, k. 121, Notatka: Pozostawiono bez opieki dzieci w czasie od 1 kwietnia 1937 r. do 31 marca 1938 r., 9 lipca 1938 r.

[56] APŁ, AmŁ, WOS, Sprawozdania inspektora wychowawczego 1938–1939, sygn. 18131, k. 70, Pismo WOS do Związku Pań Domu, 3 lutego 1939 r.

wychowawczej) – „największa liczba dzieci napłynęła do miejskich placówek opiekuńczych od matek nieślubnych" (na 565 wychowanków 1 kwietnia 1939 r. było to 193 dzieci) oraz z rodzin pełnych (108 dzieci), nawet nie sierot, gdyż tych odnotowano 91; dzieci niewiadomego pochodzenia było wtedy 97[57]. Świadczyło to z jednej strony o słabej kondycji łódzkiej rodziny, której członkowie nie byli w stanie zapewnić dziecku wychowania domowego, z drugiej natomiast – o przekonaniu, że miasto/samorząd i jego instytucje „muszą" zagwarantować dziecku wsparcie socjalne[58]. J. Wilamowska sugerowała swoim zwierzchnikom:

> Należy większą opieką otaczać rodzinę, pomoc na utrzymanie dzieci i na naukę musi być większa, aby rodzice nie porzucali swoich dzieci, chcąc zapewnić dzieciom w opiece społecznej utrzymanie i naukę. Ponadto rodzice porzucający dzieci muszą być pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Matki nieślubne muszą być surowo karane za porzucenie dziecka, dotychczas bowiem otrzymywały przeważnie karę z zawieszeniem[59].

Tabela 2. Liczba wychowanków Miejskiego Domu dla Niemowląt w Łodzi w latach 1933–1937

Lata	Ruch wychowanków				Dzieci porzucone	Dzieci nieślubne
	Przybyło	Wypisano	W tym: zmarło	Stan liczbowy		
1933	247	212	69	131	98	198
1934	222	212	93	159	126	212
1935	213	199	76	166	250	199
1936	231	249	111	164	299	208
1937	245	242	89	156	365	245

Źródło: *Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933–1937*, *Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego* (Łódź: Oddział Prasowy Magistratu m. Łodzi, 1938), 151–152.

Priorytety w codziennej opiece: żywienie, higiena, zdrowie

W świetle postanowień regulaminowych z 1930 r. Miejski Dom Wychowawczy dla Niemowląt miał zapewnić niemowlętom i dzieciom starszym prawidłowy rozwój fizyczny poprzez odpowiednie żywienie, pielęgnowanie i stałą opiekę lekarską[60]. Poza miejscami/łóżeczkami dla dzieci dysponował wtedy 30 miejscami dla matek karmiących, które oprócz własnego dziecka karmiły również inne niemowlęta

[57] Ogólne uwagi, 84–86.
[58] *Ibidem*.
[59] *Ibidem*.
[60] Regulamin I Miejskiego Domu, 41–46.

(matki z dziećmi były przyjmowane bezpośrednio przez dyrektora-lekarza placówki). Każde nowo przyjęte dziecko było badane przez personel lekarski; dzieci w wieku trzech miesięcy i starsze, zanim przeniesiono na salę ogólną, poddawano dwutygodniowej obserwacji. Badania lekarskie dotyczyły również matek, zanim przyjęto je do pracy w charakterze karmicielek. Odwiedzanie dzieci w placówce odbywało się wyłącznie na podstawie pisemnego zezwolenia udzielonego przez WOS w dniach i godzinach ustalonych przez dyrektora.

Il. 3. Wychowankowie Miejskiego Domu Wychowawczego dla Dzieci w wieku przedszkolnym, przed 1939 r. (wcześniej byli to wychowankowie domu dla niemowląt)

Źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór ikonograficzny, sygn. 606-Ł-I-12–92.

Jeśli chodzi o wyposażenie sal dziecięcych w domu dla niemowląt, to każde dziecko posiadało własne łóżeczko i stolik, na którym stawiano smoczek „w suchej przykrytej szklance", poza tym – puder i kilkanaście pieluch (szklanki i smoczki codziennie wyparzano)[61]. Na oparciu łóżek umieszczano kartę dziecka, w której odnotowywano informacje o stanie zdrowia (ciepłotę ciała, liczbę i jakość spożytych posiłków, wagę ciała itp.). Pielęgniarki prowadziły również kartę dzienną obserwacji dziecka. Bielizna osobista podopiecznych miała być zmieniana dwa razy dziennie, pościel – dwa razy w tygodniu, pieluchy – używane tylko raz (następnie prane). Dzieci myto codziennie, kąpano i ważono co drugi dzień. Sale dziecięce i inne pomieszczenia sprzątano codziennie[62].

[61] *Ibidem*; Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy": 219.

[62] APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 17990, Statuty i Regulaminy 1919–1922, k. 38–48, Regulamin Miejskich Domów Wychowawczych, [1920 r.].

Karmienie odbywało się co trzy godziny, sześć–siedem razy w ciągu dnia, w zależności od wieku dziecka. Niektóre niemowlęta spożywały wyłącznie pokarm naturalny, inne – sztuczny, złożony z mieszanek[63]. Dzieci powyżej dziewiątego miesiąca życia otrzymywały tylko pokarm sztuczny, przygotowany w specjalnej kuchni mlecznej. Posiłek dla wychowanków poniżej pierwszego roku życia był następujący: godz. 6 – I śniadanie: 200 gramów mleka z kleikiem jęczmiennym i ryżowym; godz. 9 – II śniadanie: 200 gramów ryżu na mleku, kakao lub manna na mleku; godz. 12 – obiad: 200 gramów rosołu z manną, kartofle, kasza, ryż lub orkisz, jarzyna (marchewka lub buraczki); godz. 15 – podwieczorek: 200 gramów mleka z kleikiem owsianym lub ryżowym; godz. 18 – kolacja: 200 gramów ryżu na mleku, kakao lub manna na mleku; wieczorem: zupa mączna na mleku lub zupa maślana[64]. Dzieci ze zdiagnozowaną krzywicą kości, odżywiane sztucznie, otrzymywały sok pomidorowy, cytrynowy, tran, w późniejszym okresie żółtko i jarzyny. Stosowano również promienie ultrafioletowe w postaci światła słonecznego (latem w ogrodzie, zimą na balkonie), a od 1926 r. używano lampy kwarcowej[65].

Stan zdrowotny dzieci przyjmowanych do domu dla niemowląt zależał od warunków i sytuacji, w jakiej znajdowały się wcześniej. W 1926 r. zarejestrowano 285 zachorowań (najwięcej na ospę wietrzną – 52 dzieci, oraz na odrę i gruźlicę – po 42 wychowanków, ponadto na grypę – 29, z powodu zatruć pokarmowych – 22, niestrawności – 19, na koklusz – 18, zapalenie płuc – 10)[66]. Zmarło wówczas 70 dzieci, przede wszystkim z powodu gruźlicy (42 chorych), ponadto z powodu zapalenia płuc (10), zatrucia pokarmowego (7), ogólnego wycieńczenia organizmu (6), zakażenia krwi (4) i zapalenia mózgu (1)[67]. W 1928 r., jak informował dr B. Knichowiecki, wśród dzieci „świeżo" przyjmowanych najwięcej było przypadków zaburzeń odżywiania (163 zachorowania na 220) oraz nieżytu dróg oddechowych (u 40 dzieci), ponadto krzywicy (8), kiły wrodzonej (4), rzeżączki oczu (2), ropnego zapalenia pępka (2) i zapalenia płuc (1)[68]. Pod koniec okresu międzywojennego pisano, że „największą bolączką zakładu dla niemowląt jest duży procent dzieci krzywiczych, natomiast zjawisko rzeżączki jest niezmiernie rzadkie zarówno u kobiet jak i u dzieci (1937 r. – dwa przypadki)"[69].

---

[63] Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy": 222: „Mleko otrzymujemy z obory wiejskiej, które przywożone jest w hermetycznie zamkniętych naczyniach, mleko jest natychmiast rozlewane do butelek, sterylizowane i wstawiane do lodowni, jednocześnie siostry gotują ze świeżego mleka mieszanki lecznicze zgodnie z przepisem lekarskim".

[64] APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18564, Sprawozdania Miejskich Domów Wychowawczych 1925, k. 22, Sprawozdanie I Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt za okres od 1 do 31 października 1925 r.

[65] Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy": 219.

[66] *Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w r. 1926*, 168.

[67] *Ibidem*.

[68] Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy": 222.

[69] *Działalność Zarządu Miejskiego*, 5.

Nawet dobre warunki życia w placówce nie chroniły przed śmiercią, zwłaszcza niemowląt. W najgorszej sytuacji były dzieci porzucone, ale także potomstwo rodziców z problemem alkoholowym czy chorych na gruźlicę. Śmiertelność w placówce wzrastała zimą z powodu powikłań po grypie (w 1928 r. dotyczyło to 23 dzieci), ale też w miesiącach letnich z powodu ciężkich zatruć pokarmowych (1926 r. – siedmiu wychowanków)[70]. Jak już wspomniano, w 1926 r. zmarło 70 dzieci, co stanowiło 22% wszystkich podopiecznych, dwa lata później odnotowano 53 zgony (18%), w 1933 r. zmarło 69 wychowanków (28%), w następnym roku – 93 (42%), w 1937 r. śmiertelność nadal była dość wysoka – 36% (zmarło 89 dzieci)[71].

Obowiązki personelu

Dzień w Miejskim Domu Wychowawczym dla Niemowląt zaczynał się o godz. 5, kończył o godz. 21. W latach 30. personel placówki tworzyło 25 osób: cztery osoby z personelu administracyjnego (dwóch lekarzy, siostra kierowniczka i jej zastępczyni), 21 pracownic i pracowników fizycznych[72]. Ponad połowę zatrudnionych stanowiły siostry służebniczki (w 1933 r. było ich 13), które podobnie jak pozostali pracownicy otrzymywały miesięczne wynagrodzenie z budżetu miasta[73]. Zarządzanie domem wychowawczym spoczywało w rękach dyrektora – jednego z lekarzy, był to dr B. Knichowiecki, inne stanowiska pracy obejmowali: dr E. Ziegler (lekarz ordynator), kierowniczka działu gospodarczego, pięć pielęgniarek, garderobiana, dwie kucharki, osiem pracownic obsługi („posługaczek"), dozorca i pięć praczek[74]. Do obowiązków dyrektora należało m.in. badanie i leczenie dzieci, badanie personelu i matek karmiących, nadzór nad wykonywaniem dyspozycji lekarskich dotyczących odżywiania i pielęgnacji wychowanków, układanie wewnętrznych regulaminów i instrukcji placówki. Lekarz ordynator badał dzieci, wydawał dyspozycje w sprawie odżywiania i pielęgnowania oraz zastępował dyrektora; obchód lekarski odbywał się dwa razy dziennie, rano i po południu. Pielęgniarki miały asystować lekarzowi podczas badania dzieci i pełnić zadania z zakresu pielęgniarstwa[75]. W 1931 r. lekarze pracujący w domu dla niemowląt informowali: „Dzieci znajdują się pod opieką pięciu

[70] Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy": 224.

[71] *Ibidem*, 227; *Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w r. 1926*, 168, tab. 2. W 1929 r. urodziło się w Łodzi 11 265 dzieci, zmarło 2600 w wieku poniżej pierwszego roku życia (23%) – *Rocznik statystyczny Miasta Łodzi za rok 1929*, red. Edward Rosset (Łódź: Wydawnictwo Magistratu miasta Łodzi, 1931), 6, tab. 10. Wysoki odsetek w ogólnej liczbie zmarłych stanowiły w mieście niemowlęta – 1263 w 1933 r. oraz 1399 w 1937 r., co oznaczało niemal $^1/_5$ ogólnej liczby zgonów w tym przedziale czasowym – Stanisław Kempner, „Umieralność w Łodzi (w latach 1933–1936)", DZMŁ 4 (1938): 387.

[72] *Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933–1937*, 149.

[73] Zwoliński, *Działalność społeczno-dobroczynna Kościoła*, 157.

[74] Regulamin I Miejskiego Domu, 41–46.

[75] *Ibidem*.

Il. 4. Personel Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt w Łodzi, przed 1939 r.

Źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór ikonograficzny, sygn. 606-Ł-I-12–130.

wykwalifikowanych sióstr pielęgniarek, jedna [z sióstr] zarządza kuchnią mleczną, jedna kuchnią dla personelu, jedna bielizną. Siostrze przełożonej powierzona jest kancelaria, administracja gmachu, nadzór nad pracą sióstr i służby”[76]. Podkreślali przy tym, że „[…] siostry Służebniczki pełnią tę doniosła pracę społeczną za zaparciem się siebie i całkowitem poświęceniem”[77]. Nieco inne zdanie na temat sposobu zarządzania Miejskim Domem Wychowawczym dla Niemowląt miała J. Wilamowska, nadzorująca łódzkie placówki opiekuńczo-wychowawcze. Wśród uwag powizytacyjnych w 1938 r. znalazły się następujące: „[…] siostry są może dobre jako pielęgniarki, ale do prowadzenia takiego zakładu jak I Miejski Dom Wychowawczy dla Niemowląt – nie nadają się, nie rozumieją wielu zagadnień społecznych i psychologicznych, które z tą pracą się wiążą”[78].

Do personelu domu wychowawczego dla niemowląt można też zaliczyć kobiety karmiące. W 1926 r. przebywało tutaj 20–30 karmicielek wraz ze swoim potomstwem, w 1938 r. – około 40. Od momentu założenia Miejskiego Domu dla Bezdomnej Matki pewna grupa kobiet stamtąd znajdowała miejsce wraz z nowo narodzonym dzieckiem w domu dla niemowląt, gdzie zostawały podopiecznymi/karmicielkami. Karmiły niemowlęta swoje i cudze przez pierwsze dziewięć miesięcy, miały jednak

[76] Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy”: 218.

[77] *Ibidem*.

[78] APŁ AmŁ, WOS, sygn. 18130, Sprawozdania inspektora WOS 1938–1939, k. 49, Uwagi dotyczące Domu dla Bezdomnej Matki na skutek wizytacji 9 i 11 listopada 1938 r.

prawo po opuszczeniu placówki pozostawić w niej własne dziecko na okres dwuletni, nie ponosząc żadnych kosztów[79]. Matki karmiące, ale też osoby z personelu pielęgniarskiego i obsługowego, sypiały w oddzielnych pokojach.

Poszukiwanie skuteczniejszych rozwiązań opiekuńczych

Od połowy lat 20. XX w. pod wpływem rozwoju psychologii i pedagogiki, głównie idei ruchu Nowego Wychowania[80], w miejskich placówkach opiekuńczych zachodziły zmiany organizacyjno-metodyczne, modyfikowano sposób pracy, zmieniano podejście do wychowanków, w warstwie językowej – przynajmniej w oficjalnej dokumentacji – pojawiła się inna terminologia („dom" zamiast „przytułek"; „dziecko znalezione" zamiast „podrzutek"; „pracownica domowa" w miejsce „służącej", „karmicielka"/„matka karmiąca" zamiast „mamka"). Reprezentanci władz miejskich brali pod uwagę najnowsze dokonania w dziedzinie opieki nad dzieckiem, wzorując się na teorii i praktycznych rozwiązaniach stosowanych przez pedagogów, nauczycieli, wychowawców, lekarzy i społeczników[81]. WOS zatrudniał personel respektujący prawa dziecka, kierował opiekunki na specjalistyczne kursy, organizował patronaty i inspektoraty wychowawcze – organy nadzorujące i wspierające działalność placówek opieki[82]. Wychowawców zobowiązano do organizowania dzieciom codziennych spacerów, w domu dla niemowląt – wprawdzie dopiero pod koniec okresu międzywojennego – założono zimową werandę z prawdziwego zdarzenia.

Systematyczne wizytacje dokonywane w połowie lat 30. przez inspektorki J. Wilamowską czy R. Zawadzką oraz wnioski pokontrolne dawały/dają podstawę

---

[79] *Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w r. 1926,* 168.

[80] Nowe Wychowanie – reformatorski ruch pedagogiczny, rozwijający się w pierwszej połowie XX w. w wielu krajach Europy, zmierzający do odnowy szkoły, treści i metod kształcenia oraz wychowania, zapoczątkowany przez J. Deweya w Stanach Zjednoczonych (tu rozwijał się pod nazwą progresywizmu). Nowe Wychowanie było reakcją na rygoryzm, przesadny intelektualizm i formalizm dydaktyczny obecny w szkole tradycyjnej. Przedstawicieli tego ruchu łączyło przekonanie, że dziecko powinno stać się podmiotem w procesie nauczania i wychowania, oraz to, iż proces ten winien uwzględniać właściwości psychiczne dziecka, jego indywidualne potrzeby i zainteresowania, a także odwoływać się do dziecięcej aktywności i dawać dziecku szansę twórczego działania. Zob. *Leksykon – pedagogika*, red. Bogusław Milerski, Bogusław Śliwerski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000), 135.

[81] Np. Józefa Czesława Babickiego (1880–1952), Janusza Korczaka (1878–1942), Władysława Szenajcha (1879–1964), Heleny Radlińskiej (1897–1954), Marii Grzegorzewskiej (1887–1967), Aleksandra Kamińskiego (1903–1978).

[82] Pracownicy WOS podkreślali: „Dla utrzymania stałego kontaktu w sprawach wychowawczych pomiędzy wydziałem i zakładami powołano do życia w styczniu 1929 nr. Inspektorat Wychowawczy nadzorujący prace personelu. Utworzenie inspektoratu umożliwiło wydziałowi dokładne poznanie życia i potrzeb zakładów oraz wprowadzenie zmian w duchu nowoczesnej pedagogiki" – *Działalność Zarządu Miejskiego*, 8.

do postrzegania Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt jako placówki funkcjonującej prawidłowo, dla dobra dzieci[83]. Może poniekąd o tym świadczyć dołączona ikonografia (chociaż zdjęcia wykonywano wówczas sporadycznie, były pozowane, miały charakter wizerunkowy), ale i dość systematyczne odwiedziny tego miejsca przez osoby przygotowujące się do zawodu wychowawcy/opiekuna, także spoza Łodzi, czy przez żeńską młodzież łódzkich gimnazjów. W 1933 r. była tu nawet międzynarodowa grupa lekarzy[84]. Oczywiście zdarzały się zaniedbania i uchybienia, jak np. brak odpowiedniej odzieży umożliwiającej starszym dzieciom spacer czy niezbyt częste wyjścia na podwórko i do ogrodu, a przecież „[…] nie można tolerować pozbawiania dzieci spaceru z powodu braku palta czy bucików" – przekonywała R. Zawadzka w protokole powizytacyjnym z 30 maja 1938 r.[85] I kontynuowała: „Konieczność spacerów uznana jest dziś przez wszystkich pediatrów; wyjątki robi się jedynie dla dzieci, gdzie jest przeciwskazanie lekarza"[86]. Uznała też, że „lokal jest zbyt ciasny, wobec czego bywa duszno", ale czystość odzieży dziecięcej i pomieszczeń była wtedy „bez zarzutu"[87]. Inspektorka postulowała, aby WOS wygospodarował fundusze na zabawki, ponieważ: „Dzieci starsze od 1 roku powinny mieć swoje zabawki, dostosowane do ich wieku i łatwe do dezynfekcji"[88].

J. Wilamowska dostrzegała natomiast konieczność reorganizacji domu wychowawczego dla niemowląt. Podważała dotychczasowy system pracy, kiedy to dwu- i trzyletnie dzieci z niego wypisywano i zostawały one wychowankami kolejnej

[83] Badacze tej problematyki stwierdzają, że spora liczba placówek opieki w Łodzi nie zawsze odpowiadała założeniom statutowym i regulaminowym. Z powodów uszczuplonych zasobów finansowych, zwłaszcza bezpośrednio po I wojnie i w czasie światowego kryzysu ekonomicznego, odnotowywano niekorzystne warunki lokalowe, higieniczne i socjalne. Na ponad 20 zakładów opiekuńczo-wychowawczych w Łodzi (również w gestii sektora społecznego) tylko trzy z nich w latach 20. znajdowały się w budynkach wzniesionych z myślą o dzieciach, a jedynie ponad połowa miała bieżącą wodę i kanalizację. Pomieszczenia dla dzieci (sypialnie, pokoje) były zazwyczaj ciasne i przeludnione, wyżywienie niedostateczne. Zob. Nella Stolińska-Pobralska, Jerzy Pobralski, „Uwarunkowania organizacji pracy wychowawczej łódzkich placówek opieki nad dzieckiem w okresie międzywojennym", *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Pedagogica* 5 (2003): 171–177. Krytycznie o karach stosowanych przez siostry w domach dla dzieci w wieku szkolnym: Stolińska-Pobralska, *Instytucje opieki*, 132. Odmienne zdanie nt. warunków życia dzieci, w tym żywienia – Zwoliński, *Działalność społeczno-dobroczynna Kościoła*, 174–175.

[84] Placówkę zwiedzało 16 lekarzy z: Francji, Bułgarii, Danii, Anglii, Węgier, Turcji, Rumuni, Czechosłowacji, Włoch, Hiszpanii, Szwajcarii – Sprawy wychowawcze w zakładach, 48, 49, Pismo Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego do WOS, 27 maja 1933 r.

[85] R. Zawadzka zanotowała również: „Dzieci starsze z I Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt nie wychodzą na spacer. Siostra wyjaśnia, ze jest to spowodowane brakiem palt i odpowiednich bucików dla dzieci. 15 kompletów rozwiązałoby sprawę spacerów tych dzieci, gdyż mogłyby chodzić na spacer na 2 zmiany. Zob. Sprawozdania inspektora WOS, 62–65, Sprawozdanie z wizytacji I Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt, 30 maja 1938 r.

[86] *Ibidem*.

[87] *Ibidem*.

[88] *Ibidem*.

placówki, dla dzieci przedszkolnych, a po kilku latach przenoszono je do następnej, dla dzieci szkolnych.

> Tworzenie zakładów dla dzieci o określonym wieku i przenoszenie na skutek tego z zakładu do zakładu uważam za szkodliwe – czytamy w sporządzonym przez nią dokumencie z kwietnia 1939 r. – [należy] raczej przekształcić stopniowo zakłady w ten sposób, aby dziecko mogło wychowywać się w nim od niemowlęctwa do usamodzielnienia. W ten sposób zakład mógłby dziecku zastąpić dom rodzinny[89].

Formułowała także zastrzeżenia co do wyposażenia placówki w niezbędny sprzęt: „[…] brak urządzeń w pokoju kąpielowym dla dzieci, brak pralki na miejscu, brak werandy dla dzieci”[90].

Problematyka tego artkułu wymaga podkreślenia, że J. Wilamowska była inspiratorką utworzenia w Łodzi Miejskiego Domu dla Bezdomnej Matki, który powstał pod koniec lat międzywojennych, w listopadzie 1937 r., przy ulicy Sędziowskiej 14[91]. Trzeba jednak zaznaczyć, że koncepcja „zabezpieczenia matki bezdomnej” pojawiła się w społecznej dyskusji, przede wszystkim w środowisku lekarskim, już dekadę wcześniej. W 1929 r. na łamach czasopisma *Opieka nad Dzieckiem* podkreślano konieczność wsparcia samotnych i ubogich matek, którymi były przede wszystkim „matki nieślubne, następnie matki porzucone przez mężów, często – żony bezrobotnych, żony bezdomnych, czasem żony wziętych do wojska żołnierzy oraz wdowy”[92].

Il. 5. Karmicielka w Miejskim Domu Wychowawczym dla Niemowląt w Łodzi, przed 1939 r.

Źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór ikonograficzny, sygn. 606-Ł-I-12–126.

Dom dla Bezdomnej Matki w Łodzi posiadał 12 miejsc dla kobiet, głównie samotnych matek, potrzebujących pomocy bezpośrednio po urodzeniu dziecka[93]. Po opuszczeniu szpitala mogły tu one

[89] Ogólne uwagi, w: Sprawozdania inspektora wychowawczego, 84–86.

[90] *Ibidem*.

[91] *Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933–1937*, 147.

[92] Maria Reutt-Boremska, „O naglącej potrzebie roztoczenia opieki nad matką bezdomną i jej niemowlęciem”, OnD 2–3 (1929): 62; M. Mayzner, „Potrzeby Opieki Społecznej nad dzieckiem opuszczonem i nieślubnem”, OnD 1 (1929): 31–37.

[93] Sprawozdania WOS, 38–43, Opieka nad macierzyństwem.

przebywać od dwóch do trzech tygodni[94]. Badania warunków życia przyszłych matek, dokonywane w trakcie ich pobytu w szpitalu przez inspektorki miejskie, pokazały, że okres ciąży, zwłaszcza tuż przed rozwiązaniem, kiedy traciły pracę, kobiety te spędzały w bardzo trudnych warunkach (często w gospodach, barach, na zimnych strychach, w wilgotnych suterenach)[95]. „Zakład, roztaczając opiekę nad matką bezdomną, pracuje nad zwalczaniem zjawiska porzucania dzieci" – pisano, uzasadniając celowość powołania Domu dla Bezdomnej Matki w systemie samorządowej opieki społecznej[96]. W takim miejscu po ustaleniu przyczyn bezdomności zamierzano pokierować losem kobiet w zaplanowany z góry, kompleksowy sposób. Pracownicy WOS przekonywali, iż: „W usystematyzowanej pracy nad usamodzielnianiem matki opuszczonej dominującą rolę spełnia natychmiastowa pomoc materialna, jeżeli zachodzi taka potrzeba oraz pomoc prawna – w wytaczaniu spraw o alimenty"[97]. W opinii higienistek prowadzących wywiady z kobietami, które przybyły do Domu dla Bezdomnej Matki: „Źródłem skąd napływają matki są przede wszystkim kliniki. Tu rodzą kobiety miejscowe i te wszystkie, które chcąc ukryć ciążę, wędrują do miasta. Rzadziej zgłaszają się eksmitowane, włóczęgi"[98]. W zdecydowanej większości samotnymi matkami przyjętymi do placówki po jej otwarciu były służące (98%) i zdaniem higienistek stanowiły one „element bierny, bezradny, z góry nastawiony na oddanie dziecka «do opieki» do «przytułku»"[99].

W pierwszym okresie działalności (listopad 1937 – wrzesień 1938 r.) spośród około 200 kobiet samotnych rodzących w łódzkich szpitalach do Domu dla Bezdomnej Matki i skierowano 144 matki z dziećmi[100]. Po pewnym czasie 45 kobiet wraz z potomstwem wyjechało do najbliższej rodziny na wieś, siedem – powróciło do męża lub wyszło za mąż za ojca dziecka, 29 – zamieszkało z dziećmi w wynajętym w Łodzi lokum i pracowało dorywczo, 33 kobiety oddały za opłatą dzieci do opieki zastępczej krewnym lub znajomym, pięć matek oddało swoje dzieci do Domu Wychowawczego dla Niemowląt (były to kobiety chore wenerycznie lub trudniące się nierządem), a 22 kobiety skierowano wraz z potomstwem do tegoż domu dla niemowląt, gdzie zostały karmicielkami[101]. W świetle regulaminu dla podopiecznych dorosłych Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt każda karmicielka opiekowała się czworgiem dzieci, dbała o higienę ciała niemowląt i czystość bielizny, ale także sprzątała pomieszczenia i wykonywała inne zlecone

94 *Samorząd Miasta Łodzi w latach 1933–1937*, 149.

95 *Działalność Zarządu Miejskiego*, 4.

96 *Ibidem*.

97 Sprawozdania WOS, 38–43, Opieka nad macierzyństwem.

98 *Ibidem*.

99 *Ibidem*.

100 *Działalność Zarządu Miejskiego*, 4.

101 APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 17992, Sprawy organizacyjne 1938–1939, k. 52–55, Tymczasowy regulamin Oddziału Rozdzielczego I Miejskiego Domu Wychowawczym dla Niemowląt w Łodzi [1939 r.]; k. 198, Miejski Dom dla Bezdomnej matki, 22 marca 1938 r.

prace. W ciągu dziewięciu miesięcy pobytu w domu wychowawczym otrzymywała wsparcie socjalne oraz nabywała umiejętności potrzebne w pracy zawodowej w zakresie gospodarstwa domowego i pielęgnowania niemowląt[102]. Kobiety były podopiecznymi placówki, stąd nie otrzymywały wynagrodzenia za pracę (dostawały po 4 złote miesięcznie „na drobne wydatki", a po zakończeniu pobytu 100 złotych na tzw. urządzenie się)[103].

(Nie)znane losy wychowanków

Los dzieci porzuconych, które na pewnym etapie dzieciństwa mieszkały w łódzkim Miejskim Domu Wychowawczym dla Niemowląt, nie jest rozpoznany. Wiadomo jedynie, że niektóre skierowano do rodzin adopcyjnych. Niepełne informacje na temat samego spotkania z „nowymi" rodzicami czy dalszego życia zawiera publikacja *Rodziny zastępcze Łodzi*. Na przykład: „[Kobieta] Wzięła dziewczynkę półtoraroczną bardzo brzydką i chorą, silna krzywica. Wzięła to dziecko dlatego, że kiedy siostry [zakonne] przyniosły, aby je pokazać, dziewczynka objęła ją za szyję i zawołała: *mama*"; „Dostali ze żłobka [z Miejskiego Domu Wychowawczego dla Niemowląt] dwuletnią Paulinkę, mizerną, chudą, brzydką. Pierwszy okres był bardzo trudny. Dziecko stale chorowało. Ale później po wyjeździe na wieś bardzo się poprawiło. Zaczęło chodzić, mówić, wyładniało"; „O sile pożądania dziecka świadczy niezwykła wytrwałość rodziny włókniarza K. Wymarły im ukochane dzieci własne. Wzięli z „Opieki" [z Wydziału Opieki Społecznej w Łodzi] roczną dziewczynkę chorowitą, wynędzniałą, w strupach. Przez dwa lata opieki doprowadzili ją do kwitnącego stanu. Zjawiła się wówczas nieślubna matka i odebrała Joasię […]"; „Joasia w pierwszym roku życia przechodzi ciężkie zapalenie płuc. Nie jest dobrze pielęgnowana przez rodziny opiekuńcze, w których przebywała krótko. Wydział [Opieki Społecznej w Łodzi] powierza ją zamożnej rodzinie X, która doprowadza Joasię do kwitnącego stanu zdrowia i wychowuje jak swoją, bez opłaty"; „Chora na pląsawicę [zaburzenie ruchowe] Piotrusia była kolejno w czterech rodzinach, w ostatniej z nich zmarła"[104].

Bezpośrednio przed rozpoczęciem II wojny światowej w notatce z 29 sierpnia 1939 r. adresowanej do miejskich i społecznych placówek opiekuńczych przez Stanisława Wojdana, ówczesnego naczelnika WOS, możemy przeczytać:

> Proszę o natychmiastowe przygotowanie dla wszystkich dzieci – wychowanków Zarządu Miejskiego do lat 7-miu woreczków na szyję, składających się z dwóch kawałków

[102] APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 17992, Sprawy organizacyjne 1938–1939, k. 56–60, Regulamin dla podopiecznych z niemowlętami w I Miejskiego Domu Wychowawczym dla Niemowląt [kwiecień 1938 r.].

[103] *Działalność Zarządu Miejskiego*, 5.

[104] *Rodziny*, 94–106.

płótna z wszytym wewnątrz kawałkiem płótna, na którym tuszem trwałym należy wypisać: imię i nazwisko dziecka, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców, oraz zaznaczyć, że jest wychowankiem Zarządu Miejskiego w Łodzi[105].

Dokument ten opatrzono adnotacją „b. [bardzo] pilne".

Konkluzja

Podsumowaniem niniejszego tekstu może być opinia lekarzy pracujących w łódzkim Miejskim Domu Wychowawczym dla Niemowląt na temat roli tego miejsca w kompleksie miejskich projektów opiekuńczo-zdrowotnych. Uważali oni, że powstanie placówki przyczyniło się w znacznym stopniu do zmniejszenia śmiertelności niemowląt, nawet wśród dzieci porzuconych, ale dostrzegali też, jak niewystarczające było to przedsięwzięcie w ponadpółmilionowym mieście z przewagą ludności proletariackiej. To właśnie w tym środowisku „częstokroć nędza, brak pomieszczenia i chleba [zmuszała] matki do podrzucania dziecka"[106]. Problemu porzucania dzieci czy pozostawiania bez rodzicielskiej opieki władze miejskie w tamtym czasie nie rozwiązały, ledwie ograniczyły.

W artykule starano się przedstawić, w jaki sposób funkcjonowało miejsce dla dzieci porzuconych/podrzuconych, samotnych, pozostawionych losowi, bez domu, bez opieki bliskich, dla noworodków – również w pierwszych chwilach po narodzinach. Podstawowym zadaniem domu wychowawczego była całodzienna opieka nad niemowlętami sprawowana na miejscu. Pełnił on przede wszystkim funkcję opieki higieniczno-lekarskiej i socjalnej. Personelowi nie można odmówić zaangażowania w pracę z dziećmi, pracowniczkom Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi – troski o zapewnienie jak najlepszych warunków życia dzieci. Można też dostrzec zmianę, jaka na przestrzeni dwóch dekad dokonała się w warstwie organizacyjnej i metodycznej, i w jaki sposób poszukiwano skutecznych rozwiązań w ograniczaniu zjawiska porzucania potomstwa.

[105] APŁ, AmŁ, WOS, sygn. 18132, Sprawy wychowawcze 1939, k. 57, Pismo Stanisława Wojdana naczelnika WOS do instytucji miejskich i społecznych, 29 sierpnia 1939 r.

[106] Knichowiecki, Ziegler, „Pierwszy Miejski Dom Wychowawczy": 227.

Joanna Sosnowska

Abandoned children in the Municipal Educational Home for Infants in Łódź in the interwar period

Summary

The origins of the Municipal Educational Home, opened in Łódź in 1920, date back to the period of World War I, when many social and charitable organizations, as well as private individuals, provided material and health-related support to the youngest residents of Łódź. These efforts included the establishment of the Shelter for Foundlings, referred to as the "Nursery," which provided care for babies and older children. It was founded at the end of 1914 by the St. Stanislaus Kostka Shelters Society (Towarzystwo Schronisk św. Stanisława Kostki), operating within one of the Roman Catholic parishes in Łódź. The caregivers included nuns from the Congregation of the Little Servant Sisters of the Immaculate Conception (Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej). In 1920, the house was taken over by the Łódź government, and its name was changed to the First Municipal Educational Home for Infants. Under the supervision of the Social Welfare Department of the Council of the City of Łódź, the institution accepted babies as well as older children who were completely or partially without parental care, including abandoned children, children left to their own fate, orphans, and half-orphans. By the mid-1930s, the Home could accommodate 170 children. The purpose of this article is to present the living conditions of abandoned children who were found and taken to the Municipal Educational Home, as well as the organizational aspects of operating an institution of this kind, including the daily work of the staff. The author aims to explore the reasons for and circumstances of child abandonment, the type and scope of care provided to Home residents, and a new form of care for mothers and their children, namely, accepting mothers together with their babies into the Home. According to the city authorities, this solution was intended to reduce the number of abandoned children. The analysis of children's living conditions in the Municipal Educational Home for Infants was conducted based on source materials, archive materials, and journals.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Jarosław Drozd
(Uniwersytet Gdański)

https://orcid.org/0000-0001-5577-5696

„Czystość nazwiska rodzinnego klejnotem najdroższym". Jak Gabriel Wiktor Rożniecki zrehabilitował nazwisko zdrajcy

DOI 10.4467/23916001HG.24.011.19526

Słowa kluczowe: warszawskie teatry rządowe, teatr, opera, dyrygent, kompozytor, muzyk, balet, emigrant, Legia Cudzoziemska, Legion Mickiewicza, Giuseppe Garibaldi
Keywords: Warsaw Government Theatres, theater, opera, conductor, composer, musician, ballet, emigrant, foreign legion, Mickiewicz Legion, Giuseppe Garibaldi

„Piękny to był talent, piękny charakter, [który] dbał o czystość nazwiska rodzinnego jak o klejnot najdroższy. […] Młodzieniec wrażliwy a z cierniem w duszy szukał po świecie krynicy" – napisano w jego nekrologu, opublikowanym przez „Biesiadę Literacką"[1]. „Syn starego żołnierza, [który] odziedziczył wojskowy animusz po ojcu, ale zapragnął rodzinne nazwisko swoje krwią czystą oblać na polu walki, aby je nosić odtąd dumniej i szlachetniej" – dodał „Kurier Codzienny"[2], a na kartach „Przeglądu Tygodniowego" czytamy się, że zmarły „[…] był synem polskiego generała, który wstąpił do legionów, aby nazwisku spłacić dług rycerski"[3].

Sylwetkę cenionego w drugiej połowy XIX w. kompozytora, dyrygenta orkiestry Warszawskich Teatrów Rządowych Gabriela Wiktora Roli-Rożnieckiego oraz jego niepowtarzalną historię życia z powodu braku (poza aktami metrykalnymi) źródeł archiwalnych przedstawić można jedynie dzięki źródłom drukowanym (dziennikom urzędowym, obwieszczeniom, zarządzeniom władz, korespondencji i wspomnieniom) oraz artykułom publikowanym w warszawskiej prasie

[1] „Ś.p. Gabryel Rożniecki", *Biesiada Literacka* 37 (16.09.1887): 186.

[2] „Gabriel Rożniecki", *Kurier Codzienny* 246 (6.09.1887): 3.

[3] „Echa Warszawskie", *Przegląd Tygodniowy życia społecznego, literatury i sztuk pięknych* 37 (11.09.1887): 3 i n.

codziennej oraz periodykach poświęconych zagadnieniom kultury i sztuki. G. Rola-Rożniecki w literaturze przedstawiany jest jako syn prezesa Rządowej Dyrekcji Teatrów w Warszawie gen. jazdy Aleksandra Antoniego Roli-Rożnieckiego[4]. Przeczą jednak temu przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Warszawie źródła archiwalne (akta stanu cywilnego), na podstawie których należy sądzić, że muzyk był biologicznym synem weterana kampanii napoleońskich por. Ludwika Leduchowskiego[5] i jego żony Ludwiki de Boyer Vernon, I-voto Rynkiewiczowej, urodzonym 12 listopada 1816 r. w Warszawie[6]. Według akt parafialnych matka Gabriela została wdową jeszcze przed jego narodzinami. Przyjście na świat chłopca zgłosił w Urzędzie Stanu Cywilnego Gminy Praskiej Cyrkułu VII gen. A. Rożniecki, co z jednej strony mogło świadczyć o zażyłych stosunkach między nim a matką chłopca, a z drugiej – być może – było przyjacielską przysługą oddaną zmarłemu oficerowi, towarzyszowi broni. Faktem jest, że niespełna 22 lata później, 6 września 1838 r., w Warszawie Ludwika Leduchowska wyszła za mąż za owdowiałego właśnie gen. A. Rożnieckiego[7]. W wyniku ich mariażu 20 lutego 1840 r.

[4] Gen. Aleksander Antoni Jan Józef Ludwik Gabriel Stanisław Rola-Rożniecki (1772–1849) był synem Dyrektora Generalnego Poczt w Koronie i na Litwie Aleksandra Rożnieckiego i jednej z pierwszych polskich masonek Ludwiki d'Aloy z Aloe, I-voto Potockiej, zob. Archiwum Parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie, Akta metrykalne parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie, Księga chrztów 1765–1772, 215, Akt chrztu Aleksandra Antoniego Jana Józefa Ludwika Gabriela Stanisława Rożnieckiego z 13 stycznia 1772 r. Generał uczestniczył w wyprawie na Moskwę w 1812 r. jako dowódca 4. Lekkiej Dywizji Jazdy w IV Korpusie Jazdy Odwodowej Wielkiej Armii, walcząc m.in. pod Mirem i Borodino. W 1813 r. został szefem sztabu polskiego VIII Korpusu w kampanii niemieckiej ks. Józefa Poniatowskiego, został ranny pod Lipskiem i wzięty przez Rosjan do niewoli. Złożył następnie przysięgę na wierność carowi. Od 1815 r. był dowódcą Jazdy Królestwa Polskiego, organizatorem i komendantem Korpusu Żandarmerii, zajmował się działalnością policyjno-szpiegowską. Został znienawidzony jako organizator i szef tajnej policji carskiej. Z jego inicjatywy powstało Biuro Centralne Policji dla Warszawy i Królestwa Polskiego. Był członkiem rosyjskiej Rady Państwa i wielkim mistrzem loży Narodowej Wielkiego Wschodu Księstwa Warszawskiego.

[5] Ludwik Leduchowski od 1793 r. służył w VII Pułku Szwoleżerów Legii Polsko-Włoskiej (Nadwiślańskiej). Mianowany 15 lipca 1807 r. podporucznikiem pułku ułanów, został ranny 4 sierpnia 1808 r. w bitwie pod Saragossą. Od 1 sierpnia 1812 r. był porucznikiem (mianowany przez marszałka Nicolasa Jeana de Dieu Soulta). Walczył w Hiszpanii do końca 1812 r., a następnie uczestniczył w kampaniach saskiej i francuskiej. Ranny 9 marca 1814 r. w przegranej przez wojska napoleońskie bitwie pod Laon. Po wojnie wrócił do Polski, gdzie zmarł w wieku 42 lat w bliżej nieokreślonych okolicznościach, zob. Stanisław Kirkor, *Legia Nadwiślańska 1808–1814* (Londyn: Oficyna Poetów i Malarzy, 1981), 252.

[6] Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), sygn. 3058/1, Akta Urzędu Stanu Cywilnego Gminy Praskiej Cyrkułu VII Miasta Stołecznego Warszawy, akt urodzenia nr 534/1816, k. 268: Akt urodzenia Gabriela Ludwika Leduchowskiego. W akcie urodzenia zapisano drugie imię Ludwik, co w kolejnych latach zmieniono na Wiktor.

[7] APW, sygn. 161/13, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, akt ślubu nr 112/1838, k. 458: Akt ślubu Alexandra Rożnieckiego i Ludwiki Boyer. Zawarto w nim informację, że nowożeńcy spłodzili ze sobą czterech synów, noszących nazwisko Leduchowski. W dokumencie spolszczono nazwisko rodowe Ludwiki („z Bojanowskich"), urodzonej w 1793 r. lub w 1794 r. w Słonimiu, córki Jana de Boyer Vernona oraz Zuzanny z d. Dąbrowskiej.

czterech synów Ludwiki, noszących dotąd nazwisko Leduchowski (Aleksander Stanisław, Gabriel Wiktor, Eugeniusz Lucjan i Ludwik Edward), zostało oficjalnie uznanych za dzieci 68-letniego Rożnieckiego, który w kancelarii parafii św. Krzyża w Warszawie zapewnił nawet, że jest ich biologicznym ojcem[8]. W latach 1844–1847 generał-zdrajca, który w czasie służby w armii napoleońskiej był pułkownikiem inżynierów, a po wybuchu powstania listopadowego uciekł do Petersburga i zaciągnął się do armii carskiej, tę samą czwórkę synów na mocy wyroków sądowych wydziedziczył[9]. Niewykluczone, że powodem tej decyzji nie była nagła utrata uczuć rodzinnych generała i jego żony, tylko czysty pragmatyzm, ponieważ trzech z czterech braci nie tylko przebywało poza granicami kraju, ale też nie zamierzało do niego wracać, za co groziła im kara utraty szlachectwa i majątku oraz dożywotniej banicji. Polski księgarz, bibliotekarz, publicysta i działacz emigracyjny Władysław Mickiewicz (syn wieszcza) napisał, że G. Rożniecki był biologicznym dzieckiem generała, jakkolwiek ojciec dopiero po 1830 r. uprawnił go (na równi z trzema braćmi) do noszenia jego nazwiska[10]. Niezależnie od tego,

Ślub z Rożnieckim zawarty został w domu przy ulicy Podwale 540, który generał, „kawaler wielu orderów, dziedzic wielu dóbr, w Petersburgu zamieszkały", wynajmował. W dniu ślubu Ludwika z synami mieszkała przy ulicy Elektoralnej 796, dokąd przeprowadziła się dwa tygodnie wcześniej z Petersburga, którego mieszkanką była od pięciu lat. W 1840 r. Rożnieccy zamieszkiwali w domu przy ulicy Nowy Świat 1254. Ostatnim adresem zamieszkania Ludwiki Rożnieckiej była w 1866 r. ul. Królewska 1666N.

[8] APW, sygn. 158/14, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie, nr 123–125/1840: Akty urodzenia Aleksandra Stanisława Rożnieckiego, Gabriela Wiktora Rożnieckiego, Eugeniusza Lucjana Rożnieckiego i Ludwika Rożnieckiego. Dwaj najmłodsi synowie Ludwiki (Eugeniusz Lucjan i Ludwik Edward Leduchowscy) prawdopodobnie byli biologicznymi potomkami gen. Rożnieckiego, a Aleksander Stanisław i Gabriel Wiktor Leduchowscy zostali poczęci jeszcze za życia por. L. Leduchowskiego, któremu zgodnie z prawem przypisano ojcostwo.

[9] APW, sygn. 158/14, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie, nr 124/1840: Akt urodzenia Gabriela Wiktora Rożnieckiego. Na marginesie adnotacja: „Na mocy Trybunału Cywilnego Guberni Warszawskiej z dnia 18 kwietnia 1846 r. z powództwa prokuratora królewskiego w Wydziale III zapadłego czyni się wzmianka, że akt urodzenia Gabriela Wiktora Rożnieckiego pod dniem 20 lutego 1840 r. sporządzony jako też przyznanie tegoż Gabriela Wiktora za syna przez Generała Aleksandra Rożnieckiego za żadne uznane zostało a wyrok to postanawiający w głównym wyciągu przy akcie małżeństwa Rożnieckich z dnia 7 września 1838 r. znajduje się w Warszawie. 21 stycznia 1847 r. Julian Knopp, Pisarz Sądu Pokoju Okręgu i Miasta Warszawy". Ponadto na marginesie aktu ślubu Rożnieckich napisano: „Wzmianka. Wyrokiem Trybunału Cywilnego b. Guberni Mazowieckiej za dnia 15/27 czerwca 1844 r. zapadłym wyrzeczone zostało unieważnienie uznania tym aktem przez małżonków Rożnieckich za synów Alexandra Stanisława, Gabriela Wiktora, Eugeniusza Lucyana i Ludwika Edwarda po dwa imiona noszących", zob. APW, sygn. 161/13, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, nr 112/1838, k. 458: Akt ślubu Alexandra Rożnieckiego i Ludwiki Boyer.

[10] Władysław Mickiewicz, *Mémorial de la Légion Polonaise de 1848 créée en Italie par Adam Mickiewicz*, T. 1 (Paris: Librairie du Luxembourg, 1877), 124. Zob. też: *idem*, *Legion Mickiewicza. Rok 1848* (Kraków 1921), 397. Być może powodem tego był fakt, że przed 1830 r. był żonaty z Marianną z d. Colonna-Walewską h. Pierzchała, z którą miał córkę Józefę Ludwikę Antoninę.

czy gen. A. Rożniecki rzeczywiście był ojcem młodego kompozytora, ten ostatni postanowił zrobić wszystko, by przywrócić rodowemu nazwisku szacunek i powagę.

Matka czterech braci Leduchowskich, będąca w połowie Francuzką, zadecydowała o wykształceniu ich w Paryżu. Gabriel uczęszczał do kolegium jezuickiego (obecnie *Lycée Louis-le-Grand*), które rzekomo samowolnie opuścił, a następnie ukończył *École polytechnique* w Palaiseau pod Paryżem. Równolegle uczęszczał na studia muzyczne, dzięki którym otrzymał posadę wiolonczelisty w jednym z miejscowych teatrów. Po pewnym czasie przeprowadził się do Mediolanu, gdzie również utrzymywał się z grania. W latach 1839–1844 r. przebywał w Warszawie (być może jego przyjazd wiązał się ze ślubem matki), występując jako śpiewak na amatorskich scenach wraz ze starszym o rok bratem Aleksandrem. Ich występ podczas koncertu charytatywnego na rzecz ubogich ofiar powodzi, który odbył się 28 października 1839 r. w Warszawie, wspomina *Pismo dodatkowe do Gazety Porannej*. Licznie zgromadzona publiczność usłyszała ich trzykrotnie. W duecie z opery *Semiramida* Gioachina Rossiniego Gabriel zaśpiewał z sopranistką hrabiną Franciszką Potocką. Następnie w kwartecie z opery *Purytanie* Vincenza Belliniego bracia wystąpili z Karoliną Pawłowską i tenorem hrabią Platerem. Na zakończenie zaś zaśpiewali utwór z opery *Marino Faliero* Gaetana Donizettiego[11]. Pod koniec marca 1841 r. G. Rożniecki pojawił się na scenie warszawskiego Teatru Rozmaitości w programie koncertu zorganizowanego na rzecz ubogich, w którym – wraz z Janem Andrejewem i A. Rożnieckim – zaśpiewał tercet z opery *Wilhelm Tell* G. Rossiniego. Bracia pojawili się również w finale II aktu opery *Łucja z Lammermooru* G. Donizettiego wraz z księżną Aleksandrą Urusow, K. Pawłowską, Felixem Fontonem i J. Andrejewem[12]. W 1844 r. uchodzący za zdolnego muzyka i kompozytora G. Rożniecki wyjechał do Rzymu, lecz potrzeba odbycia głębszych studiów zaprowadziła go w październiku 1845 r. do Berlina, a następnie do Wiednia, gdzie rozwijał swój talent muzyczny pod okiem znakomitych pianistów i kompozytorów, Henry'ego Charlesa Litolffa i Franciszka Liszta. Następnie w sierpniu 1846 r. wyjechał do Rzymu i niebawem w watykańskiej Kaplicy Sykstyńskiej miał zaszczyt wystawić skomponowaną przez siebie mszę pt. *Święta opera*[13]. W styczniu 1847 r.

[11] „Koncert i obrazy na dochód nieszczęśliwych Wiślan i założenie dla ich dzieci domu ochrony", *Pismo dodatkowe do Gazety Porannej* 84–85 (październik 1839): 1.

[12] *Gazeta Codzienna* 82 (26.03.1841): 2.

[13] O podróżach Gabriela Rożnieckiego: *Warszawska Gazeta Policyjna* 301 (28.10.1845): 2; *Gazeta Codzienna* 219 (19.08.1846): 2; *Kurier Wileński* 71 (13.09.1846): 569; *Kurier Warszawski* 347 (31.12.1846): 1656. W Berlinie G. Rożniecki poznał m.in. Cypriana Norwida, z którym spotkał się później w Rzymie, zob. Zenon Przesmycki, „From Notes and Documents on Cyprian Norwid" w *On Cyprian Norwid. Studies and Essays*, vol. 1: *Synthesese*, Polish Studies-Transdisciplinary Perspectives, vol. 23, hg. v. Agata Brajerska-Mazur, Edyta Chlebowska (Berlin 2019), 69. C. Norwid wspomina o nim w dwóch listach, napisanych z Berlina do Marii Trębickiej: „[25 stycznia 1846 r.] Rożniecki wprawdzie dobry chłopiec, ale mi przypomina tych francuskich artystów, których we Włoszech spotykałem – szczęśliwy to charakter! – Cyprian Norwid, *Wszystkie pisma Cypryana Norwida po dziś w całości lub fragmentach odszukane*, t. 8: *Listy*, cz. 1 (Warszawa 1937), 19; „[7 czerwca 1846 r.]

wstąpił do *Accademia Nazionale di Santa Cecilia* i wydawało się, że jego dalsze życie wypełni tylko sztuka[14].

Stało się inaczej. Poszukiwany przez władze rosyjskie za niestawienie się do poboru i samowolne opuszczenie kraju[15], zagrożony utratą szlachectwa[16], podjął w 1848 r. decyzję, by zaciągnąć się do legii cudzoziemskiej. Pierwsze wojskowe kroki stawiał więc pod sztandarem francuskim, na piaskach Maghrebu, podczas podboju Algierii i była to dla niego trudna szkoła wojskowa. Po powrocie do Rzymu, w pierwszych tygodniach 1849 r., znalazł się w grupie około dwustu Polaków z tzw. dobrych familii (z nowej emigracji), którzy 29 marca 1849 r. w rzymskim domu Adama Mickiewicza utworzyli polski legion, nazywany także Legionem Mickiewicza[17]. Tego dnia spisano również „Skład zasad", czyli podstawę

Jeżeli Pani pisuje do Poniatowskiego, i może, i raczy, to proszę mnie list dla Rożnieckiego przesłać. Rożniecki wyjeżdża do Włoch – jest to już artysta znakomity (Pani wiesz, jak oszczędny jestem w podobnych określeniach), a sądzę, że na wielkiego kompozytora się wykształci" – *ibidem*, 27.

[14] *Gazeta Codzienna* 19 (20.01.1847): 1. O pobycie Gabriela Rożnieckiego w Rzymie w noc sylwestrową z 31 grudnia 1847 r. na 1 stycznia 1848 r. wspominała polska literatka, hr. Anna Walewska h. Odrowąż, pisząca pod pseudonimem „Wanda Odrowąż", która między styczniem 1847 r. a majem 1848 r. odbyła podróż po Włoszech: „[…] Wczoraj na Sylwestra wieczór byliśmy u Pani N., tej naszej poważnej, drogiej matrony. Wszyscy Polacy się tam znajdowali, dwóch Włochów śpiewało piękne ustępy z oper, pan [Gabriel] Rożniecki im akompaniował; wielce obiecujący kompozytor, pracuje teraz nad operą, której ustępy niektóre znane i cenione są przez znawców. O 12-tej wszyscy powstali, winszując sobie, życząc nowego roku; prawdziwie, było w tym widoku coś rozrzewniającego; tylu Polaków, tylu wygnańców, a we wszystkich sercach jedna myśl, jedno życzenie. Czy się spełni nareszcie?" – Wanda Odrowąż, *Kilka chwil we Włoszech w latach 1847 i 1848* (Poznań 1850), 57.

[15] „Wydział I Sekcja Wojska. Rząd Gubernialny Lubelski. Obwieszczenie nr 1263", *Dziennik Urzędowy Guberni Lubelskiej* 36 (12.05.1847): 377. Zob. też: *Dziennik Urzędowy Guberni Lubelskiej* 48 (1.12.1847): 1352; *Warszawska Gazeta Policyjna* 324 (20.11.1849): 2. W końcu 1 listopada 1849 r. biuro warszawskiego Ober-Policmajstra wezwało Gabriela i Eugeniusza, by w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia przybyli do kraju, grożąc, że jeśli nie dopełnią nakazu, zastosowany wobec nich będzie art. 340 kodeksu kar głównych i poprawczych – „Królestwo Polskie", *Czas* 227 (26.11.1849): 2. Zob. *Kodex kar głównych i poprawczych* (Warszawa 1847), 252 i n.: „[Art.] 340. Kto wydaliwszy się z kraju ojczystego nie wróci na wezwanie rządu, ten za taką nieuległość, podobnież na pozbawienie wszelkich praw i bezpowrotne z obrębu Państwa wygnanie skazanym zostanie, jeżeli, w przeciągu oznaczonego przez sąd czasu nie usprawiedliwi, że uczynił to z powodu niezależnych od niego, lub przynajmniej zmniejszających jego winę okoliczności, do tego zaś czasu uważanym będzie za niewiadomego z pobytu, a majątek jego w sekwestr wziętym będzie".

[16] „Heroldia Królestwa Polskiego nr 80899", *Dziennik Urzędowy Guberni Lubelskiej* 82 (20.11.1847): 878 i n. Z Gabrielem i Eugeniuszem do Włoch wyjechał również ich brat, Ludwik Edward Rożniecki (z zawodu urzędnik), zmarły 22 września 1848 r. w Trieście w wieku 24 lat – *Gazeta Codzienna* 277 (17.10.1848): 1.

[17] Piotr Chmielowski, *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, t. 2 (Kraków–Warszawa 1886), 418 i n.: „Mickiewicz śledził pilnie bieg wypadków, a gdy w początkach marca [1849 r.] dobiegła do Rzymu wieść o rewolucji w Paryżu z 24 lutego, powziął myśl utworzenia legii polskiej, która by pomagając Włochom w ich walce z Austriakami, mogła stanowić pierwszy zawiązek wojska, mającego działać w sprawie oswobodzenia kraju, kiedy spodziewany powszechny ruch europejski sprawę tę do urzeczywistnienia możliwą uczyni". Oto odpis aktu spisanego w domu A. Mickiewicza w Rzymie: „1) Zebrani rodacy zawiązują się w Zastęp polski, w celu powrotu do ojczyzny,

przyszłego ustroju społecznego Rzeczypospolitej. Podstawą ich była religia katolicka (jednak z góry zapewniano swobodę wszystkim wyznaniom), a hasłem politycznym – wolność i równość wobec prawa i urzędów dla wszystkich (bez różnicy płci i narodowości). Podczas wielkiej uroczystej mszy – odprawionej 5 kwietnia 1849 r. przez papieża Piusa IX w związku z odnalezieniem głowy św. Andrzeja (apostoła Słowian), skradzionej kilka tygodni wcześniej z Bazyliki św. Piotra – pod ołtarzem, wśród wielu chorągwi, pojawił się po raz pierwszy polski sztandar, niesiony przez Edwarda Geritza. Na jego białej połowie znajdował się czerwony krzyż, a na czerwonej – biały, na kuli – biały orzeł, a pod nią – napis: „Pierwszy zastęp polski"[18]. Wśród obecnych tam legionistów byli dwaj bracia Rożnieccy (Gabriel i Eugeniusz), a także płk Nepomucen Siodołkowicz oraz mieszkający w Rzymie młodzi towiańczycy, artyści-malarze: Stanisław Zaleski, Karol Saski, Aleksander Zieliński, Józef Kurowski, Karol Marconi, Aleksander Kamiński (późniejszy prof. Szkoły Sztuk Pięknych i Klasy Rysunkowej w Warszawie), architekt i budowniczy Józef Orłowski i inni. G. Rożniecki należał do najwytrwalszych żołnierzy, trzymał się zawsze blisko wieszcza, który obdarzył go wielkim zaufaniem. Jak pisał we wspomnieniach poeta i tłumacz, a zarazem organizator Legionu, Michał Budzyński, „Rożniecki starszy, znakomity talent muzyczny, poszedł za popędem poezji, jako siostry drugiej muzy, którą polubił i oddał się jej cały"[19].

Przebył jako ochotnik całą kampanię w Lombardii, Piemoncie oraz Toskanii, walcząc z wojskami austriackimi. W uznaniu jego waleczności dowódca legionistów płk Mikołaj Korwin Kamieński awansował go do stopnia podporucznika. W połowie kwietnia 1849 r. Rożniecki walczył ramię w ramię z Giuseppem Garibaldim w obronie republikańskiego Rzymu. Ranny podczas boju o włoską stolicę, zaskarbił sobie szacunek i życzliwość włoskiego bohatera. Jego talent i charakter wysoko cenił także mistrz polskiej poezji A. Mickiewicz, o czym świadczą pochlebne wzmianki o młodym kompozytorze, które autor *Dziadów* zamieścił w swoich listach z tamtych czasów[20]. Po kapitulacji Rzymu w lipcu 1849 r. i rozbrojeniu przez Francuzów Legionu Mickiewicza większość jego żołnierzy wyruszyła na Węgry i do Grecji, ale G. Rożniecki wraz z młodszym bratem Eugeniuszem pojechali do Florencji. Ten pierwszy starania o powrót do Warszawy rozpoczął

w połączeniu, da Bóg, z zastępami bratnimi Słowian. 2) Byt już ogłoszony. 3) Obierają namiestnikiem swoim i dotychczasowym przewodnikiem Adama Mickiewicza. 4) Przewodnictwo to ustaje, skoro przejdziemy granice Włoch uspokojonych. 5) Obiorą dwóch członków rady, jednego dla przewodnictwa i potrzeb wojennych, drugiego do korespondencji i potrzeb cywilnych, tudzież kasjera. 6) Przewodnik wraz z Radą jest w mocy powołać zastęp do ruszenia w drogę każdej chwili, wszyscy więc muszą być w gotowości. 7) Wszelkie postanowienia Rady udzielone będą zastępowi" – Mickiewicz, *Legion Mickiewicza*, 28 i n.

[18] Chmielowski, *Adam* Mickiewicz, 418–420.

[19] Michał Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, t. 2 (Poznań 1880), 105.

[20] „Włochy", *Gazeta W. Xięstwa Poznańskiego* 166 (20.07.1849): 667; *Tygodnik Romansów i powieści* 976 (10.09.1887): 351 i n.

w 1850 r. Skierował wówczas do księcia Namiestnika Królestwa Polskiego Iwana Paskiewicza wniosek o ułaskawienie i pozwolenie na powrót do kraju, opisał też rolę, jaką pełnił w powstaniu G. Garibaldiego. W odpowiedzi na to pismo na mocy odezwy z 12 sierpnia 1850 r. Komisja Rządu Spraw Wewnętrznych i Duchownych zawiadomiła Komisję Rządową Skarbu, że G. Rożniecki bez pozwolenia przebywa na Krymie, a wcześniej brał czynny udział w powstaniu w Lombardii. Zaznaczono, że Paskiewicz wniosek jego odrzucił i reskryptem z 26 lipca 1850 r. rozkazano wydać rozporządzenie potępiające Rożnieckiego i uznanie go za wygnańca[21]. W związku z powyższym Wydział I Sądu Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego postanowił wezwać go (w nieprzekraczalnym terminie sześciu miesięcy) do osobistego stawiennictwa w sprawie kryminalnej o samowolne opuszczenie kraju i „wejście w służbę zagranicznego państwa", grożąc, że w razie niestawienia się Sąd Policji Poprawczej przystąpi do zaocznego procesu[22]. Jako że Rożniecki, obawiając się ciężkiej kary, nie chciał samowolnie powrócić do kraju, sąd przedłużył mu czas na powrót do października 1851 r., zastrzegając, że jeśli i tym razem nie stawi się w Warszawie, utraci możliwości obrony prawnej[23]. Zgodnie z powyższymi zapowiedziami Rada Administracyjna Królestwa na podstawie art. 14 ukazu carskiego z 7 maja 1850, mając na uwadze art. 340 i 341 Kodeksu kar głównych i poprawczych, postanowiła uznać G. Rożnieckiego, który „samowolnie za granicę zbiegłszy, dopuścił się tamże przestępstw politycznych", za wygnańca, a 14 czerwca 1852 r. pozbawiła go prawa do majątku[24].

Brat Gabriela, Aleksander Stanisław Rola-Rożniecki, miał za sobą (jako oficer) służbę wojskową we Francji, ale od co najmniej 1839 r. mieszkał na terenie Królestwa Polskiego i służył w pułku huzarów im. JCM Cesarzewicza-Następcy Tronu (awansowany pod koniec lipca 1850 r. na stopień porucznika)[25]. W latach 1846–1854 był dzierżawcą dóbr ziemskich, tzw. Klucza Maleszowskiego (w dzisiejszym woj. świętokrzyskim)[26]. Po powrocie do Warszawy przypomniał o swoim talencie wokalnym, koncertując m.in. 20 grudnia 1854 r. na scenie Resursy Kupieckiej. W duecie wtóro-

[21] *Dziennik Urzędowy Guberni Radomskiej* 45 (9.11.1850): 1375 i n.

[22] *Gazeta Codzienna* 32 (4.02.1851): 1.

[23] „Doniesienia", *Warszawska Gazeta Policyjna* 45 (14.02.1851): 4; 104 (14.04.1851): 1; *Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego* 41 (21.02.1851): 274.

[24] *Warszawska Gazeta Policyjna* 158 (6.06.1852): 1; *Kodex kar głównych i poprawczych*, 253: „[Art.] 341. Kto by pozostał za granicą dłużej nad czas prawem dozwolony, bez szczególnych, uznanych za dostateczne powodów, i nie w skutek szczególnego pozwolenia Rządu, podobnież uważanym będzie za niewiadomego z pobytu, a majątek jego ulenie sekwestrowi, stosownie do przepisu, w poprzedzającym 340 artykule objętym". Zob. też: *Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego* 54 (11.03.1859): 1.

[25] *Kurier Warszawski* 192 (25.07.1850): 1029.

[26] Klucz Maleszowski, należący do hr. Laury Tarnowskiej z hr. Potockich, składał się z: rezydencji i pałacu Tarnoskała oraz wsi Maleszowa, Skrzelczyce, Piotrkowice, Gumienice, Górki, Brody, Trzcianka, Lisów, Grabowiec, Minostowice, Komórki, Znojów, Celiny, Strażniów, Ługi i Maleszówka, zob. *Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego* 258 (17.11.1856): 1976.

wał mu tenor, niejaki de Fryze, z którym zaśpiewał również 30 października 1855 r. podczas innego koncertu charytatywnego, w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności[27]. To najprawdopodobniej po zabiegach starszego brata Gabriel, który we Włoszech kontynuował karierę kompozytora i dyrygenta, po 14 latach wrócił do kraju. Wiadomo, że około 10–13 stycznia 1858 r. A.S. Rożniecki wyjechał koleją z Warszawy przez Wiedeń do Florencji, gdzie prawdopodobnie przygotowywał z bratem wniosek amnestyjny do gen. Wincentego Krasińskiego, kolejnego Namiestnika Królestwa Polskiego[28]. W efekcie ich starań 18 stycznia 1858 r. na wniosek Namiestnika, byłego polskiego generała z czasów napoleońskich (uczestnika bitwy pod Somosierrą), znającego osobiście ojczyma braci, car Mikołaj I Pawłowicz, działając na zasadach ukazu z 27 maja 1856 r., „wspaniałomyślnie" zezwolił wygnańcowi na powrót do Królestwa Polskiego[29]. Dotychczasowy banita przyjechał do Warszawy pomiędzy kwietniem a lipcem 1858 r., nie wcześniej niż 6 kwietnia 1858 r. Wtedy z Rzymu powrócił A.S. Rożniecki, prawdopodobnie odwiedzający również swojego drugiego brata, Eugeniusza, który postanowił, że do kraju nie powróci[30]. Ostatni akt tej amnestii nastąpił w marcu 1859 r., kiedy Rada Administracyjna Królestwa Polskiego na mocy carskiego „przebaczenia" przywróciła G. Rożnieckiemu pełnię praw cywilnych i cofnęła karę konfiskaty majątku[31].

Warszawska prasa natychmiast dostrzegła powrót do kraju zdolnego kompozytora, wiążąc z nim wielkie nadzieje na przyszłość. Na łamach *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych* z 6 lipca 1858 r. napisano, że: „grono tutejszych kompozytorów muzycznych zyskało znakomitą podporę przybyciem do Warszawy Gabriela Rożnieckiego". Dodano, iż:

---

[27] „Ruch muzyczny", *Gazeta Codzienna* 337 (22.12.1854): 1; *Gazeta Codzienna* 287 (29.10.1855): 1; 289 (31.10.1855): 1. Albert Sowiński przypisuje przez pomyłkę talent wokalny G. Rożnieckiemu zamiast jego starszemu bratu, informując, że to młodszy z Rożnieckich występował w duecie z de Fryzem – Albert Sowiński, *Les Musiciens polonais et slaves, anciens et modernes: dictionnaire biographique des compositeurs, chanteurs, instrumentalistes, luthiers, constructeurs d'orgues, poètes sacrés et lyriques, littérateurs et amateurs de l'art musical, par Albert Sowinski* (Paris 1857), 482.

[28] *Warszawska Gazeta Policyjna* 10 (10.01.1858): 3; *Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych* 9 (11.01.1858): 6; *Czas* 10 (14.01.1858): 4.

[29] *Gazeta Codzienna* 45 (17.02.1858): 1; *Wiadomości Polskie* 9 (27.02.1858): 3.

[30] *Kurier Warszawski* 90 (6.04.1858): 4. O talencie rysowniczym Eugeniusza wspominał litewski pisarz i pamiętnikarz i lekarz, dr Stanisław Morawski: „Dziwiłem się potem w Warszawie, poznawszy młodziutkiego Rożnieckiego, syna generała, z nadzwyczajnym w takim że rodzaju talentem chłopca, który nigdy w życiu nic [Aleksandra] Orłowskiego nie widział, a mimo to jednak, robiąc także wielce zgrabne szkice, brane z przedmiotów ulicznych nieoszacowanej, poczciwej Warszawy, z własnego instynktu pisał akurat takie obok tych figur swoich rozmaite słyszane u ludu koncepty. Zdaje mi się, że Rożniecki, jeśli się nie spaczy, będzie godnym Orłowskiego następcą; i jak ten dawną szlachtę, tak nasz młodzieniec dzisiejszy średnią klasę ludu i mieszczan w rysunkach swoich późniejszym pokoleniom opowie" – Stanisław Morawski, *W Peterburku 1827–1838. Wspomnienia Pustelnika i Koszałki Kobiałki* (Poznań 1928), 69.

[31] *Czas* 64 (10.03.1859): 3; *Warszawska Gazeta Policyjna* 71 (12.03.1859): 2; *Gazeta Codzienna* 69 (13.03.1859): 1.

> […] utalentowany ten artysta przywiózł z sobą znaczną liczbę większych kompozycji, a między innymi parę oper i nowe muzyki do baletów. We Włoszech kompozycje pana Rożnieckiego cenione były wielce, pisał on dla kilku tamtejszych teatrów i sam dyrygował przedstawieniami. Niezaprzeczony talent, obecnie wsparły poważne i sumienne studia. Spodziewamy się więc że wkrótce sami będziemy oceniać utwory naszego rodaka, o którym dotychczas wiemy tylko z rozgłosu, jaki zyskał w pismach zagranicznych[32].

G. Rożniecki zadebiutował jako dyrygent pod koniec września 1858 r. trzyaktowym baletem *Marco Spada albo Córka rozbójnika* Daniela Aubera, a od grudnia 1858 r., pełniąc już obowiązki dyrektora orkiestry baletu Opery Warszawskiej, zaczął pisać muzykę do choreodramu *Meluzyna* z opery *La Magicienne* Jacques'a Fromentala Halévy'ego[33]. Warszawskiemu zespołowi baletowemu zaimponował 19 grudnia 1858 r., kiedy w dzień przedstawienia *Marca Spady* nagle zachorował dyrygent orkiestry Adam Münchheimer, wobec czego na dwie godziny przed podniesieniem kurtyny zawiadomiono Rożnieckiego, że ma go zastąpić, mimo iż nie odbył dotąd z zespołem żadnej próby i nie miał przed sobą partycji. W tej skrajnie trudnej sytuacji wykazał dojrzałość muzyczną i zimną krew, po raz pierwszy dyrygując publicznie orkiestrą ku zadowoleniu tancerzy i widzów. Balet zatańczył doskonale, a orkiestra zagrała z werwą i precyzją[34].

Niebawem G. Rożniecki objął posadę dyrygenta orkiestry Warszawskich Teatrów Rządowych. W kwietniu 1860 r. po raz pierwszy zaprezentował psalm *Beatus vir*, skomponowany jeszcze podczas pobytu we Włoszech. Nie zawiódł oczekiwań słuchaczy, prezentując dzieło „nacechowane niewzruszoną, klasyczną powagą kościelną"[35]. Niespełna rok później, w lutym 1861 r., zapowiedziano paryską premierę jego lirycznej opery pt. *Rekruci, czyli krzyż wojskowy*, w związku z czym około 22 kwietnia 1861 r. wyjechał nad Sekwanę, by na miejscu dopilnować przygotowań[36]. Był jednym z najbardziej wszechstronnych i niedocenianych polskich kompozytorów muzycznych drugiej połowy XIX w. Tworzył różnorodne utwory muzyczne, takie jak opery *Rekruci* i *Oranżyści*, operetki *Czary* i *Rien de trop*, balety *Dziewice jeziora* i *Ewa*, oratorium *Stabat Mater*, piosenki *Pierścień* i *Goździk*, msze, psalmy, kantaty, symfonie, kwartety smyczkowe, a także był autorem muzyki do dramatu *Przechodzień* autorstwa poety i dramaturga François Coppée. Był cenionym nauczycielem śpiewu (harmonii i kontrapunktu) w Instytucie Muzycznym w Warszawie, kształcił m.in. Wandę Miller-Czechowską (występowała później w Nowym Jorku i Mediolanie). Poznawszy się jako pierwszy na talencie tenora Władysława Mierzwińskiego, namówił go do wyjazdu do Paryża i Lyonu.

---

[32] „Przegląd tygodniowy", *Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych* 174 (6.07.1858): 2.

[33] „Marco Spada. Balet w trzech aktach z Prologiem", *Gazeta Codzienna* 259 (1.10.1858): 2; *Gazeta Codzienna* 325 (7.12.1858): 4.

[34] *Gazeta Codzienna* 337 (20.12.1858): 2.

[35] *Gazeta Codzienna* 102 (19.04.1860): 2.

[36] *Tygodnik Ilustrowany* 72 (9.02.1861): 46; *Warszawska Gazeta Policyjna* 105 (22.04.1861): 4.

Matka Gabriela, Ludwika Rola-Rożniecka, doczekała się nie tylko powrotu syna z przymusowej emigracji, ale też sukcesów muzycznych w rodzinnym mieście. Zmarła 2 marca 1866 r. w Warszawie po długiej i ciężkiej chorobie[37]. Msza żałobna za jej duszę odbyła się 4 marca 1866 r. w kościele św. Krzyża, po czym trumnę odprowadzono na Powązki. Pochowano ją jako pierwszą w grobowcu rodzinnym, w którym następnie spoczęli Gabriel, jego żona i prawdopodobnie córka[38]. Gen. A. Rola-Rożniecki, zmarły 24 lipca 1849 r. w Warszawie, został pochowany również na Powązkach, lecz w katakumbach za siódmym filarem[39]. Stary generał, znienawidzony przez warszawiaków za to, że przez lata przewodniczył policyjnym komisjom śledczym, które w trakcie przesłuchań torturowały elitę polskiej patriotycznej młodzieży, zyskał miano „złego Polaka", zdrajcy i sługi Rosji. U kresu życia, będąc poważnie chory, niespodziewanie pokajał się, oświadczając, że nigdy nie przestał kochać Polski i że bardzo żałuje, iż ją zdradził, służąc Rosji. Po złożeniu tej „przedśmiertnej deklaracji" szczęśliwie udało mu się zwalczyć niemoc i odzyskać siły. Żył jeszcze przez dwa lata w Warszawie, opuszczony przez rosyjskich mocodawców, przeciwko którym wystąpił. Mimo zmiany postawy na propolską nie wrócił jednak do łask rodaków, wobec których przez długie lata haniebnie postępował[40].

W 1863 r. G. Rożniecki związał się z byłą warszawską primabaleriną Marianną Aleksandrą Freytag (ur. 15 sierpnia 1835 r. w Warszawie), córką podoficera pułku weteranów czynnych Bogumiła Freytaga i Konstancji z d. Góreckiej[41]. Zadebiutowała ona na scenie, będąc jeszcze uczennicą warszawskiej szkoły baletowej. W 1852 r. otrzymała angaż w zespole baletu Warszawskich Teatrów Rządowych, a w 1854 r. wystąpiła na scenie Teatru Wielkiego jako solistka w tytułowej roli w balecie *Esmeralda* Jules'a Perrota[42]. Jej popularność rosła w szybkim tempie. Od początku stycznia do końca marca 1857 r. wystąpiła w ośmiu przedstawieniach, przywoływana przez

[37] APW, sygn. 158/42, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie, akt zgonu nr 404/1866: Akt zgonu Ludwiki Rożnieckiej.

[38] *Kurier Warszawski* 50 (3.03.1866): 268. Grobowiec rodzinny Rożnieckich znajduje się w kwaterze 22 (rząd 5, miejsce 2–3). Płyta nagrobna jest bardzo zaniedbana i znajduje się na niej inskrypcja: „Grób Rodziny Rożnieckich".

[39] APW, sygn. 159/19, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Andrzeja w Warszawie, akt zgonu nr 353/1849, 801: Akt zgonu Aleksandra Rożnieckiego. Generał spoczywa w katakumbach cmentarza powązkowskiego. Jego grób podpisano: „Hic jacent ossa Alexandri Rożniecki Ducis Equitum. Natus A: 1772, Obiit: 1849". Wyrażenie „Ducis Equitum" tłumaczyć należy jako „generał jazdy", zob. Kazimierz Władysław Wójcicki, *Cmentarz powązkowski pod Warszawą oraz cmentarze katolickie innych wyznań pod Warszawą i w okolicach* (Warszawa 1858), XXVIII.

[40] Mickiewicz, *Mémorial*, 124. Gen. A. Rożniecki był m.in. bohaterem śpiewanego we wszystkich zaborach *Mazura* (*Pieśń szubienicy*): „Nie zbraknie nam wisielców, Jeszcze żyje Nowosielców, Jeszcze dyszy łotr zdradziecki, Szelma, huncwot, pies Rożniecki", zob. *Jeszcze Polska nie zginęła! Pieśni patriotyczne i narodowe zebrał – Franciszek Barański*, cz. II: *Słowa* (Lwów [b.d.w.]), 132).

[41] APW, sygn. 159/6, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Andrzeja w Warszawie, akt urodzenia nr 447/1835, 224: Akt chrztu Maryanny Aleksandry Freytak.

[42] *Kurier Warszawski* 277 (18.10.1852): 1452.

publiczność 160 razy, co było scenicznym rekordem[43]. W lipcu 1857 r., po trzymiesięcznych studiach u Louisa F. Gosselina w Paryżu, została zaproszona przez dyrektora *Théâtre de l'Académie Impériale de Musique,* Alphonse'a Royera, na występy na scenie (*Opéra National de Paris*), a w 1861 r. z powodzeniem tańczyła w Berlinie i Hamburgu[44]. Jej sylwetkę przedstawiono m.in. na łamach opiniotwórczego francuskiego periodyku *L'Europe Artiste*[45]. M. Freytag ostatni raz wystąpiła na warszawskiej scenie 25 października 1863 r., z powodów zdrowotnych przedwcześnie kończąc swoją karierę. Gabriel i Marianna zawarli związek małżeński 7 stycznia 1864 r. w Warszawie[46], w 1865 r. zaś we Florencji urodził się ich pierwszy syn, Gabriel junior[47], zmarły 16 kwietnia 1873 r. w Warszawie w wieku zaledwie ośmiu lat[48]. Drugim dzieckiem Rożnieckich była Józefa Teofila (ur. 6 lutego 1867 r. w Warszawie), popularna później aktorka i szansonistka, zamężna od 1892 r. ze słynnym atletą, zapaśnikiem, działaczem sportowym i komisarzem Policji Państwowej, Władysławem Pytlasińskim[49]. Najmłodszym dzieckiem był Henryk Leon (ur. 22 lipca 1871 r. w Warszawie), który później został nauczycielem gimnastyki[50]. Rok 1873 przyniósł kompozytorowi aż dwie wielkie tragedie rodzinne. Po śmierci pierworodnego syna przyszedł bowiem kolejny cios – śmierć żony (10 maja 1873 r.). Pożegnano ją uroczyście 12 maja 1873 r. mszą żałobną, po czym pochowano z artystyczną celebrą na cmentarzu powązkowskim. Liczny orszak kolegów i koleżanek oddał jej ostatnią posługę, a nad grobem artyści opery zagrali i zaśpiewali *Hymn* Wilhelma Troszla oraz *Salve Regina* i *Marsz żałobny* Tomasza Napoleona Nideckiego[51].

---

[43] *Kurier Warszawski* 95 (9.04.1857): 494.

[44] *Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych* 161 (24.06.1857): 1 i n.; *Gazeta Codzienna* 162 (25.06.1857): 4; *Kurier Warszawski* 178 (12.07.1857): 970 i n.; 178 (12.07.1857): 970 i n.; 116 (13.05.1861): 555; 132 (3.06.1861): 650; 213 (7.09.1861): 1078; *Gazeta Polska* 126 (24.05.1861): 4; *Kurier Warszawski* 130 (31.05.1861): 642; *Czas* 192 (22.08.1862): 2.

[45] *Kurier Warszawski* 202 (5.08.1857): 1106; „Suum cuique", *Kurier Warszawski* 203 (6.08.1857): 1111; *Gazeta Codzienna* 204 (7.08.1857): 4.

[46] APW, sygn. 158/38, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie, akt ślubu nr 1/1864: Akt ślubu Gabryela Wiktora Rożnieckiego i Maryanny Alexandry Frejtag.

[47] W prasie warszawskiej znajdują się wzmianki potwierdzające podróże G. Rożnieckiego na trasie Warszawa–Florencja–Warszawa w okresie od 10 listopada 1865 r. do 3 marca 1866 r., zob. *Kurier Warszawski* 256 (10.11.1865): 1336; *Kurier Codzienny* 11 (16.01.1866): 4; *Kurier Warszawski* 50 (3.03.1866): 272. W czasie pobytu we Florencji Rożniecki skomponował operę *Estera*, do której libretto napisał Teofil Lenartowicz. Premiera odbyła się we Florencji późną jesienią 1866 r., zob. *Teatr i Muzyka* 66 (3.10.1866): 168.

[48] APW, sygn. 158/38, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie, akt zgonu nr 61/1873. Zob. też: *Kurier Warszawski* 79 (18.04.1873): 3.

[49] APW, sygn. 158/38, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie, akt urodzenia nr 1010/1867: Akt chrztu Józefy Teofili Rożnieckiej.

[50] APW, sygn. 158/38, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Przemienienia Pańskiego w Warszawie, akt urodzenia nr 144/1871: Akt chrztu Henryka Leona Rożnieckiego.

[51] *Kurier Warszawski* 95 (10.05.1873): 2; 97 (13.05.1873): 2; *Gazeta Narodowa* 116 (14.05.1873): 2.

Jeszcze przed powrotem Gabriela do kraju jego starszy brat Aleksander Stanisław odkrył w sobie talent literacki, publikując na łamach *Gazety Codziennej* felietony poświęcone warszawskiej scenie muzycznej oraz recenzje koncertów i widowisk muzycznych[52]. W latach 60. XIX w. mieszkał w Lublinie, skąd po kilku latach wrócił do Warszawy. 9 października 1866 r. w kaplicy Matki Boskiej przy kościele parafialnym św. Krzyża zawarł związek małżeński z Marią Podlecką. Ślubu udzielił im ks. Adam Jakubowski, eks-rektor zgromadzenia ks. pijarów, członek Rady Wychowania przy Komisji Wyznań i Oświecenia[53].

Niewykluczone, że powrót Aleksandra Stanisława do Warszawy w pierwszych dniach listopada 1873 r. wiązał się z tragediami rodzinnymi Gabriela. Starszy brat kontynuował tu działalność literacką pod pseudonimem „Stanisław Rola", publikując w marcu 1874 r. powieści pt. *Ostoja* i *Janina* w *Tygodniku Romansów i Powieści*. Wcześniej, bo jeszcze w listopadzie 1873 r., A.S. Rola-Rożniecki, którego „piękny głos i doskonałą metodę śpiewania" znała doskonale z koncertów warszawska publiczność, postanowił udzielać lekcji śpiewu[54]. Wynajmował na ten cel apartamenty w Hotelu Saskim w 1874 r. i w Hotelu Krakowskim w 1875 r. W 1876 r. przeprowadził się do mieszkania przy ulicy Trębackiej 14 (na I piętrze; vis-à-vis Hotelu Rzymskiego), gdzie udzielał indywidualnych i grupowych lekcji[55]. Miał ku temu predyspozycje. W młodości był w Paryżu przez trzy lata jednym z uczniów słynnego tenora Davida Banderalego, na co dzień wykładowcy w miejscowym konserwatorium muzycznym. Po ukończeniu prywatnych lekcji wyjechał do Mediolanu, gdzie przez rok doskonalił swoje umiejętności u prof. Alberta Mazzucata. Jak podkreślano na łamach *Antraktu*, czyli *Gazety Teatralnej*, A.S. Rola-Rożniecki w latach 30. i 40. XIX w. przyjaźnił się z wieloma znakomitościami włoskiej szkoły śpiewu, m.in.: z Gaetanem Donizettim, Andreą Nozzarim, Mariem Rubinim czy Antoniem Tamburinim oraz ze śpiewaczkami: Giudittą Pastą, Benedettą Pisaroni, Giudittą Grisi czy Eugenią Tadolini. Zwiedził najważniejsze konserwatoria i szkoły śpiewu w Niemczech, Włoszech, południowej Hiszpanii, Francji, Anglii oraz Belgii. Jego warszawskie kursy cieszyły się zatem uzasadnionym zainteresowaniem, tym bardziej że znał biegle kilka języków obcych, w związku z czym, oprócz techniki śpiewu, potrafił nauczyć również „nieskażonej w śpiewie deklamacji"[56]. Ciekawe wspomnienie o jego powierzchowności, sposobie bycia oraz guście zachował poeta, dramatopisarz, prozaik i tłumacz (parnasista) Felicjan Medard Faleński:

[52] „Pogadanki o świecie muzycznym", *Czas* 56 (10.03.1858): 2.

[53] *Kurier Warszawski* 227 (9.10.1866): 1334; *Kurier Codzienny* 227 (9.10.1866): 1.

[54] *Gazeta Polska* 247 (4.11.1873): 4; *Wiek* 104 (4.11.1873): 4; 111 (12.11.1873): 3. Zob. też: *Kurier Codzienny* 69 (30.03.1874): 2.

[55] *Wiek* 226 (15.10.1874): 4; 220 (6.10.1875): 4; *Kurier Codzienny* 227 (16.10.1874): 4.

[56] *Antrakt. Gazeta Teatralna* 113 (22.10.1876): 1.

> […] pomiędzy takimi [lwami salonowymi] w wyższej sferze stanowczo się odznaczał Edmund Chojecki, salonowy dowcipniś, kieszonkowy poeta, znakomity pod każdym względem kuglarz, jeden z najwcześniejszych na naszej ziemi blagierów. Niżej zaś nieco berło trzymał Aleksander Rożniecki (syn znanego jenerała) oraz niejaki Łagiewnicki, dwóch najzabawniejszych w świecie współzawodników, goniących o lepsze, który z nich jutrzejszą modą prędzej się ubierze. Jeden był zwolennikiem Majewskiego, a drugi Nowakowskiego (dwóch niepożytej chwały krawców), a oba mieli liczną zgraję naśladowników. Rożniecki, powiadano, twarz sobie cielęciną na noc okładał, w rękawiczkach sypiał, bieliznę tylko w Paryżu praną nosił, a ten i tamten mieli zawsze od rana tak ufryzowane głowy, że doprawdy trudno już dziś orzec, który z nich wyglądał mądrzejszy? Ale oto dość już może o tej całej mądrości, o której dziś jeszcze wspominając, człowiek głupieje[57].

W kwietniu 1874 r. G. Rożniecki dał się namówić na inwestycję i otworzył na Pradze (za rogatkami Grochowskimi) farbiarnię parową pod nazwą „G. Wiktor i Spółka". Wyposażono ją w najnowsze przyrządy i maszyny, jakich używały zakłady w Paryżu, Lyonie, Bordeaux, Liège, Verviers, Miluzie i Berlinie. Sprowadził z Francji nie tylko wyposażenie, ale też kierownika, uchodzącego za wyjątkowego specjalistę[58]. G. Rożniecki był człowiekiem niewątpliwie niezwykle inteligentnym, którego interesowało niemalże wszystko, co miało związek ze sztuką, a także z dobroczynnością, jednak przy wielu zaletach umysłu, serca i charakteru nie posiadał zmysłu praktycznego. Nie tylko nie zdołał dorobić się majątku, ale też całe gromadzone przez lata mienie w wyniku finansowego fiaska działalności gospodarczej (farbiarnia generowała tylko straty) utracił i przez ostatnie lata żył w niedostatku. Wieloletnie problemy ze zdrowiem (od ok. 1867 r. zmagał się z chorobami nerek) doprowadziły do tego, że w pierwszym półroczu 1878 r. poważnie zaniemógł, pozostając przez kilka miesięcy „przykuty" do łóżka. Mimo to nie przestawał komponować. Właśnie wówczas ukończył wielkie oratorium pt. *Stabat Mater* na głosy mieszane z towarzyszeniem orkiestry[59]. Niestety niebawem musiał zmierzyć się z kolejnym rodzinnym dramatem, śmiercią starszego brata. A.S. Rola-Rożniecki zmarł 1 lipca 1879 r. we wsi Sinne na Wołyniu, w domu swoich przyjaciół (Pruszyńskich), i został pochowany na katolickim cmentarzu parafialnym w Tuczynie. Był już wdowcem, 3 marca 1879 r. w Odessie niespodziewanie zmarła jego żona Maria, pozostawiając po sobie nieletnich, syna i córkę[60].

---

[57] Felicjan Medard Faleński, „Wspomnienia z mojego życia" w *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku* (Wrocław–Warszawa–Kraków 1964), 37.

[58] *Kurier Warszawski* 83 (24.04.1873): 2; Lucyna Ćwierczakiewiczowa, *Poradnik porządku i różnych nowości gospodarczych* (Warszawa 1876), 246–249.

[59] *Kurier Codzienny* 141 (25.06.1878): 2.

[60] *Kurier Codzienny* 151 (9.07.1879): 2; *Nowiny* 187 (9.07.1879): 2; *Tydzień Polski* 26 (27.07.1879): 412; *Tygodnik Ilustrowany* 234 (19.06.1880): 395. Zob. też: *Gwiazda. Kalendarz Petersburski Ilustrowany pod red. Henryka Glińskiego na rok 1881* (Warszawa 1880), 107.

Gabriel Wiktor Rola-Rożniecki zmarł 3 września 1887 r. w Warszawie na skutek komplikacji zaistniałych po operacji usunięcia kamieni nerkowych, przeprowadzonej przez dr. Henryka Rulikowskiego, i trzymiesięcznej rehabilitacji (w willi chirurga, za rogatkami Belwederskimi). Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbyły się 6 września 1887 r. w kościele św. Antoniego[61]. Na Powązki zmarłego odprowadziło nieliczne grono osób, w tym artyści z Teatru Małego oraz teatrzyku Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności:

> […] mniemałem, że na pogrzebie zasłużonego tak dobrze artysty i obywatela spotkam się z licznym gronem jego kolegów starszych i młodszych; że cały korpus artystów opery i baletu odprowadzi na spoczynek wieczny zwłoki swojego niegdyś dyrektora; że wreszcie zejdą się przy jego trumnie ludzie, którzy zaszczytną pracę artysty i szlachetne poświęcenie człowieka cenić umieją. Łudziłem się też myślą, że nad grobem Rożnieckiego ozwie się i część orkiestry, chór artystów tej opery, której on przewodniczył ongi i której pożytecznie służył. Niestety! Wszystko skończyło się na zebraniu garstki przyjaciół, kilku członków Towarzystwa Dobroczynności, którego teatrowi nieboszczyk się zasłużył, i kilku dyletantów, ludzi dobrej woli, którzy nad mogiłą pożegnali znakomitego kompozytora jakimś pięknym, acz krótkim utworem wokalnym [*Ave Maria*] Troszla. W chwilkę potem, szczupłe grono żałobne rozeszło się z cmentarza, a na grobowej płycie zmarłego artysty-żołnierza pozostały tylko trzy wielkie wieńce z róż i… łzy jego osieroconych dzieci[62].

G. Rożniecki w ocenie współczesnych nie był kompozytorem wybitnym, nie stworzył wielkich dzieł, nie zdobył światowej sławy, lecz:

> […] był muzykiem wytrawnym i kochał sztukę gorąco, szczerze, nie wyzyskując jej, nie rzucając na pastwę spekulacyjnego poniżania. Ale rzadko kto wie, że nad sztukę kochał on goręcej ludzi i ludzkość i że młodość jego przeszła na krwawych zapasach o urzeczywistnienie najszczytniejszych jej ideałów. Był to żołnierz, który stawał zawsze po tej stronie, po której widział sprawiedliwość i prawdę, a choć mu przychodziło nieraz prowadzić zastępy towarzyszów do walki wracał zawsze potem do szeregu, skromny, nieżądny władzy, ani zaszczytów. […] Swoje skromne stanowisko, swoje ubóstwo i opuszczenie uważał za rzecz tak naturalną, jak niegdyś swoją gotowość do stawienia się na pierwsze wezwanie ze strony tych, którzy pragnęli szerszego oddechu i żywszych promieni słońca. […] Był człowiekiem wielce wykształconym. Europę całą znał

[61] APW, sygn. 162/109, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Aleksandra w Warszawie, akt zgonu nr 478/1887: Akt zgonu Gabriela Rożnieckiego. Zob. też: „Gabriel Rożniecki", *Kurier Warszawski* 245 (5.09.1887): 4 i n.; „Z miasta. Gabryel Rożniecki", *Gazeta Polska* 201 (7.09.1887): 2; „Pokłosie", *Kłosy* 1158 (8.09.1887): 155; Jan Kleczyński, „Gabryel Rożniecki", *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne* 206 (10.09.1887): 427 i n.; *Tygodnik Romansów i powieści* 976 (10.09.1887): 351 i n.; „Echa Warszawskie", *Przegląd Tygodniowy* 37 (11.09.1887): 3 i n.; „Gabryel Rożniecki", *Tygodnik Ilustrowany* 249 (8.10.1887): 236 i n.

[62] Antoni Niewiarowski, „Gabryel Rożniecki (wspomnienie pośmiertne)", *Kłosy* 1160 (22.09.1887): 182.

z własnych wędrówek, widział wiele, entuzjazmował się dla piękna, mówił z zapałem o wszystkim, co w dziedzinie jego bywało objawem życia i postępu. Przy zaletach charakteru i rycerskim poczuciu honoru, człowiek ten był zawsze poetą, marzycielem, rozpłomieniającym się do wyśnionych ideałów[63].

Po śmierci kompozytora jego córka Józefa Teofila wśród wielu notatek i zapisów znalazła obszerny rękopis pt. „Pamiętniki", zawierający opisy osób i wydarzeń z lat 1826–1832 oraz dzieje burzliwego życia jej ojca. Niestety tekst ten zapewne przepadł w nieznanych okolicznościach (córka mieszkała kolejno w: Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Odessie, Łodzi i w 1919 r. wróciła do Warszawy, gdzie w 1931 r. zmarła), mimo iż krótko po śmierci Rożnieckiego zastanawiano się nad jego wydaniem.

Jarosław Drozd

"Purity of the family name the jewel dearest". How Gabriel Wiktor Rożniecki rehabilitated the name of a traitor

Summary

Gabriel Wiktor Rola-Rożniecki (born November 12, 1816, in Warsaw) was one of the most versatile Polish composers of the second half of the nineteenth century. He created various musical works: operas, operettas, ballets, oratorios, songs, masses, psalms, cantatas, symphonies, and string quartets. In the literature, he is presented as the son of the president of the Warsaw Government Theatres, cavalry general Aleksander Antoni Rola-Rożniecki. However, archival sources contradict this, indicating that the musician was the biological son of a veteran of the Napoleonic campaigns, Lieutenant Ludwik Leduchowski, and Ludwika de Boyer Vernon, formerly Rynkiewicz, later Leduchowska. In 1838, his mother married General A. Rożniecki, and as a result of this marriage, her four sons, who until then bore the surname Leduchowski, were officially recognized as Rożniecki's children. Rożniecki even asserted in the parish office of the Church of the Holy Cross in Warsaw that he was their biological father. Between 1844 and 1847, through court judgments, the stepfather disinherited the aforementioned sons. Gabriel studied at a Jesuit college in Paris and then graduated from the Polytechnic School in Palaiseau, simultaneously attending music studies and supporting himself by playing the cello. In 1839, he returned to Warsaw, performing as a singer on amateur stages. In 1844, to continue his musical education, he traveled to Rome, then in 1845 to Berlin, and subsequently to Vienna, developing his musical talent under the guidance of Henry Charles Litolff and Franz Liszt. In August 1846, he went to Rome, and in January 1847, he joined the St. Cecilia Music Academy there. Sought by the Russian authorities for avoiding conscription and leaving the country without permission, facing

[63] „Kronika tygodniowa", *Tygodnik Ilustrowany* 245 (10.09.1887): 175.

the risk of losing his nobility, in 1848 he enlisted in the foreign legion, fighting under the French flag during the conquest of Algeria. In 1849, he returned to Rome, co-founding the Mickiewicz Legion. He was one of its most steadfast soldiers, staying close to the poet, who placed great trust in him. He participated in campaigns in Lombardy, Piedmont, and Tuscany, rising to the rank of second lieutenant. In April 1849, he fought alongside Giuseppe Garibaldi in defense of republican Rome. After the city's capitulation and the disarming of the Legion, he went to Florence, starting efforts to return to Warsaw. He succeeded only after 9 years. He debuted as a conductor in September 1858, and in December, he took over the duties of the ballet orchestra director at the Warsaw Opera. Soon after, he became the conductor of the orchestra of the Warsaw Government Theatres. In January 1864, he married the former prima ballerina Marianna Aleksandra Freytag, with whom he had three children. After the premature death of his first son (Gabriel Junior) and his wife, in 1874, he opened a steam dyeing plant in Warsaw's Praga district. Despite being equipped with the latest machinery used by such establishments in Western Europe at that time, it led to financial failure, contributing to the loss of savings and condemning the Rożnieckis (Gabriel raised his daughter Józefa Teofila and son Henryk) to a life of poverty. Years of health problems led to his death on September 3, 1887, in Warsaw, due to complications from kidney stone surgery.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Anna Fermus-Bobowiec
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

https://orcid.org/0000-0003-3001-8829

Status prawny dzieci pozamałżeńskich w II Rzeczypospolitej

DOI 10.4467/23916001HG.24.012.19527

Słowa kluczowe: dzieci pozamałżeńskie, prawo rodzinne, prawo cywilne, pokrewieństwo, prawo zaborców, II Rzeczpospolita
Keywords: illegitimate children, family law, civil law, genetic relatedness, law of invaders, the Second Polish Republic

Wprowadzenie

Przedmiotem rozważań będą regulacje prawne dotyczące statusu dziecka pozamałżeńskiego w Polsce międzywojennej. Tym samym konieczne będzie sięgnięcie do ustawodawstwa rodzinnego czy też, ściśle rzecz ujmując, do przepisów dotyczących stosunków prawnych z pokrewieństwa, jak również regulujących majątkowe skutki pokrewieństwa, przede wszystkim w dziedzinie prawa spadkowego.

Punktem wyjścia pozostaje ustalenie stanu prawnego w zakresie prezentowanej problematyki obowiązującego w II Rzeczypospolitej.

Po odzyskaniu niepodległości na ziemiach polskich zachowały swoją moc systemy prawne odziedziczone po zaborcach[1], uznane za polskie prawo dzielnicowe, obowiązujące tymczasowo[2]. W odniesieniu do tytułowej problematyki ta tymczasowość trwała do czasu wejścia w życie dwóch dekretów z 1946 r.: Prawo rodzinne oraz Prawo spadkowe[3]. Do wybuchu II wojny światowej nie udało się niestety

[1] Jerzy Markiewicz, „Kształtowanie się polskiego systemu prawa sądowego i jego twórcy w okresie międzywojennym 1919–1939 (Wybrane zagadnienia)", *Teka Komisji Prawniczej PAN Oddział w Lublinie* 3 (2010): 113.

[2] Artur Korobowicz, Wojciech Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego 1772–1918* (Warszawa: Wolters Kluwer, 2012), 236–237.

[3] Adam Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej* (Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, 2013), 191.

zakończyć prac kodyfikacyjnych ani nad prawem rodzinnym, ani nad prawem spadkowym. W obu przypadkach prace Komisji Kodyfikacyjnej, powołanej już w czerwcu 1919 r., nie wyszły poza stadium przygotowawcze[4].

W II Rzeczypospolitej zatem status dziecka pozamałżeńskiego regulowany był przez:

– na ziemiach centralnych i wschodnich (byłe Królestwo Polskie): Kodeks Napoleona (dalej: KN) z 1804 r., Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego (dalej: KCKP) z 1825 r.[5] i ustawę z 13/26 maja 1913 r. o zastosowaniu do Królestwa Polskiego zasad zdania Rady Państwa z 3 czerwca 1902 r. o polepszeniu losu nieślubnych dzieci[6];
– na ziemiach byłych rosyjskich guberni zachodnich (kresy wschodnie): X tom Zwodu Praw Cesarstwa Rosyjskiego z 1832 r.;
– na ziemiach byłej Galicji: austriacki kodeks cywilny (dalej: ABGB) z 1811 r. po nowelizacjach w latach 1914–1916;
– na włączonych do Polski ziemiach Spisza i Orawy: od 1922 r. ABGB[7];
– na ziemiach byłego zaboru pruskiego: kodeks cywilny niemiecki (dalej: BGB) z 1896 r.[8]

Obowiązywały zatem w tym zakresie cztery zasadnicze systemy prawne: ustawodawstwo polsko-francuskie na ziemiach centralnych, ustawodawstwo rosyjskie na ziemiach wschodnich, ustawodawstwo niemieckie na ziemiach zachodnich oraz austriackie na ziemiach południowych, a przed częściową unifikacją na terenie Spisza i Orawy w 1922 r. dochodziło jeszcze prawo węgierskie, oparte w znacznym stopniu na rozwiązaniach prawa rzymskiego[9].

W granicach II Rzeczypospolitej znalazło się także województwo śląskie, obejmujące część Górnego Śląska oraz część Śląska Cieszyńskiego. W odniesieniu do tytułowej problematyki obowiązywał tam odpowiednio BGB na terenie

[4] Markiewicz, „Kształtowanie się polskiego systemu prawa": 115, 119; Zbigniew Radwański, „Prawo cywilne PRL", *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1–2 (1995): 23.

[5] Korobowicz, Witkowski, *Historia ustroju*, 237.

[6] *Kodeks Napoleona, Kodeks cywilny Królestwa Polskiego, Kodeks zobowiązań i inne przepisy obowiązujące w województwach centralnych* (Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, 2008), 457–459.

[7] Korobowicz, Witkowski, *Historia ustroju*, 237; Aleksandra Piegzik, „Przeszkody małżeńskie w ustawodawstwie dzielnicowym II RP", *Folia Iuridica Universitatis Wratislaviensis* 1 (2016): 26–27. Na terenach Spisza i Orawy do 1922 r. obowiązywało prawo węgierskie. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 14 września 1922 r. w przedmiocie organizacji sądownictwa na Spiszu i Orawie i rozciągnięcia na ten obszar mocy obowiązującej niektórych ustaw i rozporządzeń (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1922 r., nr 90, poz. 833) uchylono milcząco większość przepisów prawa sądowego węgierskiego, rozciągając na ten obszar prawo sądowe obowiązujące w okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie, w tym powszechny kodeks cywilny z 1811 r. (ABGB).

[8] Korobowicz, Witkowski, *Historia ustroju*, 237.

[9] Leonard Górnicki, „Prawo jako czynnik integracji państwa w latach II Rzeczypospolitej", *Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo* 313 (2011): 117–118.

polskiego Górnego Śląska oraz ABGB w cieszyńskiej części Śląska[10]. Odrębność prawna tych obszarów utrzymała się, mimo iż wchodziły one w skład jednego województwa śląskiego, dla którego Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił 15 lipca 1920 r. ustawę konstytucyjną, zawierającą statut organiczny województwa śląskiego, przyznający mu autonomię[11]. Faktycznie funkcjonowała ona od połowy 1922 r. do września 1939 r., tj. od czasu utworzenia województwa śląskiego do wybuchu wojny, a obowiązywanie różnych systemów prawnych w ramach jednego województwa zdecydowanie utrudniało ujednolicanie i integrację obu jego części: górnośląskiej i cieszyńskiej[12].

Ziemie centralne i wschodnie (byłe Królestwo Polskie) oraz kresy wschodnie

Na terenie Królestwa Polskiego do 31 grudnia 1825 r.[13] obowiązywało prawo osobowe i rodzinne zawarte w KN, oparte na zasadzie trwałości i nienaruszalności rodziny legalnej oraz na silnej, patriarchalnej władzy ojcowskiej, uznawanej – wzorem rzymskim – za fundament trwałości rodziny. W konsekwencji znamienną cechą prawa osobowego było upośledzenie dzieci pozamałżeńskich[14]. Tendencja ta utrzymała się także, choć w formule nieco złagodzonej, w KCKP z 1/13 czerwca 1825 r.[15], który na terenach byłego Królestwa Polskiego obowiązywał w całym okresie II Rzeczypospolitej. W przeciwieństwie do KN, który władzę rodzicielską utożsamiał z władzą ojcowską[16], KCKP przyznawał ją obojgu rodzicom, przy czym w przypadku różnicy zdań przeważało zdanie ojca[17]. To upodmiotowienie kobiety w stosunkach prawnorodzinnych nie przełożyło się jednak na status dzieci pozamałżeńskich w zakresie dochodzenia przez nich macierzyństwa. Rozwiązanie przyjęte

[10] Witold Marcoń, *Unifikacja Województwa Śląskiego z II Rzecząpospolitą* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2007), 37. Dodatkowo na Śląsku Zaolziańskim i części ziemi czadeckiej, przyłączonych do województwa śląskiego jesienią 1938 r., obowiązywało prawo czesko-słowackie, zob. Witold Marcoń, „Unifikacja Zaolzia w ramach województwa śląskiego z II Rzecząpospolitą", *Dzieje Najnowsze* 3 (2010): 3–4.

[11] Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1920 r., nr 73, poz. 497; Marcoń, *Unifikacja*, 13.

[12] Marcoń, *Unifikacja*, 13, 37. Autor ten wskazuje na 11 różnych systemów prawnych obowiązujących w województwie śląskim, które miało ich najwięcej ze wszystkich województw II Rzeczypospolitej – *ibidem*, 37.

[13] Prawo przechodnie (do Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego) z 1/13 czerwca 1825 r., art. 1, Dziennik Praw Królestwa Polskiego (dalej: DPKP), t. 10, 291–292.

[14] Katarzyna Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje cywilne. Historia i współczesność* (Warszawa: Wydawnictwo Liber, 2009), 203, 205.

[15] DPKP, t. 10, 3–289.

[16] Zgodnie z art. 373 Kodeksu Napoleona w czasie trwania małżeństwa tylko ojciec sprawował władzę rodzicielską – *Kodeks Napoleona* (dalej: KN) (Warszawa: Drukarnia XX Piarów, 1810).

[17] KCKP, art. 337.

w tym zakresie w art. 305 i art. 306 KCKP było w zasadzie powtórzeniem regulacji zawartej w art. 340 i art. 341 KN, a mianowicie przy utrzymanym zakazie poszukiwania ojcostwa (z jedynym wyjątkiem dotyczącym porwania)[18] dochodzenie nieślubnego macierzyństwa pozostało nadal znacząco utrudnione, gdyż uzależnione było od przedstawienia dwóch świadków i początku dowodu na piśmie.

KCKP, przejmując rozwiązania KN, wyodrębniał dwie kategorie dzieci pozamałżeńskich, a mianowicie nieślubne dzieci naturalne, tj. pochodzące od rodziców, z których żaden nie pozostawał w związku małżeńskim[19], i dzieci pochodzące ze związków cudzołożnych oraz kazirodczych[20].

Dzieci naturalne[21] mogły zostać uprawnione przez małżeństwo ich rodziców lub postanowieniem królewskim, co sprawiało, iż uzyskiwały prawa dziecka zrodzonego z tego małżeństwa, albo dobrowolnie uznane[22]. Uprawnienie postanowieniem królewskim mogło nastąpić na żądanie obojga rodziców lub samego ojca, bez wskazania i przyznania się matki, wywierając wtedy skutek wyłącznie w stosunku do niego[23].

Zgodnie z art. 302 KCKP dziecku naturalnemu uznanemu nie przysługiwały prawa dziecka prawego, tj. pochodzącego z małżeństwa. Dziecko takie nie wchodziło do rodziny swoich rodziców lub ojca, jeżeli to on sam żądał uznania – „nie nabywało praw familijnych ani względem wstępnych, ani względem bocznych krewnych ojca lub matki swej, lub ojca"[24]. Skutek uznania sprowadzał się w zasadzie do nabycia przez dziecko uprawnień o charakterze alimentacyjnym w stosunku do rodziców, którzy zobowiązani zostali „dać swym dzieciom naturalnym sposób do życia, żywić je i wychowywać"[25].

Z kolei dzieci ze związków kazirodczych lub cudzołożnych nie mogły być ani uprawnione przez późniejsze małżeństwo rodziców, ani dobrowolnie uznane, a na podstawie utrzymanych w mocy przepisów KN przysługiwały im jedynie ograniczone uprawnienia alimentacyjne „z uwzględnieniem zamożności ojca lub matki oraz ilości i jakości spadkobierców prawych"[26].

---

[18] KN, art. 305: „W przypadku porwania, gdy czas tego porwania zgadza się z czasem poczęcia, porywający może być na żądanie stron interesowanych uznany ojcem dziecięcia".

[19] Andrzej Gulczyński, „Cywilnoprawne skutki cudzołóstwa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku", *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego* 7 (2002): 251.

[20] KCKP, art. 291; KN, art. 331; Anna Korzeniewska, „Prawo rodzinne w Kodeksie Napoleona", *Studia Warmińskie* 39 (2002): 300.

[21] Na temat terminologii prawnej dzieci naturalnych zaczerpniętej do KCKP z KN por. Ewa Woźniak, „Od dzieci z nieprawego łoża do dzieci nieślubnych. Z dziejów polskiej terminologii prawnej", *LingVaria* 1 (2017): 158–159.

[22] KCKP, art. 291, 296, 298.

[23] KCKP, art. 296, 300.

[24] KCKP, art. 297.

[25] KCKP, art. 303.

[26] KN, art. 762, 763.

To upośledzenie dzieci pozamałżeńskich w sferze prawnorodzinnej miało oczywiście swoje przełożenie na ich położenie prawnospadkowe, wyznaczone nadal obowiązującymi przepisami KN.

Artykuł 756 KN statuował ogólną zasadę, iż dzieci naturalne nie są dziedzicami. W konsekwencji nie były one dziedzicami prawymi, lecz znalazły się w grupie spadkobierców nieporządkowych, dziedzicząc w ograniczonym zakresie tylko wówczas, gdy zostały prawnie uznane na podstawie przepisów KCKP[27]. Oznaczało to, iż żadnych uprawnień spadkowych nie miały dzieci ze związków cudzołożnych lub kazirodczych[28].

Uprawnienia do spadku dzieci naturalnych uznanych dotyczyły natomiast wyłącznie majątku po zmarłym rodzicu, nie sięgając już do majątku krewnych ojca lub matki[29], skoro dziecko uznane nie wchodziło formalnie do rodziny swojego rodzica[30]. Sam natomiast udział dziecka naturalnego uznanego w spadku był ograniczony w porównaniu z udziałem dzieci prawych[31]. Zgodnie z art. 757 KN wynosił on ⅓ udziału przypadającego dziecku prawemu w zbiegu ze zstępnymi prawymi, ½ tego udziału w zbiegu z wstępnymi albo rodzeństwem ojca lub matki, ¾ tego udziału w zbiegu z pozostałymi krewnymi, przy braku wstępnych, zstępnych oraz rodzeństwa zmarłego[32]. Dopiero gdy ojciec lub matka nie pozostawili żadnych krewnych w stopniu uprawniającym do dziedziczenia, dziecko naturalne uznane miało prawo do całości spadku (art. 758 KN). Na poczet udziału spadkowego zaliczane było wszystko to, co dziecko uznane otrzymało od ojca lub matki, po których spadek się otworzył (art. 760 KN), a darowizny i testamenty przyznające mu więcej praw, niż to wynikało z powołanych przepisów, były nieważne (art. 908 KN). Ponadto uprawnienia spadkowe dziecka naturalnego mogły zostać przez rodzica ograniczone o połowę na podstawie jego wyraźnego oświadczenia, jeśli za jego życia otrzymało połowę udziału, które powinno odziedziczyć (art. 761 KN)[33].

---

[27] Korzeniewska, „Prawo rodzinne": 300; Marek Stus, „Ewolucja zasad dziedziczenia ustawowego w prawie polskim (1918–1964) – cz. I", *Rejent* 10 (2005): 145. Ograniczone uprawnienia spadkowe przysługiwały dzieciom dobrowolnie uznanym przez naturalnego ojca lub matkę, jak i tym, które swojego pochodzenia dowiodły sądownie, oczywiście w tych przypadkach, gdy było to prawnie dopuszczalne, zob. Jean Joseph Delsol, *Zasady Kodeksu Napoleona w związku z nauką i jurysprudencją* (Warszawa: Biblioteka Umiejętności Prawnych, 1874), 43

[28] Katarzyna Sójka-Zielińska, *Kodeks Napoleona. Historia i współczesność* (Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis 2007), 108.

[29] KN, art. 756.

[30] KCKP, art. 297.

[31] Sójka-Zielińska, *Kodeks Napoleona*, 107–108.

[32] Na temat sposobu obliczania części ustawowej należnej dziecku naturalnego zob. szerzej: Justyna Bieda, Dorota Wiśniewska-Jóźwiak, „Zasady dziedziczenia ustawowego na ziemiach Królestwa Polskiego po 1826 roku", *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1 (2014): 113–114; Delsol, *Zasady Kodeksu Napoleona*, 43–48.

[33] Przyjęcie darowizny od rodzica oznaczało, przy wyraźnym jego oświadczeniu, utratę praw spadkowych, natomiast jej odrzucenie pozwalało te prawa zachować – Delsol, *Zasady Kodeksu Napoleona*, 49.

Problem dyskryminacji nieślubnych dzieci dostrzeżono w początkach XX w., czemu wyraz dały we Francji chociażby nowelizacje KN, zmierzające w kierunku polepszenia praw dzieci pozamałżeńskich i tym samym rozluźnienia zasady nienaruszalności rodziny legalnej[34]. W tendencje te wpisała się ustawa z 13/26 maja 1913 r. o zastosowaniu do Królestwa Polskiego zasad zdania Rady Państwa z 3 czerwca 1902 r. o polepszeniu losu nieślubnych dzieci[35].

Po pierwsze, dopuszczalne prawnie stało się uznanie dziecka pochodzącego ze związku cudzołożnego lub kazirodczego[36], co w konsekwencji oznaczało nabycie przez nie ograniczonych uprawnień do spadku na podstawie omówionej powyżej regulacji KN. Dzieci takie mogły także zostać uprawnione przez późniejsze małżeństwo ich rodziców, pod warunkiem że było ono dopuszczalne na podstawie przepisów kanonicznych, albo postanowieniem królewskim[37]. Doszło zatem w zasadzie do zrównania statusu prawnego nieślubnych dzieci naturalnych z dziećmi ze związków cudzołożnych i kazirodczych.

Uznanie nieślubnego dziecka przez ojca stało się dopuszczalne w toku wszczętej przeciwko niemu sprawy o alimenty oraz po uprawomocnieniu zapadłego w tej sprawie wyroku[38], co w sposób istotny złagodziło sformułowany w art. 305 KCKP zakaz poszukiwania ojcostwa, umożliwiając dziecku wystąpienie przeciwko ojcu na drogę sądową, choć nie wprost o ustalenie ojcostwa, ale o alimenty[39].

Rozszerzony został także obowiązek alimentacyjny ojca wobec nieślubnego dziecka, obejmujący teraz także nieślubne dzieci nieuznane[40] oraz matkę dziecka uznanego[41]. Ponadto do kosztów należnego od ojca nieślubnego dziecka utrzymania należało włączyć także utrzymanie znajdującej się w potrzebie matki, jeżeli opiekowanie się dzieckiem pozbawiło ją możności zarobkowania[42].

Z kolei na terenie byłych rosyjskich guberni zachodnich (kresy wschodnie) w zakresie tytułowej problematyki obowiązywał X tom Zwodu Praw Cesarstwa Rosyjskiego z 1832 r. ze zmianami i uzupełnieniami[43].

---

[34] Sójka-Zielińska, *Kodeks Napoleona*, 134.

[35] *Prawo cywilne obowiązujące na obszarze b. Kongresowego Królestwa Polskiego* (dalej: ustawa o polepszeniu losu nieślubnych dzieci), red. Jan Jakub Litauer (Warszawa: Wydawnictwo F. Hoesicka, 1929), 69–70.

[36] Ustawa o polepszeniu losu nieślubnych dzieci, art. 4.

[37] *Ibidem*, art. 2.

[38] *Ibidem*.

[39] Magdalena Teleszewska, „Status prawny dzieci nieślubnych na ziemiach polskich w dobie zaborów w świetle Kodeksu Cywilnego Napoleona", *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1 (2014): 387.

[40] Ustawa o polepszeniu losu nieślubnych dzieci, art. 6.

[41] *Ibidem*, art. 5.

[42] *Ibidem*, art. 8.

[43] *Prawo cywilne ziem wschodnich. Tom X cz. 1 Zwodu Praw Rosyjskich* (dalej: Zwód Praw), oprac. Zygmunt Rymowicz, Witold Święcicki, t. I (Warszawa: Księgarnia F. Hoesicka, 1932), t. II (Warszawa: Księgarnia F. Hoesicka, 1933), *passim*.

Artykuł 132 Zwodu Praw za nieślubne dzieci uznawał dzieci urodzone przez kobietę niezamężną, a także pochodzące z cudzołóstwa oraz dzieci urodzone po śmierci męża ich matki albo po uznaniu nieważności małżeństwa, jeżeli od dnia śmierci męża ich matki albo rozwiązania bądź unieważnienia małżeństwa do dnia narodzin dziecka upłynęło więcej niż 306 dni. Co do zasady status prawny dziecka pozamałżeńskiego znacząco odbiegał na jego niekorzyść od statusu dzieci pochodzących z małżeństwa, choć istotne polepszenie położenia prawnego nieślubnych dzieci nastąpiło ma podstawie wspomnianego już zdania Rady Państwa z 3 czerwca 1902 r. o polepszeniu losu dzieci nieślubnych, którym dokonano stosownych zmian w Zwodzie Praw już w 1902 r., a zatem zdecydowanie wcześniej, niż zastosowano je do byłego Królestwa Polskiego[44]. Tym samym prezentowane rozwiązania prawne uwzględniają te zmiany jako obowiązujące w II Rzeczypospolitej.

Na ojcu nieślubnego dziecka, bez różnicowania źródła jego pozamałżeńskiego pochodzenia, ciążył obowiązek alimentacyjny. Miał on łożyć na jego utrzymanie aż do pełnoletniości stosownie do swoich możliwości i stanowiska społecznego matki. W wydatkach na dziecko uczestniczyła także matka w zakresie, w jakim pozwalały jej posiadane środki, co było z kolei uwzględniane przy określaniu zobowiązania ojca. Dopuszczalne stało się także sądowe dochodzenie alimentów[45], a zmiana okoliczności mogła wpływać zarówno na ich podwyższenie, jak i obniżenie[46]. Ponadto przy określeniu zobowiązania alimentacyjnego ojca uwzględniano także utrzymanie znajdującej się w potrzebie matki, jeżeli ta z racji opieki nad dzieckiem była pozbawiona możliwości zarobkowania[47].

Nieślubne dziecko nie miało oczywiście prawa do nazwiska ojca – nosiło nazwisko od imienia ojca chrzestnego, a nazwiska panieńskiego matki mogło używać tylko za zezwoleniem jej i swojego ojca[48].

W zakresie uprawnień spadkowych dzieci pozamałżeńskie były wykluczone z dziedziczenia po ojcu i jego krewnych, po krewnych matki, a po niej dziedziczyły z ograniczeniami. Mianowicie dzieci te i ich zstępni, ale z prawego łoża, dziedziczyły z mocy prawa wyłącznie majątek nabyty matki (dorobkowy, a nie rodowy) na tych samych zasadach co potomstwo prawe. Dopiero jeżeli matka nie miała synów prawych, a jedynie córki z prawego łoża, to cały majątek pozostały po matce przysługiwał w równych częściach jej córkom i nieślubnym dzieciom[49].

W art. 144[1] Zwód Praw dopuszczał uprawnienie, czyli legitymację nieślubnych dzieci. Była ona możliwa przez późniejsze małżeństwo ich rodziców, co sprawiało, że od dnia jego zawarcia dzieci te traktowane były jak zrodzone z tego małżeństwa, albo mogła nastąpić orzeczeniem sądu o uprawnieniu nieślubnych dzieci. Z kolei

[44] Zwód Praw, t. I, art. 44.
[45] *Ibidem*, art. 132[4].
[46] *Ibidem*, art. 132[8].
[47] *Ibidem*, art. 132[6].
[48] *Ibidem*, art. 132[3].
[49] *Ibidem*, art. 132[12].

dzieci z małżeństwa nieważnego lub rozwiązanego zachowywały dotychczasowy status, tj. dziecka małżeńskiego.

Ziemie południowe (była Galicja), Spisz i Orawa oraz polska część Śląska Cieszyńskiego

Stosownie do uwag poczynionych na wstępie na ziemiach tych swoją moc zachował ABGB z 1811 r. z uwzględnieniem nowel z lat 1914–1916[50], a jego obowiązywanie rozciągnięto od 1922 r. na tereny Spisza i Orawy[51]. Stąd też obszar ten zostanie potraktowany łącznie, jako podlegający ostatecznie austriackiemu systemowi prawnemu[52].

Dominująca pozycja mężczyzny w małżeństwie jako ojca i męża stała się także znamiennym rysem przepisów prawnorodzinnych w ABGB, podobnie jak szczególna ochrona prawna rodziny legalnej i tym samym uprzywilejowanie dzieci pochodzących z małżeństwa. Przed 1914 r. prawa nieślubnych dzieci były niewielkie, a rozszerzyła je znacznie dopiero nowela z 1914 r., która jako obowiązująca w II Rzeczypospolitej została uwzględniona w poniższych wywodach[53].

Paragraf 137 ABGB stanowił, że stosunek prawny, z którego wynikają określone prawa i obowiązki, powstaje między rodzicami i dziećmi zrodzonymi z małżeństwa, statuując przy tym ogólną zasadę, wyznaczającą kierunek szczegółowych rozwiązań, iż „dzieci nieślubne nie mają praw równych ze ślubnymi" (§ 155 ABGB).

Nieślubne dziecko nie miało prawa do nazwiska ojca ani do szlachectwa, herbu i innych przywilejów rodziców, nosiło nazwisko rodowe matki. Ojciec miał jednak prawo nadać mu swoje nazwisko[54]. Nie pozostawało ono oczywiście pod władzą ojcowską ojca, zastępował go ustanowiony opiekun, którym była z reguły matka[55].

---

[50] *Ustawy cywilne obowiązujące w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim*, oprac. Adolf Liebeskind (Kraków: Księgarnia Powszechna, 1937), 5–235. Publikacja uwzględnia nowele z lat 1914–1916, obowiązujące w II Rzeczypospolitej (dalej: ABGB).

[51] Wyłomem w tej częściowej unifikacji było prawo małżeńskie, zob. Anna Stawarska-Rippel, „O przeszkodach do zawarcia małżeństwa w międzywojennej Polsce na przykładzie prawa węgierskiego obowiązującego na Spiszu i Orawie", *Z Dziejów Prawa* 13 (2020): 244– 245; Andrzej Dziadzio, „Austriacki kodeks cywilny ABGB na ziemiach polskich w XX w.", *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej*, red. Jerzy Malec, Wacław Uruszczak (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2001), 502–503. Wyłączone zostały także przepisy o ustawowym porządku dziedziczenia i zachowku, zob. Anna Moszyńska, *Geneza prawa spadkowego w polskim kodeksie cywilnym z 1964 roku* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2019), 35.

[52] Na temat stanu prawnego na terenie Spisza i Orawy por. Józef Ciągwa, „Stan prawny na Spiszu i Orawie w latach międzywojennych", *Studia Iuridica Silesiana* 2 (1996): 199–222.

[53] Stanisław Samolewicz, *Zarys prawa cywilnego obowiązującego w byłym zaborze austriackim* (Lwów: Dr Maksymilian Bodek Księgarnia Nakładowa 1932), 86.

[54] ABGB, § 165 (z uwzględnieniem Noweli I z 1914 r.).

[55] Samolewicz, *Zarys prawa cywilnego*, 85.

Dzieciom pozamałżeńskim przysługiwały w stosunku do rodziców roszczenia o charakterze alimentacyjnym, z zaznaczeniem, że do ponoszenia kosztów utrzymania zobowiązany był głównie ojciec, a jeżeli przekraczało to jego możliwości, to matka, a po niej jej rodzice (dziadkowie macierzyści)[56]. W razie śmierci ojca obowiązek utrzymania dziecka stawał się długiem spadkowym i przechodził na jego spadkobierców[57]. Od noweli ABGB z 1914 r. ojcostwo nieślubnego dziecka mogło zostać uznane lub ustalone w drodze postępowania sądowego[58].

ABGB przewidywał także instytucję legitymowania nieślubnych dzieci. Było ono możliwe poprzez późniejsze małżeństwo rodziców. Dzieci takie uważane były za pochodzące z małżeństwa[59]. Z kolei dzieci urodzone w małżeństwie nieważnym uznawano za pochodzące z małżeństwa, jeżeli usunięto istniejącą między rodzicami przeszkodę do zawarcia małżeństwa, a także gdy przynajmniej jedno z rodziców pozostawało w niezawinionej nieświadomości istnienia przeszkody do zawarcia małżeństwa[60].

Prawnym sposobem legitymacji był także przywilej monarchy (władzy), wydawany na prośbę rodziców, czyli w II Rzeczypospolitej – legitymacja przez uznanie Prezydenta RP[61]. Dziecko było zrównane wtedy pod względem statusu prawnego z dziećmi małżeńskimi, ale ze skutkiem ograniczonym do jego rodziców, z wyłączeniem innych członków rodziny[62].

Rozwiązania te przekładały się oczywiście na prawa spadkowe dzieci pozamałżeńskich. Nieślubne dzieci nielegitymowane nie miały żadnych praw spadkowych po ojcu i jego krewnych. Przyznano im natomiast równe prawa spadkowe z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa w stosunku do matki i jej rodziny w odniesieniu do majątku podlegającego wolnemu dziedziczeniu[63].

Legitymacja nieślubnego dziecka sprawiała z kolei, że uzyskiwało ono prawo do dziedziczenia po ojcu, jednak z ograniczeniami, a ich zakres uzależniony był od sposobu dokonania legitymacji. Prawo do dziedziczenia miały mianowicie dzieci legitymowane przez późniejsze małżeństwo ich rodziców oraz dzieci urodzone w małżeństwach nieważnych, jeżeli usunięto przeszkodę zawarcia małżeństwa, lub zawartych wskutek niezawinionej nieświadomości małżonka co do istnienia przeszkody[64]. W pierwszym przypadku prawa dzieci legitymo-

[56] ABGB, § 166 (z uwzględnieniem Noweli I z 1914 r.).
[57] ABGB, § 166 (z uwzględnieniem Noweli I z 1914 r.).
[58] ABGB, § 163 (z uwzględnieniem Noweli I z 1914 r.).
[59] ABGB, § 161.
[60] ABGB, § 160.
[61] Samolewicz, *Zarys prawa cywilnego*, 86.
[62] ABGB, § 162.
[63] ABGB, § 754 (z uwzględnieniem Noweli I z 1914 r.); Leonard Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939* (Wrocław: Kolonia Limited, 2000), 290.
[64] ABGB, § 752 w zw. z § 160 i § 161.

wanych późniejszym małżeństwem nie mogły naruszać praw już nabytych dzieci ślubnych, tj. pochodzących z istniejącego małżeństwa[65]. W drugim przypadku dzieci z małżeństw formalnie nieważnych wykluczone były z nabycia majątku zastrzeżonego dla ślubnego potomstwa na mocy postanowień rodzinnych[66].

Z punktu widzenia uprawnień spadkowych najsłabszym w skutkach sposobem legitymacji okazywała się legitymacja na mocy przywileju, gdyż dziecko mogło uzyskać prawo dziedziczenia po ojcu tylko na jego prośbę o przyznanie praw równych z dziećmi ślubnymi do majątku podlegającego wolnemu dziedziczeniu[67].

Ziemie zachodnie (były zabór pruski) oraz polski Górny Śląsk

BGB[68] pochodził z końca XIX w. i wydawać by się mogło, że wobec zachodzących przeobrażeń społecznych będzie bardziej postępowy niż KN czy ABGB, jednak utrzymywał wyraźne pozostałości patriarchalnej koncepcji rodziny, opartej na dominującej pozycji ojca i męża[69].

Nad dzieckiem pochodzącym z małżeństwa wyłączna władza rodzicielska przysługiwała ojcu, a matce tylko wtedy, gdy ojciec zmarł, został uznany za zmarłego, utracił władzę rodzicielską lub małżeństwo zostało rozwiązane[70]. Wspólne wykonywanie władzy rodzicielskiej przez ojca i matkę było zatem niemożliwe. Matce nie przysługiwała zresztą władza rodzicielska także nad nieślubnym dzieckiem, miała natomiast prawo i obowiązek pieczy nad nim (§ 1707 BGB). Nieślubnego dziecka i jego ojca kodeks nie uznawał za spokrewnionych ze sobą (§ 1589 BGB), a stanowisko prawne dziecka ślubnego miało ono wyłącznie w stosunku do matki i jej krewnych (§ 1705 BGB). Na ojcu ciążyły jednak obowiązki o charakterze alimentacyjnym. Był on zobowiązany do dostarczania dziecku środków utrzymania w postaci pieniężnej renty na poziomie odpowiadającym stanowisku życiowemu matki[71].

Kodeks dopuszczał legitymację nieślubnych dzieci przez ojca, przy czym miała ona wyłącznie charakter dobrowolny. Sądowe dochodzenie ojcostwa było wykluczone.

Legitymacja mogła nastąpić albo przez małżeństwo rodziców dziecka, albo uznanie dziecka. W pierwszym przypadku wraz z zawarciem małżeństwa nieślubne dziecko uzyskiwało prawne stanowisko dziecka ślubnego[72]. Z kolei uznanie mogło

---

65 ABGB, § 161.

66 ABGB, § 160.

67 ABGB, § 753.

68 *Kodeks cywilny obowiązujący na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej* (dalej: BGB), przekład urzędowy (Poznań: Tłocznia Dziennika Poznańskiego, 1929).

69 Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje*, 327–328.

70 BGB, § 1626, 1627, 1684.

71 BGB, § 1708, 1710.

72 BGB, § 1719.

nastąpić poprzez zarządzenie władzy państwowej o uznaniu dziecka za ślubne, wyłącznie na wniosek ojca[73]. Zgodnie z § 1726 BGB do uznania konieczna była zgoda dziecka, jego matki, a także, co stanowiło dodatkowe utrudnienie, zgoda żony ojca, jeśli ten pozostawał w związku małżeńskim. W imię ochrony legalnej rodziny brak zgody żony był niezastępowalny, jedynie odmowa matki dziecka mogła być zastąpiona zgodą sądu, gdyby zaniechanie uznania było dla dziecka niekorzystne (§ 1727 BGB).

Przez uznanie dziecko uzyskiwało stanowisko prawne dziecka ślubnego. Skutki uznania rozciągały się w tym przypadku na potomków dziecka, nie obejmowały natomiast krewnych ojca. Tym samym dziecko pozamałżeńskie uznane łączyła formalna więź tylko z ojcem, a nie wchodziło ono do jego rodziny (§ 1737).

Uznanie było prawnie niedopuszczalne w przypadku pochodzenia dziecka ze związku kazirodczego, tj. gdy małżeństwo między rodzicami było zakazane z powodu pokrewieństwa lub powinowactwa (§ 1732 BGB)[74].

W konsekwencji nieślubne dzieci nielegitymowane nie miały praw spadkowych po ojcu i jego krewnych, wchodziły jedynie do rodziny matki. Legitymowane poprzez późniejsze małżeństwo rodziców, miały status równy dzieciom zrodzonym z małżeństwa, dziedziczyły także po ojcu i krewnych ojca, a legitymowane w drodze uznania – w stosunku do ojca nabywały ograniczone uprawnienia spadkowe i nie łączyła ich prawna więź z krewnymi ojca.

Status prawny dziecka pozamałżeńskiego w pracach Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej

Po odzyskaniu niepodległości przygotowanie jednolitego ustawodawstwa cywilnego i karnego stało się zadaniem Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, powołanej ustawą z 3 czerwca 1919 r.[75] W literaturze prawniczej powszechne jest stanowisko o jej niepodważalnych zasługach dla stworzeniu polskiego systemu prawa sądowego, wyróżniającego się wysokim poziomem merytorycznym, fachowością i oryginalnością, który zdobył uznanie także za granicą[76]. Jak podkreślił Zbigniew Radwański, „do owoców jej działalności należy zaliczyć także

[73] BGB, § 1723, 1725.

[74] Zgodnie z § 1310 BGB krewni w linii prostej, rodzeństwo rodzone lub przyrodnie oraz powinowaci w linii prostej nie mogli zawrzeć małżeństwa. Osoby, z których jedna utrzymywała stosunku cielesne z rodzicami, dziadkami lub potomkami drugiej osoby, nie mogły zawrzeć ze sobą małżeństwa. Jako przeszkodę w zawarciu małżeństwa uznawano fakt, iż istniało pokrewieństwo między nieślubnym dzieckiem i jego potomkami a ojcem i jego krewnymi.

[75] Leonard Górnicki, „Komisja Kodyfikacyjna II RP: pozycja ustrojowa, struktura organizacyjna, podejmowanie decyzji", *Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo* 328 (2019): 110.

[76] Markiewicz, „Kształtowanie się polskiego systemu prawa": 120; Zbigniew Radwański, „Prawo cywilne PRL": 23; Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej*, 11.

projekty nie całkiem jeszcze ukończone lub nie usunąć spację niezrealizowane w okresie międzywojennym"[77]. Zostały one bowiem wykorzystane w unifikacji prawa cywilnego po II wojnie światowej, którą wobec tego uznać można za kontynuację prac przedwojennych[78]. Dotyczyło to w szczególności prawa rodzinnego i prawa spadkowego. Pierwsze przed wojną osiągnęło etap publikacji projektu, a drugie pozostało na etapie dyskusji nad podstawowymi założeniami przyszłej regulacji[79].

Wstępny projekt prawa rodzinnego opracował Stanisław Gołąb w 1934 r. Jego zmodyfikowaną wersję, noszącą nazwę „Projekt prawa o stosunkach rodziców i dzieci", Komisja Kodyfikacyjna uchwaliła w 1938 r. w pierwszym czytaniu[80].

Jednym z podstawowych założeń projektu było zrównanie dzieci pozamałżeńskich z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa, co wydawało się rozwiązaniem społecznie oczekiwanym, mającym poparcie Ministerstwa Opieki Społecznej, a także na szczeblu województw i zarządów miejskich. Projekt w swej pierwotnej wersji statuował nawet wprost zasadę, że dzieci zrodzone poza małżeństwem mają równe prawa z tymi pochodzącymi z małżeństwa, z zastrzeżeniem, budzącym zresztą obawy samego twórcy, „o ile prawo nie czyni wyjątku". Zasada ta nie ostała się w końcowej wersji projektu, choć dążenie do zrównania statusu prawnego obu kategorii dzieci pozostało[81].

Dziecko pozamałżeńskie miało prawa wynikające z pokrewieństwa w stosunku do matki i jej rodziny, a w stosunku do ojca wtedy, gdy ten je uznał lub jego ojcostwo zostało sądownie ustalone[82]. Początkowo projekt przewidywał, że wskutek uznania ojcostwa lub jego ustalenia dziecko nabywa prawa wynikajcie z pokrewieństwa także w stosunku do rodziny ojca, w końcowej wersji ograniczono je jednak tylko do samego ojca[83]. Formą legitymacji było także późniejsze małżeństwo rodziców, przy czym w projekcie ostatecznym pojawiło się

[77] Radwański, „Prawo cywilne PRL": 23. Na temat prawodawczych wyników prac Komisji Kodyfikacyjnej II RP por. Markiewicz, „Kształtowanie się polskiego systemu prawa": *passim*; Stanisław Grodziski, „Z dziejów unifikacji polskiego prawa cywilnego", *Czasopismo Prawno-Historyczne* 2 (1985): *passim*; *idem*, „Prace nad kodyfikacją i unifikacją polskiego prawa cywilnego (1919–1947)", *Kwartalnik Prawa Prywatnego* 1–4 (1992): *passim*; Zbigniew Radwański, „Kształtowanie się polskiego systemu prawnego w pierwszych latach II Rzeczypospolitej", *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1 (1969): *passim*.

[78] Markiewicz, „Kształtowanie się polskiego systemu prawa": 119; Piotr Fiedorczyk, „Wykorzystanie dorobku Komisji Kodyfikacyjnej Drugiej Rzeczypospolitej w pracach nad unifikacją osobowego prawa małżeńskiego w 1945 roku", *Zeszyty Prawnicze TBSP UJ* 13 (2005): 89.

[79] Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej*, 253–254, 271–272.

[80] Piotr Fiedorczyk, *Unifikacja i kodyfikacja prawa rodzinnego w Polsce (1945–1964)* (Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2014), 49.

[81] Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej*, 256–257.

[82] Izabela Leciak, „Polemika wokół kodyfikacji prawa rodzinnego i opiekuńczego w II Rzeczpospolitej", *Studia Iuridica Toruniensia* 13 (2013): 89.

[83] Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej*, 257.

zastrzeżenie, iż legitymacja taka nie mogła naruszać praw osób trzecich, nabytych przed zawarciem małżeństwa[84].

Sama instytucja dobrowolnego uznania dziecka została rozbudowa, a uznanie realizowane być miało na wniosek złożony do państwowej władzy opiekuńczej, której postanowienie o zrównaniu z dzieckiem z małżeństwa podlegało zatwierdzeniu sądu apelacyjnego. Państwowa władza opiekuńcza mogła odmówić uznania, jeżeli wywołałoby ono zgorszenie publiczne[85]; ponadto było ono zawsze niedopuszczalne, gdy między ojcem i matką zachodziła przeszkoda pokrewieństwa lub powinowactwa[86]. Pierwsza wersja projektu przewidywała ponadto rozwiązanie, wzbudzające duże kontrowersje, uprawniające matkę dziecka do złożenia oświadczenia wobec urzędnika stanu cywilnego lub właściwego duszpasterza o tym, kto jest ojcem dziecka. Ten ostatni mógł z kolei wytoczyć matce spór o jego nieprawdziwość[87].

Zgodnie z projektem obowiązek utrzymania i wychowania dziecka pozamałżeńskiego spoczywał na obojgu rodzicach, stosownie do ich możliwości majątkowych. Roszczenia alimentacyjne dziecka pozamałżeńskiego wraz ze śmiercią ojca przechodziły na jego spadkobierców, którzy mogli się z nich zwolnić przez wypłatę równowartości zachowku, który przypadałby dziecku, gdyby pochodziło z małżeństwa. Ponadto projekt przyznawał nieślubnej matce uprawnienia majątkowe o charakterze alimentacyjnym w stosunku do ojca dziecka związane z porodem i połogiem, a także prawo do zadośćuczynienia za krzywdę moralną w sytuacji udowodnionego przyrzeczenia małżeństwa[88].

Tendencje zrównania praw dzieci pozamałżeńskich z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa obecne były także w pracach Komisji Kodyfikacyjnej nad prawem spadkowym. Przygotowano kolejno trzy projekty prawa spadkowego, z których żaden nie został ukończony. Prace nad projektami Henryka Konica i Stanisława Wróblewskiego przerwała śmierć ich autorów, pierwszego w 1934 r., a drugiego w 1938 r. Ostatni z referentów, Kazimierz Przybyłowski, nie zdołał ich ukończyć z powodu wojny[89].

H. Konic przyjął w swoim projekcie zasadę równości ślubnych i nieślubnych dzieci w prawach spadkowych. Dziecko pozamałżeńskie dziedziczyło po matce i jej krewnych, a po ojcu i jego krewnych w przypadku uprzedniego uznania jego pochodzenia od ojca, czy to dobrowolnego, czy sądowego[90].

---

[84] Leciak, „Polemika wokół kodyfikacji": 85–86.

[85] Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej*, 257.

[86] Leciak, „Polemika wokół kodyfikacji": 86.

[87] Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej*, 257–258.

[88] Leciak, „Polemika wokół kodyfikacji": 90–91.

[89] Moszyńska, *Geneza prawa spadkowego*, 36; Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej*, 271–272.

[90] Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej*, 290–291.

S. Wróblewski z kolei wybrał rozwiązanie bardziej zachowawcze i konserwatywne. Jak stwierdził Leonard Górnicki, o ile pierwszy z referentów „wybrał drogę postępu, chcąc za pomocą norm prawnych wpływać na kształtowanie opinii społecznej", to drugi z nich „zachował postawę ostrożną, mogącą zadowolić tych, którzy reprezentowali bardzo tradycjonalistyczny punkt widzenia". W swoim projekcie zaproponował mianowicie rozwiązanie, w którym wzajemne prawa spadkowe nieślubnych dzieci wobec matki i jej dzieci oraz matki i jej dzieci wobec nieślubnych dzieci były takie same, jak gdyby istniało między nimi pokrewieństwo ślubne. Wobec ojca taka równość zachodziła, gdy ojciec uznał dziecko dobrowolnych aktem[91]. Takich cech siłą rzeczy nie miało sądowe ustalenie ojcostwa, co sprawiało, że dzieci w ten sposób legitymowane byłyby w zakresie praw spadkowych po ojcu zrównane z dziećmi w ogóle nieuznanymi[92].

K. Przybyłowski w założeniach swojego projektu dziedziczenie dziecka pozamałżeńskiego po ojcu uzależniał także od dobrowolnego uznania. Z kolei dzieci pozamałżeńskie dziedziczyć miały na równi ze ślubnym potomstwem nie tylko po matce, ale i po jej krewnych, co było nowością w stosunku do projektu S. Wróblewskiego[93].

Prace Komisji Kodyfikacyjnej nad statusem prawnym dziecka pozamałżeńskiego wyraźnie wskazują, że jego prawne upośledzenie zostało dostrzeżone jako problem wymagający rozwiązania. Dążenie do zrównania sytuacji prawnej nieślubnych dzieci z tymi pochodzącymi z małżeństwa ścierało się jednak wyraźnie z tradycyjnym pojmowaniem małżeństwa i rodziny czy względami obyczajowymi. Stąd obecność w projektowanych postanowieniach zarówno rozwiązań bardzo postępowych, jak i zachowawczych.

Zakończenie

Status prawny dzieci pozamałżeńskich w II Rzeczypospolitej, regulowany prawem dzielnicowym, a zatem odziedziczonym po zaborcach, charakteryzowało daleko posunięte upośledzenie prawne tych ostatnich w stosunku do dzieci pochodzących z małżeństwa. Choć ustawodawstwo państw zaborczych, wpisujące się w burżuazyjne prawo cywilne, wyszło z założeń powszechności i równości praw cywilnych, to jednak nie wdrożyło postępowych idei, obecnych chociażby w okresie rewolucji francuskiej, a mających na celu zrównanie pod względem prawnym dzieci pozamałżeńskich z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa[94]. Przyczyn tego należy

[91] *Ibidem*, 303.

[92] Stus, „Ewolucja zasad dziedziczenia": 146.

[93] Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej*, 306.

[94] Bogdan Lesiński, Władysław Rozwadowski, *Historia prawa* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1981), 368.

upatrywać w powiązaniu stosunków rodzinnych nie tylko z uwarunkowaniami społeczno-gospodarczymi, ale także przede wszystkim z poglądami moralnymi i religijnymi. Jak słusznie zauważył Stefan Grzybowski, „daleko posunięta intymność stosunków rodzinnych osłabia działania obowiązujących norm prawnych”[95], a nawet, o czym świadczą prace Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej, uniemożliwiała skuteczne narzucenie rozwiązań, w odczuciu społecznym postrzeganych jako zbyt postępowe, niemieszczące się w schemacie tradycyjnego pojmowania instytucji małżeństwa czy interesu rodziny legalnej. Prawnej dyskryminacji nieślubnych dzieci w II Rzeczypospolitej, będących co do zasady dziećmi matriarchalnymi, a zatem posiadającymi faktycznie i prawnie tylko matkę, towarzyszyło bowiem społeczne napiętnowanie zarówno nieślubnej matki, jak i jej dziecka[96]. Opinia publiczna nie była już tak bezwzględna w stosunku do nieślubnych ojców, a w procesach o alimenty bardzo rzadko matce udzielano pomocy prawnej poprzez wyznaczenie adwokata z urzędu. Michał Orzęcki w 1937 r. pisał:

> […] w sądzie rozstrzygnięcie faktyczne zależy w wysokim stopniu od światopoglądu szerokich warstw społecznych, które w dziwny i może słuszny sposób udzielają swe nastroje sali sądowej. Ażeby sąd przeciwstawił się poglądom średnich warstw społecznych, jest to fakt rzadki. Tymczasem u nas opinia tych warstw właśnie jest przeciwna interesom dziecka nieślubnego[97].

Na łamach czasopisma *Opiekun Społeczny* Stanisława Orzechowska wskazywała, że opieka nad nieślubną matką i jej dzieckiem była jednym z najbardziej palących problemów opiekuńczych w II Rzeczypospolitej, o czym świadczyły zatrważające dane, wskazujące na niewspółmiernie wyższą śmiertelność dzieci pozamałżeńskich w stosunku do dzieci pochodzących z małżeństwa[98].

Zmiany w statusie prawnym dziecka pozamałżeńskiego, niezrealizowane w II Rzeczypospolitej, stały się możliwe dopiero po wojnie. Dążenie do zrównania obu kategorii dzieci, tj. pochodzących z małżeństwa i pozamałżeńskich, było już obecne w dekrecie z 22 stycznia 1946 r. Prawo rodzinne[99]. Choć utrzymywał on podział na dzieci pochodzące z małżeństwa i pozamałżeńskie, to jednak roz-

---

[95] Stefan Grzybowski, *Dzieje Prawa* (Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, 1981), 250–251.

[96] Michał Orzęcki, „Rodzina dziecka nieślubnego”, *Opiekun Społeczny. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom służby społeczne w stolicy* 15 (1937): 37.

[97] *Ibidem*: 39–40.

[98] W 1935 r. na 14 556 urodzeń ślubnych było 252 urodzeń martwych, a na 1280 urodzeń nieślubnych – aż 260 urodzeń martwych. W tym samym roku zmarło 1748 dzieci do pierwszego roku życia, w tym ślubnych 1147, a nieślubnych – 601, por. Stanisława Orzechowska, „Zapobieganie podrzucaniu dzieci przez roztoczenie opieki nad matką”, *Opiekun Społeczny. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom służby społeczne w stolicy* 15 (1937): 31.

[99] Dekret z 22 stycznia 1946 r. Prawo rodzinne (Dz.U., nr 6, poz. 52), wprowadzony dekretem z 22 stycznia 1946 r. Przepisy wprowadzające prawo rodzinne (Dz.U., nr 6, poz. 53).

budowano w nim instytucje pozwalające na ujednolicenie położenia prawnego wszystkich dzieci, którymi były: uprawnienie, uznanie oraz zrównanie dziecka. Status prawny dzieci pozamałżeńskich dotyczył zatem tylko tych, które nie zostały uznane, uprawnione lub zrównane. Ważną instytucją na gruncie dekretu stało się także sądowe ustalenie ojcostwa[100]. W korelacji z jego rozwiązaniami pozostawał dekret z 8 października 1946 r. Prawo spadkowe[101], zgodnie z którym dzieci pozamałżeńskie miały takie same prawa spadkowe jak pochodzące z małżeństwa, jeżeli zostały uznane, uprawnione lub zrównane[102]. W przeciwnym wypadku dziedziczyły wyłącznie po matce lub jej krewnych.

Dekret Prawo rodzinne z 1946 r. stał się jednak, jak podkreśla Piotr Fiedorczyk, „zapowiedzią rychłego zrównania statusu dzieci". Zostało ono dokonane z chwilą wejścia w życie kodeksu rodzinnego z 1950 r., który stanął na gruncie pełnego już zrównania statusu prawnego dzieci pochodzących z małżeństwa i pozamałżeńskich[103], czemu towarzyszyło także ujednolicenie ustawowego porządku dziedziczenia[104].

Droga do ostatecznego zniesienia upośledzenia prawnego dzieci pozamałżeńskich okazała się zatem długa i zawiła. Doświadczenia II Rzeczypospolitej i przygotowane przez Komisję Kodyfikacyjną projekty z pewnością ułatwiły i przyspieszyły rozwiązania ustawodawcze po II wojnie światowej, niezależnie od ich ideologicznych uwarunkowań.

Anna Fermus-Bobowiec

Legal status of the illegitimate children in the Second Polish Republic

Summary

In the Second Polish Republic, the legal status of illegitimate children was still regulated by the legislation of the invading states. Mostly, these were the regulations of the great civil codifications of the nineteenth century: The Napoleonic Code, The ABGB, The BGB, and

[100] Fiedorczyk, *Unifikacja i kodyfikacja prawa rodzinnego*, 59, 62, 63.

[101] Dekret z 8 października 1946 r. Prawo spadkowe (Dz.U., nr 60, poz. 328), wprowadzony dekretem z 8 października 1946 r. Przepisy wprowadzające prawo spadkowe (Dz.U., nr 6, poz. 329).

[102] Moszyńska, *Geneza prawa spadkowego*, 58. W doktrynie stała na stanowisku, iż ustalenie ojcostwa przez orzeczenie sądowe wywołuje takie same skutki pod względem dziedziczenia jak ustalenie ojcostwa w drodze uznania – *ibidem*, 47; Jan Gwiazdomorski, *Prawo spadkowe* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1959), 255.

[103] Piotr Fiedorczyk, „Status prawny dzieci pozamałżeńskich w prawie rodzinnym pierwszych lat Polski Ludowej", *Miscellanea Historico-Iuridica* 2 (2014): 137.

[104] Stus, „Ewolucja zasad dziedziczenia": 148. Artykuł 20 dekretu Prawo spadkowe, zgodnie z którym dziecko pozamałżeńskie, które nie zostało uprawnione, uznane albo zrównane, dziedziczy tylko po swej matce i jej rodzinie, został uchylony art. VII, pkt 1 ustawy z 27 czerwca 1950 r. Przepisy wprowadzające kodeks rodzinny (Dz.U., nr 34, poz. 309).

also of the Civil Code of the Kingdom of Poland or of volume ten of The Digest of Laws of the Russian Empire. The author describes the legal status regarding the subject matter, including not only similarities but also differences among the legislations. The common feature of the regulations discussed was far-reaching discrimination against illegitimate children in family law and inheritance law. Therefore, the Codification Commission of the Second Polish Republic faced not only the unification of the civil law, including family and inheritance law, in order to suspend the binding legislations of the invaders, but also to equalize the legal status of illegitimate children and legitimate children. Unfortunately, it was not possible to finalize the codification work on family law and inheritance law in the Second Polish Republic. However, these efforts were taken into consideration due to their later usage in the process of unification and codification of the civil law after the Second World War.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Mariola Szewczak-Daniel
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

https://orcid.org/0000-0001-6245-2211

Spadkobranie nieślubnych dzieci w Polsce Ludowej – od dyskryminacji do równouprawnienia

DOI 10.4467/23916001HG.24.013.19528

Słowa kluczowe: nieślubne dziecko, spadek, Polska Ludowa, dziedziczenie, równouprawnienie
Keywords: the illegitimate child, heritage, People's Poland, inheritance, equality

Wprowadzenie

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie sytuacji prawnej nieślubnych dzieci w dziedzinie spadkobrania ustawowego w Polsce Ludowej (1944–1989). Zakres podmiotowy artykułu obejmuje nieślubne dzieci, czyli zrodzone poza związkiem małżeńskim ich rodziców[1]. Przedmiot rozważań wyznacza wyłącznie

[1] Samo określenie „dzieci pozamałżeńskie" uległo istotnym przeobrażeniom w polszczyźnie na przestrzeni stuleci. W dawnej Polsce funkcjonowały określenia odwołujące się do nazw łacińskich („z nieprawego łoża", „złego łoża"). Dopiero od drugiej połowy XIX w. za sprawą ustawodawstwa dzielnicowego upowszechnił się termin „dzieci nieślubne". Wywoływał on pewne wątpliwości, stąd też w projektach międzywojennego prawa rodzinnego posługiwano się nazwami opisowymi, np. „dzieci zrodzone poza małżeństwem" czy też „dzieci pozamałżeńskie". Ustawodawstwo Polski Ludowej również zrezygnowało z elementu wartościującego, który według projektodawców dał się ujawnić w określeniu „dzieci nieślubne", stąd też przeważającą formą było określenie „dzieci pozamałżeńskie". Wynikało to z faktu, że według projektodawców wszystkie dzieci należało traktować jako prawe, a podstawowym czynnikiem różnicującym ich sytuację prawną było tylko urodzenie, względnie spłodzenie w małżeństwie lub poza nim. Autorka na potrzeby niniejszego opracowania używa zamiennie określeń „dzieci nieślubne" oraz „dzieci pozamałżeńskie". Tylko w przypadku odwoływania się do konkretnych przepisów posługuje się ściśle zastosowaną tam nomenklaturą. Zob. Ewa Woźniak „Od „dzieci z nieprawego łoża" do „dzieci nieślubnych". Z dziejów polskiej terminologii prawnej", *LingVaria* 1, 23 (2017): 157–161; Stanisław Gołąb, *Rodzina. Projekt działu polskiego kodeksu cywilnego o stosunkach prawnych rodziców i dzieci* (Warszawa: Wydawnictwo urzędowe Komisji Kodyfikacyjnej, 1934), 19.

dziedziczenie ustawowe, a więc według zasad określonych przez obowiązujące przepisy spadkowe, do którego dochodzi, gdy spadkodawca nie pozostawił po sobie ważnego testamentu lub gdy żadna z osób, które powołał w testamencie do spadku, nie chce lub nie może być spadkobiercą. Przedstawione rozważania nie dotyczą zatem dziedziczenia testamentowego.

W omawianym okresie dokonały się doniosłe przeobrażenia, gruntownie zmieniające położenie prawne nieślubnych dzieci w dziedzinie spadkobrania. Prace legislacyjne Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej nie przyniosły efektu w postaci uchwalenia kodeksu cywilnego, stąd też w prawie spadkowym obowiązywały w dalszym ciągu regulacje dzielnicowe. Pierwszym aktem prawnym dotyczącym spadkobrania uchwalonym w Polsce Ludowej był dekret Prawo spadkowe z 1946 r.[2], który nie znosił w pełni upośledzenia prawnego nieślubnych dzieci. Momentem przełomowym było wejście w życie Kodeksu rodzinnego w 1950 r.[3] Wprowadził on równouprawnienie nieślubnych dzieci z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa, również w zakresie dziedziczenia. Rozwiązanie to zostało następnie w pełni przejęte przez obecnie obowiązujący Kodeks cywilny z 1964 r.[4]

Podstawową metodą badawczą zastosowaną podczas pisania artykułu jest metoda historyczno-prawna, polegająca na badaniu i krytycznej ocenie zjawisk prawnych, zastosowana również do badania nieobowiązującego (dawnego) prawa, regulującego status prawny nieślubnych dzieci w dziedzinie spadkobrania ustawowego w latach objętych cezurami granicznymi artykułu[5].

Spadkobranie nieślubnych dzieci w pierwszych latach Polski Ludowej

W pierwszych latach Polski Ludowej w dziedzinie prawa spadkowego obowiązywał stan prawny mający moc prawną jeszcze w chwili odzyskania niepodległości przez Polskę. W dziedzinie prawa spadkowego na ziemiach polskich funkcjonowały aż cztery systemy prawne[6]. Na ziemiach byłego Królestwa Kongresowego obowiązywał nadal Kodeks Napoleona z 1804 r. wraz z odpowiednimi przepisami kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. oraz innych aktów prawnych. Na ziemiach wschodnich włączonych do Cesarstwa

[2] Dekret z 8 października 1946 r. – Prawo spadkowe (Dz.U., 1946, nr 60, poz. 328) (dalej: Dekret o prawie spadkowym).

[3] Ustawa z 27 czerwca 1950 r. Kodeks rodzinny (Dz.U., 1950, nr 34, poz. 308) (dalej: Prawo rodzinne).

[4] Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U., 1964, nr 16, poz. 93) (dalej: Kodeks cywilny).

[5] Juliusz Bardach, *Themis a Klio, czyli prawo a historia* (Warszawa: Wydawnictwo Liber, 2001), 12.

[6] Marek Stus, „Ewolucja zasad dziedziczenia ustawowego w prawie polskim (1918–1964) – cz. I", *Rejent* 10 (2005): 135.

Rosyjskiego funkcjonował tom X części I rosyjskiego Zwodu Praw. W Galicji moc prawną zachowały przepisy austriackiego kodeksu cywilnego z 1811 r. (ABGB) wraz z nowelami z 1914 i 1916 r[7]. Na terenach byłego zaboru pruskiego, tj. w województwach pomorskim, poznańskim i śląskim, utrzymano moc obowiązującą przepisów niemieckiego kodeksu cywilnego z 1896 r. (BGB)[8].

Chociaż kodyfikacje państw zaborczych przyjmowały zasadę dopuszczenia do dziedziczenia szerokiego kręgu spadkobierców ustawowych, to jednocześnie wszystkie one upośledzały prawnospadkową pozycję nieślubnych dzieci. Kodeks Napoleona dzielił dzieci pozamałżeńskie na dwie kategorie: nieślubne dzieci zwykłe, zwane naturalnymi, oraz dzieci ze związków kazirodczych i cudzołożnych[9]. Podział ten obecny był także w Kodeksie Cywilnym Królestwa Polskiego z 1825 r. Nieślubne dzieci ze związków cudzołożnych lub kazirodczych nie mogły zostać uprawnione ani uznane. Nie przysługiwały im żadne prawa spadkowe, a tylko ograniczone uprawnienia alimentacyjne. Tylko dzieci naturalne mogły zostać uprawnione w następstwie małżeństwa rodziców lub dobrowolnie uznane. Dzieci uprawnione w następstwie małżeństwa rodziców uzyskiwały takie same prawa jak dzieci zrodzone w małżeństwie[10].

W znacznie gorszej sytuacji znajdowały się dzieci naturalne uznane, które nie wchodziły do rodziny rodziców. Przysługiwały im tylko ograniczone uprawnienia spadkowe. Wysokość przysługującego udziału w spadku po ojcu lub matce była uzależniona od tego, w zbiegu z kim dziecko naturalne dziedziczyło[11]. Zazwyczaj przypadał mu udział w wysokości ⅓ udziału dziecka prawego. W zbiegu ze spadkobiercami uprzywilejowanymi, do których należeli bracia i siostry albo ich zstępni, oraz w zbiegu ze wstępnymi zmarłego dziecko naturalne dziedziczyło połowę udziału dziecka zrodzonego w małżeństwie. W przypadku, gdy dziecko naturalne dochodziło do spadku w zbiegu z bocznymi nieuprzywilejowanymi[12], przypadało mu ¾ tego, co otrzymałoby, będąc dzieckiem prawym[13]. Jeżeli dziecko

[7] Austriacki kodeks cywilny z 1811 r. wraz z nowelami od 1922 r. obowiązywał również na włączonych do Polski terenach Spisza i Orawy, zastępując tym sam prawo węgierskie. Zob. Józef Ciągwa, „Stan prawny na Spiszu i Orawie w latach międzywojennych", *Studia Iuridica Silesiana* 2 (1996): 199–222.

[8] Artur Korobowicz, Wojciech Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772–1918)* (Kraków, Zakamycze, 1998), 271.

[9] Anna Korzeniowska, „Prawo rodzinne w Kodeksie Napoleona", *Studia Warmińskie* 39 (2002): 300.

[10] Magdalena Teleszewska, „Status prawny dzieci nieślubnych na ziemiach polskich w dobie zaborów w świetle Kodeksu Cywilnego Napoleona", *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1 (2014): 384–385.

[11] Korzeniowska, „Prawo rodzinne": 302.

[12] Do krewnych nieuprzywilejowanych Kodeks Napoleona zaliczał wszystkich krewnych bocznych niebędących braćmi lub siostrami spadkodawcy oraz zstępnych tychże bocznych. Zob. Delsol, *Zasady Kodeksu Napoleona*, 27.

[13] *Ibidem*, 51.

naturalne zostało uznane za niegodne albo odrzuciło spadek, do dziedziczenia dochodziły jego dzieci prawe, które je zastępowały lub nawet dziedziczyły z mocy własnego prawa[14].

Austriacki kodeks cywilny również znacznie ograniczał prawa spadkowe dzieci pozamałżeńskich, wyróżniając przy tym: dzieci nieślubne i dzieci legitymowane[15]. Dzieci urodzone poza małżeństwem mogły zostać legitymowane, co rodziło ten skutek, że dziedziczyły jak dzieci pochodzące z małżeństwa[16]. Zgodnie z prawem austriackim obowiązywała zasada równości udziałów dzieci ślubnych i legitymowanych oraz zasada, że w miejsce dziecka zmarłego przed spadkodawcą wstępuje jego potomstwo[17].

Niemiecki kodeks cywilny, mimo że wszedł w życie najpóźniej spośród wszystkich kodyfikacji państw zaborczych, dopiero w 1900 r., także stał na stanowisku dyskryminacji dzieci pozamałżeńskich. W dziedzinie spadkobrania ustawowego pozbawiał prawa do spadku po ojcu i jego rodzinie nawet uznane dzieci nieślubne[18]. Dzieci nieślubne były uprawnione jedynie do otrzymania od ojca do 16. roku życia utrzymania odpowiadającego stanowisku życiowemu matki, obejmującemu zabezpieczenie codziennych potrzeb życiowych, a także pokrycie kosztów wychowania i przygotowania do zawodu[19].

W świetle przepisów prawa rosyjskiego dzieci nieślubne nie dziedziczyły po rodzicach. Dopiero na mocy noweli z 1906 r. uzyskały prawo dziedziczenia majątku dorobkowego po matce na takich samych zasadach co potomstwo prawe. W dalszym ciągu jednak nie przysługiwały im żadne prawa spadkowe po ojcu, jak również po krewnych rodziców[20].

Wobec istnienia mozaiki przepisów dzielnicowych kwestia unifikacji prawa stanowiła centralny punkt działalności odradzającego się Państwa. Na podstawie ustawy z 3 czerwca 1919 r. powołano Komisję Kodyfikacyjną, której głównym

---

[14] Kodeksu Napoleona, art. 759, zob. *Kodeks Napoleona* (Warszawa: Drukarnia XX Piarów, 1810).

[15] W świetle przepisów ABGB dzieci nieślubne mogły zostać legitymowane w enumeratywnie wyliczonych przypadkach: a) konwalidacja nieważnego małżeństwa rodziców, b) zawarcie przez rodziców ważnego małżeństwa, c) przywilej cesarski, d) okoliczność, że przy zawarciu małżeństwa przynajmniej jedno z rodziców bez swojej winy było nieświadome zachodzącej przeszkody. Władysław Leopold Jaworski, Stanisław Wróblewski, *Komentarz do austriackiego kodeksu cywilnego*, t. 3 (Kraków: Księgarnia Leona Frommera, 1904), 570–574.

[16] Austriacki kodeks cywilny zakreślał bardzo szeroko dziedziczenie ustawowe, ponieważ aż do szóstej paranteli, czyli kręgu osób pochodzących od wspólnego przodka. Dzieci spadkodawcy oraz ich potomstwo należały do pierwszej paranteli. Na podstawie noweli z 1914 r. dziedziczenie ograniczono do czwartej paranteli, zob. Katarzyna Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje cywilne. Historia i współczesność* (Warszawa: Wydawnictwo Liber, 2009), 121.

[17] Jaworski, Wróblewski, *Komentarz do austriackiego kodeksu cywilnego*, 553–554.

[18] *Kodeks cywilny obowiązujący na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej*, przekład urzędowy (dalej: BGB) (Poznań: Tłocznia Dziennika Poznańskiego, 1929), § 1705.

[19] BGB, § 1708.

[20] Stanisław Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym* (Kraków: Księgarnia Akademicka, 1994), 78.

zadaniem było przygotowanie projektów jednolitego ustawodawstwa „dla wszystkich ziem w skład Państwa wchodzących", przede wszystkim w zakresie prawa cywilnego i karnego[21].

W łonie Komisji Kodyfikacyjnej podjęto także prace legislacyjne nad przyszłym kształtem prawa spadkowego. Chociaż przygotowano aż trzy projekty, to żaden z nich nie został ukończony. Głównymi pomysłodawcami poszczególnych rozwiązań prawnych byli: Henryk Konic, Stanisław Wróblewski i Kazimierz Przybyłowski[22]. H. Konic w swoim projekcie postulował równouprawnienie dzieci nieślubnych z dziećmi zrodzonymi w małżeństwie w dziedzinie spadkobrania po obu rodzicach oraz ich krewnych. Przedstawione stanowisko uzasadniał przede wszystkim względami społecznymi, tj. rosnącą liczbą dzieci nieślubnych[23].

Przeciwnego zdania był S. Wróblewski, który twierdził, że koncepcja pełnego równouprawnienia dzieci nieślubnych nie znajduje uzasadnienia w realiach polskich. Był on zwolennikiem wprowadzenia rozwiązania kompromisowego, polegającego na przyznaniu dzieciom nieślubnym praw spadkowych po matce oraz jej zstępnych. Nabycie praw spadkowych po ojcu miało nastąpić w bardzo ograniczonym zakresie i tylko w stosunku do dzieci uprawnionych w drodze dobrowolnego aktu uznania przez ojca dziecka. Projekt wyłączał zatem dopuszczenie do dziedziczenia po ojcu dzieci, których pochodzenie zostało ustalone w drodze procesu sądowego. Nietrudno dostrzec, że przyjęcie proponowanego rozwiązania spowodowałoby nieuzasadnione zróżnicowanie sytuacji prawnej dzieci nieślubnych[24].

Trzeci z reformatorów, K. Przybyłowski, podobnie jak H. Konic postulował równouprawnienie dzieci pozamałżeńskich z małżeńskimi, co było zgodne z ówcześnie formułowanymi założeniami prawa rodzinnego z 1934 r.[25] Niestety wybuch II wojny światowej spowodował wstrzymanie prac nad kodyfikacją prawa cywilnego.

Po zakończeniu wojny prace wznowiono. W dziedzinie prawa spadkowego materialnego prace legislacyjne rozpoczęto od nowa, pomijając projekty przygotowane przez Komisję Kodyfikacyjną. Spowodowane to było nieukończeniem przez referentów poszczególnych projektów, jak również ich ogólnikową treścią. Przygotowane projekty zawierały zaledwie zasady główne, na których miało opierać się przyszłe prawo spadkowe[26]. Żaden z nich nie był nawet przedmiotem prac legislacyjnych w Sejmie. Opracowanie projektu powojennego prawa spadkowego

---

[21] Leonard Górnicki, „Komisja Kodyfikacyjna II RP: pozycja ustrojowa, struktura organizacyjna, podejmowanie decyzji", *Acta Universitatis Wratislaviensis* 3948 (2019): 110.

[22] Anna Moszyńska, *Geneza prawa spadkowego w polskim prawie cywilnym z 1964 roku* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2019), 36.

[23] Henryk Konic, „Spadkobranie z prawa (ustawowe)", *Gazeta Sądowa Warszawska* 11–12 (1920): 98; Leonard Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939* (Wrocław: Kolonia Limited, 2019), 290.

[24] Górnicki, *Prawo cywilne*, 303–304.

[25] Stus, „Ewolucja zasad dziedziczenia": 140.

[26] Moszyńska, *Geneza prawa spadkowego*, 37–38.

powierzono Janowi Gwiazdomorskiemu[27], wyznaczając mu przy tym bardzo krótki termin ukończenia pracy. Referent dotrzymał narzuconego terminu i przedstawił Ministerstwu Sprawiedliwości projekt prawa spadkowego, który został następnie skierowany do prac w komisjach: Opiniodawczej i Prawodawczej[28].

Projekt J. Gwiazdomorskiego odpowiadał nowoczesnym tendencjom kodyfikacyjnym w prawie cywilnym. Inaczej niż ustawodawstwo dzielnicowe zakładał polepszenie sytuacji prawnej dzieci nieślubnych[29]. Pomimo że w trakcie prac Komisji Opiniodawczej większość obradujących poparła koncepcję nadania dzieciom nieślubnym praw spadkowych do majątku ojca w przypadku ustalenia ojcostwa przez sąd, to ostatecznie jednak przyjęto stanowisko sędziego Aleksandra Woltera, odmawiające prawa do dziedziczenia po ojcu tej kategorii dzieci nieślubnych. Sędzia argumentował, że sytuacja prawna dzieci nieślubnych, ustalona w prawie rodzinnym, nie mogła ulec zmianie. Z drugiej strony sędzia prezentował kontrowersyjne stanowisko, w myśl którego sądowe ustalenie ojcostwa było zawodne, ponieważ, jego zdaniem, miało nie dawać zupełnej pewności co do pochodzenia dziecka od danego mężczyzny[30].

Po zakończeniu prac w Komisji Opiniodawczej projekt został poddany dyskusji w Komisji Prawniczej. Co ciekawe, sam autor projektu został zaproszony wyłącznie na pierwsze posiedzenie Komisji. Zgłoszone przez niego poprawki zostały uwzględnione tylko w niewielkim stopniu, a kolejna redakcja projektu zawierała zmiany, które nie były przedmiotem wcześniejszych konsultacji[31].

---

[27] Jan Marian Gwiazdomorski urodził się 4 lutego 1899 r. w Krakowie, pochodził z rodziny inteligenckiej, jego ojciec był lekarzem. W latach 1909–1917 uczęszczał do III Gimnazjum im. J. Sobieskiego w Krakowie, gdzie złożył egzamin dojrzałości. 1 października 1917 r. podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, w trakcie których odbył ochotniczą służbę wojskową, jak również brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. W 1921 r. otrzymał tytuł magistra, a rok później uzyskał stopień doktora praw. Do 1933 r. pracował jako referendarz Prokuratorii Generalnej RP. 1 kwietnia 1924 r. został zatrudniony w Katedrze Prawa Sądowego na Wydziale Prawa UJ. Habilitował się w zakresie prawa cywilnego w 1928 r., dwa lata później uzyskał nominację na profesora nadzwyczajnego, a po kolejnych siedmiu latach został profesorem zwyczajnym. W czasie II wojny światowej wraz z innymi profesorami oraz członkami społeczności akademickiej UJ został osadzony w obozie Sachsenchausen. Po zwolnieniu z obozu 9 lutego 1940 r. wrócił do Krakowa i podjął pracę jako profesor zwyczajny na Wydziale Prawa UJ. W 1948 r. ze względów politycznych został przeniesiony do Katedry Prawa Cywilnego Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie pracował do 1956 r. W związku z przemianami politycznymi, które dokonały się w kraju 1 kwietnia 1956 r., został z powrotem przeniesiony na stanowisko profesora zwyczajnego w Katedrze Prawa Cywilnego na Wydziale Prawa UJ. Na stanowisku tym pozostał do 30 września 1969 r. W latach 1956–1962 pracował również w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. Zob. Sylwester Wójcik, „Jan Gwiazdomorski (1899–1977)", w *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji*, red. Jerzy Stelmach, Wacław Uruszczak (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2000), 357–365.

[28] *Ibidem*, 39–45.

[29] Jan Gwiazdomorski, „Prawo spadkowe w kodeksie cywilnym PRL", *Państwo i Prawo* 5–6 (1965): 707.

[30] Moszyńska, *Geneza prawa spadkowego*, 47.

[31] Aleksandra Kozioł, „Organizacja prac nad prawem cywilnym w Polsce w latach 1945 –1946", *Z dziejów prawa* 7 (2005): 180–182. Odsunięcie od prac przygotowawczych nad kodyfikacją prawa

Ostatecznie Sejm uchwalił prawo spadkowe jako dekret 8 października 1946 r. z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1947 r. Wraz z prawem spadkowym weszły w życie przepisy wprowadzające Prawo spadkowe z tego samego dnia[32]. W myśl art. 1 dekretu spadek stanowił ogół praw i obowiązków zmarłego o charakterze majątkowym[33]. Prawo spadkowe z 1946 r. znało dwa tytuły dziedziczenia: ustawę oraz testament[34]. Wykluczono natomiast powołanie do spadku na mocy umowy dziedziczenia, która znana była przedwojennemu prawu dzielnicowemu. W dziedzinie dziedziczenia testamentowego dekret o prawie spadkowym z 1946 r. dopuszczał w zasadzie pełną swobodę testowania. Spadkodawca mógł zamieścić w testamencie dowolne rozporządzenie dotyczące jego majątku[35]. W celu ochrony praw spadkowych dziedziców koniecznych wprowadzono instytucję zachowku. Istota ochrony praw dziedziców koniecznych w drodze instytucji zachowku wyrażała się w tym, że w przypadku nieuzasadnionego pominięcia w testamencie przysługiwało im roszczenie pieniężne skierowane przeciwko spadkobiercy testamentowemu o zapłatę sumy pieniężnej stanowiącej równowartość odpowiedniej części udziału, który otrzymaliby, gdyby dziedziczyli z ustawy[36].

Dekret o prawie spadkowym z 1946 r. zawęził krąg osób uprawnionych do dziedziczenia z ustawy[37]. Było to związane z osłabieniem więzi rodzinnych pomiędzy krewnymi bocznymi. Nierzadko miały miejsce sytuacje, że dalsi krewni aż do chwili otrzymania wiadomości o śmierci spadkodawcy nie wiedzieli nawet o jego istnieniu[38]. Można więc przyjąć, że dekret o prawie spadkowym z 1946 r. za kryterium zaliczenia do kręgu spadkobierców ustawowych przyjął poczucie bliskiej więzi rodzinnej krewnych zobowiązanych moralnie do wzajemnego wsparcia[39].

Sytuacji prawnej dzieci nieślubnych dotyczyły regulacje zawarte w art. 20 dekretu o prawie spadkowym. W myśl tego przepisu: „Dziecko pozamałżeńskie, które nie zostało uprawnione, uznane lub zrównane, dziedziczy tylko po swej matce i jej rodzinie". Paragraf 2 przepisu stanowił, że: „Po dziecku takim w braku zstępnych

spadkowego prof. Gwiazdomorskiego miało niewątpliwie wymiar polityczny i personalny odpowiadający ówczesnej tendencji sprawowania władzy przez PZPR. Zob. przyp. 27.

[32] Dekret z 8 października 1946 r. – Przepisy wprowadzające prawo spadkowe (Dz.U., 1946, nr 60, poz. 329).

[33] Dekret o prawie spadkowym, art. 1.

[34] Dekret o prawie spadkowym, art. 15.

[35] Fryderyk Zoll, *Prawo cywilne w zarysie. Prawo familijne i spadkowe* (Kraków: Księgarnia Powszechna, 1948), 125.

[36] Mariola Szewczak-Daniel, „Ochrona praw dziedziców koniecznych na ziemiach polskich w XIX i XX w.", *Studia Iuridica Lublinensia* 3 (2016): 895.

[37] Franciszek Longchamps de Bérier „Stałość a zmienność szczegółowych regulacji prawa spadkowego Niepodległej", *Forum Prawnicze* 2 (2018): 11.

[38] Marek Kuryłowicz, „Krąg spadkobierców ustawowych w ujęciu prawnohistorycznym", *Rejent* 11 (2003): 27; Józef Stanisław Piątowski, Agnieszka Kawałko, Hanna Witczak, w *System Prawa Prywatnego. Prawo spadkowe*, red. Bogudar Kordasiewicz (Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck, 2013), 202–203.

[39] Kuryłowicz, „Krąg spadkobierców": 27–28.

dziedziczy tylko jego matka i jej rodzina"[40]. W związku z tym *a contrario* uprawnienie, uznanie i zrównanie dziecka nieślubnego nadawało mu prawa dziecka pochodzącego z małżeństwa w zakresie dziedziczenia.

Uprawnienie dziecka nieślubnego w następstwie zawarcia małżeństwa przez jego rodziców było znane już w starożytności jako *legitimatio per subsequens matrimonium*. Istota tej instytucji polegała na uznaniu za małżeńskie dziecka urodzonego przed zawarciem małżeństwa przez rodziców. Przez sam akt zawarcia małżeństwa jego rodziców dziecko nabywało status dziecka zrodzonego w związku małżeńskim[41].

Drugim sposobem zrównania praw spadkowych dzieci nieślubnych z dziećmi zrodzonymi w małżeństwie było uznanie dziecka przez ojca. Było ono jednostronną czynnością prawną dokonaną przez ojca dziecka przed władzą opiekuńczą, urzędnikiem stanu cywilnego, notariuszem lub w testamencie[42]. Prawo do uznania dziecka w tym trybie dotyczyło także „nasciturusa", czyli dziecka poczętego a nienarodzonego[43].

Duże trudności interpretacyjne powodowało stosowanie trzeciej instytucji pozwalającej na nadanie dzieciom pozamałżeńskim praw dzieci narodzonych w małżeństwie, czyli instytucji zrównania (*quasi legitimatio per resciptum principis*)[44]. Zgodnie z art. 69 dekretu o prawie rodzinnym na mocy postanowienia władzy opiekuńczej zatwierdzonego przez sąd dziecko pozamałżeńskie nieuznane przez ojca mogło być zrównane z dzieckiem z małżeństwa na wniosek matki lub dziecka, jeżeli rodzice pozostawali w faktycznej wspólności lub też postępowali z dzieckiem tak jak z dzieckiem z małżeństwa[45].

Spadkobranie dzieci nieślubnych po 1950 r.

Zasadniczą zmianę prawnospadkowego statusu dzieci nieślubnych przyniosło uchwalenie Kodeksu rodzinnego w 1950 r., który wszedł w życie 1 października 1950 r.[46] Artykuł II przepisów wprowadzających Kodeks uchylił „wszelkie ogra-

[40] Dekret o prawie spadkowym, art. 20.

[41] Dekret z 22 stycznia 1946 r., art. 64 – Prawo rodzinne (Dz.U., 1946, nr 6, poz. 52) (dalej: Dekret o prawie rodzinnym); Piotr Fiedorczyk, *Unifikacja i kodyfikacja prawa rodzinnego w Polsce (1945–1964)* (Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2014), 64.

[42] Fiedorczyk, *Unifikacja*, 64.

[43] Zob. Aleksander Wolter, „Uznanie dziecka pozamałżeńskiego", *Państwo i Prawo* 11 (1948): 71–88; Bronisław Dobrzański, „Czy dopuszczalne jest uznanie dziecka poczętego przed jego urodzeniem?", *Państwo i Prawo* 4 (1948): 88–93.

[44] Piotr Fiedorczyk, „Status prawny dzieci pozamałżeńskich w prawie rodzinnym pierwszych lat Polski Ludowej", *Miscellanea Historico-Iuridica* 13 (2014): 131–132.

[45] Dekret o prawie rodzinnym, art. 69. Zastosowanie tej instytucji tym bardziej komplikował fakt, że przepis art. 72 Dekretu o prawie rodzinnym stanowił, iż władza opiekuńcza mogła odmówić zrównania z ważnych przyczyn, a zwłaszcza wtedy, gdyby mogło to wywołać zgorszenie publiczne.

[46] Zob. Piotr Fiedorczyk, „Polski Kodeks rodzinny z 1950 r. Czy przełom?", *Zeszyty Prawnicze UKSW* 11, 2 (2011): 129–151.

niczenia dotyczące stanowiska prawnego dzieci, które nie pochodzą od męża matki (dzieci pozamałżeńskie)"[47]. Stosunków prawnospadkowych dotyczył natomiast wprost art. VII, uchylający dyskryminujący dzieci nieślubne art. 20 dekretu o prawie spadkowym z 1946 r.[48] Konsekwencją tego było zrównanie dzieci zrodzonych w małżeństwie i dzieci nieślubnych w dziedzinie spadkobrania[49]. Odtąd dziecko pochodzące od rodziców, którzy nie pozostawali w związku małżeńskim, dochodziło do spadku po matce, ojcu oraz ich krewnych na równi z dziećmi ślubnymi. Podobnie matce i ojcu oraz ich krewnym przysługiwało prawo dziedziczenia po pozamałżeńskim dziecku, które nie pozostawiło zstępnych. Dziecko, którego ojciec był nieznany, dziedziczyło wyłącznie po matce i jej krewnych, ponieważ prawo dziedziczenia dotyczyło dzieci nieślubnych o ustalonym ojcostwie[50].

Kodeks rodzinny po raz pierwszy w sposób pełny i bezwarunkowy zrównał pozycję prawną dzieci pochodzących z małżeństwa i dzieci nieślubnych[51]. Potwierdzenie przyjętego rozwiązania znalazło wyraz również w art. 62 Konstytucji z 1952 r., zrównującym wszystkich obywateli, niezależnie od ich urodzenia i pochodzenia, stanowiąc wprost, że: „narodzenie poza małżeństwem nie uszczupla praw dziecka"[52].

Zrównanie pozycji prawnej dzieci nieślubnych z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa doprowadziło zarazem do ujednolicenia ustawowego porządku dziedziczenia. Mogło ono opierać się na pokrewieństwie albo na związku małżeńskim[53]. W przypadku braku powołanych do spadku krewnych i małżonka spadkodawcy do dziedziczenia dochodziły gmina i Państwo[54]. Spadkobiercami ustawowymi z tytułu pokrewieństwa byli: w linii zstępnej – bez ograniczenia, w linii wstępnej – tylko rodzice, a w linii bocznej – rodzeństwo i jego zstępni[55].

Dzieci spadkodawcy zajmowały uprzywilejowaną pozycję w grupie krewnych spadkodawcy. Zgodnie z art. 17 dekretu o prawie spadkowym miały one pierwszeństwo w powołaniu do spadku. Wykluczały zatem linię wstępną i boczną spadkobierców[56]. Dzieci pochodzące z małżeństwa oraz nieślubne dziedziczyły w częściach równych. O wysokości udziału decydowała liczba uprawnionych dzieci. Wysokość udziału przypadającego dzieciom ulegała zmianie, gdy do spadku dostępował pozostały przy życiu małżonek spadkodawcy. W zbiegu ze zstępnymi

[47] Ustawa z 27 czerwca 1950 r. Przepisy wprowadzające kodeks rodzinny (Dz.U., 1950, nr 34, poz. 309), art. II (dalej: Przepisy wprowadzające kodeks rodzinny).

[48] Przepisy wprowadzające kodeks rodzinny, art. VII.

[49] Fiedorczyk, *Unifikacja*, 239.

[50] Jan Gwiazdomorski, *Prawo spadkowe* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1959), 255.

[51] Stus, „Ewolucja zasad dziedziczenia": 148–149.

[52] Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. (Dz.U., 1952, nr 33, poz. 232), art. 67 ust. 1 i 2; Fiedorczyk, *Unifikacja*, 254.

[53] Gwiazdomorski, *Prawo spadkowe,* 254.

[54] Dekret o prawie spadkowym, art. 27.

[55] Dekret o prawie spadkowym, art. 16.

[56] Dekret o prawie spadkowym, art. 17.

(w tym też dziećmi) spadkodawcy otrzymywał on zawsze ¼ części spadku. Jeżeli spadkodawca pozostawił tylko jedno dziecko, to w zbiegu z małżonkiem przypadało mu ¾ części spadku. Gdy spadkodawca pozostawił czworo dzieci, każde z nich dziedziczyło ⅜ spadku[57]. Jeżeli dziecko nie dożyło chwili otwarcia spadku, część, która by mu przypadała, przechodziła na jego dzieci w częściach równych[58].

Pomimo formalnoprawnego zrównania dzieci nieślubnych z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa stanowisko Sądu Najwyższego w zakresie interpretacji nowych przepisów prowadziło do dyskryminacji znacznej grupy dzieci zrodzonych poza małżeństwem[59]. Sąd Najwyższy w wyroku z 11 czerwca 1956 r. stanął na stanowisku, że dzieci urodzone poza małżeństwem nie dochodzą do spadku po swym ojcu i jego krewnych zmarłych przed wejściem w życie Kodeksu rodzinnego z 1950 r. nie tylko wtedy, gdy ojcostwo zostało sądownie ustalone przed wejściem w życie Kodeksu rodzinnego, ale także wtedy, gdy ustalenie ojcostwa nastąpiło już w okresie obowiązywania tego aktu[60]. Wydaje się, że podstawą tak sformułowanego stanowiska Sądu Najwyższego była interpretacja art. XXVII przepisów wprowadzających Kodeks rodzinny. Przepis ten w § 1 podkreślał, że „jeżeli ojcostwo mężczyzny, który nie jest mężem matki, zostało ustalone w sposób przewidziany w przepisach obowiązujących przed dniem wejścia w życie Kodeksu rodzinnego, dziecko nabywa z dniem wejścia w życie tego Kodeksu wszystkie prawa i obowiązki względem ojca i jego rodziny, wynikające z Kodeksu rodzinnego i przepisów niniejszej ustawy”[61]. Zgodnie jednak z § 2 tego przepisu powyższe postanowienia nie mogły naruszać praw nabytych przez osoby trzecie przed dniem wejścia w życie Kodeksu rodzinnego[62]. Na gruncie cytowanych przepisów największe wątpliwości interpretacyjne budziło dookreślenie, kogo należy zaliczyć do owej kategorii „osób trzecich” w dziedzinie stosunków prawnospadkowych. Sąd Najwyższy w uchwale z 22 września 1951 r. przyjął, że osobą trzecią jest: „każdy spadkobierca, który przed dniem wejścia w życie Kodeksu rodzinnego nabył prawa do tego spadku”. „Pierwszą i drugą” osobą były dziecko oraz ojciec lub członek rodziny ojca[63].

Pogląd Sądu Najwyższego spotkał się z krytyką wyrażoną w ówczesnym piśmiennictwie prawniczym. W myśl przeważających wówczas poglądów doktryny określony podmiot można było uznać za osobę trzecią, kiedy znajdował się poza stosunkiem

[57] Zoll, *Prawo cywilne*, 132.

[58] Dekret o prawie spadkowym, art. 17 §, 2.

[59] Mieczysław Szaciński, „Prawa spadkowe dzieci pozamałżeńskich w świetle przepisów obowiązujących w PRL”, *Palestra* 3/6 (1959): 28.

[60] Orzeczenie Sądu Najwyższego z 11 czerwca 1956 r. w sprawie I CR 519/55 (OSNCK, 1958, nr 2, poz. 33, Legalis, nr 610360). Podstawę interpretacji przyjętej przez Sąd Najwyższy stanowiła uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 22 września i 6 października 1951 r. w sprawie C 426/51.

[61] Przepisy wprowadzające kodeks rodzinny, art. XXVII, § 1.

[62] Przepisy wprowadzające kodeks rodzinny, art. XXVII, § 2.

[63] Szaciński, „Prawa spadkowe”: 28–30.

prawnym łączącym strony, mającym początek w woli stron lub powstałym z mocy prawa[64]. W przypadku spadkobrania podstawą stosunku prawnego było prawo do wspólnego spadku po zmarłym, stąd też osoby, które w chwili śmierci spadkodawcy były zaliczone do kręgu spadkobierców, nie mogły być uznawane za osoby trzecie w stosunku do dziecka nieślubnego, w odniesieniu do którego ustalono ojcostwo. Wbrew stanowisku judykatury dziecko takie powinno dziedziczyć po swoim ojcu, nawet jeżeli zmarł on przed wejściem w życie Kodeksu rodzinnego[65].

Biorąc pod uwagę analizę powyższych przepisów oraz przedstawione stanowiska, należy opowiedzieć się za wykładnią prezentowaną przez ówczesne piśmiennictwo prawnicze, według której zrównanie dzieci pozamałżeńskich o ustalonym ojcostwie z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa nie naruszało praw nabytych osób trzecich, do których powinno się zaliczyć osoby nienależące do kręgu spadkobierców. W związku z tym nie powinna budzić wątpliwości również kwestia dopuszczenia do dziedziczenia dziecka nieślubnego, którego ojciec i krewni zmarli przed wejściem w życie Kodeksu rodzinnego z 1950 r., zarówno w sytuacji, gdy ojcostwo zostało sądownie ustalone przed wejściem w życie Kodeksu rodzinnego, jak również gdy ustalenie ojcostwa nastąpiło już w okresie obowiązywania tego aktu.

Wprowadzone do polskiego ustawodawstwa zmiany w zakresie zrównania praw spadkowych dzieci nieślubnych z dziećmi pochodzącymi z małżeństwa były efektem ogólnych przeobrażeń systemu prawa cywilnego w państwach „demokracji ludowej" na skutek wpływu prawa radzieckiego. Polska, jak pozostałe kraje, które po II wojnie światowej znalazły się w strefie wpływów radzieckich, została zmuszona do zmiany obowiązującego systemu prawnego. Zmiany te objęły również prawo rodzinne i przebiegły w dwóch etapach. Pierwszy etap objął zmianę prawa rodzinnego w kierunku jego „unowocześnienia" na wzór radziecki[66]. Drugim etapem było powstanie odrębnego kodeksu rodzinnego, ponieważ pod względem formalnym cechą charakterystyczną radzieckiego prawa rodzinnego było jego wyodrębnienie od prawa cywilnego[67]. Efektem tych zmian było uchwalenie Kodeksu rodzinnego w 1950 r., opartego m.in. na powszechnie przyznanej zasadzie prawa radzieckiego, polegającej na równouprawnieniu dzieci pozamałżeńskich[68].

Podkreślić należy, że rozwiązanie Kodeksu rodzinnego zrównujące pozycję prawną dzieci nieślubnych z dziećmi zrodzonymi w małżeństwie były postępowe na tle Europy Zachodniej. Francja przeszła bardzo długą drogę prowadzącą

---

[64] Jerzy Ignatowicz, „Proces o ustalenie ojcostwa i o roszczenia z nim związane", *Nowe Prawo* 1 (1951): 51.

[65] Szaciński, „Prawa spadkowe": 33–35.

[66] Piotr Fiedorczyk, „Radzieckie prawo rodzinne jako przedmiot recepcji w Polsce i innych państwach Europy Środkowo-Wschodniej", *Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi* XXXI (2009): 375–378.

[67] Adam Lityński, *Historia Prawa Polski Ludowej* (Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, 2005), 228.

[68] Fiedorczyk, „Radzieckie prawo rodzinne", 378.

do zniesienia dyskryminacji dzieci nieślubnych. Pierwszym krokiem było zniesienie ograniczeń w zakresie możliwości poszukiwania ojcostwa, co ostatecznie usankcjonowano prawnie na mocy ustawy z 8 stycznia 1993 r. Zrównanie naturalnych dzieci zwykłych z dziećmi zrodzonymi w małżeństwie pod względem ich praw i obowiązków w stosunkach z ojcem i matką nastąpiło w 1972 r. Nadal jednak obowiązywały ograniczenia praw spadkowych dzieci ze związków cudzołożnych. Miały one otrzymywać połowę tego, co dostałyby, będąc dziećmi prawymi. Dopiero ustawą z 3 grudnia 2001 r. zniesiono wszelkie ograniczenia dotyczące sytuacji prawnej dzieci nieślubnych[69].

W Republice Federalnej Niemiec po II wojnie światowej nadal obowiązywał BGB, a moc obowiązującą zachowały przepisy upośledzające pozycję prawną dzieci nieślubnych. Pewne zmiany wprowadziła ustawa z 1969 r. – o stanowisku prawnym dzieci pozamałżeńskich[70]. Nie wprowadziła ona jednak pełnego zrównania dzieci pozamałżeńskich w dziedzinie spadkobrania. Uznając istnienie naturalnego pokrewieństwa dziecka nieślubnego z ojcem, przyznawała po śmierci ojca zastępczo roszczenia spadkowe. Ustawodawstwo cywilne na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej oparto na zasadach socjalistycznego ustroju społeczno-gospodarczego. W dziedzinie prawa rodzinnego były to założenia socjalistyczne, akcentujące nadrzędny charakter społecznych funkcji małżeństwa i rodziny[71].

Ustawodawstwo cywilne Austrii również długo utrzymywało upośledzenie sytuacji prawnej dzieci nieślubnych w dziedzinie spadkobrania. Nowelizacja z czasu I wojny światowej zrównała prawa spadkowe dzieci nieślubnych z prawem dzieci zrodzonych w małżeństwie, ale wyłącznie w zakresie dziedziczenia po matce i jej krewnych[72]. Dopiero nowelizacja przeprowadzona w latach 2000–2001 dokonała ustawowego zrównania sytuacji prawnej dzieci pozamałżeńskich z dziećmi zrodzonymi w małżeństwie[73]. Nawet w postępowym ustawodawstwie cywilnym Szwajcarii ograniczenia spadkowe dzieci nieślubnych zostały uchylone dopiero w 1984 r.[74]

Spadkobranie dzieci nieślubnych według Kodeksu cywilnego z 1964 r.

Niepowodzenia kodyfikacyjne w zakresie uchwalenia jednolitego i zupełnego kodeksu cywilnego po II wojnie światowej skutkowały powołaniem nowej Komisji

[69] Sójka-Zielińska, „Wielkie kodyfikacje", 238–242.

[70] *Ibidem*, 346.

[71] *Ibidem*, 344.

[72] Stanisław Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym. Okres międzywojenny* (Kraków: Księgarnia Akademicka, 1994), 144–145.

[73] Sójka-Zielińska, „Wielkie kodyfikacje", 150.

[74] Katarzyna Sójka-Zielińska, „Stulecie Kodeksu cywilnego szwajcarskiego", *Czasopismo Prawno-Historyczne* LXIV, 2 (2012): 53–54.

Kodyfikacyjnej przy Ministrze Sprawiedliwości[75]. Zespół Prawa Cywilnego działający przy Komisji zakończył prace nad zunifikowanym prawem cywilnym w 1961 r. Wtedy to projekt Kodeksu cywilnego poddano międzyresortowym uzgodnieniom. Po zakończeniu obrad rządowych oraz trwających niemal półtora roku pracach parlamentarnych ostatecznie został on uchwalony 23 czerwca 1964 r.[76]

Prawo spadkowe było tym działem prawa cywilnego, w którym wprowadzono najmniej zmian w stosunku do dotychczasowych przepisów dekretu z 1946 r. Nowe prawo spadkowe przyjęło niemalże identyczny krąg spadkobierców ustawowych oraz równie szeroki zakres swobody testowania[77]. Podobnie jak dekret z 1946 r. w celu ochrony praw dziedziców koniecznych Kodeks cywilny wprowadził instytucję zachowku[78]. Jedną z największych zmian było zwiększenie udziału spadkowego małżonka spadkodawcy[79].

Kodeks cywilny wyróżnia sześć klas spadkobierców powołanych do dziedziczenia ustawowego. Powołanie do spadku na podstawie ustawy może być oparte na więzach pokrewieństwa oraz na innych, wynikających z czynności prawnych lub orzeczeń sądu[80]. W przypadku braku innych spadkobierców spadek obejmuje gmina ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy lub Skarb Państwa[81]. Dzieci spadkodawcy powołane są, obok małżonka, do dziedziczenia w pierwszej kolejności. Dziedziczą w zasadzie w częściach równych. Jednakże zgodnie z art. 931, § 1, zd. 2 Kodeksu cywilnego część przypadająca małżonkowi nie może być mniejsza niż ¼ całości spadku[82]. W przypadku gdy do spadku dostępuje więcej niż troje dzieci w zbiegu z małżonkiem, znajduje się on w uprzywilejowanej pozycji w tym znaczeniu, że wysokość jego udziału przewyższa udziały dzieci[83].

Kodeks cywilny nie uzależnia sytuacji prawnej dzieci od tego, czy urodziły się w czasie trwania związku małżeńskiego ich rodziców, czy też poza małżeństwem.

---

[75] Piotr Fiedorczyk, „O początkach prac nad kodyfikacją polskiego prawa cywilnego w 1947 r.", *Miscellanea Historico-Iuridica* 4 (2006): 112–120.

[76] Lityński, *Historia Prawa*, 219–225.

[77] Alfred Ohanowicz, „Kodeks cywilny", *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 4 (1964): 80.

[78] Anna Moszyńska, „Polityczne uwarunkowania prawa spadkowego. Prace nad zmianami w prawie spadkowym w latach 1947–1964", *Miscellanea Historico-Iuridica* 12 (2013): 242.

[79] Lityński, *Historia prawa*, 219.

[80] Elżbieta Skowrońska-Bocian, *Prawo spadkowe* (Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck, 2018), 57–58.

[81] Witold Borysiak, „Komentarz do art. 935 K.c", w *Kodeks cywilny. Komentarz. Spadki*, red. Konrad Osajda (Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck, 2019), 218–219.

[82] Kodeks cywilny, art. 931, § 1; Józef Stanisław Piątowski, *Prawo spadkowe. Zarys wykładu* (Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, 2003), 76.

[83] Elżbieta Skowrońska-Bocian, Jacek Wierciński, „Komentarz do art. 931 K.c.", w *Kodeks cywilny. Komentarz. Spadki*, red. Jacek Gudowski (Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, 2013), 71.

Dzieci pozamałżeńskie dziedziczą spadek na takich samych zasadach jak dzieci zrodzone w małżeństwie[84]. Kodeks cywilny utrzymał więc funkcjonujące od 1950 r. równouprawnienie dzieci nieślubnych w dziedzinie spadkobrania. Rozwiązanie to było zgodne z powszechnie przyjmowanymi standardami znoszenia ograniczeń dyskryminujących dzieci nieślubne. Potwierdzeniem istnienia więzi pokrewieństwa między spadkodawcą a jego dziećmi jest akt urodzenia, według którego spadkodawca jest ojcem lub matką innej osoby[85]. Sposoby ustalenia pochodzenia dziecka od ojca szczegółowo uregulował Kodeks rodzinny i opiekuńczy z 25 lutego 1964 r.[86] Ojcostwo spadkodawcy w stosunku do spadkobiercy może wynikać z ustawowego domniemania ojcostwa męża matki dziecka, z uznania dziecka przez mężczyznę oraz z sądowego ustalenia ojcostwa. Pierwszy sposób dotyczy ustalenia pochodzenia dziecka narodzonego w małżeństwie. Uznanie i ustalenie ojcostwa na mocy orzeczenia sądu odnosi się natomiast do ustalenia ojcostwa w stosunku do dzieci pozamałżeńskich[87]. Zgodnie z art. 73 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego uznanie ojcostwa stanowi oświadczenie wiedzy ojca dziecka i jego matki oraz następuje, gdy mężczyzna, od którego dziecko pochodzi, oświadczy, że jest ojcem dziecka, a matka dziecka potwierdzi, że ojcem dziecka jest ten mężczyzna[88]. Sądowe ustalenie ojcostwa polega na stwierdzeniu w wyroku sądowym, że dziecko urodzone poza małżeństwem pochodzi od określonego mężczyzny[89].

W świetle obowiązujących przepisów dzieci spadkodawcy dziedziczą po nim niezależnie od sposobu ustalenia ojcostwa oraz bez względu na to, kiedy to ustalenie nastąpiło[90]. Zgodnie z aktualnym stanowiskiem Sądu Najwyższego dziecko dochodzi do spadku nawet wtedy, gdy ustalenie ojcostwa nastąpiło po śmierci spadkodawcy lub gdy sąd wydał postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku[91].

Kodeks rodzinny i opiekuńczy nie normował natomiast ustalenia i zaprzeczenia macierzyństwa, ponieważ przez długi czas w prawie polskim obowiązywała zasada *mater semper certa est*, według której tożsamość matki jest pewna. Zgodnie z tą zasadą macierzyństwo spadkodawczyni nie budziło wątpliwości[92]. Sytuacja uległa zmianie po wejściu w życie ustawy z 2008 r. nowelizującej Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Potrzeba wprowadzonych zmian wynikała z konieczności dostosowania

[84] *Ibidem*, 70.

[85] Maksymilian Pazdan, „Komentarz do art. 931 K.c.", w *Kodeks cywilny. Komentarz art. 450–1088*, red. Krzysztof Pietrzykowski (Warszawa: C.H. Beck, 2020), 1096.

[86] Ustawa z 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz.U., 1964, nr 9, poz. 59) (dalej: Kodeks rodzinny i opiekuńczy).

[87] Jerzy Ignatowicz, Mirosław Nazar, *Prawo rodzinne* (Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, 2010), 260–277.

[88] Kodeks rodzinny i opiekuńczy, art. 73, § 1.

[89] Ignatowicz, Nazar, *Prawo rodzinne*, 280.

[90] Skowrońska-Bocian, Wierciński w *Kodeks cywilny*, 70.

[91] Postanowienie Sądu Najwyższego z 17 października 1969 r. w sprawie II CR 512/69 (LexisNexis, nr 311898).

[92] Ignatowicz, Nazar, *Prawo rodzinne*, 254.

przepisów prawnych do zmieniających się warunków społecznych, wynikających ze stosowania technik wspomaganego rozrodu, pozwalających na zapłodnienie i poczęcie dziecka poza organizmem kobiety i donoszenie ciąży przez inną kobietę niż dawczyni komórek użytych w medycznym zabiegu zapłodnienia[93]. Ustawa zmieniająca Kodeks rodzinny i opiekuńczy wprowadziła zasadę określającą, że matką dziecka jest kobieta, która je urodziła[94]. W związku z tym ustalenie lub zaprzeczenie macierzyństwa po otwarciu spadku mogło doprowadzić do zmiany kręgu spadkobierców ustawowych dziedziczących po zmarłej. Zaznaczyć przy tym należy, że zaprzeczenie macierzyństwa może nastąpić nawet po śmierci kobiety wpisanej w akcie urodzenia jako matka. Skutkiem zmiany ustaleń co do pochodzenia dziecka od określonej kobiety jest konieczność modyfikacji katalogu spadkobierców. Zmiana dziedziców następuje z mocą wsteczną, bez względu na fakt usankcjonowania porządku dziedziczenia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku lub akcie poświadczenia dziedziczenia[95].

Jeżeli dziecko spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział mu przypadający przypada jego dzieciom w częściach równych[96]. Wnuki spadkodawcy dziedziczą wówczas bezpośrednio po spadkodawcy w obrębie udziału dziecka spadkodawcy[97].

Zakończenie

Sytuacja prawna dzieci nieślubnych w zakresie spadkobrania w Polsce Ludowej uległa doniosłym przeobrażeniom. W pierwszych latach (1944–1946) obowiązywały kodyfikacje państw zaborczych. Mimo że przepisy zaborcze dopuszczały do dziedziczenia szeroki krąg spadkobierców ustawowych, to jednocześnie wszystkie upośledzały prawnospadkową pozycję dzieci nieślubnych.

Dekret o prawie spadkowym z 1946 r., będący pierwszą rodzimą kodyfikacją prawa spadkowego w Odrodzonym Państwie, przyznawał uprawnienia spadkowe dzieciom nieślubnym, które zostały legitymowane, uprawnione lub zrównane. Dekret przyjął więc połowiczne rozwiązanie, dzieląc dzieci nieślubne na dwie kategorie: posiadające uprawnienia spadkowe oraz dzieci zrodzone poza małżeństwem, pozbawione prawa dziedziczenia po swym ojcu. Przyczyn braku pełnego równouprawnienia dzieci nieślubnych należy upatrywać w niepowodzeniu prac Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej, które nie przyniosły efektu w postaci uchwalenia jednolitego prawa cywilnego. Dekret o prawie spadkowym był bowiem pierwszym aktem prawnym prawa spadkowego zastępującym regulacje

[93] Małgorzata Łączkowska, „Ustalenie macierzyństwa i ojcostwa w przypadku zabiegów medycznie wspomaganej prokreacji ludzkiej", *Acta Iuris Stetinensis* 2 (2011): 30–33.

[94] Kodeks rodzinny i opiekuńczy, art. 619.

[95] Skowrońska-Bocian, Wierciński w *Kodeks cywilny*, 69.

[96] Kodeks cywilny, art. 931, § 2.

[97] Skowrońska-Bocian, Wierciński w *Kodeks cywilny*, 70–71.

zaborcze, które w swej treści zawierały rozwiązania anachroniczne. Przyjęcie tych połowicznych rozwiązań wynikać również mogło z samego opóźnienia prac Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej nad prawem spadkowym. Projekty prawa spadkowego przedstawiały zaledwie ogólne założenia kodyfikacyjne. Wydaje się, że gdyby w II Rzeczypospolitej uchwalono regulacje spadkowe, to kolejna kodyfikacja niosłaby ze sobą bardziej liberalne rozwiązania, idące w kierunku pełnego równouprawnienia dzieci nieślubnych.

Mając na uwadze powyższe, należy pozytywnie ocenić rozwiązania Kodeksu rodzinnego z 1950 r., który powodując uchylenie art. 20 dekretu o prawie spadkowym, doprowadził do pełnego zrównania dzieci nieślubnych z dziećmi zrodzonymi w małżeństwie w dziedzinie spadkobrania. Odtąd dziecko pochodzące od rodziców, którzy nie pozostawali w związku małżeńskim, dochodziło do spadku po matce, ojcu oraz ich krewnych na równi z dziećmi ślubnymi. Jednakże pomimo formalnoprawnego zrównania wykładnia przepisów przeprowadzona przez Sąd Najwyższy w zakresie interpretacji nowych regulacji prowadziła do dyskryminacji znacznej grupy dzieci zrodzonych poza małżeństwem. Stanowisko judykatury było szeroko krytykowane w piśmiennictwie prawniczym, co świadczy niewątpliwie o doniosłości prawnej i społecznej uregulowanego problemu.

Dopiero obecnie obowiązujący Kodeks cywilny z 1964 r. wprowadził w pełni nową jakość w zakresie dziedziczenia ustawowego dzieci nieślubnych, uniezależniając ich sytuację prawną od tego, czy urodziły się w czasie trwania związku małżeńskiego ich rodziców, czy też poza małżeństwem. Dzieci pozamałżeńskie dziedziczą spadek na takich samych zasadach jak dzieci zrodzone w małżeństwie.

W odniesieniu do skutków społecznych wprowadzonych zmian przyznać trzeba jednak, że problem spadkobrania dzieci nieślubnych w Polsce Ludowej nie dotyczył szerokiego kręgu społeczeństwa. Było to spowodowane stosunkowo niskim współczynnikiem urodzeń poza związkiem małżeńskim. Sięgając do danych statystycznych, należy zwrócić uwagę, że przez około trzydzieści lat, tj. od połowy lat 50. do połowy lat 80., zaledwie 4–5% wszystkich rodzących się dzieci w Polsce było dziećmi pozamałżeńskimi. W ciągu ostatniego trzydziestolecia współczynnik ten systematycznie rósł, by w 2016 r. dotyczyć aż ¼ wszystkich urodzeń[98].

O ile dotychczasowe problemy związane z dziedziczeniem ustawowym dzieci nieślubnych dotyczyły niewielkiej części społeczeństwa oraz w przeważającej mierze spadkobrania po ojcu, o tyle współczesne rozwiązania związane z wprowadzeniem instytucji zaprzeczenia i ustalenia macierzyństwa do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, połączone z rosnącą liczbą urodzeń poza związkiem małżeńskim, mają znaczący wpływ na spadkobranie dzieci pozamałżeńskich po ich matce, powodując tym samym możliwość zmiany kręgu spadkobierców ustawowych.

[98] Piotr Szukalski, „Co czwarte dziecko w Polsce rodzi się jako pozamałżeńskie!", *Demografia i Gerontologia Społeczna – Biuletyn Informacyjny* 6 (2017): 1–2.

Mariola Szewczak-Daniel

Inheritance of illegitimate children in People's Poland: from discrimination to equality

Summary

In the early years of People's Poland, the field of inheritance was governed by the legislation of the partitioning states, as the legislative efforts on civil law, including inheritance law, undertaken in the Second Polish Republic, did not yield the expected results. The first legal act regulating inheritance issues in People's Poland was the Decree on Inheritance Law from 1946. According to this decree, illegitimate children could inherit under the same rules as children born within marriage if they were entitled to inheritance as a result of their parents' marriage, recognized as such or the equivalent of such. The significant change in the legal status of illegitimate children in inheritance matters came with the adoption of the Family Code in 1950, which took effect on October 1, 1950. Consequently, illegitimate children and children born within marriage were granted equal rights in the field of inheritance. From then on, an illegitimate child had the same inheritance rights as children born within marriage from both their mother and father, as well as their relatives. The Civil Code of 1964, currently in force, does not differentiate the legal status of children based on whether they were born within or outside marriage. Illegitimate children inherit under the same rules as children born within marriage.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Katarzyna Mirgos
(Uniwersytet Gdański)

https://orcid.org/0000-0003-4596-5028

From stigma to choice: Illegitimate children in Basque culture

DOI 10.4467/23916001HG.24.015.19530

Słowa klucze: kultura baskijska, dzieci, dzieci nieślubne
Keywords: Basque culture, children, illegitimate children

In traditional Basque culture, having children was of paramount value. As the Basque saying has it – without them there is no family, no home (*eztai etxerik, ez duena aurrik*).[1] But how were illegitimate children viewed? According to some researchers, extramarital relationships and the children of such unions were fairly common, especially in rural areas, and were rather accepted. Other data do indicate, however, that illegitimate children brought shame upon entire families and such children were often were left in foundling homes or even abandoned at crossroads.[2]

In this article, I examine the situation of illegitimate children in Basque culture. In addition to presenting this this issue from the perspective of traditional culture and history, I also focus on the changes that have happened in the region today following the political transformation in Spain. What concerns me is to identify the cultural shifts in society and the images of illegitimate children and their mothers. This article was written based on the analysis of sources from and interviews conducted in the Basque region.[3]

[1] Ander Manterola, *La familia tradicional de Bizkaia* (Bilbao: BBK – Bilbao Bizkaia Kutxa, 1994), 25.

[2] Pedro Berriochoa Azcárate, *Como un jardín. El caserío guipuzcoano entre los siglos XIX y XX* (Bilbao: Servicio Editorial de la Universidad del País Vasco, 2013), 342–343.

[3] This article was written as part of the National Science Center, Poland, project entitled "Nowa rodzina baskijska? Tradycja, polityka kulturowa i nowe formy życia rodzinnego" [The new Basque family? Tradition, cultural politics, and new forms of family life], project number: 2016/21/B/HS3/00045.

Pregnancy and childbirth in traditional culture

Parisetik, from Paris, is the response Basque children often heard when they asked how they came to be in the world. This is the answer many of my contemporary interlocutors also heard. According to reports from the region, explanations of purchased or found children were widely known. In many instances, it was the fathers who either purchased or found these children (fishers found them at sea and shepherds in the mountains). Sometimes children were told that they had been delivered by storks or that they had simply come from heaven (Basque *zerutik ekarriak*).[4]

Louis Lande writes that nowhere had he seen as many children as in the Basque region.[5] As reported by researchers, the family was of fundamental importance in Basque culture[6] and was linked with other institutions, inter alia, the *baserri* or farmstead. The birth of children was a great joy, their absence a great misfortune and a threat to the continuation of the family (women were usually blamed for infertility[7]). When the first born child was a son, it was cause for great joy.[8] Rituals were performed to ensure female fertility and the birth of male heirs.[9] Some of these were local in character or associated with local sanctuaries, but certain rituals were linked with daily activities such as pregnant women eating the heels of bread to ensure the birth of sons.[10] It was also believed that expectant mothers should not be denied anything as this could harm the child. According to one story, a pregnant woman from Aguilar asked her neighbor for a piece of bread three times. The neighbor granted her request twice, but refused the third impatiently. That same night, the woman gave birth to triplets, two were alive and one was stillborn with an open mouth.[11]

Until the mid-twentieth century, childbirth (*erditzea*) was primarily at home, surrounded by female relatives and a midwife. After giving birth, women stayed at home until undergoing the purification ceremony (*elizan sartzea*). Godparents played an important role and even had the right to choose the names for children (although there was also a custom of naming children after a saint whose feast day was celebrated on the day of their birth).[12] Some researchers have pointed out the existence of the practice of couvade in the Basque community, but this is not

---

4 *Atlas Etnografico de Vasconia. Ritos del nacimiento al Matrimonio en Vasconia*, coord. Gurutzi Arregi (Bilbao: Instituto Labayru, 1998), 79–85.

5 Iñaki Egaña, *Mil noticias insólitas del País de los Vascos* (Tafalla: Txalaparta, 2001), 238.

6 José Antonio Azpiazu, *Mujeres vascas. Sumisión y poder. La condición femenina en la Alta Edad Moderna* (Donostia-San Sebastián: R&B Ediciones, 1995), 43–44.

7 Teresa del Valle, *Las mujeres en Euskal Herria. Ayer y hoy* (Bilbao: Orain, 1996), 17; Berriochoa Azcárate, *Como un jardín*, 339.

8 Berriochoa Azcárate, *Como un jardín*, 339.

9 *Ibidem*, 339.

10 Sylvia San José, *El pan y su trayectoria vasca* (Bilbao: Caja de Ahorros Vizcaina, 1984), 42.

11 *Atlas Etnografico de Vasconia*, 128.

12 *Ibidem*, 63–64.

confirmed by others.[13] When newborns were weak and thought to be near death, they were baptized at home often by the women who delivered them.[14] Babies who died before baptism or those who were stillborn were buried near the home in a what was referred to as the *etxekanderearen baratzea* – "the housewife's garden". Some believed that these babies went to purgatory.[15] Interestingly, until the sacrament of baptism, babies were considered unclean, and it was considered a sin, for example, to kiss them as they were not Christians.[16] Unbaptized babies could also easily fall victims evil eye (*begizkue*); hence, taking them outside the household was avoided, and amulets (*kutunak*)[17] were used to protect them. Young girls, of just 10 to 11 years old, were employed to take care of babies, often for a small sum or just for a small afternoon meal.[18]

Illegitimate and abandoned

Extramarital pregnancies could result from long-term engagements, a moment of passion during the holidays, or rape. In some instances, the fathers of illegitimate children were clergymen, and sometimes widows gave birth.[19] In the Basque Country, illegitimate children were referred to variously as *borte* (in the province of Navarra), *entenaos* (in Arceniega and Araba), *bardaliegos* (in Carranza and Vizcaya), and *biltiko umeak* or *bastartak* (in Hasparren and Labort). *Eibarko Hiztegi Etnografikoa* (Ethnographic Dictionary of Eibar) includes terms such as *sasikuma*, *sasiko*, *ixilkuma*, and *sasipoi*.[20] Other, more specific terms indicate that the child was born of adultery (*campix*), of an unmarried woman and a married man (*fornecido*), or of two unmarried people (*ganancia*).[21] The terms *sasiko* and *sasikumeak* were often used; one of my interlocutors indicated that these are pejorative and are insults. In traditional Basque culture, an individual was identified through the prism of belonging to a place, home, and family. Being from here meant being

[13] *Ibidem*, 125.
[14] *Ibidem*, 140.
[15] *Ibidem*, 120–121.
[16] *Ibidem*, 141.
[17] *Ibidem*, 141–145.
[18] *Ibidem*, 225–226.
[19] One such case was described in the town of Astigarraga in 1718. A widow living there had a relationship with a man (the people around her knew this), and she became pregnant. The child she gave birth to was abandoned in another town, on a farm the residents of which had no children (according to reports, they adopted the child and hired a wet nurse). Roquero Ussía Charo, *Historia de las mujeres en Euskal Herria. Del Viejo Reino al Antiguo Régimen* (Tafalla: Txalaparta, 2019), 203–206.
[20] Serafin Basauri, Asier Sarasua, *Eibarko Hiztegi Etnografikoa. Natura, Baserria, Lanbideak, Ohiturak* (Eibar: Eibarko Udala, 2003), 186.
[21] *Atlas Etnografico de Vasconia*, 670–673.

"ours," which was further reinforced by the practice of endogamy. Many researchers emphasize the importance of the concept of home, which was closely related to the idea of "we" and "our." A child born out of wedlock, on the other hand, was someone from nowhere (*sasikume* can be translated as a child from the bush), and using it against someone was an offensive accusation, even more so when we consider the importance of being part of the community.[22]

It was common for young unmarried women who became pregnant to be pressured into marrying the fathers of their babies as soon as possible; these ceremonies were very modest with only the closest relatives in attendance and no reception was held. The fact that women had conceived out of wedlock could even be used against them later, perhaps during arguments.[23] If married women delivered prematurely, they could be suspected of having conceived out of wedlock.[24] If the men refused to recognize their paternity and marriage, the fates of pregnant women were more complicated. Such mothers were sent to other towns, to family, or to work, while the babies were sent to foundling homes, if the family was poor, or if they were rich, the babies would sometimes be given to rural families to raise. Sometimes newborns were placed in the care of their grandparents or other relatives, while the mothers were sent to work as domestic servants or wet nurses. Single mothers found it difficult to marry, and men who decided to marry them were usually older or widowers. Illegitimate children were baptized in secret either very early in the morning or very late at night. If they were not recognized by their fathers, they would be given their mothers' names.[25]

Unmarried women who became pregnant often met with rejection even in their closest communities. In some cases, these women were forced to confess publicly to their "sins". It was also not uncommon for them to be cast out of their family homes, and, according to reports from Guetaria and Beasáin, this occurred into the mid twentieth century. This was also one of the reasons that newborns were abandoned.[26] The fact that extramarital pregnancies were condemned by both the state and the church also contributed to this.[27]

Unwanted babies were left in churches or foundling homes that would care for them. Sometimes they were left on the doorsteps of houses in which breastfeeding mothers resided or even at crossroads where there was heavy traffic thus increasing the chances that the babies would be taken in. Information about the babies was

---

[22] Carlos Martínez Gorriarán, *Casa, provincia, rey. Para una historia de la cultura del poder en el País Vasco* (Irun: Alberdania, 1993), 114–116.

[23] Children could have received similar insults, for example, from their peers. *Atlas Etnografico de Vasconia*, 673.

[24] Women who became pregnant after being raped were also criticized for not having protested enough, *ibidem*, 670–674.

[25] *Ibidem*.

[26] *Ibidem*.

[27] Roquero Ussía, *Historia de las mujeres en Euskal Herria*, 205–215.

sometimes left with them, for example, that they had been baptized. Sometimes babies would be left at households that were childless where often babies would be taken in and cared for. Basque households often took in children from foundling homes, and sometimes even adopted them. Pedro Berriochoa Azcárate reports there were several reasons for this behavior from the prospect of receiving funding provided for the care of orphans or having cheap physical labor to medical or moral motivations stemming from the death of one's own child to the clergy encouraging acts of mercy.[28] While deep bonds developed between adoptive parents and children,[29] numerous reports indicate that children were also treated poorly.[30]

In some cases, men who refused to marry women they had impregnated and to whom they had promised marriage had to pay compensation and were sometimes threatened with imprisonment or exile. In 1674 in Donostia/San Sebastián, as many as four women reported that the same man had proposed marriage to them; the court ordered him to marry the first of the women, which, however, the accused ultimately did not do.[31] In the early twentieth century in Bilbao, Jesusa Pujana, who became pregnant with her fiancé, murdered him when she discovered he was planning to run away with another woman. Although many condemned the murder, especially since the murderer showed no remorse, many women stood in defense of Pujana, feeling solidarity with the mistreated, abandoned young woman.[32]

Some women who wanted to end their unwanted pregnancies turned to midwives, who not only delivered babies, but also helped women who did not want to give birth, or folk healers, who administered herbs or spells.[33] Infanticide was also practiced.[34] Conversely, extramarital pregnancy was not always widely condemned. For example, in the town of Zerain, in the province Guipúzcoa, such pregnancies were viewed as introductions to marriage and accelerated parenthood (*Lanak aurreratu ditue*).[35] In Éibar there is a saying that illegitimate children are

[28] Berriochoa Azcárate, *Como un jardín*, 343.

[29] One of my interlocutors from Guipúzcoa province told me about an adopted girl who grew up on her grandfather's farm. He always thought of the girls as as his sister and became indignant when anyone said that she was not from the family. Another interlocutor gave the example of his grandmother, who was raising a girl from another baseri, which would happen in large families when one of the children would be placed in the care of childless relatives or friends. When she grew up and her parents complained about her, her grandmother took her back, but upon returning the grandmother suffered a heart attack and died. "Everyone said her heart broke with grief," reported the man. On the other hand, some interlocutors talked about the negative experiences some adopted children had and who, as adults, broke off contact with their guardians.

[30] Lola Valverde, "Los niños expósitos y sus nodrizas en el País Vasco (siglos XVIII y XIX),," *Vasconia. Cuadernos de Historia-Geografía, Eusko Ikaskuntza* 17 (1990): 235–249.

[31] Roquero Ussía, *Historia de las mujeres en Euskal Herria*, 224.

[32] Aresti Nerea, *Las trabajadoras vizcaínas (1870–1936)* (Bilbao: BBK, 2006), 113–116.

[33] Roquero Ussía, *Historia de las mujeres en Euskal Herria*, 203–211.

[34] *Ibidem*, 203–209.

[35] *Atlas Etnografico de Vasconia*, 673.

often smarter and prettier or more handsome since, without fathers, God himself looks after them (*Sasikumiak sarrittan argixak eta ederrak, aittan ordez, Jaungoikuak begiratu dabelako eurengan*).[36] Such instances were decidedly less common. Usually, illegitimate children, just like their mothers, were rejected by society, marked by sin, or raised in foundling homes.[37] Abandoning illegitimate children was viewed as atonement for the shame that such pregnancies brought upon women.[38] This indicates that the consequences of social condemnation fell upon women--mothers and the children they gave birth to; women were fallen, their children the fruits of sin, while men often bore no responsibility.[39]

It should be emphasized that not all abandoned children were those born out of wedlock; some children were given up owing to the difficult financial situations of their families.[40] In some instances, it is clear that care was taken to ensure that no harm came to abandoned children or that attempts were made to give them good homes, for example, by leaving them on the doorsteps of wealthy households.[41] In these instances, abandonment was a way to save children and the tragic decision of people who had no means of providing for them.

Contemporaneous criticism of pregnancy out of wedlock was also noted. One of my interlocutors, a woman in her seventies and a resident of Vitoria-Gasteiz, recalled how her unmarried friend became pregnant during the Francoist dictatorship when pregnancy out of wedlock was stigmatized.[42] Since the father of the child refused to take responsibility for the situation, the woman filed charges against him; however, all of the members of his *cuadrilli*, or groups of friends, testified that they too had had relations with the woman so it was impossible to prove that the man she claimed was the father was responsible for the pregnancy. This male solidarity worsened the young woman's social situation and standing by labeling her as promiscuous. Ultimately, she decided to leave her hometown and found employment in another location. When she gave birth to a son, my interlocutor recalled that he was living proof of paternity because of his incredible likeness to the man who had denied responsibility for the pregnancy. In these situations, women

[36] Basauri, Sarasua, *Eibarko Hiztegi Etnografikoa*, 186.

[37] Top-down attempts have been made to remedy this situation. See: https://repositorio.bde.es/handle/123456789/4198, accessed on 23.02.2022.

[38] *Ibidem*, 204–207.

[39] Aresti, *Las trabajadoras vizcaínas*, 112–113.

[40] Abandoning legitimate children was stigmatized. Valverde, "Los niños expositos y sus nodrizas en el País Vasco": 250.

[41] Roquero Ussía, *Historia de las mujeres en Euskal Herria*, 203–204.

[42] María García of the Isadora Duncan Foundation, who became pregnant at 17 years of age in 1972, described feeling universal condemnation and was expelled from school run by nuns for being a bad example. Julia Fernández, "Madres solteras hoy y hace 50 años," *El Correo* (3.09.2020), https://www.elcorreo.com/vivir/padres-hijos/madres-solteras-anos-20200903163336-ntrc.html, accessed on 22.02.2022.

were to blame, and as my interlocutor recalled, when she was young it was believed widely that men had certain needs while women were to be models of morality.

With regard to the perception and social position of unmarried mothers and their children, it is worth examining the category of stigma Erving Goffman discusses and describes as an attribute that severely discredits individuals.[43] He points out the importance of prevailing social norms and the ways members are categorized, some of whom, because of their characteristics or behaviors, may be rejected or stigmatized. This was how, for example, representatives of certain professions (executioners, butchers, prostitutes) or people breaking social regulations are perceived.

Goffman also identifies three basic types of stigma. The first is physical ugliness, or various physical deformities. The second includes character defects attributed to weak will, untamed or unnatural passions, dangerous or dogmatic beliefs, and dishonesty, the defects of which are manifested in mental disorders, imprisonment, addictions, alcoholism, homosexual orientation, unemployment, suicide attempts, and radical political behavior. The third type of stigma applies to racial, national, and religious groups that is passed down from generation to generation and imposes the same stain on all family members.[44]

The belief that contact with stigmatized persons was threatening or defiling meant that these persons were alienated and discriminated against.[45] Relatives of the stigmatized person could also share in the stigmatization. Women who became pregnant outside of marriage were met with social exclusion and isolation. Women would avoid any contact them as relationships with such women could affect how they themselves were perceived, and there was always the risk that they would also be seen as misbehaving. When unmarried pregnant women became visibly pregnant, the belly became a symbol of shame and stigma, while fathers' guilt remained invisible.[46] Children born of these pregnancies were also stigmatized and were often described as bastards.[47]

Foundling homes and wet nurses

The first foundling homes that cared for abandoned babies were established in Spain in the sixteenth century, and three centuries later, they had been established

[43] Erving Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości* (Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2005), 31 *et al.*

[44] *Ibidem*, 34.

[45] Some of these people undertook various strategies to gain social acceptance and improve their situations, as well as attempts to hide stigmas. There are interesting examples of communities that ignore the fact that they are seen as stigmatized groups; Goffman points out Roma, ultra-Ordodox Jews, Mennonites, and criminals, *ibidem*, 37–52, 122–146.

[46] *Ibidem*, 79–87, 114–115.

[47] *Ibidem*, 35, 64.

throughout the country.[48] Initially, they were located in hospitals and run under the auspices of the church, while city authorities would later take responsibility for them. Children could stay in these places until reaching the age of majority, of course if they survived. The mortality rate in these shelters was within a terrifying range of 70 to 80% and even 100% in times of famine or epidemic.[49] Babies were usually abandoned after dark. Some places had a movable mechanism thanks to which, when a bell rang, the person on duty opened a special niche into which a baby had been placed. Typically, abandoned babies were under a month old, and sometimes a message was included, such as why the babies were abandoned or that they were baptized. Sometimes a personal item was left with them. Some babies were nearly naked, sometimes they were in poor physical condition, but there were also those whose appearance indicated that they were from the upper classes. These babies may have been abandoned to avoid scandal, and this was more common in large cities such as Madrid. Infants abandoned in areas without foundling homes were transported to the nearest one, but these were not always close by; for example, babies abandoned in the province of Vizcaya were sent to Pamplona, while those from Guipúzcoa to Zaragoza. Many of these babies never reached their destinations having died en route from difficult travel conditions.[50]

Providing abandoned babies with food – human breast milk – was a particular problem. Infants in foundling homes were fed by wet nurses employed for this purpose, but when breast milk was in short supply, animal milks were used. Some wet nurses took babies into their own homes, for a fee, and often boys were chosen over girls. Instances are recorded of wet nurses returning several times for yet another baby citing the death of the previous infant and collecting wages each time. Wet nurses in poor health who fed several babies often infected them with various diseases.[51] Women were also known to leave their own babies in foundling homes, and then to take work as wet nurses in these same institutions. In order to eliminate such abuses[52] and the potentially unfair treatment

[48] In the case of the Basque region, the major foundling homes and branches of them located in Calahorra, Logroño, Vitoria, Bilbao, and Mondragón were established in the late eighteenth and early nineteenth centuries. See Pilar Unda Malcorra, "Le exposición en Vizcaya en el sigio XIX: nacimiento y problematica financiera de la Casa de Expósitos de Bilbao" in *Enfance abandonnée et société en Europe, XIVe-XXe siècle. Actes du colloque international de Rome (30 et 31 janvier 1987)*, Publications de l'École française de Rome, vol. 140 (Rome: École Française de Rome, 1991), 1153–1167, https://www.persee.fr/doc/efr_0000–0000_1991_act_140_1_4491, accessed on 22.02.2022.

[49] Pedro Trinidad Fernández, "La infancia delincuente y abandonada" in: *Historia de la infancia en la España contemporánea 1834–1936*, dir. José María Borrás Llop (Madrid: Ministerio de Trabajo y Asuntos Sociales, Fundación Germán Sánchez Ruipérez, 1996), 501–508.

[50] Roquero Ussía, *Historia de las mujeres en Euskal Herria*, 207.

[51] Valverde, "Los niños expósitos y sus nodrizas en el País Vasco": 237–246.

[52] In some cases, these were probably the result of families' difficult financial situations, indicating mothers' desires to take care of and feed their children and to earn a living. Therefore, this

of the children being fed, France, in 1834, introduced the principle that infants abandoned in given foundling homes would be cared for in other facilities,[53] and this rule was in force at the foundling hospital in Pamplona.[54]

It is important to focus on the differences among wet nurses. The healthiest among them who enjoyed good reputations, confirmed, for example, by local clergy, and could hope for employment in respected families nursing legitimate children, which would be well paid work under good conditions. The poorest wet nurses, who often suffered from various diseases, were employed in foundling homes, where wages were often low and each wet nurse was expected to feed several babies. These women were usually unmarried. Another group of wet nurses included those women who would take children into their own homes; experts recommended that children be raised in the countryside.[55] Women who undertook this type of work included those who had abandoned their own children, those who agreed to nurse their own and other people's children, and those who had been forced to give up their own children to other wet nurses, to feed them with animal milk, or even to wean them early.[56] In some instances, women whose own children had died would undertake wet nursing as recommended by doctors. Lola Valverde also points out cases in which being wet nurses was a way of life to the extent that women would become pregnant intentionally and then abandon or even kill newborns in order to hire themselves out as wet nurses.[57]

Among wealthy families, hiring wet nurses was confirmation of their status, and looking after one's own children and breastfeeding them were inappropriate occupations for women of the higher classes.[58] As Elena Soler notes, these activities were associated with low social status and poverty.[59] Women to be employed as wet nurses were often sought out in rural areas[60] as they were thought to be in good health.[61] In her analysis of wet nurses in the nineteenth and twentieth

---

could have been a dramatic care strategy undertaken by women who did not want to abandon their children.

53 Trinidad Fernández, "La infancia delincuente y abandonada" in *Historia de la infancia en la España*, 503–506.

54 Valverde, "Los niños expósitos y sus nodrizas en el País Vasco": 237.

55 These children were often not well treated, and their mortality rates were high especially among those fed by wet nurses in foundling homes, *ibidem*, 235–249.

56 Roquero Ussía, *Historia de las mujeres en Euskal Herria*, 209.

57 Valverde, "Los niños expósitos y sus nodrizas en el País Vasco": 233–234.

58 The current situation is often different with women being pressured by society and the medical community to breastfeed with those who cannot or do not want to breastfeed being labeled bad mothers. Elixabete Imaz, *Convertirse en madre. Etnografía del tiempo de gestación* (Madrid: Ediciones Cátedra, 2010), 314–325.

59 Elena Soler, *Lactancia y parentesco. Una mirada antropológica* (Barcelona: Anthropos Editorial, 2011), 137.

60 They introduced certain element of rural culture to these children including rural lullabies, stories, and beliefs, *ibidem*, 150.

61 Imaz, *Convertirse en madre*, 39.

centuries, Nerea Aresti reports that wet nurses traditionally from rural areas[62] were employed for periods of approximately two years, and sometimes they would be hired several times to nurse subsequent children. In addition to wages, which would improve the situation of their families, wet nurses would be given appropriate clothing that would be worn in the company of the employers' families indicating their occupation; during this period the hiring of wet nurses could also be criticized as immoral.[63] The treatment of wet nurses in wealthy families and the meals they would receive differed from that of other servants, which could make them objects of jealousy with additional remuneration or gifts given for children reaching milestones such as the appearance of the first tooth.[64]

It is worthwhile to examine how breastmilk and breastfeeding were perceived in historical and cultural contexts. In wealthy families which employed wet nurses no significance was attached to children being fed with the milk of a stranger. Conversely, wet nurses employed to feed the children of well-to-do families could benefit from the special positions they held.[65] In some cultures, breastmilk and being breastfed by the same woman could established kinship ("milk siblings" and "milk kinship"), but it also imposed limitations such as on the possibility of marriage, strengthening alliances and relationships, and even attenuating hostilities.[66] Breastfeeding was associated with nature, biology, the creation of kinship, and finally with ethics and marketability,[67] but also with the desire to help others.[68]

Nothing of one's own. Not even a name

While conducting research and interviewing inhabitants of the Basque region for this article, I noted that many people had family histories of abandoned children. Very often when I mentioned research on illegitimate children, including abandoned children, many of my interlocutors interrupted to tell me that this had been the fates of their grandmothers or grandfathers. I had the opportunity

[62] Wet nurses from the Basque Country were among the most highly regarded in large Spanish cities. Aresti, *Las trabajadoras vizcaínas (1870–1936)*, 78.

[63] *Ibidem*, 75–82.

[64] Soler, *Lactancia y parentesco*, 146, 159.

[65] *Ibidem*, 134.

[66] Soler writes about various aspects of breastfeeding and kinship in *Lactancia y parentesco*.

[67] Today, in this context, we sometimes discuss surrogacy as the exploitation of women from poorer countries and an element of reproductive tourism. Conversely, surrogacy is also choice or an act of altruism. Jorge Grau Rebollo, *Nuevas formas de familia. Ámbitos emergentes* (Barcelona: Edicions Bellaterra, 2016), 78–84.

[68] Currently, an element of female solidarity is seen in initiatives for breastfeeding mothers to share and donate surplus milk to babies deprived of this valuable food, for example when women cannot produce milk or must stay in hospital etc.

to hear one such story in July 2021.[69] My interlocutor shared the story of her grandmother, which she had learned of coincidentally when she became interested in the genealogy of her family. Among the documents she found information about an abandoned child, which came as a surprise: "My mother died two years ago at the age of 94, and this was not something that had ever been discussed in our family…I believe that my mother never knew that her mother was an abandoned girl".

Searching for clues in existing documentation permitted my interlocutor to reconstruct partially the fate of her grandmother, who was abandoned in February 1892. According to an extant description, the baby girl was dressed very modestly and wrapped in a "old white cloth," which, according to my interlocutor, indicated the baby's poor origins. As my interlocutor learned, no identifying elements were found with the baby. One year before my interlocutor's grandmother was abandoned, the local authorities issued a document describing the procedure to be follow with such children. My interlocutor explains:

> One of the things that is particularly moving is how these children were named. Prior to this, naming was, let's say, unregulated, and often surnames were taken from specific places, for example Tolosa or San Sebastián, or these children were simply named Abandoned,[70] which explains why there are such surnames… but then the authorities ordered that surnames be made up and in Basque so they would not stand out. Today, a century later, these surnames are common, but from a linguistic perspective, they are just made-up words.

In the case of her grandmother, her given name of Marta was not very popular in the Basque region, which is likely why she quickly began to be called Martina. Her surname in subsequent official documents also appeared differently, and finally on her death certificate it differed from the name given to her at the beginning of her life: "[…] for me this symbolized very well or reflected how life was for these children. They almost didn't have their own names or surnames since they were made up. In fact, these children were nobodies".

This little girl, like many children in similar situations, was taken in by a family from a nearby farm, and her name appears as "Marta – a child abandoned in San Sebastián" in the registration documents of the inhabitants of this household. In later registration documents, yet another child's name appears that this family cared for.[71] My interlocutor noted that the authorities would propose

---

[69] This interview was conducted in Zarautz (Basque Autonomous Community) July 22, 2021 in Spanish. I would like to thank my interlocutor for sharing the story of her grandmother with me – *Mila esker Karmele*!

[70] Abandoned, rejected, cast aside (*expósito*). This is how children who were unrecognized, rejected, abandoned at birth, and placed in foundling homes were referred to in Spanish, https://dle.rae.es/exp%C3%B3sito, accessed on 26.02.2022. See also: *Słownik łacińsko-polski*, red. Marian Plezi (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007), 443.

[71] Earlier I discuss the various reasons families decided to take in abandoned children.

that a given family adopt or foster a child that was in their care, and they would also monitor whether the child was alive by requiring regularly showing the cild to a clergyman; however, fraudulent practices were noted here such as showing another child so as to not lose the the income as a result of the death of the child in their care. The fact that when the grandmother of my interlocutor was more than seven years old she was no longer noted in the registration documents of this household indicates that she was neither adopted nor fostered: "I don't know what happened to my grandmother from the time she was seven until she married… I don't know what happened or if I ever will know".

My interlocutor suspects that her grandmother could have been sent to work on another farm as was often done in similar situations. The marriage prospects of such girls were poor, which is why the authorities granted them a certain dowry. Once married, my interlocutor's grandmother lived in a very modest house, and her husband was also very poor. The grandmother could not tell her story to her daughter, my interlocutor's mother, because she died shortly following a subsequent birth when her daughter was barely two years old. At the time of her death, there were five children in the family. The widowed grandfather quickly remarried, interestingly to another woman who had been abandoned as a child. My interlocutor reported that her mother always referred to the woman as second mama (*bigarren ama*), although she did note differences in the treatment of herself and her siblings compared to that of the woman's own children. My interlocutor's mother, the interlocutor's grandmother, was sent to work on another farm at the age of nine years old. At that time, children were treated differently. "It was a different world," one in which her grandmother did not sign her own marriage certificate, and in the space where her signature should have been was a note: "She did not sign because she does not know how". My interlocutor conducted an intense and difficult search and overcame subsequent obstacles to discover small details about the fate of her grandmother and is intent on "giving meaning to her life. The family has changed their surname to that which their grandmother used originally.

Stolen children. Perfect victims

In the early twenty-first century, increasingly open discussions were being held in Spain concerning the likelihood of children having been stolen and illegally adopted in the country under the Franco regime from the 1930s until the end of the twentieth century. Increasing numbers of people learned that their experiences were similar to those described in the media, discovered ambiguities in their documentation, and realized that their current identities appeared to be uncertain. Numerous organizations throughout Spain are active in bringing together people who believe that they were victims of this practice. Some researchers believe that

the number of Spaniards of "changed identities" could be as high as 300,000.[72] However, others claim that the scope of this practice was far less widespread and that it is difficult to speak of thefts and child trafficking, although illegal adoptions might have taken place.

During the Franco dictatorship, ideology often motivated taking newborns away from mothers who were politically against the regime, and placing these infants with families loyal to the system. In later years, the financial aspect became key as these practices were highly lucrative.[73] Many childless parents dreamed of offspring, and especially of adopting healthy newborns. Doubtless, some believed the assurances that these infants were the children of women who either had not desire or were unable to take care of them.[74] The moral aspect was also significant; newborns were frequently taken from "fallen" single mothers who could not model appropriate parenting, and they also lacked familial support and were often defenseless. Among those who became pregnant out of wedlock there were women for whom giving babies up for adoption was a good solution for a difficult situation. Many woman never consented to adoption and never learned what happened to their newborns. When twins were born, sometimes families were told that one of the infants had died because it was weaker or it had contracted an infection.[75] Surprisingly, families were usually informed that the stronger of the twins was the one that died suddenly.[76]

The pattern of action emerging from numerous accounts shows certain regularities. First, the situation of the women–victims was significant. They were often single mothers, and, if married, they were poorer and less educated women. Second, there was the question of the position of the perpetrators, and hospital and church personnel, who had both authority and power, that were engaged in the practice.[77] Biological mothers were informed that their babies died at birth or shortly thereafter. Rarely were they allowed to see the bodies and were sometimes informed that the burial had already taken place, or that the institution "would take care of everything," which was a phrase that was repeated in many accounts. Next, documentation was often questionable with gaps, falsifications, incorrect dates, conflicting information, and the incorrect sex of the baby. Although the issue of child trafficking is no longer a secret in Spain today, victims often speak of their helplessness, the lack of support from state institutions, difficulties in obtaining

[72] González de Tena, *Nos encargamos de todo. Robo y tráfico de niños en España* (Madrid: Clave Intlectual, 2014), 233.

[73] *Ibidem*, 12–15.

[74] Neus Roig, *No llores que vas a ser feliz. El tráfico de bebés en España: de la represión al negocio (1938–1996)* (Barcelona: Ático de los libros, 2018), 221.

[75] González de Tena, *Nos encargamos de todo*, 123–127. On this topic, see also Jesús Duva, Natalia Junquera, *Vidas robadas* (Madrid: Aguilar, 2011).

[76] Neus Roig, *No llores que vas a ser feliz*, 39.

[77] González de Tena, *Nos encargamos de todo*, 167.

documentation, or problems stemming from the fact that some hospitals no longer exist and the people involved in given cases have died, and many stories mention the names of the same doctors and nuns.[78]

In his book entitled *Nos encargamos de todo. Robo y tráfico de niños en España*, Francisco González de Tena collects a variety of testimonies from people who were victims of child trafficking. One woman came from a family that supported Franco, which meant that her family was even more disapproving, because even though a pregnancy out of wedlock was shameful, the father of her child was Black.[79] In another case, Liberia Hernández Rodríguez was adopted by a couple who wanted to have someone to care for them in old age, and who, she relates, never treated her as their daughter. She was not only the victim of name-calling and poor treatment, but she was also molested. Years later she learned that her biological mother had left her in care for personal reasons following the death of her first husband and the inability of her second partner to accept the infant. The mother had thought this to be temporary, but when she attempted to reclaim the child, it was impossible.[80]

Neus Roig also addresses the topics of child trafficking, theft, and illegal adoptions in her book, which was based on her doctoral dissertation, entitled *No llores que vas a ser feliz* (Don't cry because you're going to be happy). This references letters allegedly written by mothers to the children they gave up for adoption. Identical wording appears in different letters as if all women thought in exactly the same manner.[81] In other cases, there was no trace of adoption because pregnancy and even delivery were simulated, and sometimes doctors certified that children had been born at home. Biological parents received perfunctory, contradictory, and illogical information concerning what had happened to their newborns and their bodies. Simultaneously, Roig notes, during democracy the victim profile shifted. Babies were taken not only from political opponents, including inmates that had been raped, and single mothers, but also from young married women whose babies were seen as valuable, like products.[82] Roig collected a range of testimonies, examined documents, and analyzed the mechanisms of how the perpetrators operated. The families she interviewed suffered constantly from not knowing what had happened to their children and not being able to mourn them.[83]

Similar testimonies also come from the Basque region. While conducting research in the Basque Autonomous Community, I heard the stories of woman who belonged to an organization for the victims of child theft and illegal adoption. Their accounts included elements that I describe above, namely false information

[78] *Ibidem*, 14 *et al.*, 138–139.
[79] González de Tena, *Nos encargamos de todo*, 43–69.
[80] *Ibidem*, 77–85.
[81] Neus Roig, *No llores que vas a ser feliz*, 25–26.
[82] *Ibidem*, 32–46, 96–99.
[83] *Ibidem*, 27.

or the lack thereof in documentation, inexplicable infant deaths, no infant bodies, factors that predisposed women to be victims such as lack of education and being unmarried.[84]

One of the most well-known cases[85] was that of María Dolores Chumilla, who was cast out of her family home because of the extramarital pregnancy. She and her partner decided to go to Bilbao (she was originally from Murcia), but he abandoned her and she ended up under the "care" of people who looked after pregnant women in similar situations. Chumilla lived in a shared home with other young woman, and because her financial situation was difficult, she was forced to work to cover the costs of her stay. Her baby disappeared after its birth as did all traces of her stay in the home and at the clinic. Unofficially, she learned that her daughter had been sold for 200,000 pesetas, and she obtained a photograph.[86]

Some people knew they were adopted, but they had no idea that these adoptions could have been illegal. Sometimes when seeking information they learned that their mothers were prostitutes and that they should not try to find them. Sometimes falsified documentation made it difficult to find any trace at all.[87]

Single motherhood in the twentieth and twenty-first centuries

> Eta iristen da momentua – niri iritsi zitzaidan, behintzat -, "inoiz ez" erantzuna galdera bihurtu zena: "inoiz ez?", lehendabizi, eta "zergatik ez?", gero. Erantzunak aurkitzen saiatu nintzen. Bakarra aurkitu nuen. Bederatzi hilabete geroago.[88]
>
> Arantxa Iturbe

Attitudes about sexuality and motherhood have changed fundamentally in modern times. Motherhood is no longer perceived as a woman's destiny thanks to second wave feminism and especially the writings of Simone de Beauvoir. Some authors view motherhood as a form of oppression, while others identify being a mother as an option, a choice, and a unique experience and focus on issues of care or the relations of nature and culture with respect to what is female and male.

---

[84] Katarzyna Mirgos, *Gure. Historie z Kraju Basków* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2020), 92–108.

[85] Among others sources, such cases gained notoriety from media interviews with wronged parties.

[86] González de Tena, *Nos encargamos de todo*, 91–96.

[87] *Ibidem*, 99–102.

[88] And the moment comes – at least it came to me – when the answer "never" became a question: first "never?" and later "why not?" I tried to find answers. I found only one. Nine months later (from the Polish translation by the author of this article). Arantxa Iturbe, *Ai, ama!* (Irun: Alberdania, 1999), 16.

Authors that can be mentioned in the context include Adrianne Rich, Luce Irigaray, Michelle Z. Rosaldo, Henrietta Moore, and Sherry Ortner.[89]

Shifts in morality accompanied the changes that followed the end of the dictatorship in Spain. During the Franco period, the model woman was a Catholic wife and mother who was dependent on men, either her husband or father, and focused on looking after the home.[90] Xavier Roigé notes that among Franco loyalists the family was the key element, with Spain itself portrayed as one great family. Women were encouraged to have many children, and their destiny lay in making a home and in motherhood as rearing children was synonymous with shaping the nation spiritually. All other forms of family life were inappropriate. Co-education, sex education, divorce, abortion, and birth control were all viewed negatively. After taking power, the Franco regime annulled divorces that had been granted during the Republic, and some divorced couples found that they were once again married.[91]

The fall of the dictatorship brought legal changes, but also moral transformations. Fights commenced for gender equality, the right to abortion, the rights of single-sex couples to marry and adopt children, and now, finally, discussions are being held about trans children and how motherhood is more than just a woman's experience.[92] Perceptions about single mothers and women as the heads of single-parent families are changing.[93] This refers not only to women who choose to leave the fathers of their children, but also to women who want to become mothers without any partner at all and take advantage of the medical support offered by new reproductive techniques. In Spain, including in the Basque region, there are associations of independent mothers that support women who have decided

[89] A detailed description of the authors, works, and problems discussed is beyond the scope of this article; an example of such a discussion can be found in the book Imaz, *Convertirse en madre*, 73–116.

[90] Pilar Primo de Rivera warned that the reason for men leaving could be a lack of attention to the details of everyday life (unpalatable coffee, lack of opportunities for rest after work, poor housekeeping). María José Villa Rodríguez (castellano), Unai Belaustegi Bedialauneta (euskara), *Berdintasunerako bide luzea: Euskadiko emakumeak XX. mendean/Un largo camino hacia la igualdad: Las mujeres en Euskadi en el siglo XX*, dir. Mikel Urquijo Goitia (Madrid: Sílex Ediciones, 2020), 93–116.

[91] Xavier Roigé, *De la Restauración al franquismo. Modelos y prácticas familiares*, in *Familias. Historia de la sociedad española (del final de la Edad Media a nuestros días)*, dirs. Francisco Chacón, Joan Bestard (Madrid: Cátedra, 2011), 725–732.

[92] Within family studies, the terms of kinship, taking into account, for example, relationships resulting from new reproductive techniques must be rethought and redefined. Among others, see Linda Stone, *Pokrewieństwo i płeć kulturowa* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012), 384–390.

[93] In the Spanish context, some point out that a single/independent mother (*madre soltera*) is not the same as a a mother as the head of a single-parent family (*familia monoparental*). The former can be unmarried but in a relationship, while the latter can be divorced but retain sole custody of the children. A woman who decides to become pregnant without a partner and the birth certificate does not include a father's name is both a single mother and the head of a single-parent family, https://familiasmonomarentales.wordpress.com/, accessed on 9.02.2022.

to become pregnant and raise their children independently and actively pursue their full rights in this regard, including for parental leave.[94]

Consequently, within a short span of time the Franco era society in which the traditional, large family[95] was the norm has now become one of the most open to a variety of family relations, and this includes new legal possibilities. New family models that include same-sex, single-parent, and extramarital are becoming increasingly common, and it is also possible to register civil partnerships.[96] My interlocutors, whose youths were spent under the Franco dictatorship, noted these changes. When they compared the times of their youth and the reality in which young people live today, they mentioned fundamental changes. One recounted that when she was young everything was a sin, but today her granddaughter lives with her boyfriend without being married.

The contemporary Basque community is ageing. It has one of the lowest birth rates in the European Union, which is accompanied by increasing life expectancy. The emancipation of young people also occurs later in the Basque region in comparison to all of Spain and other European countries.[97] Simultaneously, birth rates are declining in the Basque region as they are throughout Spain following the baby boom in the 1970s, and currently, birth rates among immigrants are likely to be higher than among locals.[98] The reasons to delay or decide not to become parents are many and range from economic and climate considerations to fears of change, an end of youth, and the responsibilities that are inherent in having children.[99] This also indicates that the most important values and expectations in relationships are happiness and love over stability, marriage, and procreation.[100] In modern Western societies, the institution of marriage is no longer associated with the interests of the family, it has become a consequence of an individual's choice. Simultaneously, with the liberation of women from traditional roles their social positions have changed as has the central role of children in families.[101]

---

[94] Other associations reflect the diversity of contemporary forms of family life, https://elkarteak.org/noticias.php?c=berriak&a=berri&i=1840&, accessed on 9.02.2022.

[95] This was also accompanied by opposition to abortion and divorce, and married women were to be free of professional work and encouraged to focus on family life that provided the greatest fulfillment and realization of their destiny. Imaz, *Convertirse en madre*, 46–48, 66–71. Rodríguez, Bedialauneta, *Berdintasunerako bide luzea*, 93–131.

[96] *Políticas de apoyo a las familias en Euskadi: análisis y propuestas, Informe extraordinario de la institución del Ararteko al Parlamento Vasco* (Vitoria-Gasteiz 2014), 49.

[97] *Ibidem,* 41–45.

[98] Imaz, *Convertirse en madre*, 118–120.

[99] Among others on this topic, see *ibidem*, 121–156.

[100] *Políticas de apoyo a las familias en Euskadi*, 43–44.

[101] Joan Bestard, "Familia y transformaciones en el parentesco" in *Familias. Historia de la sociedad española*, 977–978. A woman's choice also includes not having children. Being a mother is not seen by many women as their destiny or fulfillment. Moreover, women who regret becoming mothers

The numbers of single-person households and of couples without children increased significantly in the Basque Autonomous Community over the 1991–2006 period.[102] The traditional family of a heterosexual couple with children is today just one of many options. In 2001, over 20% of households were of single persons, slightly more than 18% were of couples without children, and just under 12% were headed by single parents. Fewer than half (44.4%) were families that could be described as traditional.[103] Data from the past few years indicate there has been a significant increase in the numbers of children born outside of marriage. While in 1975, such births were 1.5%, in 1990 they were 7.7%, in 2001 – 16.3%, in 2011 – 34.3%, and in 2016 as high as 43.1%.[104] The age of women giving birth has also increased, and in 2016 most women giving birth were over the age of 34, while among foreigners, 37.5% had not yet turned 30 at the time they gave birth.[105]

The number of women not in relationships that decide to give birth has also increased. In the Basque province of Vizcaya, the numbers of women using the services of reproductive clinics who decide to get pregnant without a partner has risen over the past five years threefold to about 20% of all patients (data from 2020). These women are usually over the age of 35 with stable professional and financial situations.[106]

Today, the triad of sexuality–marriage–procreation is separate, and these phenomena do not have to occur together.[107] Current definitions and perceptions of relationships, parenthood, and childhood, new reproductive techniques, and political and moral shifts in Spain, and the social situations of women have influenced how motherhood is planned and experienced in the Basque region.[108] The diversity of family models also means that children who were born intentionally outside of marriage no longer experience rejection or stigmatization. Research in Spain and specifically in the Basque region indicates the growing acceptance of new family models, accompanied by new legislation that responds to these social changes.[109]

In the past, the lack of men–fathers, which often resulted from choices these men made, had a substantial impact in the rest of the lives of women and their

---

are also starting to speak out. See Orna Donath, *Żałując macierzyństwa* (Białystok: Wydawnictwo Kobiece, 2017).

[102] *Políticas de apoyo a las familias en Euskadi*, 40.

[103] Itziar Alonso-Arbiol, "Sarrera" in *Amatasuna eta aitasuna. Proposamen berriak*, coord. Itziar Alonso-Arbiol (Bilbo: Udako Euskal Unibertsitatea, 2006), 7–8.

[104] *Panorama Demográfico 2018*, Eustat. Euskal Estatistika Erakundea/Instituto Vasco de Estadística (Donostia–San Sebastián, Vitoria-Gasteiz, 2018), 20.

[105] *Ibidem*, 19–21.

[106] https://www.elcorreo.com/familias-bbk-family/madres-solteras-eleccion-20200212180156-nt.html, accessed on 8.02.2022.

[107] Jorge Grau Rebollo, *Nuevas formas de familia. Ámbitos emergentes* (Barcelona: Edicions Bellaterra, 2016), 49–52.

[108] *Ibidem*, 11–20.

[109] *Políticas de apoyo a las familias en Euskadi*, 40–41.

illegitimate children. Today, many women decide to become pregnant without a partner and sometimes have no plans for being in relationships. Having children outside of marriage has ceased to be cause for shame or crisis situations, and these children are no longer defined by their mothers' marital status, they are no longer bastards or foundlings, but are simply children.

Katarzyna Mirgos

From shame to choice: Illegitimate children in Basque culture

Summary

The article analyzes the situation of illegitimate children in Basque culture from a historical perspective. To do this, the author examines the place of parenthood in Basque value systems and customs, as well as the position of women, including unwed mothers, and perceptions of illegitimate children, both in the past and the present. Attention is also drawn to the nature of institutional care for abandoned children. Based on field research, the author presents the fate of a specific abandoned child. Additionally, the text addresses the issue of newborn trafficking and illegal adoptions in Spain, as well as the cultural changes that have occurred in this country and in the Basque region in the twentieth and twenty-first centuries.

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Ольга Стадніченко
(Київського університет імені Бориса Грінченка)

Катерина Трима
(Інститут вищої освіти Напн)

https://orcid.org/0000-0002-5011-4263

Проблема дітей-сиріт та небажаних дітей в соціально-політичному розвитку України: історична ретроспектива й сучасність

DOI 10.4467/23916001HG.24.014.19529

Keywords: orphans, children deprived of parental care, unwanted children, political and social development, state

Успішна соціалізація дітей-сиріт і небажаних дітей – одна з гострих соціальних проблем сучасної України, яка ускладнена перманентною демографічною кризою. Проблема не є новою, але криза моральності, економічна нестабільність, зміни у світогляді і багато інших факторів зменшили соціалізуючу функцію сім'ї і це, в свою чергу, спровокувало збільшення кількості сирітства й дитячої бездоглядності в усьому світі. Крім того, в перспективі проблема небажаних дітей і дітей-сиріт може перетвориться на проблему сталого суспільно-політичного розвитку держави, адже очевидним залишається факт, що такі діти часто мають порушення адаптації до соціуму, оскільки не ототожнюють себе із суспільством, а протиставляють себе йому. Також часто вони мають негативні психологічні особливості розвитку.

Як вказують психологи, виховання дітей в державних закладах (інтернатах, соціальних центрах тощо) формує у них специфічне, часто дезадаптивне, ставлення до життя, що значною мірою різниться від дітей, які виросли в сім'ях, навіть неповних. Діти, які виховувалися в дитячих будинках та

інтернатах, набагато гірше соціалізуються, їм важко вирішувати конфлікти, які виникають у процесі спілкування із оточенням, вони мають примітивніші форми спілкування та нездатні стриматись від агресії, звинувачення інших в конфлікті тощо. Такі діти демонструють типові прояви захисної форми поведінки у конфліктах, байдужість і несамостійність.

У нашій роботі ми звернемося до дослідження проблеми дітей-сиріт і небажаних дітей в історичній ретроспективі, показуючи, що ця проблема гостро стояла протягом всього історичного поступу України, і доводячи, що успішне вирішення цієї проблеми здатне позитивно вплинути на соціально-політичний розвиток держави і забезпечити суспільну стабільність в цілому. Адже якщо говорити про формування відповідального громадянського суспільства, то зрозуміло, що сумніви щодо формування свідомих активних громадян з такої категорії населення не безпідставні.

Виховання і захист підростаючого покоління завжди є і будуть важливим напрямком державної політики, адже діти – свого роду гаранти самозбереження й стабільного поступу нації. Держава, піклуючись про розвиток такої категорії дітей, не тільки забезпечує подальшу економічну стабільність, а й готує майбутніх громадян з активною життєвою позицією, здатних брати усвідомлену участь в управлінні державними і суспільними справами, формувати дієве громадянське суспільство. Збільшення кількості дітей, які нині стають сиротами, є свідченням того, що велика кількість родин не здатні якісно адаптуватися до нових соціально-економічних та соціально-культурних умов життя.

Сирітство як соціальне явище існує стільки ж, скільки існує людське суспільство, і є невід'ємним елементом цивілізації. Але епохи воєн, епідемій, стихійних лих призводили до загибелі великої кількості людей, внаслідок чого діти частіше ставали сиротами. Отже, „сирота" – це „дитина, яка тимчасово чи постійно перебуває поза сімейним оточенням внаслідок втрати батьків", а також „дитина, яка не може з певних причин чи з власних інтересів залишатися в сімейному оточенні і потребує захисту та допомоги з боку держави"[1].

Небажані діти – діти, які з різних причин не потрібні рідним батькам і залишені ними напризволяще. Тривалий час небажаними в Україні були діти, народжені поза шлюбом і вважалися „байстрюками" і це засуджувалося суспільством, тому часто таких дітей залишали напризволяще. Згадки про долі таких категорій дітей знаходимо у творчості українських митців, наприклад Т. Шевченка, який змальовує складний життєвий шлях і проблеми ставлення суспільства у творах *Катерина*, *Мені тринадцятий минало*, *Кавказ*, *Титарівна*та інших. Згадаємо також новелу С. Васильченка *Приблуда* яка доповнюється підзаголовком *Із життя дитячого будинку*. Головний

[1] С.Д. Леонов, „Личностное самоопределение подростков в условиях детского дома", *Детский дом* 1 (2008): 46–48.

герой новели, десятирічний безпритульний хлопчик Мишко, потрапляє до дитячого будинку. Ззовні він „марний, обідраний, босі ноги всі в грязі», та при цьому запевняє, що в нього є мама й папа, і живе він тут недалечко"[2]. Таких прикладів чимало.

Відомо, що в первісних суспільствах діяв принцип природнього відбору і всі дорослі і діти, залишені без догляду і опіки розглядалися як „баласт", а тому суспільної підтримки і допомоги не отримували. За доби античності, яку ми знаємо час як зародження гуманістичного світогляду і погляду на людину, як на боже створіння, ситуація щодо дітей-сиріт і небажаних дітей не зазнала особливих змін. Зокрема, мислитель Арістотель називав справедливим і розумним існуючий тоді закон, що забороняв годувати дитину-каліку або іншим способом підтримувати її життя. А філософ і мислитель Сенека вважав за справедливе і необхідне позбавлятися від небажаних і неповноцінних дітей (наприклад, топити слабких дітей та калік) для безпеки державного розвитку. Існуючі нині погляди на необхідність надання допомоги і захисту сиротам і небажаним дітям, а також заборона дітовбивства прийшли до нас разом з християнським світоглядом, для якого властивий культ милосердя. Християнство традиційно піклувалася про дітей-сиріт та дітей, які жили в бідних сім'ях, надаючи допомогу і прихисток[3].

Якщо говорити про вітчизняний досвід вирішення проблеми небажаних дітей і сиріт, то скажемо, що в період виникнення та розвитку Київської Русі ідея допомоги, утримання та навчання дітей-сиріт в церковних школах та при монастирях набула поширення. За часів Київської Русі саме церкви і монастирі стали осередками, які опікувалися безпритульними, невиліковно хворими, безхатченками, а також безпритульними дітьми, людьми, які постраждали від стихійного лиха або війн. У *Повісті минулих літ* літописець Нестор вказує, що після того, як Володимир прийняв християнство, в державі почалася активна розбудова мережі церковних лікарень та притулків, в яких здійснювалася допомога хворим, бідним та немічним людям. Ці заклади також опікувалися справами дітей-сиріт.

Поділяючи світоглядні засади християнства, князь Володимир, за свідченням *Повісті минулих літ*, окрім того, що делегував нагляд над сиротами монастирям та церковним школам, ще й особисто «роздав сиротам, вдовам та вбогим велику милостиню». Прагнучи забезпечити систематичну допомогу сиротам, князь Володимир у 996 р. зобов'язав релігійні установи організувати та допомагати нужденним через облаштування лікарень, притулків для

---

[2] О. Січкар, „Проблема сирітства в українській літературі для дітей і про дітей кінця XIX – початку XX ст.", https://dspace.uzhnu.edu.ua/jspui/bitstream/lib, доступ: 14.06.2022.

[3] І.В. Манохіна, *Соціально-педагогічна робота з дітьми-сиротами та дітьми, позбавленими батьківського піклування: навчальний посібник* (Дніпропетровський університет імені Альфреда Нобеля, Дніпропетровськ, 2012), 10.

одиноких, богаділень. Для функціонування таких закладів було введено спеціальний податок. Таким чином, справедливо буде сказати, що за часів князя Володимира в Україні було створено перші кроки із створення вітчизняної системи опіки над дітьми, які потребували суспільної опіки.

За часів правління Ярослава Мудрого дана ініціатива отримала подальший розвито: так, для дітей-сиріт були засновані спеціальні навчальні заклади, які покликані були надати професію вихованцям, таким чином підготувавши до самостійного життя і забезпечивши сталий прибуток. В найбільшому такому закладі одночасно навчалися за кошти князів до 300 юнаків. Багато зусиль у розбудову системи захисту і допомоги дітям-сиротам доклав Володимир Мономах. У своїх *Повчаннях* князь наголосив на важливості захищати права дітей-сиріт, що розглядалося як один із найважливіших принципів християнської доктрини, який передбачав виховання в любові до ближнього та нужденного. За часів правління Володимира Мономаха було укладено спеціальний статут, за яким церква було зобов'язана надавати соціальну опіку тим, хто цього потребував[4].

В XVII–XVIII століттях була вироблена офіційна державна політика щодо сиріт і небажаних дітей. Опікунство благодійне і церковне поступово переходило до державної системи закладів, які отримали назву будинки для „підкидьків" або будинки для „ганебно народжених дітей". Окрім вказаних державних організацій, дітей, яких не всиновлювали родичі або інші громадяни, могли виховувати ще у притулках при церковних закладах. В цей період з'явилися нові категорії притулків, а саме: притулки, в яких знаходилися загублені діти, або притулки, в яких знаходилися діти, яких батьки вимушено залишали, наприклад, через хворобу або заробітки[5].

Явища масової безпритульності в Україні до початку XX ст. не існувало. Проблема сирітства і дитячої безпритульності набула масовості в 1920-х рр. XX ст., коли через громадянську війну першу світову війну, потім додатковою проблемою стала посуха 1921 р. та неврожай 1922–1924 рр., голод та безробіття. Кількість дітей-сиріт зросла до катастрофічних масштабів саме після цих подій. Згідно наявних статистичних даних у 1919–1920 рр. в Україні кожна восьма дитина була безпритульною, загальна їх кількість дорівнювала 950 тис., а вже у 1923 р. ця цифра зросла до 1,5 млн.[6] Опіку над дітьми та відповідальність за їхнє утримання узяла на себе держава, було створено нові спеціалізовані заклади для дітей, які перебували без опіки

[4] Нестор Літописець, „Повість минулих літ", https://www.ukrlib.com.ua/books/printit.php?tid=13465, доступ: 16.06.2022.

[5] І.В. Манохіна, *Соціально-педагогічна робота з дітьми-сиротами*, 15.

[6] *Idem*, „Соціальний супровід як форма соціально-педагогічної роботи з дітьми-сиротами та дітьми, позбавленими батьківського піклування", http://intkonf.org/manohina-iv-sotsialniy-suprovid-yak-forma-sotsialno-pedagogichnoyi-roboti-z-ditmi-sirotami-ta-ditmi-pozbavlenimi-batkivskogo-pikluvannya, доступ: 16.06.2022.

батьків. Тоді ж з›явилася ідея переобладнати колишні садиби поміщиків або заможних громадян під заклади соціального виховання. Втім, всі ті будівлі потребували ремонту, а грошей бракувало, не вистачало і фахових медичних та педагогічних фахівців. Наприклад, у Дніпропетровській області притулок на 100 дітей обслуговувало дві жінки: одна - кухарка та завідувач, інша – вихователь і медик одночасно. Такі притулки на практиці перетворювалися у заклади, де не було жодних умов не те щоб для всебічного розвитку особистості, а й для мінімального гідного існування. Крім того, радянська влада відновила так звані „патронатні сім'ї", коли дітей по 3–5 осіб поселяли в родинах. Однак і ця система була дуже недосконалою і за погадами сучасників, її негласно називали „фабрикою янголів" – оскільки смертність дітей у таких патронатних сім›ях становила до 50%. Наприкінці 20-х років ХХ сторіччя в Радянській Україні діяли 365 тисяч установ інтернатного типу, з них – 264 дитмістечків та комун. Деякі керівники закладів тимчасового соціального виховання постійно повідомляли у Харків, тодішню столицю України, що стрімко зростає кількість безпритульних, підкинутих дітей на подвір›я закладів соціального виховання. На початок 1932 року сиротинці та притулки були перевантажені на 300–400% відсотків. Проблема була дуже гострою, що, однак не завадило, у 1931 році радянській владі на офіційному рівні заявити про „остаточне подолання проблеми дитячої безпритульності в радянській Україні"[7].

Після Другої світової війни в Україні панувала розруха: в руїнах лежало 28 тисяч сіл, аграрне господарство було зруйнованим, залишилося дуже мало фізично здатних до праці людей, багато чоловіків загинуло на фронтах війни. Найбільшою мірою голодомор вразив село і породив масове сирітство. Рятуючи від голоду своїх виснажених дітей, селяни відвозили їх до міст й залишали, сподіваючись, що їх дітей заберуть до дитбудинків[8]. Існуюча система державного захисту дітей-сиріт і небажаних дітей мало чим відрізнялася від попередньої системи і не забезпечувала гідних умов життя і розвитку дітей.

Після 1991 р., враховуючи розпад соціальної системи великої за розмірами держави, відбулася наступна хвиля росту дитячої безпритульності. Значними темпами зростало безробіття, відбулося різке соціальне розшарування населення. При цьому відсутність соціально-політичної стабільності та допомоги з боку держави призвели до різкого зростання соціопатичних сімей, в яких зловживали алкоголем та наркотиками. В таких сім'ях не виконувалися обов'язки по відношенню щодо утримання та виховання дітей,

---

[7] І. Шугалова, „Якими були міські сиротинців роки Голодомору", https://suspilne.media/83543-sirotinci-u-roki-golodomoru-smertelnij-vimir/, доступ: 12.06.2022.

[8] М. Жеплінська, „Що ми знаємо про голодомори?", https://nubip.edu.ua/node/36303, доступ: 2.07.2022.

відповідно, діти з таких родин або самі йшли з них та починали безпритульне життя, або державні служби захисту прав дитини вилучали їх з таких сімей.

Коректна статистика щодо загальної кількості дітей-сиріт та дітей, позбавлених батьківського піклування, у публічному доступі наявна із 2003 р. До категорії дітей, які позбавлені батьківського виховання, віднесено дітей, які за різними обставинами не можуть виховуватись у власній сім'ї: діти-сироти (батьки яких загинули) та діти, позбавлені батьківського піклування (батьки позбавлені батьківських прав, або визнані безвісно від-сутніми чи недієздатними, відбувають покарання в місцях позбавлення волі чи перебувають під вартою; батьки невідомі чи відмовились від дитини). Згідно статистичних даних чисельність дітей позбавлених батьківського піклування в Україні за 2003–2006 рр. зросла з 96,1 тис. до 102,9 тис. (7%), але у наступні роки на тлі поліпшення соціально-економічної ситуації в країні, роботи відповідних державних органів, консультування та профілактики проблемних сімей та уваги громадськості проблема дітей позбавлених батьківського піклування почала поступово вирішуватися: кількість дітей позбавлених батьківського піклування зменшилася до 92,9 тис. станом на 1 січня 2013 р.[9]

Але паралельно із зазначеними позитивними тенденціями з'явилися нові соціальні виклики, а саме – феномен значного поширення проблеми „соціального сирітства", коли через було максимально послаблена соціалізуюча функція сім'ї та розпочалася її деградація як базового соціального інституту. Майже 106 тисяч дітей (1,5% від дитячого населення країни) мешкають в інтернатах, при цьому лише 8% з них є сиротами. Решта дітей, 92%, мають батьків, які відмовляються доглядати за власними дітьми через складні життєві обставини. Таким чином, до інтернатів та дитячих будинків потрапила велика кількість дітей, чиї батьки були неспроможні надати необхідне своїм дітям через бідність[10]. Як бачимо, сучасні соціодемографічні тенденції розвитку, серед яких нестабільність інституту шлюбу, високий кількість розлучень, поширення неповних сімей з дітьми вплинули на виникнення феномену соціального сирітства, за яким дитину можна було віддати до спеціалізованого закладу через невирішеність сімейних проблем або бідність. Соціальні дослідження показують ризик залучення таких дітей до алкоголізму, тютюнопаління, наркоманії[11].

Ситуація у сфері захисту дітей протягом історії незалежної Української держави була ускладнена існуючими в Україні політичними та соціально-економічними проблемами. Кількість дітей-сиріт є певним показником,

---

[9] *Захист дітей, які потребують особливої уваги суспільства. Статистичний бюлетень* (Київ: Держстат України, 2013), 13–14.

[10] А.Ю. Понуренко, „Особливості соціалізації дітей в інтернатних закладах", *Соціально-політичні студії* 2 (2018): 110–115.

[11] Zob. Л.І. Слюсар, „Сучасний стан проблеми соціального сирітства в Україні та шляхи її вирішення", *Соціально-економічні проблеми сучасного періоду України* 5 (2014): 568–477.

який визначає рівень розвитку суспільства, стан безпеки та рівень соціального ризику; адже діти дуже чутливі до будь-яких змін, що відбуваються в суспільстві. Тим паче, що кількість дітей-сиріт не зменшується, не зважаючи на інші, загрозливі показники соціально-демографічного розвитку: відбувається загальне скорочення кількості дітей серед населення. Сучасний стан вирішення соціальної задачі, пов'язаної із дітьми-сиротами в Україні, показує, що кількість таких дітей у порівнянні із попередніми періодами знижується, але все рівно залишається достатньо високою. На 2019 р. кількість дітей-сиріт і дітей, позбавлених батьківського піклування, які перебувають на державному обліку, становила 68 877 дітей. Якщо порівнювати із даними за попередні роки, кількість таких дітей зменшується, що втім кардинально не впливає на вирішення цієї проблеми (Див. Таблицю 1).

Таблиця 1. Кількість дітей-сиріт і дітей, позбавлених батьківського піклування, які перебували під опікою, піклуванням за регіонами

	Загальна кількість дітей-сиріт і дітей, позбавлених батьківського піклування				
	2015	**2015**	**2015**	**2015**	**2015**
Україна	73 182	71 178	70 241	69 352	68 877
Автономна Республіка Крим	–	–	–	–	–
Вінницька	2 590	2 523	2 447	2 363	2 324
Волинська	1 593	1 543	1 480	1 455	1 494
Дніпропетровська	8 800	8 566	8 608	8 650	8 654
Донецька	4 709	4 749	4 890	4 959	4 918
Житомирська	3 231	3 101	3 016	2 994	2 998
Закарпатська	2 301	2 261	2 216	2 125	2 116
Запорізька	3 791	3 754	3 740	3 705	3 716
Івано-Франківська	1 515	1 435	1 390	1 343	1 319
Київська	3 566	3 480	3 432	3 423	3 376
Кіровоградська	3 122	3 044	2 994	2 960	2 954
Луганська	1 432	1 412	1 451	1 459	1 438
Львівська	2 543	2 373	2 268	2 204	2 234
Миколаївська	3 419	3 227	3 055	2 986	2 859
Одеська	5 814	5 669	5 603	5 435	5 246
Полтавська	2 352	2 254	2 164	2 121	2 096

	Загальна кількість дітей-сиріт і дітей, позбавлених батьківського піклування				
	2015	**2015**	**2015**	**2015**	**2015**
Рівненська	1 845	1 798	1 740	1 701	1 631
Сумська	2 135	2 052	2 045	2 030	2 055
Тернопільська	1 091	1 071	1 019	981	992
Харківська	4 392	4 297	4 312	4 283	4 355
Херсонська	2 949	2 862	2 852	2 778	2 751
Хмельницька	2 071	1 965	1 905	1 816	1 817
Черкаська	2 245	2 214	2 191	2 178	2 184
Чернівецька	1 101	1 062	1 029	995	943
Чернігівська	2 177	2 077	2 036	2 042	2 030
м. Київ	2 398	2 389	2 358	2 366	2 377

Нині в Україні 1039 дитячих будинків сімейного типу, в яких виховується 6929 дітей та 3646 прийомних сімей, в яких виховується 6863 дитини. У прийомних сім'ях та дитячих будинках сімейного типу виховується 13 792 дитини. У сім'ях опікунів, піклувальників виховується 51 204 дитини-сироти та дитини, позбавленої батьківського піклування. Загалом сімейними формами виховання (опіка, піклування, прийомні сім'ї та дитячі будинки сімейного типу) охоплено 68 877 дітей-сиріт та дітей, позбавлених батьківського піклування (Див. таблицю 2).

Якщо проаналізувати скільки дітей–сиріт, які потрапили в притулки і інтернати, мають живих батьків, то ми отримаємо таку картину: 80% – мають батьків, які нехтували своїми батьківськими обов'язками і вели асоціальний спосіб життя, 5% – були залишені батьками у пологових будинках, у 3% дітей батьки були визнанні судом безвісно відсутніми, померлими, у 1% дітей батьки були визнанні судом недієздатними, у 6% дітей батьки находилися у місцях позбавлення волі, і ще 4% дітей були відібрані у батьків без позбавлення їх батьківських прав[12]. Отже, маємо сумну статистику, яка наглядно доводить, що категорія соціальних сиріт є найбільш чисельною. Діти-сироти і небажані діти повинні стати повноцінними членами суспільства, здатними реалізувати себе як особистості, бути незалежними і самодостатніми та стати

[12] А. Возняк, „Соціальна адаптація дітей-сиріт та дітей, позбавлених батьківського піклування як соціально-педагогічна проблема", *Збірник наукових праць Кам›янець--Подільського національного університету імені Івана Огієнка. Серія:с оціально-педагогічна* 16 (2011): 192–196.

Таблиця 2. Кількість усиновлених дітей (за даними Міністерства соціальної політики)

	Кількість дітей усиновлених протягом року	Із них				Загальна кількість дітей-сиріт позбавлених батьківського піклування на кінець року
		Громадяни України		Іноземні громадяни		
		Усиновлено дітей-сиріт і дітей позбавлених батьківських прав	Усиновлено дітей, які проживають з одним з батьків і усиновлені відчимом (мачухою)	Усиновлено дітей-сиріт і дітей позбавлених батьківських прав	Усиновлено дітей, які проживають з одним з батьків і усиновлені відчимом (мачухою)	
2000	7 692	2 043	3 449	2 200	дані відсутні	дані відсутні
2001	7 593	1 999	2 922	2 672	дані відсутні	дані відсутні
2002	6 925	1 760	2 824	2 341	дані відсутні	дані відсутні
2003	6 345	1 635	2 468	2 187	55	96 112
2004	5 596	1 492	2 023	2 058	23	97 590
2006	4 318	1 477	1 707	1 092	42	102 912
2007	5 229	1 784	1 744	1 670	31	102 924
2008	5 261	2 066	1 578	1 587	30	103 542
2009	5 274	2 374	1 449	1 428	23	100 787
2010	4 865	2 247	1 369	1 202	47	98 119
2011	4 416	2 114	1 298	970	34	95 956
2012	4 079	2 016	1 225	806	32	92 865
2013	3 732	1 843	1 180	674	35	90 772
2014*	3 218	1 591	1 075	524	28	83 716
2015**	3 212	1 489	1 319	379	25	73 183
2016**	2 963	1 490	1 062	394	17	71 178
2017**	2 925	1 518	1 071	323	13	70 240

* З урахуванням тимчасово окупованих територій Автономної Республіки Крим та Севастополя за січень–лютий 2014 р.

** Дані наведено без урахування тимчасово окупованої республіки Крим, Севастополя та тимчасово окупованих територій у Донецькій та Луганській областях.

частиною стабільного українського суспільства. Натомість для означених категорій дітей це доволі складно.

Загострення проблеми соціального сирітства в сучасній Україні обумовлено аномізацією всього суспільства, яка посилюється в умовах швидких соціальних змін. Аномальна поведінка дорослих, які відмовляються від своїх дітей, може бути пояснена саме громадською деморалізацією, падінням економічних показників розвитку країни, зростанням безробіття, зміною чи навіть деградацією сімейних цінностей. Психологи наголошують, що соціальне сирітство порушує емоційні зв'язки особистості з усім соціумом, викликає порушення фізичного, психічного й соціального розвитку і здійснюють значний руйнівний вплив на здоров'я молодої людини. Досвід показує, що чим довше дитина була соціально ізольована (знаходилася поза родиною, в інтернатних закладах), особливо в ранньому віці, тим більше відсоток депривації буде в неї. Як основний спосіб розв'язання своїх проблем така дитина буде не взаємодіяти, а протидіяти усталеному суспільно-політичному порядку, виявляти психологічну закритість і намагання сховатися, уникнути проблеми. В дорослому віці діти сироти матимуть проблеми з соціальною адаптацією, соціалізацією та вибором професії[13].

Спричинити антисуспільну поведінку у цих дітей може і обмежений доступ до фінансових можливостей забезпечити собі певний рівень життя. Наприклад, для забезпечення високого рівня життя необхідно отримати відповідну освіту, що потребує значних фінансів. Тому цілком ймовірно, що для досягнення матеріального успіху соціальні сироти можуть вдаватися до деструктивних поведінкових практик. Так, дослідник проблеми І. Назарова підкреслює, що „дуже часто сироти не ототожнюють себе з суспільством, а протиставляють себе йому… здобуваючи освіту, спеціальність, створюючи сім›ю, народжуючи дітей і виховуючи онуків, вони продовжують називати себе сиротами, підтверджуючи теорію про те, що приналежність до групи – це доля"[14]. Розглядаючи особливості формування особистості дітей–сиріт, можна виділити більшу їх схильність до таких негативних якостей, як агресивність, заздрісність, підозріліть до інших, лінощі, погане навчання, відлюдкуватість, заляканість, жорстокість до слабших за себе, грубість, хитрість, неохайність, впертість, безвідповідальність, байдужість, імпульсивність, неусвідомленість чи несамостійність поведінки. Зрозуміло, що такі риси не є корисними для розвитку особистості, як частини стабільного і демократичного соціуму.

---

[13] В.А. Пушкар, *Особливості розвитку образу „Я" дітей-сиріт у навчальних закладах інтернатного типу* (2007), 62.

[14] И.Б. Назарова, „Возможности и условия адаптации сирот", *Социологические исследования* 4 (2001): 70–77.

Отже, проблема є гострим викликом соціально-політичній стабільності держави і потребує подальших кроків щодо її вирішення. Українське законодавство у галузі вирішення питань соціального захисту дітей-сиріт та дітей, позбавлених батьківського піклування складається з близько 30-ти Законів України, більше 30-ти указів Президента України, Конституції України, постанов та розпоряджень Кабінету Міністрів України. Основними законами у цій сфері є: Сімейний кодекс України, Цивільний кодекс України, Закони *Про органи і служби у справах дітей та спеціальні установи для дітей*; *Про охорону дитинства*; *Про забезпечення організаційно-правових умов соціального захисту дітей-сиріт та дітей, позбавлених батьківського піклування*, *Про державну допомогу сім'ям з дітьми* та інші. Указ Президента України від 22 жовтня 2012 р. № 609 *Про Національну стратегію профілактики соціального сирітства на період до 2020 року* прийнятий з метою забезпечення реалізації кожною дитиною права на виховання в сім'ї, зростання в безпечному сімейному оточенні, підвищення ефективності роботи державних органів та органів місцевого самоврядування із запобігання соціальному сирітству, вдосконалення системи надання соціальних послуг дітям і сім'ям з дітьми[15].

У 2005 р. в Україні розпочалася радикальна перебудова системи державного захисту цієї категорії дітей. У 2007 р. було прийнято *Державну цільову соціальну програму реформування системи закладів для дітей-сиріт та дітей, позбавлених батьківського піклування*. Метою реформування було проголошено збільшення відсотку влаштування цих дітей у родину або наближене до родини середовище. Результат уже є: завдяки державній стратегії реформування системи закладів для дітей-сиріт та дітей, позбавлених батьківського піклування, та реалізації принципу „гроші ходять за дитиною" в Україні в останнє десятиліття значно зросла кількість дитячих будинків сімейного типу та прийомних сімей. Із 2005 р. по 2013 р. кількість сімейних дитячих будинків збільшилась у 6 разів, а кількість прийомних сімей – у 23 рази[16]. Державні соціальні стандарти і нормативи встановлюються щодо мінімального матеріального забезпечення дітей сиріт, витрат на харчування, одяг та взуття; житлового забезпечення таких дітей після досягнення ними 18-річного віку, забезпечення гарантованого першого робочого місця, яке не може бути змінено за бажанням роботодавця протягом трьох років з моменту початку роботи, а в разі неможливості надання робочого місця — встановлення грошової компенсації на цей період, мінімальної разової державної фінансової допомоги по закінченні такими дітьми виховного, навчального закладу, мінімального щомісячного утримання

[15] Про органи і служби у справах дітей та спеціальні установи для дітей : Закон України від 24.01.1995 р. № 20/95-ВР, https://zakon.rada.gov.ua/laws/main/20/95-%D0%B2%D1%80, доступ: 11.06.2022.

[16] Л.І. Слюсар, „Сучасний стан проблеми соціального сирітства": 473.

таких дітей за умови навчання їх у вищих навчальних закладах до досягнення ними 23-річного віку, мінімального медичного обслуговування тощо.

Повертаючись до самої проблеми причин загального зростання кількості дітей-сиріт в Україні, Державний інститут проблем сім'ї та молоді провів соціологічне опитування населення. Встановлено, що найбільш суттєві причини такої ситуації пов'язані з особистісними процесами, зокрема: зростанням вживання алкоголю (58%), низьким рівнем матеріального забезпечення сімей з дітьми (56%), безвідповідальним ставленням батьків до своїх обов'язків (56%), зловживанням наркотичними засобами (52%). Вагомою причиною збільшення рівня соціального сирітства є незадовільний рівень державної сімейної політики в Україні, відсутність дієвих програм допомоги різним категоріям кризових сімей. Також варто згадати про зниження рівня моральності населення в цілому, зниження традиційних цінностей сім'ї (38%), агресивна поведінка батьків (25%), брутальне та жорстоке поводження з дітьми (25%), загальне збільшення рівня смертності населення (25%) і погіршення психічного здоров'я нації (22%)[17].

Серйозним суспільним викликом нині перед Україною постає зміна ціннісних орієнтацій сучасної молоді (цінність сім'ї за останні десять років перемістилася із першої позиції та третю); зміна спрямованості особисті (із соціоорієнтованої – у яскраво виражену особистоорієнтовану), поява різних типів нетрадиційних сімей (конкубінат, свінгерство, шведські, гомосексуальні та ін.), поширення ідеології чайлдфрі, викривлене сприйняття цінностей свободи та вільного виховання, які часто межують і перетворюються у вседозволеність... Разом з тим результати дослідження Центру незалежних соціологічних досліджень „ОМЕГА" свідчать, що найважливішою цінністю для української молоді все ж таки є сім'я. У процесі дослідження нами встановлено, що 73% старшокласників українських шкіл і 43% польських учнів погоджуються із тезою, що „Щасливі ті люди, які мають сім'ю"[18]. Це дозволяє зробити висновок, що посилення значення сімейних цінностей та відповідального батьківства є основою первинної профілактики соціального сирітства.

Отже, розглядаючи проблему дітей сиріт в Україні, можна зробити висновки, що причини, які спонукали до зростання кількості дітей-сиріт найбільшою мірою пов'язані із змінами соціальних і сімейних цінностей, а не з економічним фактором. Не дивлячись на всі зусилля влади, на кінець 2021 р. система соціального захисту дітей України не зафіксувала значного зниження кількості дітей-сиріт та дитячих будинків. Існуючі механізми надання

---

[17] О.А. Христенко, Ю.Ю. Латул, „Державне управління в сфері соціального захисту дітей-сиріт України в умовах Євроінтеграції", *Інноваційна економіка* 9 (2017): 11.

[18] І.В. Сопівник, „Цінності сім'ї та батьківства у структурі ціннісних орієнтацій молоді України та Польщі", *Інтернаука* 2 (2018): 43.

соціальних послуг сім'ям, які знаходяться в складних життєвих обставинах, наразі не можна назвати достатньо ефективними, і вони потребують доопрацювання, особливо в сучасних умовах війни.

Очевидно, що адаптація міжнародного досвіду та запозичення практик розвинених країн світу щодо вирішення проблеми в цілому посприяли розробці вітчизняного законодавства, але як це часто буває, на практиці вони не мають такого ж ефекту. Вже багато зроблено, але і попереду – значна робота щодо формування та використання якісно нової системи соціальних стандартів та гарантій захисту для дітей сиріт і небажаних дітей. Діти – це найбільш перспективна для розвитку країни частина населення, для якої необхідно забезпечити безпеку та розвиток в рідній країні. Нині перед Україною стоїть непросте і багатовекторне завдання щодо перегляду світоглядних цінностей і формування гуманістичних світових стандартів рівня життя. Відповідальне ставлення до сім'ї, батьківства необхідно формувати на різних рівнях, як загальнодержавному, так і на рівні навчального закладу, колективу, родини, сім'ї і окремої особистості.

Стадніченко Ольга, Трима Катерина

The Problem of Orphans and Unwanted Children in the Socio-Political Development of Ukraine: Historical Retrospective and the Present

Summary

Efficient socialization of orphans and unwanted children remains one of the pertinent social problems in modern Ukraine. Children raised in orphanages and boarding schools often struggle with socialization, finding it difficult to resolve conflicts that arise in their interactions with others, and they may exhibit more primitive forms of communication. This article explores the issue of orphanhood in Ukraine through a historical lens, demonstrating its enduring relevance throughout the country's history, and they argue that successfully addressing this problem can have a positive impact on the socio-political development of the state.

Throughout the study, the domestic experience in addressing the issue of unwanted children and orphans is examined, going back to the establishment and development of Kyivan Rus, when the concept of providing assistance, care, and education to orphans in church schools and monasteries became widespread. By the seventeenth and eighteenth centuries, an official state policy regarding orphans and unwanted children had developed. Charitable and church guardianship gradually transitioned to a state system of institutions, which became known as orphanages. It is demonstrated that mass homelessness was not a widespread issue in Ukraine until the early twentieth century; however, it became prevalent in the 1920s due to factors such as the civil war, the First World War, the 1921 drought, and crop failures from 1922 to 1924. The state assumed custody of children

and responsibility for their care, leading to the establishment of new specialized institutions for children without parental care. After the Second World War, the existing system of state protection for orphans and unwanted children in Ukraine saw minimal change and failed to provide suitable living and developmental conditions for children. Following the dissolution of the Soviet Union in 1991, a new wave of child homelessness emerged amidst the collapse of the social system of the former Soviet state. Unemployment rates soared, and significant social stratification occurred within the population. Statistical data indicates an increase in the number of children deprived of parental care in Ukraine from 2003 to 2006. However, in subsequent years, with improvements in the country's socio-economic situation and the efforts of relevant state bodies, progress began to be made in addressing the issue of children deprived of parental care. Nevertheless, new social challenges emerged, notably the widespread phenomenon of "social orphanhood."

Thus, throughout the history of the independent Ukrainian state, the situation in the field of child protection has been complicated by existing political and socio-economic challenges in Ukraine. As of 2019, the number of orphans and children deprived of parental care registered with the state was 68,877 children.

It is concluded that this issue poses a significant challenge to the socio-political stability of the state and requires further steps to address it. The factors contributing to the increase in the number of orphans are primarily related to changes in social and family values, rather than solely to economic factors. Despite efforts by the authorities, by the end of 2021, the social protection system for children in Ukraine did not show a significant decrease in the number of orphans and orphanages. The existing mechanisms for providing social services to families facing difficult circumstances cannot currently be considered sufficiently effective, necessitating further work in this direction.

IN MEMORIAM

STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM XV (2024)

Arkadiusz Janicki
(Uniwersytet Gdański)

https://orcid.org/0000-0002-9349-9837

Bogusław Antoni Cygler (1936–2020) – wybitny znawca dziejów Wielkiej Emigracji, zasłużony dla rozwoju Wydziału Humanistycznego i Uniwersytetu Gdańskiego

DOI 10.4467/23916001HG.24.017.19532

Bogusław Cygler, 2018 r., ze zbiorów rodzinnych córki Anny Kanthak

Słowa kluczowe: Wspomnienie, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Gdański
Keywords: Memoir, Faculty of Humanities, University of Gdańsk

Kiedy 18 grudnia 2020 r. dowiedziałem się o nagłej śmierci Bogusława Cyglera, spowodowanej covidem, poczułem się zobowiązany do napisania biogramu człowieka, który 48 lat życia i talentów poświęcił Uniwersytetowi Gdańskiemu (dalej: UG)[1]. Napisany w ciągu tego dnia życiorys był siłą rzeczy dość skondensowany i niewolny od mankamentów, ale po raz pierwszy w możliwie pełny sposób przybliżał zainteresowanym najważniejsze fakty z życia i dokonania naukowe Bogusława Cyglera. Dwa miesiące później w lutowym numerze „Gazety Uniwersyteckiej" ukazał się kolejny tekst poświęcony Profesorowi[2]. W tekście tym, oprócz przypomnienia najważniejszych faktów z Jego życia, zamieszczono również wspomnienia dr hab. Iwony Sakowicz-Tebinki, prof. UG, i dr Anny Łysiak-Łątkowskiej, które swoje prace doktorskie napisały pod Jego kierunkiem. Wciąż myślałem jednak o napisaniu szerszego tekstu biograficznego. Gdy przygotowywałem się do tego, dowiedziałem się, że kolejny artykuł poświęcony B. Cyglerowi napisał Józef Borzyszkowski – emerytowany profesor Wydziału Historycznego, który osobiście dobrze znał Profesora. Przez wiele lat pracowali na tym samym Wydziale, a prof. Borzyszkowski zastąpił prof. Cyglera na stanowisku kierownika Zakładu Historii Polski i Powszechnej XIX wieku po Jego przejściu na emeryturę[3].

Podstawę źródłową do napisania niniejszego biogramu stanowiły przede wszystkim materiały archiwalne zgromadzone w Archiwum UG. Są to akta osobowe pracownika[4], akta osobowe przewodu doktorskiego[5] oraz akta dotyczące nadania tytułu profesora[6]. Cenne były również wspomnienia napisane przez samego B. Cyglera, zatytułowane „Wspomnienia z pobytu w Danii w 1948 roku"[7]. Warto zaznaczyć, że faktycznie dotyczyły one 1947 r. Świadczyć o tym może chociażby fakt, że M/S „Sobieski", którym B. Cygler dopłynął do Danii, w kwietniu–maju 1948 r. kursował między portami włoskimi i południowoamerykańskimi, nie mógł więc w tym roku przewozić dzieci z Polski do Danii[8]. Cenne informacje uzyskano również od córki Anny Kanthak i współpracowników B. Cyglera

[1] https://ug.edu.pl/news/sites/ug.edu.pl.news/files/attachments/node/628/files/Boguslaw%20Cygler%20–%20biogram2.pdf, dostęp: 31.12.2021.

[2] „Profesor dr hab. Bogusław Antoni Cygler", *Gazeta Uniwersytecka* 1 (2021): 30–31.

[3] W czasie prac nad niniejszym tekstem w 2022 r. J. Borzyszkowski napisał już artykuł zatytułowany: „Profesor Bogusław Cygler (1936–2020) – wybitny historyk dziejów Wielkiej Emigracji, przez całe życie zawodowe związany z Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Uniwersytetem Gdańskim", który miał się dopiero ukazać w tomie XXIII *Acta Cassubiana* w dziale „Pro Memoria". W tym miejscu chciałbym podziękować profesorowi za życzliwe udostępnienie mi nieopublikowanego jeszcze tekstu biogramu B. Cyglera.

[4] Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego (dalej: AUG), sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler.

[5] AUG, sygn. 13/62, Akta osobowe przewodu doktorskiego mgr Bogusława Cyglera.

[6] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988.

[7] Bogusław Cygler, „Wspomnienia z pobytu w Danii w 1948 r.", w *Polska–Dania w ciągu wieków*, red. Jan Szymański (Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2004), 223–230.

[8] „Załoga M/S „Sobieskiego" wpłaca 250.000 zł", *Głos Wybrzeża* 122 (4.05.1948): 2.

z UG. Kwerenda prasy pomorskiej („Dziennika Bałtyckiego" i „Głosu Wybrzeża") tylko w niewielkim stopniu uzupełniła uzyskane już w inny sposób dane.

Bogusław Antoni Cygler (1 maja 1936 – 17 grudnia 2020) urodził się w Ostojowie (wieś Ostojów w okresie II RP leżała w woj. kieleckim, obecnie woj. świętokrzyskie) w rodzinie inteligenckiej. Był synem Jana (23 grudnia 1888 w Płocku – 22 stycznia 1947 w Złotowie) i Jadwigi z domu Nowickiej (4 października 1896 w Balwierzyszkach na Litwie – 16 października 1986 w Gdańsku). Jan Cygler był z zawodu inżynierem-górnikiem i oficerem (porucznikiem) Wojska Polskiego, brał udział w kampanii wrześniowej w obronie Warszawy i w trakcie walk został ranny. Zmarł w wieku 58 lat jako porucznik rezerwy w Złotowie. Matka była z zawodu nauczycielką. Okres II wojny światowej był szczególnie tragiczny dla rodziny i kilkuletniego Bogusława. Już 1 września 1939 r. zrzucona przez Niemców bomba trafiła w dom rodziny Cyglerów w Ostojowie, który spalił się w wyniku pożaru[9]. B. Cygler wraz z matką i starszym rodzeństwem udali się wówczas na piechotę do Warszawy, w której pozostali do 1942 r. Potem powrócili na Kielecczyznę. Jego starsi bracia, Włodzimierz (1926 – 30 sierpnia 1943) i Jerzy (1927 – 30 sierpnia 1943), byli harcerzami i współpracowali z oddziałem partyzanckim. Mieli zaledwie 17 i 16 lat[10], gdy wychodząc z bronią z lasu z Góry Sieradowskiej, wpadli w zasadzkę miejscowej żandarmerii niemieckiej. 30 sierpnia 1943 r. obaj zostali zastrzeleni w lesie w pobliżu Kamienia Michniowskiego[11]. Egzekucji dokonali policjanci niemieccy ze Stützpunktu w Bodzentynie[12]. Jerzy Cygler przed śmiercią był torturowany, twarz miał całą posiniaczoną i zakrwawioną[13]. Wprawdzie miejscowa ludność pochowała braci na miejscu zabójstwa i wystawiła tam drewniany krzyż, ale po wojnie ciała ekshumowano i pochowano wraz z innymi ofiarami niemieckich mordów w zbiorowej mogile na cmentarzu parafii św. Andrzeja Apostoła w Suchedniowie[14]. W 1943 r. najstarszy brat B. Cyglera, Tadeusz (1920 – 1983 w Toruniu), został pochwycony w ulicznej łapance i wywieziony na roboty do Rzeszy. Bogusław wraz z matką i siostrą Danutą (31 lipca 1922 w Warszawie – 14 lutego 1990 w Złotowie) byli potem wysiedlani przez Niemców z siedmiu różnych miejscowości, a przez pół roku rodzina musiała się ukrywać nad Wisłą

[9] Cygler, „Wspomnienia z pobytu", 223.

[10] B. Cygler („Wspomnienia z pobytu", 224) podawał, że bracia mieli 18 i 17 lat.

[11] Kamień Michniowski to wzgórze w Górach Świętokrzyskich, odległe o ok. 6 km od Ostojowa.

[12] Tomasz Domański, „Pozaetatowa placówka policji niemieckiej w Bodzentynie w okresie II wojny światowej", w *Z dziejów Bodzentyna w okresie II wojny światowej. W 70. Rocznicę pacyfikacji 1943–2013*, red. Lidia Michalska-Brach, Marek Przeniosło, Marek Jedynak (Kielce: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Bodzentynie, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, 2013), 166.

[13] Domański, „Pozaetatowa placówka", 179. Zeznanie naocznego świadka, Stanisława Ćwieka – dodajmy, nie do końca wiarygodne – złożone 2 lutego 1981 r. i przytoczone w pracy T. Domańskiego, opisuje egzekucję braci Cyglerów, zob. *ibidem*, 178–180.

[14] Pomnik Partyzantom Ziemi Kieleckiej ufundował w 1965 r. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, a na leżącej u jego stóp płycie piaskowca, ufundowanej przez społeczeństwo Suchedniowa, wypisano m.in. imiona i nazwisko obu braci oraz datę ich śmierci – 30 sierpnia 1943 r.

w zaroślach. Jak sam wspominał, żyli: „nie mogąc nawet palić ogniska z obawy przed patrolami niemieckimi. Były i inne trudne miejsca i warunki ukrywania się”[15]. W 1945 r., już po zakończeniu wojny, Tadeusz powrócił szczęśliwie z robót przymusowych w Sudetach. Cała rodzina (rodzice, Bogusław, Tadeusz i Danuta) w 1946 r. udała się na tzw. Ziemie Odzyskane do Złotowa (ob. miasto w województwie wielkopolskim). B. Cygler wspominał, że w wieku 10 lat był „chłopcem zabiedzonym, chorowitym, zagrożonym gruźlicą i słabym fizyczne, o wrażliwości nieco przyćmionej przeżyciami i widokami okropności wojny. I nie ma w tym cienia przesady”[16].

Rodzina Cyglerów zamieszkała w Złotowie przy ul. Domańskiego 22 i z tym miastem związała swoje losy. Tu 22 stycznia 1947 r. zmarł ojciec Jan, tu też mieszkało rodzeństwo Bogusława i pochowana została Danuta Jadwiga Grus, z domu Cygler. B. Cygler spędził tu dziecięce i młodzieńcze lata, uczęszczając do szkoły podstawowej w Złotowie. Kilka dni po śmierci ojca, w końcu stycznia 1947 r., gdy 11-letni Bogusław był w szóstej klasie, został wytypowany do wyjazdu pobytowego do Danii. Taką formę pomocy w pozbyciu się koszmarów wojny ofiarowały polskim dzieciom Duński Czerwony Krzyż i Towarzystwo „Ratujcie dzieci”. W kwietniu 1947 r. Bogusław otrzymał informację o zgodzie Duńskiego Czerwonego Krzyża na wyjazd do Danii. Pod koniec tego miesiąca wyruszył pociągiem do Gdyni i po zaokrętowaniu na statek M/S „Sobieski” wyruszył 29 kwietnia 1947 r. w podróż[17]. Po przybyciu w pobliże Fionii[18] został wyokrętowany wraz z innymi dziećmi na ląd i pociągiem dotarł do miasta Assens, a potem samochodem do Ebberup. Trafił do wielodzietnej duńskiej rodziny państwa Meyerów-Andersenów. Gospodarze, prowadzący rodzinną farmę pod nazwą „Korporal Gaarden”, otoczyli opieką polskiego chłopca, zadbali o dobre wyżywienie i starali się uprzyjemnić mu pobyt, wysyłając go m.in. na dwutygodniowy obóz skautowy. Wizyta w Danii zakończyła się w sierpniu 1947 r. 26 sierpnia w godzinach wieczornych B. Cygler wraz z 682 dziećmi polskimi powracającymi z wczasów w Danii wpłynął do Gdyni na pokładzie statku M/S „Batory”[19]. Jeszcze tego samego dnia

[15] Cygler, „Wspomnienia z pobytu”, 224.

[16] *Ibidem*.

[17] Był to pierwszy rejs M/S „Sobieskiego” po generalnym remoncie, zakończonym w 25 kwietnia 1947 r. w stoczni nr 3 w Gdańsku, zob. „Złoty salon «Sobieskiego». Robotnicy całej Polski pracowali nad przebudową statku”, *Gazeta Ludowa: Pismo codzienne dla wszystkich* III, 120 (3.05.1947): 7. M/S „Sobieski” wypłynął w pierwszy rejs z Gdyni 29 kwietnia 1947 r., kierując się przez Nyborg w Danii i Southampton w Wielkiej Brytanii do Genui we Włoszech. Wyruszając z portu macierzystego, zabrał na pokład ok. 750 dzieci polskich, które miał wyokrętować w Danii, zob. „M/S „Sobieski” opuścił Gdynię, aby zarabiać dolary na odbudowę kraju”, *Dziennik Bałtycki* III, 118 (1.05.1947): 3.

[18] Dokładniej w pobliżu Nyborga, choć we wspomnieniach B. Cyglera („Wspomnienia z pobytu”, 225) mowa jest o Odense.

[19] Jako ciekawostkę dodać można, że tym samy statkiem do Polski przybył na pobyt czasowy płk. Witold Urbanowicz, jeden z dowódców słynnego dywizjonu 303. Warto również zaznaczyć, że *Głos Wybrzeża* informował o 83 dzieciach, a *Dziennik Bałtycki* – o 683 dzieciach polskich

został umieszczony w specjalnie przygotowanym dla powracających dzieci pociągu i wyruszył w drogę powrotną do Złotowa. Jak sam wspominał, po latach czas pobytu w Danii był to „najpiękniejszy chyba okres mego dzieciństwa”[20].

Po ukończeniu w 1949 r. szkoły podstawowej w Złotowie kontynuował edukację w złotowskiej Państwowej Średniej Szkole Ogólnokształcącej. W październiku 1951 r. wstąpił do Związku Młodzieży Polskiej[21], ale po ukończeniu X klasy został wydalony ze szkoły. Trudno dziś dociec faktycznych tego powodów, niemniej w dokumentach szkolnych zapisano, że „z powodu ciężkich warunków materialnych zmuszony był przerwać naukę i podjąć pracę”[22]. Zapewne dlatego od 1 lipca 1952 r. do 31 sierpnia 1953 r. B. Cygler podjął pracę w Bibliotece Powiatowej. Wprawdzie sam podawał, że został zatrudniony w niej na stanowisku kierownika[23], to jednak ze świadectwa pracy wystawionego przez Bibliotekę Publiczną im. Cypriana Norwida w Złotowie wynika, że w tym okresie pracował jedynie na stanowisku pomocnika bibliotekarza z wynagrodzeniem 600 zł miesięcznie[24]. Następnie od 1 września 1953 r. do 24 czerwca 1954 r. kontynuował naukę w I Liceum Ogólnokształcącym im. Wincentego Pola w Pile, gdzie zdał maturę. 1 października 1954 r. rozpoczął czteroletnie studia magisterskie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku (dalej: WSP) na kierunku historia. Studia kontynuował do 1958 r. Pracę magisterską zatytułowaną „Młoda Polska i jej związki z krajem w latach 1834–1836” napisał pod kierunkiem prof. dr. hab. Witolda Łukaszewicza[25]. Studia ukończył 23 czerwca 1958 r. z tytułem magistra[26].

„powracających z wczasów w Danii pod opieką 16 opiekunów”. Ta druga liczba wydaje się być bliższa prawdy. Por. „M/S „Batory” przybył do Gdyni”, *Głos Wybrzeża* I, 73 (30.08.1947): 1; „M/S „Batory” w Gdyni. Wśród pasażerów szereg wybitnych osób”, *Dziennik Bałtycki* III, 236 (28.08.1947): 3.

[20] Cygler, „Wspomnienia z pobytu”, 229.

[21] B. Cygler przestał być członkiem Związku Młodzieży Polskiej (dalej: ZMP) w 1954 r., gdyż wstąpił wówczas do organizacji Zrzeszenie Studentów Polskich (dalej: ZSP); „Bogusław Cygler”, w *Biuletyn Informacji Publicznej IPN*, https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/99967, dostęp: 31.12.2021.

[22] Józef Borzyszkowski, „Profesor Bogusław Cygler (1936–2020) – wybitny historyk dziejów Wielkiej Emigracji, przez całe życie zawodowe związany z Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Uniwersytetem Gdańskim”, *Acta Cassubiana* XXIII (2021): 335.

[23] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana, Wniosek o emeryturę – rentę z tytułu niezdolności do pracy, Gdańsk, 11 czerwca 2001 r.; sygn. 13/62, Akta osobowe przewodu doktorskiego mgr. Bogusława Cyglera, k. nienumerowana, Ankieta osobowa, Gdańsk, 4 kwietnia 1964 r.; k. nienumerowana, Życiorys. J. Borzyszkowski („Profesor Bogusław Cygler”, 335) pisze, że B. Cygler objął stanowisko zastępcy kierownika Biblioteki Powiatowej w Złotowie.

[24] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana, Świadectwo Pracy wystawione przez Bibliotekę Publiczną w Złotowie, Złotów, 25 września 1991 r.

[25] AUG, sygn. 13/62, Akta osobowe przewodu doktorskiego mgr Bogusława Cyglera, k. nienumerowana, Życiorys.

[26] AUG, sygn. 13/62, Akta osobowe przewodu doktorskiego mgr Bogusława Cyglera, k. nienumerowana, Dyplom ukończenia studiów wyższych, Bogusław Cygler.

Kariera zawodowa

B. Cygler całe swoje życie zawodowe związał najpierw z WSP, a następnie z UG. W gdańskiej uczeni pracował od 1 września 1958 r.[27] do 30 września 2006 r., najpierw na stanowisku asystenta (1 września 1958 – 1 września 1960), starszego asystenta (1 września 1960 – 1 października 1962)[28], potem adiunkta (1 października 1962 – 1968 r.), następnie docenta etatowego (29 czerwca 1968 – 1990) oraz profesora (1 sierpnia 1990 – 30 września 2006).

Profesor W. Łukaszewicz musiał być pod wielkim wrażeniem badań przeprowadzonych przez B. Cyglera w ramach przygotowania pracy magisterskiej, gdyż to on zabiegał o zatrudnienie go na gdańskiej uczelni. 1 września 1958 r. B. Cygler został zatrudniony w charakterze asystenta na ½ etatu w Katedrze Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w. w WSP[29]. W roku akademickim 1958/1959 pensum godzinowe B. Cyglera wyniosło 150 godzin zajęć dydaktycznych (udział w seminariach prowadzonych przez prof. W. Łukaszewicza w semestrze zimowym i letnim). 1 listopada 1958 r. B. Cygler został zatrudniony na stanowisku kierownika Domu Studenckiego nr 1 w Brzeźnie[30]. Pracował na tym stanowisku do 31 grudnia 1959 r. Pełny etat asystenta Katedry Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w. uzyskał już 1 lipca 1960 r.

1 września 1960 r. został starszym asystentem w Katedrze Historii Polskiej i Powszechnej XIX i XX w., a 1 października 1962 r. – adiunktem[31]. W 1968 r. prof. W. Łukaszewicz tak pisał o B. Cyglerze: „Jest to pracownik nauki o wybitnych uzdolnieniach naukowo-badawczych i dużych walorach dydaktycznych oraz organizacyjnych”[32]. 29 czerwca 1968 r. został on powołany na stanowisko docenta etatowego w Katedrze Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w. Kilka lat później, 1 października 1974 r., objął kierownictwo Zakładu Nowożytnej Historii Polski

[27] W dokumentach archiwalnych data 1 września i 1 października 1958 r. jest podawana wymiennie jako data rozpoczęcia pracy B. Cyglera na uczelni gdańskiej. W niniejszym tekście przyjęto za świadectwem pracy datę 1 września 1958 r. jako prawdziwą, zob. AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana, Świadectwo pracy, Gdańsk, 30 czerwca 2001 r.

[28] AUG, sygn. 13/62, Akta osobowe przewodu doktorskiego mgr. Bogusława Cyglera, k. nienumerowana, Ankieta osobowa, Gdańsk, 4 kwietnia 1964 r.

[29] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Powołanie mgr. B. Cyglera na stanowisko asystenta podpisane przez Rektora doc. dr. Andrzeja Bukowskiego, Gdańsk, 30 października 1958 r.].

[30] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Powołanie B. Cyglera przez Rektora doc. dr. Andrzeja Bukowskiego na kierownika D.S. nr 1 w Brzeźnie, Gdańsk, 31 października 1958 r.].

[31] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Akt powołania dr. Bogusława Cyglera na adiunkta, Gdańsk, 1962 r.].

[32] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Wniosek kierownika katedry prof. dr. hab. W. Łukaszewicza o zatrudnienie B. Cyglera na dalsze trzy lata, tj. do 30 września 1971 r., Gdańsk, 29 lutego 1968 r.].

i Powszechnej[33], a od 1 września 1978 r. – Zakładu Historii Polski i Powszechnej XIX wieku. Funkcję tę pełnił do emerytury, czyli do 30 czerwca 2001 r.[34] Profesor nie chciał się jednak jeszcze rozstawać z uczelnią i dlatego 20 kwietnia 2001 r. zwrócił się do rektora UG prof. Marcina Plińskiego z prośbą o przedłużenie mu zatrudnienia do czasu ukończenia 70. roku życia. Podanie B. Cyglera poparli dyrektor Instytutu Historii (dalej: IH) dr hab. Zbigniew Opacki, prof. UG, oraz dziekan dr hab. Jan Iluk, prof. UG[35]. Warto zaznaczyć, że wniosek ten poparła również jednogłośnie Rada Wydziału Filologiczno-Historycznego na swoim posiedzeniu 10 maja 2001 r.[36] Ostatecznie B. Cygler otrzymał zgodę rektora i pracował na uczelni do 30 września 2006 r., jednocześnie dalej pełniąc funkcję kierownika Zakładu Historii Polski i Powszechnej XIX w.[37] Tuż po uzyskaniu przez B. Cyglera tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego Minister Edukacji Narodowej pismem z 20 lipca 1990 r. (l.dz. DSN.II-193/88/90) mianował B. Cyglera na stanowisko profesora na Uniwersytecie Gdańskim z dniem 1 sierpnia 1990 r.[38]

Dodać należy, że prof. Cygler od 1 października 1994 r. do 30 września 1995 r. zatrudniony był na ½ etatu w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, a od 1 października 1995 do 30 czerwca 2001 r. – na pełen etat na Wydziale Humanistycznym Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie (dalej: BWSH)[39]. W BWSH do 2001 r. pełnił funkcję prodziekana Wydziału Humanistycznego oraz kierownika Katedry Historii Nowożytnej[40]. Z innych przekazów wiadomo, że B. Cygler wykładał również w Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni-Oksywiu[41], na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecz-

[33] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Powołanie B. Cyglera na Kierownika Zakładu Nowożytnej Historii Polski i Powszechnej, Gdańsk, 14 stycznia 1975 r.].

[34] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Świadectwo pracy. Duplikat, Gdańsk, 18 marca 2009 r.

[35] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Podanie B. Cyglera, Gdańsk, 20 czerwca 2001 r.].

[36] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Wyciąg z protokołu z posiedzenia Rady Wydziału Filologiczno-Historycznego w dniu 10 maja 2001 r., Gdańsk, 10 maja 2001 r.

[37] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Powołanie przez Rektora UG prof. dr. hab. Andrzeja Ceynowę B. Cyglera do pełnienia funkcji Kierownika Zakładu, Gdańsk, 23 sierpnia 2005 r.].

[38] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Pismo z Ministerstwa Edukacji Narodowej o sygn. DNS.II-193/88/90 podpisane w zastępstwie ministra przez podsekretarza stanu doc. dr. hab. Janusza Łukasza Grzelaka, Warszawa, 20 lipca 1990 r.].

[39] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Wniosek o emeryturę – rentę z tytułu niezdolności do pracy, Gdańsk, 11 czerwca 2001 r.

[40] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Świadectwo pracy. Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Koszalinie, Koszalin, 15 czerwca 2001 r.

[41] Por. Borzyszkowski, „Profesor Bogusław Cygler", 341.

nych w Instytucie Politologii oraz w Instytucie Stosunków Międzynarodowych. Brak jednak bliższych informacji na ten temat.

Zaszczytne funkcje pełnione w Uniwersytecie Gdańskim

1 października 1972 r. B. Cygler został mianowany dziekanem Wydziału Humanistycznego UG. Funkcję tę pełnił do 31 sierpnia 1975 r. Zajmował się wówczas m.in. ulokowaniem tegoż Wydziału w nowym gmachu w Gdańsku-Oliwie, jego wyposażeniem oraz rozbudową[42]. Jak sam stwierdził w swoim życiorysie, przeprowadził Wydział Humanistyczny „do nowego gmachu będąc wcześniej seniorem jego budowy"[43]. Był to ważny moment w rozwoju Wydziału. Jak ujął to rektor UG prof. dr hab. Janusz Sokołowski podczas inauguracji roku akademickiego 1972/1973:

> Oddajemy do dyspozycji Wydziału Humanistycznego ładny, przestronny i funkcjonalnie udany obiekt. Cieszymy się szczerze, że pracownicy i studenci humanistyki, po długich latach bardzo złych warunków pracy, urągających wszelkim normom i standardom, obejmą w posiadanie pierwszy z szeregu nowych gmachów UG w Oliwie. Chcielibyśmy, aby studenci i pracownicy tego wydziału [...] wyznaczyli gdańskiej humanistyce właściwą rolę w dalszym rozwoju ziemi gdańskiej i kształtowaniu profilu Uniwersytetu Gdańskiego[44].

W 1974 r. zastępca dyrektora IH doc. dr hab. Wacław Odyniec w następujący sposób podsumował działania B. Cyglera w tym okresie:

> Jego staraniem został uruchomiony kierunek filologii angielskiej na Wydziale Humanistycznym UG i sprowadzenie specjalistów wysoko wykwalifikowanych na inne kierunki tego Wydziału. Doc. dr hab. B. Cygler cieszy się szacunkiem i uznaniem tak pracowników jak i studentów za swoją surową, ale sprawiedliwą i życzliwą postawę dla ich spraw osobistych, bytowych i naukowych[45].

Sam B. Cygler ocenił swoją kadencję w następujący sposób:

> Przeprowadzałem Wydział do nowego gmachu i zagospodarowywałem go materialnie i organizacyjnie. Stworzyłem zespół d/s. aparatury wizualnej i wyposażyłem w tę aparaturę wszystkie większe sale dydaktyczne. Utworzyłem też pracownię kserograficzną.

---

[42] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Rezygnacja B. Cyglera z funkcji Prorektora ds. Nauczania, Gdańsk, 28 listopada 1980 r.].

[43] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 4: [Bogusław Cygler, Życiorys, Gdańsk, 29 czerwca 1987 r.].

[44] J. Sokołowski, „Przemówienie J.M. Rektora Uniwersytetu Gdańskiego prof. dr hab. Janusza Sokołowskiego w czasie uroczystości inauguracji roku akademickiego 1972/1973", *Gdańskie Zeszyty Humanistyczne* XVI–XVII, 21 (1973–1974): 13.

[45] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Wacław Odyniec, Opinia o pracy doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, Gdańsk, 30 października 1974 r.

> Zorganizowałem kierunek studiów z neofilologii angielskiej i współorganizowałem kierunek skandynawistyki[46].

B. Cygler pełnił również przez dwie kadencje funkcję prorektora ds. nauczania. Pierwszy raz od 1 września 1975 r. do 31 sierpnia 1978 r.[47] Do Jego zakresu obowiązków należały sprawy związane z: a) egzaminami wstępnymi; b) organizacją i tokiem studiów; c) praktykami studenckimi; d) zatrudnianiem absolwentów; e) nowymi technikami nauczania i pomocami naukowymi; f) Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych; g) Biblioteką Główną; h) Alliance Française[48]. Wprawdzie 10 sierpnia 1978 r. minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (dalej: MNSWiT) prof. dr hab. Janusz Górski powołał doc. B. Cyglera ponownie na stanowisko prorektora ds. nauczania na kadencję od 1 września 1978 r. do 31 sierpnia 1981 r.[49], ale B. Cygler pełnił ją jedynie do 31 stycznia 1981 r. 28 listopada 1980 r. zwrócił się do rektora Sokołowskiego z prośbą o odwołanie go z tej funkcji. Rezygnację swą uzasadnił intensywną wcześniejszą pracą na rzecz UG oraz tym, że czuje się „zupełnie wyczerpany psychicznie i zaczyna szwankować mi zdrowie"[50]. Dodawał ponadto, iż chce się skoncentrować na pracy naukowej. Podpisał umowę na książkę o objętości około 13 arkuszy, która miała się ukazać w NRD z obowiązkiem dostarczenia maszynopisu do 15 listopada 1981 r. Rektor prośbę tę przyjął i poparł, informując o tym 19 grudnia 1980 r. ministra NSWiT prof. Janusza Górskiego. Minister przyjął rezygnację B. Cyglera z pełnionej funkcji pismem z 14 stycznia 1981 r.[51]

15 czerwca 1982 r. pracę B. Cyglera ocenił dyrektor IH prof. dr hab. Roman Wapiński, wyrażając tym samym stanowisko całej komisji oceniającej:

> [B. Cygler] Należy do grona najbardziej aktywnych pracowników Instytutu. Przez szereg lat (do lutego 1981 r.) pełnił obowiązki: dziekana Wydziału Humanistycznego, prorektora Uniwersytetu do spraw nauczania; brał również czynny udział w działalności społecznej. Trzeba przy tym podkreślić, że mimo licznych obciążeń organizacyjnych

[46] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 61: Bogusław Cygler, Wykaz osiągnięć dydaktyczno-wychowawczych i organizacyjnych, Gdańsk, 3 lutego 1988 r.

[47] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Powołanie przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. dr. hab. inż. S. Kaliskiego doc. dr. hab. B. Cyglera na stanowisko prorektora UG, Warszawa, 30 lipca 1975 r.].

[48] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Zakres czynności kierownictwa Uniwersytetu Gdańskiego, [ok. 1975].

[49] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Akt powołania przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. dr. hab. Janusza Górskiego, doc. B. Cyglera na stanowisko Prorektora UG, Warszawa, 10 sierpnia 1978 r.].

[50] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Rezygnacja B. Cyglera z funkcji Prorektora ds. Nauczania, Gdańsk, 28 listopada 1980 r.].

[51] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Odwołanie B. Cyglera ze stanowiska Prorektora przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. dr. hab. Janusza Górskiego, Warszawa, 14 stycznia 1981 r].

nigdy nie zaniedbał obowiązków dydaktycznych. Ujemnie natomiast te obciążenia, szczególnie obowiązki dziekana i prorektora (1972–1981) wpłynęły na pomnożenie jego dorobku naukowego. Mimo to uległ on i w tych latach poważnemu wzbogaceniu, co znalazło wyraz w przygotowaniu (wspólnie z prof. [Helmutem] Asmusem z Marburga)[52] wspólnej publikacji źródłowej[53].

Ze względu na urlop dla poratowania zdrowia dyrektorki IH doc. dr Genowefy Kurpis (udzielony na okres 15 listopada 1990 – 14 listopada 1991) rektor UG prof. dr hab. Zbigniew Grzonka powierzył B. Cyglerowi pełnienie obowiązków dyrektora od 1 grudnia 1990 r. do czasu wyboru nowego kierownictwa[54]. Pracownicy IH na zebraniu wyborczym 22 lutego 1991 r. dokonali wyboru B. Cyglera na to stanowisko. Po zakończeniu procedury wyborczej rektor Z. Grzonka zatwierdził 26 marca 1991 r. powołanie prof. Cyglera na dyrektora IH na okres kadencji 1990–1993[55]. Po krótkiej przerwie B. Cygler został ponownie dyrektorem IH na kadencję od 1 września 1996 r. do 31 sierpnia 1999 r.[56] Po zakończeniu tej ostatniej kadencji B. Cygler otrzymał specjalne podziękowanie od rektora UG prof. dr hab. Marcina Plińskiego za: „współpracę, która w mojej ocenie dobrze służyła szkolnictwu wyższemu oraz za wkład pracy w kierowaniu Instytutem Historii oraz Zakładem Historii Polski [i] Powszechnej XIX wieku na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego"[57].

Pozostała działalność organizacyjna oraz nagrody i odznaczenia

Wprawdzie sam B. Cygler podawał, że wstąpił do PZPR w 1955 r., to jednak z dokumentacji zgromadzonej przez Instytut Pamięci Narodowej wynika,

[52] Wprawdzie w zachowanych dokumentach z 1981 r. B. Cygler wspominał, że oddał do druku „wspólnie z prof. Helmutem Asmusem z Magdeburga" materiały pt. „Rewolucyjna współpraca niemiecko-polska w l. 1831–1848", obliczone na 35 arkuszy wydawniczych, ale praca ta ostatecznie nie została opublikowana.

[53] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Ankieta kwalifikacyjna docenta [podpisana przez B. Cyglera 28 maja 1982 r.; podpis przewodniczącego komisji 15 czerwca 1982 r.].

[54] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Akt powierzenia B. Cyglerowi pełnienia obowiązków dyrektora Instytutu Historii, Gdańsk, 6 grudnia 1990 r.].

[55] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Akt powołania B. Cyglera do pełnienia funkcji Dyrektora Instytutu Historii na kadencję 1990–1993, Gdańsk, 26 marca 1991 r.].

[56] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Powołanie B. Cyglera do pełnienia funkcji Dyrektora Instytutu Historii na kadencję 1996–1999, Gdańsk, 26 sierpnia 1996 r.].

[57] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Podziękowanie Rektora UG prof. dr. hab. Marcina Plińskiego, Gdańsk, 28 sierpnia 1999 r.].

że kandydatem na członka PZPR stał się dopiero 14 maja 1956 r., a członkiem PZPR – 31 maja 1957 r.[58] Dwukrotnie został powołany na stanowisko I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR (dalej: KU) w WSP (1960–1962, 1968–1969), raz – na I sekretarza Egzekutywy Wydziału Humanistycznego (1966–1968) oraz dwukrotnie – II sekretarza KU w WSP i UG. W okresie od 1970 r. do 10 marca 1971 r. był również sekretarzem ds. propagandy i szkolenia KU UG[59]. Ponadto przez kilka lat (1958–1960, 1962–1968, 10 marca 1971 – 1972) pełnił funkcję członka egzekutywy tego KU, a od 9 listopada 1977 r. do 12 listopada 1979 r. był jego członkiem[60]. Przełożeni doceniali łączenie tej aktywności z działalnością naukową. Prodziekan Wydziału Humanistycznego doc. dr Ludwik Zieliński wystąpił 19 lipca 1969 r. do rektora WSP z wnioskiem o podwyższenie dodatku specjalnego z tytułu jednoetatowości (z 1 250 zł do 1 500 zł), uzasadniając to w następujący sposób: „Doc. dr B. Cygler pełni obowiązki I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR. Mimo nawału obowiązków potrafił zakończyć i przygotować oraz złożyć do druku rozprawę habilitacyjną"[61]. B. Cygler podał w swoim życiorysie, że wystąpił z PZPR w 13 grudnia 1981 r.[62] To więcej niż symboliczna data. W praktyce nie mógł tego uczynić w niedzielę. Z dokumentacji PZPR wynika, że legitymację partyjną złożył 15 grudnia, a skreślenie z listy członków nastąpiło na mocy uchwały KU 22 stycznia 1982 r.[63] W okresie przynależności do PZPR B. Cygler nie wykazywał neofickiej gorliwości w umacnianiu oficjalnie obowiązującej ideologii. Jak ujął to prof. Borzyszkowski:

> [B. Cygler] w każdej rzeczywistości starał się pomagać, a przynajmniej nie szkodzić. Jego życzliwość wobec innych ludzi nie obejmowała jednak wszystkich, np. donosicieli… Niejednego próbował sprowadzić ze złej drogi. Bogusław przeszedł przez życie z godnością[64].

Podobną ocenę B. Cyglera przedstawił na początku 1988 r. rektor UG prof. dr hab. Czesław Jackowiak:

> [B. Cygler] należy do tych nauczycieli akademickich, niestety coraz rzadziej spotykanych, którzy mają stale na uwadze potrzeby i interesy Uczelni i środowiska.

[58] „Bogusław Cygler", *Biuletyn Informacji Publicznej IPN*, https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/99967, dostęp: 31.12.2021.

[59] *Ibidem*.

[60] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora dr hab. Cygler Bogusław 1987–1988, k. 5: [Bogusław Cygler, Życiorys, Gdańsk, 29 czerwca 1987 r.].

[61] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Wniosek Prodziekana Wydziału Humanistycznego do Rektora WSP, Gdańsk, 19 lipca 1969 r.].

[62] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora dr. hab., Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 5: [Bogusław Cygler, Życiorys, Gdańsk, 29 czerwca 1987 r.].

[63] „Bogusław Cygler", *Biuletyn Informacji Publicznej IPN*.

[64] Borzyszkowski, „Profesor Bogusław Cygler", 342.

Potrafi o te interesy walczyć, nawet wówczas, gdy może się to odbić na jego własnej karierze naukowej[65].

1 października 1968 r. B. Cygler został członkiem Senackiej Komisji Inwestycyjnej[66]. Z dniem 10 lutego 1970 r. rektor powołał Go na przewodniczącego Uczelnianej Komisji Odznaczeń[67]. Najwidoczniej jednak odmówił przyjęcia tej funkcji, gdyż rektor (odpowiadając na pismo B. Cyglera z 9 kwietnia 1970 r.) odwołał go z niej z dniem 29 kwietnia 1970 r.[68]

19 lutego 1970 r. prof. J. Sokołowski – jeszcze jako rektor WSP – powołał doc. dr. B. Cyglera na kierownika Studium Podyplomowego Wychowania Obywatelskiego na okres od 1 stycznia 1970 r. do 31 marca 1972 r.[69] Już po utworzeniu UG, 9 października 1970 r., rektor Sokołowski ponownie powołał B. Cyglera na stanowisko kierownika Podyplomowego Studium Wychowania Obywatelskiego w Instytucie Historii na Wydziale Historycznym na kadencję od 1 października 1970 r. do 30 września 1972 r.[70] Jednakże ze względu na wyjazd do Francji na stypendium B. Cygler przestał być kierownikiem Studium na własną prośbę w dniu 30 listopada 1971 r.

4 grudnia 1972 r. został członkiem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i w tym samym dniu – Społecznym Inspektorem Ruchu Drogowego ORMO[71].

W latach 1977–1980 pełnił funkcję prezesa Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w Gdańsku[72]. Od 1977 r. był również członkiem Rady Naukowej Biblioteki PAN w Gdańsku. Przez wiele kadencji pełnił funkcję członka Rady Naukowej Instytutu Bałtyckiego. W 1982 r. został członkiem

---

[65] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 62: Czesław Jackowiak, Opinia działalności dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, [Gdańsk, po 21 stycznia 1988 r.].

[66] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Powołanie doc. dr. B. Cyglera przez Rektora prof. dr. Janusza Sokołowskiego na członka Senackiej Komisji Inwestycyjnej, Gdańsk, 7 października 1968 r.].

[67] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Powołanie doc. dr. B. Cyglera przez Rektora prof. dr. Janusza Sokołowskiego na Przewodniczącego Uczelnianej Komisji Odznaczeń, Gdańsk, 16 lutego 1970 r.].

[68] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Odwołanie doc. dr. B. Cyglera przez Rektora prof. dr. Janusza Sokołowskiego z funkcji Przewodniczącego Uczelnianej Komisji Odznaczeń, Gdańsk, 28 kwietnia 1970 r.].

[69] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Powołanie doc. dr. B. Cyglera na stanowisko kierownika Studium Podyplomowego Wychowania Obywatelskiego, Gdańsk, 19 lutego 1970 r.].

[70] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Powołanie doc. dr. B. Cyglera na stanowisko kierownika Podyplomowego Studium Wychowania Obywatelskiego, Gdańsk, 9 października 1970 r.].

[71] „Bogusław Cygler", *Biuletyn Informacji Publicznej IPN*.

[72] J. Borzyszkowski („Profesor Bogusław Cygler", 339, przyp. 14) podaje, że B. Cygler był prezesem Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w latach 1977–1981.

Związku Zawodowego Pracowników Nauki UG i przez pierwszą kadencję był członkiem Zarządu Uczelnianego tego związku. W 1985 r. został prezesem Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Historycznego. W latach 1985–1987 pełnił funkcję przewodniczącego Wydziału I (Nauk Społecznych i Humanistycznych) Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, potem funkcję wiceprzewodniczącego[73].

Był wielokrotnie odznaczany. Z ważniejszych posiadanych odznaczeń wymienić należy (w porządku chronologicznym): 1968 r. – Za Zasługi dla Gdańska; 1970 r. – Srebrny Krzyż Zasługi; 1973 r. – Zasłużonym Ziemi Gdańskiej; 1977 r. – Złota Odznaka: Zasłużony dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych; 1977 r. – W 20. rocznicę zorganizowania ruchu laickiego w Polsce Ludowej – za wieloletnią i aktywną działalność; 1977 r. – Za Zasługi dla Miasta Słupska; 1978 r. – Medal Komisji Edukacji Narodowej; 1978 r. – Brązowy Medal: Za Zasługi dla Obronności Kraju; 1979 r. – Za Zasługi dla Województwa Słupskiego; 1979 r. – Odznaka Zasłużonego Działacza Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej; 1979 r. – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski; 1980 r. – Za zasługi dla Województwa Elbląskiego; 1980 r. – Złota Odznaka: W Służbie Penitencjarnej; 1981 r. – Zasłużony Nauczyciel PRL; 1981 r. – Medal Alliance Française[74]. Od momentu wystąpienia z PZPR aż do końca okresu PRL brak informacji o uzyskanych przez B. Cyglera kolejnych medalach i odznaczeniach.

Dwukrotnie otrzymał nagrody MNSWiT: w 1975 r. – Nagrodę III stopnia za osiągnięcia dydaktyczno-organizacyjne[75], a w 1977 r. – Nagrodę II stopnia za osiągnięcia naukowo-badawcze[76].

Wielokrotnie otrzymywał nagrody rektora UG[77]. W tym miejscu warto przytoczyć fragment uzasadnienia, które sporządził dyrektor IH prof. R. Wapiński, występując w 1971 r. z wnioskiem o przyznanie B. Cyglerowi nagrody:

---

[73] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 5: [Bogusław Cygler, Życiorys, Gdańsk, 29 czerwca 1987 r.].

[74] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 5: [Bogusław Cygler, Życiorys, Gdańsk, 29 czerwca 1987 r.].

[75] Jak stwierdził sam B. Cygler, nagrodę tę otrzymał za: „[…] za organizację dydaktyki, wyposażenie jej w pomoce audiowizualne i aparaturę kserograficzną", zob. AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 59: Bogusław Cygler, Krótki autoreferat informujący o zainteresowaniach i osiągnięciach w działalności naukowo-badawczej i dydaktyczno-wychowawczej, [Gdańsk, luty 1988 r.].

[76] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 6: [Bogusław Cygler, Życiorys, Gdańsk, 29 czerwca 1987 r.].

[77] Warto w tym miejscu wspomnieć, że Profesor otrzymał m.in.: w 1976 r. – nagrodę indywidualną Rektora UG za osiągnięcia w pracy organizacyjnej i naukowo-wychowawczej; w 1978 r. – nagrodę indywidualną Rektora UG za osiągnięcia w pracy organizacyjnej; w 1979 r. – nagrodę indywidualną Rektora UG za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej; w 1980 r. – nagrodę indywidualną Rektora UG za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej; w 1981 r. – nagrodę indywidualną Rektora UG za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej; w 1983 r. – nagrodę indywidualną naukową Rektora UG I stopnia; w 1987 r. – nagrodę indywidualną naukową Rektora UG I stopnia; w 1989 r. – nagrodę indywidualną Rektora UG za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze

> Wniosek ten uzasadniam przede wszystkim uzyskaniem w roku ak. 1970/1971 przez doc. dr B. Cyglera stopnia naukowego doktora habilitowanego. To, że mimo otrzymania etatu docenta kontynuował on pracę habilitacyjną i zdecydował się przebyć tą normalną dla pracownika naukowego drogę powinno być moim zdaniem szczególnie podkreślone[78].

Główne obszary badań naukowych i kariera naukowa

Głównym obszarem badań naukowych B. Cyglera były dzieje Wielkiej Emigracji. Temu zagadnieniu poświęcone były publikacje umożliwiające zdobycie kolejnych stopni i tytułów naukowych: doktora, doktora habilitowanego oraz profesora. Tak zainteresowania badawcze B. Cyglera scharakteryzował Władysław Zajewski: „Tak więc organizacje polityczne Wielkiej Emigracji, prasa demokratyczna i zjednoczeniowa, inicjatywy powstańcze, przywódcy ideowi i polityczni nurtu demokratycznego emigracji – stali się jego główną domeną badawczą”[79]. Komisja obradująca pod przewodnictwem prof. Wapińskiego stwierdziła w 1988 r., że B. Cygler po habilitacji „swoją uwagę badawczą poświęcił dziejom myśli politycznej, stosunkowi Wielkiej Emigracji do kurii rzymskiej, poglądom Joachima Lelewela na genezę, funkcję i rolę religii oraz na dzieje Kościoła rzymskokatolickiego w przeszłości Polski i w skali powszechnej”[80]. Sam opisywany tu stwierdzał:

> Moje zainteresowania naukowo-badawcze koncentrują się na epoce ruchów narodowowyzwoleńczych w końcu XVIII i w XIX w. na ziemiach polskich i ich międzynarodowym znaczeniu. Szczególnie absorbują mnie problemy wychodźstwa politycznego z kraju po kolejnych klęskach powstańczych. Na szczególną uwagę zasługują tu dzieje Wielkiej Emigracji po upadku powstania listopadowego. Zajmowałem się więc ugrupowaniami demokratycznymi, głównie nurtem lelewelowskim na wychodźstwie polistopadowym i jego związkami z krajem, jak też z organizacjami liberalnymi i rewolucyjnymi w państwach zaborczych oraz zachodnioeuropejskich, we Francji, Belgii, Anglii i państwach niemieckich. Następnym zagadnieniem mnie interesującym są dzieje

i organizacyjne oraz za kierowanie Instytutem Historii na Wydziale Filologiczno-Historycznym; w 1990 r. – nagrodę indywidualną naukową Rektora UG II stopnia; w 1993 r. – nagrodę indywidualną Rektora UG I stopnia za osiągnięcia w dziedzinie naukowej; w 1994 r. – nagrodę indywidualną Rektora UG I stopnia za osiągnięcia w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej, za pracę w Rektorskiej Komisji ds. Badań Naukowych; w 2005 r. – nagrodę indywidualną Rektora UG za osiągnięcia dydaktyczne i za wieloletnią działalność organizacyjną.

[78] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Uzasadnienie wniosku o przyznanie nagrody Rektora Uniwersytetu Gdańskiego dr. hab. Bogusławowi Cyglerowi, docentowi IH UG, Gdańsk, [przed 22 października 1971 r.].

[79] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 31: Władysław Zajewski, Ocena dorobku naukowego doc. dr. hab. Bogusława Cyglera w związku z wnioskiem o nadanie tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego, Gdańsk, 3 sierpnia 1987 r.

[80] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 41: Wniosek o nadanie przez Radę Państwa tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych ob. Bogusławowi Antoniemu Jakubowi Cyglerowi, docentowi w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego, [po 21 stycznia 1988 r.].

myśli politycznej, stosunek Wielkiej Emigracji do kurii rzymskiej, poglądy Joachima Lelewela na genezę, funkcję i rolę religii oraz na dzieje Kościoła rzymskokatolickiego w przeszłości Polski i w skali powszechnej. Tym zagadnieniom poświęcone są wszystkie moje dotychczasowe publikacje, jak i przygotowane do druku[81].

W okresie swojej aktywności naukowej B. Cygler nie brał czynnego udziału w konferencjach naukowych za granicą, ale uczestniczył w kilku konferencjach krajowych o charakterze międzynarodowym[82]. Publikował w zasadzie wyłącznie po polsku. Do wyjątków należy opublikowany w 1967 r. po francusku króciutki popularny tekst o miejscach związanych z Polakami i Polską w Paryżu pt. *Sur les traces du passé* (*Śladami przeszłości*) i wydana w 1994 r. recenzja książki Stefana Kieniewicza, Andrzeja Zahorskiego i Władysława Zajewskiego o trzech powstaniach narodowych, zatytułowana *Une oeuvre de trois éminents historiens* (*Dzieło trzech wybitnych historyków*; por. bibliografia prac B. Cyglera na końcu książki).

Po rozpoczęciu pracy zawodowej B. Cygler bardzo szybko podjął starania o uzyskanie stopnia naukowego doktora. Już 1 marca 1960 r. zwrócił się do dziekana Wydziału Humanistycznego WSP doc. dr. Edmunda Cieślaka z prośbą o otwarcie przewodu doktorskiego, zgłaszając jako temat rozprawy doktorskiej: „Zjednoczenie Emigracji Polskiej 1837–1846"[83]. Rada Wydziału Humanistycznego WSP na posiedzeniu 3 marca 1960 r. otworzyła przewód doktorski i wyznaczyła na promotora prof. W. Łukaszewicza. Egzaminy doktorskie B. Cygler zdał z historii Polski i powszechnej oraz z socjologii[84]. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili: dziekan doc. dr E. Cieślak, prof. W. Łukaszewicz, prof. dr Stanisław Kowalski i doc. dr Tadeusz Mencel[85]. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych B. Cygler uzyskał na podstawie przedłożonej pracy doktorskiej pt. „Zjednoczenie Emigracji Polskiej 1837–1846" na mocy uchwały Rady Wydziału Humanistycznego

[81] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 59: B. Cygler, Krótki autoreferat informujący o zainteresowaniach i osiągnięciach w działalności naukowo-badawczej i dydaktyczno-wychowawczej, [Gdańsk], luty 1988 r.

[82] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 42: Wniosek o nadanie przez Radę Państwa tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych ob. Bogusławowi Antoniemu Jakubowi Cyglerowi, docentowi w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego, [Gdańsk, po 21 stycznia 1988 r.].

[83] AUG, sygn. 13/62, Akta osobowe przewodu doktorskiego mgr. Bogusława Cyglera, k. nienumerowana: Podanie B. Cyglera, 1 marca 1960 r.

[84] AUG, sygn. 13/62, Akta osobowe przewodu doktorskiego mgr. Bogusława Cyglera, k. nienumerowana: Odpis dyplomu o nadaniu stopnia naukowego doktora, B. Cygler 15 czerwca 1962.

[85] Pytania egzaminacyjne z historii: 1) Kwestia agrarno-chłopska w programach ugrupowań Wielkiej Emigracji – ocena dobra; 2) Charakterystyka polskich ruchów narodowo-wyzwoleńczych – ocena dobra. Ocena ogólna: dobra. Pytania egzaminacyjne dotyczące głównych zasad filozofii: 1) Podstawowe kierunki socjologii polskiej; 2) Zagadnienie czynników rozwoju społecznego w socjologii marksistowskiej; 3) Migracje a dezintegracja i integracja społeczna. Ocena ogólna: dobra. Zob. AUG, sygn. 13/62, Akta osobowe przewodu doktorskiego mgr. Bogusława Cyglera, k. nienumerowana: Protokół z egzaminów doktorskich mgr. Bogusława Cyglera, Gdańsk, 15 czerwca 1962 r.

WSP z 15 czerwca 1962 r. Recenzentami byli doc. dr T. Mencel oraz prof. dr hab. Juliusz Willaume, obaj z Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Z powodu choroby J. Willaume nie mógł przybyć i uczestniczyć w egzaminach doktorskich oraz obronie pracy doktorskiej.

Niestety w aktach archiwum uczelnianego nie zachował się tekst recenzji J. Willaume'a, choć wiadomo, że została ona przesłana do na ręce dziekana[86]. Natomiast w bardzo krótkiej (trzy strony maszynopisu) i mało entuzjastycznej opinii drugi recenzent, doc. dr T. Mencel, podkreślił:

> […] bardzo sumienne zebranie źródeł, przede wszystkim krajowych oraz oparcie się w wykładzie bezpośrednio na podstawie źródłowej w tak pełnym zestawieniu przez nikogo dotychczas nie zebranej. Autor wykazał w pracy duże umiejętności w dziedzinie opanowania warsztatu historycznego, dojrzałość w ujmowaniu zagadnień, a sugerowane poprzednio [we wcześniejszych fragmentach recenzji T. Mencela] zmiany konstrukcyjne i uzupełnienia problemowe, nie odbierają pracy jej istotnej wartości naukowej w postaci wydobycia i przedstawienia zagadnienia bardzo istotnego dla życia i działalności Wielkiej Emigracji. Praca doktorska mgra Bogusława Cyglera stanowi samodzielny wysiłek badawczy autora i zdaniem recenzenta jako wnosząca szereg nowych wartości naukowych odpowiada w zupełności warunkom pracy doktorskiej[87].

Wydaną drukiem pracę tak ocenił inny znawca epoki prof. dr hab. Andrzej Feliks Grabski:

> Debiut [B. Cyglera] był zaiste znakomity: praca ta, aczkolwiek wydana została w sposób horrendalnie paskudny – na podłym papierze, techniką powielaczową, co sprawia, że po latach niektóre strony są zupełnie nieczytelne – stanowiła istotne osiągnięcie badawcze młodego autora i zachowuje swoją naukową wartość po dziś dzień. [...] jego monografia oparła się zrębowi czasu i w swym podstawowym trzonie nadal jest aktualna i wciąż … pozostaje jedyną, rzeczywiście poważną rozprawą o tym ugrupowaniu [tj. Zjednoczeniu Emigracji Polskiej][88].

W 1966 r. B. Cygler wyjechał na trzymiesięczne stypendium do Francji (1 października 1966 – 1 stycznia 1967)[89]. Zbierał tam materiały do habilitacji. Dodać można, że po powrocie do Polski opisał pozostałe w Paryżu pamiątki lub miejsca

---

[86] AUG, sygn. 13/62, Akta osobowe przewodu doktorskiego mgr. Bogusława Cyglera, k. nienumerowana: [Pismo J. Willaume'a kierowane do Dziekana Wydziału Humanistycznego, Lublin, 12 maja 1962 r.].

[87] AUG, sygn. 13/62, Akta osobowe przewodu doktorskiego mgr. Bogusława Cyglera, k. nienumerowana: Tadeusz Mencel, Opinia o pracy doktorskiej mgr. Bogusława Cyglera, Zjednoczenie Emigracji Polskiej 1837–1846, Lublin, 26 maja 1962 r.

[88] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 23–24: Andrzej Feliks Grabski, Szczegółowa recenzja z dorobku naukowego doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, Łódź, 16 lipca 1987 r.

[89] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Pismo Prorektora doc. dr. Romana Wapińskiego do Samodzielnej Sekcji Osobowej, Gdańsk, 20 października 1966 r.].

związane w szczególny sposób z pobytem Polaków w nadsekwańskiej stolicy w krótkim tekście zamieszczonym w *Głosie Wybrzeża*[90].

Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii powszechnej i Polski XIX w. uzyskał na podstawie oceny ogólnego dorobku naukowego i przedłożonej rozprawy habilitacyjnej pt. „Działalność polityczno-społeczna Joachima Lelewela na emigracji w latach 1831–1861" na mocy uchwały Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z 24 lutego 1971 r. Wiceminister Wit Drapich zatwierdził tę uchwałę 28 maja 1971 r.

Również tę pracę ocenił prof. A.F. Grabski:

> […] wydana [została] tym razem nie tylko poprawnie, ale wręcz znakomicie przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe w 1969 r. [...] Mogę bez przesady stwierdzić, że monografia B. Cyglera była dla mnie znakomitym punktem wyjścia dla mych własnych poszukiwań: przyniosła ona ogromnie wyważone podsumowanie wszystkiego, co do tej pory powiedziano w nauce o politycznej i społecznej aktywności Lelewela podczas całego jego emigranckiego żywota, ponadto wprowadziła wiele, i to pierwszorzędnych, nowych ustaleń, które wpisują się na konto osiągnięć badawczych autora[91].

Wtórował mu Władysław Zajewski:

> Rozprawa habilitacyjna docenta Cyglera jest właściwie do chwili obecnej uznawana przez naszą historiografię za najbardziej wyczerpującą, solidną biografię Lelewela po upadku powstania listopadowego. [...] Nie będzie przeto przesadą moje stwierdzenie, że zawarty w tej książce oraz innych artykułach dorobek B. Cyglera o życiu i działalności politycznej Joachima Lelewela sytuuje go na poczesnym miejscu w gronie najwybitniejszych znawców działalności Joachima Lelewela[92].

Wkrótce po uzyskaniu habilitacji, 3 grudnia 1971 r., B. Cygler wyjechał na sześciomiesięczny staż naukowy do Paryża[93]. Pełnione po powrocie do kraju stanowiska kierownicze w strukturze UG spowolniły jego działalność naukową. Według stanu na 1 lutego 1974 r. opublikował dwie monografie i 15 artykułów, rozpraw

---

[90] Bogusław Cygler, „Pamiątki polskie w Paryżu", *Głos Wybrzeża* 185 (5–6. 08.1967): 3.

[91] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 24–25: Andrzej Feliks Grabski, Szczegółowa recenzja z dorobku naukowego doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, Łódź, 16 lipca 1987 r.

[92] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora dr hab. Cygler Bogusław 1987–1988, k. 31–32: Władysław Zajewski, Ocena dorobku naukowego doc. dr. hab. Bogusława Cyglera w związku z wnioskiem o nadanie tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego, Gdańsk, 3 sierpnia 1987 r.

[93] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Zawiadomienie Prorektora ds. Nauki prof. dr. hab. Jana Wojewnika, Gdańsk, 3 grudnia 1971 r. Sam B. Cygler podawał w swoim życiorysie, że wyjazd ten miał miejsce pod koniec lata 1971 r. Por.: AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 4: [Bogusław Cygler, Życiorys, Gdańsk, 29 czerwca 1987 r.].

naukowych lub rozdziałów w pracach zbiorowych[94]. Dorobek ten jednak stopniowo wzrastał, co umożliwiło B. Cyglerowi w końcu lat 80. XX w. podjęcie starań o uzyskanie tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego.

25 czerwca 1987 r. Rada Wydziału Humanistycznego UG na wniosek dyrektora IH prof. R. Wapińskiego powołała komisję w sprawie wszczęcia przewodu o nadanie tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego i powołanie na stanowisko profesora doc. dr. hab. B. Cyglera. W jej skład weszli: prof. dr hab. Stanisław Gierszewski, prof. dr hab. Stanisław Mikos oraz jako przewodniczący prof. dr hab. R. Wapiński[95]. W momencie rozpoczęcia procedury oprócz dorobku naukowego B. Cygler legitymował się dużym dorobkiem organizacyjnym i dydaktycznym. Według stanu na 29 czerwca 1987 r. wypromował 86 magistrów historii oraz jednego doktora[96].

Po zapoznaniu się z dorobkiem naukowym i dydaktycznym B. Cyglera komisja uznała Jego wniosek za w pełni uzasadniony. W skład dorobku naukowego wykazanego w dokumentacji wchodziło 47 publikacji (cztery książki, 12 artykułów, sześć recenzji i 25 artykułów popularnonaukowych). Z tej liczby na okres po uzyskaniu habilitacji przypadało 36 prac (w tym trzy – właściwie dwie – książki i siedem artykułów). Komisja podkreśliła również, że trzy prace (w tym dwie obszerne rozprawy naukowe) znajdowały się jeszcze w druku oraz że Naukowiec przygotował monografię poświęconą omówieniu stanowiska J. Lelewela wobec religii[97]. Komisja zaproponowała, aby recenzentami dorobku naukowego B. Cyglera zostali: prof. dr hab. Stefan Kieniewicz z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr hab. A.F. Grabski z Instytutu Historii PAN w Warszawie, prof. dr hab. Henryk Kocój z Uniwersytetu Śląskiego oraz prof. dr hab. Władysław Zajewski z Instytutu Historii PAN w Gdańsku[98]. 9 lipca 1987 r. Rada Wydziału Humanistycznego jednogłośnie zatwierdziła zaproponowanych przez komisję recenzentów[99]. Recenzenci pozytywnie, ale dość surowo ocenili dorobek naukowy B. Cyglera. Wyraźne zastrzeżenia do dorobku sformułował prof.

[94] AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Karta informacyjna nr 7111 pracownika z wyższym wykształceniem (wg stanu na 1 lutego 1974 r.).

[95] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 3: Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z 25 czerwca 1987 r., Gdańsk, 25 czerwca 1987 r.

[96] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 4: Bogusław Cygler, Życiorys, Gdańsk, 29 czerwca 1987 r.

[97] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 18–19: Wniosek Komisji w sprawie dalszego postępowania o nadanie tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego i powołanie na stanowisko profesora doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, Gdańsk, 2 lipca 1987 r.

[98] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 19: Wniosek Komisji w sprawie dalszego postępowania o nadanie tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego i powołanie na stanowisko profesora doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, Gdańsk, 2 lipca 1987 r.

[99] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 20: Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Wydziału Historycznego z 9 lipca 1987 r., Gdańsk, 9 lipca 1987 r.

Kieniewicz, pisząc m.in.: „Naukowy jego dorobek od czasu poprzedniego awansu z 1968 r. nie jest obfity. Składają się nań: jedna książeczka z 1976, kilka lelewelowskich przyczynków, kilka recenzji, jeden biogram w PSB i dość sporo drobiazgów o charakterze popularnym”[100]. Docenił jednak warsztat naukowy oraz aktywność dydaktyczną i organizacyjną. Drugi z recenzentów, prof. Grabski, napisał, że wprawdzie nie znał 57-stronnicowej monografii z 1987 r. o powstańcach listopadowych w Elblągu i na Żuławach („nie mogłem jej znaleźć ani w łódzkich bibliotekach, ani w handlu księgarskim”), ale drugą monografię – poświęconą pułkownikowi Ludwikowi Oborskiemu – znał i cenił. Recenzent dostrzegał wprawdzie mankamenty tej wydanej w 1976 r. publikacji, ale stwierdzał: „[…] książka B. Cyglera staje się impulsem dla dalszych badań, co tylko świadczy o jej naukowym znaczeniu. Jest to do dziś bardzo cenna praca, szkoda, że mało znana zagranicznym zwłaszcza uczonym”[101]. Dalej prof. Grabski uznał, że pozostały dorobek B. Cyglera to „szereg poważnych artykułów” oraz wiele prac popularnonaukowych. W swej ocenie uwzględnił również dwa studia z problematyki lelewelowskiej oraz jedno z historii regionalnej, które znajdowały się w druku[102]. W podsumowaniu stwierdził, że dorobek B. Cyglera:

> […] stanowi trwały, wartościowy wkład do nauki. [...] B. Cygler zajmuje się problematyką równie ważną, jak trudną, wymagającą od badacza z jednej strony ogromnej skrupulatności w badaniach źródłowych, z drugiej zaś szerokiego horyzontu widzenia problematyki w kontekście międzynarodowym[103].

Również prof. Zajewski pozytywnie ocenił dorobek B. Cyglera i wyraził przekonanie, że:

> […] osiągnięcia badawcze tego historyka, jego postawa jako dydaktyka i utalentowanego organizatora życia naukowego – uzasadniają wniosek Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego o przyznanie mu tytułu profesora nadzwyczajnego[104].

---

[100] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 21: Stefan Kieniewicz, Do Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego (w związku z pismem nr 1058/WHO/87 z 14 lipca br.), Warszawa, 21 sierpnia 1987 r.

[101] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 25–26: Andrzej Feliks Grabski, Szczegółowa recenzja z dorobku naukowego doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, Łódź, 16 lipca 1987 r.

[102] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 26–27: Andrzej Feliks Grabski, Szczegółowa recenzja z dorobku naukowego doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, Łódź, 16 lipca 1987 r.

[103] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 27: Andrzej Feliks Grabski, Szczegółowa recenzja z dorobku naukowego doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, Łódź, 16 lipca 1987 r.

[104] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 34: Władysław Zajewski, Ocena dorobku naukowego doc. dr. hab. Bogusława Cyglera w związku z wnioskiem o nadanie tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego, Gdańsk, 3 sierpnia 1987 r.

Czwarty z wyznaczonych recenzentów – prof. Kocój, nie zdołał napisać recenzji. Wiadomo, że próbował podjąć się tego zadania, gdyż jeszcze 16 listopada 1987 r. dziekan Wydziału Humanistycznego doc. dr hab. Edmund Kotarski wystosował pismo (l.dz. 208/WHO/87), w którym stwierdzał, że: „W nawiązaniu do rozmowy telefonicznej – zgodnie z umową – przesyłamy Panu Profesorowi wszystkie publikacje doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, którymi autor dysponuje”[105]. Jednak ostatecznie odmówił napisania recenzji, tłumacząc się bardzo złym stanem zdrowia, na co przedstawił nawet stosowne zaświadczenie lekarskie. W obliczu powyższej okoliczności Rada Wydziału Humanistycznego na posiedzeniu 17 grudnia 1987 r. przychyliła się do wniosku komisji, by ograniczyć się jedynie do trzech przesłanych recenzji[106].

Skutek był taki, że komisja działająca pod przewodnictwem prof. R. Wapińskiego na podstawie recenzji S. Kieniewicza, A.F. Grabskiego i W. Zajewskiego zwróciła się do Rady Wydziału Humanistycznego UG z wnioskiem o nadanie B. Cyglerowi tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego i mianowanie go na to stanowisko[107]. We wniosku z początku 1988 r. komisja zapisała, że na opublikowany dorobek badawczy składa się już 48 prac (od momentu rozpoczęcia procedury awansowej z 1987 r. przybyła jedna publikacja artykułu naukowego). Ponadto liczba wypromowanych magistrów wzrosła z 86 do 90[108].

Uchwałę w sprawie nadania tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego Rada Wydziału Humanistycznego podjęła 21 stycznia 1988 r. w głosowaniu tajnym (uprawnionych – 68 osób, obecnych – 49, głosowało za wnioskiem – 43, przeciw – pięć osób, wstrzymała się – jedna osoba). Rada podjęła również decyzję o przekazaniu wniosku na posiedzenie Senatu UG[109]. Senat UG przegłosował wniosek o mianowanie na stanowisko profesora doc. dr. hab. Bogusława Cyglera jeszcze w 1988 r., ale ze względu na zmiany polityczne końca lat 80. XX w. procedura uległa wydłużeniu. Ostatecznie 20 lipca 1990 r. prezydent RP Wojciech Jaruzelski nadał dr. hab. B. Cyglerowi tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych.

---

105 AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 39: [Pismo Dziekana WH Edmunda Kotarskiego do prof. Henryka Kocója, Gdańsk, 16 listopada 1987 r.].

106 AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 47: Wniosek komisji w sprawie nadania tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego i mianowanie na stanowisko profesora doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, [Gdańsk, przed 21 stycznia 1988 r.].

107 AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 44: Wniosek o nadanie przez Radę Państwa tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych ob. Bogusławowi Antoniemu Jakubowi Cyglerowi, docentowi w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego, [Gdańsk, po 21 stycznia 1988 r.].

108 AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 46: Wniosek komisji w sprawie nadania tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego i mianowanie na stanowisko profesora doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, [Gdańsk, przed 21 stycznia 1988 r.].

109 AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 45: Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z 21 stycznia 1988 r., Gdańsk, 21 stycznia 1988 r.

Informację o uzyskaniu tytułu B. Cygler otrzymał, gdy przebywał w Anglii na zbieraniu jabłek. Tak wspominała ten moment jego córka Anna:

> To był rok 1990 i szalała hiperinflacja. Trzeba było sobie jakoś radzić, więc Tata zgodził się pojechać ze mną i moim mężem na zbiór jabłek w Kent w Anglii. Mimo ciężkiej pracy bardzo dobrze sobie radził, bo zawsze lubił zajęcia na świeżym powietrzu. Parę tygodni po przyjeździe dostał list od Mamy, która napisała, że przyszło oficjalne zawiadomienie, że został profesorem i załączyła też wycinek z jakiejś trójmiejskiej gazety. A tam było napisane, że Bogusław Cygler został profesorem „nauk fizycznych". Tata uśmiechnął się tylko i powiedział. „Skąd oni wiedzą, co ja teraz robię?"[110].

Rzeczywiście „Głos Wybrzeża" 10 października 1990 r. pogratulował B. Cyglerowi nadania tytułu „profesora nauk fizycznych"[111]. Jednak już następnego dnia gazeta sprostowała pomyłkę: „Bogusław Cygler z Uniwersytetu Gdańskiego został nominowany na profesora nauk humanistycznych, a nie jak podaliśmy – nauk fizycznych. Przepraszamy i jeszcze raz gratulujemy!"[112].

Opieka naukowa

Pierwsze seminaria magisterskie B. Cygler zaczął prowadzić w roku akademickim 1968/1969, już po tym, jak został zatrudniony na stanowisku docenta etatowego[113]. Swoją postawą i wiedzą wzbudzał wśród studentów zainteresowanie i szacunek.

> Surowy, ale jednocześnie przystępny nauczyciel – wspomina profesora jego była studentka, prof. I. Sakowicz-Tebinka z Zakładu Historii Polski i Powszechnej XIX w. na UG. – Wykłady były szalenie interesujące, momentami nawet zabawne. Wplatał w nieciekawe anegdoty z literatury, która nam nie była znana. Wspominam te zajęcia z przyjemnością, chociaż minęło już tyle lat[114].

Inna była studentka, a obecnie pracownik naukowy UG – dr A. Łysiak-Łątkowska, wspomina, że:

> Wybierając jego seminarium magisterskie i przygotowując pracę pod jego kierunkiem, nie przypuszczałam, że będzie to początek kolejnego etapu związanego z nauką historii. Profesor dostrzegł moje zainteresowanie wiekiem XIX i zachęcił mnie do zgłębiania problematyki tej epoki. W ten sposób otworzył przede mną świat wiedzy, nauki i badań historycznych[115].

---

110 Informacja mailowa uzyskana od córki Anny Kanthak, Gdańsk 31 grudnia 2021 r.

111 „Nominacje profesorskie", *Głos Wybrzeża* 236 (10.10.1990): 2.

112 „Przepraszamy i gratulujemy", *Głos Wybrzeża* 237 (11.10.1990): 3.

113 AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 4: Bogusław Cygler, Życiorys, Gdańsk, 29 czerwca 1987 r.

114 Cyt. za: „Profesor dr hab. Bogusław Antoni Cygler", *Gazeta Uniwersytecka* 1 (2021): 30.

115 Cyt. za: *ibidem*: 31.

Łącznie w latach 1970–2006 Profesor wypromował 158 magistrów historii.

Od 1972 r. B. Cygler prowadził seminarium doktorskie i do końca 1987 r. otworzył cztery przewody doktorskie, z których jeden zakończył się wypromowaniem doktora w 1987 r.[116] Jest nim Andrzej Tadeusz Szmyt. Jego przewód został otwarty 17 czerwca 1983 r., a obrona miała miejsce 26 czerwca 1987 r. Na podstawie rozprawy pt. „Generał Józef Wysocki (1809–1873)" A.T. Szmyt uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii 9 lipca 1987 r.[117]

Łącznie w latach 1972–2006 pod opieką naukową prof. Cyglera stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii uzyskały trzy osoby. Oprócz A.T. Szmyta były to: 10 kwietnia 1997 r. I. Sakowicz-Tebinka na podstawie rozprawy „Liberalizm Konstantego Kawielina w epoce Wielkich Reform"[118], oraz 19 maja 2000 r. A. Łysiak-Łątkowska na podstawie dysertacji zatytułowanej „Poglądy przedstawicieli polskiego Oświecenia na religię i rolę Kościoła rzymskokatolickiego w dziejach powszechnych i narodowych (H. Kołłątaja, S. Staszica, Jana Śniadeckiego, S.K. Potockiego, T. Czackiego)"[119]. B. Cygler był również recenzentem kilku prac doktorskich. Do 1987 r. opracował pięć recenzji rozpraw doktorskich obronionych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i na Uniwersytecie Gdańskim[120], a po tej dacie jeszcze co najmniej jedną recenzję[121].

---

[116] AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 42: Wniosek o nadanie przez Radę Państwa tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych ob. Bogusławowi Antoniemu Jakubowi Cyglerowi, docentowi w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego, [po 21 stycznia 1988 r.].

[117] Obecnie dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM, pełni funkcję Dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

[118] Otwarcie przewodu nastąpiło 1 maja 1995 r. Recenzentami byli dr hab. Franciszek Nowiński, prof. UG, i prof. dr hab. Mieczysław Tanty z Uniwersytetu Warszawskiego.

[119] Otwarcie przewodu nastąpiło 1 października 1996 r. Recenzentami byli prof. dr hab. Władysław Zajewski z IH PAN i prof. dr hab. Alina Barszczewska Kurpa z Uniwersytetu Łódzkiego.

[120] B. Cygler recenzował następujące prace doktorskie: 1) Urszula Wencel-Kalembkowa, „Działalność polityczno-społeczna gen. J. Dwernickiego na emigracji w latach 1832–1848", promotor: prof. Witold Łukaszewicz, UMK Toruń; 2) S. Jacyniak, „Działalność polityczno-wojskowa Władysława Zamoyskiego na emigracji w latach 1847–1856", promotor: doc. dr hab. Sławomir Kalembka, UMK Toruń; 3) Leon Kowalewski, „Stanisław Wodzicki. Zarys monograficzny", promotor: doc. dr Edmund Rabowicz, Instytut Filologii Polskiej UG; 4) Leszek Kuk, „Emigracja polska wobec dążeń emancypacyjnych narodów Europy Środkowo-Wschodniej w dobie Wiosny Ludów. Towarzystwo Słowiańskie w Paryżu i jego organ „La Pologne" w latach 1840–1851", promotor: doc. dr hab. Sławomir Kalembka, UMK Toruń; 5) Zbigniew Opacki, „Poglądy H. Kamieńskiego na Rosję i Rosjan", promotor: doc. dr Genowefa Kurpisowa, Instytut Historii UG.

[121] W 1999 r. napisał recenzję rozprawy doktorskiej Grzegorza Jarosława Łysoniewskiego, „Kościół i religia katolicka w koncepcjach politycznych Hotelu Lambert w świetle publicystyki (1831–1846)", promotor: prof. dr hab. Alina Barszczewska-Kurpa.

Bogusław Cygler prywatnie

B. Cygler miał 183 cm wzrostu i oczy koloru szarego[122]. Wzrok miał słaby, nie mógł więc zrealizować swojego zamiaru z młodości, by zostać pilotem. Nie spełnił również innego młodzieńczego marzenia – bycia marynarzem, podobno ze względu na zbyt wybuchowy temperament. Był mężczyzną o sprężystym kroku, który nie bał się żadnej pracy, nie tylko naukowej, ale i fizycznej. Jak deklarował sam B. Cygler, język francuski znał biegle w mowie i piśmie, słabo natomiast – język rosyjski[123]. Uwielbiał oglądać boks i czytać kryminały. Kochał majsterkowanie i przyrodę[124]. Uwielbiał spędzać wolny czas na działce i w domku rekreacyjnym w Siwiałce na Kociewiu[125]. W kontaktach z innymi ludźmi był niezwykle porządny, uczciwy i bezpośredni. Jak wspominała prof. I. Sakowicz-Tebinka: „W razie jakichś pretensji miał zwyczaj mówić prosto w twarz, co myśli"[126]. Profesor Wapiński w opinii z 1988 r. zapisał m.in., że B. Cyglera cechuje „życzliwość wobec ludzi. Jest koleżeński i czuły na troski innych"[127].

Tuż po ukończeniu studiów i zatrudnieniu na WSP B. Cygler ożenił się z Barbarą Śródką (6 października 1936 r. w Osiakowie k. Wielunia – 29 kwietnia 2023). Ślub z poznaną na studiach historycznych koleżanką odbył się 15 grudnia 1958 r. Z tego związku narodziły się dwie córki – Anna (ur. 18 września 1960 r.) i Dagmara (ur. 9 kwietnia 1974 r.)[128]. Żona Barbara była nauczycielką historii, a w latach 1979–1982 dyrektorką IV Liceum Ogólnokształcąco im. Morskiej Brygady Okrętów Pogranicza w Gdańsku.

Jak wspominały go córki Anna i Karolina (wł. Dagmara)[129]:

> Był dla nas skarbnicą wiedzy na prawie każdy temat (choć nauki ścisłe nie należały do jego ulubionych), chodzącą encyklopedią i słownikiem. Znał na pamięć mnóstwo wierszy. [...] Zatrzymywał się przy każdym proszącym o jałmużnę. Pytany o to, odpowiadał, że przecież człowiek prosi, bo potrzebuje, i należy pomagać, dzielić się, jeśli jest czym[130].

---

122 AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: [Kserokopia dowodu osobistego B. Cyglera, Gdańsk, 13 stycznia 2006 r.].

123 AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Kwestionariusz osobowy, [po 1974 r.].

124 Mowa pogrzebowa wygłoszona przez córki – Annę i Karolinę (Dagmarę), Gdańsk, 5 stycznia 2021 r., tekst mowy w zbiorach prywatnych autora.

125 Borzyszkowski, „Profesor Bogusław Cygler", 341.

126 „Profesor dr hab. Bogusław Antoni Cygler", *Gazeta Uniwersytecka* 1 (2021): 31.

127 AUG, sygn. 8004/29, Nadanie tytułu profesora, dr hab. Cygler Bogusław, 1987–1988, k. 55: Roman Wapiński, Ocena postawy obywatelskiej doc. dr. hab. Bogusława Cyglera, Gdańsk, 14 stycznia 1988 r.

128 AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Kwestionariusz osobowy, [po 1974 r.].

129 O Annie i Dagmarze (Karolinie) Cygler szerzej patrz: Borzyszkowski, „Profesor Bogusław Cygler", 341, przyp. 18.

130 Mowa pogrzebowa wygłoszona przez córki – Annę i Karolinę (Dagmarę).

Niewiele możemy powiedzieć o warunkach mieszkaniowych B. Cyglera tuż po sprowadzeniu się do Gdańska. Wiadomo, że co najmniej od 1959 r. do pierwszej połowy lat 70. XX w. mieszkał przy ul. Ignacego Krasickiego 9 w Gdańsku-Brzeźnie. Podobno w pierwszych latach zatrudnienia do pracy jeździł pomalowanym na fioletowo motorem węgierskiej marki Pannonia[131].

Nieco więcej można powiedzieć o warunkach bytowych B. Cyglera i jego rodziny według stanu na 1 lutego 1974 r.[132] B. Cygler mieszkał (wraz z trzema pozostałym członkami rodziny: mamą, żoną i córką) w mieszkaniu przy ul. Emilii Plater 10/13 w Gdańsku-Brzeźnie. Było to trzypokojowe mieszkanie spółdzielcze lokatorskie o powierzchni mieszkalnej 45 m^2 (plus łazienka i kuchnia). Łączny czas dojazdu i dojścia do pracy zajmował mu nie więcej niż godzinę. Do pracy dojeżdżał komunikacją miejską. W ankiecie z 1982 r. stwierdził, że ma zadowalające warunki mieszkaniowe oraz że w trzypokojowym mieszkaniu mieszka pięć osób, w tym czterech członków rodziny pozostających na jego utrzymaniu[133]. W mieszkaniu tym mieszkał także po przejściu na emeryturę. Nie był osobą dbającą o dobra materialne. Jak wspominały go córki: „[…] był idealistą, który nigdy nie przykładał wagi do korzyści materialnych. Kiedy czasem skarżyłyśmy, że brakuje nam tylu rzeczy, odpowiadał, że «w Wietnamie mają gorzej»"[134].

Profesor po przejściu na emeryturę zachował dobre wspomnienia z pracy na uczelni i nadal uczestniczył w ważniejszych wydarzeniach na Wydziale Historycznym. Nie zapominali o nim również byli uczniowie, współpracownicy i przyjaciele. 3 czerwca 2016 r. w 80. rocznicę Jego urodzin i jednocześnie w 10. rocznicę przejścia na zasłużoną emeryturę dziekan Wydziału Historycznego prof. dr hab. Wiesław Długokęcki zorganizował uroczyste spotkanie pracowników Wydziału z Profesorem, w którym uczestniczył i piszący niniejsze słowa[135]. Do końca swych dni zachował pogodę ducha, energię i jasność myśli. Zmarł 17 grudnia 2020 r. Jak ujął to J. Borzyszkowski:

> Niestety, zlekceważył „przeziębienie" – początki zabójczej choroby. Nie chciał pójść do lekarza. Dbał przecie o zdrowie, niejeden zazdrościł mu niezmiennej młodości. Gdy trafił do szpitala, było już za późno. Pokonał go koronawirus, którego zwyciężyła jego żona Barbara…[136]

---

131 „Profesor dr hab. Bogusław Antoni Cygler", *Gazeta Uniwersytecka* 1 (2021): 31.

132 AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Karta informacyjna nr 7111 pracownika z wyższym wykształceniem (wg stanu na 1 lutego 1974 r.).

133 AUG, sygn. 16/2006, Akta osobowe pracownika, Bogusław Cygler, k. nienumerowana: Ankieta kwalifikacyjna docenta (podpisana przez B. Cyglera 28 maja 1982 r.).

134 Mowa pogrzebowa wygłoszona przez córki – Annę i Karolinę (Dagmarę).

135 https://historia.ug.edu.pl/media/aktualnosci/57370/80_rocznica_urodzin_prof_dr_hab_boguslawa_cyglera, dostęp: 31.12.2021.

136 Borzyszkowski, „Profesor Bogusław Cygler", 341–342.

Profesor Cygler został pochowany na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku (kwatera nr 15, rząd 32, nr grobu 17) 5 stycznia 2021 r. W ostatnim pożegnaniu uczestniczyli rodzina, przyjaciele oraz liczne grono społeczności akademickiej UG.

Bibliografia prac prof. Bogusława Cyglera

1963

Zjednoczenie emigracji polskiej 1837–1846, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku, Gdańsk 1963, ss. 207.

1965

Działalność Joachima Lelewela w Komitecie Narodowym Polskim w latach 1831–1832, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Historia" 1965, nr 5, s. 41–78.

1966

Działalność Joachima Lelewela w Zjednoczeniu Emigracji Polskiej 1837–1846, „Przegląd Humanistyczny" 1966, R. 10, nr 5, s. 89–111.

Rec.: Sławomir Kalembka, Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832–1846, Toruń 1966, „Przegląd Humanistyczny" 1966, R. 10, nr 6, s. 139–141.

Pierwsza inicjatywa obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, „Głos Wybrzeża" 22.07.1966, nr 172, s. 4.

1967

Joachim Lelewel a wyprawa partyzancka Józefa Zaliwskiego do Polski w 1833 r., „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Historia" 1967, nr 6, s. 5–25.

Dzieje i problematyka prasy lelewelowskiego Zjednoczenia Emigracji Polskiej w latach 1837–1839, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1967, t. 6, z. 2, s. 40–60.

Sur les traces du passé, „Hebdomadaire Polonais" 1967, nr 7, s. 4.

Pamiątki polskie w Paryżu, „Głos Wybrzeża" 5–6.08.1967, nr 185, s. 3.

1968

Rec.: W. Zajewski, Walki wewnętrzne ugrupowań politycznych w powstaniu listopadowym 1830–1831, Gdańsk 1967, „Przegląd Humanistyczny" 1968, R. 12, nr 6, s. 140–143.

1969

Joachim Lelewel a problem sejmu na emigracji w latach 1831–1848, „Przegląd Humanistyczny" 1969, R. 13, nr 2, s. 109–123.

Działalność polityczno-społeczna Joachima Lelewela na emigracji w latach 1831–1861, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1969, ss. 318.

1970

Sprowadzenie prochów Napoleona Bonaparte do Paryża, „Litery" 1970, R. 9, nr 12, s. 29–30.

1971

Polska misja skandynawska w latach 1848–1849, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego" 1971, R. 8, z. 14, s. 25–33.

1972

Joachim Lelewel wobec polskich ziem północnych i zachodnich, „Zapiski Historyczne" 1972, t. 37, z. 4, s. 81–94.

Rec.: B. Konarska, W kręgu hotelu Lambert. Władysław Zamoyski w latach 1832–1847, Wrocław 1971, „Kwartalnik Historyczny" 1972, R. 79, nr 2, s. 190–192.

1973

Pomorze Gdańskie w polskim ruchu narodowowyzwoleńczym w latach 1974–1864, „Pomorze Gdańskie" 1973, nr 8, s. 63–112.

1974

Prawda i legenda o ppor. Juliuszu Konstantym Ordonie, „Litery" 1974, nr 1, s. 33–34.

1975

Rec.: Sławomir Kalembka, Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831–1862, Warszawa 1971, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne" 1975 (1973–1974), R. 16–17, nr 21, s. 182–184.

1976

Pułkownik Ludwik Oborski, szermierz wolności 1789–1873, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1976, ss. 213.

Obchody rocznic powstania dekabrystów w okresie Wielkiej Emigracji (do 1846 r.), „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Historia" 1976 (druk 1977), nr 6, s. 7–19.

Prof. dr Witold Łukaszewicz (1911–1975), „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Historia" 1976 (druk 1977), nr 6, s. 145.

1977

Abraham Antoni 1869–1923 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 7–12.

Ceynowa Florian 1817–1881 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 30–36.

Chmielewski Alfons 1849–1934 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 36–38.
Chociszewski Józef 1837–1914 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 38–41.
Derdowski Hieronim 1852–1902 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 80–86.
Kalksteinowie (Kalcksteinowie) [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 133–136.
Linde Samuel Bogumił 1771–1847 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 180–185.
Łyskowski Ignacy 1820–1886 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 186–190.
Mrongowiusz Krzysztof Celestyn 1764–1855 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 203–209.
Muchowski Antoni 1842–1915 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 212–213.
Niemcewicz Julian Ursyn 1758–1841 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 213–216.
Pol Wincenty 1807–1872 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 243–245.
Ramułt Stefan 1859–1913 [w:] *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, red. S. Gierszewski, Ossolineum, Gdańsk 1977, s. 250–253.

1978

Współpraca polsko-niemiecka w latach 1831–1849, „Sprawozdania Gdańskiego Towarzystwa Naukowego" 1978, R. 4, s. 92–93.

1979

Ignacy Danielewski [w:] *Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego z okresu zaboru pruskiego. Szkice biograficzne* (Pomorze Gdańskie, nr 12), Ossolineum, Gdańsk 1979, s. 33–36.

1980

Red. n. (razem z in.) i wstęp: *Człowiek, jego ból, cierpienie i prawo do szczęścia: II Krajowa Konferencja Lekarzy i Humanistów, Gdańsk, 11–12 grudnia 1978*, Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, Krajowa Agencja Wydawnicza, Gdańsk 1980, ss. 322.
Powstanie listopadowe i przyczyny jego klęski. Materiały do szkolenia partyjnego KW PZPR, Gdańsk 1980, ss. 15.
Żołnierze polscy internowani na Pomorzu Nadwiślańskim po upadku Powstania Listopadowego, „Jantarowe szlaki" 1980, R. 23, nr 4, s. 8–11.

1981

Obchody rocznic Powstania Listopadowego na emigracji (do 1846 r.) [w:] *Powstanie czy rewolucja? W 150 rocznicę powstania listopadowego*, red. H. Kocój, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1981, s. 287–308.

Pietkiewicz Walerian Jan (1805–1843) [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, cz. 1, z. 108, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1981, s. 159–160.

1982

Powstanie listopadowe – przyczyny klęski, „Dziennik Bałtycki" 26, 27 i 28.11.1982, nr 232, s. 5.

1983

Rec.: L. Hass, Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku, Wrocław 1982, „Nowe Książki" 1983, nr 10, s. 82–83.

1985

Karol Marks a współczesność. Sesja naukowa z okazji setnej rocznicy śmierci Karola Marksa, maj 1983, (Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego), Gdańsk 1985, s. 131–146.

Rec.: B. Szyndler, Henryk Dembiński 1791–1864, Warszawa 1984, „Nowe Książki" 1985, nr 6, s. 129–130.

1986

Powstańcy listopadowi w Elblągu i na Żuławach, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1986, ss. 57 [11].

Karbonaryzm demokratyczny powszechny i jego polskie odgałęzienie na wychodźstwie polistopadowym, „Sprawozdania Gdańskiego Towarzystwa Naukowego" 1985, nr 12, s. 61–62.

1987

Aleksander Ekielski [w:] *Zasłużeni ludzie dawnego Elbląga*, red. M. Biskup, Ossolineum, Wrocław 1987, s. 185–190.

1988

Poglądy Joachima Lelewela na genezę i rolę religii. Próba rekonstrukcji [w:] *Joachim Lelewel – człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin. Materiały Ogólnopolskiej Sesji Naukowej, Żagań 12–14 września 1986*, red. K. Bartkiewicz, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Zielona Góra 1988, s. 171–204.

1989

Wielka Emigracja a kuria rzymska [w:] *Szkice z dziejów papiestwa*, red. I. Koberdowa, J. Tazbir, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa 1989, s. 132–196.

Poglądy Joachima Lelewela na religię i rolę Kościoła katolickiego w Polsce [w:] *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, t. 1: *Ideologowie epoki romantyzmu wobec współczesnych problemów Polski i Europy*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1989, s. 33–81.

1990

Nowe spojrzenie na Joachima Lelewela i jego kontakty niemieckie w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, „Historyka. Studia Metodologiczne" 1990, t. 20, s. 121–128.

Joachim Lelewel wobec współczesnych zagadnień religijnych i polskiej polityki kurii rzymskiej po powstaniu listopadowym [w:] *Studia z Dziejów Polskiej Myśli Politycznej*, t. 3: *Uwarunkowania, możliwości i sposoby działań niepodległościowych w piśmiennictwie czasów romantyzmu. Zbiór studiów*, red. S. Kalembka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1990, s. 5–27.

1991

Rec.: Andrzej Feliks Grabski, Joachim Lelewel i demokracja niemiecka, Łódź 1987, „Historyka. Studia Metodologiczne" 1991, t. 21, s. 121–131.

1992

…Z wolnością mojego sumienia. Poglądy Joachima Lelewela na religię i rolę Kościoła łacińskiego w dziejach, Wydawnictwo Marpress, Gdańsk 1992, ss. 247.

Nurt lelewelowski w myśli politycznej Wielkiej Emigracji, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne" 1992, R. 28, nr 32, s. 7–49.

Konstytucja 3 Maja w myśli politycznej Wielkiej Emigracji [w:] *Konstytucja 3 maja i jej tradycje*, red. E. Hałoń, Ossolineum, Wrocław 1992, s. 29–39.

Pokonstytucyjne próby reform Sejmu Czteroletniego [w:] *Konstytucja 3 maja i jej tradycje*, red. E. Hałoń, Ossolineum, Wrocław 1992, s. 51–62.

1993

Czynniki kształtujące postawę światopoglądową J. Lelewela, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne" 1993, R. 29, nr 33, s. 17–56.

Wspomnienie pośmiertne. Jerzy Romuald Godlewski (1926–1989), „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne" 1993, R. 29, nr 33, s. 119–122.

Rec.: Stefan Kieniewicz, Andrzej Zahorski, Władysław Zajewski, Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe, Warszawa 1992, „Rocznik Gdański" 1993, t. 53, z. 2, s. 201–204.

1994

Rec.: *Une oeuvre de trois éminents historiens. Stefan Kieniewicz, Andrzej Zahorski, Władysław Zajewski, Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe (Trois insurrection nationales: de 1794, de 1830–1831, de 1863) sous la direction de Władysław Zajewski, Warszawa 1992, 429 pp.*, „Acta Poloniae Historica" 1994, t. 70, s. 160–164.

1995

Kontakty Hotelu Lambert z Krajem przed powstaniem 1846 r. [w:] *W kręgu badań profesora Stanisława Gierszewskiego. Sesja naukowa poświęcona pamięci profesora Stanisława Gierszewskiego*, red. A. Groth, Wydawnictwo Marpress, Gdańsk 1995, s. 169–182.

1996

Obóz demokratyczny Wielkiej Emigracji i jego kontakty z krajem przed 1846 rokiem, „Studia Bałtyckie. Historia" 1996, t. 1, s. 197–220.

Elbląg w oczach uczestników powstania listopadowego [w:] *750 lat praw miejskich Elbląga. Księga pamiątkowa*, red. A. Groth, Wydawnictwo Marpress, Gdańsk 1996, s. 213–221.

2001

Kilka refleksji o sylwetce i narracji historycznej Normana Daviesa [w:] *W kraju i na wychodźstwie. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Sławomirowi Kalembce w sześćdziesięciolecie urodzin*, red. Z. Karpus, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2001, s. 931–938.

2002

Red. n. (razem z W. Zajewskim) i wstęp: *Listy Dominika Kuczyńskiego do barona Goswina de Stassarta z lat 1807–1809*, tłum. M.K. Sawiczewska-Lorkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002, ss. 194.

2004

Wspomnienia z pobytu w Danii w 1948 r. [w:] *Polska–Dania w ciągu wieków*, red. J. Szymański, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2004, s. 223–230.

Zestawił *Arkadiusz Janicki*